

1

GŁOSA DO ORZECZENIA Z 1 II 1960 R., 4 CR 565/59¹

Śmierć strony powodowej w sprawie dotyczącej jej prawa osobistego nieprzechodzącego na spadkobierców nie wywołuje zawieszenia postępowania. W tego rodzaju sprawach, jeśli nastąpi śmierć strony, merytoryczne rozstrzygnięcie sprawy staje się bezprzedmiotowe i postępowanie ulega umorzeniu z mocy art. 361 k.p.c.

Przedmiotem sprawy, której dotyczy glosowane orzeczenie, było żądanie unieważnienia uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni, wykluczającej powoda z szeregu członków. Na skutek śmierci powoda podczas postępowania rewizyjnego S. N. umorzył postępowanie w obu instancjach, przyjmując, że śmierć powoda nic mogła pociągnąć za sobą zawieszenia postępowania w myśl art. 183 k. p. c., ponieważ przepis ten, jak wynika z jego zestawienia z art. 185 § 1 k. p. c., ma na myśli zawieszenie tylko takiego postępowania, którego przedmiot objęty jest spadkobranie, natomiast śmierć strony w sprawie dotyczącej jej prawa osobistego, nie przechodzącego na spadkobierców, zawieszenia nie wywołuje. W sprawach tego rodzaju merytoryczne rozstrzygnięcie staje się wskutek śmierci strony bezprzedmiotowe i postępowanie ulega umorzeniu z mocy art. 361 k. p. c. W niniejszej sprawie spór toczył się wyłącznie o członkostwo spółdzielni czyli o prawo osobiste, które nie wchodzi w skład spadku po członku i które mogłoby być realizowane wyłącznie przez powoda. Z chwilą śmierci przestał on być członkiem spółdzielni, a dociekanie, czy poprzednie wykluczenie go ze spółdzielni było zgodne z prawem, przestało być aktualne wskutek niemożności kontynuowania członkostwa i nieposzukiwania w sprawie roszczeń majątkowych, wynikających z członkostwa.

W niniejszej glosie zajmę się jednym tylko, wyłącznie procesowym, zagadnieniem, wynikającym na tle cyt. orzeczenia S. N., a mianowicie, jaki wpływ wywiera śmierć strony na proces dotyczący jej prawa osobistego, nie przechodzącego na spadkobierców, pominę natomiast (niewątpliwie mogącą wzbudzić rozbieżność zapatrywań) kwestię natury materialno-prawnej, czy prawo żądania unieważnienia uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni, wykluczającej

¹ Opublikowanego w „P. i P.” nr 10/1960, s. 668, oraz w O. S. N. nr 4/1960, poz. 116.

członka, przechodzi w razie jego śmierci na spadkobierców i może być przez nich realizowane.

Już pobieżna analiza przepisów k. p. c., przewidujących skutki śmierci strony procesowej, prowadzi do rozwiązań odmiennych, niż przyjął to S. N. Skoro jedynie w art. 432 § 2, 433 i 446 § 1 i 3, mających charakter przepisów szczególnych w stosunku do ogólnej normy art. 183 § 1 pkt 1, powiedziane jest, że w razie śmierci strony w sprawach w przepisach tych wymienionych (*nb.* dotyczących praw związanych ściśle z osobą strony) następuje umorzenie postępowania, nasuwa się prosty wniosek, że w innego rodzaju procesach, nie wyłączając procesów o prawa, gasnące z chwilą śmierci podmiotu, śmierć strony skutku takiego nie wywołuje, wobec czego ma tam zastosowanie art. 183 § 1 pkt 1, przewidujący zawieszenie postępowania, i art. 185 przewidujący podjęcie zawieszonego postępowania z udziałem spadkobierców zmarłej strony lub ewentualnie innych osób. Wniosek ten znajduje, jak się wydaje, uzasadnienie również przy bliższym rozpatrzeniu poruszanej kwestii.

S. N. wychodzi z założenia, że przedmiotem procesu jest materialne prawo podmiotowe powoda. Założeniu takiemu dawał S. N. wyraz niejednokrotnie już uprzednio, jak np. w orz. C 593/51² i 2 CR 1449/54³, w których przyjęto tezę, że w razie zaspokojenia powoda przez pozwanego w toku procesu winno nastąpić umorzenie postępowania z uwagi na zbędność wydaniu wyroku. Rezultatem przyjęcia podobnego założenia jest pogląd, że los procesu związany jest ściśle z losem, jakiemu podlega poza procesem określone w powództwie prawo podmiotowe i że w szczególności wygaśnięcie tego prawa skutkiem np. śmierci strony czy też zaspokojenia powoduje odpadnięcie przedmiotu procesu, a zatem zbędność wyrokowania, co w świetle art. 361 k. p. c. prowadzi do umorzenia postępowania. Od razu należy wszakże zaznaczyć, że S. N. wyprowadza tego rodzaju wnioszek z przyjętego w swoim orzecznictwie założenia co do przedmiotu procesu tylko w przypadkach, w których ma miejsce następce, tj. datujące się po wszczęciu procesu zdarzenie, powodujące wygaśnięcie prawa podmiotowego powoda. O ile chodzi natomiast o pierwotne nieistnienie tego prawa, S. N. zawsze stał na stanowisku, że sytuacja taka prowadzi do oddalenia powództwa, a zatem do rozstrzygnięcia merytorycznego sprawy o tyle, że w sposób dla powoda niekorzystny. Stanowisko takie jest o tyle niekonsekwentne, że, przyjmując prawo podmiotowe powoda jako przedmiot procesu, należałoby traktować proces wszczęty przy nieistnieniu tego prawa również jako bezprzedmiotowy i zakończyć go bez wydawania zbędnego w takim stanie rzeczy wyroku. W istocie jednak ostatnio wspomniane stanowisko S. N. (i całego zresztą orzecznictwa sądowego) jest słuszne, a to z następujących względów.

² O. S. N./1952, poz. 49, „N. Pr.” nr 12/1951, s. 49.

³ O. S. N. nr 1/1956, poz. 12.

Przedmiotem procesu cywilnego jest nie, jak to przyjmuje S. N., materialne prawo podmiotowe powoda, ale jedynie twierdzenie o tego rodzaju prawie, przedstawione sądowi celem udzielenia określonej ochrony prawnej, czyli tzw. roszczenie procesowe⁴. Byt jego ma charakter czysto formalny, stąd spotykana na jego oznaczenie nazwa „roszczenie formalne”⁵ zależy wyłącznie od decyzji powoda, który roszczenie to formułuje, wysuwa, popiera a może je też zniweczyć w drodze zrzeczenia się⁶. Sytuacja zachodząca w dziedzinie prawa materialnego ma znaczenie jedynie, o ile chodzi o ocenę zasadności roszczenia procesowego. Zadaniem sądu w procesie jest m.in. ustalenie, czy twierdzenie powoda o danym prawie podmiotowym jest prawdziwe, tzn. czy roszczenie procesowe znajduje pokrycie w obiektywnie istniejącym stanie prawnym. Zależnie od wyników tego, ustalenia sąd uznaje roszczenie procesowe za uzasadnione czy też bezzasadne i odpowiednio do tego powództwo uwzględnia bądź też oddala. Powyższe tłumaczy nam, dlaczego proces toczy się równie dobrze i prawidłowo zarówno przy roszczeniu zasadnym, jak i bezzasadnym⁷.

Skoro roszczenie procesowe ma być niezależny od obiektywnie istniejącej sytuacji materialno-prawnej, jest zrozumiałe, dlaczego zmiany, zachodzące w tej sytuacji, nie mają wpływu na egzystencję roszczenia procesowego. W szczególności śmierć strony procesowej, aczkolwiek wywołuje doniosłe następstwa w dziedzinie prawa materialnego aż do wygaśnięcia pewnych praw i obowiązków, związanych ściśle z osobą zmarłego, nie prowadzi wszakże do wygaśnięcia roszczenia procesowego. Ustawa nie przewiduje bowiem jako rezultatu śmierci strony zgaśnięcia tego roszczenia⁸ (choćby nawet wygasło

⁴ N. Waligórski: *Proces cywilny*, t. 1, s. 370; tenże: *Kumulacja roszczeń w procesie*, „Polski Proces Cywilny” nr 18–20/1937; W. Siedlecki: *Zasady wyrokowania w procesie cywilnym*, s. 29.

⁵ H. Trammer: *Następcza bezprzedmiotowość procesu cywilnego*, s. 14.

⁶ W. Siedlecki: *Glosa do orz. S. N z 6 XII 1955 r.*, 2 CR 1604/54, „N. Pr.” nr 10/1956, s. 141.

⁷ H. Trammer (j. w., s. 15) zaznacza, że jedynie o roszczeniu procesowym (formalnym) można mówić, że jest ono zasadne lub bezzasadne, że natomiast wyrażenie „roszczenie materialne zasadne”, to pleonazm, wyrażenie „roszczenie materialne bezzasadne” to *contradictio in adiecto*.

⁸ Nawet w przypadkach, o których mowa w art. 432, § 2, 433 i 446, § 1 i 3 k. p. c., trudno mówić o zgaśnięciu roszczenia procesowego na skutek śmierci strony procesowej. Trammer (tamże, s. 35–37) stara się uzasadnić tezę, że umorzenie postępowania, przewidziane w tych przepisach, jest wynikiem następczego nieusuwalnego odpadnięcia innego, obok roszczenia procesowego, koniecznego założenia procesowego, jakim jest jednoczesne występowanie w procesie dwóch różnych od siebie stron. Wydaje się jednak, że na tle cyt. przepisów mamy po prostu do czynienia ze szczególnymi postanowieniami ustawy, nakazującymi postąpić w razie śmierci strony w określony sposób, przy czym wątpić należy, czy *ratio* tych postanowień leży we względach natury procesowej.

uzasadniające je uprawnienie materialne), odmiennie niż przy zrzeczeniu się roszczenia przez powoda czy przy zawarciu ugody.

Dlatego też i w przypadku, o którym mowa w glosowanym orzeczeniu, śmierć powoda nie mogła pociągnąć za sobą wygaśnięcia jego roszczenia procesowego. Winna była ona wywołać jako skutek zawieszenie postępowania (art. 183 § 1 pkt 1 k. p. c.). Podjęcie zawieszonego postępowania mogłoby nastąpić po wezwaniu spadkobierców powoda, względnie innych osób, wskazanych w art. 185 k. p. c. Parę słów należy poświęcić kwestii tego podmiotowego przekształcenia procesu.

Jedną z konsekwencji omówionego uprzednio poglądu S. N. na prawo podmiotowe powoda jako przedmiot procesu jest teza, że o ile prawo to związane jest ściśle z osobą powoda, gaśnie z chwilą jego śmierci, wobec czego nie ma mowy o spadkobranu (art. 1 § 2 pr. sp.), a w rezultacie o następstwie procesowym w trybie art. 185 k. p. c. Teza ta wychodzi również z założenia, że art. 185 k. p. c. ma na myśli spadkobranie, tj. przyście spadkobierców do prawa, o które toczy się proces. Nasuwa to następujące uwagi.

Następstwo procesowe jest rezultatem nabycia przez dany podmiot legitymacji do występowania w danym procesie w charakterze strony. Kto tę legitymację uzyskuje, decyduje ustawa. W przypadku śmierci strony ustawa przyznaj legitymację do dalszego prowadzenia procesu w pierwszym rzędzie jej spadkobiercom. Przyznanie to następuje jednak nie dlatego, że prawo, o które toczy się proces, przeszło na spadkobierców (gdyby tak było, specjalny przepis przewidujący tego rodzaju legitymację spadkobierców, o jakiej mowa, byłby zbędny, ponieważ mieliby oni legitymację do występowania w procesie w charakterze strony na ogólnej zasadzie, że ten, komu przysługuje prawo podmiotowe, posiada poza pewnymi wyjątkami tym samym legitymację do procesów dotyczących tego prawa). W istocie rzeczy przyznanie spadkobiercom legitymacji do procesów, toczących się dotąd z udziałem spadkodawcy, tłumaczy się innymi względami, posiadającymi charakter wyłącznie procesowy. Proces raz wszczęty musi być zakończony, przy czym, pomijając zwrot pozwu przez przewodniczącego, nie ma innego sposobu jego zakończenia, jak wydanie przez sąd odpowiedniego orzeczenia. Śmierć strony zasady tej nie przekreśla, powoduje jednak komplikację procesu przez naruszenie jego bezwzględnego założenia, jakim jest dwustronność. Stąd przewidziana w art. 183 k. p. c. konieczność zawieszenia postępowania z mocą *ex tunc*. Zawieszenie jest jednak tylko sposobem zapobieżenia wadliwości postępowania, nie kończy natomiast procesu. Dlatego ustawa musi się interesować sposobem wyprowadzenia procesu z impasu, w jaki popadł na skutek śmierci strony. Sposobem tym jest nadanie legitymacji do dalszego występowania w procesie w charakterze strony innym podmiotom, ażeby z ich udziałem proces zakończyć. Jakie to będą podmioty, zależy od wyboru ustawodawcy. Wybór spadkobierców dokonany w art. 185 k. p. c. tłumaczy się tym, że

skoro w świetle naszego prawa spadkowego nie ma spadków bezdziedzicznych, zatem nie będzie w razie śmierci osoby fizycznej sytuacji, w której nie byłoby spadkobierców, co daje gwarancję uniknięcia komplikacji przy kontynuowaniu procesu⁹. Jedynie na wypadek trudności z praktycznym wstąpieniem spadkobierców do procesu przewidziano ewentualne następstwa innych podmiotów (art. 185 § 2). W ten sposób zapewnione zostaje sprawne usunięcie impasu, o jakim wspomniałem wyżej¹⁰. Niekiedy jednak ustawa nadaje legitymację do następstwa procesowego w miejsce zmarłej strony innym podmiotom niż spadkobiercy, jak to ma miejsce np. w art. 432 § 2 k. p. c. Następstwo procesowe spadkobierców przewidziane w art. 185 k. p. c. nie ma zatem nic wspólnego z przejściem na nich w drodze spadkobrania prawa objętego procesem.

W świetle powyższego zrozumiałe będzie, że następstwo procesowe spadkobierców zmarłej strony jest możliwe nie tylko w procesach, w których chodzi o prawo z istoty swej dziedziczne, ale również w procesach o prawa gasnące z chwilą śmierci ich podmiotów. Okoliczność, czy dane prawo podmiotowe, którego istnienie ma uzasadniać roszczenie procesowe powoda, istnieje nadal mimo jego śmierci, czy też ze śmiercią tą zgasło, wpływa jedynie na treść wyroku. Jeżeli prawo ze śmiercią powoda zgasło, spadkobiercy zaś będą podtrzymywać roszczenie procesowe, proces zakończy się wyrokiem oddalającym powództwo z powodu jego bezzasadności (w tym wypadku następczej). Spadkobiercy mogą jednak cofnąć pozew, co jednak może spowodować konieczność zwrotu przez nich kosztów procesu pozwanemu (art. 209 § 2 k. p. c.). Najkorzystniejsze dla spadkobierców będzie w omawianej sytuacji ograniczenie żądania powództwa do kosztów procesu¹¹.

⁹ Jest charakterystyczne, że art. 185 k. p. c. uległ nowelizacji na podstawie art. IV przep. wpraw. pr. spad. Przed nowelizacją mówił o „następcach prawnych zmarłego”.

¹⁰ Por. Trammer, j. w., s. 30 i nast.

¹¹ Por. Trammer: *Ograniczenie żądania pozwu do kosztów procesu*, „Polski Proces Cywilny” nr 22–23/1937; Siedlecki: *Zasady wyrokowania*; j. w., s. 183.

**W ZWIĄZKU Z GŁOSĄ STANISŁAWA
GARLICKIEGO DO ORZECZENIA
SĄDU WOJEWÓDZKIEGO W KATOWICACH
Z 23 III 1961 R., CR 489/61¹**

1. W sytuacji określonej w art. 4 ust. 2 dekretu z 18 I 1956 (Dz.U. nr 2, poz. 1 wraz z późn. zmianami) pracownikowi przysługuje przeciwko zakładowi pracy, który odmawia przyjęcia go z powrotem do pracy, roszczenie o rozwiązanie stosunku pracy. Niezależnie od tego pracownik może żądać wynagrodzenia szkody wynikłej z niewykonania zobowiązania i nieprzyjęcia do pracy (art. 239 k.c.). Zakład pracy ma obowiązek zaproponowania zgłaszającemu się innego odpowiedniego stanowiska, jeżeli potrzebne nie może być zaofiarowane.

2. Art. 2 dekretu z 18 I 1956 r. ma zastosowanie tylko wtedy, gdy umowa o pracę wygasła na skutek spowodowanej tymczasowym aresztowaniem 3-miesięcznej nieobecności pracownika w pracy. W razie rozwiązania stosunku pracy z innej przyczyny cały przepis art. 4 dekretu w ogóle nie wchodzi w grę.

I. Powołane orzeczenie Sądu Wojewódzkiego w Katowicach formułuje dwie tezy. Pierwsza wyraża pogląd, że inicjatywa czy nawet żądanie pracownika bezwzględnego rozwiązania umowy o pracę nie może wpłynąć na charakter tego rozwiązania jako dokonanego na mocy wzajemnego porozumienia stron (art. 6 dekretu z 18 I 1956 r. – Dz. U. nr 2, poz. 11), skoro podmiot zatrudniający wyraził w tym względzie zgodę. Teza druga stwierdza, iż art. 16 dekretu z 18 I 1956 r., reguluje odmiennie sprawę uprawnień pracownika do urlopu w przypadku zmiany zakładu pracy, niż to czyni art. 3 ustawy z 16 V 1922 r. o urlopach i § 9 rozporządzenia Min. Pracy i Op. Społ. z 28 II 1953 r. w sprawie urlopów dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. nr 13, poz. 54) oraz że art. 16 dekretu taksatywnie wylicza przypadki kiedy pracownik, mimo iż podjął pracę w innym zakładzie pracy w przeciągu trzech miesięcy od ustania poprzedniego zatrudnienia, traci ciągłość pracy wymaganą prawem do nabycia lub zachowania uprawnień do urlopu. Przypadki te nie obejmują sytuacji, kiedy rozwiązanie umowy o pracę nastąpiło za wzajemnym porozumieniem stron.

¹ „P. i P.” nr 5–6/1962, s. 990.

W glosie do cyt. orzeczenia Stanisław Garlicki aprobując pierwszą tezę, zaatakował pogląd wyrażony w tezie drugiej, a w szczególności w jej zdaniu pierwszym, odnoszącym się do stosunku zachodzącego między art. 16 dekretu z 18 I 1956 r., art. 3 ustawy z 16 II 1922 r. i § 9 rozporządzenia z 28 II 1953 r. Krytyczne stanowisko glosatora wobec drugiej tezy orzeczenia Sądu Woje-wódzkiego budzi zasadnicze sprzeciwy, czego wyrazem jest niniejsza polemika. Szczególną legitymację do wystąpienia z nią daje mi okoliczność, że w swoim czasie zająłem co do niektórych poruszonych w glosie kwestii stanowisko od-mienne².

II. Godząc się z wyrażonym przez glosatora w pkt V glosy zapatrywaniem, że art. 16 dekretu z 18 I 1956 r., i art. 3 ustawy z 16 V 1922 r., dotyczą różnych kwestii, trudno jednak podzielić zawarty tamże pogląd, jakoby między powo-łanymi przepisami nie zachodziła żadna sprzeczność. Przeciwnie, między prze-pisami tymi trudno nie dostrzec już nie tylko braku należytej synchronizacji, ale wręcz niemożliwych do pogodzenia w drodze najbardziej nawet giętkiej wykładni odmienności uregulowania zagadnienia prawa pracownika do urlopu w razie rozwiązania przez niego umowy o pracę. Glosator twierdzi, iż w świetle przepisów, o których mowa, jeżeli pracownik posiada ciągłość pracy – nie traci również prawa do urlopu nabytego w poprzednim zakładzie pracy, i odwrotnie, gdy nie traci prawa do urlopu nabytego w poprzednim zakładzie pracy – zacho-wuje ciągłość pracy w nowym zakładzie. Twierdzenie to, sformułowane niewąt-pliwie w sposób efektowny, nie jest jednak prawdziwe. Przeczy mu zresztą sam glosator, przyjmując poprzednio, że jeżeli pracownik, w stosunku do którego zakład pracy naruszył podstawowe obowiązki, rozwiąże umowę o pracę czy to bez wypowiedzenia, czy też nawet za wypowiedzeniem, straci ciągłość pracy (podkr. moje W. B.), co odbije się na jego uprawnieniach urlopowych w nowym zakładzie pracy, to nie straci (podkr. moje W. B.) jednak prawa do nabytego urlopu w zakładzie pracy, z którym rozwiązał umowę, a to zgodnie z art. 3 ustawy z 16 V 1922 r. i orzecznictwem sądowym dotyczącym tego prze-pisu. Również podnoszona przez glosatora, i to kilkakrotnie, wysoce wątpliwa co do swej trafności teza o „milczącej nowelizacji” art. 3 ustawy z 16 V 1922 r., przez dekret z 18 I 1950 r. (s. 992 przyp. 4, s. 99) wskazuje na niezgodności, o jakich mowa.

Stan rzeczy, przy którym zachodziłaby pełna korelacja między przypadkami, w których pracownik zachowuje uprawnienie do urlopu w dotychczasowym zakładzie pracy, i przypadkami, w których posiada ciągłość pracy w za-kresie tych uprawnień w nowym zakładzie, może być w chwili obecnej stanem jedynie postulowanym *de lege ferenda*. W razie jego wprowadzenia zagadnienie ciągłości pracy sprowadzałoby się do możliwości dokonania przez pracownika

² *Trójęgłos polemiczny*: Broniewicz, Loga, Szczerski, „N. Pr.” nr 2/1959, s. 188.

wyboru co do uzyskania urlopu (ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop) od dotychczasowego względnie od nowego podmiotu zatrudniającego oraz zaliczenia okresu pracy u dotychczasowego podmiotu do podstawy udzielenia i wymiaru urlopu w nowym zakładzie pracy.

III. O ile chodzi o § 9 rozp. Min. Pracy i Opieki Społ. z 28 II 1953 r. glosator przyjmuje (pkt VI glosy), że przepis ten, mówiąc o rozwiązaniu umowy o pracę wyrażnie na wniosek pracownika, ma na myśli przypadek, gdy pracownik oświadcza, że nie zamierza kontynuować stosunku pracy. Z uwagi na niedopuszczalność poza przewidzianymi ustawą wyjątkami pracy przymusowej, zakład pracy nic może w takim wypadku zastosować żadnych środków zmierzających do kontynuowania stosunku, nie pozostaje mu zatem nic innego, jak przyjąć jedynie do wiadomości wniosek pracownika. Dodajmy, że przy podobnym rozumieniu § 9 należy uważać, że ma on na myśli również rozwiązanie umowy o pracę dokonane przez pracownika bez żadnego oświadczenia, przez sam fakt porzucenia pracy.

Przytoczone zapatrywanie nasuwa następujące uwagi. Niewątpliwie należy rozróżniać sytuację, gdy pracownik występuje wobec podmiotu zatrudniającego z inicjatywą a nawet z kategorycznym żądaniem bezzwłocznego rozwiązania umowy o pracę, podmiot zatrudniający zaś na to żądanie przystaje, tzn. zgadza się na podobne rozwiązanie, i sytuację, gdy pracownik występuje z podobną inicjatywą (żądaniem), podmiot zatrudniający odmawia zaś swej zgody na bezzwłoczne rozwiązanie umowy o pracę, lecz mimo to pracownik pracę porzuca (z sytuacją tą jednakowy jest co do skutku przypadek, gdy pracownik porzuci pracę bez żadnego uprzedniego oświadczenia).

W pierwszym przypadku ma miejsce to, co ustawa określa jako rozwiązanie umowy o pracę na mocy wzajemnego porozumienia zakładu pracy i pracownika (art. 6 dekretu z 18 I 1956 r.). Kwalifikacja prawna drugiej sytuacji jest trudniejsza. W szczególności powstaje tu zagadnienie, czy „porzucenie pracy” przez pracownika powoduje rozwiązanie umowy o pracę, czy też stanowi jedynie ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych i daje podmiotowi zatrudniającemu prawo rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia na podstawie art. 2 dekretu z 18 I 1956 r. Próby rozstrzygnięcia tego zagadnienia nie podejmuję, nie wiąże się to bowiem bezpośrednio z tokiem niniejszych rozważań. Jeżeli dokonałem wszakże jego sygnalizacji, uczyniłem to dla wskazania, iż kategoryczna teza glosatora o rozwiązaniu umowy o pracę przez jednostronne oświadczenie pracownika, że pracować nie będzie, może budzić poważne wątpliwości. Nie to jest jednak dla niniejszych uwag kwestią najistotniejszą.

Powracając do § 9 rozp. z 28 II 1953 r.; stwierdzić należy, iż w drugim swoim członie może on mieć na względzie jedynie pierwszą z wyróżnionych wyżej sytuacji, tj. rozwiązanie umowy o pracę wprawdzie z wyrażnej inicjatywy pracownika,

niemniej jednak dokonane na mocy wzajemnego porozumienia stron, tj. przy wyrażeniu przez podmiot zatrudniający zgody w tym względzie. Pogląd ten, który wyprowadzić można z prostego zestawienia obu członów § 9, nie potrzebuje, wydaje się, dalszego uzasadnienia³. Przy podobnym wszakże rozumieniu tego przepisu, § 9 musi pozostawać w sprzeczności z art. 3 ustawy urlopowej i stąd zagadnienie jego mocy obowiązującej może budzić wątpliwość⁴. Nie ulega bowiem kwestii, na co zgadza się m.in. również i glosator (glosa cz. IV), że dla rozwiązania umowy o pracę na mocy wzajemnego porozumienia stron i skutków takiego rozwiązania bez znaczenia jest, która strona wystąpiła z inicjatywą rozwiązania.

³ Nikt jak dotąd poza Garlickim nie zakładał podobnego znaczenia drugiego członu § 9 rozp. z 28 II 1953, jakie przyjął on w swojej glosie. Tak więc w poglądzie swoim na znaczenie tego przepisu jest Garlicki zupełnie odosobniony.

⁴ Por. wyż. *Trójgłos polemiczny* (wypowiedzi Logi i moja), jak również Raniszewski: *Rozwiązanie umowy o pracę przez porozumienie stron a uprawnienia urlopowe pracownika*, „P. i P.” nr 11/1960.

GŁOSA DO ORZECZENIA Z 15 II 1962, 3 CR 73/62

1. Okoliczność, że wzajemne porozumienie stron w przedmiocie rozwiązania umowy o pracę nastąpiło z inicjatywy powoda lub na jego żądanie, nie może w niczym zmienić faktu, że rozwiązanie stosunku pracy w tym przypadku nastąpiło „na mocy wzajemnego porozumienia stron” (art. 6 dekr. z 18 I 1956 r. Dz.U. nr 2, poz. 11). Pogląd, że sama zgoda zakładu pracy na rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia nie jest identyczna z rozwiązaniem umowy o pracę „na mocy wzajemnego porozumienia stron” jest błędny.

2. Art. 16 dekretu z 10 I 1956 r. (Dz.U. nr 2, poz. 11) reguluje odmiennie sprawę uprawnienia pracownika do urlopu w przypadku zmiany zakładu pracy, niż to czynił art. 3 ustawy z 16 V 1922 r. o urloпах i § 9 rozporządzenia Min. Pracy i Opieki Społ. z 28 II 1953 r. w sprawie urloпów dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz.U. nr 13, poz. 54). Art. 16 dekretu taksatywnie wylicza przypadki, kiedy pracownik, mimo iż podjął pracę w innym zakładzie pracy w przeciągu trzech miesięcy od ustania poprzedniego zatrudnienia, traci ciągłość pracy wymaganą prawem do nabycia lub zachowania uprawnienia do urlopu. Przypadki te nie obejmują sytuacji, kiedy rozwiązanie umowy o pracę nastąpiło za wzajemnym porozumieniem stron.

W głosowanym orzeczeniu, w związku z występującą w sprawie kumulacją roszczeń (art. 202 k. p. c.) i nasuwającymi się zagadnieniami prawnymi, budzącymi poważne wątpliwości, czego dowodem było przejęcie sprawy do rozpoznania przez S. N. w trybie art. 388 k.p.c., sformułowano szereg tez, z których najbardziej interesująca dotyczy istoty powództwa z art. 4 ust. 2 dekretu z 18 I 1956 o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy¹, tj. powództwa o rozwiązanie stosunku pracy, wytoczonego przez pracownika, z którym umowa o pracę wygasła na skutek jego trzymiesięcznej nieobecności w pracy z powodu tymczasowego aresztowania, i któremu zakład pracy odmówił przyjęcia z powrotem do pracy mimo jego zrehabilitowania w postępowaniu karnym i mimo stawienia się do pracy w ciągu 7 dni od daty rehabilitacji.

Według poglądu S. N., wyrażonego w głosowanym orzeczeniu, pracownikowi w sytuacji określonej w art. 4 ust. 2 dekretu z 18 I 1956 przysługuje przeciwko zakładowi pracy, który odmawia przyjęcia go z powrotem do pracy,

¹ Dz. U. nr 2, poz. 11.

roszczenie o nawiązanie stosunku pracy, czyli o zawarcie umowy o pracę. Poprzednia bowiem umowa o pracę wygasła i już dekret z 18 I 1956 nie przewiduje tu żądania przywrócenia do pracy w trybie art. 10 tegoż dekretu. Użyty w art. 4 ust. 2 zwrot, że zakład pracy „nie może odmówić przyjęcia z powrotem do pracy” oznacza w istocie, że zakład pracy ma obowiązek przyjąć pracownika do pracy. Przyjęcie z powrotem – wobec wygaśnięcia poprzedniej umowy – następuje na podstawie nowej umowy o pracę. Jeżeli zakład pracy nie dopełni ciążącego na nim *ex lege* obowiązku zawarcia nowej umowy o pracę, pracownik może wystąpić na drogę sporu i w ten sposób doprowadzić do nawiązania stosunku prawnego (art. 834 k. p. c.).

Jak wynika z przytoczonej wypowiedzi, S. N. uważa, że powództwo pracownika, oparte na art. 4 ust. 2 dekretu z 18 I 1956, będąc powództwem o nawiązanie stosunku pracy, jest w istocie swej powództwem o ukształtowanie stosunku prawnego oraz że stanowi ono inną instytucję, niż przewidziane w art. 10 dekretu powództwo o przywrócenie do pracy (mimo że to ostatnie w świetle ustalonych już, jak się wydaje, ostatecznie poglądów nauki i judykatury, również jest powództwem o nawiązanie stosunku pracy i ma charakter powództwa o ukształtowanie²). Pogląd S. N. nie budzi żadnych zastrzeżeń, może być jednak rozwinięty i uzupełniony.

Dokonajmy bliższej analizy sytuacji, o jakiej mowa w art. 4 dekretu z 18 I 1956. Trzymiesięczna nieobecność pracownika w pracy z powodu tymczasowego aresztowania pociąga za sobą rozwiązanie umowy o pracę z mocy samego prawa. Jeżeli pracownik zostanie następnie zrehabilitowany w postępowaniu karnym przez jego umorzenie albo wyrokiem uniewinniającym i stawia się do pracy w ciągu 7 dni (oczywiście, od daty uprawomocnienia się odpowiedniego orzeczenia sądu karnego), zakład pracy nie może odmówić przyjęcia go z powrotem do pracy. Istnieje więc wtedy obowiązek zakładu pracy przyjęcia pracownika z powrotem do pracy, tj. obowiązek zawarcia z pracownikiem nowej umowy o pracę. Obowiązek ten ma swój odpowiednik w postaci uprawnienia pracownika do przyjęcia go z powrotem do pracy, czyli do zawarcia z nim przez zakład pracy nowej umowy o pracę. W ten sposób otrzymalibyśmy obraz stosunku prawnego, łączącego zakład pracy z byłym pracownikiem.

To uprawnienie pracownika i obowiązek zakładu pracy dotyczą świadczenia czynienia, polegającego na złożeniu przez zakład pracy oświadczenia woli o przyjęciu pracownika z powrotem do pracy. Ścisłej rzecz biorąc, jest to oświadczenie wyrażenia zgody na ofertę pracownika zawarcia nowej umowy

² Por. S. Garlicki: *Dopuszczenie i przywrócenie do pracy*, „P. i P.” nr 1/1963, s. 49, gdzie znajdujemy (s. 57–59) podsumowanie dotychczasowych wypowiedzi co do charakteru prawnego wyroku przywracającego do pracy (odpowiednio – powództwa o przywrócenie do pracy).

o pracę. Normalnie oferta do zawarcia umowy nie zobowiązuje w niczym podmiotu, któremu została złożona. W sytuacji jednak, o jakiej mowa, oferta pracownika zawarcia nowej umowy o pracę zobowiązuje zakład pracy do jej przyjęcia. Z drugiej strony uczynienie tej oferty (stawienie się do pracy) przez pracownika jest konieczną przesłanką powstania uprawnienia pracownika do uzyskania od zakładu pracy świadczenia przyjęcia do pracy.

Jeżeli zakład pracy przyjmie ofertę pracownika, co doprowadzi do zawarcia nowej umowy o pracę (ewentualnie po dodatkowych pertraktacjach stron co do funkcji, na jaką pracownik zostaje przyjęty, i wysokości wynagrodzenia) cała historia zakończy się bez specjalnych komplikacji. Inaczej będzie w przypadku, gdy zakład pracy odmówi przyjęcia pracownika z powrotem do pracy, tj. nie wykona ciężącego na nim obowiązku świadczenia akceptacji oferty pracownika. Tego rodzaju zachowanie się zakładu pracy spowoduje naruszenie uprawnienia pracownika do uzyskania tego świadczenia. Naruszenie uprawnienia danego podmiotu do uzyskania świadczenia przez podmiot obowiązany do spełnienia tego ostatniego w drodze niewykonania jego obowiązku powoduje z reguły powstanie u pierwszego podmiotu nowego uprawnienia względnie nowych uprawnień, przy czym te ostatnie mogą mieć różny charakter. Przede wszystkim mogą tu wchodzić w grę wszelkiego rodzaju uprawnienia do uzyskania świadczeń o charakterze odszkodowawczym (por. art. art. 74, 82, 239, 248 k. z.). Poza tym jednak niewykonanie obowiązku spełnienia świadczenia może rodzić u podmiotu uprawnionego uprawnienie innego rodzaju, jak np. odstąpienia od umowy (art. 250 k.z.), żądanie upoważnienia sądowego do wykonania czynności na koszt dłużnika czy do usunięcia na koszt dłużnika wszystkiego, co dłużnik wbrew zobowiązaniu uczynił (art. 247 § 1 i 2 k. z.). Tego rodzaju uprawnienia, jak wymienione ostatnio, w odróżnieniu od uprawnień do uzyskania świadczenia, dają swemu podmiotowi możliwość wpłynięcia jednostronnym oświadczeniem woli na położenie prawne drugiego podmiotu niezależnie od woli tego ostatniego i określane są w nauce prawa jako tzw. uprawnienia kształtujące albo możliwościowe (*Gestaltungsrechte, priobrazowatiennyje prawomoczijsja, diritti potestativi*)³.

³ Na tę kategorię uprawnień zwróciłem uwagę w artykułach: *Jeszcze w sprawie przywrócenia pracownika do pracy*, „N. Pr.” nr 12/1960, s. 1635–1636, *Powództwo prokuratora o uniewinnienie małżeństwa według k. p. c. i k. r.*, „P. i P.” nr 6/1961, s. 944; *W kwestii powództwa prokuratora o zaprzeczenie ojcostwu*, „N. Pr.” nr 2/1963, s. 162; *Z problematyki normy prawnej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, z. 28, 1963, s. 28. Por. też S. Szer: *Prawo cywilne*, wyd. II, Warszawa 1961, s. 83; *Awdiukow Sudiebnoje rieszenije*, Moskwa 1959, s. 14; Chiovenda; *Istituzioni di diritto processuale civile*, 6 przedruk II wyd., Napoli 1957, t. I, s. 11; Rosenberg: *Lehrbuch des deutschen Zivilprozessrechts*, wyd. VII, München—Berlin 1956, s. 395, 452.

W przypadku nas interesującym odmowa zakładu pracy przyjęcia pracownika z powrotem do pracy rodzi u tego ostatniego poza uprawnieniem do uzyskania odszkodowania również uprawnienie, kształtujące żądanie nawiązania stosunku pracy na mocy wyroku sądowego. To powództwo pracownika, jako mające na celu zawiązanie stosunku prawnego, będzie miało charakter powództwa o ukształtowanie, wyrok zaś, wydany w wyniku uwzględnienia tego powództwa, będzie wyrokiem konstytutywnym. Wyrok ten będzie powodował powstanie między pracownikiem i zakładem pracy nowego stosunku pracy.

Za konieczny składnik powództwa, opartego na art. 4 ust. 2 dekretu z 18 I 1956, i wyroku powództwo to uwzględniającego uważać należy wzmiankę o charakterze, w jakim pracownik zostaje przyjęty z powrotem do pracy, i wysokości jego wynagrodzenia. Jeżeli bowiem pracownik zostaje przyjęty do pracy w trybie art. 4 ust. 2 dekretu z 18 I 1956 na mocy umowy z zakładem pracy, umowa ta określa również funkcję i wynagrodzenie pracownika. W braku umowy momenty te muszą być określone w tym akcie, który stanowi w danym wypadku źródło stosunku pracy. Można by tu dodać, że gdy do ponownego nawiązania stosunku pracy dochodzi z mocy wyroku sądowego, wydanego na zasadzie art. 4 ust. 2 dekretu z 18 I 1956 funkcja i wynagrodzenie pracownika w wyroku tym określone będą odpowiadały z reguły funkcji i wynagrodzeniu, jakie pracownik posiadał przed rozwiązaniem umowy o pracę na skutek trzymiesięcznej nieobecności w pracy z powodu tymczasowego aresztowania. Skoro bowiem zakład pracy nie chce zawrzeć nowej umowy o pracę, w której momenty te mogłyby być określone niezależnie od dawniej istniejącego stosunku, nie będzie innej możliwości, jak tylko oprzeć się na tym ostatnim.

Na marginesie wyłania się kwestia uprawnień pracownika, gdy zakład pracy w zasadzie zgodził się przyjąć go z powrotem do pracy, pertraktacje jednak, jakie toczyły się w tym względzie między stronami i które miały w szczególności określić nową funkcję i nowe wynagrodzenie pracownika, nie doprowadziły do uzgodnienia stanowisk, tak że w ostateczności nowa umowa o pracę zawarta nie została. Kwestię tę tylko sygnalizuję, temat i rozmiary glosy nie pozwalają bowiem na jej bliższe rozpatrzenie.

Wyrok uwzględniający powództwo oparty na art. 4 ust. 2 dekretu z 18 I 1956 jako konstytutywny nie podlega z tej racji egzekucji, w myśl bowiem art. 834 k. p. c. zastępuje on oświadczenie zakładu pracy o przyjęciu pracownika z powrotem do pracy i wywołuje z chwilą uprawomocnienia się wszelkie związane z nim skutki⁴. Dla uniknięcia możliwych nieporozumień pragnę

O uprawnieniach powstających w związku z naruszeniem uprawnienia do uzyskania świadczenia przez niespełnienie świadczenia przez dłużnika, a w szczególności o uprawnieniach kształtujących, por. Chiovena, j.w., s. 14–16.

⁴ Por. Wengerek: *Postępowanie egzekucyjne w sprawach cywilnych*, Warszawa 1961, s. 322.

zaznaczyć, że wyrok, o jakim mowa, nie może być traktowany jako wyrok sądzający świadczenie, tj. jako wyrok nakazujący pozwanemu zakładowi pracy przyjęcie pracownika z powrotem do pracy. Wyrok ten nie nakazuje przyjąć pracownika z powrotem do pracy, czyli nie nakazuje zawrzeć z pracownikiem nowej umowy o pracę, ale sam powoduje zawiązanie stosunku pracy, sprawiając że wszelkie dalsze oświadczenia woli stron w tej mierze stają się zbędne⁵.

Co się tyczy stosunku między powództwem i wyrokiem z art. 4 ust. 2 dekretu z 18 I 1956, a powództwem i wyrokiem w przedmiocie przywrócenia pracownika do pracy (art. 10 i 11 tegoż dekretu), stwierdzić wypada w nawiązaniu do przytoczonego uprzednio zapatrywania S.N., iż są to powództwa i wyroki o różnej treści i znaczeniu, niezależnie od tego, że należą do tej samej grupy powództw i wyroków kształtujących. Przeprowadzenie na tym miejscu dokładnego porównania obu powództw i wyroków nie jest możliwe. Na zakończenie zatem tych uwag nadmienię jedynie, że m. zd. ze znanych prawu polskiemu powództw i wyroków kształtujących najbliższe powództwu i wyrokowi z art. 4 ust. 2 dekretu z 18 I 1956 jest powództwo i wyrok przewidziany w art. 62 § 3 k. z. W przypadku, o jakim mowa w tym ostatnim przepisie, chodzi bowiem również o sytuację, w której podmiot obowiązany do złożenia określonego oświadczenia woli (zawarcia umowy stanowczej) uchyla się od wykonania tego obowiązku. Wyrok wyznaczający temu podmiotowi termin do zawarcia umowy z zastrzeżeniem, że w razie jej niezawarcia w ciągu tego terminu tenże wyrok prawomocny będzie równoznaczny z zawarciem umowy stanowczej na warunkach umowy przedwstępnej, wykazuje bliską analogię z wyrokiem stwierdzającym obowiązek zakładu pracy przyjęcia pracownika z powrotem do pracy na określonych tym wyrokiem warunkach.

⁵ Orzecznictwo S. N. stoi zdecydowanie na stanowisku, że nawiązanie stosunku pracy przewidziane w art. 4 ust. 2 dekretu z 18 I 1956, następuje – w razie odmowy zakładu pracy przyjęcia pracownika z powrotem, tj. w razie niezawarcia między stronami nowej umowy o pracę – na mocy wyroku sądowego (por. uchwałę składu 7 sędziów z 21 IX 1962, III PO 3/62 – OSN (seria cyw.) nr 1/1963, poz. 3, uchwałę z 29 XI 62, III PO 1/62 – OSN (seria cyw.) nr 7–8/1963, poz. 143, oraz głosowane orzeczenie). W naszym piśmiennictwie prawniczym wyrażony został jednak pogląd, że nawiązanie stosunku pracy, o jakim mowa, następuje z mocy samego prawa, z chwilą stawienia się pracownika do pracy w ciągu 7 dni od daty rehabilitacji. Pogląd ten reprezentowany przez szereg autorów rozwinął i bliżej uzasadnił W. Piotrowski w artykule pt. *Roszczenie o przyjęcie z powrotem do pracy pracownika zwolnionego z tymczasowego aresztu* („P. i P.” nr 8–9/1963). Z artykułem tym miałem możliwość się zapoznać już po opracowaniu niniejszej glosy.

GŁOSA DO WYROKU Z DNIA 9 LIPCA 1963 R. 3 CR 362/62¹

Wniesienie pozwu o to samo roszczenie, po cofnięciu poprzedniego pozwu wraz ze zrzeczeniem się roszczenia, jest dopuszczalne. Zrzeczenie się roszczenia jest bowiem oświadczeniem woli wywołującym skutki materialnoprawne, które należy oceniać w świetle przepisów prawa materialnego, tj. przepisów ogólnych prawa cywilnego o oświadczeniach woli.

Pierwsze zdanie przyjętej w glosowanym wyroku tezy, przy odpowiednim rozumieniu dopuszczalności wniesienia pozwu (o czym będzie mowa) wydaje się słuszne. Co do trafności zdania drugiego można mieć natomiast uzasadnione wątpliwości.

W orzecznictwie Sądu Najwyższego panuje pogląd, któremu raz jeszcze daje wyraz glosowany wyrok, że zrzeczenie się roszczenia dotyczy roszczenia materialnoprawnego i powoduje jego wygaśnięcie. Pogląd ten opiera się niewątpliwie na założeniu, że przedmiotem procesu cywilnego jest roszczenie materialnoprawne. Oczywiście, założenie to i wynikające z niego konsekwencje odnoszą się do tych tylko procesów, w których aktualna jest kwestia roszczenia materialnoprawnego, a więc w zasadzie tylko do procesów o zasądzenie świadczenia. Stąd też Sąd Najwyższy uważa, że np. w sprawie rozwodowej nie może nastąpić zrzeczenie się roszczenia² albo że przepisy art. 32 czy 462 k.p.c. dotyczą właściwości przemiennej tylko w sprawach o roszczenia materialnoprawne o charakterze alimentacyjnym czy wynikające ze stosunku pracy³. Drugim założeniem, na jakim opiera się przytoczony pogląd, jest przekonanie, że proces służy dochodzeniu roszczeń materialnoprawnych istniejących obiektywnie (por. tak częste w orzecznictwie sądowym wzmianki o „rzeczywiście uprawnionym” czy „rzeczywiście zobowiązanym” itp.). Rozumowanie jest proste: wierzyciel ma w stosunku do dłużnika roszczenie o spełnienie świadczenia, dłużnik dobrowolnie świadczenia tego nie spełnia, na skutek czego wierzyciel występuje z powództwem o przymusową realizację roszczenia.

¹ Wyrok ogłoszony w OSN IC nr 5 z 1964 r., poz. 103, s. 75.

² Postanowienie SN z dn. 6.XII.1955 r., 2 CR 1604/54, NP nr 10 z 1956 r., s. 139 in.

³ Por. uchwałę całej Izby Cywilnej SN z dn. 19.III.1955 r., I CO 8/55, OSN nr 1 z 1956 r., poz. 1.

Zacznijmy od ostatniej kwestii. Gdyby w istocie proces zawsze dotyczył istniejącego obiektywnie roszczenia materialnoprawnego, to nie mielibyśmy w praktyce właściwie do czynienia z oddalaniem powództw o zasądzenie, wyjąwszy stosunkowo rzadkie wypadki oddalenia z racji niezupełności zobowiązania, braku interesu prawnego albo legitymacji procesowej czy też sprzeczności powództwa ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem spornego prawa lub z zasadami współżycia społecznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁴. Tymczasem prosta obserwacja tego rodzaju procesów prowadzi do empirycznie sprawdzalnego wniosku, że znaczna liczba powództw ulega oddaleniu z tej właśnie przyczyny, że powód nie miał w stosunku do pozwanego tego roszczenia materialnoprawnego, o jakim w powództwie była mowa. Nie mogąc oczywiście słuszności tego wniosku negować, wysuwa się jednak ku obronie poddanego krytyce zapatrywania moment zasadności (bezzasadności) roszczenia. Przyjmuje się, że sąd uwzględnia powództwo o zasądzenie, jeżeli roszczenie powoda (istniejące obiektywnie?) jest zasadne, oddala zaś powództwo, jeśli roszczenie to (istniejące obiektywnie?) jest bezzasadne. Rzecz w tym jednak, że roszczenie materialne, czyli możliwość domagania się od konkretnej osoby konkretnego zachowania się nie może być z istoty swej zasadne bądź bezzasadne⁵, lecz może jedynie istnieć bądź nie istnieć. Wszelkie zatem sformułowania, w których mowa jest o zasadności albo bezzasadności roszczenia materialnoprawnego są całkowicie nietrafne.

Widzimy zatem, że przekonanie, jakoby w procesie o zasądzenie chodziło o roszczenie materialne istniejące obiektywnie czy też zasadne bądź bezzasadne, nie da się utrzymać.

Przejdźmy do drugiego założenia, na jakim opiera się pogląd Sądu Najwyższego. Jeżeli w procesie o zasądzenie nie zawsze chodzi o roszczenie materialne istniejące obiektywnie, to przyjąć należy, że niektóre procesy tego rodzaju: toczą się o roszczenia nieistniejące. Umyślnie sprowadzam rzeczy do absurdu, aby z miejsca wykazać, że traktowanie roszczenia materialnego jako przedmiotu procesu prowadzi do wniosków nie do przyjęcia.

W istocie mówiąc o roszczeniu w procesie, mamy na względzie nie roszczenie materialnoprawne, ale tzw. roszczenie procesowe (stosowane nazwy są różne⁶). Roszczenie to rozumiane jest w nauce w sposób rozmaity⁷; wspólne dla wszystkich ujęć jest podkreślenie, że chodzi tu o twierdzenie o prawie.

⁴ W. Broniewicz: Przyczyny oddalenia powództwa, PiP nr 5–6 z 1964 r., s. 839.

⁵ H. Trammer (Następcza bezprzedmiotowość procesu cywilnego, Kraków 1950, s. 15) trafnie stwierdza, że mówić o roszczeniu materialnym zasadnym to pleonazm, mówić zaś o roszczeniu materialnym bezzasadnym to *contradictio in adiecto*.

⁶ Roszczenie formalne, roszczenie (*pretesa*), przedmiot sporu (*Streitgegenstand*), przedmiot sprawy (*predmet na deeto*).

⁷ W. Broniewicz: op. cit., s. 832.

Moim zdaniem, roszczenie procesowe oznacza twierdzenie powoda o istnieniu bądź (przy powództwach o ustalenie negatywne) nieistnieniu określonej normy prawnej jednostkowo-konkretnej (określonego prawa podmiotowego, obowiązku, stosunku prawnego), przedstawione sądowi w celu wiążącego ustalenia tego istnienia bądź nieistnienia⁸. Powództwo w rozumieniu skierowanego do sądu, a opartego na przytoczonych okolicznościach faktycznych żądania wydania określonej treści wyroku stanowi uzewnętrznienie roszczenia procesowego. Powództwo może być wytoczone bądź w formie pisemnej, tj. w formie pozwu, bądź w formie ustnej, przez zgłoszenie do protokołu sądowego. W literaturze polskiej uważa się roszczenie procesowe za przedmiot⁹ procesu, co m. zd. nie jest w pełni ściśle. Tym bowiem, czego dotyczy proces, jest raczej powództwo. Każde orzeczenie kończące postępowanie w sprawie odnosi się w określony sposób do powództwa. Wyrok uwzględnia lub oddala powództwo, postanowienie o odrzuceniu pozwu (właściwiej byłoby mówić o odrzuceniu powództwa) czy o umorzeniu postępowania stwierdza, że sąd o powództwie rozstrzygać nie może. Dlatego skłonny byłbym za przedmiot procesu uważać powództwo; roszczenie procesowe proponowałbym traktować jako przedmiot powództwa. Tak zresztą zdaje się ujmować zagadnienie ustawa, używając w szeregu przepisów zwrotu „powództwo o roszczenie” (np. 32, 33, 35, 37, 191, 193 k.p.c.).¹⁰

Tylko o roszczeniu procesowym można mówić, że jest ono zasadne bądź bezzasadne¹¹. Zasadność roszczenia procesowego w sprawie o zasądzenie będzie zachodziła wówczas, gdy twierdzenie powoda o posiadaniu przezeń w stosunku do pozwanego określonego roszczenia materialnoprawnego (roszczenie procesowe) będzie znajdowało pokrycie w obiektywnie istniejącej rzeczywistości. W przeciwnym razie roszczenie procesowe będzie bezzasadne. Roszczenie procesowe występuje jednak nie tylko przy powództwach o zasądzenie, ale we wszystkich bez wyjątku procesach¹², i to zarówno takich, które kończą się wygraną, jak i takich, które kończą się przegraną powoda.

Opierając się na poczynionych ustaleniach, rozpatrzmy teraz kwestię zrzeczenia się roszczenia. Powództwo, jako czynność procesowa, może być przez powoda odwołana. Odwołanie to ustawa nazywa cofnięciem pozwu. Słowo „pozew” jest tu niewłaściwe, chodzi bowiem nie o cofnięcie pisma procesowego, ale o odwołanie czynności. Można wszak cofnąć powództwo nie tylko wytoczone pisemnie, ale również i zgłoszone ustnie cofnięcie powództwa oznacza

⁸ Tamże.

⁹ H. Trammer: op. cit., s. 14; W. Siedlecki: Zasady wyrokowania w procesie cywilnym, Warszawa 1957, s. 38 i n.

¹⁰ Por. też charakterystyczne sformułowanie art. 317 projektu k.p.c. z 1964 r.

¹¹ H. Trammer: op. cit., s. 15.

¹² W. Siedlecki: op. cit.; tenże: Glosa do cyt. w przyp. 2 postanowienia.

rezygnację powoda z danego procesu. W wyniku skutecznego cofnięcia postępowanie ulega umorzeniu. Prawomocne umorzenie postępowania, nie stanowiąc *rei iudicatae*, nie zamyka przed powodem możliwości ponownego wytoczenia tego samego powództwa.

Cofnięcie powództwa może być bądź samodzielne, bądź połączone ze zrzeczeniem się roszczenia. Oczywiście, chodzi o roszczenie procesowe, jak starał się to wykazać (bez specjalnego powodzenia, jeśli chodzi o wpływ na orzecznictwo sądowe, czego dowodem może być chociażby głosowany wyrok) Siedlecki¹³. Zapatrywanie, jakoby przedmiotem zrzeczenia się miało być roszczenie materialne, nie wytrzymuje krytyki, mimo uporczywego obstawania przy nim judykatury. Nie chcę upraszczać zagadnienia i twierdzić, że przedmiotem zrzeczenia się jest roszczenie procesowe na tej tylko zasadzie, że, jak ustaliliśmy, to właśnie roszczenie jest przedmiotem powództwa. Nic bowiem nie stoi skądinąd na przeszkodzie, aby w procesie nie można było dokonywać czynności odnoszących się do roszczeń materialnych (przykład: ugoda). Sięgnijmy zatem do innych argumentów.

W literaturze i orzecznictwie nie brak wypowiedzi przyrównujących zrzeczenie się roszczenia do zwolnienia z długu w rozumieniu art. 508 k.c.¹⁴ Ujęcie takie trudno uznać za prawidłowe. Zwolnienie z długu odnosić się może wyłącznie do zobowiązania istniejącego obiektywnie (obejmuje ono *implicite*, podobnie jak ugoda, uznanie długu). O żadnym tego rodzaju zobowiązaniu w procesie w chwili zrzeczenia się roszczenia mówić nie można. Istnienie zobowiązania, co do którego wytoczono powództwo, cechuje się spornością. Do czasu uprawomocnienia się wyroku uwzględniającego powództwo nie można przyjmować, że zobowiązanie to w rzeczywistości istnieje. Jakże zatem powód, zrzekający się roszczenia, mógłby sprowadzić wygaśnięcie zobowiązania, którego byt jest co najmniej wątpliwy? W głosowanym wyroku mowa jest o sytuacji jeszcze dalej idącej. Otóż w poprzednim procesie powód zrzekł się roszczenia, ponieważ ustalił, że żadnej wierzytelności w stosunku do pozwanego nie ma. Gdyby przyjmować stanowisko, że przedmiotem zrzeczenia się jest roszczenie materialne, należałoby dojść do wniosku, że powód zrzekł się roszczenia nie istniejącego, a przynajmniej takiego, co do którego sam twierdził, że nie istnieje. Zrzeczenie się takie pozbawione byłoby jednak sensu. Jakie zaś skutki materialnoprawne mogło ono wywołać, pozostanie tajemnicą głosowanego wyroku.

Jest jeszcze i drugi argument przemawiający przeciwko materialnej skuteczności zrzeczenia się roszczenia. Zwolnienie z długu jest umową, w której dłużnik wyraża zgodę na zwolnienie. Zrzeczenie się roszczenia jest natomiast czynnością jednostronną, której skuteczność nie zależy od woli dłużnika. Wy-

¹³ W. Siedlecki: cyt. wyż. glosa.

¹⁴ H. Trammer: op. cit., s. 46.

korzystując ten charakter zrzeczenia się roszczenia, powód (wierzyciel) mógłby stawiać pozwanego (dłużnika) w sytuacji wysoce niepożądaney. Wyobraźmy sobie, że powód występuje przeciwko pozwanemu z powództwem o zasądzenie zwrotu przedmiotu pożyczki, której nigdy pozwanemu nie udzielił, a następnie wspaniałomyślnie zrzeka się roszczenia. Powód wystąpi tutaj jako dobroczynny wierzyciel, pozwany zaś jako nieuczciwy dłużnik korzystający ze wspaniałomyślności wierzyciela. Oto do jakich konsekwencji może prowadzić pogląd o materialnoprawnej skuteczności zrzeczenia się roszczenia.

O ile cofnięcie powództwa może być zarówno samodzielne, jak i połączone ze zrzeczeniem się roszczenia, o tyle to drugie nigdy nie może występować w oderwaniu od cofnięcia powództwa. Jeżeli art. 203 § 4 k.p.c. mówi o zrzeczeniu się roszczenia w pewnym sensie niezależnie od cofnięcia powództwa, to czyni to dlatego, że sąd może czasem wyrazić zgodę na cofnięcie powództwa, odmawiając zgody na zrzeczenie się roszczenia. Wątpię też, aby w praktyce powstał kiedykolwiek problem samodzielnego zrzeczenia się roszczenia bez cofnięcia powództwa. Czynność taka pozbawiona byłaby sensu, powód pozbawiałby bowiem swoje powództwo jego przedmiotu, podtrzymując jednak nadal żądanie wydania określonej treści wyroku, i to mimo świadomości, że żądaniu temu zadość stać się nie może. Dlatego rozpatrywanie problemu, jakie skutki wywołać musi samodzielne zrzeczenie się roszczenia¹⁵, ma charakter czysto akademicki. Oczywiście, słuszne są wnioski Trammera i Siedleckiego, którzy uważają, że w razie zrzeczenia się roszczenia powinno nastąpić umorzenie postępowania¹⁶; słuszność ta jest jednak wynikiem tego, iż zrzeczenie się roszczenia powinno być połączone z cofnięciem powództwa i sąd umorzy postępowanie z racji tego cofnięcia, a nie z racji zrzeczenia się roszczenia¹⁷.

Istotny natomiast jest problem konsekwencji wytoczenia powództwa o roszczenie, którego powód zrzekł się w poprzednim procesie. Jeżeli wytoczenie to będzie się wiązało ze skutecznym uchyleniem się od skutków prawnych zrzeczenia się¹⁸, może zapaść wyrok po myśli powoda¹⁹. Co jednak ma nastąpić,

¹⁵ H. Trammer: op. cit., s. 44 i n.; W. Siedlecki: cyt. w przyp. 12 glosa, s. 140, ale cyt. w przyp. 2 postanowienie SN.

¹⁶ H. Trammer: op. cit.; W. Siedlecki: op. cit.

¹⁷ Gdyby już przyjąć dopuszczalność zrzeczenia się roszczenia bez cofnięcia powództwa, wówczas słuszniejsze wydawałoby się stanowisko Sądu Najwyższego, wyrażone w cyt. w przyp. 2 postanowieniu, że w takim wypadku powinno nastąpić oddalenie powództwa.

¹⁸ Co do dopuszczalności takiego uchylenia się por. głosowany wyrok, jak również W. Siedlecki, cyt. w przyp. 12 glosa.

¹⁹ Pisz „może”, gdyż nie należy wykluczać również i oddalenia powództwa np. z racji braku interesu prawnego w jego wytoczeniu czy też z racji sprzeczności z momentami określonymi w art. 5 k.c.

jeżeli podobne uchylenie się nie będzie mieć miejsca? Eliminując za Trammerem ewentualność odrzucenia powództwa²⁰ (sytuacji, o jakiej mowa, nie można podciągnąć pod żadną z przyczyn odrzucenia pozwu, znanych art. 199, 1099 i 1124 § 3 k.p.c.), musimy opowiedzieć się za oddaleniem powództwa. Wybór ten ma jednak i pozytywne uzasadnienie. Roszczenie procesowe to, jak powiedzieliśmy, twierdzenie powoda o istnieniu albo nieistnieniu normy prawnej jednostkowo-konkretniej. „Zrzekając się roszczenia, powód oświadcza, że rezygnuje ze zbadania zasadności swego roszczenia i że z tym samym roszczeniem procesowym nie wystąpi ponownie przeciwko pozwanemu”²¹. Ponowne powództwo jest zatem procesowo dopuszczalne i w tym sensie teza glosowanego wyroku jest trafna. Z drugiej strony jednak powództwo takie nie będzie mogło być uwzględnione przez sąd, przy czym jego oddalenie nastąpi bez zbadania zasadności roszczenia procesowego. Będzie to zatem oddalenie z przyczyny podobnej co niezupełność zobowiązania, brak legitymacji procesowej czy interesu prawnego albo sprzeczność powództwa ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem prawa lub z zasadami współżycia społecznego²². Przyczyny te wynikają z tzw. „czystych” norm materialnego prawa cywilno-jurysdykcyjnego, leżących na pograniczu norm materialnych i procesowych²³, i stanowią o niedopuszczalności powództwa w sensie niemożności rozstrzygnięcia przez sąd o istocie sprawy, czyli o roszczeniu procesowym²⁴. W tym zakresie teza glosowanego wyroku wymaga korekty.

Ostatnio uczynione stwierdzenie stwarza dogodny pomost dla przejścia do kwestii charakteru prawnego zrzeczenia się roszczenia. Na ogół panuje przekonanie, że jest to tzw. czynność o podwójnej naturze prawnej, tj. wywierająca skutki zarówno procesowe, jak i materialne. Przekonanie to pozwolę sobie zakwestionować. Nie odnosząc się do roszczenia materialnoprawnego, zrzeczenie się nie może mieć wpływu na to roszczenie. Roszczenie materialne, mimo dokonanego w procesie zrzeczenia się, zachowuje m. zd. nadal swój byt, co przejawia się m.i. w tym, że jego dobrowolne zaspokojenie przez dłużnika nie może być uważane za nienależne świadczenie, że może być ono przedstawione do potrącenia z roszczeniem wierzyciela itp. Z drugiej strony zrzeczenie się roszczenia nie wywiera skutków procesowych, nie występuje bowiem autonomicznie w procesie i na bieg i byt procesu w niczym nie wpływa. Moim zda-

²⁰ H. Trammer: op. cit., s. 47.

²¹ W. Siedlecki: Zasady wyrokowania w procesie cywilnym, s. 187.

²² W. Broniewicz: op. cit.

²³ H. Trammer: O właściwe miejsce dla „czystych” norm materialnego prawa cywilno-jurysdykcyjnego, PN nr 1–2 z 1949 r., s. 20; W. Broniewicz: op. cit., s. 840 i cyt. tam literatura.

²⁴ Chodzi tu o tzw. w procesie francuskim *irrecevabilité de la demande*. Por. H. Solus, R. Perrot: *Droit judiciaire privé*, Paryż 1961, t. I, s. 195.

niem, zrzeczenie się roszczenia jest czynnością trzeciego rodzaju, a mianowicie czynnością „cywilno-jurysdykcyjną”. Jego skutek odnosi się, jak zaznaczono poprzednio, do niedopuszczalności poszukiwania ochrony prawnej w sensie niemożności uwzględnienia powództwa przez sąd. Ponieważ zagadnienia „cywilno-jurysdykcyjne” (zupełność zobowiązania, legitymacja procesowa, interes prawny, zgodność powództwa z zasadami współżycia społecznego) powinny być traktowane podobnie jak zagadnienia materialno-prawne, zrozumiałe jest, że można się m.i. uchylić od skutków prawnych zrzeczenia się roszczenia, czego, oczywiście, nie można by było zrobić, gdyby zrzeczenie się miało charakter czynności procesowej²⁵. Wynikający z treści głosowanego wyroku wniosek o dopuszczalności takiego uchylecia się zasługuje zatem na pełną aprobatę²⁶.

²⁵ Czynności procesowe cechują się odwołalnością, nie można natomiast uchylić się od ich skutków prawnych. Por. W. Siedlecki: Czynności procesowe, PiP nr 11 z 1951 r., s. 696.

²⁶ Por. przyp. 18.

GŁOSA DO WYROKU SN Z 14 XII 1963, II PR 274/62

O tym, czy w nowym procesie chodzi o tę samą, czy też inną podstawę faktyczną sporu, decyduje stan faktyczny, jaki istniał w chwili zamknięcia rozprawy w poprzednim procesie, a nie to, czy powód istniejące i istotne dla rozstrzygnięcia fakty zgłosił.

Zarówno przyjęta w wyroku teza, jak i uzasadnienie, na tle którego została ona sformułowana, nie budzą zastrzeżeń co do swojej trafności. Problematyka wyroku skłania jednak do wypowiedzenia pewnych uwag na temat orzeczeń komisji rozjemczych.

I. Pierwszym zagadnieniem, jakie nasuwa wyrok, jest pytanie, czy i o ile przewidziana w § 32 ust. 2 i 3 rozporządzenia Rady Ministrów z 24 IV 1954 w sprawie składu, sposobu powoływania i funkcjonowania zakładowych komisji rozjemczych i komisji rozjemczych przy terenowych organach związków zawodowych oraz trybu postępowania przed tymi komisjami i trybu postępowania odwoławczego (Dz.U. nr 18, poz. 68)¹ decyzja komisji, odmawiająca rozpoznania wniosku zgłoszonego w spóźnionym terminie (a także decyzja uwzględniająca spóźnienie zgłoszenia wniosku), jest orzeczeniem w rozumieniu art. 12 dekretu z 24 II 1954 o zakładowych komisjach rozjemczych (Dz. U. nr 10, poz. 35)². Sąd Najwyższy słusznie rozstrzyga tę kwestię w sposób pozytywny, przyjmując, iż do decyzji z § 32 rozporządzenia stosuje się art. 12 dekretu. Zauważyć należy, że dekret nie operuje pojęciem decyzji komisji rozjemczej, lecz zna tylko pojęcie orzeczenia tej komisji. Regulując zaś w art. 6 zagadnienie spóźnienia zgłoszenia wniosku, dekret stanowi jedynie, że komisja rozjemcza może uwzględnić to spóźnienie, względnie go nie uwzględnić, nie wskazuje natomiast żadnej szczególnej formy, w jakiej uwzględnienie to (nieuwzględnienie) winno nastąpić. Wobec tego, należy przyjąć, że w świetle dekretu komisja wydaje we wzmiankowanych wypadkach orzeczenie. Skoro jednak rozporządzenie przewiduje tu decyzję, zastrzegając nazwę orzeczenia wyłącznie dla rozstrzygnięcia o przedmiocie sporu, trzeba dojść do wniosku, że prawo o komisjach rozjemczych operuje pojęciem orzeczenia w dwojakim znaczeniu,

¹ Zwane w dalszym ciągu rozporządzeniem.

² Zwany w dalszym ciągu dekretem.

a mianowicie w znaczeniu ścisłym, o jakim powyżej mowa, oraz w znaczeniu szerokim. W tym ostatnim znaczeniu orzeczeniem będzie zarówno rozstrzygnięcie o przedmiocie sporu, jak decyzja co do spóźnienia zgłoszenia wniosku oraz uchwała stwierdzająca nieosiągnięcie jednomyślności (art. 10 ust. 2 dekretu, § 45 ust. 2 rozp.). W jakim znaczeniu użyte jest słowo „orzeczenie” w danym przepisie zależy od kontekstu. Tak np. o orzeczeniu w znaczeniu ścisłym mowa jest w art. 10 ust. 1 czy art. 11 dekretu oraz w § 45, 46, 47, 49 i 50 rozporządzenia, zaś o orzeczeniu w znaczeniu szerokim – w art. 12 i 13 dekretu oraz w § 52 i 53 rozporządzenia³.

II. Z kolei wyłania się kwestia, czy decyzja komisji rozjemczej, odmawiająca uwzględnienia spóźnienia w zgłoszeniu wniosku, stanowi rozstrzygnięcie merytoryczne (rozstrzygnięcie co do istoty sprawy), czy też jest rozstrzygnięciem dotyczącym postępowania. Przystępując do rozpatrzenia tej kwestii, należy wyraźnie podkreślić, że ani forma, ani brzmienie danego rozstrzygnięcia nie stanowi o jego charakterze. Tak np. w przypadkach, w których w polskim procesie cywilnym wydawane jest zarządzenie przewodniczącego o zwrocie pozwu czy też postanowienie sądu o odrzuceniu pozwu, w procesie niemieckim następuje wydanie wyroku oddalającego powództwo⁴, mimo że w każdej z tych sytuacji chodzi o rozstrzygnięcie o tym samym, procesowym charakterze. O tym, jaki charakter posiada dane rozstrzygnięcie, decyduje wyłącznie jego przedmiot. Według jakiego kryterium należy jednak kwalifikować kwestię objętą rozstrzygnięciem, czy to jako należącą do istoty sprawy (kwestię merytoryczną), czy też jako należącą do postępowania? Wydaje się, iż kryterium to leży w prawie regulującym daną kwestię. Jeżeli jest ona regulowana prawem materialnym, należy do istoty sprawy (*merita causae*), jeżeli natomiast regulowana jest prawem procesowym, należy do postępowania. Rozróżnienie zatem kwestii dotyczących istoty sprawy i kwestii dotyczących postępowania wiąże się z rozróżnieniem prawa materialnego i prawa procesowego. Tu wyłaniają się trudności, jako że granica między obu kategoriami prawa może być i jest pod pewnymi względami sporna. W szczególności może być rzeczą wątpliwą, do której kategorii prawa zaliczyć normy, dotyczące wszelkiego rodzaju dawności, jak przedawnienie, prekluzja, zasiedzenie, przemilczenie. Znaczenie dawności polega w wyłącznej

³ Charakterystyczne jest, że w sprawie, której dotyczy wyrok, decyzja komisji rozjemczej, odmawiająca uwzględnienia spóźnienia zgłoszenia wniosku, została po uprawomocnieniu się zaskarżona przez Prokuratora Generalnego do Centralnej Rady Związków Zawodowych w trybie art. 53 rozp., aczkolwiek przepis ten mówi *expressis verbis* tylko o orzeczeniu.

⁴ W piśmiennictwie określa się te wyroki jako procesowe (*Prozessurteile*), oddalające powództwo z racji jego niedopuszczalności (a nie z racji bezzasadności). *Das Zivilprozessrecht der Deutschen Demokratischen Republik* pod red. H. Nathana, Berlin 1957, t. I, s. 319.

bądź też znacznej mierze na określeniu terminu do wszczęcia odpowiedniego postępowania w celu rozstrzygnięcia o prawie materialnym (por. art. 117 § 2 i 3, 175, 344 § 2, 388 § 2, 534 k.c.). Normy, dotyczące dawności, obok szeregu innych norm, jak np. dotyczących legitymacji procesowej, interesu prawnego, ciężaru udowodnienia, zgodności powództwa ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem spornego prawa lub z zasadami współżycia społecznego – nie regulują bezpośrednio samego postępowania, z drugiej wszakże strony nie znajdują poza postępowaniem bądź żadnego, bądź pełnego zastosowania. Można powiedzieć, iż pod pewnymi względami łączą one, pod pewnymi zaś dzielą prawo materialne i prawo procesowe, stanowiąc według obrazowego powiedzenia H. Trammera „przykrojenie prawa materialnego na proces”⁵. Normy, o jakich mowa, należą do tego działu prawa, który w swoim czasie Goldschmidt nazwał materialnym prawem cywilno-jurysdykcyjnym (*materielles Ziviljustizrecht*)⁶. Znaczenie i miejsce tych norm w ogólnym systemie prawa jest w nauce rzeczą sporną, gdyż jedni zaliczają je do prawa materialnego, inni – do prawa procesowego, inni wreszcie upatrują w nich *tertium genus* norm prawnych. Przerastałoby proporcje glosy pobieżne nawet rozpatrzenie tego problemu⁷. Ograniczę się zatem jedynie do stwierdzenia, że w doktrynie i orzecznictwie polskim z zakresu postępowania cywilnego sądowego tradycyjnie przyjmuje się, iż normy dotyczące dawności należą do prawa materialnego⁸. Pewne wątpliwości istnieją na tle postępowania arbitrażowego w związku z tzw. prekluzją arbitrażową (§ 22 rozp. Rady Ministrów z 3 V 1960 w sprawie organizacji państwowych komisji arbitrażowych i trybu postępowania arbitrażowego⁹). W szczególności reglamentacja tej prekluzji w akcie normatywnym, poświęconym postępowaniu, postawienie jej w jednej płaszczyźnie z takimi okolicznościami, jak dopuszczalność drogi postępowania arbitrażowego, zawisłość sprawy i prawomocne rozstrzygnięcie sprawy, wyłączna kompetencja prezesa komisji arbitrażowej przy przywracaniu uchybionego terminu prekluzji (§ 22 ust. 4 post. arb.), a wreszcie odrzucenie wniosku w zasadzie zarządzeniem prezesa jako skutek upływu prekluzji (§ 31 ust. 1 pkt 3 post. arb.) skłania do zaliczenia tej

⁵ H. Trammer: *O właściwe miejsce dla „czystych” norm materialnego prawa cywilno-jurysdykcyjnego*, Przegląd Notarialny nr 1–2/1949, s. 20.

⁶ J. Goldschmidt: *Materielles Justizrecht, Festgabe für Hubler*, Berlin 1905, s. 88; *Zwei Beiträge zum materiellen Ziviljustizrecht, Festschrift für Brunner*, München–Leipzig 1914, s. 109.

⁷ O kwestii tej wzmiankuje w artykule: *Przyczyny oddalenia powództwa*, P. i P. z. 5–6/1964, s. 839, oraz w glosie do wyroku S.N. z 9 VII 1963, 3 CR 362/62, N.Pr. nr 6/1965, s. 704.

⁸ W. Siedlecki: *Zasady wyrokowania w procesie cywilnym*, Warszawa 1957, s. 243; tenże: *Podstawy rewizji cywilnej*, Warszawa 1959, s. 124.

⁹ Zwane dalej „post. arb.”.

ostatniej do przesłanek czy przeszkód postępowania arbitrażowego¹⁰. Nie jest to jednak stanowisko słuszne. Miejsce zamieszczenia przepisu o dawności nie może decydować o jej charakterze. Np. art. 451 dawnego k.p.c., który przewidywał prekluzję dla wystąpienia z powództwem posesoryjnym, formułował niewątpliwie normę o charakterze materialnym, mimo że zamieszczony był w procedurze¹¹. To, iż o prekluzji arbitrażowej decyduje w zasadzie wyłącznie prezes komisji arbitrażowej i że w razie istnienia tej prekluzji wniosek podlega odrzuceniu, jest tylko kwestią formy, nie mogącej mieć wpływu na istotę prekluzji. Kodeks cywilny, regulując przedawnienie roszczeń w stosunkach między jednostkami gospodarki społecznej, podlegającymi państwowemu arbitrażowi gospodarczemu w sposób zbliżony do dotychczasowej prekluzji arbitrażowej, nie pozostawia już wątpliwości, że chodzi tu o zagadnienie prawa materialnego. Przyjmuję zatem, że normy, dotyczące prekluzji arbitrażowej, mają charakter materialny¹². Na podobnej zasadzie należy przyznać charakter materialny normom, dotyczącym prekluzji dla zgłoszenia wniosku do komisji rozjemczej¹³.

Przyjmując wtem, że zagadnienie dawności posiada w każdym postępowaniu cywilnym charakter materialno-prawny, musimy w konsekwencji uznać zapadające w tym postępowaniu rozstrzygnięcia, dotyczące dawności, za rozstrzygnięcia merytoryczne. Rozstrzygnięciem merytorycznym będzie zatem zarówno wyrok oddalający powództwo z racji upływu przedawnienia, preklu-

¹⁰ W. Kufel, M. Tyczka: *Postępowanie arbitrażowe*, Warszawa–Poznań 1963, s. 122.

¹¹ J. Ignatowicz: *Ochrona posiadania*, Warszawa 1963, s. 191.

¹² W glosie mówię *promiscue* zarówno o prekluzji arbitrażowej, jak i o przedawnieniu z kodeksu cywilnego, które ją zastąpiło, ponieważ zgodnie z praktyką arbitrażową przepisy dotyczące prekluzji nadal obowiązują do czasu ich uchylecia, a to na mocy art. IX przepr. wpraw. k.c. Por. W. Broniewicz: *Przedawnienie roszczeń w stosunkach między jednostkami gospodarki społecznej*, P.U.G. nr 3/1965, s. 6.

¹³ Orzecznictwo S.N. stało początkowo na stanowisku, że terminy z art. 6 dekretu są terminami procesowymi, później jednak uznało, że terminy te mają charakter materialno-prawny. Por. uchwałę składu 7 sędziów S.N. z 27 XI 1961, 1 CO 18/61, O.S.N. – Seria Cyw. nr 1/1963, poz. 1, oraz głosę J. Dąbrowy do tej uchwały, P. i P. z. 8–9/1963, s. 423. Glosatorka, jak się wydaje, również przychyliła się do ostatniego poglądu S.N., stanowisko jej nie jest jednak w zupełności konsekwentne, skoro przyjmuje, że niedotrzymanie przez pracownika terminu z art. 6 dekretu stanowi przeszkodę do merytorycznego rozpoznania wniosku, że sytuacja przypomina tu instytucję odrzucenia pozwu z powodu braku bezwzględnych założeń procesowych, a wreszcie, że uwzględnienie spóźnionego zgłoszenia wniosku wykazuje podobieństwo z procesową instytucją przywrócenia terminu. Niekonsekwencje w poglądach J. Dąbrowy są wynikiem pogranicznego (cywilno-jurysdykcyjnego) charakteru tego rodzaju norm, jak sformułowana w art. 6 dekretu, o czym wzmiankowałem wyżej.

zji, zasiedzenia, czy przemilczenia, jak postanowienie sądu o nieuwzględnieniu upływu przedawnienia (art. 117 § 3 k.c.), orzeczenie komisji arbitrażowej czy zarządzenie prezesa komisji odrzucające wniosek o rozpoznanie sprawy z powodu upływu prekluzji arbitrażowej, zarządzenie prezesa komisji arbitrażowej, przywracające termin do złożenia wniosku, a także decyzja komisji rozjemczej, uwzględniająca spóźnienie zgłoszenia wniosku bądź odmawiająca takiego uwzględnienia.

III. Wśród rozstrzygnięć, dotyczących dawności, wydawanych w postępowaniu cywilnym, niektóre mają charakter wstępny¹⁴, inne natomiast kończą postępowanie. Do pierwszych należą takie rozstrzygnięcia, jak postanowienie sądu czy orzeczenie komisji arbitrażowej o nieuwzględnieniu upływu przedawnienia, zarządzenie prezesa komisji arbitrażowej o przywróceniu terminu do złożenia wniosku, decyzja komisji rozjemczej, uwzględniająca spóźnienie w zgłoszeniu wniosku, do drugich – wyrok oddalający powództwo z racji upływu dawności, orzeczenie komisji arbitrażowej, oddalające wniosek z racji upływu przedawnienia, zarządzenie prezesa komisji arbitrażowej względnie orzeczenie tej ostatniej, odrzucające wniosek z racji nastąpienia prekluzji arbitrażowej, decyzja komisji rozjemczej, odmawiająca uwzględnienia spóźnienia w zgłoszeniu wniosku. Koncentrując naszą uwagę tylko na drugiej grupie rozstrzygnięć, postawmy pytanie, czy rozstrzygnięcia te stanowią w razie uprawnocnienia się przeszkodę do ponownego wszczęcia postępowania w tej samej sprawie. Jeżeli chodzi o wyrok oddalający powództwo, jak również o oddalające czy odrzucające wniosek orzeczenie komisji arbitrażowej, twierdząca odpowiedź na to pytanie nie budzi wątpliwości. Jeżeli chodzi o zarządzenie prezesa komisji arbitrażowej, odrzucające wniosek z powodu prekluzji, należy również przyjąć takie samo rozwiązanie. Według § 31 ust. 1 pkt 2 post. arb. przeszkodą dla wszczęcia postępowania arbitrażowego jest prawomocne rozstrzygnięcie sprawy. Niewątpliwie odrzucenie wniosku z powodu prekluzji jest takim rozstrzygnięciem. Skoro zaś cyt. przepis nie zastrzega, że rozstrzygnięcie to musi mieć formę orzeczenia, zachodzą pełne podstawy do przyjęcia, iż ma on na myśli rozstrzygnięcie zapadłe zarówno w formie orzeczenia jak i w formie zarządzenia¹⁵. Wobec braku podstaw do tego, aby decyzję komisji rozjemczej traktować odmiennie, należy w pełni podzielić zapatrywanie S.N., iż decyzja taka w razie uprawnocnienia się stanowi przeszkodę do ponownego zgłoszenia wniosku w tej samej sprawie.

¹⁴ J. Dąbrowa określa te rozstrzygnięcia jako „częściowe” w dość specyficznym sensie.

¹⁵ Z drugiej strony niektóre orzeczenia komisji arbitrażowej kończące sprawę, jak np. odrzucające wniosek z racji niedopuszczalności drogi arbitrażowej, zawisłości sprawy czy prawomocnego jej rozstrzygnięcia, nie stanowią rozstrzygnięcia w rozumieniu § 31 ust. 1 pkt 2 post. arb.

Widzimy zatem, że prawomocność orzeczeń (zarządzeń) arbitrażowych i decyzji komisji rozjemczych, rozstrzygających w sposób negatywny zagadnienie dawności, stanowiąc ujemną przesłankę postępowania, wykazuje pod tym względem analogię z powagą rzeczy osądzonej wyroku (w szczególności wyroku oddalającego powództwo z racji upływu dawności). Niniejsza glosa nie wymaga rozpatrzenia kwestii, czy analogia ta rozciąga się i na inne aspekty prawomocności materialnej wspomnianych orzeczeń, zarządzeń i decyzji¹⁶.

Skoro jednak przepisy o postępowaniu przed komisjami rozjemczymi nie przewidują, odmiennie niż przepisy postępowania sądowego i arbitrażowego, odrzucenia wniosku, złożonego w sprawie już prawomocnie rozstrzygniętej, należy przyjąć, tak jak uczynił to S.N., iż wniosek taki winien być oddalony. Trzeba zdawać sobie sprawę, że odrzucenie pozwu czy wniosku z racji *rei iudicatae* jest pewną specyfiką reglamentacji naszego postępowania sądowego i arbitrażowego i że w braku przepisów o odrzuceniu, ponownie zgłoszony pozew czy wniosek podlegałby oddaleniu (tak jak np. w procedurze niemieckiej).

IV. Na zakończenie parę uwag na temat kwestii poruszonej *in fine* wyroku. Sąd Najwyższy stwierdza tam, że jeżeli przyjąć, iż oba orzeczenia komisji rozjemczej były decyzjami, odmawiającymi rozpoznania spóźnionego wniosku, to droga sądowa byłaby niedopuszczalna. S.N. opiera się na treści § 32 ust. 3 rozp., w myśl którego decyzja komisji rozjemczej, odmawiająca uwzględnienia spóźnienia wniosku, podlega w trybie odwoławczym bądź zatwierdzeniu, bądź uchyleniu przez zarząd główny właściwego związku zawodowego, z przekazaniem sprawy w drugim wypadku do komisji, celem przeprowadzenia rozprawy, przy czym decyzja zarządu głównego jest ostateczna. Nieaktualne jest tu zatem przekazanie sprawy sądowi w wyniku uchylenia decyzji przez zarząd główny, odmiennie niż w przypadku uchylenia innego orzeczenia merytorycznego (§ 51 rozp.). S.N. formułuje swój pogląd w sposób warunkowy, wydaje się jednak, że trudno przyjąć wyrażoną w tym poglądzie ewentualność. Założenie, które przyjmuje S.N., że oba orzeczenia komisji były decyzjami odmawiającymi rozpoznania spóźnionego wniosku, nie jest trafne. Charakter taki mogło mieć tylko pierwsze orzeczenie (decyzja z 26 II 1960). Natomiast drugie orzeczenie (decyzja z 14 IX 1961), pozostawiające wniosek powoda bez rozpoznania, nie mogło już stanowić decyzji odmawiającej uwzględnienia spóźnienia zgłoszenia wniosku, ponieważ decyzja taka zapadła prawomocnie już uprzednio. Prawomocność tej decyzji stała, jak ustaliliśmy, na przeszkodzie ponownemu zgłoszeniu wniosku o to samo. W tym stanie rzeczy orzeczenie z 14 IX 1961

¹⁶ Z. Stalew (*Sila na presadeno neshto*, Sofia 1959, s. 310, 314) uważa, iż orzeczenia arbitrażowe i orzeczenia komisji rozjemczych posiadają powagę rzeczy osądzonej taką samą, jak wyroki sądowe. Na temat prawomocności orzeczeń arbitrażowych patrz E. Wengerek: *Glosa do orz. S.N. z 25 IX 1962*, 1 CR 771 /61, P. i P. z. 10/1964, s. 609.

stanowiło w istocie swojej, tak jak przyznaje to S.N. w zasadniczej partii wyroku, orzeczenie oddalające wniosek z racji *rei iudicatae*. Orzeczenie podobne podlega zaskarżeniu w trybie art. 11 dekretu i § 49 rozporządzenia. W wyniku zaskarżenia orzeczenie to może ulec uchyleniu (§ 50 rozp.), po czym sprawa może zostać skierowana do sądu (§ 51 rozp.). Tą właśnie drogą sprawa rozstrzygnięta wyrokiem znalazła się w rozpoznaniu sądu. O żadnej niedopuszczalności drogi sądowej mowy tu być nie mogło.

GŁOSA DO WYROKU Z DNIA 24 MARCA 1966 R. II PR 50/66

Konieczną przesłanką zastosowania przepisu art. 464 k.p.c. jest istnienie węzła obligacyjnego pomiędzy powodem a osobą, która nie występuje w charakterze pozwanej.

Wyrok Sądu Najwyższego dotyczy kilku zagadnień prawnych. Po pierwsze rozpatruje on kwestię wysokości odszkodowania należnego pracownikowi, który, będąc za wiedzą i zgodą zakładu pracy zatrudniony przy pracy, do której dyskwalifikowała go posiadana ułomność fizyczna, uległ przy pełnieniu tej pracy wypadkowi. Obok tej kwestii materialnoprawnej wyrok porusza dwa zagadnienia proceduralne a mianowicie zagadnienie terminu do dokonania przypozwania oraz zagadnienie koniecznej przesłanki zastosowania przepisu art. 464 k.p.c., którą w myśl przyjętej w wyroku tezy jest istnienie węzła obligacyjnego pomiędzy powodem a osobą, która nie występuje w charakterze pozwanej. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcone będą uwagi niniejszej glosy z tym, że poruszone w niej zostaną pewne inne jeszcze momenty rysujące się na tle wyroku a związane z wykładnią art. 464 k.p.c.

Przepis ten jest jednym z szeregu unormowań nowej procedury cywilnej składającej się na instytucję dopozwania, czyli wezwania przez sąd w toku procesu do wzięcia w nim udziału w charakterze pozwanego osoby, która nie była objęta powództwem w chwili jego wytoczenia. Instytucja dopozwana, znana już, aczkolwiek w ograniczonej postaci, ustawodawstwu sprzed dnia 1 stycznia 1965 r.¹, doznała szerokiej rozbudowy w nowym k.p.c. (art. 194, 195, 198 § 1, 2 i 4 oraz 464), gdzie wraz z pokrewną sobie instytucją zawiadomienia o toczącym się procesie osoby, która powinna być w sprawie powodem, a która nie wystąpiła dotąd w tym charakterze (art. art. 195, 196 i 198 § 2, 3 i 4)² tworzy szerszą instytucję podmiotowej zmiany powództwa³.

¹ Dopozwanie znane było art. 220 d.k.p.c. oraz art. 13 ustawy z dnia 17 czerwca 1959 r. o współodpowiedzialności majątkowej pracowników za niedobory w przedsiębiorstwach obrotu towarowego (Dz.U. Nr 36, poz. 223). Drugi z cyt. przepisów używa terminu „dopozwanie”.

² Zawiadomienie o toczącym się procesie osoby nie będącej dotąd powodem znane jest również art. 887 § 2, 893 i 909 k.p.c.

³ Por. mój artykuł *Podmiotowa zmiana powództwa*, NP 1966, nr 1, s. 27.

Wyrok porusza w zasadzie problematykę art. 464 k.p.c. w związku z art. 194 § 3 k.p.c. Z konieczności jednak zostaną w glosie poruszone również pewne kwestie rysujące się na tle związku między art. 464 k.p.c. a art. 194 § 1 i 4 k.p.c. Upoważnia do tego zresztą szerokie sformułowanie przyjętej w wyroku tezy.

Teza ta, co trzeba z góry stwierdzić, nie budzi żadnych zastrzeżeń co do swojej słuszności. W istocie, zastosowanie art. 464 k.p.c. może mieć miejsce tylko wówczas gdy między powodem a osobą, która w trybie tego przepisu miałaby być wezwana do wzięcia udziału w sprawie w charakterze pozwanego, istnieje węzeł, czy – mówiąc ściślej – stosunek obligacyjny (zobowiązaniowy). Uzasadnienie tego poglądu płynie z zestawienia art. 464 k.p.c. z art. 459 k.p.c. Ten ostatni przepis wylicza pięć kategorii spraw objętych w nagłówku działu III tytułu VII księgi pierwszej części pierwszej k.p.c. łącznym mianem spraw o roszczenia pracowników. Wszystkie te sprawy wynikają wyłącznie ze stosunków zobowiązaniowych, takich jak pracowniczy stosunek pracy, spółdzielczy stosunek pracy, stosunek odszkodowawczy między pracownikiem a zakładem pracy powstały w związku ze szkodą wyrządzoną pracownikowi przez zakład a wreszcie stosunki między członkami rodzin pracowników a zakładem pracy, obejmują prawa pierwszych obowiązków drugiego w zakresie określonych świadczeń. Skoro zaś art. 464 k.p.c. znajduje, co nie ulega wątpliwości, zastosowanie w tych i tylko w tych sprawach przeto słuszność przyjętej w głosowanym wyroku tezy jest bezsporna.

Warto tu zaznaczyć, że art. 194 k.p.c. dotyczy nie tylko spraw wynikłych na tle stosunków zobowiązaniowych, ale również spraw wynikłych na tle innych stosunków majątkowych (np. rzeczowych) oraz spraw wynikłych na tle stosunków niemajątkowych. Ze względu zatem na zakres spraw, w których znajdują zastosowanie artykuły 194 i 464 k.p.c., stosunek między tymi przepisami kształtuje się w ten sposób, że pierwszy z nich ma zastosowanie we wszystkich kategoriach spraw, nie wyłączając spraw z art. 459 k.p.c., drugi zaś tylko w tych ostatnich sprawach. Konieczną jednak przesłanką zastosowania art. 194 k.p.c. jest zawsze istnienie między powodem a osobą nie będącą pozwanym określonego stosunku prawnego.

Należy jednak zdawać sobie sprawę, że istnienie między powodem a osobą, która ma być dopozowana, określonego stosunku prawnego (a z uwagi na zastosowanie art. 464 k.p.c. określonego stosunku zobowiązaniowego) nie potrzebuje mieć charakteru rzeczywistego. Wystarczy, aby istnienie to miało charakter hipotetyczny, tj. aby w świetle okoliczności sprawy można było je założyć. Decyzja sądu o dopozwaniu danej osoby nie może oznaczać definitywnego ustalenia, że między powodem a dopozowanym zachodzi określony stosunek prawny (ustalenie takie przynieść może dopiero prawomocny wyrok). Decyzja ta, przy prawidłowym zastosowaniu instytucji dopozwania winna jedynie oznaczać, że między powodem a dopozowanym może zachodzić określony stosunek prawny. Jeżeli np. w sprawie o odszkodowanie z tytułu czynu niedozwolonego,

sąd dojdzie do wniosku, że w działaniu, które miało spowodować szkodę, brał udział nie tylko pozwany, ale również uczestniczyła inna osoba, może tę ostatnią dopozwać, ponieważ ponosi ona także ewentualną odpowiedzialność (art. 441 § 1 k.c.). Tymczasem w ostatecznym wyniku postępowania może się okazać, że aczkolwiek działanie opisane w pozwie miało miejsce, to jednak nie wyrządziło ono powodowi żadnej szkody, i z tej racji ani pierwotny pozwany, ani osoba dopozwana nie ponoszą względem powoda odpowiedzialności. W tego rodzaju przypadku można było założyć istnienie między powodem a osobą dopozwaną stosunku odszkodowawczego, stosunek ten w rzeczywistości jednak nie istniał. Uwaga powyższa pozostaje w związku z zagadnieniem przedmiotu procesu czyli tzw. roszczenia procesowego. Roszczenie to (w uproszczeniu) polega na twierdzeniu powoda o istnieniu między nim i pozwanym określonego stosunku prawnego⁴. Podobne twierdzenie (hipoteza) jest konstruowane w razie dopozwania. Zadaniem postępowania jest ustalić, czy twierdzenia te odpowiadają obiektywnej rzeczywistości.

Pozwana Kopalnia, wnosząc rewizję, zarzuciła sądowi pierwszej instancji naruszenie art. 194 § 3 k.p.c. Naruszenie to, zdaniem skarżącej, polegało na zaniechaniu wezwania do wzięcia udziału w sprawie obok niej Wydziału Zdrowia Prezydium MRN w Z. (Skarbu Państwa). Zarzut ten był o tyle chybiony, że art. 194 § 3 k.p.c. daje legitymację do zgłoszenia wniosku o dopozwanie wyłącznie powodowi (czego, jak podnosi to Sąd Najwyższy, pozwana zdaje się nie dostrzegać), z treści zaś wyroku zdaje się niedwuznacznie wynikać, że powód w toku postępowania przed sądem pierwszej instancji wniosku w przedmiocie dopozwania Wydziału Zdrowia nie zgłosił. Treść wyroku może sugerować, że wniosek taki był w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji zgłoszony przez pozwaną. Jeżeli tak było w istocie, należy zauważyć, że pozwana była legitymowana do zgłoszenia tego wniosku. Jak to bowiem słusznie stwierdza Sąd Najwyższy, charakter sprawy (sprawa wymieniona w art. 459 k.p.c.) mógłby uzasadniać zastosowanie w niej art. 464 k.p.c. Przepis ten stanowi jak gdyby pewne przedłużenie art. 194 k.p.c., gdyż w jego świetle, w sprawach o roszczenia pracowników, dopozwanie przewidziane w art. 194 § 1 i 3 może nastąpić również (podkr. moje – W.B.) z urzędu. Skoro zaś dopozwanie może nastąpić z urzędu, może ono nastąpić także na wniosek, a to w myśl ogólnej zasady, że jeżeli sąd może coś uczynić z urzędu, może to samo uczynić i na wniosek⁵.

⁴ Na temat roszczenia procesowego por. mój artykuł *Przyczyny oddalenia powództwa*, PiP 1964, nr 5–6, s. 832 i cyt. tam literatura.

⁵ Wnioski stron i innych uczestników postępowania przewidziane w k.p.c. mają dwojaki charakter. W pewnych wypadkach wnioski te mają charakter konstytutywny, gdyż tworzą konieczną przesłankę dokonania danej czynności przez sąd. W braku wniosku sąd czynności tej nie podejmie. Jako przykłady można wskazać wnioski o zasądzenie zwrotu kosztów procesu, wnioski o przywrócenie terminu, wniosek

W wypadku, który nas interesuje, nie wchodzi w grę wniosek powoda czy też ewentualnie występującego po jego stronie interwenienta ubocznego, podstawę dla zgłoszenia tego wniosku przez te osoby stanowi bowiem art. 194 § 3 k.p.c. Może więc wchodzić w grę tylko wniosek pozwanego czy też ewentualnie występującego po jego stronie interwenienta ubocznego⁶. Powołanie się przez pozwaną przy zgłaszaniu wniosku o dopozwanie Wydziału Zdrowia na art. 464 k.p.c. jako podstawę jej legitymacji było zbyteczne, gdyż uczestnik postępowania nie potrzebuje powoływać się przy dokonywaniu czynności procesowych na przepisy, które daną czynność przewidują (*iura novit curia*). Z tejże racji nawet błędne powołanie się przez pozwaną w pierwszej instancji na art. 194 § 3 k.p.c. jako podstawę legitymacji do zgłoszenia wniosku o dopozwanie Wydziału Zdrowia nie mogło powodować braku tej legitymacji skoro przysługiwała ona pozwanej na podstawie art. 464 k.p.c.⁷ Z tej samej również racji błędne powołanie przez pozwaną w rewizji art. 194 § 3 k.p.c. jako rzekomo naruszonego przez sąd pierwszej instancji nie miało istotnego znaczenia dla oceny słuszności zarzutu rewizyjnego zaniechania przez ten sąd dopozwania Wydziału Zdrowia Prezydium MRN w Z.⁸ Sąd rewizyjny musiał zbadać i zbadał słuszność tego zarzutu również w świetle art. 464 k.p.c., uczynił to zaś w ramach zwykłego badania zasadności przytoczonych przez pozwaną podstaw rewizyjnych a nie w drodze wyjścia poza granice rewizji, ku czemu skądinąd dawał mu w sprawie możliwość art. 475 § 3 k.p.c. Oceniając słuszność zarzutu skarżącej, sąd rewizyjny nie mógł też zarzutu tego zdyskwalifikować z tej racji, że wniosek o dopozwanie Wydziału

o uznanie za zmarłego. W innych natomiast wypadkach wniosek daje tylko impuls do dokonania przez sąd czynności, która może albo powinna być dokonana z urzędu. Jako przykłady wskazać można wniosek o odrzucenie pozwu z przyczyn wskazanych w art. 199 § 1 pkt. 1 – 3 k.p.c., wniosek o oddalenie powództwa, wniosek o wydanie wyroku zaocznego. W wypadkach tych chodzi o pierwszeństwo inicjatywy dokonania danej czynności, tj. o kwestie czy inicjatywa ta wyjdzie od strony, czy też przejawia ją sąd. W szeregu wypadków brzmienie ustawy potwierdza tę zasadę (por. art. 333 § 2, 645 § 1, 717 § 1 k.p.c.).

⁶ Na ogólnych zasadach wchodzi tu także wniosek prokuratora względnie organizacji społecznej ludu pracującego, o jakiej mowa w art. 61 k.p.c., w razie wzięcia przez te podmioty udziału w toczącym się postępowaniu.

⁷ Wypada zauważyć, że skoro strona pozwana zarzucała w rewizji, że sąd pierwszej instancji nie ustaliwszy osoby odpowiedzialnej za wypadek, przedwcześnie wydał wyrok w sprawie i uważała, że odpowiedzialność ponosi Wydział Zdrowia Prezydium MRN w Z. powinna była konsekwentnie zarzucać sądowi pierwszej instancji naruszenia art. 194 § 1 a nie § 3 k.p.c.

⁸ Powoływanie w rewizji przepisów ustawy, jako przedmiotu naruszenia ze strony sądu pierwszej instancji, aczkolwiek pożądane nie jest jednak konieczne. Dla zachowania przewidzianego w art. 370 k.p.c. wymogu przytoczenia podstaw rewizyjnych wystarczy zwykle omówienie zarzucanego naruszenia prawa czy też innego uchybienia.

Zdrowia zgłosiła w pierwszej instancji strona pozwana, gdyż po pierwsze, jak ustaliliśmy wyżej, miała ona do złożenia tego wniosku legitymację, a po drugie, dopozwanie mogło nastąpić z urzędu. Dlatego też słusznie postąpił Sąd Najwyższy, oceniając trafność rzeczonego zarzutu pod kątem widzenia zasadniczej przesłanki dopozwania przewidzianego w art. 464 k.p.c., którą jest, jak była o tym mowa, hipotetyczne istnienie stosunku zobowiązaniowego między powodem a osobą mającą być dopozwaną. Stwierdziwszy w sposób trafny, że stosunek taki między powodem a Wydziałem Zdrowia Prezydium MRN w Z. (Skarbem Państwa) zachodzić nie może, Sąd Najwyższy słusznie zdyskwalifikował przytoczony przez pozwaną zarzut rewizyjny, o jakim wyżej mowa.

Należy przy tym pamiętać, że strona pozwana nie mogła zgłosić wniosku o dopozwanie Wydziału Zdrowia dopiero w drugiej instancji. W myśl art. 393 § 1 k.p.c. przepisy art. 194–198 k.p.c. nie mają zastosowania w postępowaniu rewizyjnym. Na tejże podstawie należy przyjąć, że nie ma w postępowaniu rewizyjnym zastosowania również i art. 464 k.p.c. Przepis ten jest bowiem, jak stwierdziliśmy to już wyżej, tylko pewnym przedłużeniem art. 194 k.p.c. i stąd działa o tyle tylko, o ile działa ten ostatni. W sprawie o roszczenie pracownicze nie może zatem w drugiej instancji nastąpić dopozwanie ani na wniosek którejkolwiek strony procesowej, ani z urzędu.

Na zakończenie jeszcze jedna kwestia. Jak wynika z brzmienia art. 464 k.p.c., dopozwanie przewidziane w art. 194 k.p.c. może (podkr. moje W.B.) w sprawach o roszczenia pracowników nastąpić również z urzędu. Słowo „może” ma tu znaczenie różne w zależności od sytuacji. W wypadku, o jakim mowa w art. 194 § 1 k.p.c., słowo to oznacza upoważnienie sądu do dokonania dopozwania niezależnie od wniosku powoda lub pozwanego w tym przedmiocie. W wypadku tym jednak dopozwanie nie zależy od uznania sądu. Sąd musi go dokonać, jeżeli którakolwiek ze stron zgłosi odpowiedni wniosek a w braku takiego wniosku – z urzędu. W wypadku przewidzianym w art. 194 § 3 k.p.c. słowo „może” oznacza w art. 464 k.p.c. z jednej strony upoważnienie sądu do dokonania dopozwania niezależnie od wniosku powoda, tj. albo z urzędu, albo na wniosek pozwanego, z drugiej zaś uzależnienie dopozwania od uznania sądu. Tak jest w świetle art. 194 § 3 k.p.c. wniosek powoda o dopozwanie nie występujących w sprawie współuczestników dowolnych biernych nie jest, w przeciwieństwie do wniosku strony przewidzianego w art. 194 § 1 k.p.c., wiążący tak i w świetle art. 464 k.p.c. nie ma w stosunku do sądu obowiązku, aby w sprawie o roszczenie pracownicze musiał on w każdym wypadku z urzędu czy na wniosek pozwanego dopozwać pozostających poza procesem wspomnianych współuczestników. Dopozwanie takie zależy od uznania sądu, który winien się tu kierować względami na interes stron i pozostających poza procesem współuczestników oraz względami na interes wymiaru sprawiedliwości. Rzecz jasna, uznanie to podlega kontroli, w szczególności instancyjnej.

O ile chodzi o wypadek przewidziany w art. 194 § 4 k.p.c., przyjąć należy, że art. 464 k.p.c. jest w tym wypadku bezprzedmiotowy. Jeżeli ochrona własności społecznej wymaga dokonania dopozwania osób, o których mowa w art. 194 § 1 i 3 oraz w art. 464 k.p.c. to również i w sprawie o roszczenie pracownicze dopozwanie to winno nastąpić w trybie art. 194 § 4 k.p.c. Słowo „może” użyte w tym przepisie oznacza upoważnienie sądu do dokonania dopozwania niezależnie od wniosku strony w tym przedmiocie. Słowo to nie oznacza jednak, że sąd przy ocenie potrzeby i celowości dopozwania może brać pod uwagę inne momenty niż ochrona własności społecznej. Jak to bowiem miałem okazję stwierdzić na innym miejscu, jeżeli ochrona własności społecznej wymaga dokonania dopozwania, sąd nie może tego ostatniego zaniechać⁹.

⁹ Por. cyt. w przyp. 3 mój artykuł, s. 29.

GŁOSA DO WYROKU Z DNIA 1 CZERWCA 1967 R. I PR 169/69

Art. 219 k.p.c. stosuje się również w sytuacji, gdy w sprawie sądu wojewódzkiego wpłynie wnioszek, który odpowiada poza tym innym warunkom tego przepisu, o łączne jej rozpoznanie i rozstrzygnięcie ze sprawą toczącą się przed sądem powiatowym tego samego okręgu.

Przepis art. 219 k.p.c. zredagowany jest w sposób nie budzący raczej wątpliwości co do treści wyrażonej w nim normy. Normę tę można by ująć w następującym sformułowaniu: jeżeli przed danym sądem toczy się kilka oddzielnych spraw, które są ze sobą w związku lub mogły być objęte jednym pozwem (hipoteza), sąd ten może zarządzić połączenie tych spraw w celu ich łącznego rozpoznania lub także rozstrzygnięcia (dyspozycja). Norma ta jest jednoznaczna z punktu widzenia wykładni językowej (słowno-gramatycznej). Stosując wszakże wykładnię celowościową, Sąd Najwyższy dochodzi do wniosku, że hipoteza tej normy obejmuje również sytuację, gdy kilka wyżej oznaczonych spraw toczy się przed sądem wojewódzkim i sądem powiatowym tego samego okręgu i że w takiej sytuacji zezwolenie wynikające z dyspozycji omawianej normy adresowane jest do sądu wojewódzkiego. Słowem, pod sformulowaniem art. 219 k.p.c. Sąd Najwyższy upatruje istnienie normy następującej: jeżeli przed danym sądem albo przed sądem wojewódzkim i sądem powiatowym tego samego okręgu toczy się kilka spraw, które są ze sobą w związku lub mogły być objęte jednym pozwem (hipoteza), dany sąd, a w wypadku, gdy chodzi o sprawy toczące się w sądzie wojewódzkim i sądzie powiatowym tego samego okręgu, sąd wojewódzki może zarządzić połączenie tych spraw w celu ich łącznego rozpoznania lub także rozstrzygnięcia (dyspozycja)¹. Zastosowana przez Sąd Najwyższy wykładnia normy wyrażonej w art. 219 k.p.c. oprócz tezo, że,

¹ Na tle kontekstu, w którym została sformułowana przyjęta przez Sąd Najwyższy teza, można by nawet twierdzić, że na hipotezę normy, jaką Sąd Najwyższy upatruje pod sformulowaniem art. 219 k.p.c., składają się dwie tylko okoliczności, a mianowicie pozostawianie kilku spraw w związku lub możliwość objęcia ich jednym pozwem niezależnie od tego, w jakich sądach sprawy te się toczą. Przy tego rodzaju hipotezie nie moglibyśmy określić sądu będącego adresatem wzmiankowanej normy. Dlatego też przyjmując tego rodzaju pogląd Sądu Najwyższego, o jakim mowa w tekście.

jak zaznaczono, ma charakter wykładni celowościowej, jest jednocześnie z innego punktu widzenia wykładnią rozszerzającą. Wydaje się, że jest ona również wykładnią *praeter legem*. W każdym razie, i to jest pierwsza konstatacja, której na podstawie dotychczas poczynionych uwag można dokonać, treść normy, jakiej obowiązywanie Sąd Najwyższy wyprowadza z art. 219 k.p.c., nie znajduje pełnego pokrycia w brzmieniu tego przepisu. Z tego zatem punktu widzenia przyjęta w wyroku Sądu Najwyższego teza nie znajduje uzasadnienia. Wypada zatem rozważyć, czy znajduje ona to uzasadnienie w świetle innych rodzajów wykładni, a w szczególności w świetle zastosowanej przez Sąd Najwyższy wykładni celowościowej.

Następną po wykładni językowej jest w procesie interpretacji norm prawnych wykładnia systemowa. Sięgając do niej należy się zastanowić nad podłożem, na którym mogłoby zachodzić uprawnienie sądu wojewódzkiego do wydania zarządzenia, którego adresatem byłby sąd powiatowy tego samego okręgu, a przedmiotem połączenie sprawy toczącej się przed tym sądem ze sprawą toczącą się przed sądem wojewódzkim. Z miejsca należy tu zwrócić uwagę na niewłaściwość użytego w glosowanym wypadku określenia „sąd powiatowy tego samego okręgu”. W istocie rzeczy nie może być sądu powiatowego tego samego okręgu co okręg danego sądu wojewódzkiego, ponieważ okręg sądu powiatowego nigdy nie może się pokrywać z okręgiem sądu wojewódzkiego (wyjąwszy wypadki, gdy dany sąd powiatowy jest właściwy do rozpoznawania spraw o rozwód z całego okręgu danego sądu wojewódzkiego). Mówiąc zatem o sądzie powiatowym tego samego okręgu co okręg danego sądu wojewódzkiego, glosowany wyrok ma na względzie sąd powiatowy, którego okręg wchodzi w skład okręgu danego sądu wojewódzkiego.

Pomiędzy sądem wojewódzkim a sądami powiatowymi jego okręgu zachodzi stosunek podporządkowania. Przejawami tego podporządkowania, przy czym, co najważniejsze, przejawami jedynymi jest nadzór judykacyjny sprawowany przez sąd wojewódzki i nadzór administracyjny (służbowy) sprawowany przez prezesa sądu wojewódzkiego nad działalnością sądów powiatowych. W ramach nadzoru judykacyjnego, który wyłącznie nas może tutaj interesować, sąd wojewódzki rozpoznaje środki odwoławcze od orzeczeń sądów powiatowych (nadzór judykacyjny w formie procesowej) oraz niezależnie od tego stwierdza i wytyka w trybie art. 45 § 1 u.s.p. uchybienia przepisów ustawowych w postępowaniu sądów powiatowych, jakie dostrzegł przy rozstrzyganiu środków odwoławczych (nadzór judykacyjny w formie pozaprocessowej). Żaden z wymienionych rodzajów nadzoru nie jednak sądowi wojewódzkiemu możliwości ingerencji w sprawy podporządkowanych mu sądów powiatowych w czasie gdy toczą się one przed tymi sądami w drodze wydawania postanowień dotyczących tych spraw, a w szczególności postanowień o przejęciu ich przez siebie. Należy zaś uświadomić sobie, że postanowienie sądu wojewódz-

kiego² o połączeniu ze sprawą toczącą się przed nim sprawy toczącej się przed sądem powiatowym oznacza tego rodzaju przejęcie. Wypada przy tym zaznaczyć, że przepisy k.p.c. poza art. 391 § 1 nie przewidują przejęcia sprawy sądu niższego rzędu czy też niższej instancji przez sąd wyższego rzędu czy też wyższej instancji. Postanowienie sądu wojewódzkiego, o jakim mowa, oznaczałoby zatem skorzystanie z możliwości, której ustawa raczej nie zna.

W oparciu o wykładnię logiczną normy wyrażonej w art. 219 k.p.c. trudno dojść do przyjęcia innego znaczenia tej normy niż to, które wynika z dosłownego brzmienia tego przepisu, a w szczególności do przyjęcia, iż wspomniana norma stwarza możliwość zarządzenia przez sąd wojewódzki połączenia z jego sprawą sprawy podporządkowanego mu sądu powiatowego. W oparciu o tę wykładnię trudno zatem również zaaprobować tezę głosowanego wyroku.

Pozostaje zatem do rozważenia zagadnienie trafności tej tezy w świetle zastosowanej przez Sąd Najwyższy wykładni celowościowej³ normy wyrażonej w art. 219 k.p.c., a zatem w świetle *ratio legis* tej normy. Przystępując do tej czynności należy przede wszystkim zaznaczyć, że wykładnia celowościowa czy to w tradycyjnym ujęciu, czy też powiązana z momentami społeczno-politycznymi (wykładnią społeczną), budzi szereg wątpliwości i zastrzeżeń⁴, a w każdym razie jest w kolejności rodzajów wykładni umieszczona na miejscu ostatnim jako rodzaj wykładni aktualnej w wypadkach, gdy zawiodą inne rodzaje⁵. Zwłaszcza zaś w dziedzinie prawa procesowego wykładnia celowościowa zdaje

² Aczkolwiek art. 219 k.p.c. mówi o zarządzeniu sądu, to jednak przyjąć należy, że formą, w jakiej sąd zarządzenie to wydaje, jest postanowienie. Podobnie jest zresztą we wszystkich innych wypadkach, w których k.p.c. przewiduje zarządzenie sądu (nb. art. 218, 241, 250 § 2, 274, 284, 292, 296, 299, 394 § 1 pkt 5, 759 § 2) wyłączając wypadki wydania zarządzenia w formie nakazu aresztowania (art. 1057 § 1) Nie mógłbym się zgodzić z poglądem W. Siedleckiego (*Zarys postępowania cywilnego*, Warszawa 1965, s. 297), że jedną z form orzeczeń sądowych jest zarządzenie, które w szczególności wydawane jest w wypadku połączenia spraw w trybie art. 219 k.p.c. Uważam, że ustawa mówiąc o zarządzeniach sądu odnosi to nie do formy, ale do treści orzeczeń sądowych. Brzmienie szeregu przepisów k.p.c., które wspominają o zarządzeniu czegoś przez sąd, pogląd ten potwierdzają, np. art. 292 i 299 k.p.c., aczkolwiek mówią o zarządzeniu przez sąd oględzin i przesłuchania stron, mają na względzie nie co innego jak postanowienie dowodowe w rozumieniu art. 236 k.p.c., art. 394 § 1 pkt 5 k.p.c. przewiduje zażalenie na postanowienie sądu, którego przedmiotem jest zarządzenie przymusowego sprowadzenia i aresztowania świadka.

³ Kolejność rodzajów wykładni, do których nawiązuję w glosie, przyjmuję za J. Wróblewskim: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 402–404.

⁴ Np. L. Schaff (*Proces karny Polski Ludowej*, Warszawa 1953, s. 43) odnosi się negatywnie do wyodrębnienia w procesie socjalistycznym wykładni celowościowej i społecznej.

⁵ J. Wróblewski: *op. cit.*, s. 403.

się być przysłowiową ostatnią deską ratunku. Należy sobie zatem zadać pytanie, czy w wypadku normy wyrażonej w art. 219 k.p.c. zastosowanie tej wykładni było uzasadnione. Skoro ustalenie znaczenia tej normy już tylko w oparciu o wykładnię językową nie nasuwa trudności i nie prowadzi do wniosków nie nadających się do przyjęcia, należy na pytanie to udzielić odpowiedzi negatywnej. Sąd Najwyższy jako podstawę⁶ zastosowania przyjętej przez siebie wykładni normy art. 219 k.p.c. wskazuje względy ekonomii procesowej. Nie wchodząc w kwestię nieokreśloności i wieloznaczności tych względów, można stwierdzić, że norma wyrażona w art. 219 k.p.c. ma niewątpliwie na celu realizację postulatu zaoszczędzenia wysiłków, czasu i kosztów przy rozpoznawaniu kilku spraw w ten czy inny sposób powiązanych ze sobą. Postulat ten wziął pod uwagę ustawodawca, wprowadzając omawiany przepis. Jednocześnie jednak ustawodawca określił granice, w jakich uważał za właściwe zrealizowanie tego postulatu⁷. Granice te wyznacza toczenie się wzmiankowanych spraw przed tym samym sądem. W tym względzie ustawodawca nie pozostawił wolnego pola interpretatorowi normy art. 219 k.p.c. W tym sensie słuszne jest stwierdzenie Sądu Najwyższego, że art. 219 k.p.c. realizuje postulat ekonomii procesowej, nietrafna jest jednak wyprowadzona ze stwierdzenia tego konsekwencja w postaci przyjętej w glosowanym wyroku tezy.

Tak więc w ostatecznym wyniku wypowiedzieć się trzeba za odrzuceniem wyrażonego w tej tezie poglądu⁸.

⁶ Por. J. Wróblewski: *op. cit.*, s. 367.

⁷ Szereg przepisów k.p.c. realizuje postulat tak czy inaczej pojętej ekonomii procesowej, wydaje się jednak, że dany przepis zawsze określa granice realizacji tego postulatu.

⁸ Warto nadmienić, że w wyroku z dnia 4 października 1966 r. II PR 123/66 (OSN CP 1967, poz. 219) Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że zarówno z mocy art. 225 d.k.p.c., jak i z mocy art. 219 n.k.p.c. sąd może zarządzić połączenie kilku oddzielnych spraw w celu ich łącznego rozpoznania czy wydania łącznego rozstrzygnięcia, jeżeli sprawy te przed nim się toczą, zaznaczając, że w rozpoznawanej sprawie nie było dwóch spraw toczących się przed tym samym sądem.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 3 LIPCA 1967 R.
I CZ 144/66**

W postępowaniu z wniosku strony pozostałej przy życiu o przywrócenie terminu do złożenia sprzeciwu od wyroku zaocznego, rozwiązującego małżeństwo przez rozwód, sukcesja procesowa przysługuje spadkobiercy zmarłej strony. W razie uwzględnienia tego wniosku wyrok rozwiązujący małżeństwo przez rozwód przestaje być prawomocny, a postępowanie w przedmiocie żądania rozwodu ulega umorzeniu.

Postanowienie Sądu Najwyższego dotyczy niewątpliwie sytuacji trochę niecodziennej. Oto małżonek, przeciwko któremu zapadł prawomocny wyrok zaoczny rozwiązujący małżeństwo przez rozwód, występuje po śmierci drugiego małżonka z wnioskiem, o przywrócenie terminu do złożenia sprzeciwu od tego wyroku, przy czym czyni to w bez mała siedemnaście lat po wydaniu wyroku i, jak sądzić należy, w tym samym mniej więcej czasie po jego uprawnieniu się. Z treści postanowienia i przyjętej w nim tezy wynika, że zarówno Sąd Wojewódzki w Lublinie jako sąd I instancji, jak i Sąd Najwyższy stanął na stanowisku dopuszczalności tego rodzaju wniosku. Co więcej, zarówno Sąd Wojewódzki, jak i Sąd Najwyższy musiał uznać, że wypadek uchybienia terminu, jakiego dotyczył wniosek, miał charakter wyjątkowy, skoro wniosku tego nie odrzucił w oparciu o art. 169 § 4 i 171 k.p.c.¹. Przyjmując dopuszczalność wniosku, o jakim mowa, Sąd Najwyższy wyraził jednocześnie pogląd, że w postępowaniu przez wniosek ten wywołanym ma miejsce następstwo

¹ Być może Sąd Najwyższy stał na stanowisku, że art. 169 § 4 k.p.c. nie miał w danym wypadku zastosowania, ponieważ jest to przepis nowy, nieznanym dawnemu k.p.c., postępowanie zaś, którego dotyczy glosowane postanowienie, powinno się toczyć według przepisów tego ostatniego. Za przypuszczeniem takim przemawia powoływanie w postanowieniu przepisów dawnego k.p.c. oraz wzmianka o sytuacji procesowej spadkobiercy (art. 185 § 1 d.k.p.c.), a nie następcy prawnego zmarłego (art. 180 pkt 1 nowego k.p.c.). Ostatecznie jednak Sąd Najwyższy rozstrzygnął zażalenia i wydał swoje postanowienie w oparciu o przepisy nowego k.p.c. postępując słusznie, gdyż w świetle art. XV i XVI przep. wpraw. k.p.c. rozpoznanie wniosku Małgorzaty M. o przywrócenie terminu do złożenia sprzeciwu od wyroku zaocznego, jako wniesionego w dniu 17.V.1966 r., powinno było nastąpić według przepisów nowego k.p.c.

(sukcesja) procesowe spadkobiercy (czy może lepiej następcy prawnego) zmarłego małżonka. Sąd Najwyższy nie wskazuje podstawy prawnej tego poglądu, należy jednak przyjąć, że może nią być jedynie art. 180 pkt 1 k.p.c. Zdaniem Sądu Najwyższego przepis art. 433 d. k.p.c. (art. 446 nowego k.p.c.), w myśl którego postępowanie w sprawie o rozwód umarza się w razie śmierci jednego z małżonków, nie obejmuje swoją hipotezą postępowania wszczętego po nastąpieniu prawomocności wyroku rozwodowego i zmierzającego wyłącznie do uchylenia tej prawomocności, ponieważ postępowanie to nie jest postępowaniem w przedmiocie żądania rozwodu, lecz ma charakter samodzielny. Sąd Najwyższy uważa zatem, że art. 446 k.p.c. nie stwarza przeszkody do przeprowadzenia po nastąpieniu prawomocności wyroku rozwodowego i po śmierci jednego z małżonków postępowania mającego na celu uchylenie tej prawomocności, a w szczególności postępowania w przedmiocie przywrócenia terminu do złożenia sprzeciwu od wyroku zaocznego orzekającego rozwód.

Tego rodzaju stanowisko Sądu Najwyższego (i Sądu Wojewódzkiego w Lublinie) nawiązuje do stanowiska zajętego już uprzednio w orzeczeniu z 13.V.1960 r. 2 CR 104/60², w którym sformułowane zostały dwie następujące tezy: 1) art. 433 (obecnie 446) k.p.c. uchyla normę ogólną z art. 183 i 185 (obecnie 174 § 1 pkt 1 i 180 pkt 1) k.p.c. jedynie w stadium trwania procesu o rozwód, nie dotyczy natomiast ani postępowania o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku, ani wznowienia postępowania lub rewizji nadzwyczajnej; 2) okoliczność, że żądanie rozwodu jest prawem niemajątkowym gasnącym z natury rzeczy z chwilą śmierci, nie stoi na przeszkodzie do zastosowania art. 183 i 185 (obecnie 174 § 1 pkt 1 i 180 pkt 1) k.p.c. przy przywróceniu terminu do wniesienia rewizji od wyroku orzekającego rozwód. Mimo bowiem, że prawo to nie wchodzi w skład spadku, spadkobiercy zmarłego małżonka są legitymowani zarówno czynnie, jak i biernie do wstąpienia w jego miejsce, ponieważ treść wyroku w sprawie rozwodowej oddziaływa na ich prawa spadkowe.

W glosie do cyt. orzeczenia³ W. Siedlecki wypowiedział się krytycznie co do dopuszczalności wznowienia postępowania i rewizji nadzwyczajnej w sprawie o rozwód po śmierci jednego z małżonków, a w konsekwencji co do możliwości następstwa procesowego spadkobierców zmarłego małżonka w tym zakresie⁴, aprobując jednocześnie pogląd Sądu Najwyższego o dopuszczalności

² OSPiKA 1961, nr 2, poz. 41.

³ Tamże.

⁴ W orzeczeniu z 23.X.1962 r. I CR 886/61 (OSPiKA 1963, nr 10, poz. 237) Sąd Najwyższy przyjął inne rozwiązanie, a mianowicie, że art. 133 k.p.c. stosuje się jedynie w toku procesu o rozwód i nie uzasadnia umorzenia postępowania ze skargi o wznowienie procesu rozwodowego. Skoro jednak przepis ten reguluje skutki śmierci strony w procesie rozwodowym, nie wyłączając postępowania ze skargi o wznowienie odmiennie niż czyni to art. 185 k.p.c., przeto w razie śmierci jednego z małżonków

przywrócenia po śmierci jednego z małżonków terminu do zaskarżenia orzeczenia wydanego w sprawie o rozwód i o możliwości następstwa spadkobierców zmarłego małżonka w postępowaniu w przedmiocie przywrócenia terminu.

Osobiście nie uważam ani stanowiska Sądu Najwyższego w cyt. wyżej orzeczeniu i w głosowanym postanowieniu, ani też stanowiska W. Siedleckiego za trafne.

Jak zaznacza w swojej glosie W. Siedlecki, postępowanie w przedmiocie przywrócenia terminu do zaskarżenia orzeczenia wydanego w sprawie o rozwód ma charakter samodzielnego postępowania wypadkowego, przeprowadzeniu którego nie może stać na przeszkodzie przepis art. 443 (obecnie 446) k.p.c.⁵, odnoszący się wyłącznie do postępowania w przedmiocie żądania rozwodu. Do poglądu tego nawiązuje *expressis verbis* Sąd Najwyższy w głosowanym postanowieniu.

Zastanówmy się nad podkreśloną zarówno przez W. Siedleckiego, jak i przez Sąd Najwyższy samodzielnością postanowienia w przedmiocie przywrócenia terminu do zaskarżenia wyroku w stosunku do postępowania w przedmiocie żądania powoda. Jak podnosi W. Siedlecki, postępowanie w przedmiocie przywrócenia terminu ma charakter postępowania wypadkowego. Przerastałoby ramy glosy pobieżne chociaż rozpatrzenie problematyki postępowań wypadkowych (incydentalnych)⁶. Ograniczę się zatem do stwierdzenia, że w danym postępowaniu (procesie) traktowanym jako pewna całość występuje zawsze postępowanie zmierzające do rozstrzygnięcia o żądaniu powoda, zwane przez ustawę postępowaniem w sprawie (por. art. 359, 394 § 1, 417 § 1 k.p.c.) i może występować zależnie od okoliczności mniejsza lub większa ilość postępowań wypadkowych. Każde z tych postępowań związane jest w określony sposób z postępowaniem w sprawie już chociażby z tego względu, że może się odbyć o tyle, o ile odbywa się względnie odbyło to ostatnie. Z tego punktu widzenia trudno mówić, aby jakiegokolwiek postępowanie wypadkowe miało w stosunku do postępowania w sprawie charakter samodzielny. Można jednak, biorąc pod

proces nie będzie mógł się toczyć z braku jednej ze stron. W tej sytuacji skarga o wznowienie wniesiona po śmierci jednego z małżonków byłaby niedopuszczalna i podlegałaby odrzuceniu. To zapatrywanie Sądu Najwyższego wykazuje m.zd. wewnętrzną niekonsekwencję.

⁵ Należy przyjąć, że art. 446 nowego k.p.c., mimo pewnej różnicy redakcyjnej w porównaniu z art. 433 d.k.p.c., posiada to samo znaczenie, co ten ostatni przepis.

⁶ Według M. Waligórskiego (*Proces cywilny*, Warszawa 1947, t. II, s. 41) postępowanie wypadkowe jest postępowaniem dotyczącym innego zagadnienia niż istota (meritum) sprawy, a mianowicie zagadnienia natury proceduralnej. Należy jednakowoż pamiętać, że postępowanie dotyczące istoty sprawy może się zakończyć orzeczeniem nie tylko merytorycznym, ale również orzeczeniem o charakterze procesowym, jak np. odrzucenie pozwu czy umorzenie postępowania.

uwagę powiązanie postępowań wpadkowych z postępowaniem w sprawie, różnić dwa rodzaje tych postępowań a mianowicie takie, które mogą się toczyć o tyle tylko, o ile jednocześnie toczy się postępowanie w sprawie, i takie, które mogą się toczyć również i po zakończeniu postępowania w sprawie. Znakomita większość postępowań wpadkowych należy do pierwszego rodzaju. Do rodzaju drugiego należą takie postępowania wpadkowe, jak np. postępowanie w przedmiocie sprostowania czy wykładni orzeczenia kończącego postępowanie w sprawie⁷. Jeżeli postępowanie wpadkowe toczy się jednocześnie z postępowaniem w sprawie, w jego wyniku może zapaść orzeczenie kończące nie tylko postępowanie wpadkowe, ale i postępowanie w sprawie. Tak będzie np. w razie odrzucenia pozwu w wyniku przeprowadzonego co do danej przyczyny odrzucenia postępowania wpadkowego.

Do którego z wyróżnionych rodzajów postępowań wpadkowych należy postępowanie w przedmiocie przywrócenia terminu do zaskarżenia wyroku?⁸ Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że skoro postępowanie to toczy się już po uprawomocnieniu się wyroku, należy z tej racji do drugiego rodzaju postępowań wpadkowych. Pogląd podobny byłby jednak nietrafny. O ile bowiem zwrócić uwagę na sposób zakończenia postępowania w przedmiocie przywrócenia terminu, o jakim mowa, można bez trudu stwierdzić, że zakończenie dla wnioskodawcy negatywne, jak np. przez odrzucenie czy też oddalenie wniosku o przywrócenie terminu, stanowi zakończenie nie tylko postępowania w przedmiocie przywrócenia terminu, ale również i postępowania w sprawie⁹. Skoro zaś

⁷ Według nowego k.p.c. postępowanie w przedmiocie sprostowania czy wykładni oznaczenia kończącego postępowanie w sprawie jest postępowaniem wpadkowym i takiż charakter posiada wydane w tym postępowaniu postanowienie (por. art. 394 § 1 pkt 8 k.p.c.). Pod rządem wszakże dawnego k.p.c. postępowanie to traktowane było jako postępowanie w sprawie (dalsze stadium tego postępowania), a zapadające w nim postanowienie uważano za postanowienie (orzeczenie) kończące postępowanie w sprawie. Por. orzeczenie SW w Rzeszowie z 21.VII.1951 r. III CR 638/51, NP 1953, nr 6, s. 58; orzeczenie SW w Zielonej Górze z 18.XII.1958 r. II CR 521/58, BMS 1959, nr 5, s. 72; orzeczenie SN z 12.X.1959 r. CZ 117/59, OSPiKA 1960, nr 3, poz. 77, PiŻ 1959, nr 24, s. 7, RPE 1960, nr 2, s. 410.

⁸ Dla uproszczenia mówię o wyroku, ale poczynione uwagi odnoszą się odpowiednio do innych orzeczeń kończących postępowanie w sprawie.

⁹ Na postanowienie o odrzuceniu czy też oddaleniu wniosku o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku służy jako na postanowienie kończące postępowanie w sprawie zażalenie (art. 394 § 1 k.p.c.) i rewizja nadzwyczajna (art. 417 § 1 k.p.c.). Orzeczenia kończące postępowanie w sprawie mogą mieć różny charakter, w co jednak nie mogę tu wchodzić. Zaznaczę jedynie, że w danym postępowaniu (procesie) może być wydanych kilka tego rodzaju orzeczeń (np. wyrok, postanowienie o odrzuceniu rewizji, postanowienie o oddaleniu zażalenia na postanowienie o odrzuceniu rewizji, postanowienie oddalające wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia rewizji).

następuje zakończenie postępowania w sprawie, logicznie przyjąć należy, że postępowanie to uprzednio musiało się toczyć. Na tej podstawie dojść trzeba do wniosku, że postępowanie wпадkowe w przedmiocie przywrócenia terminu do zaskarżenia wyroku toczy się jednocześnie z postępowaniem w sprawie, co więcej, że z istoty swej może się ono toczyć tylko jednocześnie z postępowaniem w sprawie, należy zatem do pierwszego z wyróżnionych powyżej rodzajów postępowań wпадkowych. Oczywiście chodzi tu o pewne stadium postępowania w sprawie, stadium nowe w stosunku do tego, które uległo zakończeniu z chwilą uprawomocnienia się wyroku. Stadium to zaczyna się od złożenia wniosku o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku. Wykazuje ono bliskie podobieństwo ze stadium postępowania w sprawie wszczętym skargą o wznowienie czy też rewizją nadzwyczajną. I w tych bowiem ostatnich wypadkach chodzi o nowe w stosunku do postępowania zakończonego uprawomocnieniem się wyroku stadium tego samego postępowania w tej samej sprawie¹⁰.

Skoro postępowanie w przedmiocie przywrócenia terminu do zaskarżenia wyroku może się toczyć tylko jednocześnie z postępowaniem w sprawie (z pewnym stadium tego postępowania), należy przyjąć, że niemożność toczenia się tego ostatniego powoduje niemożność toczenia się i postępowania w przedmiocie przywrócenia terminu. Jeżeli zatem w toku postępowania wszczętego wnioskiem o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku nastąpi zdarzenie nie pozwalające na kontynuację postępowania w sprawie (w stadium wszczętym wnioskiem o przywrócenie terminu), skutkiem czego postępowanie to będzie musiało ulec zakończeniu, zakończeniu ulegnie również i postępowanie w przedmiocie przywrócenia terminu. Tak więc, jeżeli w toku postępowania o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku rozwodowe umrze jeden z małżonków, postępowanie w sprawie o rozwód w stadium wszczętym wnioskiem o przywrócenie terminu będzie musiało ulec umorzeniu w oparciu o art. 446 k.p.c.¹¹, co spowoduje automatycznie zakończenie postępowania o przywrócenie terminu bez możliwości rozstrzygnięcia w tym przedmiocie.

¹⁰ Postępowanie ze skargi o wznowienie, a także postępowanie nadzwyczajnowrewizyjne jest kontynuacją postępowania zakończonego zaskarżonym orzeczeniem. Por. M. Sawczuk: *Wznowienie postępowania cywilnego*, Lublin 1963, s. 307; J. Krajewski: *Nadzór judykacyjny nad prawomocnymi orzeczeniami w polskim procesie cywilnym*, Toruń 1963, s. 138; M. Piekarski: Glosa do orzeczenia SN z dnia 11.XII.1968 r. III CR 768/58, NP 1961, nr 2, s. 258.

¹¹ Podobnie jak uległoby umorzeniu postępowanie w sprawie rozwodowej w stadium wznowienia czy też w stadium nadzwyczajnowrewizyjnym w razie śmierci jednego z małżonków dopiero w tym stadium. Uchylenie czy też zmiana zaskarżonego wyroku nie wchodziłaby w takiej sytuacji w grę; wyrok ten uzyskiwałby na skutek śmierci małżonka prawomocność niewzruszalną.

Jeżeli zaś śmierć jednego z małżonków w toku postępowania wszczętego wyrokiem o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku rozwodowego powoduje niemożność przywrócenia tego terminu, konsekwentnie przyjąć trzeba, że podobna niemożność zachodzi również w wypadku, gdy jeden z małżonków zmarł przed zgłoszeniem wniosku o przywrócenie terminu. Zgłoszony w podobnej sytuacji wniosek podlegałby odrzuceniu jako niedopuszczalny z mocy ustawy (art. 171 k.p.c.).

Poczyniona konkluzja nawiązuje do niewątpliwie trafnego stwierdzenia, jakie znajdujemy w głosowanym wyroku, że art. 446 k.p.c. ma na względzie toczące się postępowanie w przedmiocie żądania rozwodu (tj., jak należy rozumieć, postępowanie w sprawie o rozwód). Skoro jednak postępowanie to, w pewnym swoim stadium, toczy się na skutek zgłoszenia wniosku o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku rozwodowego, podlega w tym stadium umorzeniu w razie śmierci jednego z małżonków.

Przyjęcie tego rodzaju rozwiązania załatwia automatycznie i drugie zagadnienie poruszone w głosowanym wyroku, a mianowicie zagadnienie następstwa procesowego spadkobierców czy, lepiej, następców prawnych zmarłego małżonka w postępowaniu z wnioskiem o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku rozwodowego. Jeżeli staniemy na stanowisku, że śmierć jednego z małżonków w toku postępowania o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku rozwodowego powoduje umorzenie postępowania w sprawie o rozwód na podstawie art. 446 k.p.c., eliminujemy tym samym możliwość następstwa procesowego spadkobierców zmarłego małżonka w postępowaniu wszczętym wnioskiem o przywrócenie terminu¹².

Skoro już mowa o legitymacji procesowej, należy zwrócić uwagę na pewien dość istotny moment. Oto w myśl art. 168 § 3 k.p.c. równocześnie z wnioskiem o przywrócenie terminu wnioskodawca winien dokonać czynności procesowej, co do której wnosi o przywrócenie terminu. Równocześnie zatem z wnioskiem

¹² Należy przyjąć, że skutki śmierci małżonka w postępowaniu w sprawach małżeńskich posiadają swoją szczególną reglamentację w art. 446 i 450 k.p.c., wyłączającą ogólną reglamentację skutków śmierci strony procesowej, jaką zawiera art. 174 § 1 pkt 1 i 180 pkt 1 k.p.c. Tak więc w sprawach o unieważnienie małżeństwa skutki śmierci jednego z małżonków kształtują się wyłącznie w oparciu o art. 450 k.p.c., który przewiduje następstwo procesowe zstępnych względnie kuratora, a nigdy w oparciu o art. 174 § 1 pkt 1 i 180 pkt 1 k.p.c. Analogicznie w sprawach rozwodowych skutki śmierci małżonka mogą się kształtować wyłącznie w oparciu o art. 446 k.p.c., który nie przewiduje następstwa procesowego. Warto zaznaczyć, że idąc za poglądem Sądu Najwyższego, należałoby dopuścić możliwość wystąpienia Skarbu Państwa jako spadkobiercy zmarłego małżonka (art. 935 § 3 k.c.) w charakterze strony w postępowaniu wywołanym wnioskiem o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku rozwodowego. Sytuacja taka byłaby co najmniej dziwna.

o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku wnioskodawca musi wnieść środek zaskarżenia. W naszym wypadku środkiem tym jest sprzeciw. Szkopuł w tym jednak, że, jak przyjmują to również Sąd Najwyższy i W. Siedlecki, do zaskarżenia wyroku rozwodowego i do udziału w postępowaniu zaskarżeniowym nie mają legitymacji procesowej ani czynnej, ani biernej następcy prawni zmarłego małżonka. Wprawdzie sąd, rozpatrując wniosek o przywrócenie terminu, nie może brać pod uwagę kwestii legitymacji procesowej do dokonania czynności, o jakiej mowa w art. 169 § 3 k.p.c., i ogranicza się tylko do zbadania, czy czynność ta została dokonana między tymi osobami, w stosunku do których ma być przywrócony termin, jednak przyjęcie tezy, że możliwe jest przywrócenie terminu wobec osoby, co do której z góry wiadomo, że nie posiada legitymacji procesowej do uczestniczenia we wspomnianej czynności, wykazuje istotny mankament z teoretycznego punktu widzenia.

Przyjęta w glosowanym postanowieniu teza nasuwa inne jeszcze zastrzeżenie. Otóż jest, jak wydaje się, regułą procesu socjalistycznego, że czynności procesowe podjęte nie w celu osiągnięcia skutku, jaki z istoty swej dana czynność wywołuje, ale jedynie dla wywołania skutku ubocznie z daną czynnością związanego, nie wywołują w ogóle żadnego skutku. Tak więc powództwo wytoczone nie w celu uzyskania wyroku, na co wskazywać może nieusunięcie braków formalnych pozwu albo jego nieopłacenie, cofnięcie pozwu, niestawienie powoda na rozprawie czy też niemożność nadania sprawie dalszego biegu z przyczyn wywołanych przez powoda, nie tylko nie spowoduje wydania wyroku, ale nie spowoduje w ogóle żadnego skutku, jaki ustawa wiąże z wytoczeniem powództwa, jak np. przerwa przedawnienia (por. art. 130 § 2, 182 § 2, 203 § 2 k.p.c.)¹³. Podobnie rewizja wniesiona nie w celu uzyskania zmiany albo uchylecia wyroku, a więc rewizja odrzucona z racji braków formalnych czy też nieopłacenia, a także rewizja cofnięta nie tylko nie spowoduje zmiany albo uchylecia wyroku, ale nie wywoła również skutku suspensywnego w stosunku do tego ostatniego. Tej regule procesu socjalistycznego przeczy pogląd Sądu Najwyższego, że wniosek o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku może być zgłoszony bynajmniej nie w celu zaskarżenia tego wyroku, a raczej jedynie pozornie w tym celu (równocześnie z wnioskiem należy formalnie zaskarżyć wyrok, a to z uwagi na treść art. 169 § 3 k.p.c.), ale w rzeczywistości tylko w celu uchylecia prawomocności wyroku. Zgodnie ze wzmiankowaną regułą procesu socjalistycznego należy przyjąć, że skoro niedopuszczalne jest uchYLECIE czy też zmiana wyroku, tym samym niedopuszczalne jest zaskarżenie tego wyroku, a w konsekwencji i przywrócenie terminu do zaskarżenia.

Momentem, który zdecydował o przyjęciu przez Sąd Najwyższy poglądu o dopuszczalności przywrócenia terminu do zaskarżenia wyroku rozwodowego

¹³ Por. uchwałę SN z 8.XI.1956 r. I CO 30/56, OSPiKA 1959, nr 9, s. 503.

po śmierci jednego z małżonków przy udziale spadkobierców zmarłego jako jego następców procesowych, był wzgląd na kwestię dziedziczenia pozostałego przy życiu małżonka po zmarłym. Jeżeli małżonek zmarł po prawomocnym orzeczeniu rozwodu, drugi małżonek, rzecz jasna, po nim nie dziedziczy. Prawomocne orzeczenie rozwodu mogło jednak nastąpić w okolicznościach, które, gdyby żyli obaj małżonkowie, dawałyby podstawę do uchylenia prawomocności. Uchylenie to powodowałoby reanimację możliwości dziedziczenia jednego małżonka po drugim. Czy śmierć jednego z małżonków, a zatem okoliczność w zasadzie obiektywna, niezależna od woli drugiego małżonka, może tego ostatniego pozbawić uprawnienia do spowodowania uchylenia prawomocności wyroku rozwodowego, a – co za tym idzie – pozbawić go raz na zawsze możliwości dziedziczenia po zmarłym małżonku? Sąd Najwyższy na pytanie to odpowiada w sposób przeczący, uważając, jak sądzić należy, że odpowiedź pozytywna byłaby dla pozostałego przy życiu małżonka niesłusznie krzywdząca. Chcąc chronić możliwość dziedziczenia tego małżonka, Sąd Najwyższy dokonuje wykładni celowościowej norm wyrażonych w art. 174 § 1 pkt 1, 180 pkt 1 i 446 k.p.c. i na tej podstawie formułuje przyjętą przez siebie tezę¹⁴. W tym względzie nasuwają się następujące uwagi. Po pierwsze, zastosowana przez Sąd Najwyższy wykładnia celowościowa wspomnianych norm jest wyraźnie sprzeczna z innymi rodzajami wykładni tych norm. Po drugie, zastosowanie tej wykładni, która, niezależnie od zastrzeżeń, jakie budzi w nauce¹⁵, może być aktualna tylko w wypadkach, gdy inne rodzaje wykładni prowadzą do rozwiązań nie nadających się do przyjęcia, nie było w danym wypadku uzasadnione.

Przed wszystkim nie wiadomo, czy Małgorzata M. dziedziczyłaby po Adamie M. nawet w razie obalenia prawomocności wyroku rozwodowego i umorzenia postępowania w sprawie o rozwód, a to wobec ewentualnej możliwości wyłączenia jej od dziedziczenia w trybie art. 940 k.c. Nie ten wzgląd jednak jest tu najistotniejszy. Pamiętać trzeba, że życie nie stoi w miejscu, ale biegnie i że następują w nim zdarzenia w sposób nieraz bardzo dotkliwy wpływające na sferę prawną określonych osób. Zdarzeniami takimi są w pierwszej mierze upływy pewnych okresów czasów, jak przedawnienia, zasiedzenia, przemilczenia czy prekluzji prawa materialnego, a także terminów zawitych prawa procesowego, które nie ulegają z istoty swej przywróceniu (do tego rodzaju terminów należą

¹⁴ W. Siedlecki w cyt. glosie wyraża pogląd, że Sąd Najwyższy szukał życiowego (podkr. moje — W.B.) rozwiązania zagadnienia prawnego wynikłego w związku z rozpoznaną sprawą. Moim zdaniem rozwiązanie przyjęte przez Sąd Najwyższy jest „życiowe” tylko z punktu widzenia interesów majątkowych pozostałego przy życiu małżonka, interesy te zaś, jak piszę poniżej w tekście, nie mogą decydować o sytuacji prawnej małżonka.

¹⁵ Por. J. Wróblewski: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 367 i 403.

terminy z art. 169 § 4, 182 § 1, 408 i 421 § 2 k.p.c.). Do zdarzeń, o jakich mowa, należy również śmierć. Śmierć jednej osoby wywołać może doniosłe a niekorzystne zmiany w sferze prawnej innej osoby w postaci wygaśnięcia pewnych jej praw czy powstania nowych obowiązków. Podobnie w rozpatrywanym przez nas wypadku, śmierć jednego z małżonków powoduje niemożność obalenia prawomocności wyroku rozwodowego, a co za tym idzie przekreśla w sposób niestety nieodwracalny ekspektatywę drugiego małżonka na dziedziczenie po zmarłym. Dodać też należy, że według tendencji prawa socjalistycznego małżeństwo ma do spełnienia cele inne niż majątkowe, nie można zatem oceniać i układać sytuacji prawnej małżonka, biorąc pod uwagę jedynie momenty majątkowe. Jak się wydaje, należy też przyjąć, że w razie długotrwałego rozkładu pożycia małżonków, co miało miejsce w rozpatrywanej sprawie, pretendowanie pozostałego przy życiu małżonka do spadku po małżonku zmarłym może być w określonych okolicznościach, jak np. niewierność pozostałego przy życiu małżonka w czasie rozłączenia, uznane za sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Nie ulega zaś kwestii, że Małgorzata M. dopuściła się niewierności wobec Adama M., gdyż urodziła córkę Mariannę ze stosunku z innym mężczyzną.

W ostatecznej konkluzji przyjąć należy, że wbrew stanowisku Sądu Najwyższego, przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku rozwodowego po śmierci jednego z małżonków jest niedopuszczalne, spadkobiercy zaś zmarłego małżonka nie mają legitymacji do wystąpienia w postępowaniu w przedmiocie przywrócenia terminu w charakterze jego następców procesowych.

GŁOSA DO WYROKU Z 4 IX 1967, I PR 245/67

Współpozwanemu w procesie nie przysługuje prawo zaskarżenia wyroku w części oddalającej powództwo (w całości lub w części) w stosunku do pozostałych pozwanych także wówczas, gdy uwzględnienie powództwa (w całości lub w części) w stosunku do innych pozwanych mogłoby mieć wpływ na zakres odpowiedzialności tego skarżącego. Zaskarżenie wyroku w części oddalającej powództwo względem innych pozwanych może nastąpić tylko przez powoda.

Treść wyroku, z góry trzeba zaznaczyć, nie dawała podstaw do sformułowania przyjętej w nim tezy. Pozwany Edward K. zaskarżył bowiem rewizją tylko tę część wyroku pierwszej instancji, mocą której nastąpiło uwzględnienie powództwa wobec niego, nie zaskarżył zaś tej części wyroku, mocą której nastąpiło oddalenie powództwa wobec innych pozwanych. Zawarte w rewizji oświadczenie, że sąd pierwszej instancji niesłusznie oddalił powództwo w stosunku do pozwanej Wandy W.-Z. i częściowo w stosunku do pozwanego Zenona Ch., stanowiło w istocie swej twierdzenie mające uzasadnić podstawy rewizyjne i jako takie wchodziło w zakres tych podstaw, a nie w zakres wniosku rewizyjnego. Tego rodzaju konstatację przyjmuje zresztą *implicite* wyrok, skoro nie oddał rewizji Edwarda K. w części odnoszącej się do Wandy W.-Z. i Zenona Ch. Gdyby bowiem wniosek rewizyjny w istocie opiewał na zmianę albo uchylenie wyroku sądu pierwszej instancji również w stosunku do tych pozwanych, rewizja musiałaby w tym zakresie ulec oddaleniu, a to z braku legitymacji do jej wniesienia (por. uwagi w dalszej części glosy). Sąd rewizyjny musi bowiem zawsze w braku umorzenia postępowania orzec o całości wniosku rewizyjnego niezależnie od tego, jakiej części wyroku sądu pierwszej instancji wniosek ten dotyczy, tzn. musi zawsze rewizję w całości albo w odpowiednich częściach odrzucić, uwzględnić albo oddalić, nie może zaś pozostawić rewizji w jakiegokolwiek części bez rozstrzygnięcia.

Z drugiej strony warto zaznaczyć, że skoro wzmiankowane wyżej oświadczenie zawarte w rewizji Edwarda K. wchodziło w sferę podstaw rewizyjnych, niesłusznie uczynił S.N., eliminując z góry rozpatrzenie zasadności tego oświadczenia. Podobnie bowiem jak o całości wniosku rewizyjnego, sąd rewizyjny musi – w wypadku gdy nie umarza postępowania, nie odrzuca rewizji ani nie

oddala jej z takich przyczyn jak brak legitymacji czy też brak interesu prawnego (por. niżej) – rozpoznać w całości wszystkie przytoczone przez skarżącego podstawy rewizyjne. Rozpatrzenie przez Sąd Najwyższy zasadności omawianego oświadczenia Edwarda K. z wynikiem pozytywnym nie mogłoby, rzecz jasna doprowadzić do zmiany wyroku sądu pierwszej instancji w stosunku do pozwanych Wandy W.-Z. i Zenona Ch. przez uwzględnienie powództwa wobec nich (wobec Zenona Ch. w większej części), ponieważ wzmiankowany wyrok – na skutek niezaskarżenia go rewizją przez stronę powodową w części odnoszącej się do wymienionych ostatnio pozwanych – stał się względem nich prawomocny. Sąd Najwyższy mógłby jednak w tej sytuacji zmienić wyrok sądu pierwszej instancji w stosunku do Edwarda K., oddalając wobec niego powództwo w całości albo w odpowiedniej części. W rezultacie takiej operacji strona powodowa zostałaby oczywiście pozbawiona całości czy też części należnej jej kwoty, byłoby to jednak wynikiem zaniedbania zaskarżenia przez nią wyroku sądu pierwszej instancji względem pozwanych Wandy W.-Z. i Zenona Ch.

To, że przyjęta w głosowanym wyroku teza nie wynika z jego treści, nie przeszkadza jednak w rozpatrzeniu jej problematyki. Teza porusza w sposób łączny dwa odrębne zagadnienia, a mianowicie zagadnienie legitymacji do wniesienia rewizji i zagadnienie interesu prawnego we wniesieniu rewizji.

Zagadnienie legitymacji do wniesienia rewizji, tj. czynnej legitymacji do rewizji, sprowadza się do pytania, kto może wnieść rewizję – i w ogólnym ujęciu przedstawia się dość prosto. Legitymację do wniesienia rewizji ma każda ze stron procesowych, a także interwenient uboczny, prokurator i organizacja społeczna ludu pracującego w wypadku wzięcia udziału w toczącym się postępowaniu. Sprawa komplikuje się jednak, gdy po stronie skarżącej zachodzi współuczestnictwo. Powstaje wówczas kwestia, czy poszczególny współuczestnik jest legitymowany do wniesienia rewizji obejmującej swoimi granicami podmiotowymi¹ po stronie skarżącej również i innych współuczestników. Kwestię tę należy rozstrzygnąć przede wszystkim w oparciu o art. 73 § 1 i § 2 zd. I k.p.c.. Stosownie do treści tych przepisów poszczególny współuczestnik jest legitymowany do dokonywania czynności procesowych przy współuczestnictwie zwykłym ze skutkiem jedynie dla siebie, przy współuczestnictwie zaś jednolitym – ze skutkiem również dla tych spośród pozostałych współuczest-

¹ Przez granice rewizji ustawa (art. 380 i 381 i 475 § 3 k.p.c.) rozumie tylko granice przedmiotowe zakreślone przez podstawy i wnioski rewizyjne. Niemniej można mówić również o granicach podmiotowych rewizji zakreślonych przez podmioty występujące po stronie skarżącej i po stronie przeciwnej. Zagadnienie podmiotowych granic rewizji ma szczególną doniosłość w wypadkach występującego w sprawie współuczestnictwa procesowego. Por. W. Siedlecki: *Zarys postępowania cywilnego*, Warszawa 1966, s. 361; T. Rowiński: *Granice rewizji, ocena prawna i wskazania co do dalszego postępowania według k.p.c.* N.Pr. nr 4/1967, s. 522.

ników, którzy sami danej czynności nie dokonali². Zasada ta w odniesieniu do rewizji ulega pewnej modyfikacji, a to ze względu na treść art. 384 k.p.c. W myśl tego przepisu w razie wniesienia rewizji przez jednego tylko albo niektórych ze współuczestników materialnych zwykłych³ sąd rewizyjny może z urzędu rozpoznać sprawę również w stosunku do współuczestników, którzy rewizji nie wniesli. Rewizja wniesiona przez jednego tylko (niektórych) ze współuczestników materialnych zwykłych wywołuje zatem skutek supensywny na mocy art. 363 § 3 k.p.c. oraz skutek dewolutywny o charakterze względnym również wobec pozostałych współuczestników. Należy sobie wszakże dobrze zdawać sprawę z tego, że zaznaczona skuteczność rewizji wobec tych współuczestników nie jest bynajmniej wynikiem objęcia ich granicami podmiotowymi rewizji. Skuteczność ta jest wynikiem możliwości wyjścia przez sąd rewizyjny poza granice podmiotowe rewizji. Tym się zresztą tłumaczy względna jedynie dewalutywność rewizji wobec współuczestników, którzy jej nie wniesli. Gdyby bowiem współuczestnicy ci byli objęci podmiotowymi granicami rewizji, sąd rewizyjny musiałby (a nie jedynie mógł) rozpoznać sprawę w stosunku do nich.

Z punktu widzenia naszych rozważań najistotniejszy, o ile chodzi o art. 384 k.p.c., jest jednak moment, że przepis ten nie daje poszczególnemu współuczestnikowi materialnemu zwykłemu legitymacji do wniesienia rewizji, obejmującej granicami podmiotowymi po stronie skarżącej również i tych współuczestników, którzy rewizji nie wniesli. Art. 384 k.p.c. daje co najwyżej skarżącemu współuczestnikowi legitymację do zgłoszenia wniosku o rozpoznanie sprawy również i w stosunku do wspomnianych współuczestników w drodze wyjścia poza granice podmiotowe rewizji⁴. W wypadku zgłoszenia w rewizji jednego ze współuczestników żądania uchylenia albo zmiany wyroku również w stosunku do tych współuczestników, którzy rewizji nie wniesli, sąd rewizyjny, o ile nie potraktowałby tego żądania jako wspomnianego w zdaniu poprzednim wniosku, musiałby rewizję w części dotyczącej wzmiankowanych współuczestników oddalić z braku legitymacji do jej wniesienia.

² Warto tu zwrócić uwagę na niewłaściwą redakcję art. 73 § 1 k.p.c., który stanowi, że każdy współuczestnik działa w imieniu własnym. Z zestawienia tego przepisu z art. 73 § 2 k.p.c. wynika, że chodzi tu o działanie współuczestnika nie we własnym imieniu, ale ze skutkiem wyłącznie dla siebie. Współuczestnik jednolity również dokonuje czynności procesowych we własnym tylko imieniu, jednak ze skutkiem dla innych współuczestników. W imieniu innych współuczestników dany współuczestnik może działać tylko na mocy udzielonego mu pełnomocnictwa (art. 87 § 1 k.p.c.).

³ Art. 384 k.p.c. ma zastosowanie tylko do wypadków współuczestnictwa materialnego zwykłego. Por. Rowiński, j.w. s. 523; jak również uwagi w dalszym ciągu glosy.

⁴ Możliwość względnie powinność dokonania przez sąd czegoś z urzędu nie wyklucza dopuszczalności wniosku o dokonanie tego. Por. moja glosa do wyroku S.N. z 24 III 1966, II PR 50/66, O.S.P.iK.A. 1967, s. 180.

Legitymacji do wniesienia rewizji obejmującej innych współuczestników nie posiada także, co jest oczywiste, współuczestnik formalny (który zawsze będzie współuczestnikiem zwykłym).

Inaczej jest przy współuczestnictwie jednolitym. Tutaj wniesienie rewizji przez jednego tylko (niektórych) ze współuczestników jest w pełni, to znaczy w sensie suspensywnym i bezwzględnie dewolutywnym, skuteczne wobec pozostałych współuczestników. Innymi słowy, rewizja jednego (niektórych) ze współuczestników jest rewizją wszystkich współuczestników, czyli obejmuje swymi granicami podmiotowymi po stronie skarżącej również i tych współuczestników, którzy sami rewizji nie wnieśli. Oznacza to, że poszczególny współuczestnik jednolity jest legitymowany do wniesienia rewizji obejmującej wzmiankowanych współuczestników.

Zagadnienie interesu prawnego we wniesieniu rewizji sprowadza się do pytania, czy skarżący ma uzasadnioną prawnie potrzebę wniesienia rewizji, albo lepiej: potrzebę uzyskania uchylecia albo zmiany zaskarżonego wyroku. Ramy glosy nie pozwalają na bliższe wniknięcie w to zagadnienie. Poprzestanę zatem na rozpatrzeniu kwestii dotyczących interesu prawnego we wniesieniu rewizji, które pozostają w bezpośrednim związku z treścią przyjętej w głosowanym wyroku tezy.

Pierwszą z nich jest kwestia, czy strona pozwana może zaskarżyć rewizją wyrok oddalający powództwo, a więc wyrok w zasadzie dla tej strony korzystny (brak tzw. *gravamen*). Na pytanie to orzecznictwo i, jak się wydaje, doktryna odpowiada twierdząco⁵. Podzielając to stanowisko, przyjmuję, że oddalenie powództwa przez sąd pierwszej instancji nie przesądza samo przez się braku interesu prawnego pozwanego we wniesieniu rewizji. W konkretnych sytuacjach mogą bowiem istnieć okoliczności, które ten interes uzasadniają.

Przyjęte powyżej stwierdzenie nie ma znaczenia dla wypadków, w których przy zachodzącym po stronie pozwanej współuczestnictwie zwykłym nastąpiło w sądzie pierwszej instancji uwzględnienie powództwa w stosunku do współuczestnika skarżącego, a oddalenie powództwa w stosunku do współuczestników pozostałych. Skoro bowiem poszczególny współuczestnik nie ma tu, jak ustaliliśmy uprzednio, legitymacji do wniesienia rewizji obejmującej innych współuczestników, bezprzedmiotowe jest rozpatrywanie kwestii posiadania przezeń interesu prawnego w zaskarżeniu wyroku w części oddalającej powództwo. Sąd rewizyjny nigdy by nie wchodził w tę kwestię, w każdym bowiem wypadku musiałby oddalić rewizję w zakresie odnoszącym się do innych współuczestników li tylko z powodu braku legitymacji współuczestnika skarżącego.

⁵ Orz. S.N. z 1 XII 1961. 4 CR 212/61, O.S.N. (seria cyw.) nr 6/1963, poz. 120; W. Siedlecki: *Podstawy rewizji cywilnej*, Warszawa 1959, s. 26; S. Włodyka: *Interes prawny jako przesłanka dopuszczalności zaskarżenia orzeczeń w procesie cywilnym*, N. Pr. nr 9/1963, s. 932.

Przy współuczestnictwie jednolitym wyrok sądu musi dotyczyć wszystkich współuczestników niepodzielnie, z czego wynika, że nie może on w stosunku do jednych współuczestników powództwa uwzględniać, w stosunku zaś do innych oddalać. Zagadnienie interesu prawnego we wniesieniu rewizji czy to od wyroku uwzględniającego, czy też oddalającego powództwo w stosunku do wszystkich współuczestników winno tu być rozstrzygnięte tak, jak w wypadku, gdy w sprawie nie zachodzi współuczestnictwo.

Może się jednak zdarzyć, że sąd pierwszej instancji błędnie wyda przy zachodzącym współuczestnictwie jednolitym biernym wyrok uwzględniający powództwo w stosunku do jednych, a oddalający w stosunku do innych współuczestników. Skoro poszczególny współuczestnik jednolity ma legitymację do wniesienia rewizji obejmującej po stronie skarżącej również pozostałych współuczestników, należy konsekwentnie przyjąć, że współuczestnik, w stosunku do którego nastąpiło uwzględnienie powództwa, ma legitymację do wniesienia rewizji obejmującej nie tylko tych współuczestników, w stosunku do których również nastąpiło uwzględnienie powództwa, ale również i tych, w stosunku do których nastąpiło oddalenie powództwa. O ile chodzi o kwestię interesu prawnego, należy tu rozróżnić wyjątkowe wypadki, w których współuczestnictwo jednolite po stronie skarżącej jest jednocześnie współuczestnictwem dowolnym⁶ oraz będące regułą wypadki, w których współuczestnictwo to jest jednocześnie współuczestnictwem koniecznym⁷. W pierwszych wypadkach wyrok jest w pełni skuteczny zarówno w części uwzględniającej, jak i oddalającej powództwo, stąd też zaskarżenie go w tej ostatniej części musi być uzasadnione potrzebą uzyskania przez skarżącego uwzględnienia powództwa również w stosunku do tych współuczestników, wobec których nastąpiło oddalenie powództwa. W wypadkach drugich rozstrzygnięcie sądu musi być zawsze to samo w stosunku do wszystkich współuczestników. Wyrok wydany z naruszeniem tej zasady jest całkowicie bezskuteczny, a w szczególności nie wywołuje skutku w nim orzeczonego i nie stanowi przeszkody do ponownego wytoczenia powództwa w tej samej sprawie (*sententia inutiliter data*)⁸.

⁶ Np. w razie niepodzielności zobowiązania obejmującego kilku dłużników wierzyciel może pozwać niekoniecznie ich wszystkich, odpowiadają oni bowiem za spełnienie świadczenia jak dłużnicy solidarni (art. 380 § 1 k.c.). W razie jednak pozwania kilku dłużników wyrok dotyczyć musi niepodzielnie ich wszystkich (art. 73 § 2 k.p.c.). Por. W. Broniewicz, J. St. Piątkowski: *Zagadnienie współuczestnictwa koniecznego w procesie cywilnym na tle wykładni art. 220 k.p.c.*, N.Pr. nr 7/1953, s. 26.

⁷ Tamże; S. Włodyka: *Współuczestnictwo konieczne w procesie cywilnym*, Studia Cywilistyczne t. X (1967), s. 134.

⁸ Np. wydany w procesie o unieważnienie małżeństwa wszczętym przez prokuratora albo osobę trzecią wyrok uwzględniający powództwo w stosunku do jednego, a oddalający powództwo w stosunku do drugiego małżonka nie będzie oznaczał ani

Interes prawny w zaskarżeniu podobnego wyroku rewizją może polegać na potrzebie uzyskania rozstrzygnięcia skutecznego. W sytuacji, w której nastąpiło uwzględnienie powództwa w stosunku do jednych, a oddalenie powództwa w stosunku do innych współuczestników jednolitych koniecznych biernych, po stronie tych współuczestników będzie z reguły zachodził interes w zaskarżeniu rewizją tej części wyroku, mocą której nastąpiło uwzględnienie powództwa, a to celem uzyskania skutecznego oddalenia powództwa w stosunku do wszystkich współuczestników. Wyjątkowo po stronie współuczestników może zachodzić interes w zaskarżeniu tej części wyroku, mocą której nastąpiło oddalenie powództwa w stosunku do niektórych współuczestników, a to w celu uzyskania skutecznego uwzględnienia powództwa w stosunku do wszystkich współuczestników.

W konkluzji trzeba stwierdzić, że przyjęta w glosowanym wyroku teza jest w pełni trafna tylko w wypadkach współuczestnictwa zwykłego⁹. W wypadkach natomiast współuczestnictwa jednolitego teza ta jest nietrafna w zakresie, w jakim dotyczy legitymacji do wniesienia rewizji, w zakresie zaś, w jakim dotyczy interesu prawnego we wniesieniu rewizji, trafność jej zależy od okoliczności danej sytuacji.

uwzględnienia, ani oddalenia powództwa, nie spowoduje unieważnienia małżeństwa i nie przeszkodzi w ponownym wytoczeniu takiego samego powództwa. Por. moją pracę pt. *Legitymacja procesowa*, Łódź 1963, s. 129.

⁹ Por. orz. S.N. z 23 IV 1958 3 CR 715/57, *Ruch Prawn. i Ekonom.* nr 3/1959, s. 346, gdzie przyjęto tezę, że współpозwany, przeciwko któremu zapadł wyrok uwzględniający powództwo, nie może zaskarżyć wyroku w części oddalającej powództwo przeciwko innemu współpозwanemu z powołaniem się na solidarną jego zdaniem odpowiedzialność swoją i tego współpозwanego.

GŁOSA DO WYROKU Z DNIA 15 LIPCA 1968 R. II CR 245/68

W razie sporu o prawo własności do rzeczy ulegającej wydaniu z depozytu, do którego została złożona w sprawie karnej, zainteresowanej stronie przysługuje jedynie powództwo o ustalenie, natomiast w wypadku gdy nie ma sporu o prawo własności, przysługuje jej powództwo o świadczenie.

Okoliczność, że sąd karny z powołaniem się na art. 333 k.p.k. odesłał zainteresowaną osobę na drogę procesu cywilnego mimo braku przesłanek przewidzianych w tym przepisie, nie może decydować o tym, jaki rodzaj powództwa (o ustalenie czy o świadczenie) przysługuje osobie roszczącej sobie prawo własności do rzeczy ulegającej wydaniu. W takim wypadku od uznania tej osoby zależy, jaki rodzaj powództwa należy wytoczyć.

I. Problematyka rysująca się na tle wyroku wykracza daleko poza kwestię poruszoną w tezie i obejmuje zagadnienia przede wszystkim prawa materialnego cywilnego, a następnie prawa procesowego tak cywilnego, jak i karnego. Głosa poświęcona jest omówieniu całokształtu tej problematyki.

II. Stosownie do przyjętych w wyroku ustaleń między Krzysztofem P. i powodem została zawarta w dniu 6.VII.1966 r. umowa sprzedaży samochodu osobowego. W wykonaniu tej umowy powód zapłacił Krzysztofowi P. bliżej nieokreśloną kwotę tytułem ceny samochodu. Wskutek tej zapłaty Krzysztof P. stał się właścicielem otrzymanej gotówki (właścicielem banknotów, w których nastąpiła zapłata). Dowiedziawszy się, że samochód został zrabowany przez Krzysztofa P. na szkodę Józefa M. i że stanowi w związku z tym własność spadkobierców tego ostatniego, a nie Krzysztofa P., powód odstąpił od umowy sprzedaży w oparciu o przepisy o rękojmi za wady rzeczy sprzedanej, a w szczególności o art. 560 § 1 k.c. Odstąpienie to spowodowało powstanie u Krzysztofa P. obowiązku zwrotu powodowi otrzymanej ceny według przepisów o odstąpieniu od umowy wzajemnej (art. 560 § 1 i 494 k.c.), u powoda zaś odpowiadającego temu obowiązkowi prawa podmiotowego i wynikającego z niego roszczenia. Sąd Najwyższy idzie jednak dalej, upatrując źródło wspomnianego obowiązku Krzysztofa P. i prawa powoda w bezpodstawnym wzbogaceniu Krzysztofa P. kosztem powoda. Rozumowanie Sądu Najwyższego jest jasne: odstąpienie powoda od umowy sprzedaży samochodu spowodowało stan, w którym umowę tą należało uważać za niezawartą (analogia z art. 395 § 2 zd. I k.c.) czyli stan, w którym

odpadła następco podstawa prawna zapłaty ceny samochodu (art. 410 § 2 k.c.). Stan ten spowodował powstanie u powoda roszczenia o zwrot ceny (*conditio ob causam finitam*).

Podobne postawienie sprawy czyni koniecznym wniknięcie w kwestię stosunku roszczenia o zwrot świadczenia w razie odstąpienia od umowy wzajemnej do roszczenia o wydanie korzyści mającej charakter bezpodstawnego wzbogacenia. Pod rządem kodeksu zobowiązań były wyrażane poglądy, że zwrot świadczenia (świadczeń) w razie odstąpienia od umowy wzajemnej następuje w myśl przepisów o niesłusznym wzbogaceniu¹. Poglądy te były o tyle nietrafne, że roszczenie o zwrot świadczenia w razie odstąpienia od umowy wzajemnej kształtowało się odmiennie od roszczenia o zwrot niesłusznego wzbogacenia, nie było bowiem uzależnione od aktualności wzbogacenia i mogło być zaostrome roszczeniem o naprawienie szkody wynikłej z niewykonania zobowiązania². Pod rządem kodeksu cywilnego, który nb. nie wprowadził w tym względzie zmian w porównaniu z kodeksem zobowiązań, odrębność obu roszczeń jest niewątpliwa³. Dlatego też nie można uznać za słuszne sięgnięcia przez Sąd Najwyższy do koncepcji bezpodstawnego wzbogacenia.

III. Nie można również uznać za słuszne konsekwencji, jakie Sąd Najwyższy z koncepcji tej wyprowadza. Zdaniem Sądu Najwyższego zaspokojenie roszczenia powoda w stosunku do Krzysztofa P. (jego następców prawnych) winno było nastąpić w drodze wydania powodowi gotówki znajdującej się w depozycie sądowym. Wydanie takie miałoby oznaczać przewidziane w art. 405 k.c. wydanie wzbogacenia w naturze, polegałoby bowiem na zwróceniu powodowi tych samych sztuk pieniędzy, którymi uiścił on cenę samochodu. Otóż należy zaznaczyć, że jeżeli przedmiotem bezpodstawnego wzbogacenia są pieniądze albo inne rzeczy zamienne, wydanie wzbogacenia w naturze niekoniecznie musi polegać na wydaniu tych samych sztuk, które uzyskał wzbogacony. Wydanie takiej samej ilości pieniędzy czy innych rzeczy zamiennych chociażby nie w tych samych sztukach, które uzyskał wzbogacony jest również wydaniem korzyści w naturze. Zwrot wartości jest w wypadku, gdy przedmiotem wzbogacenia są pieniądze w zasadzie nieaktualny⁴. Może on wchodzić w grę jedynie w wyjątkowych wypadkach gdy przedmiotem wzbogacenia są pieniądze nie-

¹ J. Korzonek, I. Rosenblüth: *Kodeks zobowiązań, komentarz*, wyd. II, Kraków 1936, t. I, s. 660; R. Longchamps de Berier: *Zobowiązania*, wyd. III, Poznań 1948, s. 382.

² A. Ohanowicz (*Niesłuszne wzbogacenie*, Warszawa 1957) nie podaje (s. 240) jako przykładu roszczenia o zwrot świadczenia, którego podstawa prawna później odpadła, roszczenia o zwrot świadczenia w razie odstąpienia od umowy wzajemnej. Por. też s. 299 i 300 cyt. pracy, gdzie mowa jest o posiłkowym charakterze roszczenia z bezpodstawnego wzbogacenia.

³ W. Czachórski: *Prawo zobowiązań w zarysie*, Warszawa 1968, s. 236, 237.

⁴ Por. A. Ohanowicz: *op. cit.*, s. 292.

obiegowe albo nawet formalnie obiegowe, ale mające wartość wyższą od nominalnej (np. numizmaty). Ponieważ w sprawie rozstrzygniętej wyrokiem o taki wypadek nie chodziło, zatem wydanie powodowi pieniędzy, którymi miał być bezpodstawnie wzbogacony Krzysztof P., mogło nastąpić zarówno tymi sztukami, które znajdowały się w depozycie, jak i zupełnie innymi. Zagadnienie zapłaty wartości tych pieniędzy było bezprzedmiotowe.

Drugą przyjętą przez Sąd Najwyższy konsekwencją koncepcji bezpodstawnego wzbogacenia było uznanie, że zdeponowana gotówka stanowi własność powoda i że dochodząc jej wydania w oparciu o art. 405 k.c., powód dochodzi wydania rzeczy stanowiących jego własność. Zapatrywanie takie wykazuje pomieszanie różnych pojęć. Roszczenie o wydanie rzeczy znane jest różnym działom prawa cywilnego, przede wszystkim prawu rzeczowemu (np. roszczenie właściciela o wydanie rzeczy od władającego nią faktycznie bez tytułu prawnego – art. 222 § 1 k.c.), ale także prawu zobowiązaniowemu (np. roszczenie najemcy do wynajmującego o wydanie rzeczy najętej), prawu spadkowemu (np. roszczenie spadkobiercy do osoby, która włada spadkiem jak spadkobierca, ale spadkobiercą nie jest, o wydanie spadku – art. 1029 § 1 k.c.). Wynikające z art. 405 k.c. roszczenie o wydanie w naturze korzyści mającej charakter bezpodstawnego wzbogacenia jest niewątpliwie roszczeniem o wydanie rzeczy; opiera się wszakże na prawie zobowiązaniowym i nie ma nic wspólnego z roszczeniem windykacyjnym z art. 222 § 1 k.c. (podobnie jak nic wspólnego z tym roszczeniem nie ma roszczenie najemcy o wydanie przedmiotu najmu). Ten, czym kosztem nastąpiło wzbogacenie, ma wierzytelność w stosunku do wzbogaconego o wydanie korzyści; wierzytelności tej odpowiada stosowny obowiązek wzbogaconego. Dopóki jednak wydanie korzyści nie nastąpi, właścicielem rzeczy będących jej przedmiotem jest wzbogacony niezależnie od tego, że przed wzbogaceniem właścicielem tych rzeczy był ten, czym kosztem nastąpiło wzbogacenie. Dopiero po wydaniu rzeczy przez wzbogaconego, czym kosztem nastąpiło wzbogacenie, własność rzeczy powraca do tego ostatniego. W oparciu o powyższe stwierdzenia należy z całą stanowczością stwierdzić, że sięgnięcie przez Sąd Najwyższy do koncepcji bezpodstawnego wzbogacenia nie mogło uzasadniać poglądu, jakoby powód był właścicielem zdeponowanej gotówki i stąd ujęcie powództwa jako w istocie rzeczy powództwa wydobywczego nie znajdowało w świetle tej koncepcji podstaw.

IV. Odrzucając zatem przyjętą przez Sąd Najwyższy koncepcję bezpodstawnego wzbogacenia, jak i wyprowadzone z niej konsekwencje, możemy ocenę powództwa i rozstrzygnięcia o nim zawartego w wyrokach pierwszej i drugiej instancji oprzeć wyłącznie na przedstawionej w pkt II koncepcji odstąpienia od umowy sprzedaży z powodu wady rzeczy sprzedanej. Odstąpienie to dało powodowi w stosunku do Krzysztofa P., a po jego zgonie (prawdopodobnie wskutek wykonania kary śmierci) w stosunku do jego następców prawnych

Brosławy P. i Małgorzaty P., roszczenie o zwrot ceny samochodu. Odstąpienie to nie pozbawiło natomiast, co należy podkreślić, Krzysztofa P. (jego następców prawnych) własności pieniędzy, w których nastąpiła zapłata tej ceny, a w szczególności własności zdeponowanej gotówki, i nie przeniosło tej własności z powrotem na powoda. Oświadczenie Bronisławy P. i Małgorzaty P., że do gotówki tej nie zgłaszają żadnych roszczeń, pozbawione było wszelkiego znaczenia prawnego, o ile chodzi o ich odpowiedzialność względem powoda z tytułu zwrotu ceny samochodu. Niezależnie bowiem od tego oświadczenia Bronisława P. i Małgorzata P. były obowiązane zwrócić powodowi uiszczoną przez niego cenę samochodu, i to w pełnej wysokości, a nie tylko do wysokości zdeponowanej kwoty. Z drugiej strony nie było też zapewne zamiarem Bronisławy i Małgorzaty P. wyzbycie się własności zdeponowanej gotówki w trybie art. 180 k.c. Oświadczenie ich, że do zdeponowanej gotówki nie zgłaszają żadnych roszczeń, należało po prostu tłumaczyć jako wyrażenie chęci zaspokojenia roszczenia powoda z tej właśnie gotówki.

Nie mając żadnych praw, a w szczególności prawa własności do zdeponowanej gotówki, powód nie mógł żądać od nikogo, a więc i od Skarbu Państwa – Prezesa Sądu Wojewódzkiego w K. jej wydania i zwolnienia spod zajęcia. Dochodzenie zwolnienia gotówki spod zajęcia było bezpodstawne również i z tej racji, że powództwo o zwolnienie rzeczy spod zajęcia sądowego czy administracyjnego (powództwo ekscydencyjne), jako mające charakter konstytutywny, może być wytoczone tylko w wypadkach przewidzianych w szczególnych przepisach ustawy. Żaden zaś przepis ustawy nie przewidywał powództwa o zwolnienie spod zajęcia rzeczy zatrzymanej w trybie art. 129 i n. d.k.p.k. W szczególności przepisem takim nie był art. 333 d.k.p.k. Dlatego zapewne Sąd Najwyższy zaznacza, że w istocie rzeczy żądanie pozwu zmierzało do nakazania wydania powodowi zdeponowanej gotówki tzn., że w istocie rzeczy powództwo miało charakter windykacyjny. Skoro jednak powód nie miał żadnych praw do zdeponowanej gotówki, a w szczególności prawa własności, powództwo jego zarówno ekscydencyjne, jak i windykacyjne było wbrew pogładowi Sądu Najwyższego bezzasadne i podlegało oddaleniu tak w stosunku do Skarbu Państwa – Prezesa Sądu Wojewódzkiego w K., jak i w stosunku do Bronisławy P. i Małgorzaty P. z żądaniem wydania zdeponowanej gotówki mogły zasadnie wystąpić tylko Bronisława P. i Małgorzata P. Z tej racji mogły być one wciągnięte do procesu wszczętego przez powoda, jednak nie w trybie art. 194 § 1 k.p.c. jako pozwane, ale w trybie art. 196 § 1 k.p.c. jako powódki.

V. Niewątpliwie Sądowi Najwyższemu chodziło o to, aby zapewnić możliwość zaspokojenia wierzytelności powoda w stosunku do Bronisławy P. i Małgorzaty P. Możliwość taką dawało wypłacenie powodowi zdeponowanej gotówki. Z tej racji Sąd Najwyższy starał się stworzyć konstrukcję, która uzasadniałaby to wypłacenie. Rzecz jasna, również i powodowi przyświecał

przy wytaczaniu powództwa cel zaspokojenia się z wzmiankowanej gotówki. Powód mógł być zdezorientowany postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w K. z 19.V.1967 r., odsyłającym strony na drogę procesu cywilnego w trybie art. 333 d.k.p.k. W ostateczności jednak powód nie wytoczył powództwa, jakie miał na względzie ten przepis (na ten temat patrz pkt VI i VII). Powód wytoczył powództwo ekscydencyjno-windykacyjne przeciwko Skarbowi Państwa – Prezesowi Sądu Wojewódzkiego w K., tj. sądu, który wydał w danym wypadku postanowienie, o jakim mowa. Powództwo to, co wyżej zaznaczono, było bezzasadne i jego bezzasadności nie mogło sanować dopozwanie Bronisławy P. i Małgorzaty P. Powód mógł wytoczyć jedynie powództwo przeciwko Bronisławie P. i Małgorzacie P. o zasądzenie zwrotu uiszczonej Krzysztofowi P. ceny samochodu, tj. powództwo o zasądzenie kwoty, jaką wynosiła ta cena. Zachodził przy tym sposób zapewnienia powodowi zaspokojenia się z gotówki znajdującej się w depozycie sądowym. Sposobem tym było zajęcie wierzytelności Bronisławy P. i Małgorzaty P. w stosunku do Skarbu Państwa – Sądu Wojewódzkiego w K. o wypłatę tej gotówki, zajęcie dokonane w trybie zabezpieczenia roszczenia w oparciu o art. 747 pkt 1 k.p.c. Zajęcie to mogłoby być następnie, po uzyskaniu przez powoda tytułu egzekucyjnego przeciwko Bronisławie P. i Małgorzacie P. w postaci wyroku prawomocnego albo natychmiast wykonanego, zastąpione zajęciem egzekucyjnym dokonany w trybie art. 896 i nast. k.p.c. Gdyby Sąd Wojewódzki w K. nadal odmawiał wypłaty zdeponowanej gotówki (wyrok zapadły między powodem a Bronisławą P. i Małgorzatą P. nie rozstrzygałby przecież kwestii własności tej gotówki), powód mógłby w oparciu o art. 902 i 887 2 k.p.c. wytoczyć powództwo o zasądzenie tej gotówki przeciwko Skarbowi Państwa – Sądowi Wojewódzkiemu w K. przypozyskując Bronisławę P. i Małgorzatę P.

VI. Nie może nasuwać zastrzeżeń pogląd Sądu Najwyższego, iż Sąd Wojewódzki w K. wydał postanowienie z art. 333 § 2 d.k.p.k. odsyłające strony na drogę procesu cywilnego mimo braku przesłanek przewidzianych w tym przepisie. Przede wszystkim nie miał miejsca spór co do prawa własności zdeponowanej gotówki, gdyż, jak się wydaje, nikt w toku sprawy karnej toczącej się przed Sądem Wojewódzkim w K. nie zgłaszał do gotówki tej roszczeń. Poza powodem bowiem nikt do tej gotówki nie pretendował, powód zaś w chwili wydawania postanowienia sam był oskarżonym jeżeli już nie we wspomnianej sprawie, to w sprawie z niej wyłączonej do odrębnego postępowania przed Sądem Powiatowym w Limanowej i wątpić należy, aby do chwili prawomocnego uniewinnienia wyrokiem tego sądu ujawnił swoje pretensje. Skoro zatem nie było sporu, nie było też i jego stron, a zatem podmiotów, które można by było odesłać na drogę procesu cywilnego. Sąd Wojewódzki wydał postanowienie z art. 333 § 2 d.k.p.k., prawdopodobnie mając wątpliwości, komu należy wypłacić zdeponowaną gotówkę i nie chcąc wątpliwości tych rozstrzygać w ramach

postępowania karnego. W tego rodzaju sytuacji, gdy brak było poza powodem drugiej osoby zgłaszającej roszczenia do zdeponowanej gotówki, powód zaś nie mógł uzyskać jej wydania przez Sąd Wojewódzki w K., nie pozostawało mu nic innego jak wytoczyć przeciwko temu sądowi (Skarbowi Państwa)⁵ powództwo wydobywcze. Jak wynika z treści wyroku, w rewizji zgłoszony został zarzut braku legitymacji biernej po stronie pozwanego Skarbu Państwa, który Sąd Najwyższy uznał za nieuzasadniony, wyrażając pogląd, że Sąd Wojewódzki bezpodstawnie zatrzymywał gotówkę w depozycie i odmawiał jej wydania powodowi, przez co naruszył jego prawo i że w tej sytuacji powód był uprawniony do pozwania Skarbu Państwa o zwrot gotówki. Pogląd Sądu Najwyższego jest słuszny tylko w tej części, która dotyczy możliwości pozwania Skarbu Państwa (odpowiedniego sądu) w wypadku, gdy ten odmawia wydania rzeczy zatrzymanej w trybie art. 129 i nast. d.k.p.k. i znajdującej się w depozycie sądowym. Nie ma bowiem w podobnej sytuacji innego sposobu odzyskania rzeczy jak powództwo uprawnionego przeciwko Skarbowi Państwa (odpowiedniemu sądowi) o wydanie rzeczy. Chodzi tu przy tym nie tyle o legitymację procesową bierną Skarbu Państwa, ile o jego obowiązek wydania rzeczy odpowiadający prawu osoby uprawnionej. Legitymację bierną Skarb Państwa posiadać będzie w procesach, o jakich mowa, zawsze, w każdym bowiem wypadku wytoczenia przeciwko niemu powództwa o wydanie rzeczy znajdującej się w depozycie sąd będzie musiał zbadać nie w stosunku do kogo innego, jak właśnie w stosunku do pozwanego Skarbu Państwa, czy w istocie obowiązany jest on wydać rzecz powodowi. Stosownie do wyników tego badania powództwo będzie mogło ulec uwzględnieniu albo oddaleniu, jednak to ostatnie nastąpi nie z braku legitymacji biernej, ale z braku obowiązku wydania rzeczy po stronie pozwanej. Oczywiście powództwo, w wyniku którego zapadł głosowany wyrok, ulec musiało oddaleniu z przyczyn, o jakich mowa była w pkt IV, a przede wszystkim z tej racji, że powód nie był właścicielem zdeponowanej gotówki i nie mógł mieć z tego względu w stosunku do pozwanego Skarbu Państwa roszczenia z art. 222 § 1 k.c.

VII. Pozostawałaby do omówienia poruszona w tezie kwestia rodzaju powództwa, jakie ma przysługiwać osobie pretendującej do rzeczy ulegającej wydaniu w trybie art. 333 d.k.p.k. Kwestia ta postawiona jest w tezie niezbyt jasno. Z brzmienia tezy zdaje się wynikać, że zdaniem Sądu Najwyższego w wypadku sporu o prawo własności rzeczy, o jakiej mowa, tj. w wypadku odesłania stron sporu przez sąd karny na drogę procesu cywilnego (art. 333 § 2 d.k.p.k.),

⁵ Przyjąć trzeba, że oznaczenie strony pozwanej przez wskazanie Prezesa Sądu Wojewódzkiego w K. było niewłaściwe, w istocie rzeczy bowiem państwową jednostką organizacyjną, z której działalnością wiązało się dochodzone roszczenie (art. 29 k.p.c.), był Sąd Wojewódzki w K., a nie Prezes tego Sądu. Prezes był jedynie organem sądu powołanym do działania w procesie za Skarb Państwa (art. 67 § 2 k.p.c.).

jednej stronie sporu przysługuje przeciwko drugiej stronie sporu (innym stronom sporu) jedynie powództwo o ustalenie. Jakiej jednak sytuacji mogą dotyczyć dalsze słowa tezy, mówiące, że w wypadku, gdy nie ma sporu o prawo własności, zainteresowanej stronie przysługuje powództwo o świadczenie. Przecież w braku sporu o prawo własności sąd karny sam postanawiał o wydaniu rzeczy osobie uprawnionej (art. 333 § 1 d.k.p.k.), kto więc przeciwko komu miał wytaczać jakieś powództwo będące w związku z pozostawianiem rzeczy w depozycie sądowym.

Niezrozumiałe, a przy tym niekonsekwentne w stosunku do przyjętych w wyroku ustaleń jest też drugie zdanie tezy. Jeżeli sąd karny odesłał zainteresowaną stronę (należałoby może raczej powiedzieć – osobę) na drogę procesu cywilnego mimo braku przesłanek przewidzianych w art. 333 d.k.p.k., to przecież, jak przyjął to w wyroku Sąd Najwyższy, nie ma wówczas podłoża dla sporu o prawo własności rzeczy ulegającej wydaniu, ale aktualny jest tylko proces przeciwko Skarbowi Państwa (odpowiedniemu sądowi) o wydanie rzeczy. Zupełnie zaś nietrafne z teoretycznego punktu widzenia jest twierdzenie zawarte w tymże zdaniu tezy, że w sytuacji tam opisanej od uznania osoby zainteresowanej zależy, jaki rodzaj powództwa (o ustalenie czy o zasądzenie) należy wytoczyć. Jakie powództwo w danej sytuacji należy (można) wytoczyć, dyktują określone okoliczności, a nie wola powoda.

Prawidłowe rozwiązanie kwestii, jakie powództwo należało wytoczyć w razie właściwego zastosowania przez sąd karny art. 333 § 2 d.k.p.k., a jakie – w razie nieuzasadnionego zastosowania tego przepisu, jest, jak się wydaje, następujące. Jeżeli między osobami odesłanymi na drogę procesu cywilnego ma miejsce tylko spór o prawo własności rzeczy ulegającej wydaniu, tj. zarówno jedna, jak i druga z tych osób twierdzi, że jest właścicielem wspomnianej rzeczy, zachodzi wyłącznie możliwość wytoczenia przez jedną z tych osób przeciwko drugiej powództwa o ustalenie, że przysługuje jej prawo własności rzeczy, o jakiej mowa. Jeżeli oprócz sporu o prawo własności rzeczy ulegającej wydaniu istnieje roszczenie jednej z odesłanych na drogę procesu cywilnego osób przeciwko drugiej z tych osób o wydanie wspomnianej rzeczy (każda z tych osób twierdzi, że jest właścicielem rzeczy, ta jednak, której twierdzenie jest prawdziwe, może żądać od tej, której twierdzenie jest nieprawdziwe, wydania rzeczy), to zachodzi wyłącznie możliwość wytoczenia przez pierwszą z tych osób przeciwko drugiej powództwa o wydanie rzeczy. W pierwszym wypadku wyrok ustalający istnienie prawa własności jednej ze stron lub nawet oddalający powództwo o ustalenie z tej racji, że właścicielem rzeczy okazał się pozwany, w drugim zaś wyrok zasądzający wydanie rzeczy stanowiłby podstawę do wydania przez sąd karny rzeczy osobie przedstawiającej dany wyrok.

W razie nieuzasadnionego odesłania na drogę procesu cywilnego nie byłoby z racji braku sporu o prawo własności rzeczy ulegającej wydaniu, a więc

i braku stron, podobnego sporu potencjalnego powoda i pozwanego dla któregośkolwiek z przedstawionych wyżej powództw. W tej sytuacji, tak jak miało to miejsce w niniejszej sprawie, zachodziłaby jedynie możliwość (a z punktu widzenia interesów osoby uprawnionej konieczność) wytoczenia powództwa o wydanie rzeczy przeciwko Skarbowi Państwa – odpowiedniemu sądowi.

Poczynione ostatnio uwagi mają, o ile odnoszą się do art. 333 § 2 d.k.p.k., dziś już znaczenie historyczne. Niemniej jednak zachowują one aktualność w stosunku do odpowiednich przepisów nowej procedury karnej (art. 200, 253 § 2, 254, 268 k.p.k. z 19.IV.1969 r.). W szczególności wyjaśnienie uprawnienia do odbioru rzeczy, o jakim mowa w art. 200 k.p.k., będzie mogło niekiedy nastąpić tylko w drodze przedstawienia odpowiedniego wyroku cywilnego.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 19 MARCA 1969 R.
I CZ 106/68**

- 1. Przewidziana w § 2 art. 97 k.p.c. sankcja pominięcia czynności osoby nie umocowanej nie powoduje tzw. upadku postępowania, lecz tylko to, że dalsze postępowanie toczy się z udziałem samej strony lub jej pełnomocnika już należycie umocowanego, jeśli strona go ustanowi.**
- 2. Gdy brak należytego umocowania pełnomocnika strony doprowadza do nieważności postępowania (art. 369 pkt 2 k.p.c.), to dalsze postępowanie nie może się toczyć. Wydanie wyroku w tej sytuacji staje się niedopuszczalne. Niedopuszczalność ta pociąga za sobą w myśl art. 355 § 1 k.p.c. umorzenie postępowania.**
- 3. Art. 97 § 2 k.p.c. nie ma na względzie kosztów procesu, lecz tylko koszty spowodowane czynnościami osoby nie umocowanej**

Postanowienie Sądu Najwyższego bogate jest w problematykę i daje asumpt do rozważenia szeregu kwestii z dziedziny procesu cywilnego, przede wszystkim dotyczących pełnomocnictwa procesowego.

Nie ulega wątpliwości, że adwokat Wacław K. wniósł w dniu 12.V.1968 r. pozew w imieniu powoda, nie mając ku temu umocowania. W dacie tej bowiem Maria B. i Tadeusz M., którzy udzielili adwokatowi K. dalszego pełnomocnictwa (substytucji) po myśli art. 81 pkt. 3 k.p.c., sami nie mieli pełnomocnictwa procesowego udzielonego przez powoda. Pełnomocnictwo z datą 8.VI.1968 r., które mogło uchodzić za procesowe, zostało przez Marię B. i Tadeusza M. złożone dopiero w postępowaniu zażaleniowym przed Sądem Najwyższym.

Wobec nieuzupełnienia braku pełnomocnictwa do wniesienia pozwu dla Marii B. i Tadeusza M., a tym samym dla adwokata K., Sąd Wojewódzki postanowieniem z 12.VII.1968 r. zwrócił pozew temu ostatniemu. Zdaniem Sądu Najwyższego zwrot ten nastąpił z naruszeniem przepisów k.p.c., ponieważ miał miejsce nadaniu sprawie biegu. Istotnie brak pełnomocnictwa, o jakim mowa, został przez Sąd Wojewódzki stwierdzony dopiero na zarzut strony pozwanej, na rozprawie w dniu 12.VII.1968 r. W tej sytuacji, jak uważa Sąd Najwyższy, należało umorzyć postępowanie. Umorzenie postępowania może, w myśl art. 355 § 1 k.p.c., nastąpić, jeżeli wydanie wyroku stało się zbędne lub nie dopuszczalne, czyli może mieć za przyczynę jedynie zdarzenie zaszłe następnie, tj. w toku

postępowania – ściślej – po wytoczeniu powództwa¹. Tymczasem w sprawie, w której wydane zostało glosowane postanowienie, miał miejsce, jak zaznaczono, brak pełnomocnictwa już przy wniesieniu pozwu, a zatem zachodził mankament procesowy o charakterze pierwotnym. Już z tego chociażby względu stanowisko Sądu Najwyższego nie da się podzielić, pomijając kwestię, że brak (następczy) pełnomocnictwa procesowego nie może być przyczyną umorzenia postępowania.

O ile chodzi o skutki mankamentów procesowych o charakterze pierwotnym, takich oczywiście, których występowanie powoduje w tym czy innym sensie niedopuszczalność wyrokowania, a do takich mankamentów należy brak pełnomocnictwa u osoby podającej się za pełnomocnika powoda², mogą one mieć charakter trojaki. Jeżeli mankamenty te odnoszą się do formy pozwu jako pisma procesowego, ingeruje przewodniczący, wzywając osobę, która wniosła pozew, do stosownego jego poprawienia lub uzupełnienia w terminie tygodniowym. W razie bezskutecznego upływu tego terminu przewodniczący zwraca pozew osobie, która go wniosła (art. 130 § 1 i 2 k.p.c.). Jeżeli mankamenty, o jakich mowa, odnoszą się do tzw. przesłanek procesowych rozumianych jako okoliczności, których brak albo istnienie powoduje odrzucenie pozwu³, następuje to odrzucenie (art. art. 199, 1099 i 1124 § 3 k.p.c.). Jeżeli wreszcie chodzi o mankamenty nie pozwalające na nadanie sprawie biegu, inne niż powodujące zwrot pozwu, następuje zawieszenie postępowania (art. 177 § 1 pkt 6 k.p.c.), a po trzech latach zawieszenia jego umorzenia (art. 182 § 1 k.p.c.)⁴.

¹ Por. H. Trammer: *Następcza bezprzedmiotowość procesu cywilnego*, Kraków 1950, s. 21; W. Broniewicz: *Umorzenie postępowania w procesie cywilnym*, (w) *Księga pamiątkowa ku czci Kamila Stefki*, Warszawa–Wrocław 1967, s. 33.

² Słowo „pełnomocnictwo” ma dwojakie znaczenie. Z jednej strony oznacza ono umocowanie pełnomocnika przez mocodawcę do działania w jego imieniu, z drugiej strony — dokument umocowania. Por. J. Sobkowski: *Pełnomocnictwo procesowe, jego istota, postanie i wygaśnięcie*, Poznań 1967, s. 309 i cytowana tam literatura. Mówiąc w niniejszej glosie o braku pełnomocnictwa mam na względzie tylko brak dokumentu umocowania, czyli innymi słowy niewykazanie pełnomocnictwa przez adwokata K., Marię B. i Tadeusza M. W kwestii niewykazania (wykazania) pełnomocnictwa por. J. Sobkowski: *op. cit.*, s. 92 i n.

³ Pojęcie przesłanek procesowych, którym tu operuję, przyjąłem w pracy pt. *Problem przesłanek procesowych w procesie cywilnym i postępowaniu arbitrażowym*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, zesz. 59, Łódź 1968, s. 56.

⁴ Do mankamentów, o jakich tu mowa, należy przede wszystkim brak albo wskazanie w pozwie złego adresu powoda, gdyż uniemożliwia to doręczenie powodowi już chociażby zarządzenia przewodniczącego wzywającego do poprawienia lub uzupełnienia pozwu, i to nawet w trybie art. 136 § 2 k.p.c., a to z uwagi na zd. II tego przepisu. Por. W. Berutowicz: *Znaczenie prawne sądowego dochodzenia roszczeń*, Warszawa 1966, s. 84. Inaczej uważa B. Dobrzański w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 299. Należy dla uniknięcia nieporozumień zaznaczyć, że mankamenty przewidziane w art. 177 § 1 pkt 6 k.p.c. mogą mieć również charakter następczy.

Nie ulega wątpliwości, że brak pełnomocnictwa procesowego u osoby podającej się za pełnomocnika powoda nie stanowi, w świetle przytoczonych ostatnio przepisów, przyczyny odrzucenia pozwu ani zawieszenia postępowania. W ten sposób drogą stopniowej eliminacji różnych ewentualności, jakie mogłyby być brane w związku z tym brakiem pod uwagę, musimy dojść do wniosku, że brak ten prowadzi w razie nieusunięcia do zwrotu pozwu⁵.

Wniosek ten znajduje swoje uzasadnienie również i na innej drodze. Stosownie do art. 126 § 3 k.p.c., do pisma procesowego należy dołączyć pełnomocnictwo, jeżeli pismo wnosi pełnomocnik, który przedtem nie złożył pełnomocnictwa. W rozpatrywanym przez nas wypadku pismem procesowym był pozew wniesiony przez adwokata K. Adwokat K. powinien był dołączyć do tego pozwu nie tylko dalsze pełnomocnictwo (substytucję), wystawione przez Marię B. i Tadeusza M., ale również i pełnomocnictwa (procesowe wystawione dla tych ostatnich przez powoda. Przy badaniu pozwu z punktu widzenia zachowania wymogów formalnych przewodniczący nie mógł się ograniczyć do stwierdzenia, że do pozwu dołączona została wzmiankowana substytucja, ale musiał również stwierdzić dołączenie do pozwu rzeczonego pełnomocnictwa. Jak wynika z treści głosowanego postanowienia do pozwu nie było dołączone żadne pełnomocnictwo wystawione przez powoda Marii B. i Tadeuszowi M., a w szczególności pełnomocnictwo z czerwca 1967 r. (pełnomocnictwo to dołączył adwokat K. dopiero do zażalenia). Nawet jednak, gdyby to ostatnie pełnomocnictwo było dołączone do pozwu, nie można by było uznać, iż został przez to spełniony wymóg art. 126 § 3 k.p.c. Pełnomocnictwo to bowiem, jak wynika z treści głosowanego postanowienia, nie miało charakteru pełnomocnictwa procesowego upoważniającego do występowania w imieniu powoda w procesie przeciwko Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej L. w W. o uchylenie bliżej w postanowieniu nie określonej uchwały walnego zgromadzenia. Przewodniczący przy badaniu pozwu pod względem formalnym nie może zezwolić się dołączeniem do niego przez osobę podającą się za pełnomocnika powoda dowolnego pełnomocnictwa, ale musi przestrzegać, aby do pozwu było dołączone pełnomocnictwo upoważniające do działania w imieniu powoda w danej sprawie. Gdyby w sprawie, w której zapadło głosowane postanowienie, przewodniczący dokonał należytej kontroli pozwu pod kątem widzenia zachowania wymogu z art. 126 § 3 k.p.c., musiałby wezwać adwokata K. do przedłożenia w terminie tygodniowym właściwego pełnomocnictwa procesowego wystawionego przez powoda Marii B. i Tadeuszowi M., w razie zaś niezastosowania się do tego wezwania, musiałby zwrócić pozew adwokatowi K. Skoro jednak przewodniczący tego nie uczynił i nadał sprawie bieg, zarządzając doręczenie pozwu stronie pozwanej i wyznaczając termin rozprawy, wymienionych

⁵ Tak J. Sobkowski: *op. cit.*, s. 107; W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 246.

w zdaniu poprzednim czynności musiał dokonać sąd. Słusznie zatem postąpił Sąd Wojewódzki wzywając adwokata K. do złożenia pełnomocnictwa powoda udzielonego Marii B. i Tadeuszowi M. oraz zwracając adwokatowi K. pozew wobec niezłożenia tego pełnomocnictwa. Zastrzeżenie budzić może jedynie dokonanie tych obu czynności w tej samej dacie (12.VII.1968) i oparcie postanowienia o zwrocie pozwu na oświadczeniu kierownika zespołu adwokackiego, do którego należy adwokat K., że list zespołu do powoda wrócił z relacją, iż powód jest nie znany pod wskazanym adresem. M.zd. oświadczenie to nie miało żadnego znaczenia procesowego. Sąd Wojewódzki powinien był, wzywając adwokata K. do złożenia omawianego pełnomocnictwa, zaznaczyć, że złożenie to powinno nastąpić w terminie tygodniowym (art. 130 § 1 k.p.c.) i dopiero po odczekaniu na bezskuteczny upływ tego terminu mógł zwrócić pozew.

Sąd Najwyższy wyraża obiekcyjne co do możliwości stosowania sankcji zwrotu pozwu po nadaniu sprawie biegu. Już w dawniejszym orzecznictwie Sądu Najwyższego wyrażany był pogląd, że zwrot pozwu po nadaniu sprawie biegu nie może mieć miejsca⁶. Chodziło tam jednak o wypadki, w których pozew nie był należycie opłacony. Zdaniem Sądu Najwyższego, jeśli brak należytego opłacenia pozwu został stwierdzony dopiero po doręczeniu pozwu pozwanemu, nie można pozwu zwrócić, ale należy wezwać wnoszącego pozew do uiszczenia należnej opłaty w terminie tygodniowym (art. 16 ust. 1 k.s.) pod rygorem przymusowego jej ściągnięcia w drodze egzekucji. Prawdopodobnie w nawiązaniu do tego stanowiska wytworzyła się w sądach praktyka niestosowania do pozwu po nadaniu sprawie biegu przepisu art. 130 k.p.c., a w szczególności § 2 tego artykułu przewidującego zwrot pisma procesowego w razie nieusunięcia w terminie jego braków formalnych. Usunięcie tego rodzaju braków pozwu praktyka stara się przeprowadzać innymi sposobami⁷. Przedstawione wyżej stanowisko Sądu Najwyższego i praktyki można uznać za trafne tylko w pewnych granicach. Nadanie sprawie biegu przez doręczenie pozwu powoduje doniosłe skutki procesowe zarówno w dziedzinie prawa materialnego, jak i procesowego⁸. Powstanie tych skutków może być niezależne

⁶ Orzeczenie SN z 6.V.1955 r. IV CZ 77/55 – OSN 1955, poz. 93 i postanowienie SN z 25.II.1954 II CZ 15/54 – „Nowe Prawo” 1954, nr 9, s. 92.

⁷ K. Lipiński: *Stosowanie art. 137 k.p.c. w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego*, „Nowe Prawo” 1956, nr 10, s. 113.

⁸ Skutki materialnoprawne doręczenia pozwu mogą polegać na skutkach, o jakich mowa w art. art. 224 § 2, 225, 226 § 1 i 227 § 2 k.c., a także na skutkach oświadczenia woli złożonego przez powoda pozwanemu w pozwie. Oświadczeniem takim może być np. żądanie spełnienia świadczenia przypadającego na podstawie zobowiązania bezterminowego (W. Berutowicz: *op. cit.*, s. 131; W. Broniewicz: *Interes prawny przy powództwie o zasądzenie*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, seria I, zesz. 37, Łódź 1964, s. 134), rozwiązania najmu lokalu (uchwała SN z 22.II.1967 r. III

od zachowania wymogów formalnych pozwu, a już na pewno jest niezależne od jego należytego opłacenia. Anulowanie tych skutków przez późniejszy zwrot pozwu nie byłoby słuszne. Wątpliwości mogą się budzić w wypadkach, gdy w pozwie nie ma dokładnie określonego żądania lub podstawy faktycznej albo pozew jest pozbawiony podpisu. Można jednak zakładać, że braki te zostaną uzupełnione na rozprawie przez sprecyzowanie żądania, przytoczenie podstawy faktycznej, a przy braku podpisu – przez ustne poparcie powództwa⁹. W braku pełnomocnictwa wszakże postępowanie dotknięte jest nieważnością (art. 369 pkt 2 k.p.c.). Jeżeli zatem pozew zostanie wniesiony przez osobę nieumocowaną do działania w imieniu powoda, zarówno samo powództwo, jak i wszystkie dalsze czynności włącznie z doręczeniem pozwu, są nieważne. Sąd nie ma przy tym w swej gestii żadnych sposobów, aby w razie niezłożenia pełnomocnictwa przynajmniej po nadaniu sprawie biegu, w jakiś sposób nieważność tę sanować. Ażeby zatem nie brnąć dalej w nieważne postępowanie, należy takowe zakończyć. Jedyną zaś możliwością w tym względzie jest, jak ustaliliśmy wyżej, zwrot pozwu.

Dodatkowe, ważne jednak uzasadnienie tezy, że w braku pełnomocnictwa do działania w imieniu powoda również i po nadaniu sprawie biegu ma miejsce zwrot pozwu, a nie umorzenie postępowania, płynie z treści art. 130 § 2 zd. II k.p.c. W myśl tego przepisu pismo zwrócone nie wywołuje żadnych skutków, jakie ustawa wiąże z wniesieniem pisma do sądu. Pamiętać zaś należy, że wytoczenie powództwa wywołuje nader istotne skutki materialnoprawne i procesowe¹⁰. Umorzenie postępowania pozwu wypadkami z art. 182 § 2 i z art. 355 § 1 w zw. z art. 203 § 2 k.p.c. nie anuluje tych skutków. Tak więc akceptacja tezy przyjętej w postanowieniu Sądu Najwyższego musiałaby prowadzić do wniosku, że pozew wniesiony przez osobę do tego nie upoważnioną wywołuje jednak wszelkie skutki, jakie ustawa wiąże z wytoczeniem powództwa. Przyjęcie natomiast tezy o zwrocie takiego pozwu nawet po nadaniu sprawie biegu pozwala uniknąć tej niewątpliwie rażącej konsekwencji.

CZP 113/66 z glosą Z. Radwańskiego, „Nowe Prawo” 1968, nr 2, s. 302 i 304. Skutki procesowe doręczenia pozwu polegają na powstaniu zawisłości sprawy, wyrażającej się w trzech szczególnych skutkach przewidzianych w art. 192 k.p.c.

⁹ Specjalnie zwracam uwagę na to, że ustne poparcie powództwa na rozprawie przez powoda (pełnomocnika powoda) sanuje brak podpisu na pozwie, gdyż w glosowanym postanowieniu zamieszczona jest wzmianka o powinności powoda albo jego pełnomocnika podpisania pozwu na rozprawie. Z uwagi na zasadę ustności rządzącą naszym procesem cywilnym wystarczające byłoby, jak zaznaczam, ustne poparcie powództwa na rozprawie. Można przecież ustnie dokonać na rozprawie zmiany powództwa, która w istocie rzeczy jest wytoczeniem nowego powództwa.

¹⁰ W. Siedlecki: *Zarys postępowania cywilnego*, Warszawa 1966, s. 210; W. Berufo-wicz: *op. cit.*, s. 79 i n., 93 i n.

Dalsza kwestia, jaką nasuwa treść postanowienia Sądu Najwyższego, dotyczy zastosowania w sprawie przepisu art. 97 § 2 k.p.c. Jak słusznie podnosi to Sąd Najwyższy, przepis ten nie znajdował w sprawie zastosowania wprost, ponieważ odnosi się do sytuacji, w której po wniesieniu pozwu została przez sąd dopuszczona do podjęcia naglącej czynności procesowej osoba nie mogąca na razie przedstawić pełnomocnictwa. Niemniej jednak Sąd Najwyższy widzi możliwość zasądzenia w oparciu o ten przepis zwrotu kosztów na rzecz strony pozwanej, tyle że nie od adwokata K., ale od Marii B. i Tadeusza M. W istocie rzeczy Sąd Najwyższy dopuszcza zatem zastosowanie w danym wypadku art. 97 § 2 k.p.c. w drodze analogii. Z tego rodzaju rozwiązaniem trudno się zgodzić. Nie negując wcale możliwości zastosowania analogii w prawie procesowym¹¹, zauważyć trzeba, że w rozpatrywanym przez nas wypadku nie zachodziła w ogóle potrzeba uciekania się do niej. Istnieje bowiem w k.p.c. przepis, który mógł stanowić w drodze bezpośredniego zastosowania podstawę do zasądzenia zwrotu kosztów na rzecz strony pozwanej. Przepisem tym jest art. 110 k.p.c. Nie widzę przeszkód, aby przez pełnomocnika, o jakim w przepisie tym mowa, rozumieć nie tylko osobę, która wykazała swoje umocowanie, ale również osobę, która jedynie podaje się za pełnomocnika strony, choć umocowania swego nie wykazała. Bez wątpienia art. 110 k.p.c. będzie mógł mieć zastosowanie w wypadku, gdy pełnomocnik mający umocowanie do określonych czynności przekroczy swe umocowanie, a więc w istocie będzie działał bez umocowania. Na tej samej zasadzie przyjąć należy, że art. 110 k.p.c. będzie mógł mieć zastosowanie w wypadku, gdy dana osoba będzie działała w imieniu strony w ogóle bez pełnomocnictwa (np. legitymując się pełnomocnictwem sfalszowanym albo dokumentem, który z uwagi na swoją treść nie może być za pełnomocnictwo uznany). Tego rodzaju sytuacja zachodziła zaś w rozpatrywanym przez nas wypadku. Nie ulega przy tym wątpliwości, że zarówno Maria B. i Tadeusz M., jak i adwokat K., o ile działaniem swoim spowodowali powstanie u pozwanej kosztów, uczynili tak ze swojej rażącej winy. Maria B. i Tadeusz M., nie mając bowiem pełnomocnictwa procesowego, udzielili substytucji adwokatowi K., ten ostatni zaś, czy to świadomie, czy przez niedbalstwo, uznał tę substytucję za miarodajną (niedbalstwo adwokata K. polegałoby na zaniechaniu sprawdzenia, czy Maria B. i Tadeusz M. posiadają pełnomocnictwo procesowe). Umyślnie mówię o rażącej winie zarówno Marii B. i Tadeusza M., jak i adwokata K., gdy odmiennie niż przyjął to Sąd Wojewódzki i Sąd Najwyższy, zwrot kosztów należało zasądzić od wszystkich tych trzech osób. Pamiętać należy, że substytut pełnomocnika procesowego jest pełnomocnikiem procesowym strony na równi z osobą, która mu udzieliła

¹¹ Por. S. Włodyka: *Podmiotowe przekształcenie powództwa*, Warszawa 1968, s. 148; orzeczenie SN z 3.XII.1965 r., z glosą W. Siedleckiego, OSPiKA 1967, poz. 5, s. 19.

substytucji¹². Zasądzenie zwrotu kosztów tylko od pełnomocnika względnie tylko od substytuta wchodzi w grę wówczas, gdy tylko jeden albo drugi swoim działaniem i winą, koszty te spowodował, W naszym zaś wypadku ewentualne koszty strony powodowej spowodowane zostały działaniem i winą Marii B., Tadeusza M. i adwokata K. Oczywiście, jak słusznie zaznacza to Sąd Najwyższy, można było zasądzić na rzecz strony pozwanej zwrot kosztów nie za całą pierwszą instancję, ale jedynie w wysokości rzeczywiście poniesionej.

W konkluzji poczynionych uwag stwierdzić można, że teza pierwsza i trzecia głosowanego postanowienia, aczkolwiek słuszne, nie mogły być w związku z rozpoznawaną przez Sąd Najwyższy sprawą sformułowane, chyba że zamiast art. 97 § 2 w tezach tych byłaby mowa o art. 110 k.p.c. Teza druga jest trafna w I i II zdaniu, w zdaniu III zaś niesłusznie mówi o umorzeniu postępowania z powołaniem się na art. 355 § 1 k.p.c. W zdaniu tym należało mówić o zwrocie pozwu z powołaniem się na art. 130 § 2 k.p.c.

Na zakończenie jeszcze trzy uwagi.

1. W tezie pierwszej Sąd Najwyższy wspomina o upadku postępowania. Pojęcie upadku postępowania (procesu, instancji) rzadko pojawia się w polskiej literaturze i orzecznictwie. Zapożyczone jest ono z prawa francuskiego, które operuje pojęciem *péremption d'instance*, oznaczającym umorzenie postępowania z powodu trzyletniej beczynności powoda (art. 397 francuskiego k.p.c.). W polskim procesie cywilnym z podobnym wypadkiem mamy do czynienia na tle art. 182 § 1 zd. 1 k.p.c.

2. Sąd Najwyższy na wniosek strony pozwanej zobowiązał Marię B. i Tadeusza M. do uwierzytelnienia pełnomocnictwa (procesowego) wystawionego rzekomo przez powoda w dniu 8.VI.1968 r. przez polskie przedstawicielstwo dyplomatyczne lub urząd konsularny zgodnie z art. 1138 zd. 2 i 3 k.p.c. Zastrzeżenia może tu budzić powołanie się na ten ostatni przepis, gdyż dotyczy on tylko zagranicznych dokumentów urzędowych (takim dokumentem mogłoby być pełnomocnictwo, o jakim mowa, gdyby zostało wystawione w formie aktu notarialnego).

W wypadku nas interesującym sąd mógł zażądać poświadczenia podpisu powoda przez notariusza albo polski urząd konsularny w państwie, gdzie przebywa powód (art. 18 pkt 5 ustawy z 11.XI.1924 r. o organizacji konsulatów i o czynnościach konsulów – Dz. U. nr 103, poz. 944), jednak w trybie nie art. 1138, ale 89 § 1 zd. 3 k.p.c.

3. Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy dokonał zwrotu pozwu wniesionego przez adwokata K. postanowieniem, wybierając tym samym właściwą formę dla swej (również merytorycznie słusznej) decyzji. Na właściwość przyjętej przez Sąd Wojewódzki formy postanowienia warto zwrócić uwagę w związku

¹² K. Lipiński: *Kodeks postępowania cywilnego*, Warszawa 1961, s. 85 i 121.

z dającymi się napotkać w literaturze poglądami, jakoby w pewnych wypadkach sąd musiał wydawać swoje decyzje w formie zarządzeń¹³. W ramach tych poglądów zostało wyrażone zdanie, że m.in. w razie wydawania przez Sąd decyzji, należących w zasadzie do kompetencji przewodniczącego, sąd powinien dokonać tego w formie zarządzenia¹⁴. Z tego rodzaju stanowiskiem trudno się zgodzić. W istocie rzeczy sąd nigdy nie wydaje swoich decyzji w formie zarządzenia, ale zawsze podejmuje je w formie orzeczeń (postanowień, wyroków, ew. nakaz zapłaty). Tam, gdzie ustawa mówi o zarządzeniu czegoś przez sąd (np. art. 25 § 1 i 116 § 1, 153, 216, 218, 219 k.p.c.), ma na względzie nie formę, ale treść odnośnej decyzji, która zapada oczywiście w formie postanowienia¹⁵ (por. chociażby art. 394 § 1 pkt 5 k.p.c., który przewiduje zażalenie na postanowienie, którego przedmiotem jest zarządzenie przymusowego sprowadzenia świadka. Podobnie w razie wydawania decyzji należącej w zasadzie do kompetencji przewodniczącego, sąd powinien również wydać postanowienie, gdyż w danym wypadku jest to decyzja jego, a nie przewodniczącego, i stąd ma charakter orzeczenia.

¹³ W. Siedlecki: *Zarys...*, s. 297; S. Lizer: *Zarządzenia według kodeksu postępowania cywilnego*, „Nowe Prawo” 1969, nr 6, s. 967.

¹⁴ S. Lizer: *op. cit.*, s. 973.

¹⁵ Por. moją glosę do wyroku SN z 1.VI.1967 r. I PR 196/67, OSPiKA 1968, poz. 79, s. 178. W. Siedlecki (j.w.) upatruje podstawę do wydawania przez sąd zarządzeń właśnie w brzmieniu tych przepisów k.p.c., które mówią o zarządzeniu czegoś przez sąd. S. Lizer (*op. cit.*, s. 969) trafnie wskazuje, że nie jest to podstawa miarodajna. W ten sposób jednak Lizer pozbawia się jedyne go możliwego uzasadnienia koncepcji uznającej możliwość wydawania przez sąd decyzji w formie zarządzeń, tak że zaproponowana przez niego lista rzekomych zarządzeń sądu opiera się wyłącznie na „wewnętrznym przekonaniu”.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 31 LIPCA 1969 R.
I CZ 52/69**

Zwrotu nadpłaty kary grzywny, wywołanej czy to prostą omyłką skazanego co do wysokości tej kary, czy też błędnym przekonaniem co do mocy obowiązującej tego skazania, skazany względnie były skazany może dochodzić tylko w trybie art. 416 k.p.k., czyli przed sądem karnym.

Główną kwestią nasuwającą się w związku z treścią postanowienia Sądu Najwyższego jest kwestia trybu, w jakim następuje zwrot nadpłaty powstałej przy wykonywaniu orzeczonej wyrokiem karnym kary grzywny. Aczkolwiek postanowienie Sądu Najwyższego wydane zostało pod rządem dawnego ustawodawstwa karnego, to jednak wspomniana kwestia zachowała w pełni swoją aktualność również pod rządem nowego ustawodawstwa karnego, to ostatnie bowiem nie wpłynęło w niczym na jej kształtowanie się.

Jest rzeczą bezsporną, że zwrot nadpłaty z tytułu jakiegokolwiek należności przypadającej na rzecz sądu, a więc i nadpłaty powstałej przy wykonywaniu kary grzywny, może nastąpić tylko na podstawie decyzji prezesa i głównego księgowego sądu przewidzianej w § 63 ust. 4 zarządzenia Ministra Finansów z 2.I.1961 r. o rachunkowości budżetowej (Mon. Pol. nr 17, poz. 87)¹. Decyzja ta może być wydana z urzędu lub na żądanie osoby zainteresowanej. Jako czynność z zakresu administracji sądowej, czyli zarządzenie administracyjne w rozumieniu art. 41 § 1 u.s.p., może być ona uchylona przez wyższy organ wspomnianej administracji. W razie zaniechania wydania decyzji, o jakiej mowa,

¹ W myśl § 21 instrukcji Departamentu Budżetowo-Gospodarczego Ministerstwa Sprawiedliwości z 22.XI.1969 r. w sprawie organizacji rachunkowości, planowania i realizacji budżetu oraz sprawozdawczości, w przypadkach zaistnienia nadpłaty w dochodach budżetowych sądy postępują zgodnie z § 63 przepisów o rachunkowości budżetowej. Obowiązujące uprzednio zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z 31.I.1953 r. o kasach i rachunkowości w sądach stanowiło wprawdzie w § 29 ust. 2, że podstawą zwrotu nadpłaty jest postanowienie sądu względnie zarządzenie administracyjne podpisane przez prezesa sądu oraz głównego (starszego) księgowego, jednak po wejściu w życie zarządzenia Ministra Finansów z 2.I.1961 r. tryb zwrotu nadpłat musiał być dostosowany do § 63 tego zarządzenia.

albo wydania decyzji odmawiającej zwrotu nadpłaty mimo istnienia okoliczności uzasadniających zwrot, osoba zainteresowana może zwrócić się do wyższego organu administracji sądowej w pierwszym wypadku ze skargą (art. 157 k.p.a.), w drugim zaś z odwołaniem (art. 110 k.p.a.).

Przesłanką wydania decyzji o zwrocie nadpłaty jest ustalenie, że takowa nastąpiła. Należy przyjąć, że w wypadkach niewątpliwych, tj. wówczas gdy stwierdzenie nadpłaty nie wymaga zastosowania przepisów ustawodawstwa karnego, ustalenia takiego dokonuje prezes i główny księgowy sądu przy wydaniu wspomnianej decyzji². Natomiast w razie wątpliwości, czy w istocie przy wykonywaniu kary grzywny nastąpiła nadpłata, jak np. w wypadku, którego dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, w szczególności w razie potrzeby obliczenia grzywny, jak np. w wypadku zarówno zapłacenia grzywny, jak i odbycia zastępczej kary pozbawienia wolności, ustalenia co do nadpłaty dokonać musi sąd w trybie postępowania karnego. Przy dokonywaniu tego ustalenia konieczne jest bowiem zastosowanie przepisów ustawodawstwa karnego, zastosowanie to może zaś nastąpić tylko w trybie odpowiedniej procedury. Dlatego też zarówno na tle art. 416 d.k.p.k., jak i na tle art. 14 w zw. z art. 1 § k.k.w., niezależnie od różnic merytorycznych i redakcyjnych zachodzących między tymi przepisami, należy przyjąć, że wątpliwości co do wykonania orzeczenia lub obliczenia kary rozstrzyga sąd, który wydał orzeczenie, w trybie postępowania karnego. Nasuwa się tutaj kwestia, czy postanowienie sądu wydane w wyniku stwierdzenia, że przy wykonywaniu kary grzywny nastąpiła nadpłata, ma być postanowieniem o zwrocie nadpłaty, czy też wyłącznie postanowieniem ustalającym powstanie nadpłaty. Moim zdaniem właściwsza byłaby ta druga postać postanowienia. Pamiętać bowiem trzeba, że osoba zainteresowana w zwrocie nadpłaty może mieć wobec sądu inne należności, o których sędzia rozstrzygający kwestię nadpłaty może nie wiedzieć lub na poczet których, nawet wiedząc o nich, nie mógłby zaliczyć stwierdzonej nadpłaty. Gdyby osoba zainteresowana uzyskała postanowienie o zwrocie nadpłaty, mogłaby dochodzić jego wykonania w trybie art. 1061 k.p.c. Wprawdzie nie można wykluczyć możliwości zaliczenia przez prezesa i głównego księgowego sądu nadpłaty, której zwrot został orzeczony postanowieniem, na poczet innych należności przypadających od danej osoby na rzecz sądu (§ 63 ust. 2 zarządzenia Ministra Finansów z 2.I.1961 r.), jednak mogą tu, jak się wydaje, wyniknąć pewne komplikacje. Komplikacje takie byłyby zaś z góry wyeliminowane, gdyby postanowienie sądu co do nadpłaty było zwykłym postanowieniem deklaratywnym, faktyczny zaś zwrot nadpła-

² Przykładem wypadku niewątpliwego może być wypadek omyłkowego wpłacenia przez skazanego albo ściągnięcia przez komornika kwoty wyższej niż wynosi grzywna lub też wypadek zapłacenia grzywny zarówno przez skazanego, jak i przez inną osobę (np. członka rodziny skazanego).

ty względnie jej zaliczenie na poczet innych należności został pozostawiony do decyzji prezesa sądu i głównego księgowego w trybie wyżej opisanym.

W sprawie, której dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, osoby zainteresowane zwrotem nadpłaty powstałej przy wykonywaniu kary grzywny, nie skorzystały z trybu przewidzianego w art. 416 d.k.p.k., ale uciekły się do trybu procesu cywilnego, wytaczając przeciwko Skarbowi Państwa (Sądowi Wojewódzkiemu dla m.st. Warszawy) powództwo o zasądzenie sumy 100 000 zł, mającej stanowić rzeczoną nadpłatę. Ponieważ również Sąd Najwyższy w uchwale z 18.VI.1966 r. VI KPZ 5/66³, wskazując tryb art. 416 d.k.p.k. jako właściwy dla orzekania o nadpłacie powstałej przy wykonywaniu kary grzywny, wypowiedział się – w sposób co prawda bardzo enigmatyczny – za alternatywą postępowania cywilno-sądowego, wypada ustosunkować się do kwestii, czy tryb postępowania, a w szczególności procesu cywilnego, jest właściwy dla dochodzenia zwrotu nadpłaty, o jakiej mowa.

Tryb procesu cywilnego jest właściwy dla rozpoznania danej sprawy wówczas, gdy sprawa ta jest sprawą cywilną, podlega rozpoznaniu w drodze sądowej, a brak jest przepisu, który by przekazywał ją do rozpoznania w innym trybie. Przy rozstrzyganiu interesującej nas w tym miejscu kwestii należy zatem w pierwszej kolejności odpowiedzieć na pytanie, czy sprawa o zwrot nadpłaty powstałej przy wykonywaniu kary grzywny ma charakter sprawy cywilnej. W myśl art. 1 k.p.c. sprawami cywilnymi są sprawy wynikające ze stosunków z zakresu prawa cywilnego, rodzinnego i opiekuńczego oraz prawa pracy jak również sprawy, do których przepisy k.p.c. stosują się z mocy ustaw szczególnych. Kodeks postępowania cywilnego posługuje się w cytowanym przepisie dwojakim pojęciem sprawy cywilnej, a mianowicie pojęciem sprawy cywilnej w znaczeniu materialnym i pojęciem sprawy cywilnej w znaczeniu formalnym. Sprawą cywilną w znaczeniu materialnym jest sprawa wynikająca ze stosunków z zakresu prawa cywilnego, rodzinnego i opiekuńczego albo prawa pracy, sprawą cywilną w znaczeniu formalnym jest zaś sprawa nie mająca charakteru sprawy cywilnej w znaczeniu materialnym, ale podlegająca z mocy ustawy szczególnej załatwieniu w postępowaniu uregulowanym przez k.p.c. Sprawami cywilnymi w znaczeniu formalnym będą przede wszystkim sprawy z zakresu prawa administracyjnego, jak np. sprawy o ustalenie treści, o uznanie za nieważny i o sprostowanie aktu stanu cywilnego (art. 23 i 26 a.s.c.), sprawy o rozgraniczenie nieruchomości (art. 7 ust. 3 dekretu z 13.IX.1946 r. o rozgraniczeniu nieruchomości), sprawy o odtworzenie dyplomów i świadectw z ukończenia nauki (art. 1 dekretu z 7.VII.1945 r. o odtwarzaniu dyplomów i świadectw z ukończenia nauki), a także sprawy z dziedziny prawa karnego, jak np. sprawy o wyłączenie pewnych przedmiotów majątkowych z zakresu

³ OSNKW 1966, poz. 104.

domniemania ustanowionego w art. 134 k.k.w. albo sprawy o obalenie tego domniemania (art. 135 § 2 i 3 i 137 k.k.w.).

Nie ulega wątpliwości, że sprawa o zwrot nadpłaty powstałej przy wykonywaniu kary grzywny nie jest sprawą cywilną w znaczeniu formalnym, żaden bowiem przepis szczególny nie przekazuje tej sprawy do załatwienia w trybie k.p.c. Sprawa ta nie jest również na pewno sprawą ze stosunków z zakresu prawa rodzinnego i opiekuńczego czy też prawa pracy.

Może jest to jednak sprawa ze stosunków z zakresu prawa cywilnego? Na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco. Tak jak kara grzywny jest kategorią prawa karnego (biorę tu pod uwagę jedynie tę grzywnę, o którą chodzi w postanowieniu Sądu Najwyższego, tj. grzywnę stanowiącą karę zasadniczą w rozumieniu art. 37 d.k.k. i art. 30 k.k. z 1969 r.), stąd też obowiązek jej zapłacenia jest obowiązkiem wynikającym z tegoż prawa, a nie z prawa cywilnego, w szczególności z prawa zobowiązaniowego. Z tej racji grzywny nie można traktować jako świadczenia w znaczeniu, jakie temu pojęciu nadaje art. 353 k.c. W konsekwencji nie można nadpłaty powstałej przy wykonywaniu kary grzywny kwalifikować jako nienależnego świadczenia w rozumieniu art. 410 k.c. ani też jako jakiegokolwiek innej kategorii cywilistycznej. W tym stanie rzeczy sprawa o zwrot nadpłaty nie może być uważana za sprawę z zakresu prawa cywilnego⁴.

Skoro sprawa o zwrot nadpłaty z tytułu kary grzywny nie jest sprawą cywilną w rozumieniu art. 1 k.p.c., odpada potrzeba badania, czy zachodzą co do niej dalsze warunki właściwości drogi procesu cywilnego. Ustalenie niecywilnego charakteru tej sprawy wyklucza bowiem samo przez się możliwość jej rozpoznania w trybie wspomnianego procesu⁵. Z drugiej strony ustalenie, że jest to sprawa

⁴ Nasuwa się tu analogia z nadpłatami powstałymi przy regulowaniu należności o charakterze administracyjnym, jak np. podatki. Tak jak należności te nie są świadczeniami w rozumieniu prawa cywilnego (zobowiązaniowego), tak i nadpłaty powstałe przy ich regulowaniu nie mogą być traktowane jako nienależne świadczenie w rozumieniu tego prawa. Problematyki tych należności nie można w ogóle rozpatrywać w kategoriach cywilistycznych.

⁵ Wypada wszakże zauważyć, że poczynione ustalenia co do niecywilnego charakteru spraw dotyczących kary grzywny orzeczonej wyrokiem karnym odnoszą się, jak to zaznaczono w tekście, wyłącznie do postępowania rozpoznawczego. Co się natomiast tyczy postępowania egzekucyjnego sprawy te są sprawami cywilnymi w znaczeniu formalnym, w myśl bowiem art. 125 k.k.w. egzekucję orzeczonej w postępowaniu karnym kary grzywny prowadzi się według przepisów k.p.c. W szczególności do egzekucji tej stosują się przepisy k.p.c. o egzekucji na rzecz jednostek gospodarki społecznej i przepisy wydanego na podstawie art. 1080 § 2 k.p.c. rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 8.XII.1965 r. w sprawie egzekucji sądowej grzywnien, kar pieniężnych, opłat sądowych i kosztów postępowania sądowego (Dz. U. nr 54, poz. 336). W świetle § 9 tego rozporządzenia sprawy dotyczące grzywny będą sprawami cywilnymi w znaczeniu formalnym również w postępowaniu rozpoznawczym

wa z zakresu prawa karnego, prowadzi do wniosku, że podlega ona rozpoznaniu w trybie postępowania karnego. W konkluzji należy w pełni podzielić stanowisko zajęte przez Sąd Najwyższy w glosowanym postanowieniu. Stwierdzić przy tym wypada, że rozwiązanie przyjęte przez Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy jako sąd pierwszej instancji było zupełnie niewłaściwe. Zamiast bowiem przekazać sprawę Sądowi Powiatowemu dla m.st. Warszawy w trybie art. 201 k.p.c. do rozpoznania w trybie postępowania karnego, Sąd Wojewódzki odrzucił pozew z powodu niedopuszczalności drogi procesu cywilnego. Rozstrzygnięcie to stanowiło zarówno w swej treści, jak i przyjętej terminologii nawiązanie do przepisów d.k.p.c., i to z okresu przed jego nowelizacją dekretem z 23.IV.1953 r. Dekret ten bowiem, poza innymi zmianami wprowadzonymi przez siebie do procedury cywilnej, wprowadził na wypadek niedopuszczalności drogi procesu cywilnego – zamiast przewidzianego w dawnych przepisach odrzucenia pozwu – rozpoznanie sprawy w trybie właściwym z ewentualnym przekazaniem sprawy innemu sądowi.

Trzeba też zauważyć, że Sąd Wojewódzki nie był właściwy dla rozpoznania sprawy nie tylko w konsekwencji konieczności jej rozpoznania w trybie postępowania karnego, ale również z uwagi na brak warunków jego właściwości z art. 17 pkt. 4 k.p.c. Wartość przedmiotu sporu wynosiła bowiem 100 000 zł, co sprawiało, że dla wytoczenia powództwa właściwy był sąd powiatowy. W dodatku między powódkami zachodziło współuczestnictwo formalne przy roszczeniach wyrażających się kwotami 10 000 zł i 90 000 zł, co również ze swej strony nie pozwalało w świetle art. 72 § 1 pkt 2 k.p.c. na rozpoznanie sprawy przez sąd wojewódzki. W tym stanie rzeczy przekazanie sprawy sądowi powiatowemu według właściwości znajdowało podstawę nie tylko w art. 201 k.p.c., ale również w art. 200 k.p.c., co sprawia, że w omawianym wypadku zachodził swoisty zbieg norm prawa procesowego.

Na zakończenie warto jeszcze poruszyć kwestię zasadności żądania przez powódki zwrotu powstałej ich zdaniem nadpłaty. Kwestia ta wiąże się ściśle z pytaniem, czy w wypadku skazania na karę pozbawienia wolności oraz karę grzywny z warunkowym zawieszeniem wykonania kary pozbawienia wolności, wraz z upływem okresu tego zawieszenia i trzymiesięcznego okresu z art. 64 d.k.k., przewidziana w tym przepisie fikcja niebyłości skazania odnosiła się zarówno do pozbawienia wolności, jak i grzywny. W uchwale z 6.V.1965 r. VI KZP 8/65⁶ Sąd Najwyższy odpowiedział na to pytanie twierdząco, dając tym wyraz stanowisku reprezentowanemu, jak się wydaje, powszechnie przez

stanowiącym konsekwencję poddania tych spraw egzekucji w trybie k.p.c., a mianowicie w procesach wszczętych powództwami przeciwegzekucyjnymi, tj. powództwami z art. 840 i 841 k.p.c.

⁶ OSNKW 1965, poz. 91.

ówczesną praktykę. Przejawem tej praktyki było „odpisanie” przez Sąd Powiatowy dla m,st. Warszawy reszty nieuiszczonej przez powódkę Dorotę R. grzywny w kwocie 23 000 zł. Dlatego też przyjąć należy, że powódki zasadnie żądały zwrotu kwoty wpłaconej na poczet grzywny po upływie okresu, o jakim mowa w art. 64 d.k.k. Poruszone tu zagadnienie straciło swoją aktualność po wejściu w życie nowego k.k. Zgodnie bowiem z art. 79 tego kodeksu, w razie upływu okresu warunkowego zawieszenia wykonania kary (okresu próby) i sześciu następnych miesięcy skazanie ulega zatarciu z mocy prawa, jednakże jeżeli wobec skazanego orzeczono karę dodatkową lub grzywnę, zatarcie to nie może nastąpić przed wykonaniem tych kar. W świetle cyt. przepisu nadpłata, o jakiej mowa w postanowieniu Sądu Najwyższego, powstać nie może.

GŁOSA DO UCHWAŁY Z 21 VII 1970, III CZP 41/70

W sytuacji, w której stosownie do art. XXI przep. wprowadz. k.p.c. nastąpiło umorzenie postępowania z mocy prawa, sąd powinien wydać postanowienie w tym przedmiocie. Również w razie niewydania takiego postanowienia sprawa, w której postępowanie uległo z mocy prawa umorzeniu, nie ma charakteru sprawy w toku i wskutek tego nie stanowi negatywnej przesłanki procesowej, uzasadniającej odrzucenie pozwu na podstawie art. 199 § 1 pkt 2 k.p.c. z powodu zawisłości sporu.

I. Przyjęta w uchwale teza nie nasuwa zastrzeżeń co do swojej trafności. Dlatego też w głosie zostanie jedynie rozwinięta problematyka rysująca się na tle zarówno samej tezy, jak i jej uzasadnienia.

II. W zdaniu pierwszym tezy Sąd Najwyższy wypowiada się za koniecznością wydania przez sąd postanowienia o umorzeniu postępowania w wypadku, gdy umorzenie to nastąpiło z mocy prawa, stosownie do art. XXI przep. wprowadz. k.p.c. Jak wiadomo, umorzenie postępowania cywilnego może nastąpić albo z mocy postanowienia właściwego organu (sądu, komornika, państwowego biura notarialnego), albo z mocy prawa. Umorzenie postępowania z mocy prawa przewidziane jest w art. 445 § 3 i 823 k.p.c. oraz w przepisach szeregu innych ustaw, a m.in. w art. XXI przep. wprowadz. k.p.c.¹

Umorzenie postępowania z mocy postanowienia właściwego organu ma za swoje przesłanki: powstanie przewidzianej przez ustawę przyczyny umorzenia i wydanie postanowienia o umorzeniu. Samo powstanie przyczyny umorzenia nie jest tu wystarczające, konieczne jest oprócz tego wydanie wspomnianego postanowienia. Z tej racji postanowienie to ma charakter konstytutywny. Inną już kwestią jest, że może ono działać wstecz (*ex tunc*), od chwili powstania przyczyny umorzenia².

Umorzenie postępowania z mocy prawa ma za swoją przesłankę wyłącznie powstanie przewidzianej przez ustawę przyczyny umorzenia. Jednak doktryna

¹ Umorzenie postępowania cywilnego z mocy prawa przewidziane bywa na ogół w przepisach o charakterze epizodycznym lub przejściowym. Por. przykłady podane w mojej pracy pt. *Umorzenie postępowania w procesie cywilnym, Księga pamiątkowa ku czci Kamila Stęfki*, s. 31; a także art. XXI przep. wprowadz. k.p.c.

² Moc wsteczną posiadają w większości, jeżeli nie wszystkie, postanowienia o umorzeniu postępowania rozpoznawczego. Por. cyt. moją pracę, s. 32 i 43.

przyjmuje, że w razie umorzenia z mocy prawa postępowania procesowego sąd powinien wydać postanowienie deklaratywne stwierdzające to umorzenie³. Jak wynika z treści głosowanej uchwały, stanowisko doktryny podzielane jest przez S.N.. O ile przy tym doktryna formułuje swoje stanowisko bez podawania motywacji, o tyle S.N. trafnie wskazuje, że potrzeba wydania przez sąd postanowienia o umorzeniu postępowania z mocy prawa wynika choćby z tego, że przesłanki faktyczne takiego umorzenia mogą być sporne i że prawidłowość rzeczonoego postanowienia podlega kontroli w trybie instancyjnym (art. 394 §1 k.p.c.). Dodać do tego można, że zakończenie postępowania rozpoznawczego wymaga zawsze wydania odpowiedniego orzeczenia, gdyż, abstrahując od innych kwestii, zawsze musi być autorytatywnie wyjaśniony ostateczny – jeżeli nie wynik, to w każdym razie los postępowania⁴. Zdaniem S.N. wydanie postanowienia, o jakim mowa, znajduje swoją podstawę w art. 355 k.p.c., który nakazuje wydanie postanowienia o umorzeniu postępowania, m.in. jeżeli wydanie wyroku stało się niedopuszczalne. Właśnie zaś umorzenie postępowania z mocy prawa jest przyczyną niedopuszczalności wyrokowania. Ten ostatni pogląd Sądu Najwyższego może *prima facie* budzić wątpliwości, przy bliższym jednak rozważeniu musi być uznany za słuszny. Pogląd ten nie jest sprzeczny z wykładnią językową art. 355 k.p.c., który mówi ogólnie o postanowieniu o umorzeniu postępowania. Przez postanowienie takie można zaś z powodzeniem rozumieć zarówno postanowienie umarzające postępowanie (konstytutywne), jak i postanowienie stwierdzające umorzenie postępowania z mocy prawa (deklaratywne). Ponadto, jeżeli uznać potrzebę wydania postanowienia o umorzeniu postępowania z mocy prawa, należy przyjąć, że art. 355 k.p.c. może stanowić jedyną podstawę ku temu. Podstawy takiej nie mogą stanowić przepisy przewidujące umorzenie postępowania z mocy prawa, dotyczą one bowiem tylko wypadków tego umorzenia i w żadnej mierze nie przewidują wydawania postanowienia, które by to umorzenie stwierdzało.

Postanowienie o umorzeniu postępowania z mocy prawa musi być uznane za postanowienie kończące postępowanie w sprawie, jest bowiem ostatnim orzeczeniem wydanym w tym postępowaniu i dotyczy sprawy rozumianej jako przedmiot tego postępowania, a nie zagadnienia wypadkowego czy

³ Por. tamże, s. 32; W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 533. Jednakże przyjmuje się, że nie wydaje się postanowienia o umorzeniu z mocy prawa postępowania egzekucyjnego (tamże, t. II, s. 1124). Warto zaznaczyć, że np. w procesie włoskim umorzenie postępowania następuje z mocy prawa, sąd zaś wydaje jedynie orzeczenie o charakterze deklaratywnym stwierdzającym to umorzenie (art. 306–310 wł. k.p.c.). C. Calvosa: *Estinzione del processo civile, w Novissimo Digesto Italiano*, 1964, t. VI, s. 973.

⁴ W tej prawidłowości postępowania rozpoznawczego dopatrywałbym się nawet zasady zakończenia postępowania prawomocną decyzją organu procesowego. Por. cyt. moja praca, s. 32.

ubocznego⁵. Okoliczność, że postanowienie to zapada już po zakończeniu postępowania, nie może pozbawiać go charakteru postanowienia kończącego postępowanie w sprawie. Prawu znane są bowiem postanowienia kończące postępowanie w sprawie, zapadające po zakończeniu postępowania. Przykładem może być chociażby postanowienie oddalające wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia rewizji.

Jako postanowienie kończące postępowanie w sprawie postanowienia o umorzeniu postępowania z mocy prawa jest zaskarżalne zażaleniem (art. 394 § 1 k.p.c.). Zaskarżalność tę ma na względzie S.N. mówiąc o kontroli prawidłowości postanowienia w trybie instancyjnym.

III. Zdanie drugie tezy wyraża pogląd oczywisty co do swojej trafności. Skoro bowiem postępowanie uległo umorzeniu z mocy prawa, nie może się ono toczyć, co wyłącza odrzucenie ponownego pozwu w tej samej sprawie z powodu zawisłości sporu (art. 199 § 1 pkt 2 k.p.c.). Wydanie albo niewydanie postanowienia o umorzeniu postępowania nie może mieć tu żadnego znaczenia, ponieważ postanowienie to ma, jak ustalono wyżej, charakter wyłącznie deklaracyjny. W szczególności, jak trafnie przyjął to S.N., niewydanie takiego postanowienia nie oznacza, jakoby nadal zachodził stan zawisłości sporu. W razie wydania prawomocnego postanowienia o umorzeniu postępowania z mocy prawa sąd, przed który zostałoby ponownie wytoczone powództwo w tej samej sprawie, byłby w świetle art. 365 § 1 k.p.c. związany tym postanowieniem, tj. nie mógłby przyjąć, że postępowanie nie uległo umorzeniu z braku przewidzianej przez ustawę przyczyny. W razie niewydania postanowienia o umorzeniu sąd, przed który zostałoby ponownie wytoczone powództwo, mógłby sam ustalić, czy postępowanie uległo, czy też nie uległo umorzeniu z mocy prawa, i stosownie do treści tego ustalenia rozpoznać sprawę albo odrzucić pozew z powodu zawisłości sprawy. S.N. słusznie jednak zaznacza *in fine* uzasadnienia uchwały, że względy natury praktycznej, a w szczególności możliwość rozbieżności w ocenie przesłanek uzasadniających umorzenie postępowania z mocy prawa, czynią z reguły celowym spowodowanie przez sąd, przed którym sprawa została ponownie wytoczona, wydania postanowienia o umorzenie wszczętego

⁵ Por. Siedlecki, j.w., t. I, s. 539, 621, 622. Dla uniknięcia nieporozumień warto zaznaczyć, że postanowienie kończące postępowanie w sprawie może być albo postanowieniem zamykającym drogę do wydania wyroku (np. postanowienie umarzające postępowanie), albo po prostu ostatnim postanowieniem wydanym w danej sprawie (np. postanowienie o odrzuceniu rewizji). W związku z powyższym należy sobie uświadomić, że w danej sprawie może być wydanych kilka orzeczeń kończących postępowanie (np. wyrok sądu I instancji, postanowienie o odrzuceniu rewizji z powodu wniesienia jej po upływie terminu, postanowienie oddalające wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia rewizji). Por. moją głosę do postanowienia S.N. z 3 VII 1967, I CZ 144/66, O.S.P. i K.A 1968, poz. 207, s. 443.

poprzednio postępowania, które właściwy sąd powinien podjąć z urzędu. Należałoby tu jednak dodatkowo rozpatrzyć wypadek, w którym ostatnio wspomniany sąd nie wydałby z urzędu postanowienia o umorzeniu. Pomijając raczej chyba nieaktualną, a w każdym razie usuwalną w trybie nadzoru opieszałość sądu, trzeba poddać analizie wypadek, w którym niewydanie postanowienia o umorzeniu postępowania z mocy prawa jest wynikiem przekonania sądu, że umorzenie to nie nastąpiło. W wypadku takim zainteresowana strona może zgłosić wniosek o wydanie postanowienia o umorzenie⁶. Do wniosku tego sąd musi się ustosunkować, wydając postanowienie stwierdzające umorzenie postępowania z mocy prawa albo oddalając wniosek. Wyjaśnienie w ten sposób losu poprzedniego postępowania wpłynie w odpowiedni sposób na los postępowania wszczętego ponownie. Na czas do rozstrzygnięcia wniosku, o jakim mowa powyżej, sąd może zawiesić postępowanie (art. 177 § 1 pkt 1 k.p.c.). Po podjęciu postępowania sąd w razie umorzenia postępowania poprzedniego rozpozna sprawę i wyda odpowiednie orzeczenie, w razie zaś oddalenia wniosku – odrzuci pozew z powodu zawisłości sporu⁷.

Warto zaznaczyć, że występujące na tle zdania drugiego tezy zagadnienie jest aktualne tylko wówczas, gdy okoliczność brana pod uwagę jako ewentualna przyczyna umorzenia postępowania z mocy prawa zaszła po nastąpieniu zawisłości sporu, tj. po doręczeniu pozwu pozwanemu. Okoliczność ta może jednak zajść w okresie między wytoczeniem powództwa a doręczeniem pozwu pozwanemu. W tego rodzaju sytuacji, jeżeli okoliczność ta w istocie była przyczyną umorzenia postępowania z mocy prawa, wykluczone byłoby powstanie

⁶ Jest regułą procesową, że to, co może być dokonane przez sąd z urzędu, może być dokonane również na wniosek, ale nie odwrotnie. Por. moją glosę do wyroku S.N. z 24 III 1966, II PR 50/66, O.S.P. i K.A. 1967, poz. 99, s. 180.

⁷ Odmienne może się kształtować sytuacja w wypadku, gdy toczyło się postępowanie w sprawie o roszczenia wspomniane w art. 445 § 2 k.p.c., które uległo zawieszeniu z powodu wszczęcia procesu o rozwód, następnie sąd w prawomocnym wyroku rozwodowym orzekł o takich samych roszczeniach, jednak nie zostało wydane postanowienie o umorzeniu zawieszonego postępowania, a w okresie późniejszym wytoczono nowe powództwo o takie same roszczenia. Jeżeli powództwo to dotyczy tych samych roszczeń, których dotyczy pierwsze postępowanie i wyrok rozwodowy, pozew ulega odrzuceniu z powodu *rei iudicatae*. Może być jednak tak, że nowe powództwo dotyczy tych samych roszczeń, których dotyczy pierwsze postępowanie, w wyroku rozwodowym orzeczono zaś o innych roszczeniach. Wówczas pozew ulega odrzuceniu z powodu *litis pendentis* (w pierwszym postępowaniu). Jedną względnie drugą przyczyną odrzucenia pozwu zajdzie w zależności od tego, czy pierwsze postępowanie uległo, czy też nie uległo umorzeniu. Ze względów, o jakich była mowa, trzeba będzie zatem spowodować rozstrzygnięcie kwestii tego umorzenia przez sąd, przed którym toczyło się to postępowanie. Oczywiście pomijam tu wypadek, gdy nowe powództwo dotyczy roszczeń, których nie dotyczy ani pierwsze postępowanie, ani wyrok rozwodowy.

zawisłości sporu, a w konsekwencji wykluczone byłoby uwzględnienie tej zawisłości w razie ponownego wytoczenia powództwa w tej samej sprawie. Jeżeli jednak okoliczność, o jakiej mowa, nie była przyczyną umorzenia postępowania z mocy prawa (albo wręcz nie zaszła), to w razie ponownego wytoczenia powództwa w tej samej sprawie należałoby zbadać, czy wytoczenie to datuje się po powstaniu, czy też przed powstaniem zawisłości. W pierwszym wypadku ponowny pozew ulegałby odrzuceniu na podstawie art. 199 § pkt 2 k.p.c. W wypadku drugim należałoby zbadać, czy w okresie czasu po wytoczeniu ponownego powództwa nie nastąpiła zawisłość w pierwszym procesie. Jeżeli zawisłość ta nastąpiła, postępowanie wszczęte ponownym powództwem ulegałoby umorzeniu z racji następczej zawisłości sporu (art. 355 § k.p.c.). Jeżeli zawisłość nie nastąpiła, należałoby zaczekać na doręczenie pozwu w którymkolwiek z obu procesów, po czym postępowanie w drugim z tych procesów umorzyć, również z racji następczej zawisłości sporu.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 10 LISTOPADA 1970 R.
II CZ 139/70**

- 1. Wezwanie do wzięcia udziału w sprawie w charakterze pozwanego osoby, przeciwko której nie zostało wytoczone powództwo, czyli dopozwanie, następuje mocą postanowienia sądu, i to niezależnie od tego, czy wezwania tego dokonuje się na wniosek strony, czy z urzędu.**
- 2. Postanowienie o dopozwaniu może być przez sąd pierwszej instancji uchylone tylko w wypadku określonym w art. 359 k.p.c., tj. tylko w razie zmiany okoliczności sprawy.**
- 3. Postanowienie w przedmiocie dopozwania, zarówno pozytywne jak i negatywne, jako nie podlegające oddzielnemu zaskarżeniu może być uchylone przez sąd rewizyjny tylko w trybie określonym w art. 383 k.p.c.**

I. Pogląd wyrażony w pierwszej tezie nie może budzić żadnych wątpliwości ani zastrzeżeń. Z treści przepisów k.p.c., dotyczących dopozwania (art. art. 194 § 1, 2 i 3, 195 § 2, 464) jasno wynika, że dopozwanie następuje na mocy decyzji sądu. Decyzje zaś swoje sąd wydaje zawsze w formie orzeczeń, tj. jeżeli chodzi o proces w formie wyroków i postanowień (pomijam przewidzianą w art. XIII przep. wpraw. k.p.c. ewentualność wydania przez sąd orzeczenia w formie nakazu zapłaty)¹. Stosownie do treści art. 354 k.p.c. sąd wydaje orzeczenie w postaci

¹ Korzystam z okazji, aby raz jeszcze zaznaczyć, że m. zd. decyzje, czy może lepiej, czynności decyzyjne sądu mogą być podejmowane tylko w formie orzeczeń, nie mogą zaś mieć, wbrew odmiennym poglądom, formy zarządzeń, która to forma zastrzeżona jest dla czynności decyzyjnych przewodniczącego. Por. moją glosę do postanowienia Sądu Najwyższego z 19.III.1969 r. I CZ 106/68, OSPiKA 1970, nr 6, s. 263. Stanowisko moje zakwestionował W. Siedlecki (*Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, „Państwo i Prawo” 1971, nr 2, s. 347), wysuwając dwa argumenty contra. Pierwszy argument nawiązuje do brzmienia art. 158 k.p.c., który stanowi, że protokół posiedzenia powinien zawierać m.in. wymienienie zarządzeń i orzeczeń wydanych na posiedzeniu. Argument ten nie jest przekonujący, gdyż przez zarządzenia, o jakich mowa w art. 158 k.p.c., należy rozumieć zarządzenia przewodniczącego wydane w toku posiedzenia (art. 226 k.p.c.). Argument drugi podnosi, że z istoty rzeczy drogą orzeczenia, a zatem i postanowienia, sąd o czymś rozstrzyga (art. 356 k.p.c.), natomiast przy zarządzeniach sądu nie występuje rozstrzyganie. I ten argument nasuwa zasadnicze

postanowienia, jeżeli kodeks nie przewiduje wydania wyroku. Wydanie zaś wyroku następuje w myśl k.p.c. przy rozstrzygnięciu o żądaniu (wniosku) zawartym w powództwie, rewizji, skardze o wznowienie i rewizji nadzwyczajnej od wyroku. Ponieważ jest poza dyskusją, że dopozwanie nie stanowi rozstrzygnięcia o wspomnianym żądaniu (wniosku), że zatem sąd, dokonując go, nie wydaje wyroku, należy przyjąć, że właściwą dla niego postacią orzeczenia jest postanowienie.

W związku z zaaprobowaniem poglądu, że dopozwanie następuje w każdym wypadku na mocy postanowienia sądu, podzielić trzeba zawartą w głosowanym postanowieniu krytykę stanowiska sądu powiatowego, który rozpoznawał sprawę w pierwszej instancji, jakoby dopozwanie dochodziło do skutku przez samo zgłoszenie wniosku strony o wezwanie podmiotu trzeciego do wzięcia udziału w procesie w charakterze pozwanego. Pomijając już kwestię, że w pewnych wypadkach ustawa przewiduje dopozwanie z urzędu, należy stwierdzić, że stanowisko sądu powiatowego nie znajdowało żadnego oparcia w treści przepisów k.p.c. Być może sąd powiatowy traktował wezwanie do wzięcia udziału w sprawie, o jakim mowa w art. 194, 195, a także w art. 198 § 1, 3 i 4 oraz 464 k.p.c., jako wezwanie w rodzaju przewidzianego w art. 149 § 2, 150 i 214 k.p.c. wezwania na posiedzenie. Możliwe też, że wchodziły tu w grę skojarzenia z wezwaniem będącym elementem przypozwania (art. 84 i 85 k.p.c.), przy którym sąd nie wydaje żadnego postanowienia, ograniczając się do doręczenia podmiotowi przypozwanemu pisma procesowego, o jakim mowa w art. 84 § 2 k.p.c. Jeżeli którakolwiek z tych supozycji jest trafna, wskazuje ona, do jakich nieporozumień doprowadzić może użycie przez ustawę tego samego słowa (w naszym wypadku byłoby to słowo „wezwanie”) w różnych znaczeniach, a raczej w zwrotach o różnym znaczeniu². Swoją drogą należy jednak

objekcje. Przede wszystkim powstaje kwestia, co należy rozumieć przez rozstrzygnięcie sądu. Jeżeli chodzi tu o rozstrzygnięcie w znaczeniu potocznym, nie rozumiem, dlaczego zarządzenie oddzielnej rozprawy (art. 218 k.p.c.), połączenie kilku spraw w celu ich łącznego rozpoznania (art. 219 k.p.c.) czy też zarządzenie przedstawienia dokumentu (art. 248 k.p.c.) nie ma być rozstrzygnięciem i stąd ma być dokonywane w formie zarządzenia. Por. W. Siedlecki: *Zarys postępowania cywilnego*, s. 298, a także cyt. wyż. *Przegląd orzecznictwa*.

Nasuwa się też pytanie, dlaczego proponowane przez W. Siedleckiego zarządzenia sądu, mimo iż z uwagi zarówno na organ, który ma je podejmować, jak i swoją materię mają znaczenie istotniejsze od zarządzeń przewodniczącego, nie znalazły, w przeciwieństwie do tych ostatnich, wyraźnej reglamentacji w k.p.c. (por. art. 130 § 4, 160, 226, 362 i 394 § 1) i dlaczego, co stwierdza również W. Siedlecki, k.p.c. mówi niekiedy o zarządzeniu czegoś przez sąd, mimo iż ma na względzie postanowienie (art. 394 § 1 pkt 5).

² Trudno oczywiście żywić obiekcje przeciwko użyciu słowa „wezwanie” („wezwać”) w którymkolwiek z cytowanych przepisów, aczkolwiek słowo to ma różne znaczenia w zależności od kontekstu danego przepisu. Natomiast nie jest prawidłowe użycie

wyrazić pewne zdziwienie, że doszło do tego rodzaju nieporozumienia, jakiemu daje wyraz stanowisko zajęte przez sąd powiatowy, zwłaszcza że instytucja dopozwania nie jest instytucją nową³ i doczekała się stosunkowo szerokiego omówienia w doktrynie i orzecznictwie.

Nawiązując do poczynionej powyżej uwagi na temat przypozwania, pragnę kilka słów poświęcić dwukrotnie występującej w glosowanym postanowieniu wzmiance o wniosku pozwanego o przypozwanie (wzmianka ta, jak wynika z jej kontekstów, jest przytoczeniem sformułowań użytych przez pozwanego i przez sąd powiatowy). Należy z całą stanowczością zaznaczyć, że k.p.c. wniosku takiego nie zna. Przypozwania bowiem dokonuje sama strona, a nie sąd na wniosek strony. Co innego, że strona dokonuje przypozwania, tj. zawiadamia osobę trzecią o toczącym się procesie i wzywa ją do wzięcia w nim udziału za pośrednictwem sądu, tj. wnosząc do sądu pismo procesowe zawierające w swej treści to zawiadomienie i wezwanie. Strona nie potrzebuje jednak formułować w tym piśmie żadnych wniosków pod adresem sądu a w szczególności wniosku o zawiadomienie i wezwanie osoby trzeciej czy też o doręczenie pisma tej osobie (z uwagi na obowiązującą w polskim procesie cywilnym zasadę oficjalności doręczeń⁴, sąd dokona doręczenia pisma przypozwającego z urzędu).

Na tle glosowanego postanowienia występuje również kwestia, z czyjej inicjatywy może być wydane postanowienie sądu o dopozwaniu. I ta kwestia jest jasno uregulowana przez ustawę. W sytuacji, o jakiej mowa w art. 194 § 1 k.p.c., postanowienie o dopozwaniu może być wydane tylko na wniosek powoda lub pozwanego. W sytuacji, o jakiej mowa w art. 194 § 3 k.p.c., tj. gdy chodzi o dopozwanie nie objętych powództwem współuczestników dowolnych biernych, postanowienie o dopozwaniu może zapaść tylko na wniosek powoda. Jeżeli jednak wymaga tego ochrona własności społecznej a także w postępowaniu w sprawach o roszczenia pracowników, postanowienie o dopozwaniu w każdej z obu wymienionych sytuacji może być wydane także z urzędu (art. 194 § 4 i 464 k.p.c.).

Postanowienie o dopozwaniu nie objętych powództwem współuczestników koniecznych, biernych wydane zostaje, jak wynika z art. 195 § k.p.c., z urzędu. Zgodnie jednak z regułą, że czynności, której może dokonać z urzędu, sąd

tego słowa w art. 195 § 1 k.p.c. w dwóch znaczeniach („...sąd wezwie stronę powodową, aby oznaczyła ... osoby nie biorące udziału w taki sposób, by ich wezwanie... było możliwe”). Obawiam się, że mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju ekwiwokacją.

³ Instytucja dopozwania została wprowadzona do dawnego k.p.c. nowelą z 20. VII.1950 r. (art. 220 d.k.p.c.). Następnie przyjęła ją ustawa z 17.VI.1959 r. o współodpowiedzialności majątkowej pracowników za niedobory w przedsiębiorstwach obrotu towarowego (jedn. tekst. D.U. z 1966 r., nr 51, poz. 319 – art. 13).

⁴ W. Siedlecki: *Zarys...*, s. 162 i w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 249.

może dokonać również na wniosek⁵, należy przyjąć, że postanowienie o dopozwaniu z art. 195 § 2 k.p.c. może być wydane także na wniosek. Przede wszystkim w grę będzie tu wchodził wniosek powoda, jako że, *primo*, w myśl art. 195 § 1 k.p.c. powód ma oznaczyć nie objętych powództwem współuczestników koniecznych biernych w taki sposób, by ich dopozwanie było możliwe, *secundo*, dopozwanie tych osób leży w interesie prawnym powoda, zapobiega bowiem oddaleniu powództwa z racji braku legitymacji procesowej biernej⁶ i *tertio*, że w przewidzianej w art. 194 § 3 k.p.c. sytuacji podobnej dopozwanie (nie objętych powództwem współuczestników dowolnych biernych) nastąpić może, wyjąwszy wypadki z art. 194 § 4 i 464 k.p.c., tylko na wniosek powoda. Niemniej jednak nie można uznać za niedopuszczalny wniosku pozwanego o dopozwanie nie objętych powództwem współuczestników koniecznych biernych. Wprawdzie wniosek taki wyjątkowo tylko leżałby w interesie prawnym pozwanego, na ogół zaś interesowi temu byłby przeciwny, zmierzałby bowiem do zapobieżenia oddaleniu powództwa, brak interesu prawnego nie stanowi jednak w świetle przepisów k.p.c., poza szczególnymi wypadkami (por. np. art. 76 w zw. z art. 78 § 2 i 394 § 1 pkt 3 oraz art. 168 § 2 w zw. z art. 171 k.p.c.) warunku dopuszczalności czynności procesowej strony. Należy przyjąć, że pozwany, zgłaszając wniosek o dopozwanie z art. 195 § 2 k.p.c., może w tym wniosku oznaczyć nie objętych powództwem współuczestników koniecznych biernych w sposób przewidziany w art. 195 § 1 k.p.c. W takim wypadku jak zresztą w ogóle w sytuacji, w której dane dotyczące wspomnianych współuczestników byłyby sądowi znane z innych źródeł niż informacja udzielona przez powoda, sąd dokona dopozwania nie objętych powództwem współuczestników koniecznych biernych bez zwracania się w tej kwestii do powoda.

Warto też zaznaczyć, że pozwany może ograniczyć się do zgłoszenia wniosku o wezwanie przez sąd powoda do oznaczenia nie objętych powództwem współuczestników biernych w taki sposób, by ich dopozwanie było możliwe, pozostawiając samo dopozwanie inicjatywie sądu.

Zgłoszenie przez stronę wniosku o dopozwanie osoby trzeciej niezależnie od tego, czy wniosek ten stanowi warunek dopozwania czy też charakteru takiego nie posiada, wymagać będzie od sądu zajęcia stanowiska wobec wniosku (zakładam oczywiście, że wniosek jest prawidłowy formalnie i dopuszczalny). W razie uznania, że zachodzą okoliczności uzasadniające dopozwanie osoby trzeciej, sąd powinien wydać postanowienie o dopozwaniu, uwzględniając

⁵ Por. moją glosę do wyroku Sądu Najwyższego z 24.III.1966 r. II PR 50/66, OSPiKA 1967, nr 4, s. 180.

⁶ Z. Resich: *Podmioty procesu w nowym kodeksie postępowania cywilnego*, „Nowe Prawo” 1966, nr 2, s. 149; W. Siedlecki: *Zarys...*, s. 118; S. Włodyka: *Podmiotowe przekształcenie powództwa*, s. 67 i nast. Por. też moją pracę: *Legitymacja procesowa* (maszynopis powielony), Łódź 1963, s. 95 i nast.

w ten sposób wniosek. W razie natomiast uznania, że okoliczności takie nie zachodzą, sąd powinien wydać postanowienie oddalające wniosek.

W związku z zaaprobowaniem poglądu Sądu Najwyższego, że dopozwanie następuje w każdym wypadku na mocy postanowienia sądu, za najzupełniej słuszne uznać należy przyjęte w głosowanym postanowieniu rozstrzygnięcie zażalenia na postanowienie sądu wojewódzkiego o przekazaniu sprawy z powrotem sądowi powiatowemu. Rozstrzygnięcie to polegało na oddaleniu zażalenia. Skoro bowiem z racji braku postanowienia sądu powiatowego o dopozwaniu Skarbu Państwa, ten ostatni nie stał się stroną procesową, w dalszym ciągu utrzymywała się właściwość rzeczowa sądu powiatowego.

Na marginesie warto zaznaczyć, że w wypadku wydania postanowienia o dopozwaniu Skarbu Państwa sąd powiatowy stałby się niewłaściwy do rozpoznania sprawy, gdyż przewidziana w art. 15 § 1 k.p.c. *perpetuatio fori* nie znajduje zastosowania w wypadku tzw. podmiotowej zmiany powództwa, jedną z postaci, której jest dopozwanie⁷.

II. Nie może również budzić żadnych wątpliwości ani zastrzeżeń pogląd wyrażony w drugiej tezie głosowanego postanowienia. Nie ulega kwestii, że postanowienie o dopozwaniu jest postanowieniem nie kończącym postępowania, stąd też może być uchylone wskutek zmiany okoliczności sprawy. Innym już zagadnieniem jest, co należy rozumieć przez zmianę okoliczności sprawy. Jak zaznacza Sąd Najwyższy, zmianą taką nie jest dojście przez sąd do przekonania, że w okolicznościach sprawy brak było podstaw do wydania postanowienia o dopozwaniu. Stwierdzenie to jest niewątpliwie słuszne na wypadek, w którym dojście przez sąd do przekonania o bezpodstawności wydania postanowienia o dopozwaniu nastąpiłoby bez ujawnienia żadnych nowych okoliczności, tj. byłoby jedynie rezultatem nowej oceny tych samych okoliczności, jakie sąd przyjął za podstawę rzeczonego postanowienia. Z wypadkiem takim mielibyśmy do czynienia np. wówczas, gdy sąd, błędnie pojmując konieczność łącznego udziału w sprawie w charakterze pozwanych określonych osób, wydał na podstawie art. 195 § 2 k.p.c. postanowienie o dopozwaniu osoby, której z pierwotnym pozwanym nie łączy współuczestnictwo konieczne, a następnie zorientował się, że przepis ten zezwala na dopozwanie tylko takich osób, które z pierwotnym pozwanym łączy wspomniane współuczestnictwo. Pamiętać jednak trzeba, że dojście przez sąd do przekonania o bezpodstawności wydania postanowienia o dopozwaniu może być również wynikiem ujawnienia okoliczności, które aczkolwiek zachodziły już w chwili wydania wspomnianego postanowienia, były jednak wówczas sądowi nie znane. Np. w procesie o odszkodowanie z tytułu szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym sąd dopozwał

⁷ J. Sobkowski: *Nowe instytucje zmiany stron w procesie cywilnym*, Księga Pamiątkowa ku czci Kamila Stefki, s. 323.

osobę trzecią jako prawdopodobniejszego sprawcę szkody niż pozwany pierwotny, a następnie prawdopodobieństwo to upadło w związku z ujawnieniem dalszej osoby, co do której wszystko wskazuje, że to ona jest właśnie sprawcą szkody. Czy w tej sytuacji mamy do czynienia ze zmianą okoliczności sprawy i czy w związku z tym aktualne byłoby uchylene a nawet zmiana postanowienia o dopozwaniu? Czy też może nie ma tu zmiany okoliczności sprawy i w związku z tym w grę wchodzi co najwyżej dalsze dopozwanie? Rozstrzygnięcie tych i innych jeszcze kwestii nasuwających się w związku z interesującym nas zagadnieniem przerastałoby ramy glosy, wymagałoby bowiem rozważenia ogólniejszej problematyki art. 359 k.p.c.⁸ oraz instytucji dopozwania. Dlatego też ograniczam się jedynie do zwrócenia na te kwestie uwagi, tym bardziej że wiążą się one z problematyką głosowanego postanowienia w sposób tylko uboczny⁹.

III. Wyrażony *in fine* głosowanego postanowienia pogląd, w myśl którego postanowienie w przedmiocie dopozwania zarówno pozytywne, tj. o dopozwaniu, jak i negatywne, tj. oddalające wniosek o dopozwanie, nie podlegają oddzielnemu zaskarżeniu i mogą być uchylone przez sąd rewizyjny tylko w trybie określonym w art. 383 k.p.c., należy podzielić, jeżeli chodzi o niedopuszczalność oddzielnego zaskarżenia zażaleniem każdego z wymienionych postano-

⁸ W literaturze problematyka ta pokryta jest zupełnym milczeniem. Wydaje się, że art. 359 k.p.c., mówiąc o sprawie, ma na względzie sprawę w znaczeniu postępowania (jak np. w art. 5, 15 § 2, 59 k.p.c.), a nie w znaczeniu przedmiotu postępowania (jak np. w art. 1, 2 § 2, 3 i 7 k.p.c.). Por. mój artykuł pt. „Sprawa w toku” w *przepisach kodeksu postępowania cywilnego*, „Zeszyty Naukowe UŁ. Nauki Humanistyczno-Społeczne” seria I, z. 69, Łódź 1970, s. 3–8. Postanowienie jest bowiem orzeczeniem dotyczącym kwestii proceduralnych, a nie kwestii merytorycznych. W związku z tym wydaje się, że zmianą okoliczności sprawy w rozumieniu cyt. przepisu jest m.in. ujawnienie się w toku postępowania innych okoliczności niż te, które sąd przyjął za podstawę swego postanowienia. Jeżeli np. po zawieszeniu postępowania z powodu śmierci strony ujawni się, że strona bynajmniej nie umarła, sąd uchyli postanowienie o zawieszeniu postępowania w trybie art. 359 k.p.c. (nieaktualne tu będzie zaś z braku podstaw podejmowanie zawieszonego postępowania).

⁹ Zagadnienie, co sąd powinien uczynić w wypadku zmiany okoliczności sprawy, które stanowiły podstawę postanowienia o dopozwaniu, nie doczekało się, jak dotąd, omówienia w literaturze. Natomiast była przedmiotem uwagi orzecznictwa i doktryny kwestia, co sąd powinien uczynić w wypadku wydania bezpodstawnego postanowienia o dopozwaniu. Por. wyrok SN z 30.I.1952 r. C 1619/51, „Nowe Prawo” 1952, nr 8–9, s. 102; orzeczenie SN z 28.III.1957 r. II CZ 62/57, OSN 1958, poz. 29, OSPiKA 1958, poz. 72 z glosą Z. Resicha; W. Broniewicz: *Jeszcze w sprawie art. 220 k.p.c.* „Nowe Prawo” 1958, nr 12, s. 54; S. Włodyka: *op. cit.*, s. 108 i nast. Poglądy w tej kwestii są jednak na tyle rozbieżne, że trudno tu przyjmować jakieś wnioski. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że poglądów wyrażonych w cyt. wyż. artykule dziś już raczej nie podzielam.

wień. Żadne z nich nie jest bowiem postanowieniem kończącym postępowanie w sprawie¹⁰ ani nie jest w sposób szczególny wymienione w art. 394 § 1 k.p.c. W tej sytuacji postanowienia te, jeżeli użyć sformułowania art. 383 k.p.c., podlegają rozpoznaniu sądu rewizyjnego wyłącznie z okazji wniesionej rewizji¹¹, jednak nie tylko w trybie powołanego przepisu, tj. w drodze wyjścia przez sąd rewizyjny poza granice rewizji, ale również i w trybie normalnym, tj. w granicach rewizji. Znaczenie art. 383 k.p.c. polega bowiem bynajmniej nie na tym, że ogranicza on możliwość rozpoznania przez sąd rewizyjny postanowień, o których w przepisie tym mowa, tylko do wypadków przewidzianych w art. 381 k.p.c., ale na tym, że w wypadkach tych daje sądowi rewizyjnemu możliwość rozpoznania rzeczonych postanowień z urzędu, tj. bez zaczepienia ich w rewizji. Możliwość ta nie stoi w żadnej mierze na przeszkodzie możliwości rozpoznania przez sąd rewizyjny postanowień, o których mowa, także i w wypadkach innych niż wspomniane w art. 381 k.p.c., z tym tylko że warunkiem tej drugiej możliwości jest zaczepienie tych postanowień w rewizji¹².

IV. Na zakończenie warto zwrócić uwagę, że zbędne było powoływanie zarówno we wniosku pozwanego o dopozwanie Skarbu Państwa, jak i w glosowanym postanowieniu przepisu art. 195 k.p.c. W żadnym bowiem wypadku przepis ten, dotyczący m.in. dopozwania nieobjętego powództwem współuczestnika koniecznego biernego, nie mógł mieć w sprawie zastosowania. Wniosek pozwanego mógł się opierać jedynie na art. 194 § 3 i ewentualnie § 4 k.p.c. i w świetle tylko tych przepisów mogła być oceniana jego zasadność.

¹⁰ Postanowieniem kończącym postępowanie w sprawie jest postanowienie zamykające drogę do wydania wyroku (np. postanowienie o odrzuceniu pozwu), jak również postanowienie dotyczące całości sprawy, a będące ostatnim orzeczeniem wydanym w danym procesie (np. postanowienie o odrzuceniu rewizji). Jest poza sporem, że postanowienie o dopozwaniu nie należy do żadnego z wymienionych rodzajów postanowień. Co się natomiast tyczy postanowienia oddalającego wniosek o dopozwanie, można by rozważać kwestię, czy nie jest ono postanowieniem zamykającym drogę do wydania wyroku (w stosunku do podmiotu, na dopozwanie którego wniosek opiewa). Sądzę, że kwestię tą należy rozstrzygnąć negatywnie. Wydaje się bowiem, że za postanowienie zamykające drogę do wydania wyroku należy uważać postanowienie zamykające drogę do wydania wyroku w stosunku do strony, podmiot zaś, o którego dopozwanie został złożony wniosek, nie jest jeszcze stroną. W tym stanie rzeczy postanowienie oddalające wniosek, o jakim mowa, może być, podobnie jak postanowienie o dopozwaniu, traktowane wyłącznie jako postanowienie kończące postępowanie wpadkowe w przedmiocie dopozwania.

¹¹ Inną kwestią jest, czy naruszenie przepisów o dopozwaniu może stanowić podstawę rewizyjną. W tej kwestii por. M. Jędrzejewska: Glosa do orzeczenia SN z 13.X.1966 r. I PR 303/66, „Państwo i Prawo” 1968, nr 1, s. 157.

¹² Por. W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 596.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 3 CZERWCA 1971 R.
I CZ 57/71**

Przepisy o postępowaniu zabezpieczającym (art. 730 i nast. k.p.c.) nie mają zastosowania do roszczeń o zwrot kosztów procesu, których charakter jest w stosunku do przedmiotu sprawy akcesoryjny i zależny od jej wyniku, a rozstrzygnięcie o których staje się w ogóle aktualne dopiero przy wydawaniu orzeczenia kończącego sprawę w instancji (art. 108 § 1 k.p.c.).

W braku szczególnego przepisu, takiego jak art. 419 § 2 k.p.c., który zezwala na wstrzymanie wykonalności prawomocnego orzeczenia w razie wniesienia rewizji nadzwyczajnej, sąd związany z mocy art. 365 § 1 k.p.c. prawomocnością orzeczenia nie może uwzględnić żądania strony pozwanej, która pod pozorem zabezpieczenia kosztów procesu zmierza w istocie rzeczy do ograniczenia skutków prawomocności orzeczenia.

I. Kwestia, czy roszczenie o zwrot kosztów procesu może być przedmiotem zabezpieczenia przewidzianego w art. 730 i nast. k.p.c., nie doczekała się jak dotąd, wyjaśnienia w literaturze ani w orzecznictwie. Stąd też wydanie głosowanego postanowienia, w którym Sąd Najwyższy rozstrzygnął tę kwestię w sposób negatywny, stwarza dogodną okazję do zwrócenia na kwestię tę bliższej uwagi, zwłaszcza że niemal jednocześnie wyrażony został w literaturze pogląd diametralnie sprzeczny ze stanowiskiem Sądu Najwyższego¹. O ile przy tym Sąd Najwyższy stara się uzasadnić swoje stanowisko przy pomocy istotnej argumentacji, o tyle wspomniany pogląd podany został bez próby nawet jego uzasadnienia. Świadczy to, że był on dla swego autora oczywisty co do swojej trafności.

Sąd Najwyższy uzasadnia przyjętą przez siebie tezę dwoma argumentami, przy czym pierwszy z nich ma mieć znaczenie zasadnicze, drugi zaś – znaczenie uboczne.

II. Pierwszy argument nawiązuje do treści art. 730 § 1 k.p.c. oraz do charakteru roszczenia o zwrot kosztów procesu. Zdaniem Sądu Najwyższego z zawartego w powołanym przepisie unormowania, stanowiącego, że zarządzenie tymczasowe w celu zabezpieczenia roszczenia może być wydane co do roszczeń, których można dochodzić w sądzie powszechnym lub przed sądem

¹ T. Bukowski: *Rozstrzygnięcie o kosztach procesu cywilnego*, Warszawa 1971, s. 205.

polubownym, wynika, że przedmiotem zabezpieczenia może być to tylko, co może być przedmiotem powództwa lub wniosku wszczynającego postępowanie nieprocesowe. Przepisy o postępowaniu zabezpieczającym nie mają natomiast zastosowania do roszczeń o zwrot kosztów procesu, których charakter jest w stosunku do przedmiotu sprawy akcesoryjny i zależny od jej wyniku. Z tego ostatniego zdania oraz z zestawienia go ze zdaniem poprzednim płynie wniosek, że według Sądu Najwyższego roszczenie o zwrot kosztów procesu nie może być przedmiotem powództwa (to, że nie może ono być przedmiotem wniosku wszczynającego postępowanie nieprocesowe, jest oczywiste). W rezultacie, na tle przytoczonych sformułowań Sądu Najwyższego mamy do czynienia z następującym sylogizmem: przedmiotem zabezpieczenia przewidzianego w art. 730 i nast. k.p.c. może być tylko takie roszczenie, które może być przedmiotem powództwa lub wniosku wszczynającego postępowanie nieprocesowe (przesłanka większa), roszczenie o zwrot kosztów procesu nie może być przedmiotem powództwa ani wniosku wszczynającego postępowanie nieprocesowe (przesłanka mniejsza), roszczenie o zwrot kosztów procesu nie może być przedmiotem zabezpieczenia przewidzianego w art. 730 i nast. k.p.c. (konkluzja). W sylogizmie tym konkluzja wynika niewątpliwie z przyjętych przesłanek. Czy jednak przesłanki te są prawdziwe? W kwestii tej nasuwają się następujące uwagi.

Pod rządem dawnego k.p.c. nie mogło być wątpliwości, że zabezpieczenie przewidziane w art. 855 i nast. (odpowiedniki art. 730 i nast. nowego k.p.c.) odnosiło się do takich tylko roszczeń, które mogły być przedmiotem powództwa. Świadczy o tym przemienne stosowanie przez ustawę zwrotu o zabezpieczeniu roszczenia (art. 855, 863, 869, 870, 878) i zwrotu o zabezpieczeniu powództwa (art. 856, 875, 876) w tym samym znaczeniu, jak również brzmienie tych przepisów, z których wyraźnie wynikało, że zabezpieczeniu podlega roszczenie, o które może być wytoczone powództwo (art. 857, 858, 859)².

W nowym k.p.c. z księgi poświęconej postępowaniu zabezpieczającemu (art. 730 i 757) znikły zwroty mówiące o zabezpieczeniu powództwa. W przepisach składających się na tę księgę mowa jest wyłącznie o zabezpieczeniu roszczenia (względnie o innym zabezpieczeniu – por. uwagi niżej). Tego rodzaju zmiana w porównaniu z dawnym k.p.c. tłumaczy się tym, że obecnie zabezpieczenie odnosi się nie tylko do roszczeń, których dochodzić można powództwem, ale również do roszczeń, których dochodzić można w postępowaniu nieprocesowym (np. wzajemnych roszczeń współwłaścicieli, o jakich mowa w art. 618 § 1 k.p.c., czy wzajemnych roszczeń współspadkobierców, o jakich

² W potocznym języku prawniczym zarówno pod rządem dawnego k.p.c., jak i obecnie powszechniej używa się zwrotu „zabezpieczenie powództwa” niż zwrotu „zabezpieczenie roszczenia”.

mowa w art. 686 k.p.c.³). Niemniej jednak w szeregu przepisów zamieszczonych w innych partiach kodeksu w dalszym ciągu występuje zwrot o zabezpieczeniu powództwa. Pozostawienie tego zwrotu w niektórych z tych przepisów (art. 187 § 2, 843 § 4) jest w pewnym stopniu uzasadnione, gdyż przepisy te mają na względzie zabezpieczenie pewnych sytuacji prawnych (najczęściej roszczeń)⁴, które mogą być przedmiotem ochrony sądowej tylko w trybie powództwa (procesu)⁵. Natomiast w innych przepisach (art. 1030, 1036) zwrot o zabezpieczeniu powództwa został zachowany raczej przez przeoczenie, w przepisach tych chodzić bowiem może również o zabezpieczenie roszczeń dochodzonych w postępowaniu nieprocesowym.

Jeżeli pominąć, nie mogącą wchodzić w rozpatrywanym w nin. glosie wypadku, kwestię zabezpieczenia roszczeń dochodzonych w postępowaniu nieprocesowym, można stwierdzić, że zagadnienie, co może być przedmiotem zabezpieczenia, uregulowane jest w obecnie obowiązującym k.p.c. w taki sam sposób, jak w kodeksie dawnym, tzn. że zabezpieczenie jest aktualne tylko w stosunku do takich roszczeń (pomijam zabezpieczenie dotyczące innych sytuacji prawnych), których dochodzić można powództwem. W ten sposób doszliśmy do stwierdzenia prawdziwości przesłanki większej zastosowanej w przyjętym przez Sąd Najwyższy sylogizmie.

W kwestii, czy roszczenie o zwrot kosztów postępowania może być dochodzone w oddzielnym powództwie, wypada powołać się na *communis opinio*, która wyklucza taką możliwość⁶ bądź ogranicza ją do zupełnie wyjątkowych

³ Roszczenia, o jakich mowa, mogły być przedmiotem zabezpieczenia również i przed dniem wejścia w życie nowego k.p.c. (przed tym dniem były one przewidziane w art. 38 dekretu z 8.XI.1946 r. o postępowaniu niespornym w zakresie prawa rzeczowego i w art. 151 § 1 dekretu z 8.XI.1946 r. o postępowaniu spadkowym), a to poprzez art. 4 kodeksu postępowania niespornego na mocy art. 855 i nast. dawnego k.p.c. Por. J. Policzkiewicz, W. Siedlecki, E. Wengerek: *Postępowanie niesporne*, s. 228.

⁴ Określenie roszczenia jako sytuacji prawnej przyjmuję za S. Wronkowską, która (*O definiowaniu praw podmiotowych*, PiP 1970, nr 1, s. 75) w ten sposób określa m.in. prawo podmiotowe. Por. też moją pracę: *Następstwo procesowe w polskim procesie cywilnym*, Warszawa 1971, s. 16.

⁵ Mówię o zabezpieczeniu sytuacji prawnych, mając na względzie, że przedmiotem zabezpieczenia nie zawsze jest roszczenie (por. art. 843 § 4 k.p.c.). Dlatego też nowy k.p.c. trafnie przeciwstawia zabezpieczenie roszczeń pieniężnych innym wypadkom zabezpieczenia (a nie, jak czynił to dawny k.p.c., zabezpieczeniu roszczeń niepieniężnych).

⁶ S. Gołąb (w) *Polska procedura cywilna – projekty referentów z uzasadnieniem*, t. I, s. 95; M. Piekarski: odpowiedź na pytanie prawne, *Polski proces cywilny*, 1939, s. 522, przytoczona w *Kodeksie postępowania cywilnego – zbiór aktualnych pytań prawnych rozstrzygniętych przez Komitet Redakcyjny polskiego procesu cywilnego*, w opracowaniu J. J. Litauera i W. Świąćckiego, s. 84; T. Bukowski: *op. cit.*, s. 181.

wypadków⁷. Potwierdza to prawdziwość przesłanki mniejszej w przyjętym przez Sąd Najwyższy sylogizmie.

W rezultacie przeprowadzonych rozważań należy uznać za słuszny pierwszy i główny argument użyty przez Sąd Najwyższy na uzasadnienie przyjętej tezy. Formułując ten argument, Sąd Najwyższy trafnie zaznacza akcesoryjność roszczenia o zwrot kosztów procesu w stosunku do przedmiotu sprawy. Warto może tylko zaznaczyć, że jest to akcesoryjność o charakterze formalnym, a nie materialnym i że ona właśnie powoduje niemożność dochodzenia zwrotu kosztów w oddzielnym powództwie⁸.

III. Drugi, pomocniczy argument, do którego sięga Sąd Najwyższy celem uzasadnienia przyjętej tezy, polega na wskazaniu, że roszczenia o zwrot kosztów procesu są roszczeniami nie tylko przyszłymi, ale i z istoty swej niepewnymi, skoro w myśl art. 102 k.p.c. sąd w wypadkach szczególnie uzasadnionych może zasądzić od strony przegrywającej sprawę tylko część kosztów albo wcale kosztami jej nie obciążać. Sąd Najwyższy dodaje, że nawet co do tego rodzaju roszczeń o przyszłe świadczenia, które takiej w pewnej mierze dyskrecjonalnej ocenie sądu nie podlegają, zabezpieczenie dotyczyć może jedynie przyszłych świadczeń powtarzających się (art. 730 § 2, 753 i 754 k.p.c.), świadczenie z tytułu kosztów procesu takiego zaś charakteru oczywiście nie ma. I ten argument, mimo nie dość może precyzyjnego ujęcia, jest trafny. Zabezpieczeniu podlegać może jedynie roszczenie już powstałe i w zasadzie wymagalne. Tylko w pewnych wypadkach możliwe jest zabezpieczenie roszczeń jeszcze nie wymagalnych. Wchodzą tu w grę wypadki zabezpieczenia roszczeń wynikających z zobowiązań bezterminowych, jeżeli przed zabezpieczeniem wierzyciel nie wzywał dłużnika do spełnienia świadczenia w myśl art. 455 k.c. W wypadkach takich najczęściej dopiero powództwo będzie tego rodzaju wezwaniem⁹. Po-

⁷ Wypadki te są jednak więcej niż dyskusyjne. Tak więc H. Mądrzak (*Śmierć pozwanego przed doręczeniem mu odpisu pozwu*, NP 1963, nr 2, s. 226) przyjmuje, że osoba, która wytoczyła powództwo przeciwko zmarłemu, nie wiedząc o tym i naraziła się w ten sposób na odrzucenie pozwu z powodu braku zdolności sądowej po stronie pozwanej, może dochodzić powództwem zwrotu poniesionych kosztów procesu od spadkobierców zmarłego. M. Richter (*Kodeks postępowania cywilnego*, s. 83) przyjmuje, że odrębnym procesem można dochodzić zwrotu kosztów zabezpieczenia dowodów, gdy niemożliwe jest żądanie tego zwrotu w procesie a przeciwnik następnie nie wytoczył powództwa. W żadnym z obu wypadków nie widzę (w świetle art. 98 i nast. k.p.c.) podstaw do zasądzenia zwrotu kosztów. Odmiennego zdania jest T. Bukowski: *op. cit.*

⁸ T. Bukowski: *op. cit.*

⁹ Por. W. Berutowicz: *Znaczenie prawne sądowego dochodzenia roszczeń*, s. 142, jak również moje prace: *Interes prawny przy powództwie o zasądzenie*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, Nauki Humanist.-Społ., seria I, z. 37 (1964 r.), s. 132 i *Przyczyny oddalenia powództwa*, PiP 1964, nr 5–6, s. 836.

nadto k.p.c. wyraźnie dopuszcza zabezpieczenie roszczeń jeszcze nie wymagalnych (art. 730 § 2 i 754; powołany przez Sąd Najwyższy art. 753 k.p.c. dotyczy zabezpieczenia roszczenia wymagalnego). Jeżeli chodzi o roszczenie o zwrot kosztów procesu, powstaje ono z chwilą nastąpienia zdarzeń warunkujących obowiązek drugiej strony zwrotu kosztów. Zdarzeniami tymi są poniesienie kosztów przez daną stronę oraz okoliczności wymienione w art. 98 § 1, 100, 101, 102 i 103 k.p.c. Niektóre z tych okoliczności powstają z chwilą zakończenia postępowania (w instancji albo ostatecznie), inne mogą powstawać w jego toku. Wymagalność roszczenia o zwrot kosztów procesu powstaje natomiast wtedy, kiedy sąd może o zwrocie tym rozstrzygać a więc, zgodnie z zasadą unifikacji i koncentracji kosztów¹⁰, z reguły przy wydawaniu orzeczenia kończącego sprawę w instancji (art. 108 k.p.c.). Z tej racji roszczenie to nie mogłoby przedtem być przedmiotem zabezpieczenia.

W związku z trafnością obu argumentów użytych przez Sąd Najwyższy na uzasadnienie przyjętej tezy, należy również tę ostatnią uznać za w pełni słuszną.

¹⁰ T. Bukowski: *op. cit.*, s. 173.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 18 LISTOPADA 1971 R.
II CR 218/71**

Wyrok wstępny nie może rozstrzygać wysokości roszczenia bez względu na to, czy chodzi o ustalenie jej kwotowe, czy ułamkowe. Gdyby jednakże poszkodowany przyczynił się do powstania szkody, to można by – ze względu na ekonomię procesową – stopień tego przyczynienia przesądzić w wyroku wstępnym.

W zdaniu pierwszym przyjętej w wyroku tezy Sąd Najwyższy sformułował zasadę ogólną dotyczącą wyroku wstępnego, w zdaniu zaś drugim wskazał na zachodzący, jego zdaniem, wyjątek od tej zasady.

Sformułowana przez Sąd Najwyższy zasada ogólna nie nasuwa zastrzeżeń poza występującą w niej wzmianką o ułamkowym ustaleniu wysokości roszczenia. Z wzmianki tej wynika, że zdaniem Sądu Najwyższego możliwe jest ułamkowe (a więc również procentowe) ustalenie w wyroku wysokości żądania powoda¹. Zdanie to jest na pewno nietrafne w znakomitej większości wypadków, w których w grę wchodzi kwestia wysokości żądania powoda, a więc w sprawach o zasądzenie pieniędzy lub innych rzeczy oznaczonych tylko co do gatunku. W sprawach tego rodzaju powód już w powództwie powinien dokładnie określić wysokość swego żądania przez podanie ilości rzeczy danego gatunku, których zasądzenia dochodzi (art. 187 § 1 pkt k.p.c.). Również w wyroku uwzględniającym takie powództwo, a ściślej, w sentencji tego wyroku musi być dokładnie określona wysokość, w jakiej sąd uwzględnia powództwo (wysokość ta może być, stosownie do okoliczności, mniejsza, równa albo większa w stosunku do wysokości żądania powoda), tj. musi być podana ilość zasądzonych rzeczy. Nieprawidłowa w świetle art. 325 k.p.c. byłaby sentencja wyroku, w której sąd zasądziłby rzeczy, o jakich mowa, podając, że czyni to w całości

¹ W glosie konsekwentnie stosuję terminologię przyjętą w art. 318 § 1 k.p.c., tj. mówię o zasadzie roszczenia i o wysokości żądania. Odstępstwa wystąpią jedynie w cytatach. Terminologia ustawowa na pewno nie jest precyzyjna i być może jej krytyczna analiza przyczyniłaby się do wyjaśnienia problematyki wyroku wstępnego, nie wyłączając zagadnienia poruszonego w glosie. Analiza taka przekraczałaby jednak proporcje glosy.

albo w ułamkowej części. Sentencja taka nie zawierałaby bowiem w istocie rzeczy rozstrzygnięcia o żądaniu powoda. Dla uzyskania tego rozstrzygnięcia konieczne byłoby dokonanie dalszej czynności, a mianowicie odniesienia do jakiejś kwotowo określonej ilości rzeczy danego gatunku². W każdym zaś razie nie można by było na podstawie tak ujętej sentencji przeprowadzić egzekucji. Kwestię, w jaki sposób należałoby usunąć opisany mankament sentencji wyroku, a w szczególności, czy wystarczająca byłaby tu wykładnia wyroku (art. 352 k.p.c.), pozostawiam na uboczu. Tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach można brać pod uwagę dopuszczalność ustalenia wyrokiem wysokości żądania powoda w sposób ułamkowy. Przykładem może tu być sprawa o ustalenie wysokości udziału powoda w pewnej wspólności majątkowej (współwłasności, spółce itp.), oczywiście przy założeniu, że kwestia wysokości tego udziału może być traktowana jako kwestia wysokości żądania powoda. Jak wynika ze zdania drugiego przyjętej w glosowanym wyroku tezy, Sąd Najwyższy za wyjątek podobnego rodzaju uważa wypadek, w którym przy wydawaniu wyroku wstępnego w sprawie o naprawienie szkody w grę wchodzi kwestia przyczynienia się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody. Wprawdzie Sąd Najwyższy nie zaznacza *expressis verbis*, że ustalenie wysokości żądania powoda w tego rodzaju sytuacji następuje w sposób ułamkowy (procentowy), to jednak z kontekstu zarówno samej tezy, jak i pewnych fragmentów uzasadnienia wyroku niedwuznacznie wynika, że takie właśnie ustalenie miał na myśli. Nie ulega zresztą wątpliwości, że jeżeli już dopuścić przy wydawaniu wyroku wstępnego w sprawie o naprawienie szkody możliwości uwzględnienia przyczynienia się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody, uwzględnienie to może znaleźć swój wyraz wyłącznie w ułamkowym (a nie kwotowym) ustaleniu wysokości żądania powoda. W tym stanie rzeczy dalsze uwagi skoncentrować się muszą wokół zagadnienia, czy dopuszczalne jest przy wydawaniu wyroku wstępnego w sprawie o naprawienie szkody uwzględnienie przyczynienia się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody.

Zagadnienie to było już przedmiotem zainteresowań orzecznictwa i doktryny w latach ubiegłych. Tak więc w orzeczeniu z 21.III.1952 r. C 1886/51³ Sąd Najwyższy przyjął, że zagadnienie współwiny w spowodowaniu wypadku (w zatrudnieniu) sąd jest obowiązany rozpatrzyć w wyroku wstępnym, na co wskazują względy ekonomii procesowej. W tymże orzeczeniu znajdujemy stwierdzenie, że rozstrzygnięcie o kwestii ewentualnej współwiny poszkodowanego jak również stopnia tej współwiny jest konieczne dla oceny żądania po-

² W doktrynie procesu cywilnego stwierdza się, że wyrok odpowiadać musi pewnym warunkom, a w szczególności powinien być wyczerpujący, wyraźny i bezwzględny (por. P. P. Zaworotko, M. J. Sztęfan: *Sudowe riszennja*, Kijów 1971, s. 77–88 i 163). Wymagań tych nie spełniałby wyrok opisany w tekście.

³ OSN 1953, poz. 69.

zwu nawet w zasadzie, a wyrok wstępny, uznający to żądanie za usprawiedliwione z pozostawieniem otwartą kwestii współwiny poszkodowanego, wykazuje istotną lukę. Pogląd Sądu Najwyższego wyrażony w cyt. orzeczeniu powtórzył W. Siedlecki w swoim podręczniku z 1959 r.⁴ Nieco odmienne zapatrywanie znalazło natomiast swój wyraz w orzeczeniu Sądu Najwyższego z 30.IV.1956 r. 2 CR 885/55⁵. Przyjęto tam mianowicie, że zagadnienie, w jakim stopniu zmarły na skutek wypadku w zatrudnieniu przyczynił się do wypadku, jako zagadnienie z pogranicza odpowiedzialności co do zasady i odszkodowania, może być rozstrzygnięte zarówno w wyroku wstępnym, jak i w wyroku końcowym. Stanowisko Sądu Najwyższego zajęte w obu przytoczonych orzeczeniach krytycznie ocenił S. Rejman. Jego zdaniem, można bronić poglądu, iż przyczynienie się poszkodowanego do szkody rzutuje na wysokość, a nie na zasadę odszkodowania i dlatego powinno znaleźć swój wyraz w wyroku końcowym, a nie wstępnym⁶. Natomiast A. Szpunar wydaje się akceptować stanowisko Sądu Najwyższego wyrażone zarówno w jednym, jak i w drugim orzeczeniu. Szpunar stara się przy tym jak gdyby pogodzić tezy przyjęte w obu orzeczeniach, stwierdzając, iż według tezy orzeczenia z 21.III.1952 r. sąd obowiązany jest w wyroku wstępnym ustalić fakt przyczynienia się poszkodowanego do powstania szkody, zaś według tezy orzeczenia z 30.IV.1956 r. stopień przyczynienia się poszkodowanego może być ustalony zarówno w wyroku wstępnym, jak i końcowym⁷. W głosowanym tu wyroku Sąd Najwyższego, modyfikując swoje stanowisko zajęte w poprzednio cytowanych orzeczeniach, przyjmuje, że przyczynienie się poszkodowanego do powstania szkody, aczkolwiek jest zagadnieniem dotyczącym w istocie problemu wysokości szkody i dlatego w zasadzie powinno być rozstrzygnięte po ustaleniu wysokości szkody, a więc w wyroku końcowym, to jednak ze względów ekonomii procesowej można by przesądzić to zagadnienie w wyroku wstępnym.

Jak widać, stanowisko Sądu Najwyższego w kwestii rozstrzygania wyrokiem wstępnym o przyczynieniu się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody przeszło istotną ewolucję. Pierwotnie Sąd Najwyższy uznał, że zagadnienie przyczynienia się poszkodowanego do powstania szkody wiąże się z zasadą roszczenia o naprawienie szkody, następnie przyjął, że zagadnienie to znajduje się na pograniczu problematyki zasady wspomnianego roszczenia i problematyki wysokości żądania powoda, aby wreszcie wyrazić zapatrywanie, że zagadnienie, o jakim mowa, dotyczy problemu wysokości szkody, a zatem i wysokości żądania. Które z tych zapatrywań jest trafne?

⁴ W. Siedlecki: *Postępowanie cywilne*, Warszawa 1959, s. 169.

⁵ OSN 1957, poz. 48.

⁶ S. Rejman: *Wyrok wstępny*, NP 1961, nr 7–8, s. 1014.

⁷ A. Szpunar: *Wina poszkodowanego w prawie cywilnym*, Warszawa 1971, s. 221.

Kwestia zasady roszczenia w rozumieniu art. 318 § 1 k.p.c. występuje w tych samych sprawach, w których aktualna jest kwestia wysokości żądania, tj. przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, w sprawach o zasądzenie pieniędzy albo innych rzeczy oznaczonych tylko co do gatunku⁸. Kwestia ta sprowadza się do pytania, czy powództwo może być uwzględnione przez zasądzenie jakiegokolwiek, tj. nieokreślonej na razie ilości pieniędzy albo innych rzeczy oznaczonych tylko co do gatunku. Natomiast kwestia wysokości żądania sprowadza się do pytania, ile tych rzeczy można zasądzić. Kwestia zasady roszczenia obejmuje szereg zagadnień, przede wszystkim jednak dotyczy posiadania przez powoda prawa, z tytułu którego powód może otrzymać od pozwanego wskazane w powództwie świadczenie w nieokreślonym na razie rozmiarze⁹. Natomiast rozmiar tego świadczenia należy już do kwestii wysokości żądania. Nie ulega wątpliwości, że w sprawie o naprawienie szkody przyczynienie się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody wpływa nie na samo prawo, z tytułu którego powód może uzyskać naprawienia szkody przez pozwanego, ale wyłącznie na rozmiar, w jakim naprawienie to musi nastąpić.

Konstatacja ta znajduje zresztą swoje oparcie w treści art. 362 k.c., w myśl którego przyczynienie się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody powoduje zmniejszenie obowiązku naprawienia szkody¹⁰. Przyczynienie się do poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody jest zatem kwestią nie zasady, ale wysokości żądania w rozumieniu art. 318 § 1 k.p.c. Z trzech przytoczonych wyżej zapatrywań Sądu Najwyższego za trafne uznać zatem należy jedynie zapatrywanie wyrażone w głosowanym wyroku. Na kwestię zasady roszczenia o naprawienie szkody ma natomiast wpływ wyrządzenie szkody wyłącznie przez samego poszkodowanego (por. art. 435 § 1 k.c.). Poszkodowany nie ma bowiem wówczas prawa do uzyskania od kogokolwiek, napra-

⁸ W orzeczeniu z 19.XI.1957 r. 4CO 15/57 (OSN 1958, poz. 114, PiP 1958, nr 5–6, s. 997) Sąd Najwyższy przyjął, że art. 318 k.p.c. dotyczy wszystkich spraw o świadczenie i o ustalenie, w których dochodzone świadczenie czy prawo jest sporne tak co do zasady, jak i wysokości.

⁹ Innymi zagadnieniami wchodzącymi do sfery zasady roszczenia są: posiadanie przez powoda interesu prawnego w dochodzeniu świadczenia, posiadanie legitymacji procesowej przez obie strony, zupełny charakter zobowiązania, niesprzeczność powództwa z zasadami współżycia społecznego i społeczno-gospodarczym przeznaczeniem dochodzonego prawa, a także niezrzeczenie się roszczenia w innym procesie. Wszystkie te momenty wraz z posiadaniem przez powoda prawa otrzymania od pozwanego dochodzonego świadczenia sąd stwierdza w sposób pozytywny w wyroku wstępnym. W braku któregośkolwiek z tych momentów wyrok wstępny, podobnie jak w ogóle wyrok uwzględniający powództwo, wydany być nie może. Por. W. Broniewicz: *Przyczyny oddalenia powództwa*, PiP 1964, nr 5–6, s. 831.

¹⁰ Por. A. Szpunar: *op. cit.*, s. 13.

wienia szkody w jakimkolwiek rozmiarze, a ewentualne powództwo o takie naprawienie ulec musi oddaleniu bez wnikania w kwestię wysokości żądania.

Moment, że przyczynienie się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody dotyczy kwestii wysokości żądania, a nie kwestii zasady roszczenia o naprawienie szkody, przemawia w świetle art. 318 § 1 k.p.c. w sposób decydujący za odrzuceniem możliwości ustalenia tego przyczynienia się w wyroku wstępnym. Warto jednak przytoczyć i inną jeszcze argumentację wykluczającą taką możliwość.

Jak wiadomo, sentencja wyroku, a ściślej, jej tenor stanowiący właściwe rozstrzygnięcie o żądaniu powoda (art. 325 k.p.c.) dotyczyć może wyłącznie prawa w rozumieniu prawa podmiotowego względnie stosunku prawnego, nie może natomiast dotyczyć faktów. Fakty tworzące podstawę faktyczną rozstrzygnięcia (stan faktyczny sprawy) przytoczone zostają w uzasadnieniu wyroku (art. 328 § k.p.c.). Przyczynienie się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody należy do stanu faktycznego sprawy o naprawienie szkody, a nie do sfery prawa poszkodowanego i obowiązku osoby odpowiedzialnej¹¹. Znajduje to swoje odbicie w treści art. 362 k.c., gdzie o przyczynieniu się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody mowa jest w hipotezie, a więc w części podającej stan faktyczny, nie zaś w dyspozycji, tj. w części podającej skutek prawny wynikający z tego stanu. Przyczynienie się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody jest w świetle tego przepisu pewnym momentem faktycznym (nie chcę używać tu słowa „okoliczność”, ponieważ występuje ono w cyt. przepisie w innym znaczeniu). Zgodnie z powyższym, ustalenie przez sąd przyczynienia się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody może być wyraźnie stwierdzone tylko w uzasadnieniu wyroku zasądzającego odszkodowanie. O ile chodzi o sentencję wyroku, ustalenie to znaleźć może swój wyraz bądź w częściowym oddaleniu powództwa, bądź w zasądzeniu (w oparciu o art. 321 § 2 k.p.c.) sumy równej lub wyższej niż określona w powództwie, mniejszej jednak niż byłaby zasądzona w braku wspomnianego ustalenia. Z treści samej sentencji nie będzie wszakże w żadnym razie wynikało, że zasądzenie w niej takiej, a nie innej sumy spowodowane zostało tym przyczynieniem się, a nie inną przyczyną¹².

¹¹ Przyczynienie się poszkodowanego do powstania szkody jako faktu określa np. R. Longchamps de Berier: *Zobowiązania*, wyd. III, s. 292; A. Szpunar: *op. cit.*, s. 11 i 221; orz. SN z 2.I.1962 r. nr 4 CR 343/61, OSPiKA 1963, poz. 37.

¹² Warto tu powołać się na pogląd wyrażony w wyroku SN z 6.VI.1971 r. (OSN 1972, poz. 34, glosa A. Szpunara, NP 1973, nr 1), w myśl którego rozstrzygnięcie w kwestii przyczynienia się do powstania szkody nie wchodzi do podstawy sporu ani nie jest rozstrzygnięciem o żądaniu, stanowiąc tylko przesłankę tego ostatniego rozstrzygnięcia, i z tego względu nie rozciągają się na nie skutki prawomocności wyroku przewidziane w art. 366 k.p.c.

Poczynione uwagi odnoszą się odpowiednio również do wyroku wstępnego. I ten wyrok w sentencji swojej rozstrzygać może jedynie, i to w sposób wyłącznie pozytywny, o prawie powoda (por. poczynione wyżej uwagi na temat zasady roszczenia jako przedmiotu rozstrzygnięcia zawartego w wyroku wstępnym). Tak więc przyjąć należy, że w sprawie o naprawienie szkody sentencja wyroku wstępnego rozstrzyga w sposób pozytywny jedynie o posiadaniu przez poszkodowanego prawa do otrzymania od osoby odpowiedzialnej odszkodowania w nieokreślonej na razie wysokości, nie może zaś zawierać ustaleń co do faktów, w szczególności wpływających na wysokość odszkodowania (fakty uzasadniające rozstrzygnięcie zawarte w sentencji wyroku wstępnego powinny być wskazane w ewentualnym uzasadnieniu tego wyroku). Ponieważ zaś, jak była o tym mowa, przyczynienie się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody stanowi *quaestio facti*, i to odnoszącą się do wysokości odszkodowania, przyjąć należy, że o przyczynieniu się tym sentencja wyroku wstępnego rozstrzygać nie może¹³.

Za poczynionym ostatnio wnioskiem przemawiają również względy natury, jeżeli tak można powiedzieć, formalnej. Według przyjętej w doktrynie wykładni art. 318 k.p.c. tenor sentencji wyroku wstępnego powinien być zreagowany ogólnikowo przez użycie formułki „(sąd) ... uznaje roszczenie... za usprawiedliwione w zasadzie”¹⁴. Pamiętać przy tym należy, że wyrok wstępny jest wyrokiem uwzględniającym powództwo w sposób nie wykluczający wszakże późniejszego częściowego oddalenia powództwa wyrokiem końcowym. Dlatego nie byłoby zgodne z istotą wyroku wstępnego częściowe tylko uznanie roszczenia za usprawiedliwione w zasadzie, tj. wydanie wyroku wstępnego częściowego co do części danego roszczenia (możliwość wydania wyroku wstępnego częściowego zachodzi tylko w razie kumulacji roszczeń co do jednego lub niektórych roszczeń objętych powództwem). Podobnie nie byłoby zgodne z istotą wyroku wstępnego częściowe oddalenie w nim powództwa. Stąd też w formułce tenoru sentencji wyroku wstępnego nie można zamieszczać żadnych wzmianek ograniczających zakres tego wyroku w stosunku do danego roszczenia.

Pozostawałby do rozważenia argument, że ustalenie wyrokiem wstępnym przyczynienia się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody uza-

¹³ Nie znaczy to jednak, aby kwestia wysokości należnego poszkodowanemu odszkodowania nie należała do sfery przysługującego poszkodowanemu prawa otrzymania tego odszkodowania. Należy dobrze zdawać sobie sprawę z tego, że poszkodowany ma prawo podmiotowe otrzymania odszkodowania w oznaczonej postaci i wysokości. W razie wydania wyroku wstępnego w sprawie o zasądzenie odszkodowania pozytywne rozstrzygnięcie o tym prawie zostaje jak gdyby rozbite na dwie części. W wyroku wstępnym sąd orzeka o jednym, w wyroku zaś końcowym o innym elemencie tego prawa.

¹⁴ Por. S. Rejman: *op. cit.*, i cyt. tam literatura; J. Policzkiewicz, W. Siedlecki, E. Wengerek: *Czynności sądowe w postępowaniu cywilnym*, s. 295.

sadnione jest względami ekonomii procesowej. Jak już wiemy, argument ten, użyty pomocniczo w orzeczeniu Sądu Najwyższego z 21.III.1952 r., urósł do rangi argumentu koronnego w głosowanym wyroku. Ocena tego argumentu jest o tyle trudna, że samo pojęcie ekonomii procesowej nie jest jasno sprecyzowane. W literaturze przez ekonomię procesową rozumie się racjonalne, właściwe gospodarowanie procesem, które obok przyspieszenia postępowania ma ułatwić pracę stronom i sądowi¹⁵. Wskazuje się przy tym na pewne rozwiązania ustawowe (np. właściwość przemienną, kumulację roszczeń) jako podyktowane względami tej ekonomii¹⁶. Wydaje się, że ekonomia procesowa polega na prowadzeniu procesu w sposób możliwie oszczędzający czas i środki, a zatem wysiłek sądu i stron. Tak pojętą ekonomię procesową uwzględnia, jak zaznaczono, ustawa, uwzględniać ją powinien i sąd, przed którym toczy się proces. Ta powinność sądu oznacza konieczność kierowania procesem w sposób najbardziej celowy, a jednocześnie eliminujący niepotrzebne komplikacje i wydatki. Zachowując tę swoją powinność, sąd musi jednak ściśle przestrzegać przepisów prawa procesowego i nie może w imię (fałszywie pojętej) ekonomii procesowej upraszczać postępowania w sposób z przepisami tymi niezgodny. Uwaga ta jest o tyle istotna, że praktyka dostarcza przykładów dążności sądów do takiego właśnie niedopuszczalnego upraszczania postępowania. Śmiem twierdzić, że proponowane przez Sąd Najwyższy rozstrzygnięcie w wyroku wstępnym kwestii przyczynienia się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody ze wskazaniem na ekonomię procesową, której takie rozstrzygnięcie ma służyć, należy do tego rodzaju przykładów. Jak to bowiem zostało wykazane, rozstrzygnięcie w wyroku wstępnym o przyczynieniu się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody nie da się pogodzić z takimi przepisami k.p.c. jak art. 318 § 1, 325 i 328 § 2. Ekonomia procesowa musi tu zatem ustąpić reglamentacji ustawowej.

Odrzucając względy ekonomii procesowej jako uzasadnienie możności rozstrzygnięcia w wyroku wstępnym o przyczynieniu się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody, należy zwrócić uwagę na problematyczny charakter, jaki tego rodzaju rozstrzygnięcie może mieć z punktu widzenia tej ekonomii. Jeżeli poszkodowany przyczynił się do powstania lub zwiększenia szkody, jest rzeczą oczywistą, że sąd w sprawie o naprawienie tej szkody musi to przyczynienie się i jego stopień ustalić. Ustalenie to wymagałoby takich samych wysiłków niezależnie od tego, czy zostałyby wykonane w wyroku wstępnym, czy też w wyroku końcowym. Dokonanie tego ustalenia w wyroku wstępnym dawać może zatem tylko udogodnienie polegające na zapobieżeniu niepotrzebnemu ustalaniu wysokości szkody (przy założeniu, że w wyroku wstępnym stopień

¹⁵ E. Wengerek: *Koncentracja materiału procesowego w postępowaniu cywilnym*, s. 32.

¹⁶ W. Siedlecki: *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 1972, s. 126, 251.

przyczynienia się poszkodowanego do powstania szkody byłby ustalony tylko w sposób ułamkowy) i postępowaniu rewizyjnemu wywołanemu ewentualnym zaskarżeniem wyroku końcowego. Moment ten nie jest jednak istotny, i to – co najważniejsze – właśnie z punktu widzenia ekonomii procesowej. Względami tej ekonomii kierował się niewątpliwie ustawodawca wprowadzając instytucję wyroku wstępnego. Nie zwalnia to jednak sądu od powinności korzystania z tej instytucji w sposób racjonalny i właściwy, a zatem procesowo ekonomiczny. Dlatego też, jak słusznie podnosi się w orzecznictwie i literaturze, nie może być wydany wyrok wstępny, jeżeli sporna jest tylko zasada roszczenia, nie ma zaś sporu o jego wysokość albo jeżeli zasada jest bezsporna, a spór dotyczy tylko wysokości¹⁷. Niemożność wydania wyroku wstępnego wynika tu nie z braku upoważnienia albo istnienia zakazu ustawowego, ale ze względów ekonomii procesowej. Wydanie bowiem tego wyroku w opisanych warunkach nie tylko nie przyspieszałoby postępowania, ale przeciwnie mogłoby niepotrzebnie opóźnić rozstrzygnięcie o wysokości żądania na czas przynajmniej od wydania do uprawomocnienia się wyroku wstępnego. Podobnie rzecz się przedstawia, gdy w sprawie o odszkodowanie obok spornej zasady wyłoni się jako sporna kwestia przyczynienia się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody. Wydanie wyroku wstępnego byłoby wówczas niecelowe, a to z powodu uzasadnionego przypuszczenia, że po rozstrzygnięciu wspomnianej kwestii w wyroku końcowym (wyrok wstępny, jak ustaliliśmy, kwestii tej rozstrzygać nie może) zostanie on zaskarżony rewizją przez jedną ze stron. W tej sytuacji bardziej racjonalne jest niewydawanie wyroku wstępnego i ewentualnie pozytywne rozstrzygnięcie o żądaniu powoda w jednym wyroku.

W konkluzji przeprowadzonych rozważań należy przyjąć w wyroku Sądu Najwyższego tezę uznać za nietrafną, poza oczywiście zamieszczonym na jej wstępie stwierdzeniem, że wyrok wstępny nie może rozstrzygać wysokości roszczenia.

¹⁷ Por. orz. SN z 4.I.1950 r. C 1736/49, PiP 1951, nr 1, s. 127; W. Siedlecki: *Postępowanie cywilne w zarzysie*, s. 376.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 4 MAJA 1972 R.
I PZ 26/72**

Jeżeli strona reprezentowana przez pełnomocnika sama wnosi rewizję, z treści której wynika, że również cofa udzielone pełnomocnictwo, wezwanie do uzupełnienia rewizji należy, zgodnie z art. 133 § 3 k.p.c., doręczać pełnomocnikowi.

Wręczenie w takim wypadku wezwania o uiszczenie wpisu od rewizji stronie nie może być uznane za prawidłowe i nie może wywierać ujemnych dla niej skutków, spowodowanych nie wpłaceniem wpisu w określonym terminie, z których korzystając nadal z pomocy pełnomocnika, mogłaby ewentualnie nie ponosić.

Przyjęta w głosowanym postanowieniu teza wyraża stanowisko reprezentowane konsekwentnie w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Warto tu przypomnieć wydane na tle nieco odmiennej sytuacji faktycznej postanowienie z 26.XI.1965 r. III CR 265/65¹, gdzie sformułowany został pogląd, że doręczenie wezwania do uiszczenia opłaty od wniesionej rewizji wprost stronie procesowej zamiast ustanowionemu przez nią pełnomocnikowi, który sporządził i wniósł środek odwoławczy, nie czyni zadość wymaganiom art. 13 ust. 1, art. 16 ust. 1 przepisów o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (obecnie art. 16 ust. 1 ustawy z 13.VI.1967 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych) oraz art. 137 § 1 (obecnie 130 § 1) k.p.c. i w związku z tym nie wywołuje skutku prawnego, powodując, że termin 7-dniowy do uiszczenia opłaty przewidzianej w powołanych przepisach nie zaczyna w ogóle biec. W nieco tylko wcześniejszej od głosowanego postanowienia uchwale z 29.III.1972 III CZP 14/72² Sąd Najwyższy przyjął, że przepis art. 16 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych nie zwalnia od obowiązku doręczenia ustanowionemu w sprawie pełnomocnikowi procesowemu wezwania do uiszczenia opłaty sądowej należnej od rewizji również wtedy, gdy rewizja została wniesiona przez samą stronę.

Stanowisko zajmowane przez Sąd Najwyższy podzielane jest przez doktrynę. Jak stwierdza J. Sobkowski, powołując się w tym na pogląd wyrażony

¹ OSN Gen. Prok. 1966, poz. 26.

² OSNCP 1972, poz. 157.

w literaturze niemieckiej, nie można przyjąć dorozumianego wypowiedzenia pełnomocnictwa procesowego w przypadku podjęcia przez mocodawcę osobistego działania przed sądem³. Takim zaś osobistym działaniem może być m.in. wniesienie rewizji przez samego mocodawcę.

Ponieważ przedstawione stanowisko nie nasuwa żadnych zastrzeżeń co do swojej trafności, należy w pełni zaaprobować przyjętą w głosowanym postanowieniu tezę. Jednocześnie jednak warto nieco uwagi poświęcić szerszej problematyce rysującej się na tle tego postanowienia, a mianowicie związanej z wykładnią art. 133 § 3 zd. 1 k.p.c. problematyce doręczeń w wypadku ustanowienia pełnomocnika procesowego. Jak to bowiem wynika z wypowiedzi doktryny⁴, a także z orzecznictwa Sądu Najwyższego⁵, problematyka ta nasuwa pewne wątpliwości, które mogą prowadzić do istotnych niekiedy uchybień procesowych.

Przed wszystkim wyłania się tu kwestia, czy w wypadku ustanowienia pełnomocnika procesowego, jakiekolwiek doręczenia mogą względnie powinny być dokonywane osobiście stronie. Zdaniem S. Rejmana, konsekwencją ustanowienia przez stronę pełnomocnika jest obowiązek sądu doręczania wszelkich pism już tylko pod jego adresem, przy czym od zasady tej jest tylko jeden wyjątek, który zachodzi wówczas, gdy strona wyraźnie zastrzegła sobie, aby doręczenie dokonane zostało do jej rąk, a nie do rąk pełnomocnika⁶. Podobne zapatrywanie wyraża W. Kocon⁷, stwierdzając, że doręczenie stronie, która ustanowiła pełnomocnika procesowego, pisma sądowego zamiast pełnomocnikowi, na skutek wyrażonego przez nią żądania nie uchybia przepisowi art. 140 § 2 (obecnie 133 § 3 zd. 1) k.p.c. Zarówno S. Rejman, jak i W. Kocon powołują się przy tym na tezę przyjętą w wyroku Sądu Najwyższego z 23.I.1951 r. C 450/50⁸. Według tej tezy, jeżeli strona, która udzieliła pełnomocnictwa procesowego, sama zgłosi wniosek o sporządzenie i doręczenie jej uzasadnienia wyroku, to wniosek taki jest skuteczny. Doręczenie przeto przez sąd zawiadomienia samej stronie, a nie jej pełnomocnikowi, zgodnie z żądaniem strony nie może być uznane za naruszające przepis art. 140 § 2 (obecnie 133 § 3 zd. 1) k.p.c. Podobną tezę przyjął Sąd Najwyższy w postanowieniu z 29.I.1968 r. I CZ 124/67⁹. W tezie tej mowa jest, że jeżeli strona (uczestnik postępowania) reprezentowana przez pełnomocnika sama zgłasza wniosek o uzasadnienie i do-

³ J. Sobkowski: *Pełnomocnictwa procesowe, jego istota, powstanie i wygaśnięcie*, s. 258.

⁴ Por. S. Rejman: *Doręczanie pism procesowych pełnomocnikom stron w procesie cywilnym*, BMS 1958, nr 5, s. 44, W. Kocon: *Przyczynek do wykładni art. 140 §2 w zw. z art. 84 k.p.c.*, NP 1958, nr 11, s. 135.

⁵ Por. orzeczenie cytowane w tekście.

⁶ S. Rejman: j.w.

⁷ W. Kocon: j.w.

⁸ NP 1951, nr 12, s. 39.

⁹ OSNCP 1968, poz. 170.

ręczenie jej odpisu uzasadnionego orzeczenia lub o doręczenie jej odpisu orzeczenia uzasadnianego i doręczanego z urzędu i sąd ten wniosek uwzględnia, to doręczenie wprost stronie zgodnie z jej żądaniem, jako prawnie skuteczne i nie naruszające art. 133 § 3 k.p.c., wyłącza doręczenie pełnomocnikowi. Termin do zaskarżenia orzeczenia liczy się wówczas od daty doręczenia stronie, chociażby środek odwoławczy wnosił jej pełnomocnik. Odmienny od przytoczonego powyżej zapatrywania S. Rejmana pogląd wyraża K. Potrzebowski. Według niego strona powinna być zawiadomiona o terminie posiedzenia sądowego również wówczas, gdy ustanowiła pełnomocnika procesowego¹⁰.

Nie ulega wątpliwości, że pełnomocnictwo procesowe obejmuje z samego prawa umocowanie zarówno do dokonywania wszelkich czynności procesowych w imieniu i na rzecz strony, która udzieliła pełnomocnictwa, jak i do „przyjmowania” w imieniu i na rzecz tej strony wszelkich czynności procesowych innych podmiotów postępowania (zasada pełnej, czynnej i biernej reprezentacji strony przez pełnomocnika procesowego)¹¹. W ramach tego umocowania doręczeń wszelkich pism sądowych (zawiadomień, wezwań, odpisów pism procesowych, odpisów orzeczeń i in.) przeznaczonych dla strony należy dokonywać pełnomocnikowi (art. 133 § 3 zd. 1 k.p.c.). Nie można przy tym podzielić przedstawionego powyżej poglądu K. Potrzebowskiego, jakoby takie pismo sądowe, jak wezwanie na posiedzenie, należało doręczać zarówno pełnomocnikowi, jak i stronie. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że pełnomocnik zostaje zawiadomiony o posiedzeniu przez doręczenie mu wezwania (adresowanego na niego) jako działający w imieniu i na rzecz strony, skutkiem czego zawiadomienie dokonane wobec niego oznacza przewidziane w art. 149 § 2 k.p.c. zawiadomienie strony. Tylko w dwóch wypadkach, mimo ustanowienia pełnomocnika procesowego, należy o posiedzeniu zawiadomić samą stronę przez doręczenie jej osobiście wezwania (adresowanego na nią). Pierwszy z tych wypadków zachodzi wówczas, gdy przewodniczący albo sąd wzywa stronę do stawienia się osobiście (§ 99 regulaminu czynności sądowych)¹². Wezwanie takie jest aktualne przede wszystkim w razie uznania przez organ procesowy, że zachodzi potrzeba informacyjnego przesłuchania strony w celu dokładniejszego wyjaśnienia stanu sprawy (art. 208 § 1 pkt 1 i 216 k.p.c.), a także w razie dopuszczenia dowodu z przesłuchania stron (§ 88 regulaminu czynności sądowych¹³). Oczywiście,

¹⁰ K. Potrzebowski: *Odpowiedź na pytanie prawne*, „Palestra” 1968, nr 6, s. 72.

¹¹ J. Sobkowski: *op. cit.*, s. 121 i cyt. tam literatura.

¹² J. Sobkowski: *op. cit.*, s. 127.

¹³ § 88 regulaminu czynności sądowych stanowi, że przewodniczący posiedzenia zarządza wezwanie stron do osobistego stawienia się na posiedzeniu, jeżeli zachodzi potrzeba ich przesłuchania albo gdy istnieją możliwości zawarcia ugody. Należy przyjąć, że w tym drugim wypadku wezwanie strony do osobistego stawienia się jest konieczne wtedy, gdy działa ona bez pełnomocnika procesowego.

w wypadku wezwania strony do stawienia się osobiście należy o posiedzeniu zawiadomić również pełnomocnika strony.

Drugi wypadek, w którym o posiedzeniu należy zawiadomić stronę osobiście, zachodzi wówczas, gdy mimo ustanowienia pełnomocnika procesowego, strona wnosi o takie zawiadomienie z pominięciem pełnomocnika (zamiast pełnomocnika). Podkreślam, że chodzi tu o wniosek strony o zawiadomienie jej z pominięciem pełnomocnika i że w wypadku takim należy zawiadomić stronę, a nie pełnomocnika¹⁴. Gdyby strona wnosiła o zawiadomienie jej o posiedzeniu bez pomijania pełnomocnika, nie eliminowałoby to konieczności doręczenia wezwania pełnomocnikowi i nie rodziłoby konieczności doręczenia wezwania samej stronie. Sytuacja procesowa w razie zgłoszenia przez stronę wniosku, o jakim mowa, przypominałaby sytuację, w której ustanowionych byłoby dwóch pełnomocników procesowych¹⁵. W myśl zaś art. 141 § 3 k.p.c., jeżeli jest kilku pełnomocników jednej strony, sąd doręcza pismo tylko jednemu z nich. W związku z tym, co zostało powiedziane wyżej na temat wniosku strony o zawiadomienie jej osobiście o posiedzeniu mimo ustanowienia pełnomocnika procesowego, przyjąć by należało potrzebę zbadania w każdym wypadku przez organ procesowy tego rodzaju wniosku strony pod kątem widzenia tego, czy opiewa on na zawiadomienie strony z pominięciem, czy też bez pominięcia pełnomocnika. W razie niejasności w tym zakresie organ procesowy musiałby zażądać od strony sprecyzowania wniosku¹⁶. Ostateczne uznanie przez organ procesowy, że strona wnosi o doręczenie jej wezwania na posiedzenie bez pomijania pełnomocnika, powinno by w zasadzie skutkować oddaleniem wniosku strony, chyba że zachodziłyby, w szczególności w świetle tego wniosku, momenty uzasadniające wezwanie strony do osobistego stawiennictwa. Niewyjaśnienie rzeczywistej woli strony co do sposobu doręczenia wezwania na posiedzenie i brak oddalenia wniosku w wypadku, gdyby opiewał on na doręczenie wezwania stronie osobiście bez pomijania pełnomocnika, stanowiłoby uchybienie procesowe mogące mieć w określonych okolicznościach charakter pozbawienia strony możliwości obrony jej praw, a zatem prowadzące w takim wypadku do nieważności postępowania (art. 369 pkt 5 k.p.c.)¹⁷. Z tego względu,

Pełnomocnictwo procesowe upoważnia bowiem m.in. do zawarcia ugody (art. 91 pkt. 4 k.p.c.). W wypadku, gdy strona działa przez pełnomocnika procesowego konieczne jest natomiast, w razie możliwości zawarcia ugody, wezwanie pełnomocnika do osobistego stawienia się na posiedzeniu.

¹⁴ S. Rejman: j.w.

¹⁵ J. Sobkowski: *op. cit.*, s. 128.

¹⁶ Należy też pamiętać, że niekiedy wniosek strony o dokonanie doręczenia jej osobiście może zawierać w sobie zawiadomienie sądu o wypowiedzeniu pełnomocnictwa (art. 94 § 1 k.p.c.).

¹⁷ Zgłoszony przez stronę wniosek, jeżeli nie zostaje uwzględniony, powinien być w każdym wypadku oddalony, a stosownie do okoliczności postanowieniem sądu

jak również z uwagi na dość skomplikowaną procedurę, którą opisałem powyżej, organ procesowy, w razie zgłoszenia przez stronę wniosku o doręczenie jej osobiście wezwania na posiedzenie bez wyraźnego zaznaczenia, czy doręczenie to ma wykluczać zawiadomienie o posiedzeniu pełnomocnika, skłonny będzie na ogół do uwzględnienia wniosku. Uwzględnienie to, podobnie jak doręczenie wezwania stronie osobiście dokonane z inicjatywy organu procesowego, nie może stanowić uchybienia procesowego. Pamiętać jednak trzeba, że w wypadku takiego doręczenia należy doręczyć wezwanie na posiedzenie również pełnomocnikowi, gdyż zaniechanie tego może powodować pozbawienie strony możliwości obrony jej praw, na pewno zaś stanowiłoby nieprawidłowość w doręczeniu wezwania, a więc rodziłoby konieczność odroczenia posiedzenia (art. 214 k.p.c.). Zgodzić się przy tym trzeba z S. Rejmanem, że wzywianie na posiedzenie sądowe zarówno pełnomocnika, jak i strony (nawet bez specjalnego wniosku tej ostatniej) aczkolwiek nie jest prawnie niezbędne, jest jednak bardzo celowe i praktyczne¹⁸. Wyłania się tu wprawdzie kwestia kosztów takiego wzywania, nie sądzę jednak, aby miała ona istotniejsze znaczenie¹⁹.

To, co zostało wyżej stwierdzone na temat doręczenia stronie osobiście wezwania na posiedzenie mimo ustanowienia pełnomocnika procesowego, znajduje odpowiednie zastosowanie do doręczenia innych niż wezwanie na posiedzenie pism sądowych, z tym że nie może być tu przyjęty taki sam liberalizm w doręczaniu pism stronie osobiście. Obowiązuje tu bowiem zasada, że dla strony przeznaczony jest tylko jeden egzemplarz pisma (w szczególności dotyczy to odpisów pism procesowych i odpisów orzeczeń), w związku z czym doręczenie pisma może nastąpić tylko albo stronie osobiście, albo jej pełnomocnikowi (analogia z art. 141 § 3 k.p.c.). Wobec tego, w razie zgłoszenia przez stronę wniosku o doręczenie jej danego pisma osobiście, należy dokładnie ustalić, czy strona żąda takiego doręczenia z pominięciem czy też bez pominięcia pełnomocnika. Tylko w pierwszym wypadku wniosek strony może być uwzględniony. W wypadku drugim wniosek podlega oddaleniu, doręczenie zaś

bądź zarządzeniem przewodniczącego. Nie może być uznana za właściwą spotykana praktyka zwykłego negliżowania przez organ procesowy wniosków stron jako wyraz nieuwzględnienia tych wniosków.

¹⁸ S. Rejman: j.w.

¹⁹ Koszty doręczeń pokryte są ryczałtowo wpisem, przede wszystkim od pozwu. W wypadku zwolnienia powoda od kosztów sądowych, a przynajmniej od wpisu, koszty doręczeń pokrywa tymczasowo Skarb Państwa (art. 112 k.p.c.) po czym w orzeczeniu kończącym postępowanie w instancji sąd rozstrzyga o ich zwrocie po myśli art. 11 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. Wypada uznać, że niezależnie od wyniku sprawy, strona, która żądała doręczenia jej wezwań na posiedzenie bez pomijania pełnomocnika procesowego, powinna zwrócić koszty tych doręczeń.

powinno być dokonane pełnomocnikowi. Konkluzja taka zgodna jest z wyżej cytowanym poglądem S. Rejmana, jednocześnie zaś uzasadnia odpowiednią korekturę, również cytowanego wyżej, poglądu wyrażonego przez W. Koconą oraz przez Sąd Najwyższy w wyroku z 23.I.1951 r. C 450/50 i w postanowieniu z 29.I.1968 r. I CZ 124/67.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 31 SIERPNIA 1972 R.
I CZ 95/72**

W wypadku, gdy strona wezwana w trybie art. 130 k.p.c. do uzupełnienia w terminie tygodniowym pisma procesowego, wykaże, że uzupełnienie w wyznaczonym terminie jest z przyczyn obiektywnych niemożliwe, a zwrot pisma może narazić stronę na utratę lub niemożność dochodzenia przysługującego jej prawa, sąd wyznaczy stronie dalszy odpowiedni – stosownie do okoliczności – termin do uzupełnienia pisma pod rygorem jego zwrotu.

Przyjęta w postanowieniu teza na pewno jest nietrafna, gdyż żaden przepis prawa nie przewiduje w wypadku niemożności uzupełnienia przez stronę pisma procesowego w terminie tygodniowym z art. 130 § 1 k.p.c. wyznaczenia przez sąd dalszego terminu do uzupełnienia pisma. Tygodniowy termin z art. 130 § 1 k.p.c. jest bowiem terminem ustawowym i jako taki nie może ulec ani skróceniu ani przedłużeniu. Co najwyżej termin ten może być na ogólnych zasadach przywrócony¹.

Nietrafność przyjętej w postanowieniu tezy nie oznacza jednak nietrafności przesłanek, które doprowadziły Sąd Najwyższy do jej sformułowania ani też nietrafności zawartego w sentencji postanowienia rozstrzygnięcia. Słusznie bowiem podnosi Sąd Najwyższy, że przewidziana w art. 130 § 2 k.p.c. sankcja zwrotu pisma procesowego stanowi niejako karę za niedbalstwo strony i że nie powinna mieć zastosowania w sytuacji, gdy uzupełnienie braków formalnych pisma napotyka na trudności natury obiektywnej. Pomijając na razie kwestię, czy w wypadku, którego dotyczy postanowienie, niemożność uzupełnienia pozwu

¹ Kwestia dopuszczalności przywrócenia terminu z art. 130 § 1 k.p.c. i art. 16 ust. 1 ustawy z 13.VI.1967 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych była swego czasu przedmiotem kontrowersji. Por. orzeczenie z 12.VII.1957 r. I CZ 131/57 (OSP i KA 1958, poz. 103), w którym Sąd Najwyższy wypowiedział się przeciwko tej dopuszczalności i krytyczną głosę do tego orzeczenia W. Siedleckiego. W orzeczeniu z 20.I.1967 r. I CZ 149/66 (OSNCP 1967, poz. 158, OSP i KA 1968, poz. 56) zaaprobowanym w głosie J. Klimkowicza Sąd Najwyższy przyjął, iż termin z art. 130 k.p.c. jest terminem procesowym i może ulec przywróceniu. Przywracalność tego terminu jest dzisiaj chyba bezsporna. Por. W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 248 oraz mój artykuł: *Terminy w postępowaniu cywilnym*, NP 1971, nr 9, s. 1329.

w istocie była wywołana tego rodzaju trudnościami, można by tu jako przykład tego rodzaju sytuacji, o jakiej wspomina Sąd Najwyższy, wskazać wypadek, w którym powód wezwany przez przewodniczącego w trybie art. 130 § 1 k.p.c. do uzupełnienia pozwu przez wskazanie przedstawiciela ustawowego pozwanego, oświadczy, że wezwania tego wykonać nie może, gdyż rodzice pozwanego właśnie zmarli, a opiekun jeszcze nie został ustanowiony. Jest chyba bezsporne, że zastosowanie w tym wypadku sankcji zwrotu pozwu byłoby niesłuszne. Opieranie jednak rozwiązań proceduralnych na samych tylko względach słuszności w oderwaniu od jakichkolwiek unormowań jest w naszym systemie prawnym niedopuszczalne. Dlatego też niesłuszność zwrotu pisma procesowego, którego uzupełnienie napotyka na trudności natury obiektywnej, nie może sama przez się uzasadniać niedopuszczalności tego zwrotu. Niedopuszczalność tę należy uzasadnić treścią właściwego przepisu procedury przy zastosowaniu właściwej jego wykładni. Skoro zaś jedynym przepisem, jaki może tu wchodzić w grę, jest art. 130 § 1 i 2 k.p.c., w jego treści należy znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego niedopuszczalny jest zwrot pisma procesowego, które z przyczyn natury obiektywnej nie może być przez stronę uzupełnione. W tym względzie nasuwają się następujące uwagi. Zarządzenie przewodniczącego wzywające stronę do uzupełnienia pisma musi być zarządzeniem wykonalnym, tj. możliwym do wykonania. W przeciwnym razie zarządzenie takie nie może nakładać na stronę określonego w nim obowiązku. Pomijając raczej teoretyczną ewentualność wydania przez przewodniczącego zarządzenia w ogóle niewykonalnego, należy się zastanowić nad skutkami wydania zarządzenia czasowo niewykonalnego (przykład, jak wyżej). Zarządzenie takie nie może obowiązywać strony dopóty, dopóki trwa jego niewykonalność. (Czasowe) nieobowiązywanie zarządzenia przejawia się w nierozpoczęciu biegu przez tygodniowy termin z art. 130 § 1 k.p.c. Z treści cyt. przepisu nie wynika bowiem, aby termin w nim przewidziany bezwzględnie rozpoczynał swój bieg od chwili doręczenia stronie zarządzenia przewodniczącego wzywającego do uzupełnienia pisma (pod tym względem przepis ten różni się od art. 16 ust. 1 ustawy z 13.VI.1967 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych). W związku z tym należy przyjąć, że termin ten rozpoczyna swój bieg od chwili doręczenia stronie wezwania do uzupełnienia pisma wtedy, gdy uzupełnienie to jest w tej chwili obiektywnie możliwe, jeżeli zaś obiektywna możliwość uzupełnienia pisma powstanie dopiero później, rozpoczyna on swój bieg z chwilą powstania tej możliwości. Wobec nierozpoczęcia w drugiej z opisanych sytuacji biegu terminu do uzupełnienia pisma z chwilą doręczenia stronie wezwania przewodniczącego, nieuzupełnienie pisma w ciągu tygodnia od tej chwili nie może stanowić uchybienia wspomnianego terminu. W konsekwencji zachodzić tu będzie brak podstaw do zastosowania art. 130 § 2 k.p.c., tj. brak podstaw do zwrotu pisma. Strona powinna powiadomić przewodniczącego o czasowej obiektywnej niemożliwości uzupełnienia

pisma, przewodniczący powinien zaś wstrzymać się z wydaniem zarządzenia o zwrocie pisma. W razie zaś wydania takiego zarządzenia, nawet w braku powiadomienia przewodniczącego przez stronę o zachodzących przeszkodach w uzupełnieniu pisma, podlegać ono będzie uchyleniu.

Nie będzie tu natomiast podstaw do żądania przywrócenia terminu do uzupełnienia pisma, ponieważ z uwagi na nierozpoczęcie biegu tego terminu strona nie mogła go uchybić. Uchybienie terminu do uzupełnienia pisma zasłoby tylko wówczas, gdyby strona nie uzupełniła pisma w ciągu tygodnia od ustalenia obiektywnej niemożliwości uzupełnienia.

Po tych uwagach ogólnych zastanówmy się pokrótce nad kwestią, czy w wypadku, którego dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, niemożność uzupełnienia pozwu przez wskazanie imion pozwanych dzieci w terminie tygodniowym od doręczenia powodowi wezwania przewodniczącego miała charakter obiektywny i czy w związku z tym uchylenie przez Sąd Najwyższy zarządzenia przewodniczącego sądu pierwszej instancji o zwrocie pozwu było uzasadnione. Prawdopodobnie powód istotnie nie zdążyłby we wskazanym powyżej terminie uzupełnić pozwu. Nie to jednak jest najważniejsze. Jak wynika z treści postanowienia, powód dowiedział się o urodzeniu dzieci przez swoją żonę we wrześniu 1971 r., jego zaś pozew o zaprzeczenie ojcostwa został zwrócony 25.III.1972 r. Zakładając, że data ta jest niezbyt odległa od daty wniesienia pozwu, dojść należy do wniosku, że powód wytoczył powództwo niemal w sześć miesięcy po dowiedzeniu się o urodzeniu się dzieci, czyli przed samym upływem terminu z art. 63 k.r.o. Okres ten powód mógł wykorzystać na ustalenie imion dzieci, w związku z czym mógłby podać te imiona już w pozwie. Powód zaniedbał jednak tego ustalenia, nie kwapił się zresztą również, jak zaznaczono, z wytoczeniem powództwa. Skutkiem tego może zachodzić wątpliwość, czy niemożność podania imion dzieci w trybie uzupełnienia pozwu w terminie tygodniowym od doręczenia wezwania przewodniczącego rzeczywiście była wywołana przyczynami natury obiektywnej, czy też była jedynie wynikiem opieszałości powoda. Z drugiej wszakże strony trzeba wziąć pod uwagę, że powód najprawdopodobniej nie był obeznany z prawem i nie korzystał z fachowej pomocy prawnej, na co wskazuje chociażby obranie przez niego niewłaściwej drogi podania sądowi imion pozwanych dzieci². W uzyskaniu tej pomocy mogło

² Jak wynika z treści postanowienia, powód po otrzymaniu wezwania przewodniczącego do uzupełnienia pozwu przez wskazanie imion pozwanych dzieci zwrócił się pisemnie do Urzędu Stanu Cywilnego w P. z prośbą o przekazanie danych personalnych dzieci bezpośrednio sądowi. Wypada wątpić, czy Urząd Stanu Cywilnego zaspokoiłby prośbę powoda. Uzyskanie przez powoda danych m.in. co do imion pozwanych dzieci mogło nastąpić raczej tylko w drodze wydania mu, za uiszczeniem należnej opłaty, wyciągów z aktów urodzenia dzieci względnie odpisów tych aktów. Niezależnie od tego należy zaznaczyć, że przekazanie imion dzieci sądowi bezpośrednio przez USC

stać na przeszkodzie przebywanie powoda w zakładzie karnym. Przebywanie w tym zakładzie niewątpliwie wpływało też ujemnie na operatywność powoda w gromadzeniu informacji potrzebnych do wystąpienia z powództwem. W tej sytuacji trudno byłoby przyjąć, aby w stosunku do powoda miała zastosowanie zasada *ignorantia iuris nocet*. Podkreślić przy tym należy, że powód działał w sposób lojalny, starając się wykonać wezwanie przewodniczącego do uzupełnienia pozwu przez podanie rzeczywistych imion pozwanych dzieci. Dla wykonania wezwania przewodniczącego wystarczającym byłoby bowiem podanie jakichkolwiek, nawet fikcyjnych imion jako imion tych dzieci, gdyż w ten sposób brak formalny pozwu zostałby uzupełniony i pozew otrzymałby bieg. Gdyby podane przez powoda imiona nie odpowiadały rzeczywistym imionom pozwanych dzieci, powód mógłby w dalszym toku postępowania sprostować te imiona, tj. sprostować oznaczenie strony pozwanej. Podanie przez powoda niewłaściwych imion pozwanych dzieci nie mogłoby prowadzić do przyjęcia, że powód pozwał osoby nieistniejące (że zatem zachodzi po stronie pozwanej brak zdolności sądowej³) względnie niewłaściwe (że zatem zachodzi brak legitymacji biernej). Treść pozwu określałaby bowiem w sposób dostateczny tożsamość pozwanych dzieci, gdyż z treści tej niewątpliwie wynikałoby, że powód miał zamiar pozwać dzieci urodzone w określonym czasie przez swoją żonę. Pozwalałoby to w pełni przyjąć, że dzieci te zostały pozwane⁴.

Warto też zauważyć, że w interesie społecznym leżało ewentualne zaprzeczenie ojcostwa powoda w stosunku do pozwanych dzieci, zaprzeczenie to oznaczałoby bowiem uzgodnienie stanu prawnego ze stanem faktycznym. Tymczasem zwrot pozwu dokonany przez przewodniczącego sądu pierwszej instancji powodował niemożność tego zaprzeczenia w wyniku powództwa powoda, a to w związku z upływem terminu z art. 63 k.r.o. (okoliczność tę słusznie wziął pod uwagę Sąd Najwyższy). Byłoby zaś rzeczą niepewną, czy z powództwem o zaprzeczenie ojcostwa wystąpi w swoim czasie każde z dzieci żony po-

w P. nie czyniłoby zadość przewidzianym w art. 130 k.p.c. wymaganiom uzupełnienia pozwu. Uzupełnienie to mogło nastąpić tylko w drodze podania sądowi przez powoda w oddzielnym piśmie procesowym imion dzieci.

³ Nieistnienie w chwili wytoczenia powództwa podmiotu oznaczonego jako strona stanowi w świetle art. 174 § 1 pkt 1 i 1998 § 1 pkt 3 k.p.c. brak zdolności sądowej strony. Por. H. Mądrzak: Śmierć pozwanego przed doręczeniem mu odpisu pozwu, NP 1963, nr 2, s. 226 oraz moją pracę: *Następstwo procesowe w polskim procesie cywilnym*, s. 157 i 191.

⁴ Warto tu powołać się na orzeczenie Sądu Najwyższego z 27.IX.1947 r. CI 106/47 (PiP 1948, nr 5–6, s. 178), w którym przyjęto tezę, że mylne oznaczenie w pozwie strony pozwanej nie daje samo przez się podstawy do oddalenia powództwa czy odrzucenia pozwu, gdy z przebiegu procesu widoczne jest, kogo powód miał właściwie zamiar pozwać.

woda względnie prokurator (dla żony powoda termin do wytoczenia takiego powództwa już upłynął).

Przytoczone momenty pozwalają uznać trafność rozstrzygnięcia zawartego w sentencji postanowienia Sądu Najwyższego. Natomiast uzasadnienie tego postanowienia, a w szczególności przyjęta w nim teza nasuwać może, jak to starałem się wykazać, zastrzeżenia co do swojej prawidłowości.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 10 LIPCA 1972 R.
I PR 129/72**

Wykładnia przepisu art. 461 § 3 w związku z art. 393 § 1 k.p.c. upoważnia do przyjęcia wniosku, że merytoryczna bezpodstawność zarzutów rewizyjnych, prowadząca do oddalenia rewizji, uprawnia sąd rewizyjny do uznania skuteczności oświadczenia procesowego pracownika w przedmiocie cofnięcia rewizji i zrzeczenia się roszczenia, choćby nawet w subiektywnym przekonaniu pracownika został on skrzywdzony przez zakład pracy, a rewizję cofnął nie dlatego, że uznał zarzuty jej za bezpodstawne, lecz tylko dlatego, aby uniknąć dalszego prowadzenia procesu. Zgodnie z art. 203 § 3 w związku z art. 393 k.p.c. sąd rewizyjny może w takiej sytuacji na posiedzeniu niejawnym uchylić zaskarżony wyrok i umorzyć postępowanie w sprawie, jeśli pismo procesowe w przedmiocie zrzeczenia się roszczenia wniesione zostało przed wyznaczeniem rozprawy rewizyjnej.

Postanowienie Sądu Najwyższego, a w szczególności sformułowana w nim teza, kryje w sobie pewne nieporozumienia. Jak wynika z uzasadnienia postanowienia, powódka w postępowaniu przed sądem rewizyjnym cofnęła pozew i zrzekła się roszczenia. Tymczasem w kilku fragmentach uzasadnienia, a m.in. w tezie, stwierdza się, że powódka cofnęła rewizję i zrzekła się roszczenia. Zawarte w sentencji postanowienia rozstrzygnięcie nie stanowi wszakże konsekwencji tego stwierdzenia. Następstwem cofnięcia rewizji musiałoby być bowiem, zgodnie z treścią art. 393 § 2 k.p.c., umorzenie postępowania rewizyjnego i uprawomocnienie się zaskarżonego wyroku. Natomiast Sąd Najwyższy uchylił zaskarżony wyrok i umorzył postępowanie w sprawie, przy czym, w związku ze złożeniem przez powódkę jej oświadczenia w piśmie procesowym, uczynił to na posiedzeniu niejawnym, powołując się na art. 203 § 3 i 461 § 3 w zw. z art. 393 k.p.c. Żaden z tych przepisów nie mówi o uchyleniu wyroku i umorzeniu postępowania w sprawie. Powoduje to możliwość dwojakiej interpretacji stanowiska Sądu Najwyższego. W myśl pierwszej z nich, Sąd ten, przyjąwszy, że powódka cofnęła pozew i zrzekła się roszczenia oraz przeprowadziwszy z wynikiem pozytywnym kontrolę tych czynności w świetle momentów przewidzianych w art. 461 § 3 k.p.c., uchylił zaskarżony wyrok i umorzył postępowanie w sprawie, dokonując tego wszystkiego na posiedzeniu

niejawnym, a to na podstawie art. 203 § 3 k.p.c. Oba powołane przepisy zostały przy tym zastosowane poprzez art. 393 § 1 k.p.c. W myśl interpretacji drugiej Sąd Najwyższy przyjąwszy, że powódka cofnęła rewizję i zrzekła się roszczenia, postąpił, jak opisano wyżej, stosując odpowiednio (poprzez art. 393 § 1 k.p.c.) art. 203 § 3 i 461 § 3 k.p.c. nie tylko do zrzeczenia się roszczenia, ale i do cofnięcia rewizji. Treść rzeczywistego oświadczenia powódki jak również brzmienie art. 383 § 2 k.p.c. przemawia raczej za pierwszą z przedstawionych interpretacji, niemniej jednak, a to przede wszystkim z racji niepowołania przez Sąd Najwyższy żadnego przepisu, który mógłby uzasadnić uchylenie zaskarżonego wyroku i umorzenie postępowania w sprawie (art. 332 § 2, 355 § 1, 388 § 3 k.p.c.) przy jednoczesnym powołaniu art. 393 k.p.c. w całości, a nie tylko jego § 1, nie można się w tym względzie wypowiedzieć w sposób zdecydowany. Niepowołanie żadnego z wymienionych ostatnio przepisów pozwala przypuszczać, że Sąd Najwyższy miał wątpliwości, czy i który z nich znajduje w rozpatrywanej sytuacji zastosowanie¹.

Zaznaczone niejasności występujące w postanowieniu Sądu Najwyższego nie są, jak się wydaje, dziełem przypadku, ale tkwią swoim źródłem w niejasnościach przyjętych w k.p.c. reglamentacji umorzenia postępowania w ogóle, a przez sąd rewizyjny w szczególności. Wydanie głosowanego postanowienia stwarza dogodną okazję do rozważenia tego zagadnienia. Przyjmuję przy tym, że w sprawie nastąpiło cofnięcie pozwu i zrzeczenie się roszczenia w postępowaniu przed sądem rewizyjnym, a nie cofnięcie rewizji i zrzeczenie się roszczenia. Ponieważ zrzeczenie się roszczenia zawsze musi się łączyć z cofnięciem pozwu² (byłby to jeszcze jeden argument przemawiający za pierwszą z wyżej

¹ Wydaje się, że podobne wątpliwości zachodziły przy wydawaniu orzeczenia Sądu Najwyższego z 17.III.1967 r. I CR 370/66 (OSP i KA 1969, poz. 32). W sprawie, w której zostało wydane to orzeczenie, powódka w postępowaniu rewizyjnym cofnęła rewizję i pozew oraz zrzekła się roszczenia. W sentencji orzeczenia Sąd Najwyższy uznał wszystkie te trzy czynności za niedopuszczalne (art. 203 § 4 k.p.c.), w uzasadnieniu podniósł jednak, że motywy podane przez powódkę nie usprawiedliwiały cofnięcia rewizji, uznał zatem, że powódka w istocie rzeczy cofnęła tylko rewizję. Zauważyć wszakże należy, że skoro powódka cofnęła pozew i zrzekła się roszczenia, bezprzedmiotowe było cofnięcie przez nią rewizji. Należało zatem uznać, że w istocie rzeczy powódka złożyła tylko oświadczenie o cofnięciu pozwu i zrzeczeniu się roszczenia.

² Zrzeczenie się roszczenia jest czynnością materialnoprawną, która jednak, wbrew wyrażanym poglądom, może być dokonana tylko w procesie (dlatego przewidziana jest w k.p.c.) i tylko łącznie z cofnięciem pozwu (powództwa). Oświadczenie powoda o zrzeczeniu się roszczenia bez jednoczesnego cofnięcia pozwu byłoby wewnętrznie niekonsekwentne, gdyż powodowałoby bezzasadność powództwa i konieczność jego oddalenia (dlatego takie oświadczenie należy traktować jako obejmujące *implicite* również cofnięcie pozwu). Inaczej jest np. w procedurze niemieckiej, gdzie zrzeczenie się roszczenia następuje bez cofnięcia pozwu i stanowi podstawę do wyda-

wymienionych interpretacji stanowiska Sądu Najwyższego), w dalszych uwagach będę miał na względzie tylko tę ostatnią czynność.

Nie ulega wątpliwości, że w razie skutecznego cofnięcia pozwu w postępowaniu przed sądem rewizyjnym sąd ten powinien umorzyć postępowanie na podstawie art. 355 w zw. z art. 393 § 1 k.p.c. Powstaje tu jednak pytanie, czy z umorzeniem tym musi się łączyć uchylenie zaskarżonego wyroku sądu pierwszej instancji, tj. czy znajduje tu zastosowanie, obok powołanych przepisów, także art. 388 § 3 k.p.c.

Zdaniem W. Siedleckiego, art. 388 § 3 k.p.c. dotyczy zarówno wypadków, w których podstawa umorzenia postępowania zaszła przed wydaniem wyroku sądu pierwszej instancji, jak i wypadków, w których podstawa ta zaszła po wydaniu tego wyroku, w szczególności w postępowaniu przed sądem rewizyjnym. Stanowisko swoje Siedlecki uzasadnia przy pomocy wykładni językowej i historycznej omawianego przepisu. Siedlecki je wskazuje mianowicie na to, że o ile art. 387 dawnego k.p.c. (odpowiednik art. 388 § 3 k.p.c.) stanowiąc o uchyleniu orzeczenia sądu pierwszej instancji i umorzeniu postępowania przez sąd rewizyjny, używał czasu przeszłego („jeżeli postępowanie w sprawie podlegało umorzeniu”), co dawało podstawę do twierdzeń, iż chodziło w nim wyłącznie o wypadki, w których podstawa umorzenia postępowania zaszła przed wydaniem wyroku sądu pierwszej instancji, o tyle art. 388 § 3 k.p.c. używa czasu teraźniejszego („zachodzi podstawa do umorzenia postępowania”), co przemawia za wnioskiem, że chodzi w nim o podstawy umorzenia zaszłe zarówno przed wydaniem, jak i po wydaniu wyroku pierwszej instancji³.

Pogląd Siedleckiego nie da się, moim zdaniem, pogodzić z wykładnią logiczną i systemową art. 388 § 3 k.p.c. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że sąd rewizyjny, jeżeli nie brać pod uwagę podstaw umorzenia samego tylko postępowania rewizyjnego, może się zetknąć z podstawami umorzenia postępowania należącymi do dwóch różnych kategorii. Kategoria pierwsza obejmuje podstawy umorzenia zaszłe przed wydaniem wyroku pierwszej instancji. Wydanie tego wyroku mimo zachodzącej podstawy umorzenia postępowania stanowi uchybienie procesowe, jest zatem podstawą rewizyjną uzasadniającą uchylenie wyroku przez sąd rewizyjny (art. 368 pkt 5 k.p.c.). Oprócz tego uchylenia musi nastąpić również umorzenie postępowania. Byłoby sprzeczne ze względami tzw. ekonomii procesowej przekazywanie w takim wypadku sprawy sądowi

nia wyroku ze zrzeczenia się oddalającego powództwo (Verzichtsurteil, § 206 niem. k.p.c.). W prawie polskim zrzeczenie się roszczenia ma w procesie, w którym zostało dokonane, znaczenie tylko jako ewentualny warunek skutecznego cofnięcia pozwu. Natomiast to cofnięcie jako czynność procesowa wywołuje skutki procesowe, przede wszystkim jako podstawa umorzenia postępowania.

³ W. Siedlecki: *Nieważność procesu cywilnego*, s. 134 i w Komentarzu do k.p.c., t. I, s. 610.

pierwszej instancji celem umorzenia postępowania. Dlatego też umorzenia tego dokona sąd rewizyjny. Umorzenie to dotyczyć będzie postępowania pierwszo-instancyjnego, nie będzie się zaś odnosiło do postępowania rewizyjnego, które w opisanym wypadku było jak najbardziej potrzebne. Ponieważ umorzenie postępowania jest tu konsekwencją uchylenia wyroku sądu pierwszej instancji, uchylenie to zaś, jako rozstrzygnięcie merytoryczne o rewizji, podjęte po rozpatrzeniu podstaw rewizyjnych, przytoczonych przez skarżącego względnie wziętych przez sąd rewizyjny pod uwagę z urzędu, wymaga formy wyroku, zatem sąd rewizyjny winien w omawianym wypadku wydać wyrok⁴.

Druga ze wspomnianych kategorii podstaw umorzenia postępowania obejmuje podstawy zaszele w postępowaniu przed sądem rewizyjnym. Zażęcie tego rodzaju podstawy umorzenia postępowania jest obojętne z punktu widzenia prawidłowości wydania wyroku przez sąd pierwszej instancji i nie może z tej racji stanowić podstawy rewizyjnej uzasadniającej uchylenie tego wyroku przez sąd drugiej instancji. Uchylenie takie byłoby zresztą w tego rodzaju wypadkach najzupełniej zbędne, ponieważ skutek umorzenia postępowania przed uprawnieniem się wyroku sądu pierwszej instancji wyrok ten nie może uzyskać ani powagi rzeczy osądzonej, ani wykonalności, a zatem nigdy nie będzie miał mocy wiążącej, o jakiej mowa w art. 365 k.p.c., i nigdy nie stanie się tytułem egzekucyjnym⁵. Dlatego też np. przewidziane w art. 182 § 3 k.p.c. umorzenie postępowania w całości przez sąd drugiej instancji nie powoduje, jak wynika z kontekstu tego przepisu, uprawnienia się wyroku sądu pierwszej instancji i stąd nie łączy się z koniecznością jego uchylenia. Z uwagi na to, że umorzenie postępowania, w wypadkach, o jakich obecnie mowa, nie wiąże się z uchyleniem wyroku sądu pierwszej instancji, właściwą formą rozstrzygnięcia sądu rewizyjnego jest tu postanowienie.

⁴ Podtrzymuję tu stanowisko zajęte w artykule pt. *Umorzenie postępowania cywilnego przez sąd rewizyjny* (NP 1964, nr 2, s. 183). Ze względów tam przytoczonych uważam § 127 regulaminu czynności sądowych, przewidującego wydanie przez sąd rewizyjny postanowienia o uchyleniu orzeczenia sądu pierwszej instancji i odrzuceniu pozwu lub umorzeniu postępowania, za niezgodny z k.p.c. w zakresie, w jakim dotyczy uchylenia wyroku. Warto zaznaczyć, że uchylenie wyroku i odrzucenie pozwu względnie umorzenie postępowania (a więc rozstrzygnięcie analogiczne do tego, o jakim tu mowa) w wyniku sprzeciwu od wyroku zaocznego albo skargi o wznowienie postępowania następuje wyrokiem, a nie postanowieniem. Por. co do pierwszego z tych wypadków W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 522; F. Rusek: *Postępowanie zaoczne w procesie cywilnym*, s. 120, co do drugiego zaś M. Sawczuk: *Wznowienie postępowania cywilnego*, s. 190 (odmiennie W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.* t. I, s. 652).

⁵ W wypadku, gdy wyrok sądu pierwszej instancji był tytułem egzekucyjnym z racji opatrzenia go rygorem natychmiastowej wykonalności, należy przyjąć, że w razie umorzenia postępowania z przyczyny zaszelej po wydarzeniu tego wyroku, znajdują zastosowanie w drodze analogii art. 337 i 338 k.p.c.

W związku z przeprowadzonym rozróżnieniem dwóch kategorii podstaw umorzenia postępowania, z którymi może zetknąć się sąd rewizyjny, przyjąć wypada, że unormowanie zawarte w art. 388 § 3 k.p.c., przewidujące uchylenie wyroku sądu pierwszej instancji i umorzenie postępowania, jest odpowiednie jedynie dla sytuacji, w których zachodzą podstawy pierwszej kategorii. Dodatkowo warto tu jeszcze zauważyć, że art. 388 k.p.c. w swojej całości reguluje zbiorczo wszystkie wypadki uchylenia wyroku sądu pierwszej instancji przez sąd rewizyjny, a więc uchylenie wiążące się z przekazaniem sprawy do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji, uchylenie wiążące się z odrzuceniem pozwu i uchylenie wiążące się z umorzeniem postępowania. Bezsporne jest, że dwa pierwsze wypadki aktualne są w razie istnienia odpowiednich podstaw rewizyjnych, a więc mankamentów przy wydawaniu wyroku przez sąd pierwszej instancji. Przyjęcie, że wypadek trzeci aktualny jest nie tylko w takiej samej sytuacji, ale również wówczas, gdy podstawa umorzenia postępowania zaszła dopiero w postępowaniu przed sądem rewizyjnym, nie powoduje zatem żadnego mankamentu w wydaniu wyroku przez sąd pierwszej instancji i nie stanowi z tej racji podstawy rewizyjnej, oznaczałoby co najmniej niekonsekwencję w określeniu znaczenia omawianego przepisu.

Trzeba też stwierdzić, że ogólne unormowanie, w myśl którego sąd drugiej instancji w razie powstania dopiero w postępowaniu przed tym sądem podstawy umorzenia postępowania powinien, umarzając postępowanie, jednocześnie uchylić wyrok sądu pierwszej instancji, wykazywałoby rozbieżność nie tylko z zawartym w art. 182 § 3 k.p.c. szczególnym unormowaniem tych wypadków powstania podstawy umorzenia postępowania dopiero w postępowaniu przed sądem rewizyjnym, które uzasadniają umorzenie postępowania w całości, ale również z ogólnym unormowaniem wypadków powstania podstawy umorzenia postępowania po wydaniu, lecz przed uprawomocnieniem się i przed zaskarżeniem wyroku sądu pierwszej instancji. Jedynie bowiem w wypadku skutecznego cofnięcia pozwu w tym okresie sąd pierwszej instancji powinien uchylić swój wyrok i umorzyć postępowanie (art. 332 § 2 k.p.c.). W razie natomiast powstania w tym okresie innej podstawy umorzenia postępowania powinno nastąpić jedynie umorzenie postępowania przez sąd pierwszej instancji bez uchylenia wyroku. Uchylenie to bowiem byłoby nie tylko nieuzasadnione i zbędne, gdyż powstanie po wydaniu wyroku podstawy umorzenia postępowania nie może powodować wadliwości wyroku, zaś umorzenie postępowania z tej podstawy nie pozwoli, jak już zaznaczono, na uprawomocnienie się wyroku, ale stanowiłoby w świetle art. 332 § 1 k.p.c. istotne uchybienie procesowe. W myśl tego przepisu sąd, w szczególności pierwszej instancji, jest związany wydanym przez siebie wyrokiem w tym sensie, że nie może go uchylić ani zmienić poza wypadkami przewidzianymi w przepisach szczególnych (art. 332 § 2 i art. 347 k.p.c.). Dlatego np. w razie śmierci jednego z małżonków w procesie o rozwód

po wydaniu a przed uprawomocnieniem się i przed zaskarżeniem wyroku sądu pierwszej instancji sąd ten umarza postępowanie bez uchylenia wyroku⁶. Dla uniknięcia nieporozumień warto zaznaczyć, że art. 332 § 2 k.p.c., jako przepis szczególny, znajduje swoje zastosowanie wyłącznie w wypadku w nim przewidzianym i nie podlega wykładni rozszerzającej. Z braku też odesłań w ustawie przepis ten nie może się stosować odpowiednio w wypadkach powstania innych podstaw umorzenia postępowania w okresie w nim wskazanym. Nie ma również przesłanek do stosowania go w tych wypadkach w drodze analogii, a to z uwagi na niewystępowanie tu luki w prawie. Wszystkie te wypadki mają bowiem, jak to staram się wykazać, swoją reglamentację ustawową. Poza sporem jest też chyba, że art. 332 § 2 k.p.c. nie znajduje zastosowania (poprzez art. 393 § 1 k.p.c.) w razie cofnięcia pozwu w postępowaniu rewizyjnym, co *eo ipso* wyklucza jego odpowiednie czy też analogiczne stosowanie w wypadkach powstania w tym postępowaniu innych podstaw umorzenia postępowania⁷.

⁶ Por. odpowiedź redakcji, NP 1953, nr 6, s. 62, Z. Krzeziński, W. Żywicki: *Rozwód*, s. 234. Powołany ostatnio autor stwierdza, że sytuacja, gdy sąd pierwszej instancji umarza postępowanie w sprawie o rozwód po wydaniu wyroku, jest dziwna pod względem procesowym, gdyż sąd pozbawia wówczas postanowieniem mocy prawnej własny wyrok. Zauważyć wszakże wypada, że wyrok sądu pierwszej instancji jako nieprawomocny nie ma tu mocy prawnej, a w szczególności mocy przewidzianej w art. 365, 366 i 435 § 1 k.p.c., nie może być zatem mocy tej pozbawiony. Umorzenie postępowania sprawia jedynie, że wyrok sądu pierwszej instancji nigdy nie będzie mógł mocy tej uzyskać. Wyrok ten ma wyłącznie moc przewidzianą w art. 332 § 1 k.p.c., tej zaś postanowienie sądu pierwszej instancji o umorzeniu postępowania nie narusza.

⁷ Art. 332 § 2 k.p.c. stanowi reakcję ustawodawcy na wyrażony w orzecznictwie Sądu Najwyższego pod rządem dawnego k.p.c. pogląd, że po wydaniu wyroku sądu pierwszej instancji cofnięcie pozwu możliwe jest tylko przez wniesienie rewizji (która zresztą miała tu być nie rewizją w rozumieniu k.p.c., ale jakąś nieznana ustawie czynnością procesową) i złożenie w niej odpowiedniego oświadczenia, gdyż z chwilą wydania wyroku jego uchylenie i umorzenie postępowania może nastąpić tylko z mocy orzeczenia sądu drugiej instancji (W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 498). Pogląd ten był jednak nietrafny jako oparty na błędnym założeniu, że w razie cofnięcia pozwu po wydaniu, lecz przed uprawomocnieniem się i zaskarżeniem wyroku sądu pierwszej instancji, powinno nastąpić uchylenie tego wyroku. Jeżeli założenie to odrzucić, należy przyjąć, że pod rządem dawnego k.p.c. możliwe było cofnięcie pozwu w wyżej wskazanym okresie w drodze wniesienia do sądu pierwszej instancji pisma procesowego obejmującego stosowne oświadczenie (poza sporem jest, że chwila wydania wyroku jako przewidziana w art. 209 § 1 dawnego i w art. 203 § 1 nowego k.p.c. czasowa granica możliwości cofnięcia pozwu oznacza chwilę wydania wyroku *prawomocnego*). W świetle powyższego wprowadzenie art. 332 § 2 k.p.c. nie znajduje uzasadnienia. Jeżeli zaś dodać, że przepis ten reguluje tylko wypadek cofnięcia pozwu w okresie w nim wskazanym, nie dotyczy zaś powstania w tym okresie innych podstaw umorzenia po-

Skoro zatem w razie powstania po wydaniu a przed uprawomocnieniem się i przed zaskarżeniem wyroku sądu pierwszej instancji każdej podstawy umorzenia postępowania, poza cofnięciem pozwu, należy umorzyć postępowanie bez uchylenia wyroku, trudno przyjąć, aby w razie powstania podstawy umorzenia dopiero w postępowaniu przed sądem rewizyjnym należało umorzyć postępowanie i uchylić wyrok sądu pierwszej instancji, Stanowisko takie wykazywałoby bowiem daleko idącą niekonsekwencję. Oznaczałoby ono, że np. w razie śmierci jednego z małżonków w procesie rozwodowym po wydaniu a przed uprawomocnieniem się i przed zaskarżeniem wyroku sądu pierwszej instancji powinno nastąpić umorzenie postępowania bez uchylenia wyroku, natomiast w razie śmierci jednego z małżonków w postępowaniu rewizyjnym należy umorzyć postępowanie i uchylić wyrok. Oczywiście ustawodawca władny byłby przyjąć różnego rodzaju reglamentację dla każdej z opisanych wyżej sytuacji, przeczyłoby to jednak względom racjonalnego prawodawstwa.

Przeprowadzone rozważania dają, jak sądzę, dostateczną podstawę do odrzucenia poglądu, jakoby art. 388 § 3 k.p.c. znajdował zastosowanie także w wypadkach powstania podstawy umorzenia postępowania dopiero w postępowaniu rewizyjnym. Skoro zaś w postępowaniu tym nie może również znajdować zastosowania art. 332 § 2 k.p.c., należy przyjąć, że w razie powstania podstawy umorzenia postępowania dopiero w postępowaniu przed sądem rewizyjnym, nie wyłączając skutecznego cofnięcia pozwu, należy umorzyć postępowanie bez uchylenia wyroku sądu pierwszej instancji. Podstawą prawną takiego umorzenia będzie art. 355 k.p.c. względnie inny przepis przewidujący daną podstawę umorzenia (np. art. 446 k.p.c.) zastosowany poprzez art. 393 § 1 k.p.c.

W świetle sformułowanego powyżej wniosku nie można uznać za trafne zdania drugiego przyjętej w postanowieniu Sądu Najwyższego tezy ani zawartego w tym postanowieniu rozstrzygnięcia.

Za trafny należy natomiast uznać pogląd rysujący się na tle zdania pierwszego tezy. W istocie, skoro oddalenie powództwa, w szczególności pracowniczego, przez sąd pierwszej instancji było w świetle prawa materialnego słuszne, sąd rewizyjny powinien potraktować cofnięcie pozwu przez powoda dopiero w postępowaniu przed tym sądem za dopuszczalne, niezależnie od motywów, z jakich cofnięcie to nastąpiło.

Ramy glosy nie pozwalają na rozpatrzenie szeregu zagadnień mniej lub bardziej bezpośrednio wiążących się z treścią postanowienia Sądu Najwyższego, jak zagadnienie, które sąd – pierwszej czy drugiej instancji – powinien umorzyć

stępowania, w szczególności zależnych od woli stron (zawarcie ugody, pojednanie się stron w procesie rozwodowym, dopuszczenie do upływu terminu uzasadniającego umorzenie zawieszonego postępowania przy braku wniesionej rewizji), przy których wobec tego powinno nastąpić tylko umorzenie postępowania przez sąd pierwszej instancji bez uchylenia wyroku, uznać go trzeba za przysłowiowego Pilata w Credo.

postępowanie w razie zajścia podstawy umorzenia po zaskarżeniu wyroku sądu pierwszej instancji rewizją, lecz przed przedstawieniem akt sprawy sądowi rewizyjnemu, zagadnienie, czy i na jakiej podstawie sąd pierwszej względnie drugiej instancji obowiązany jest ocenić dopuszczalność cofnięcia rewizji oraz szczególnego zagadnienia umorzenia postępowania w razie zajścia podstawy umorzenia przed wydaniem, lecz ujawnienia się jej dopiero po wydaniu prawomocnego wyroku.

Sądzę, że poczynione w glosie uwagi wykazały wspomniane na wstępie niejasności przyjętego w k.p.c. unormowania umorzenia postępowania. Chodzi tu zresztą nie tylko o niejasności, ale o mankamenty poważniejsze, jak istnienie unormowania zawartego w art. 332 § 2 k.p.c. i użycie w art. 388 § 3 k.p.c. zwrotu „jeżeli zachodzi podstawa do umorzenia postępowania” zamiast prawidłowego bo odpowiadającego sytuacji uregulowanej w tym przepisie zwrotu „jeżeli postępowanie w sprawie podlegało umorzeniu”, który użyty był w art. 387 d.k.p.c.

Sądzę też, że poczynione w glosie uwagi dają mi podstawę do podtrzymania wyrażanego konsekwentnie poglądu o istnieniu trzech rodzajów umorzenia postępowania przez sąd rewizyjny, a mianowicie umorzenia postępowania pierwszoinstancyjnego z jednoczesnym uchYLENIEM wyroku sądu pierwszej instancji (art. 388 § 3 k.p.c.), umorzenia postępowania rewizyjnego (art. 182 § 3 cz. I i 393 § 2 k.p.c.) i umorzenia postępowania w całości (art. 182 § 3 cz. II. 355, 428 § 2, 446, 450 § 2, 456 § 1 i 3 w zw. z art. 393 § 1 k.p.c.)⁸.

⁸ Por. artykuł cytowany w przyp. 3 a także pracę pt. *Umorzenie postępowania w procesie cywilnym*, Księga Pamiątkowa ku czci Kamila Stefki, s. 44.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 14 LISTOPADA 1973 R.
I PR 347/73**

W świetle art. 355 § 1 k.p.c., gdy niedopuszczalne stało się w instancji rewizyjnej rozpoznanie sporu między podmiotami arbitrażowymi przez sąd powszechny, sąd rewizyjny powinien uchylić zaskarżony wyrok i umorzyć postępowanie w sprawie, bez wdawania się w ocenę zgłoszonych w rewizji zarzutów.

Na tle wyroku Sądu Najwyższego rysują się do rozważenia dwie kwestie, a mianowicie:

- a) kwestia dopuszczalności następstwa procesowego *mortis causa* w wypadku, gdy następstwo to powodowałoby niedopuszczalność drogi sądowej i
- b) kwestia rodzaju orzeczenia, jakie powinien wydać sąd rewizyjny w wypadku powstania przyczyny umorzenia postępowania dopiero w postępowaniu przed tym sądem.

Ad a). Następstwo procesowe zarówno *inter vivos* jak *mortis causa* może prowadzić do niedopuszczalności drogi sądowej wówczas, gdy zarówno następca procesowy, jak i strona przeciwna jest podmiotem podlegającym państwowemu arbitrażowi gospodarczemu (podmiotem arbitrażowym). Wyjątek stanowi następstwo procesowe nabywcy przedmiotu sporu, będącego podmiotem arbitrażowym, w procesie, w którym stroną przeciwną jest również taki podmiot, gdyż art. 192 pkt 3 k.p.c. wyraźnie na takie następstwo zezwala.

Jak w związku z tym należy podejść do kwestii dopuszczalności następstwa procesowego (poza następstwem nabywcy przedmiotu sporu) w wypadku, gdy następstwo to prowadziłoby do niedopuszczalności drogi sądowej? Proponowane w tym względzie przez orzecznictwo i doktrynę rozwiązania nie są jednolite. Tak więc zgodnie przyjmuje się, że niedopuszczalne jest następstwo procesowe interwenienta ubocznego będącego podmiotem arbitrażowym, w miejsce strony, do której przystąpił, jeżeli stroną przeciwną jest również podmiot arbitrażowy¹. Natomiast nie kwestionuje się dopuszczalności następstwa procesowego następcy prawnego zmarłej strony, będącego przedmiotem arbitrażowym

¹ Por. moją pracę: *Następstwo procesowe w polskim procesie cywilnym*, s. 120, 121 i powołaną tam literaturę i orzecznictwo.

w sytuacji, gdy stroną przeciwną jest również taki podmiot, z tym że jednocześnie przyjmuje się, iż następstwo takie, jako prowadzące do niedopuszczalności drogi sądowej, powoduje konieczność umorzenia postępowania². Stanowisku takiemu daje wyraz głosowany wyrok. Jak bowiem wynika z jego treści, po zmarłym pozwanym Eryku K. wstąpił do procesu w charakterze następcy procesowego Skarb Państwa – Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w G. W rezultacie tego następstwa, co do dopuszczalności którego Sąd Najwyższy nie wyraża żadnych obiekcji, po obu stronach procesu znalazły się podmioty arbitrażowe. Ponieważ, rzecz jasna, skutkiem tego powstała w toku procesu, a zatem w sposób następczy, niedopuszczalność drogi sądowej, czyli okoliczność nie pozwalająca na wydanie wyroku, należało postępowanie w sprawie umorzyć, co też Sąd Najwyższy uczynił.

Przedstawiona rozbieżność stanowisk w kwestii dopuszczalności następstwa procesowego, które prowadziłyby do pojawienia się po obu stronach procesowych podmiotów arbitrażowych, musi, już *prima facie*, wywołać wątpliwości i zastrzeżenie. Rodzi się tu bowiem pytanie, dlaczego we wspomnianej sytuacji niedopuszczalne ma być następstwo procesowe interwenienta ubocznego, dopuszczalne zaś następstwo procesowe następcy prawnego zmarłej strony. Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie należy rozpocząć od analizy art. 192 pkt 3 k.p.c. Z zamieszczonego w tym przepisie zezwolenia na następstwo procesowe takiego nabywcy przedmiotu sporu, którego udział w sprawie uzasadniałby jej rozpoznanie przez państwowy arbitraż gospodarczy, wynika, że w założeniu ustawodawcy zezwolenie takie jest konieczne z punktu widzenia dopuszczalności następstwa procesowego, o jakim mowa, tj. że w braku takiego zezwolenia następstwo to byłoby niedopuszczalne. Ponieważ w art. 83 k.p.c. przewidującym następstwo procesowe interwenienta ubocznego w miejsce strony, do której przystąpił, podobnego zezwolenia nie ma, zatem za w pełni słuszne uznać należy wspomniane wyżej zapatrywanie o niedopuszczalności następstwa procesowego takiego interwenienta, którego udział w sprawie jako strony uzasadniały jej rozpoznanie przez państwowy arbitraż gospodarczy³. Idąc tą drogą rozumowania, należałoby dojść do wniosku, że w braku analogicznego zezwolenia w art. 180 pkt 1 k.p.c. niedopuszczalne jest następstwo procesowe

² Por. cyt. wyż. moją pracę, s. 146.

³ W doktrynie i orzecznictwie brak odpowiedzi na pytanie, co powinien uczynić sąd w razie złożenia przez takiego interwenienta oświadczenia o wejściu w miejsce strony, do której przystąpił, oraz wyrażenia przez obie strony zgody na to wejście (oświadczenie to oraz zgoda są koniecznymi warunkami dojścia do skutku następstwa procesowego interwenienta ubocznego – por. cyt. wyż. moją pracę, s. 124). Przyjąć wypada, że sąd powinien w takim wypadku wydać postanowienie uznające następstwo procesowe interwenienta za niedopuszczalne i prowadzić w dalszym ciągu postępowanie przy dotychczasowym układzie podmiotowym.

takiego następcy prawnego zmarłej strony, którego udział w sprawie kwalifikowałby ją do rozpoznania przez arbitraż. Słuszność tej tezy jest niewątpliwa w sytuacji, gdy jest kilku następców prawnych zmarłej strony połączonych ze sobą węzłem współuczestnictwa dowolnego, z których niektórzy są podmiotami arbitrażowymi, stroną zaś przeciwną jest również podmiot arbitrażowy. W sytuacji takiej podjęcie postępowania na podstawie art. 180 pkt 1 k.p.c. może nastąpić tylko z udziałem tych następców prawnych zmarłej strony, którzy nie są podmiotami arbitrażowymi. Jedynie zatem następstwo procesowe wymienionych następców prawnych będzie w opisanym wypadku dopuszczalne, natomiast następstwo procesowe następców prawnych zmarłej strony należących do podmiotów arbitrażowych, będzie niedopuszczalne. Analogicznie, za niedopuszczalne uznać należy następstwo procesowe jedynego następcy prawnego zmarłej strony będącego podmiotem arbitrażowym gdy stroną przeciwną jest również taki podmiot. Następstwo procesowe następców prawnych zmarłej strony będących podmiotami arbitrażowymi w sytuacji, gdy stroną przeciwną jest również taki podmiot, będzie dopuszczalne tylko wówczas, gdy następców tych łączy z innymi następcami prawnymi zmarłej strony współuczestnictwo konieczne, a to na mocy art. 72 § 2 k.p.c.

W świetle poczynionych uwag należy odmówić słuszności stanowisku, w myśl którego następstwo procesowe takiego następcy prawnego zmarłej strony, którego udział w sprawie uzasadniałby jej rozpoznanie przez państwowy arbitraż gospodarczy, jest w każdym wypadku dopuszczalne i prowadzi jedynie do umorzenia postępowania podjętego z udziałem takiego następcy⁴. Można też sformułować na podstawie przeprowadzonych rozważań ogólną tezę, że następstwo procesowe podmiotu arbitrażowego w sytuacji, gdy stroną przeciwną jest również taki podmiot, jest niedopuszczalne poza dwoma wypadkami, a mianowicie poza wypadkiem, w którym następstwo to byłoby wynikiem zbycia przedmiotu sporu (art. 192 pkt 3 k.p.c.) i wypadkiem, w którym łączyłoby się ono z następczym, tj. powstałym w toku procesu współuczestnictwem koniecznym (art. 72 § 2 k.p.c.).

W rozważaniach dotychczasowych mowa była o niedopuszczalności następstwa procesowego podmiotu arbitrażowego do procesu, w którym stroną przeciwną jest również podmiot arbitrażowy. Obecnie wypadałoby zastanowić się nad przyczyną tej niedopuszczalności. W powołanej w przypisach monografii wprowadziłem (str. 59 i nast.) pojęcie legitymacji do następstwa procesowego czyli uprawnienia danego podmiotu do stania się następcą procesowym

⁴ Stanowisko takie zająłem w cyt. wyż. pracy (s. 146). Z przytoczonych tu względów zmuszony jestem od niego obecnie odstąpić. Muszę też odstąpić od wyrażonego w cyt. pracy (s. 29) poglądu, że następstwo procesowe *mortis causa* dochodzi do skutku z mocy samego prawa. Pogląd ten słusznie został poddany krytyce przez J. Jodłowskiego w recenzji mojej pracy („Państwo i Prawo” 1974, nr 1, s. 105).

dotychczasowej strony toczącego się procesu. Otóż wydaje się, że niedopuszczalność następstwa procesowego, o jakim mowa powyżej, jest wynikiem braku legitymacji podmiotu arbitrażowego do takiego następstwa⁵.

Brak u danego podmiotu legitymacji do następstwa procesowego prowadzić może, jak w wypadku opisanym w przypisie 3, do uznania przez sąd następstwa procesowego tego podmiotu za niedopuszczalne i kontynuowania procesu przy dotychczasowym układzie podmiotowym, czy też, jak w wypadku, gdy następcami prawnymi zmarłej strony są podmioty zarówno podlegające, jak i nie podlegające arbitrażowi – do podjęcia postępowania tylko z udziałem tych pierwszych jako następców procesowych zmarłej strony. Niekiedy jednak brak u danego podmiotu legitymacji do następstwa procesowego oznacza brak jakiegokolwiek podmiotu legitymowanego do tego następstwa. Tak jest w wypadku, gdy jedynym następcą prawnym zmarłej strony jest podmiot arbitrażowy, a stroną przeciwną jest również taki podmiot, a więc w wypadku, którego dotyczy głosowany wyrok. Brak podmiotu legitymowanego do następstwa procesowego po zmarłej stronie oznacza trwały następczy brak strony procesowej⁶. Brak taki prowadzi do naruszenia podstawowej cechy procesu cywilnego, jaką jest dwustronność, i z tej racji nie pozwala na kontynuowanie procesu, a więc w pierwszym rzędzie na podjęcie postępowania zawieszonego z powodu śmierci strony. Po prostu nie ma z czym udziałem jako strony postępowania tego podjąć. W rezultacie niemożności podjęcia postępowania nie może być zaś w sprawie wydany wyrok, czyli zachodzi przewidziana w art. 355 § 1 k.p.c. niedopuszczalność wydania wyroku. Niedopuszczalność ta uzasadnia umorzenie postępowania na podstawie powołanego przepisu.

Ustalwszy zatem, że jedynym następcą prawnym zmarłej strony, której przeciwnik procesowy należy do podmiotów arbitrażowych, jest również taki podmiot, sąd powinien, bez podejmowania zawieszonego postępowania, takowe umorzyć z powodu trwałego następczego braku strony procesowej.

Aczkolwiek nie jest to potrzebne, można przyjęte powyżej rozwiązanie uzasadnić także względami celowości oraz ekonomii procesowej. Skoro mianowicie podjęcie postępowania zawieszonego z powodu śmierci strony, której przeciwnikiem procesowym jest podmiot arbitrażowy, z udziałem jako następcy procesowego tej strony również podmiotu arbitrażowego, powodowałoby

⁵ Poczynione tu uwagi pociągają za sobą konieczność wprowadzenia odpowiednich zmian do przyjętej przeze mnie w cyt. wyż. pracy koncepcji legitymacji do następstwa procesowego. Należy m.in. przyjąć, że legitymacje do następstwa procesowego po zmarłej stronie ma tylko taki jej następca prawny, którego udział w sprawie nie uzasadniałby jej rozpoznania przez państwowy arbitraż gospodarczy, tzn. którego udział w sprawie nie prowadziłby do niedopuszczalności drogi sądowej.

⁶ Brak taki zachodzić może również w innych wypadkach. Por. cyt. wyż. moją pracę, s. 144.

następczą niedopuszczalność drogi sądowej, a zatem okoliczność wywołującą konieczność umorzenia podjętego postępowania bardziej racjonalne wydaje się umorzenie postępowania bez jego podejmowania. Umorzenie takie oszczędza bowiem czynności związanych z podjęciem postępowania.

Ad b). Zagadnieniem, jakie orzeczenie powinien wydać sąd rewizyjny w wypadku powstania przyczyny umorzenia postępowania dopiero w postępowaniu przed tym sądem, zajmowałem się już kilkakrotnie, ostatnio w glosie do postanowienia Sądu Najwyższego z 10.VII.1972 r. I PR 129/72⁷. Przypomnę zatem jedynie, że moim zdaniem, w wypadku takim sąd rewizyjny powinien ograniczyć się do umorzenia postępowania (w sprawie w całości, w obu instancjach) bez uchylenia zaskarżonego wyroku. Niezależnie bowiem od tego, że sąd rewizyjny nie bierze w podobnej sytuacji pod rozagę kwestii zasadności rewizji (potwierdza to Sąd Najwyższy w tezie głosowanego wyroku), uchylenie zaskarżonego wyroku byłoby o tyle niepotrzebne, że wskutek umorzenia postępowania w sprawie wyrok ten nie może się już uprawomocnić, a zatem nie może uzyskać mocy wiążącej, wykonalności i powagi rzeczy osadzonej. Art. 388 § 3 k.p.c. przewidujący uchylenie przez sąd rewizyjny zaskarżonego wyroku wraz z umorzeniem postępowania dotyczy, zgodnie ze swoją wykładnią logiczną i historyczną, wypadku, w którym przyczyna umorzenia postępowania zaszła przed wydaniem tego wyroku. Słusznie zatem Sąd Najwyższy nie powołuje się w głosowanym wyroku na ten przepis, mimo że w istocie rzeczy postąpił w myśl jego treści. Jedynym przepisem, na którym należało się w niniejszym wypadku oprzeć, jest powołany w głosowanym wyroku art. 355 § 1 k.p.c.

Umorzenie postępowania przez sąd rewizyjny (bez uchylenia zaskarżonego wyroku) powinno nastąpić w formie postanowienia⁸. Z tego względu zakwestionować należy formę wyroku, w jakiej Sąd Najwyższy wydał swoje orzeczenie. Wybór tej formy wykazuje zresztą niekonsekwencję w zestawieniu z powołanym przez Sąd Najwyższy przepisem art. 355 § 1 k.p.c., który przewiduje wydanie postanowienia o umorzeniu postępowania.

W konkluzji przeprowadzonych rozważań przyjąć należy, że w sprawie, której dotyczy głosowany wyrok, postępowanie zawieszone wskutek śmierci pozwanego należało bez podejmowania umorzyć mocą postanowienia. Podstawą faktyczną takiego umorzenia był trwały następczy brak strony pozwanej, podstawą prawną zaś art. 355 § 1 k.p.c.

⁷ OSPiKA 1974, nr 2, poz. 27.

⁸ Por. cyt. wyż. moją glosę, s. 66.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 7 LISTOPADA 1974 R.
II CZ 194/74**

Przewidziane w art. 394 § 1 pkt 9 k.p.c. zażalenie na postanowienie dotyczące wynagrodzenia biegłego przysługuje nie tylko biegłemu, ale również i stronom. Jeżeli zaś jedną ze stron jest jednostka gospodarki społecznej, to postanowienie takie podlega z urzędu uzasadnieniu i doręczeniu zarówno stronom jak i biegłemu, mimo że strony i biegły byli obecni na posiedzeniu jawnym, na którym zostało ono wydane.

Zarówno przyjęta w postanowieniu Sądu Najwyższego teza, jak i towarzysząca jej argumentacja jest przekonująca i stąd zasługuje na pełną aprobatę. Problematyka rysująca się na tle postanowienia nadaje się jednak do rozwinięcia, gdyż, wbrew może pozorom, kryje w sobie kilka zagadnień o istotniejszym znaczeniu. Nieczęsto też zdarza się okazja glosowania orzeczenia poświęconego instytucji dowodu z opinii biegłych.

Przede wszystkim wyłania się na tle postanowienia pytanie, kto i w jaki sposób decyduje o przyznaniu biegłemu wynagrodzenia. W myśl art. 15 ust. 1 dekretu z 26.X.1950 r. o należnościach świadków, biegłych i stron w postępowaniu sądowym (Dz.U. nr 49, poz. 445 z późn. zm.) wynagrodzenie to przyznaje i ustala sąd, a na rozprawie przewodniczący komitetu orzekającego, w przypadkach zaś zgłoszenia żądania przyznania wynagrodzenia po zamknięciu rozprawy, wynagrodzenie może przyznać i ustalić kierownik sądu. Z przepisu tego wynika, że wynagrodzenie biegłego może być przyznane zarówno na rozprawie, jak i poza rozprawą, w pierwszej sytuacji przez przewodniczącego kompletu orzekającego, czyli przewodniczącego posiedzenia (por. § 27–34, 106 i 118 regulaminu czynności sądów wojewódzkich i powiatowych w sprawach cywilnych i karnych)¹, w drugiej natomiast przez sąd albo kierownika czyli prezesa sądu.

Praktyka sądowa przyjęła tego rodzaju wykładnię art. 15 ust. 1 dekretu z 26.X.1950 r., w której przez przewodniczącego kompletu orzekającego

¹ Przewodniczący jako jeden z organów procesowych może być, zależnie od kontekstu danego przepisu, albo przewodniczącym w znaczeniu ustrojowym, tj. przewodniczącym wydziału, albo przewodniczącym posiedzenia. Por. mój skrypt *Postępowanie cywilne w zarysie*, s. 88.

rozumie się sąd działający jednoosobowo. Ponieważ zaś sąd podejmuje swoje czynności decyzyjne w kwestiach proceduralnych w postaci postanowienia² konsekwentnie przyjmuje się, że przyznanie biegłemu wynagrodzenia na rozprawie następuje w drodze wydania postanowienia. Wyrazem takiej praktyki było wzmiankowanie w treści głosowanego postanowienia Sądu Najwyższego postanowienie Sądu Wojewódzkiego w K. z 11.I.1973 r. o przyznaniu biegłemu wynagrodzenia³. Prawdopodobnie takiej praktyki może jednak nasuwać zasadnicze zastrzeżenia, a to z uwagi na zupełnie wyraźne i jednoznaczne brzmienie art. 15 ust. 1 dekretu z 26.X.1950 r. W myśl jedynie możliwej wykładni językowej i logicznej tego przepisu przyznawanie i ustalanie wynagrodzenia biegłego na rozprawie należy do przewodniczącego posiedzenia. Przewodniczący ten jest tu bowiem wymieniony w zestawieniu z sądem, co wyklucza traktowanie go jako ten ostatni, w przeciwieństwie np. do art. 47 § 2 k.p.c., gdzie słowo „przewodniczący” oznacza zarówno przewodniczącego jako takiego („...wydaje zarządzenia...”), jak i sąd („...wydaje postanowienia...”)⁴. Przyjęcie, że w art. 15 ust. 1 dekretu z 26.X.1950 r. przewidziane jest, zgodnie z brzmieniem tego przepisu, przyznawanie wynagrodzenia biegłemu na rozprawie przez przewodniczącego nie prowadzi przy tym do żadnych nie nadających się do akceptacji konsekwencji procesowych a w szczególności nie wyklucza możliwości zaskarżenia zarządzenia przewodniczącego w przedmiocie wynagrodzenia biegłego zażaleniem. Zgodnie bowiem z treścią art. 394 § 1 k.p.c. zażalenie przysługuje nie tylko na postanowienie sądu w przepisie tym wymienione, ale również na przewidziane tam zarządzenia przewodniczącego. Uznanie, że wynagrodzenie biegłego, wspomniane w pkt 9 powołanego przepisu, może być przedmiotem odpowiednio postanowienia sądu albo zarządzenia przewodniczącego, otwiera możliwość zaskarżenia zażaleniem tak jednej i drugiej z tych czynności.

Stanowisko, że wynagrodzenie biegłego przyznawane jest na rozprawie przez sąd w składzie jednoosobowym, tj. przez samego przewodniczącego działającego jako sąd, trudno uznać za zgodne z przepisami o składzie sądu. W myśl bowiem art. 47 § 1 k.p.c. w pierwszej instancji sąd rozpoznaje sprawy w składzie jednego sędziego i dwóch ławników, chyba że przepis szczególny (por. art. 18

² Sąd podejmuje czynności decyzyjne należące do jego kompetencji w postaci orzeczeń, którymi w procesie cywilnym są wyroki (dotyczące kwestii merytorycznych) i postanowienia (dotyczące kwestii proceduralnych). Natomiast przewodniczący podejmuje czynności decyzyjne należące do jego kompetencji w postaci zarządzeń. Por. mój artykuł *W kwestii zarządzeń sądu w postępowaniu cywilnym*, NP 7–8/1972, s. 1128.

³ Por. też orzeczenie Sądu Najwyższego z 22.VIII.1952r. C 1934/52, NP 8–9/1953, s. 154.

⁴ Z drugiej strony słowo „sąd” oznacza niekiedy w ustawie przewodniczącego jako organ sądowy (por. np. art. 717 w zw. z art. 722–724 k.p.c.).

§ 2, 47 § 2 i 3, 53 i 470 § 3 k.p.c. oraz art. XII przep. wpraw. k.p.c. stanowi inaczej)). Wprawdzie może być przedmiotem dyskusji, co należy rozumieć przez rozpoznanie sprawy, wydaje się jednak, że pojęcie to oznacza rozpoznanie wszelkich kwestii tak merytorycznych jak i proceduralnych wynikających w związku z toczącym się procesem⁵. Przy takim rozumieniu rozpoznaniem sprawy byłoby również przyznaniem biegłemu wynagrodzenia. W myśl zaś art. 47 § 2 k.p.c. przewodniczący jednoosobowo może jako sąd wydawać postanowienia tylko poza rozprawą, a więc na posiedzeniach niejawnych i posiedzeniach jawnych nie będących rozprawami. Tymi drugimi są posiedzenia pojednawcze (art. 185 § 2 i 436 k.p.c.), wyjaśniające (art. 470 § 3 i 43 k.p.c.) oraz służące przeprowadzeniu dowodów przez sędziego wyznaczonego albo sąd wezwany (art. 235 in. k.p.c.). W związku z powyższym nieodparcie nasuwa się wniosek, że wydanie postanowienia na rozprawie jednoosobowo przez przewodniczącego powoduje nieważność postępowania w zakresie tego wydania, a to z racji sprzeczności składu sądu orzekającego z przepisami prawa (art. 369 pkt 4 k.p.c.). Jak bowiem należy uważać, przez sąd orzekający rozumieć tu trzeba sąd, który wydał dane orzeczenie.

Kompetencja przewodniczącego posiedzenia do przyznania biegłemu wynagrodzenia na rozprawie nie wyłącza jednak całkowicie kompetencji sądu w tym względzie. Wprawdzie sąd nie może w pełnym składzie orzekać na rozprawie w kwestii wynagrodzenia biegłego w bezpośrednim związku ze złożonym przez tego ostatniego żądaniem przyznania mu wynagrodzenia (w ten sposób może w przedmiocie wynagrodzenia biegłego decydować tylko przewodniczący posiedzenia w drodze zarządzenia), to jednak sąd może rozpoznać kwestię wynagrodzenia biegłego na skutek odwołania się do niego od zarządzenia przewodniczącego. Zarządzenie przewodniczącego posiedzenia w przedmiocie przyznania biegłemu wynagrodzenia jest bowiem niewątpliwie zarządzeniem wydanym w toku rozprawy, wobec czego trzeba przyjąć, iż służy od niego odwołanie się do sądu, czyli do całego kompletu orzekającego (art. 226 k.p.c.). Odwołanie się to służy tym samym podmiotom, które mają legitymację do wniesienia zażalenia na zarządzenie albo postanowienie w przedmiocie wynagrodzenia biegłego (patrz uwagi niżej). W wyniku odwołania się sąd wydaje postanowienie, którym może zarządzenie przewodniczącego utrzymać w mocy albo zmienić je względnie nawet uchylić (np. jeżeli zarządzenie zostało wydane w braku żądania biegłego przyznania mu wynagrodzenia). Na postanowienie to służy oczywiście zażalenie. Wypada przyjąć, że jeżeli jest to postanowienie utrzymujące w mocy zarządzenie przewodniczącego, możliwość jego zaskarżenia zażaleniem nie wyklucza także możliwości w odniesieniu do tego zarządzenia, jeżeli natomiast jest to postanowienie zmieniające albo uchylające zarządzenie przewodniczącego, możliwość jego zaskarżenia zażaleniem wyklucza także możliwość w odniesieniu

⁵ Por. M. Lisiewski w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 150 i 151.

do tego zarządzenia. Należy przy tym uznać, że zachowanie albo utrata przez dany podmiot legitymowany do wniesienia zażalenia w wypadkach opisanych powyżej możliwości zaskarżenia zażaleniem zarządzenia przewodniczącego jest niezależne od tego, czy podmiot ten uprzednio odwołał się od wspomnianego zarządzenia do sądu w trybie art. 226 k.p.c.

Przyznanie biegłemu wynagrodzenia przez sąd poza rozprawą nastąpić może albo na posiedzeniu niejawnym, albo na posiedzeniu jawnym służącym przeprowadzeniu dowodu. Sąd działać tu będzie jednoosobowo, a więc w wypadku pierwszym w osobie przewodniczącego, w wypadku zaś drugim w osobie sędziego wyznaczonego albo sędziego sądu wezwanego. Decyzja sądu podjęta będzie, rzecz jasna, w postaci postanowienia (art. 47 § 2 i 239 k.p.c., § 55 ust. 4 regulaminu czynności sądów wojewódzkich i powiatowych).

Co się tyczy przyznania biegłemu wynagrodzenia przez kierownika, czyli prezesa sądu, wypada przede wszystkim mieć na względzie przepis § 28 regulaminu czynności sądów wojewódzkich i powiatowych, w myśl którego czynności w zakresie spraw sądowych, do których powołany jest prezes sądu, spełnia z pewnymi wyjątkami przewodniczący wydziału⁶. Przepis ten odnosi się przede wszystkim do przewidzianych w k.p.k. wypadków, w których w ramach toczącego się postępowania działa prezes sądu (por. np. art. 86 § 2, 147, 148, 299 § 1 i 303 k.p.k.), należy wszakże uznać, że odnosi się on również do wypadku przewidzianego w art. 15 ust. 1 dekretu z 26.X.1950 r. (wypadek ten zresztą może być aktualny zarówno w postępowaniu cywilnym, jak i karnym)⁷. Stąd też przyjąć trzeba, że przewidziane w tym ostatnim przepisie przyznanie wynagrodzenia biegłemu przez kierownika sądu oznacza przyznanie tego wynagrodzenia przez przewodniczącego wydziału. Decyzja przewodniczącego podjęta będzie w postaci zarządzenia.

Dalszym zagadnieniem, które warto poruszyć, jest zagadnienie postępowania, w którym następuje przyznanie biegłemu wynagrodzenia. W każdym toczącym się postępowaniu cywilnym występuje zawsze postępowanie główne, zwane przez ustawę postępowaniem w sprawie (por. art. 394 § 1 i 417 § 1 k.p.c.) i mogą występować postępowania wypadkowe i uboczne. Postępowanie wypadkowe ma na celu rozstrzygnięcie kwestii proceduralnej warunkującej częstokroć możliwość przeprowadzenia postępowania głównego lub ubocznego. Natomiast postępowanie uboczne ma na celu rozstrzygnięcie kwestii proceduralnej związanej z postępowaniem głównym, nie warunkującej jednak możliwości jego przeprowadzenia⁸. Charakter takiego postępowania ma postępowanie

⁶ Por. M. Siewierski, J. Tylman, M. Olszewski: *Postępowanie karne w zarysie*, s. 117.

⁷ Przewidziane w § 28 regulaminu wyjątki, w których prezes sądu działa jako taki, przewidziane są np. w art. 47 § 3 k.p.c. XII przep. wpraw. k.p.c. oraz 19 § 1 i 20 k.p.k.

⁸ Poz. cyt. w przyp. i mój skrypt, s. 15 i 16.

nie w przedmiocie przyznania biegłemu wynagrodzenia. Zostaje ono wszczęte przez biegłego w drodze zgłoszenia żądania przyznania wynagrodzenia. Biegły jest zatem pierwszym uczestnikiem tego postępowania. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że biegły, podobnie jak świadek, przedstawiciel strony czy osoba trzecia, aczkolwiek nie jest uczestnikiem postępowania głównego i stąd nie można dokonywać w tym postępowaniu czynności procesowych (złożenie przez biegłego opinii taką czynnością nie jest), może być jednak uczestnikiem postępowania ubocznego dotyczącego jego bezpośrednio i może w takim postępowaniu dokonywać czynności procesowych⁹. Biegły może być zatem uczestnikiem postępowania w przedmiocie przyznania mu wynagrodzenia.

Obok biegłego uczestnikami tego postępowania są wszyscy uczestnicy postępowania głównego, a więc strony tego postępowania a także ewentualnie interwenienci uboczni, prokurator oraz organizacja społeczna ludu pracującego. Wszystkie te podmioty uprawnione są do dokonywania w omawianym postępowaniu czynności procesowych, a w szczególności, jak słusznie podnosi to Sąd Najwyższy, do wniesienia zażalenia na postanowienie względnie zarządzenie, którego przedmiotem jest wynagrodzenie biegłego.

Poświęćmy kilka słów temu zażaleniu. Przed wejściem w życie obecnie obowiązującego k.p.c. przyjmowano, że jego dopuszczalność, ale tylko wobec stron, wynikała z art. 18 ust. 3 ustawy z 30.XII.1950 r. – przepisy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. nr 58, poz. 528 z późn. zm.)¹⁰. W obecnie obowiązującym k.p.c. art. 394 § 1 pkt 9 wyraźnie przewiduje zażalenie na postanowienie względnie zarządzenie, którego przedmiotem jest wynagrodzenie biegłego. Chodzi tu, rzecz jasna, o postanowienie względnie zarządzenie wydane zarówno na rozprawie, jak i poza rozprawą. Legitymację do wniesienia zażalenia ma każdy uczestnik postępowania ubocznego w przedmiocie przyznania biegłemu wynagrodzenia. Legitymacja ta jest przykładem legitymacji do dalszych, tj. datujących się po wszczęciu postępowania, czynności procesowych. Ma ona charakter formalny, gdyż przysługuje określonemu podmiotowi na tej tylko podstawie, że jest on uczestnikiem postępowania. Źródło tej legitymacji tkwi zatem w danym postępowaniu. Pod tym względem legitymacja ta różni się od legitymacji do czynności wszczynającej postępowanie, której źródło znajduje się poza tym postępowaniem¹¹. Tak więc podstawą legitymacji

⁹ Por. cyt. w przyp. i mój skrypt, s. 77 i 78. Warto zaznaczyć, że postępowanie uboczne w przedmiocie przyznania biegłemu wynagrodzenia jest jedyną drogą dochodzenia tego ostatniego, gdyż biegły nie może w innej drodze, a w szczególności w trybie powództwa dochodzić tego wynagrodzenia. Por. uchwałę Sądu Najwyższego z 28.XI.1974 r. III CZP 76/74, „Gazeta Sądowa” 7/1975, s. 2.

¹⁰ Por. orzeczenie Sądu Najwyższego z 18.VII.1959 r. i CZ 82/59, OSN 1961, poz. 41.

¹¹ Por. moją pracę *Legitymacja procesowa*, s. 7.

da dokonania czynności wszczynającej interesujące nas postępowanie uboczne w przedmiocie przyznania biegłemu wynagrodzenia jest wyznaczenie danej osoby na biegłego w postępowaniu głównym. Stąd też tylko ta osoba (jak również prokurator na mocy art. 7 k.p.c.) posiada rzeczoną legitymację.

Zaznaczyć trzeba, że legitymacja do wniesienia zażalenia na postanowienie względnie zarządzenie w przedmiocie przyznania biegłemu wynagrodzenia jest całkowicie niezależne od tak czy inaczej pojętego interesu w zaskarżeniu postanowienia (zarządzenia). Dlatego np. biegły ma tą legitymację niezależnie od tego, czy postanowienie (zarządzenie) uwzględnia jego żądanie czy też żądania nie uwzględnia. Warto przy tym nadmienić, że wnoszący zażalenie nie potrzebuje wykazywać się tzw. interesem prawnym w zaskarżeniu postanowienia względnie zarządzenia. Interes taki w żadnym razie nie może być traktowany jako przesłanka dopuszczalności zażalenia, tj. jako okoliczność, w braku której powinno nastąpić odrzucenie zażalenia. Interes taki nie jest jednak również przesłanką zasadności zażalenia. Zasadność zażalenia zależy bowiem tylko od legitymacji do jego wniesienia oraz od słuszności zawartego w nim wniosku. Dlatego np. biegły może skutecznie zaskarżyć zażaleniem postanowienie przyznające mu wynagrodzenie zgodnie z jego żądaniem, jeżeli uzna, że postanowienie to jest wadliwe z materialnoprawnego czy też procesowego punktu widzenia¹².

Z kolei kilka uwag na temat doręczenia postanowień i zarządzeń w przedmiocie wynagrodzenia biegłego. W pierwszym rzędzie wypada tu stwierdzić, że aczkolwiek wchodzące w grę przepisy regulują bezpośrednio tylko kwestię doręczania postanowień, to jednak mają one zastosowanie również do doręczania zarządzeń, a to na podstawie art. 362 k.p.c., który nakazuje stosować odpowiednio przepisy dotyczące postanowień do zarządzeń przewodniczącego. Jest rzeczą niewątpliwą, że postanowienie względnie zarządzenie w przedmiocie wynagrodzenia biegłego odnosi się do tego ostatniego. Jak jednak trafnie podkreśla to Sąd Najwyższy, odnosi się ono również do stron procesu. Przyznanie biegłemu wynagrodzenia stanowi bowiem przesłankę obciążenia jednej lub nawet obu stron obowiązkiem uiszczenia kwoty odpowiadającej temu wynagrodzeniu oraz poniesienia względnie zwrotu tego wydatku w związku z zakończeniem procesu. Dlatego też do postanowienia tego (zarządzenia) nie ma zastosowania art. 357 § 4 cz. I k.p.c. stanowiący, że postanowień, które odnoszą się wyłącznie do innych osób (świadka, biegłego, osób trzecich) nie doręcza się stronom. Wobec powyższego przyjąć należy, że doręczenie omawianego postanowienia (zarządzenia) następuje w sposób przewidziany w art. 357 § 1 i 2 k.p.c. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że przepisy te regulują doręczanie postanowień (zarządzeń) w postępowaniu głównym, w postę-

¹² Por. T. Rowiński: *Interes prawny w procesie cywilnym i postępowaniu nieprocesowym*, s. 181.

powaniu zaś ubocznym muszą być stosowane odpowiednio. W szczególności przez stronę, o jakiej w przepisach tych mowa, należy rozumieć również biegłego (doręczanie orzeczeń i zarządzeń innym uczestnikom postępowania, jak interwenient uboczny, prokurator czy organizacja społeczna ludu pracującego, uregulowane jest w przepisach szczególnych art. 60, 62, i 80 k.p.c.). Jeżeli zatem interesujące nas postanowienie (zarządzenie) zostanie wydane na posiedzeniu jawnym, a w sprawie bierze udział jednostka gospodarki uspołecznionej, prokurator lub organizacja społeczna ludu pracującego, doręcza się je z urzędu wszystkim uczestnikom postępowania ubocznego w przedmiocie przyznania biegłemu wynagrodzenia. W taki sam sposób doręcza się postanowienie (zarządzenie) wydane poza posiedzeniem jawnym w każdej sprawie. Natomiast postanowienie (zarządzenie) wydane na posiedzeniu jawnym w sprawie, w której nie bierze udziału jednostka gospodarki uspołecznionej, prokurator ani organizacja społeczna ludu pracującego, doręcza się tylko temu uczestnikowi, który w terminie tygodniowym zażądał doręczenia, tj. danej stronie, interwenientowi ubocznemu czy też biegłemu.

Wypada zaznaczyć, że w wypadku, gdy postanowienie (zarządzenie) dotyczy wynagrodzenia za opinię pochodzącą od instytutu naukowego lub naukowo-badawczego (art. 290 i 291 k.p.c.), wydane zaś zostało na posiedzeniu jawnym, podlega doręczeniu z urzędu wszystkim uczestnikom postępowania ubocznego w przedmiocie przyznania tego wynagrodzenia. Jednym z tych uczestników jest bowiem wspomniany instytut czy to będący agendą państwowej osoby prawnej czy też sam będący taką osobą¹³. W każdym razie do instytutu tego stosuje się przepisy k.p.c. dotyczące jednostek gospodarki uspołecznionej (art. 14 k.p.c.), a zatem i art. 357 § I k.p.c.

¹³ Instytuty naukowo-badawcze posiadają osobowość prawną na mocy art. 6 ust. 1 ustawy z 17.II.1961 r. o instytutach naukowo-badawczych (jedn. tekst Dz.U. z 1965 r., nr 19, poz. 129).

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 27 LUTEGO 1975 R.
III PZ 2/75**

Dopuszczalne jest zabezpieczenie powództwa o uchylenie lub obniżenie obowiązku płacenia renty uzupełniającej, zasądzonej prawomocnie na rzecz poszkodowanego w związku z utratą zdolności do pracy (art. 907 § 2 k.c.), przez wstrzymanie wypłaty renty w całości lub w części (art. 755 k.p.c.).

Przyjęta w uchwale Sądu Najwyższego teza nie budzi zastrzeżeń co do swojej słuszności. Również i rozumowanie, przy pomocy którego Sąd Najwyższy tezę tę uzasadnia, jest przekonujące.

Przedmiotem zabezpieczenia przewidzianego w art. 730 i nast. k.p.c. jest określona sytuacja prawna danego podmiotu. W większości wypadków sytuacją tą jest roszczenie materialnoprawne¹, czyli możliwość (uprawnienie, prawo) żądania od określonej osoby określonego zachowania się². W sprawie, której dotyczy uchwała Sądu Najwyższego, chodziło o roszczenie przewidziane w art. 907 § 2 k.c., a mianowicie o roszczenie o zmianę czasu trwania renty zasądzonej prawomocnym wyrokiem sądowym przez uchylenie obowiązku płacenia tej renty. Warto zaznaczyć, że roszczenie, o jakim mowa, czyli możliwość żądania zmiany czasu renty przez uchylenie obowiązku jej płacenia, służy zobowiązanemu w stosunku do uprawnionego i może być zaspokojone przez tego ostatniego w drodze wyrażenia zgody na to żądanie. Nie chodzi tu natomiast o żądanie wydania wyroku uchylającego obowiązek płacenia renty czyli o szczególną postać tzw. żądania pozwu przewidzianego w art. 187 § 1 pkt 1 k.p.c., aczkolwiek z reguły zmiana czasu trwania renty następuje w drodze wydania wspomnianego wyroku. Jest to jednak tylko wyrok stwierdzający posiadanie przez zobowiązanego (powoda) w stosunku do uprawnionego (pozwanego) roszczenia o zmianę czasu trwania renty.

Roszczenie o zmianę czasu trwania renty ma, jak trafnie zaznacza to Sąd Najwyższy, charakter roszczenia niepieniężnego chociaż jest oczywiście roszczeniem majątkowym. Stąd też kwestię dopuszczalności zabezpieczenia tego roszczenia należy rozpatrywać nie w świetle przepisów art. 747–754 k.p.c.

¹ Por. W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa 1975, s. 283.

² Por. S. Grzybowski: *System prawa cywilnego. Część ogólna*, s. 216.

dotyczących zabezpieczenia roszczeń pieniężnych, ale w świetle art. 755–757 k.p.c. dotyczących innych wypadków zabezpieczenia. Enumeracja sposobów zabezpieczenia roszczeń pieniężnych zawarta w art. 747 k.p.c. była tu zatem niewiążąca i sąd mógł na mocy art. 755 § 1 k.p.c. zastosować inny sposób zabezpieczenia, uznany przez siebie za odpowiedni. Uznać wypada, że najodpowiedniejszym był sposób zabezpieczenia wskazany we wniosku powodowej kopalni i zastosowany przez sąd pierwszej instancji, a polegający na wstrzymaniu wypłaty renty od 1.X.1972 r. Zaznaczyć trzeba, że nie wchodził tu w grę taki np. sposób zabezpieczenia, jak zajęcie ruchomości (art. 747 pkt 1 k.p.c.), ponieważ roszczenie powodowej kopalni, które miało ulec zabezpieczeniu, było, jak zaznaczono, roszczeniem o zmianę czasu trwania renty, nie zaś roszczeniem o zwrot sumy nienależnie wypłaconej tytułem tej renty. Powodowa kopalnia dochodziła wprawdzie w powództwie obok uchylenia obowiązku płacenia renty także zwrotu renty wypłaconej od dnia wytoczenia powództwa, tj. od 25.IX.1972 r. do 1.X.1972 r., jednak co do tego drugiego roszczenia (zwrot wypłaconej renty) nie został zgłoszony wniosek o zabezpieczenie; roszczenie to nie miało zresztą większego znaczenia jako dotyczące okresu jedynie pięciu dni.

Trafnie stwierdza też Sąd Najwyższy, że zabezpieczeniu roszczenia powodowej kopalni nie stała na przeszkodzie treść art. 750 w zw. z art. 833 § 2 k.p.c. Pierwszy z tych przepisów zakazuje obejmowanie zabezpieczeniem rzeczy praw, z których egzekucja jest wyłączona, drugi natomiast wyłącza egzekucję m.in. z rent zasądzonych przez sąd za utratę zdolności do pracy albo za śmierć żywiciela. Zgodzić się bowiem trzeba z Sądem Najwyższym, że art. 750 k.p.c. ma zastosowanie tylko przy zabezpieczeniu roszczeń pieniężnych, nie stosuje się przy innych wypadkach zabezpieczenia. Ten swój pogląd Sąd Najwyższy uzasadnia przy pomocy dwóch argumentów. Pierwszy wynika z wykładni *ad rubricam* art. 750 k.p.c., tj. z faktu zamieszczenia tego przepisu w tytule dotyczącym zabezpieczenia roszczeń pieniężnych i braku powtórzenia go albo odesłania do niego w tytule dotyczącym innych wypadków zabezpieczenia, drugi wskazuje na bezcelowość zabezpieczenia z rzeczy i praw, z których nie można prowadzić egzekucji, skoro po uzyskaniu tytułu egzekucyjnego wierzyciel nie mógłby – mimo zabezpieczenia – zaspokoić się z tych rzeczy i praw. Podzielając te argumenty, można do nich dorzucić jeszcze jeden, wiążący się z samą istotą innych wypadków zabezpieczenia przewidzianych w art. 755–757 k.p.c. oraz z istotą przedmiotowych ograniczeń egzekucji przewidzianych przede wszystkim w art. 829–838 k.p.c. art. 87 k.p. Ograniczenia te odnoszą się tylko do egzekucji świadczeń pieniężnych³, nie mają natomiast zastosowania przy egzekucji świadczeń niepieniężnych. Stąd też dopuszczalna jest np. egzekucja obowiązku wydanie rzeczy ruchomej (art. 1041 k.p.c.), stanowiącej narzędzie niezbędne

³ Por. E. Wengerek: *Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne. Komentarz*, s. 251.

do osobistej pracy zarobkowej dłużnika (art. 829 pkt 4 k.p.c.). Konsekwentnie, w razie wytoczenia powództwa o wydanie takiej rzeczy dopuszczalne będzie orzeczenie zabezpieczenia przez jej zajęcie. Podobnie, w razie wytoczenia przez państwowy zakład pracy przeciwko pracownikowi powództwa o ustalenie, że zobowiązanie tego zakładu w stosunku do pracownika z tytułu wynagrodzenia za pracę stwierdzone tytułem egzekucyjnym wygasło albo uległo przedawnieniu⁴, dopuszczalne będzie orzeczenie zabezpieczenia przez wstrzymanie wypłaty spornego wynagrodzenia w całości, a nie tylko w części, w jakiej z wynagrodzenia tego dopuszczalna byłaby egzekucja.

W drugim z podanych powyżej przykładów, podobnie jak w wypadku, którego dotyczy głosowana uchwała Sądu Najwyższego, chodzi o zabezpieczenie polegające na wstrzymaniu wypłaty przez powoda na rzecz pozwanego określonej sumy pieniędzy. Zabezpieczenie to nie polega natomiast na zajęciu wierzytelności pozwanego do otrzymania tych pieniędzy. Na moment ten wypada zwrócić uwagę, gdyż Sąd Wojewódzki w Katowicach, przedstawiając Sądowi Najwyższemu zagadnienie prawne wymienione w sentencji głosowanej uchwały, nadmienił, że wstrzymanie wypłaty pozwanemu renty uzupełniającej jako środek zabezpieczenia wskazany we wniosku powodowej kopalni zmierza w istocie do zajęcia zasądzonej na rzecz poszkodowanego (pозwanego) renty. W gruncie rzeczy wstrzymanie wypłaty renty tylko na pierwszy rzut oka mogło tu utożsamiać się z zajęciem renty, bliższa bowiem analiza zagadnienia wykazuje zasadniczą odmienność tego wstrzymania od zajęcia renty. Zapewne, zajęcie wierzytelności może nastąpić na rzecz jej dłużnika, a takim w omawianym wypadku była powodowa kopalnia. Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że zajęcie w trybie zabezpieczenia czy egzekucji jakiegokolwiek prawa majątkowego jest aktualne przy założeniu, że prawo to istnieje, aczkolwiek może być sporne. W razie zajęcia prawa w trybie zabezpieczenia zajęcie to może przekształcić się po uzyskaniu przez wierzyciela tytułu egzekucyjnego w zajęcie egzekucyjne po czym prawo może być zbyte na zaspokojenie wierzyciela. W wypadku, którego dotyczy głosowana uchwała, powodowa kopalnia twierdziła, że wskutek zmiany stosunków pozwany utracił prawo do renty uzupełniającej zasądzonej prawomocnym wyrokiem sądowym. Jak widać, twierdzenie to było wiarogodne (por. art. 730 § 1 k.p.c.), gdyż sąd pierwszej instancji orzekł zabezpieczenie polegające na wstrzymaniu renty. Zabezpieczenie orzeczono zatem przy założeniu, że prawo pozwanego do otrzymywania renty uzupełniającej wygasło. Ewentualne uprawomocnienie się wyroku uwzględniającego powództwo powodowej kopalni przez uchylene obowiązku płacenia renty potwierdziłoby to wygaśnięcie w sposób autorytatywny i ostateczny. Z chwilą

⁴ Co do dopuszczalności takiego powództwa por. E. Wengerek: *op. cit.*, s. 282; tenże: *Przeciwegzekucyjne powództwa dłużnika*, s. 21.

tego uprawomocnienia się zabezpieczenie polegające na wstrzymaniu wypłaty renty wypełniłoby swoje zadanie. Wstrzymanie wypłaty renty stałoby się bowiem z tą chwilą bezprzedmiotowe. O żadnym przekształceniu się tego wstrzymania w zajęcie egzekucyjne nie mogłoby być mowy, gdyż zapadły wyrok nie nadawałby się z istoty swej do egzekucji. W świetle tych uwag stwierdzić należy, że zastosowane przez sąd w wypadku, którego dotyczy głosowana uchwała, wstrzymanie wypłaty renty było szczególnym sposobem zabezpieczenia roszczenia niepieniężnego, sposobem innym niż przewidziane w art. 747 w zw. z art. 755 § 1 k.p.c.⁵

W wypadku, którego dotyczy uchwała Sądu Najwyższego, wypłata renty na rzecz pozwanego odbywała się najprawdopodobniej bez egzekucji, tj. w trybie art. 1060 k.p.c. Gdyby jednak toczyła się w przedmiocie renty egzekucja (w stosunku do powodowej kopalni była ona dopuszczalna w zakresie przewidzianym w art. 1062 k.p.c.), samo wstrzymanie wypłaty renty w trybie zabezpieczenia powództwa nie wpływałoby hamująco na bieg egzekucji. Powodowa kopalnia mogłaby jednak na podstawie art. 820 k.p.c. zgłosić wniosek o zawieszenie postępowania egzekucyjnego z powodu wstrzymania przez sąd wykonania tytułu wykonawczego. Wniosek ten byłby dla organu egzekucyjnego (komornika) wiążący, tj. musiałoby w jego wyniku nastąpić zawieszenie postępowania egzekucyjnego⁶.

Należy zaznaczyć, że zabezpieczenie roszczenia powodowej kopalni nie mogło nastąpić przez zawieszenie postępowania egzekucyjnego, ustawa nie przewiduje bowiem takiego wypadku zawieszenia. Jedynie powództwa przeciwegzekucyjne z art. 840–842 k.p.c. mogą być zabezpieczone przez zawieszenie postępowania egzekucyjnego, a to na mocy szczególnego przepisu, jakim jest art. 843 § 4 k.p.c.

Na marginesie warto zaznaczyć, że gdyby powodowa kopalnia zgłosiła wniosek o zabezpieczenie jej roszczenia o zwrot nadpłaconej renty przez zajęcie tej ostatniej, wniosek jej musiałby ulec oddaleniu, a to z uwagi na treść art. 750 w zw. z art. 833 § 2 k.p.c.

⁵ O pokrewnym wypadku zabezpieczenia mowa jest w uchwale składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 14.II.1975 r. V PZP 1/75 („Orzecznictwo Sądu Najwyższego – Izba Cywilna i Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych” 1975, poz. 74) dotyczącej powództwa o ograniczenie odszkodowania z tytułu szkód wyrządzonych zakładowi pracy przez pracownika przed dniem wejścia w życie kodeksu pracy, które zostało zasądzone przed tym dniem prawomocnym, lecz nie wykonanym wyrokiem sądowym (art. XVIII § 2 przep. wpraw. k.p.). W pkt V sentencji tej uchwały Sąd Najwyższy przyjął, że powództwo o ograniczenie odszkodowania może być na mocy art. 755 k.p.c. zabezpieczone przez zawieszenie postępowania egzekucyjnego. Jednak w pkt V uzasadnienia uchwały mowa jest, że powództwo to może być zabezpieczone przez wstrzymanie (podkr. moje W.B.) postępowania egzekucyjnego. W świetle uwag poczynionych w przedostatnim ustępie glosy tylko ta druga ewentualność może być uznana za dopuszczalną.

⁶ Por. W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 313.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 13 CZERWCA 1975 R.
II CZ 91/75**

1. Za „umowę na piśmie” w rozumieniu art. 46 § 1 k.p.c. należy także uważać postanowienie określające właściwość miejscową sądu zawarte w regulaminie, którego postanowieniom strona się poddaje przez fakt zawarcia umowy. Dotyczy to w szczególności regulaminu wzajemnych zakładów pod nazwą „Toto-Lotek”, według którego spory pomiędzy uczestnikami zakładów a przedsiębiorstwem „Totalizator Sportowy” będą rozpoznawane przez właściwe sądy powszechne w Warszawie.
2. Miejscowa właściwość wyłączna sądu wynikająca z ustawy (art. 38–42 k.p.c.) jak i taka, u której podłoża leży umowa (art. 46 § 1 k.p.c.), muszą być traktowane jednakowo.
3. Przewidziany w art. 43 § 1 k.p.c. wybór sądu nie przysługuje powodowi, gdy w grę wchodzi jako właściwy miejscowo także sąd właściwy według przepisów o właściwości wyłącznej (art. 38–42 k.p.c. i 46 k.p.c.).

Zasadniczy problem rysujący się na tle orzeczenia Sądu Najwyższego sprowadza się do pytania, czy postanowienie regulaminu wzajemnych zakładów pod nazwą „Toto-Lotek” może określać właściwość miejscową sądu w sprawach cywilnych wynikających z wykonania umowy zakładu (czy też gry liczbowej) pod tą nazwą. Na pytanie to Sąd Najwyższy udzielił odpowiedzi twierdzącej, przyjmując, że wspomniane postanowienie regulaminu należy uważać za „umowę na piśmie” w rozumieniu art. 46 § 1 k.p.c. Stanowisko Sądu Najwyższego nie jest poparte żadnym rozumowaniem ani powołaniem się na jakiegokolwiek przepisy prawne. Nasuwa ono następujące uwagi.

Umowa o właściwość sądu (umowa prorogacyjna) może być zawarta w postaci odrębnego aktu, może być jednak i najczęściej w praktyce bywa połączona z umową materialnoprawną jako jedna z jej klauzul (klauzula prorogacyjna). Również wszakże i w tym drugim wypadku umowa o właściwość sądu ma charakter samodzielnej umowy o charakterze procesowym¹.

W wypadku, którego dotyczy orzeczenie Sądu Najwyższego, została między stronami zawarta umowa materialnoprawna. Zawarcie tej umowy

¹ Por. Z. Fenichel: *Forum prorogatum*, Polski Proces Cywilny 15–16–17/1937, s. 465.

nastąpiło przy wykorzystaniu regulaminu wzajemnych zakładów pod nazwą „Toto-Lotek”. Regulamin ten ma charakter regulaminu, o jakim uprzednio była mowa w art. 71 kodeksu zobowiązań, a obecnie jest mowa w art. 385 kodeksu cywilnego. Jak przyjmuje się w literaturze, regulamin taki daje możliwość zawarcia tzw. umowy przez przystąpienie (umowy adhezyjnej albo standardowej) przy czym uzupełnia on tylko tę umowę nie wchodząc do jej treści i stanowi wobec niej zjawisko zewnętrzne, nie objęte umową ani konsensem stron². Tak więc regulamin wzajemnych zakładów pod nazwą „Toto-Lotek” uzupełniał jedynie zawartą między stronami umowę materialnoprawną zakładu (gry liczbowej). Uzupełnienie to nie mogło wszakże iść tak daleko, aby kreować między stronami drugą umowę, o charakterze procesowym, a mianowicie umowę o właściwość sądu. Należy przy tym dobrze zdawać sobie sprawę z tego, że regulamin obejmować może tylko materie w ogóle w ustawodawstwie nie regulowane albo objęte przepisami względnie obowiązującymi i że, odmiennie niż przepisy ustawy, zasady współżycia społecznego czy też ustalone zwyczaje (art. 56 k.c.), nie wywiera bezpośrednich skutków w dziedzinie prawa i nie jest składnikiem porządku prawnego. Uzyskuje on skuteczność dopiero z chwilą zawarcia umowy, podstawą zaś tej skuteczności jest przepis ustawy, a więc w danym wypadku art. 385 k.c.³ Stąd też postanowienie regulaminu określające właściwość miejscową sądu w sprawach wynikających z wykonania umowy zawartej przy wykorzystaniu regulaminu nie może mieć samo przez się żadnego znaczenia. Właściwość ta może być, rzecz jasna, określona umową prorogacyjną stron, w razie jednak zawarcia takiej umowy analogiczne w swej treści postanowienie regulaminu byłoby tylko powtórzeniem treści umowy, a więc byłoby zgoła zbędne. Co najwyżej można by zakładać ewentualność zamieszczenia w regulaminie postanowień uzupełniających umowę o właściwość (ta ostatnia miałaby wówczas charakter umowy przez przystąpienie).

W świetle poczynionych uwag uznać należy, iż skoro w wypadku, którego dotyczy orzeczenie Sądu Najwyższego, strony nie zawarły umowy o właściwość miejscową sądu, zaś postanowienie regulaminu określające tę właściwość pozbawione było znaczenia, właściwość miejscowa sądu regulowana była wyłącznie przez przepisy k.p.c., miała zatem charakter ustawowy.

Niezależnie od powyższego trzeba podnieść, że w wypadku, o jakim mowa, nie mogła w ogóle dojść do zawarcia umowy o właściwość sądu. W myśl bowiem art. 46 § 1 k.p.c. umowa taka wymaga formy pisemnej, poza sporem

² Zarówno te, jak i powołane w przypisie następnym stwierdzenia zaczerpnąłem z opracowania E. Łętowskiej: *Wzorce umowne*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 202 i 208. Por. też F. Błahuta w *Komentarzu do k.c.*, Warszawa 1972, t. II, s. 919, który jednak uważa, że postanowienia regulaminu są częścią składową umowy.

³ E. Łętowska: *op. cit.*, s. 158, 201, 202, 203, 208.

zaś jest, że umowa zakładu (gry liczbowej) pod nazwą „Toto-Lotek” w formie takiej zawierana nie jest. Jeżeli zatem strony nie zawarły żadnej umowy w formie pisemnej, należy wykluczyć zawarcie między nimi umowy prorogacyjnej⁴. Przyjęcie przez Sąd Najwyższy, że postanowienie regulaminu określające właściwość miejscową sądu powinno być uważane za umowę na piśmie w rozumieniu art. 46 § 1 k.p.c. nie znajduje żadnego uzasadnienia nawet przy (bezpodstawnym w świetle poczynionych ustaleń) założeniu, że właściwość ta może być określona w regulaminie.

W konkluzji stwierdzić należy, iż pierwsza z przyjętych w orzeczeniu Sądu Najwyższego tez jest całkowicie nie trafna.

Nie można natomiast kwestionować słuszności tezy drugiej i trzeciej z tym, że w świetle poczynionych w głosie ustaleń, żadna z tych tez nie ma zastosowania do wypadku, którego dotyczy orzeczenie Sądu Najwyższego.

Na zakończenie chciałbym sformułować kilka cisnących się pod pióro uwag nie związanych już bezpośrednio z treścią orzeczenia Sądu Najwyższego. Na tle przeprowadzonych w głosie rozważań trzeba się wypowiedzieć zdecydowanie krytycznie o ile chodzi o zamieszczenie w regulaminie wzajemnych zakładów pod nazwą „Toto-Lotek” postanowienia określającego właściwość miejscową sądu. Zamieszczenie tego postanowienia nastąpiło bowiem z wyraźnym przekroczeniem zasad, w myśl których mogą i powinny być redagowane regulaminy, o jakich mowa w art. 385 k.c. Wypada zatem wysunąć postulat, aby postanowienie to zostało z regulaminu usunięte⁵. Istnienie jego może bowiem prowadzić, jak mieliśmy okazję przekonać się w związku z treścią orzeczenia Sądu Najwyższego, nie tylko do nietrafnych teoretycznie zapatrywań ale, co gorsze, do wielkich niejednokrotnie, a nieuzasadnionych w świetle prawa, niedogodności dla obywateli biorących udział w zakładach „Toto-Lotka”.

⁴ Znaczenie formy pisemnej umowy prorogacyjnej jest w literaturze albo w ogóle pomijane, albo stawiane w sposób niejasny, aczkolwiek istniejące w tym względzie wypowiedzi zdają się w wymaganiu tej formy upatrywać warunek ważności umowy (por. Z. Fenichel: *op. cit.*, s. 466; W. Miszewski: *Proces cywilny*, cz. I, Warszawa–Łódź 1946, s. 75). Ramy glosy nie pozwalają na bliższe rozpatrzenie tej kwestii. Jak się wydaje, zachowanie formy pisemnej jest warunkiem nie tyle ważności ile samego istnienia umowy o właściwość. W braku tej formy umowy o właściwość w ogóle nie ma. Por. analogiczny pogląd odnoszący się do znaczenia formy pisemnej zapisu na sąd polubowny wyrażony przez K. Potrzebowski i W. Żywickiego (*Sąd polubowny*, Katowice 1965/66, s. 12) i zaakceptowany przez B. Dobrzańskiego (*Komentarz do k.p.c.*, wyd. II, Warszawa 1976, t. I, s. 1011). Zaznaczyć należy, że tylko niektóre ustawodawstwa obce, znające umowę o właściwość wymagają dla niej formy pisemnej (np. art. 29 włoskiego k.p.c.).

⁵ Okazją może być ewentualne wydanie nowego regulaminu na podstawie art. 8 ustawy z 20.V.1976 r. o grach liczbowych i totalizatorach (Dz. U. nr 19, poz. 122).

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 22 KWIETNIA 1977 R.
I CR 125/77**

Przepis art. 231 k.p.c. nie wyłącza wprowadzie skorzystania przez sąd z domniemań faktycznych przy ustalaniu, kiedy mąż matki dowiedział się o urodzeniu dziecka przez żonę, jednakże domniemania te mogą być wyprowadzone tylko z ustalonych faktów, a nie z innych domniemań. Nie można w szczególności z faktu, że rodzina męża matki widywała ją z dzieckiem, wyciągnąć drogą domniemania wniosku, że rodzina ta wiedziała o urodzeniu konkretnego dziecka przez pozwaną, a następnie z tego domniemania wprowadzać dalsze, że musiała o fakcie urodzenia dziecka zawiadomić powoda.

Zarówno uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego, jak i przyjęta w nim teza zasługują na aprobatę, z wyjątkiem może stwierdzenia, iż domniemania faktyczne mogą być wyprowadzone tylko z ustalonych faktów, a nie z innych domniemań. Na tle wyroku rysuje się jednak kilka istotnych zagadnień wartych bliższego rozważenia.

Zasadnicza problematyka wyroku dotyczy tak zwanych domniemań faktycznych przewidzianych w art. 231 k.p.c. Świadomie użyłem tu słów „tak zwanych”, gdyż operowanie nazwą „domniemania faktyczne (*praesumptiones hominis seu facti*)” jest w doktrynie kwestionowane. Aczkolwiek bowiem, jak stwierdza się w literaturze, ustalenie zakresu tej nazwy jest sprawą konwencji, to jednak posługiwanie się nią wydaje się o tyle niewłaściwe, że to, co przyjęło się przy jej pomocy oznaczać, polega w istocie rzeczy na powszechnie przyjętym sposobie rozumowania, w którym na podstawie doświadczenia życiowego przyjmuje się, iż musiał wystąpić określony fakt, gdyż niewątpliwie wystąpił inny fakt. Nazwanie takiego rozumowania domniemaniem faktycznym w sposób nieuzasadniony pomija oparcie się w nim na wiedzy (doświadczeniu życiowym) i zaciera różnicę między tym rozumowaniem a domniemaniami prawnymi przez zaliczenie obu tych pojęć do jednej kategorii¹. Dlatego też, jak wspomniałem o tym na innych miejscach²,

¹ Por. J. Wróblewski: *Domniemania w prawie – problematyka teoretyczna*, Studia Prawno-Ekonomiczne 1966, t. X, s. 31 i 32 oraz powołana tam literatura.

² Por. moje prace: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. II, Warszawa 1978, s. 158 oraz *Zniesienie postępowania w procesie cywilnym*, „Palestra” 1971, nr 4, s. 46.

zamiast o domniemaniach faktycznych mówi się we współczesnej nauce postępowania cywilnego o poszlakach (*indicia*), dowodzie poszlakowym i dowodzie pośrednim³.

Nazwa „poszlaka” i „dowód poszlakowy” jest w powszechnym użyciu w polskim piśmiennictwie i orzecznictwie z zakresu postępowania karnego. Przez dowód poszlakowy rozumie się tam wnioskowanie z poszlak, czyli faktów ubocznych ustalonych przy pomocy dowodów, określanych jako pośrednie o fakcie głównym czyli, w pewnym uproszczeniu, o fakcie popełnienia przestępstwa⁴. *Mutatis mutandis* „dowód poszlakowy” w postępowaniu karnym odpowiada zatem temu, co w postępowaniu cywilnym określa się za art. 231 k.p.c. jako domniemanie faktyczne⁵. Oczywiście, jeżeli już mówić o poszlakach na gruncie postępowania cywilnego, należy się z miejsca zastrzec przeciwko operowaniu tam terminem „dowód poszlakowy”. W myśl bowiem art. 231 k.p.c. to, co w przepisie tym określone jest jako domniemanie faktyczne, stanowi samodzielny środek ustalenia faktów, eliminujący potrzebę udowodnienia faktu, co do którego zachodzi domniemanie. W postępowaniu cywilnym prawdziwość każdego zdania (w sensie logicznym) o istnieniu albo nieistnieniu faktu wchodzącego w skład podstawy faktycznej rozstrzygnięcia sprawy powinna być ustalona. Ustalenie prawdziwości zdań o faktach może zaś tu nastąpić przy pomocy udowodnienia czyli przy pomocy dowodów albo w innej drodze, a mianowicie na podstawie notoryjności (art. 228), przyznania (art. 229 k.p.c.) względnie jego fikcji (art. 230 i 339 § 2 k.p.c.) oraz właśnie tego, co się określa jako domniemania faktyczne. Dlatego też można by w postępowaniu cywilnym

³ Por. J. Dąbrowa: *Znaczenie domniemań w polskim procesie cywilnym*, Wrocław 1962, s. 23, 24. Warto zaznaczyć, że np. we współczesnej literaturze niemieckiej termin „Vermutung” używany jest w zasadzie wyłącznie dla oznaczenia tego, co w terminologii polskiej określa się jako domniemania prawne, natomiast na oznaczenie tego, co w prawie polskim nazywane jest domniemaniami faktycznymi używa się tam terminu „Indizien” (po polsku „poszlaki”). Por. L. Rosenberg, K. H. Schwab: *Lehrbuch des deutschen Zivilprozessrechts*, Monachium 1966, s. 561 i 580; H. Nadel: *Die Grundzuege der Beweetsrechts im europaeischen Zivilprozess*, Baden-Baden 1967, s. 98. Ten ostatni autor stawia znak równości między domniemaniem faktycznym (tatsaechliche Vermutung) i dowodem poszlakowym (Indizienbeweis). W literaturze radzieckiej to, co w prawie polskim określa się jako domniemanie faktyczne, nazywa się dowodem pośrednim (koswiennoje dokazatielstwo), zaś termin domniemanie (priezumpcija, zakonnaja priezumpcija, dokazatielstwiennaja priezumpcija) zastrzeżony jest dla tego, co w prawie polskim określane jest jako domniemanie prawne. Por. *Sowietskij graždanskij process* pod red. M. A. Gurwicza, Moskwa 1967, s. 165 i 172; *Graždanskij proces* pod red. H. A. Czczinezj i D. M. Czczota, Moskwa 1968, s. 179 i 188.

⁴ Por. J. Nelken: *Dowód poszlakowy w procesie karnym*, Warszawa 1970, s. 13 nast., 84 i nast.

⁵ J. Dąbrowa: *op. cit.*

zamiast o domniemaniach faktycznych mówić co najwyżej o ustaleniu poszlakowym czy też ustaleniu na podstawie poszlak. Przez poszlakę należałoby oczywiście rozumieć fakt ustalony, na podstawie którego wnioskuje się o wystąpieniu innego faktu.

Warto zauważyć, że zastąpienie nazwy „domniemanie faktyczne” przez nazwę „ustalenie poszlakowe” nie miałoby jedynie znaczenia terminologicznego, ale pozwoliłoby na wyraźne rozgraniczenie dwóch zasadniczo odrębnych kategorii, jakimi są domniemania prawne (czy po prostu domniemania) oraz to, co się oddaje przy pomocy przytoczonej powyżej nazwy⁶.

Z tego, co zostało wyżej powiedziane na temat ustalenia faktów (zdań o faktach) w postępowaniu cywilnym, wynika zaznaczona na wstępie glosy nieścisłość zawartego w wyroku Sądu Najwyższego stwierdzenia o niemożności wyprowadzania domniemań faktycznych z innych domniemań (jak się wydaje, Sądowi Najwyższemu chodziło o inne domniemania faktyczne). Skoro ustalenie faktu, o jakim mowa w art. 231 k.p.c., nastąpić może zarówno przy pomocy dowodów, jak i bez pomocy dowodów, przy wykorzystaniu notoryjności, przyznania oraz domniemań faktycznych, należy konsekwentnie przyjąć, że nie tylko fakt ustalony w drodze jego udowodnienia, ale także fakt notoryjny, przyznany oraz taki, co do którego zachodzi domniemanie faktyczne, może stanowić podstawę takiego domniemania.

Wszystkie środki ustalenia przewidziane w k.p.c., zarówno dowodowe jak i niedowodowe, wyjąwszy może tylko notoryjność powszechną, mają charakter równorzędny w tym sensie, że każdy z nich ma jednakowy walor, o ile chodzi o zdolność wyrobienia u sądu przekonania o prawdziwości zdań o faktach wchodzących do podstawy rozstrzygnięcia⁷. Wynika stąd m.in., że w razie rozbieżności między treścią kilku tego rodzaju środków występujących w danej sprawie, do sądu należy ocena, którym z nich dać wiarę, a którym tej wiary odmówić. Wypada przyjąć, iż sąd dokona wspomnianej oceny według własnego przekonania, na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału, a zatem stosując kryteria przewidziane w art. 233 § 1 k.p.c.⁸ Dlatego też w wypadku sprzeczności między domniemaniem faktycznym a przeprowadzonymi w sprawie dowodami, sąd musi, stosując art. 233 § 1 k.p.c., zdecydować czy

⁶ Domniemanie prawne jest środkiem przerzucenia ciężaru udowodnienia z twierdzącego na przeczące, nie stanowi natomiast w odróżnieniu od domniemania faktycznego środka ustalenia faktów. Por. J. Dąbrowa: *op. cit.*, s. 91; E. T. Liebman: *Manuale di diritto processuale civile*, Mediolan 1974, t. II, s. 73.

⁷ W szczególności walor domniemań faktycznych jako środka ustalenia nie podlega żadnym ograniczeniom w rodzaju tego, jakie było przewidziane w art. XIX § 2 przep. wpraw. d.k.p.c. W myśl tego przepisu domniemanie faktyczne sąd mógł dopuścić w zasadzie tylko wtedy, gdy prawo zezwalało na dowód ze świadków.

⁸ Por. Z. Resich: *Poznanie prawdy w procesie cywilnym*, Warszawa 1958.

w danym wypadku uznać za wiarygodne domniemanie, za niewiarygodne zaś przeprowadzone dowody, czy też postąpić odwrotnie.

Po tych uwagach natury ogólnej zastanówmy się pokrótce nad prawidłowością domniemań, które poczynił w sprawie Sąd Wojewódzki jako sąd pierwszej instancji. Sąd ten przyjął dwa domniemanie. W pierwszym na podstawie faktu uznanego przez siebie za niewątpliwy, że rodzice powoda widywali pozwaną spacerującą z dzieckiem (drugim pozwanym, małoletnim Arturem K.), wyciągnął wniosek, że musieli oni wiedzieć o urodzeniu przez pozwaną tego właśnie dziecka. Zapewne doświadczenie życiowe dyktuje przyjęcie wniosku, że młoda kobieta widziana z dzieckiem jest jego matką. W interesującym nas wszakże wypadku ojciec powoda, przesłuchany jako świadek, zeznał, iż wprawdzie widział pozwaną z dzieckiem, sądził jednak, że zajmuje się ona dzieckiem cudzym. Z treści wyroku nie wiadomo, kiedy po faktycznym rozejściu się powoda i pozwanej ojciec powoda widział pozwaną z dzieckiem. Jeżeli jednak miało to miejsce po upływie dłuższego czasu od wspomnianego rozejścia się, przekonanie ojca powoda, iż pozwana nie jest matką dziecka, mogło być szczególnie uzasadnione, zwłaszcza gdyby w istocie rzeczy dziecko pochodziło ze stosunku pozwanej z innym mężczyzną niż powód, a ojciec powoda o tym nie wiedział. W rezultacie pierwsze z przyjętych przez Sąd Wojewódzki domniemań jest co najmniej wysoce wątpliwe co do swojej słuszności. Pozbawia to z kolei podstawy drugie z przyjętych przez Sąd Wojewódzki domniemań. Jeżeli bowiem odrzucimy fakt, iż ojciec powoda wiedział o urodzeniu przez pozwaną dziecka, nie możemy przyjmować, iż o urodzeniu tym mógł powiadomić powoda. Powstaje jednak pytanie, czy nawet przyjęcie za niewątpliwe, iż ojciec powoda wiedział o urodzeniu przez pozwaną dziecka uzasadnia w świetle zasad doświadczenia życiowego wniosek, iż musiał o fakcie tym powiadomić powoda. W świetle tych zasad należałoby chyba dojść do wniosku przeciwnego. Skoro bowiem, jak wynika z całokształtu sprawy, pożycie małżeńskie powoda i pozwanej nie układało się pomyślnie i doszło nawet do faktycznego rozejścia się małżonków, trudno przypuścić, aby małżeństwo powoda i osoba jego żony była chętnym tematem rozmów pomiędzy powodem i jego rodzicami. Słuszniejszy wydaje się wniosek, iż zarówno powód, jak i jego rodzice unikali rozmów na temat małżeństwa powoda i aktualnej sytuacji jego żony.

Trafnie zatem uczynił Sąd Najwyższy kwestionując oba poczynania przez Sąd Wojewódzki domniemanie. Ze względu na widoczne, w świetle uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego, luki w materiale faktycznym sprawy w pełni uzasadnione też było uchylenie wyroku Sądu Wojewódzkiego i przekazanie sprawy temu sądowi do ponownego rozpoznania.

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 4 STYCZNIA 1979 R.
III CZP 91/78**

W razie uchylenia na skutek rewizji nadzwyczajnej prawomocnego wyroku zasądzającego świadczenie pieniężne wyegzekwowane na podstawie tego wyroku sąd, któremu sprawa została przekazana do ponownego rozpoznania, zasądzając ponownie to świadczenie, zaznacza w wyroku, że zostało ono już wyegzekwowane.

Zagadnienie prawne rozpatrzone w uchwale Sądu Najwyższego aktualne jest nie tylko w sytuacji, na tle której uchwała ta została podjęta, ale również w dwóch innych sytuacjach, a mianowicie gdy sąd w wyniku ponownego rozpoznania sprawy o zasądzenie świadczenia, które zostało już wyegzekwowane na podstawie wyroku natychmiast wykonalnego, następnie uchylonego w trybie rewizji albo na podstawie wyroku prawomocnego następnie uchylonego w trybie wznowienia postępowania uzna, że roszczenie powoda było w chwili wydania tego wyroku i nadal jest uzasadnione¹. We wszystkich wzmiankowanych wyżej sytuacjach chodzić może przy tym nie tylko o świadczenie wyegzekwowane, ale także o świadczenie spełnione (dobrowolnie) przez pozwanego po wydaniu wyroku natychmiast wykonalnego albo prawomocnego.

Jak słusznie zauważa to Sąd Najwyższy, zagadnienie prawne, o jakim mowa, nie jest wyraźnie uregulowane w kodeksie postępowania cywilnego, co skłania do poszukiwania odpowiedniego rozwiązania w drodze wykładni przepisów tego kodeksu. Stwierdzenie to możnaby uściślić, zaznaczając, że kodeks postępowania cywilnego nie reguluje wspomnianego zagadnienia w sposób szczególny, w związku z czym należy je rozwiązać na tle unormowań ogólnych,

¹ Sytuacja, w której wyrok prawomocny zasądzający świadczenie podlega uchyleniu w trybie wznowienia postępowania, sąd jednak uznaje, iż roszczenie powoda było w chwili wydania tego wyroku i nadal jest uzasadnione, zachodzić może przede wszystkim w wypadkach, gdy skarga o wznowienie oparta jest na przyczynach nieważności przewidzianych w art. 401 k.p.c. W tego rodzaju sytuacji uchylenie zaskarżonego wyroku wiąże się zasadniczo z koniecznością wydania nowego wyroku takiej samej treści (z wyjątkiem od tej zasady mamy do czynienia w wypadku wykonania w międzyczasie zaskarżonego wyroku, jak o tym mowa w głosie).

którymi w naszym wypadku są przede wszystkim ogólne unormowania dotyczące wyrokowania, a w pierwszym rzędzie objęte przepisem art. 316 § 1 k.p.c. unormowanie, w myśl którego sąd wydaje wyrok, biorąc za podstawę stan rzeczy istniejący w chwili zamknięcia rozprawy, a ściślej, w chwili wyrokowania². Zanim jednak przejdziemy do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, jak powinno być w myśl przytoczonego unormowania rozwiązane interesujące nas zagadnienie, musimy stwierdzić, że istnieje unormowanie szczególne, które w jednym wypadku reguluje to zagadnienie w sposób wyraźny. Chodzi tu o unormowanie przyjęte w art. 347 k.p.c. W świetle tego przepisu, jeżeli sąd po ponownym rozpoznaniu sprawy wskutek sprzeciwu od wyroku zaocznego uzna, iż wyrok ten jest niesłuszny, tj. że roszczenie powoda jest uzasadnione, wydaje nowy wyrok, mocą którego utrzymuje wyrok zaoczny w mocy. Należy zaś pamiętać, że wyrok zaoczny zasądzający świadczenie powinien być zawsze, w myśl art. 333 § 1 p. 3 k.p.c., opatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności i stąd może być wykonany dobrowolnie albo w drodze egzekucji niezależnie od złożonego sprzeciwu. Wykonanie wyroku zaocznego nie będzie jednak stało na przeszkodzie utrzymaniu tego wyroku w mocy na podstawie art. 347 k.p.c., jeżeli sąd uzna, iż wyrok ten jest słuszny. Podobne rozwiązanie przyjęte jest w k.p.c. w odniesieniu do natychmiast wykonalnych nakazów zapłaty wydanych w postępowaniu nakazowym (art. art. 492 § 1 i 496 k.p.c.).

Powracając jednak do zasadniczego toku naszych rozważań, których punktem wyjścia jest przytoczone wyżej unormowanie wynikające z art. 316 § 1 k.p.c., stwierdźmy, iż z unormowania tego, zaliczanego w literaturze do tzw. zasad wyrokowania³, wynika szereg konsekwencji. Jedną z nich formułuje tenże art. 316 § 1 k.p.c., stanowiąc, że w szczególności zasądzeniu roszczenia (świadczenia) nie stoi na przeszkodzie, iż stało się ono wymagalne w toku rozprawy, a raczej, jak należałoby poprawniej przyjmować, w toku sprawy, tj. po wytoczeniu powództwa. Na pewno też zasądzeniu roszczenia nie stoi na przeszkodzie okoliczność, iż nie tylko stało się ono wymagalne, ale powstało dopiero w toku sprawy. Z drugiej strony, nie ulega wątpliwości, że w sytuacji, gdy roszczenie powoda wygasło albo przestało być wymagalne w toku sprawy, powództwo o zasądzenie świadczenia przypadającego z tytułu tego roszczenia powinno ulec oddaleniu. Pomijając, jako raczej teoretyczny, wypadek, w którym roszczenie powoda przestało być wymagalne w toku sprawy, zatrzymajmy się na chwilę nad wypadkiem wygaśnięcia roszczenia powoda w toku sprawy. Ponieważ każde roszczenie wygasa przede wszystkim wskutek zaspokojenia, w tenże sposób może również wygasnąć w toku sprawy roszczenie powoda. Zaspokojenie roszczenia powoda w toku sprawy może zaś być efektem dobrowolnego spełnienia

² Por. W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 497.

³ W. Siedlecki: *Postępowanie cywilne*, zarys wykładu, s. 309.

świadczenia przez pozwanego albo też wyegzekwowania świadczenia. Z wyegzekwowaniem świadczenia w toku sprawy mamy zaś do czynienia w dwóch wypadkach, a mianowicie w razie wykonania w drodze egzekucji wyroku natychmiast wykonalnego (art. 333 k.p.c.) oraz w razie wykonania w drodze egzekucji wyroku prawomocnego następnie uchylonego w trybie rewizji nadzwyczajnej. Jak bowiem przyjmuje się w orzecznictwie i literaturze, z chwilą uchylenia na skutek rewizji nadzwyczajnej prawomocnego wyroku sprawę należy uważać za nie ukończoną, tj. za toczącą się w dalszym ciągu⁴. Dobrowolne spełnienie świadczenia przez pozwanego w toku sprawy może zaś nastąpić zarówno przed wydaniem wyroku, jak i w opisanych powyżej sytuacjach, tj. po wydaniu wyroku natychmiast wykonalnego albo też wyroku prawomocnego następnie uchylonego w trybie rewizji nadzwyczajnej. Oczywiście, na tym miejscu może nas interesować tylko ten drugi wypadek.

Zgodnie z tym, co zostało zaznaczone na wstępie, interesować nas będzie także wypadek spełnienia albo wyegzekwowania świadczenia zasądzonego wyrokiem prawomocnym następnie uchylonym w trybie wznowienia postępowania. Zaznaczyć tu jednak należy, że w wypadku takim nie będziemy mieli do czynienia z zaspokojeniem roszczenia powoda w toku sprawy, gdyż postępowanie związane z uchyleniem w trybie wznowienia prawomocnego wyroku, jak w ogóle całe postępowanie ze skargi o wznowienie, nie jest kontynuacją postępowania zakończonego prawomocnym wyrokiem, ale jest postępowaniem nowym⁵.

Z przedstawionego rozumowania wynika, że w sytuacji gdy świadczenie zostało spełnione albo wyegzekwowane na podstawie wyroku zasądzającego natychmiast wykonalnego albo prawomocnego, poczem w rezultacie uchylenia tego wyroku dochodzi do ponownego wyrokowania w tej samej sprawie, sąd może wydać jedynie wyrok oddalający powództwo (wyjątek zachodzi jedynie przy ponownym wyrokowaniu na skutek sprzeciwu od wyroku zaocznego, o czym była mowa). Albo bowiem sąd uzna, że zasądzone uchylonym wyrokiem świadczenie nie należało się powodowi już w chwili wydania tego wyroku, z racji braku bądź niewymagalności odpowiedniego roszczenia, i w dalszym ciągu się nie należy, albo też uznawszy, że świadczenie to powodowi we wspomnianej chwili się należało, stwierdzi, że w międzyczasie przestało się należeć wskutek wygaśnięcia roszczenia w rezultacie spełnienia albo wyegzekwowania świadczenia.

⁴ Orzeczenie Sądu Najwyższego z 13.XI.1969 r. III PRN 70/69, OSNCP 1970, poz. 156 z glosą M. Jędrzejewskiej w PiP 1970, nr 12, s. 1035, a także W. Siedlecki: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, PiP 1971, nr 7, s. 135; E. Wengerek, J. Sobkowski: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, NP 1971, nr 5, s. 754. Stanowisko takie zajmuje również Sąd Najwyższy w glosowanej uchwale.

⁵ Por. M. Sawczuk: *Wznowienie postępowania cywilnego*, s. 137.

Znaczenie prawomocnego wyroku oddalającego powództwo będzie w każdym z obu wyżej opisanych wypadków odmienne. Jeżeli sąd oddali powództwo z tej racji, że powodowi nie należało się i nie należy świadczenie zasądzone uprzednio wydanym, a następnie uchylonym wyrokiem, oddalenie to oznaczać będzie ustalenie, że powodowi nie należy się od pozwanego dochodzone świadczenie. Takie oddalenie powództwa stanowić będzie rozstrzygnięcie prejudycjalne dla pozytywnego rozstrzygnięcia o ewentualnym wniosku restytucyjnym pozwanego (art. art. 338 § 1, 415 i 422 § 1 zd. II k.p.c.) względnie o ewentualnym powództwie pozwanego o zwrot spełnionego albo wyegzekwowanego świadczenia. Jeżeli natomiast sąd oddali powództwo z tej racji, że powodowi w chwili wydania poprzedniego, a następnie uchylonego wyroku, należało się dochodzone świadczenie, jednak w międzyczasie, w rezultacie spełnienia albo wyegzekwowania świadczenia takowe przestało się powodowi należeć, oddalenie to oznaczać będzie ustalenie, że powodowi należało się od pozwanego w chwili wydawania uchylonego wyroku, ale obecnie się nie należy dochodzone świadczenie⁶. Takie oddalenie powództwa stanowić będzie rozstrzygnięcie prejudycjalne dla negatywnego rozstrzygnięcia o ewentualnym wniosku restytucyjnym pozwanego względnie o ewentualnym powództwie pozwanego o zwrot spełnionego albo wyegzekwowanego świadczenia. W rezultacie zarówno wspomniany wniosek, jak i wspomniane powództwo podlegać będzie w rzeczonej sytuacji oddaleniu.

W związku z tego rodzaju koncepcją powstać może pewien szkopuł natury praktycznej. Ponieważ tenor sentencji wyroku oddalającego powództwo brzmi zawsze jednakowo („powództwo oddala”) nie można będzie z jego brzmienia dowiedzieć się o przyczynie oddalenia. Przyczyna ta wskazana zostaje w uzasadnieniu wyroku. Nie każdy jednak wyrok zawiera uzasadnienie. Dlatego też przyczyna oddalenia powództwa polegająca na zaspokojeniu powoda na podstawie wyroku zasądzającego następnie uchylonego będzie musiała być, w braku uzasadnienia, wyroku oddalającego powództwo, ustalona przez sąd przy rozpoznawaniu ewentualnego powództwa o zwrot spełnionego albo wyegzekwowanego świadczenia na podstawie akt sprawy, w której zapadł wyrok oddalający powództwo. Dla uniknięcia komplikacji z tym związanych, w interesie powoda leży złożenie wniosku o sporządzenie uzasadnienia wyroku oddalającego powództwo, jeżeli uzasadnienie takie nie powinno być w danej sprawie sporządzone z urzędu (art. 328 § 1 k.p.c.).

Poczynione uwagi prowadzą do wniosku, że pierwsza koncepcja przytoczona przez Sąd Wojewódzki w przedstawionym Sądowi Najwyższemu pyta-

⁶ Warto na tym miejscu zaznaczyć, że każdy wyrok oddalający powództwo jest co do treści wyrokiem ustalającym. Przedmiotem zaś ustalenia zawartego w takim wyroku jest określona przyczyna oddalenia powództwa. Por. W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarzysie*, wyd. II, s. 173.

niu znajduje pełne uzasadnienie. A żeby jednak tym samym nie odrzucać koncepcji pozostałych, a zatem i koncepcji, której daje wyraz glosowana uchwała, rozważmy je pokrótce, ustosunkowując się jednocześnie do argumentacji użytej przez Sąd Najwyższy.

Koncepcja umorzenia postępowania jest oczywiście nietrafna. Jak słusznie bowiem stwierdza Sąd Najwyższy, w następstwie uchylenia wyroku, na podstawie którego zostało wyegzekwowane świadczenie, wydanie wyroku bynajmniej nie staje się zbędne, ponieważ interes powoda, który otrzymał świadczenie w drodze przymusowego wykonania nieistniejącego już tytułu, wymaga ochrony przez rozstrzygnięcie sprawy w sensie merytorycznym. Dodajmy do tego, że zaspokojenie powoda w toku procesu, nie może samo przez się, wbrew wyrażanym niekiedy poglądom, wywoływać zbędności wyrokowania, a co za tym idzie, stanowić podstawy umorzenia postępowania. Umorzenie takie może nastąpić tylko wtedy, gdy w wyniku zaspokojenia powód cofnie pozew.

Co się tyczy koncepcji trzeciej, a mianowicie ponownego zasądzenia świadczenia, które powód otrzymał już w drodze egzekucji, Sąd Najwyższy, dzieląc ją, przytacza na poparcie swego stanowiska właściwie tylko dość ogólnie ujęte względy celowości i ekonomii procesowej. Zdaniem Sądu Najwyższego, przyjęcie tej koncepcji pozwala bowiem na załatwienie całokształtu sprawy w ramach jednego procesu. Aby to jednak było możliwe, konieczne jest, zdaniem Sądu Najwyższego, zamieszczenie w sentencji wyroku wzmianki, iż zasądzona należność została już wyegzekwowana. Sąd Najwyższy zaznacza przy tym, że dopuszczalności zamieszczenia w sentencji wyroku takiej wzmianki nie wyłącza żaden przepis kodeksu postępowania cywilnego. Teza ta nie jest przekonywująca. Ustawa reguluje bowiem treść sentencji wyroku w sposób pozytywny tj. przez wskazanie co powinno i co ewentualnie może być w sentencji zamieszczone (por. art. 325 k.p.c., art. art. 20 § 1 i 58 k.r.o.), nie zna natomiast zakazów co do zamieszczania w sentencji takich czy innych elementów. Przyjęcie tezy Sądu Najwyższego groziłoby przy tym niebezpieczeństwem otwarcia drogi do zamieszczania w sentencji wyroku różnego rodzaju wypowiedzi sądu na tej tylko podstawie, że kodeks nie zawiera w tym względzie ograniczeń. Niezależnie od powyższego, stwierdzić należy, iż zamieszczenie w sentencji wyroku zasądzającego świadczenie wzmianki, iż takowe zostało już wyegzekwowane (konsekwentnie, w razie spełnienia świadczenia przez pozwanego należałoby również dopuścić zamieszczanie o tym wzmianki w sentencji wyroku) pozbawiałoby ten wyrok cechy wykonalności w drodze egzekucji. O tym zaś, czy wyrok jest czy nie jest wykonalny w drodze egzekucji stanowić może w zasadzie tylko ustawa (por. art. art. 1145 § 1 i 1150 § 1 k.p.c.). Wyjątkowo sąd może pozbawić wyrok wykonalności w drodze szczególnego postępowania (art. 840 k.p.c.). Skoro wyrok zasądzający świadczenie jest w świetle ustawy wyrokiem nadającym się do wykonania w drodze egzekucji, sąd nie może w normalnym

trybie pozbawić go wykonalności. Stąd też przyjąć należy, że zamieszczona w sentencji wyroku wzmianka, iż zasądzone świadczenie zostało już wyegzekwowane, nie mogłaby stanowić przeszkody do nadania takiemu wyrokowi klauzuli wykonalności, a następnie do wszczęcia i prowadzenia egzekucji.

W ostateczności zatem wypada uznać, iż przyjęta w głosowanej uchwale zasadnicza teza nie może być zaaprobowana. W razie zaś uznania w wyniku ponownego rozpoznania sprawy, że roszczenie powoda jest uzasadnione, lecz zostało już zaspokojone na podstawie wyroku zasądzającego następnie uchylonego sąd powinien wydać wyrok oddalający powództwo.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 9 STYCZNIA 1979 R.
I PR 92/78**

Wszczęcie przez członka spółdzielni przed organem rozpoznającym sprawę ze stosunku pracy postępowania o roszczenia przewidziane w art. 129 § 1 i § 2 ustawy o spółdzielniach i ich związkach powoduje niemożność dochodzenia takich roszczeń przed sądem powszechnym na podstawie art. 133⁴ i 133⁷ § 2 tej ustawy w razie późniejszego wykluczenia (wykreślenia) z listy członków spółdzielni. Sąd powszechny powinien w razie zgłoszenia tych roszczeń w pozwie ograniczyć rozpoznanie sprawy do roszczenia o ochronę członkostwa, w pozostałej zaś części pozew odrzucić z uwagi na stan sprawy w toku (art. 199 § 1 pkt 2 k.p.c.).

Sformułowana w wyroku Sądu Najwyższego teza już *prima facie* budzi aprobatę. Ażeby jednak przekonać się, czy to pierwsze wrażenie znajduje oparcie w istniejącej reglamentacji prawnej, konieczne jest poddanie bliższej analizie zagadnienia, którego dotyczy wyrok i teza, zwłaszcza że w piśmiennictwie odnotować można pogląd odmienny od rozwiązania przyjętego przez Sąd Najwyższy.

Zagadnienie poruszone w wyroku dotyczy aktualnej problematyki stosunku zachodzącego pomiędzy postępowaniem cywilnym toczącym się przed sądem powszechnym a postępowaniem przed organami rozpatrującymi spory o roszczenia pracowników ze stosunku pracy, przewidzianym w kodeksie pracy (art. 242–280) i w ustawie z 24.X.1974 r. o okręgowych sądach pracy i ubezpieczeń społecznych. Oczywiście, zagadnienie to jest tylko jednym i to dość szczególnym wycinkiem wspomnianej problematyki, posiada wszakże istotną doniosłość tak ze względu na walor spraw, z którymi się wiąże, jak i z uwagi na specyficzne uregulowanie prawne. Wystąpiło też ono już uprzednio w orzecznictwie Sądu Najwyższego¹ i było przedmiotem rozważań w piśmiennictwie².

¹ Patrz wyrok Sądu Najwyższego z 15.II.1976 r. I PRN 54/76, OSNCP 1976, poz. 183.

² J. Wasilewski: Komentarz do w/powołanego wyroku Sądu Najwyższego, *Przegląd orzecznictwa i piśmiennictwa z zakresu prawa spółdzielczego za rok 1976*, s. 94; M. Piekarski: *Rozpatrywanie sporów o roszczenia związane z członkostwem spółdzielni pracy*, NP 1975, nr 9, s. 1139; T. Misiuk: *Niektóre zagadnienia z zakresu postępowania w sprawach o roszczenia członków spółdzielni pracy*, „Palestra” 1978, nr 2, s. 14; M. Morełowska-Mamińska: *Pracownicze roszczenia członka spółdzielni pracy*, NP 1978, nr 5, s. 743.

Powód – członek spółdzielni pracy – wytoczył przed sądem wojewódzkim powództwo o uchylenie uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni utrzymującej w mocy uchwałę rady spółdzielni o wykreśleniu powoda z rejestru członków i o zasądzenie kwoty 20 000 złotych określonej przez niego jako odszkodowanie w związku z bezzasadnym wykreśleniem z rejestru członków i uniemożliwieniem świadczenia pracy u pozwanej spółdzielni. Przyjmuję, tak jak uczynił to Sąd Najwyższy, że w istocie rzeczy kwota ta stanowiła wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, przewidziane w art. 129 § 2 ustawy z 17. II.1961 r. o spółdzielniach i ich związkach w brzmieniu nadanym przez ustawę z 17. XII.1974 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach i ich związkach. Upřednio powód złożył w komisji odwoławczej do spraw pracy wnioski o przywrócenie do pracy i o zasądzenie wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy (uznać należy, iż mimo odmiennego sformułowania użytego przez powoda chodziło właśnie o taki wniosek, jak to wynika z treści art. 133⁴ § 1 w zw. z art. 129 § 1 i 2 ustawy o spółdzielniach), sprawa zaś po negatywnym rozstrzygnięciu przez komisję, znalazła się w wyniku odwołania powoda, w sądzie pracy i ubezpieczeń społecznych.

W świetle art. 129 § 1 i 2 ustawy o spółdzielniach, podobnie jak w świetle art. 56, 57 i 280 § 4 k.p., wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy należy się jedynie pracownikowi przywróconemu do pracy. Stąd też konieczną przesłanką dochodzenia tego wynagrodzenia jest upřednie przywrócenie pracownika do pracy, względnie, co z reguły ma miejsce w praktyce, jednocześnie dochodzenie tego przywrócenia. Należy tu wszakże zauważyć, że takie jednocześnie dochodzenie przywrócenia do pracy i wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy niekoniecznie musi nastąpić w jednym postępowaniu. Za zupełnie możliwe i dopuszczalne uznać należy dochodzenie każdego z tych roszczeń w oddzielnym postępowaniu.

W wypadku opisanym w glosowanym wyroku powód dochodził przywrócenia do pracy wraz z wynagrodzeniem za czas pozostawania bez pracy przed komisją odwoławczą do spraw pracy (sądem pracy i ubezpieczeń społecznych) przed sądem zaś powszechnym (wojewódzkim) dochodził uchylenia uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni o wykreśleniu go z rejestru członków oraz wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy. Oba postępowania – przed komisją odwoławczą i sądem pracy i ubezpieczeń społecznych oraz przed sądem wojewódzkim – przedmiotowo pokrywały się zatem tylko co do roszczenia powoda o zasądzenie wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy. W związku wszakże z tą przedmiotową zbieżnością obu postępowań wyłoniła się kwestia, w którym z nich ma być rozpoznane i rozstrzygnięte wspomniane roszczenie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie mogło ono być rozpoznane i rozstrzygnięte niejako równolegle, tj. zarówno w jednym, jak i w drugim postępowaniu. Istotne jest przy tym, że zarówno komisja odwoławcza do

spraw pracy, a w konsekwencji sąd pracy i ubezpieczeń społecznych, jak i sąd powszechny (wojewódzki) były kompetentne do rozpoznania i rozstrzygnięcia roszczenia powoda o wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy. Znowelizowana ustawa o spółdzielniach przewiduje bowiem dwie drogi rozpoznawania i rozstrzygania wspomnianego roszczenia. Po pierwsze, członek spółdzielni pracy, z którym stosunek pracy uległ rozwiązaniu na skutek wykreślenia go z rejestru członków, może wystąpić do właściwej komisji odwoławczej do spraw pracy z wnioskiem o przywrócenie do pracy i o zasądzenie wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy nie dłuższy niż 6 miesięcy (art. 129 § 1 i 2 w zw. z art. 133⁴ § 1 i 133⁵ § 3 ustawy o spółdzielniach). Po drugie, członek spółdzielni może wystąpić do sądu powszechnego (wojewódzkiego) z powództwem o uchylenie decyzji spółdzielni o wykreśleniu go z rejestru członków, o przywrócenie do pracy i o zasądzenie wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy. W myśl bowiem art. 133⁷ ustawy o spółdzielniach, w sprawach o istnienie członkostwa, o wykluczenie ze spółdzielni lub wykreślenie z rejestru członków właściwe są sądy powszechne oraz Sąd Najwyższy (§ 1), przy rozpatrywaniu zaś tych spraw sąd powszechny orzeka również o roszczeniach z tytułu bezzasadnego wykluczenia ze spółdzielni lub wykreślenia z rejestru członków (§ 2). Roszczeniami tymi są zaś przede wszystkim roszczenie o przywrócenie do pracy oraz roszczenie o zasądzenie wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy. Wypada tu wszakże zaznaczyć, że sąd powszechny jest kompetentny do rozstrzygania o przywróceniu do pracy i o wynagrodzeniu za czas pozostawania bez pracy tylko w wypadku wytoczenia przez członka spółdzielni powództwa w sprawie, o jakiej mowa w art. 133⁷ § 1 ustawy o spółdzielniach, tj. w sprawie o ochronę członkostwa. Gdyby członek spółdzielni wytoczył przed sądem powszechnym powództwo wyłącznie o przywrócenie do pracy i o wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, sąd ten nie mógłby takiego powództwa rozpoznać z powodu niedopuszczalności drogi sądowej i musiałby przekazać sprawę właściwej komisji odwoławczej do spraw pracy, jako organowi kompetentnemu (art. 463 § 1 k.p.c.).

Skoro zarówno komisja odwoławcza do spraw pracy, a w konsekwencji sąd pracy i ubezpieczeń społecznych, jak i sąd powszechny są kompetentne do rozstrzygania w sprawach o przywrócenie do pracy członka spółdzielni pracy wykluczonego ze spółdzielni albo wykreślonego z rejestru członków i o należne takiemu członkowi wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, może się zdarzyć, co potwierdza rozpatrywany tu wypadek, że sprawa taka zostanie wszczęta zarówno przed komisją odwoławczą, jak i przed sądem powszechnym. Powracamy tu do pytania, który z tych organów powinien w takim wypadku rozpoznać i rozstrzygnąć wspomnianą sprawę. Z uwagi zaś na różnice czasowe, jakie z reguły występują, o ile chodzi o wszczęcie postępowania przed komisją odwoławczą i postępowania przed sądem powszechnym nasuwa się pytanie

dalsze, co do priorytetu jednego z tych postępowań przed drugim, a w szczególności pytanie, czy o priorytecie tym ma decydować chwila wszczęcia danego postępowania czy też charakter organu, przed którym zostało ono wszczęte. Poszukując odpowiedzi na te pytania w aspekcie wypadku, którego dotyczy glosowany wyrok, przypomnijmy, że w wypadku tym najpierw została wytoczona przed komisją odwoławczą sprawa o przywrócenie do pracy i o wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, która następnie w trybie odwołania przeszła do sądu pracy i ubezpieczeń społecznych, i dopiero w czasie trwania postępowania przed tym sądem została powtórnie, tym razem przed sądem wojewódzkim, wytoczona sprawa o wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, łącznie ze sprawą o uchylenie uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni o wykreśleniu powoda z rejestru członków spółdzielni. Sąd wojewódzki uchylił wspomnianą uchwałę, w pozostałej zaś części powództwo oddalił, przyjmując brak w tym zakresie kompetencji sądów powszechnych. Stanowisko to było zupełnie nieuzasadnione w świetle art. 133⁷ § 2 ustawy o spółdzielniach, a przy tym wykazywało wewnętrzną niekonsekwencję. Gdyby bowiem sprawa o odszkodowanie, jak określił to powód, czy też o wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, jak prawidłowo należało ją określać, istotnie wchodziła w zakres kompetencji komisji odwoławczych do spraw pracy, a nie sądu powszechnego, trzeba było przekazać ją takiej komisji w trybie art. 463 § 1 k.p.c. Oddalenie powództwa nie miało tu żadnych podstaw. W rezultacie wszakże zaskarżenia wyroku sądu wojewódzkiego w części oddalającej powództwo rewizją Sąd Najwyższy wyrok ten w części zaskarżonej zmienił w ten sposób, że pozew odrzucił. W pozostałej części tj. w części uchylającej uchwałę walnego zgromadzenia spółdzielni wyrok sądu wojewódzkiego uprawomocnił się³.

Odrzucenie pozwu przez Sąd Najwyższy nastąpiło z powodu zawisłości sporu⁴, przy czym podstawą prawną tego odrzucenia był art. 199 § 1 pkt 2 cz. I k.p.c., w myśl którego to przepis sąd odrzuci pozew, jeżeli o to samo

³ W związku z powyższym niezrozumiała jest wzmianka w sentencji wyroku Sądu Najwyższego o częściowym oddaleniu rewizji. Skoro bowiem wyrok sądu wojewódzkiego w części uchylającej uchwałę walnego zgromadzenia spółdzielni uprawomocnił się z powodu niezaskarżenia go w tej części rewizją, ta ostatnia zaś wniesiona została od pozostałej części tego wyroku, w której sąd wojewódzki oddalił powództwo o zasądzenie 20 000 zł, to zmiana wyroku w części oddalającej powództwo oznaczała uwzględnienie rewizji w całości. Co innego, że uwzględnienie to nastąpiło z innych podstaw i w inny sposób niż wskazał to w swojej rewizji powód.

⁴ Używam tu terminu „zawisłość sporu”, a nie „stan sprawy w toku”, gdyż ten drugi termin używany jest w ustawie w różnych znaczeniach, a w szczególności także w znaczeniach innych niż stan powstający z chwilą doręczenia pozwu pozwanemu. Por. mój artykuł *„Sprawa w toku” w przepisach kodeksu postępowania cywilnego*, Zesz. Nauk. UŁ, Nauki Humanist.-Społ., seria I, z. 69 (1970), s. 3.

roszczenie pomiędzy tymi samymi stronami sprawa jest w toku. Zapewne przy wprowadzaniu tego przepisu ustawodawca miał na względzie sytuację, gdy po doręczeniu pozwu w jednym procesie zostaje wytoczone powództwo w tej samej sprawie tzn. sytuację polegającą na naruszeniu art. 192 pkt 1 k.p.c., który zabrania wszczęcia w toku sprawy pomiędzy tymi samymi stronami nowego postępowania o to samo roszczenie. Wątpliwe natomiast, aby przy wprowadzaniu art. 199 § 1 pkt. 2 cz. I k.p.c. brano była pod uwagę możliwość wytoczenia powództwa w sprawie, która została już wszczęta uprzednio przed innym organem niż sąd powszechny. Aczkolwiek bowiem w chwili uchwalania k.p.c. istniała taka możliwość to jednak zagadnienie obracało się w sferze dopuszczalności, czy raczej niedopuszczalności drogi sądowej, nie zaś w sferze zawisłości sporu. Między innymi w sprawie pracowniczej, która w tym czasie należała do kompetencji ówczesnie działających komisji rozjemczych, i została już przed komisją rozjemczą wszczęta, mogło zostać wytoczone powództwo przed sądem powszechnym. W kilku bowiem wypadkach w sprawie takiej otwierała się na określony czas droga sądowa, przy czym skorzystanie z tego otwarcia mogło nastąpić albo przez przekazanie sprawy z komisji sądowi, albo też przez wytoczenie powództwa. Poza tym jednak droga sądowa była w sprawie, o jakiej mowa, niedopuszczalna w sposób czasowy bądź bezwzględny, co sprawiało, że w razie wytoczenia powództwa przed sądem sprawa podlegała przekazaniu właściwej komisji rozjemczej w trybie art. 463 § 1 k.p.c.⁵ Zagadnienie przedstawia się odmiennie na tle art. 133⁷ § 2 ustawy o spółdzielniach. W sprawach, których ten przepis dotyczy, może zachodzić niedopuszczalność drogi sądowej, gdyby, jak zaznaczono to wyżej, zostało w nich wytoczone powództwo bez jednoczesnego żądania ochrony członkostwa spółdzielni. W razie jednak objęcia powództwa zarówno roszczenia o ochronę członkostwa, jak i wymienionych spraw, droga sądowa jest co do nich dopuszczalna. Jednocześnie dopuszczalna jest jednak w tych sprawach droga postępowania przed komisjami odwoławczymi do spraw pracy, a w konsekwencji przed sądem pracy i ubezpieczeń

⁵ J. Jankowski: *Postępowanie przed komisjami rozjemczymi a dopuszczalność drogi sądowej*, NP 1973, nr 4, s. 506. Warto zauważyć, że i obecnie w razie wytoczenia powództwa w sprawie, w której zachodzi czasem niedopuszczalność drogi sądowej, czyli w której droga sądowa otwiera się dopiero po wyczerpaniu drogi innego postępowania, przy równoległym toczącym się tego rodzaju postępowaniu, nastąpi odrzucenie pozwu z powodu niedopuszczalności drogi sądowej, a nie z powodu zawisłości sporu. Por. W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, s. 24; J. Jankowski: *Postępowanie reklamacyjne a dopuszczalność drogi sądowej i drogi arbitrażowej*, NP 1971, nr 7–8, s. 1106; tenże: *Sprawy o naprawienie szkód w rozumieniu prawa wodnego i tryb ich rozpoznawania*, Zesz. Nauk. UŁ, Nauki Humanist.-Społ., seria I, z. 106 (1974 r.), s. 53; tenże: *Postępowanie wewnątrzspółdzielcze a dopuszczalność drogi sądowej*, Acta Universitatis Lodziansis, seria I, z. 42 (1978 r.) s. 46.

społecznych. Jeżeli zatem, tak jak w wypadku, którego dotyczy głosowany wyrok, sprawa o przywrócenie do pracy i o wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy członka spółdzielni pracy wykreślonego z rejestru zostanie wszczęta najpierw w komisji odwoławczej, a następnie, łącznie z roszczeniem o uchylenie uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni w przedmiocie wykreślenia, przed sądem powszechnym, będzie co do niej zachodziła zarówno dopuszczalność drogi postępowania przed komisją odwoławczą oraz sądem pracy i ubezpieczeń społecznych, jak i dopuszczalność drogi sądowej tj. drogi postępowania cywilnego przed sądem powszechnym. Nie będą zatem miały w takim wypadku zastosowania przepisy art. 259 § 1 w zw. z art. 270 § 1 k.p. i § 24 rozporządzenia Rady Ministrów z 25.X.1974 r. w sprawie komisji rozjemczych oraz komisji odwoławczych do spraw pracy (jedn. tekst Dz.U. z 1976 r., nr 31, poz. 183), w myśl których w razie stwierdzenia, że sprawa nie podlega właściwości komisji odwoławczej, przewodniczący komisji lub komisja wydaje orzeczenie o niewłaściwości komisji, ani też przepis art. 463 § 1 k.p.c. Jakże zatem należy przyjąć tu rozwiązanie? Zdaniem J. Wasilewskiego, jeżeli wykluczony (wykreślony) członek spółdzielni pracy wystąpił do sądu powszechnego o uchylenie uchwały spółdzielni w przedmiocie wykluczenia (wykreślenia), sąd ten z mocy art. 133⁷ § 2 ustawy o spółdzielniach jest uprawniony i jednocześnie zobowiązany orzec o roszczeniach pracowniczych z tytułu bezzasadnego wykluczenia ze spółdzielni lub wykreślenia z rejestru członków. Komisja odwoławcza, rozpatrująca roszczenie takiego członka o przywrócenie do pracy i wynagrodzenie, powinna na podstawie § 42 i 51 rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie komisji rozjemczych oraz komisji odwoławczych do spraw pracy umorzyć postępowanie w sprawie, ponieważ sprawa o to samo roszczenie jest w toku. Natomiast sąd powszechny, rozpoznający sprawę o uchylenie uchwały spółdzielni o wykluczeniu (wykreśleniu) członka, orzeka o roszczeniach pracowniczych z tytułu bezzasadnego wykluczenia ze spółdzielni albo wykreślenia z rejestru członków również wówczas, gdy spór o te roszczenia toczy się przed komisją odwoławczą lub sądem pracy i ubezpieczeń społecznych⁶. Takie same stanowisko reprezentuje T. Misiuk. Uważa ona, że w razie jednoczesnego skierowania żądania przywrócenia do pracy i wynagrodzenia do sądu – obok żądania uchylenia uchwały spółdzielni wykluczającej lub wykreślającej członka – i do komisji odwoławczej musi nastąpić umorzenie postępowania przed komisją odwoławczą, a to na podstawie § 42 powołanego wyżej rozporządzenia. Jeżeli skierowanie jednoczesne obu żądań do sądu i do komisji odwoławczej ujawniło się dopiero w postępowaniu przed okręgowym sądem pracy i ubezpieczeń społecznych, to sąd ten powinien umorzyć postępowanie w sprawie na podstawie art. 355 k.p.c. w związku z art. 72 ustawy o okręgowych sądach pracy

⁶ J. Wasilewski: *op. cit.*, s. 98, 99.

i ubezpieczeń społecznych. Gdyby natomiast sąd powszechny w czasie rozpatrywania sprawy o uchylenie uchwały wykluczającej lub wykreślającej członka, z którą połączono żądanie przywrócenia do pracy i przyznanie wynagrodzenia, dowiedział się, że to ostatnie żądanie powód skierował również do komisji odwoławczej, to nie byłby tym skrzępowany, ponieważ nie ma w tej sytuacji zastosowania art. 199 § 1 pkt 2 k.p.c. o zawisłości sporu, gdyż instytucja ta odnosi się jedynie do postępowania przed sądem (autorka powołuje się tu na M. Waligórskiego⁷). Gdyby w kwestii przywrócenia do pracy i wynagrodzenia doszło do wydania dwóch orzeczeń: sądu i komisji odwoławczej, obowiązywać będzie, zdaniem T. Misiuk, orzeczenie sądu, a to w myśl art. 365 k.p.c. Ponieważ stan ten może być niezrozumiały w wypadku sprzeczności orzeczeń, należy *de lege ferenda* postulować, aby w razie wykluczenia lub wykreślenia członka – do rozpoznawania roszczeń o przywrócenie do pracy i o wynagrodzenie właściwy był jedynie sąd powszechny, chyba że sąd ten nie mógłby orzekać o zasadności wykluczenia lub wykreślenia, ponieważ członek zaskarżył uchwałę jedynie z przyczyn formalnych⁸. Na odmiennym stanowisku stoi M. Piekarski. Stwierdza on, że art. 133⁷ § 2 ustawy o spółdzielniach upoważnia sąd powszechny – przy rozpatrywaniu spraw o członkostwo w spółdzielni pracy – do orzekania również o roszczeniach z tytułu bezzasadnego wykluczenia ze spółdzielni lub wykreślenia z rejestru jej członków, ale tylko wówczas, gdy przewidują to przepisy kodeksu postępowania cywilnego. Sąd powszechny nie jest więc władny orzekać w takiej sprawie, lecz odrzuci pozew wówczas, gdy droga sądowa jest niedopuszczalna albo jeżeli o to samo roszczenie między tymi samymi stronami sprawa jest w toku, albo została już prawomocnie osądzona (art. 199 § 1 pkt 1 i 2 k.p.c.)⁹. Z kontekstu, w jakim wypowiedź ta została zamieszczona, wynika, że, mówiąc o sprawie w toku, M. Piekarski ma na myśli postępowanie toczące się przed komisją odwoławczą do spraw pracy. Zdaniem M. Piekarskiego zatem, zawisłość sporu w postępowaniu przed wspomnianą komisją w sprawie o wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy nie pozwala na

⁷ M. Waligórski: *O zawisłości prawnej*, PPC 1036, s. 495.

⁸ T. Misiuk: *op. cit.*, s. 19, 20. Warto zauważyć, że istnienie obu orzeczeń powodowałoby komplikacje nie tylko w razie ich sprzeczności, ale również w wypadku gdyby oba były orzeczeniami pozytywnymi. Jak należy zakładać, każde z nich uprawomocniłoby się w innej dacie, a zatem każde z nich określałoby inną datę przywrócenia do pracy, od której to daty biegnie 7-dniowy termin z art. 48 § 1 k.p. W zakresie zaś wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy każde z tych orzeczeń stanowiłoby niezależny od drugiego tytuł egzekucyjny. Pogląd J. Wasilewskiego i T. Misiuk podziela W. Rądomski: *Wybrane problemy postępowania w sprawach o roszczenia członków spółdzielni pracy*, *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Prawo XVII* (1979 r.), s. 169.

⁹ M. Piekarski: *op. cit.*, s. 1149. Należy jednak zaznaczyć, że z uwagi na treść art. 463 § 1 k.p.c. odrzucenie pozwu nie byłoby aktualne.

rozpoznanie i rozstrzygnięcie tej sprawy przez sąd powszechny na podstawie art. 133⁷ § 2 ustawy o spółdzielniach.

Zapatrywanie to podzielił w głosowanym wyroku Sąd Najwyższy, przyjmując, że zawisłość sporu w postępowaniu przed komisją odwoławczą do spraw pracy, a w konsekwencji przed sądem pracy i ubezpieczeń społecznych w sprawie o roszczenie członka spółdzielni pracy, wykreślonego z rejestru członków, o wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy stanowi przeszkodę dla rozpoznania i rozstrzygnięcia sprawy o uchylenie uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni w przedmiocie wykreślenia, w rezultacie czego w razie wszczęcia sprawy o zasądzenie wspomnianego wynagrodzenia przed sądem powszechnym powinno nastąpić odrzucenie pozwu. Stanowisko to, jak zaznaczono, już na pierwszy rzut oka wydaje się przekonywające. Znajduje też ono pełne uzasadnienie w brzmieniu art. 199 § 1 pkt 2 cz. I k.p.c. Przepis ten nawiązuje niewątpliwie do art. 192 pkt 1 k.p.c., który zabrania wszczynania po doręczeniu pozwu nowego postępowania w tej samej sprawie. W chwili uchwalania k.p.c. oba powołane przepisy stanowiły integralną całość w tym sensie, że przewidziane w art. 199 § 1 pkt 2 k.p.c. odrzucenie pozwu z powodu zawisłości sporu mogło nastąpić jedynie w razie naruszenia art. 192 pkt 1 k.p.c. tj. było aktualne tylko w wypadku wszczęcia po doręczeniu pozwu w danym procesie nowego procesu w tej samej sprawie. Niemniej jednak redakcja art. 199 § 1 pkt 2 k.p.c. jest na tyle ogólna i szeroka, że pozwala z powodzeniem przez zwrot „sprawa w toku” rozumieć nie tylko proces, w którym nastąpiło doręczenie pozwu, ale również jakiegokolwiek inne postępowanie byleby dotyczyło ono tego samego roszczenia. Takim postępowaniem może być zatem i postępowanie przed komisją odwoławczą do spraw pracy, w którym członek spółdzielni pracy, wykreślony z rejestru członków, dochodzi przywrócenia do pracy i wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy. Wytoczenie w czasie tego postępowania powództwa o uchylenie decyzji spółdzielni, o wykreśleniu członka oraz o wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy nastąpiłoby zatem w sytuacji, w której, jeżeli użyć sformułowania art. 199 § 1 pkt 2 k.p.c., o to samo roszczenie pomiędzy tymi samymi stronami sprawa jest w toku. W sytuacji takiej nie ma zaś innego wyjścia, jak tylko odrzucić pozew na podstawie cytowanego przepisu. Wyłania się tu jedynie kwestia, z jaką chwilą postępowanie wszczęte przed komisją odwoławczą staje się przeszkodą do wytoczenia powództwa przed sądem tj. kwestia, z jaką chwilą powstaje w postępowaniu przed komisją zawisłość sporu. Ustawa kwestii tej nie reguluje, wobec czego należy rozstrzygnąć ją na podstawie analogii z art. 192 pkt 1 k.p.c. Przyjąć zatem należy, że w postępowaniu przed komisją odwoławczą zawisłość sporu powstaje z chwilą doręczenia odpisu wniosku pracownika zakładowi pracy (§ 25 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie komisji rozjemczych oraz komisji odwoławczych do spraw pracy). Z tą chwilą powstaje przeszkoda do wytoczenia powództwa o roszczenie objęte wnioskiem i do rozstrzygnięcia przez sąd o tych roszczeniach.

Akceptując rozwiązanie przyjęte w glosowanym wyroku, nie można jednak nie zwrócić uwagi na pewne trudności, jakie rozwiązanie to może nasuwać. W razie równoległego toczenia się postępowania przed komisją odwoławczą do spraw pracy, a następnie ewentualnie przed sądem pracy i ubezpieczeń społecznych, w przedmiocie przywrócenia do pracy i wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy członka spółdzielni pracy wykreślonego z rejestru członków oraz postępowania przed sądem powszechnym w przedmiocie uchylecia decyzji spółdzielni o wykreśleniu tego członka może dojść do pewnej rozbieżności rozstrzygnięć w obu postępowaniach, polegającej na tym, że komisja odwoławcza (sąd pracy i ubezpieczeń społecznych) wyda w rozpatrywanej przez siebie sprawie orzeczenie pozytywne, natomiast sąd powszechny oddali powództwo względnie odwrotnie. Na pewno wywoła to określone komplikacje tak w zakresie spółdzielczego stosunku pracy członka, o jakim mowa. Wspomniane trudności i komplikacje nie miałyby miejsca, gdyby w wypadku wytoczenia przez tego członka powództwa o uchylenie decyzji spółdzielni o wykreśleniu go z rejestru członków z przyczyn merytorycznych, sprawa o przywrócenie do pracy i o wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy mogła być rozpoznana i rozstrzygnięta tylko przez sąd powszechny, przed którym wspomniane powództwo zostało wytoczone, i to nawet wówczas, gdy była już w toku przed komisją odwoławczą czy też sądem pracy. Dostrzegając to zagadnienie, które, być może, stanowiło inspirację dla przytoczonego wyżej zapatrywania J. Wasilewskiego i T. Misiuk, nie można w nim wszakże upatrywać argumentu zdolnego podważyć trafność stanowiska zajętego przez Sąd Najwyższy w glosowanym wyroku. Należy zatem poszukiwać innych sposobów uniknięcia trudności i komplikacji, o jakich mowa. Kwestia ta wykracza już jednak poza ramy glosy, nie wiąże się też bezpośrednio z problematyką wyroku Sądu Najwyższego.

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 21 CZERWCA 1979 R.
III CZP 34/79**

W wypadku, gdy sąd wezwał osobę nie występującą w charakterze pozwanego do udziału w sprawie – z naruszeniem art. 194 § 3 k.p.c. – z urzędu zamiast na wniosek powoda, a następnie oddalił powództwo, sąd rewizyjny rozpoznając sprawę z rewizji powoda nie może uchylić wyroku z urzędu w stosunku do osoby w ten sposób dopozwanej i umorzyć w tym zakresie postępowanie.

Kwestia, co należy uczynić w procesie, w którym sąd wadliwie, tj. z naruszeniem art. 194, 195 § 2 zd. I względnie 464 k.p.c., dokonał dopozwania, czyli wezwał daną osobę do wzięcia udziału w sprawie w charakterze pozwanego, budzi trudności i zasadnicze kontrowersje od samego niemal wprowadzenia powołanych przepisów, a więc od chwili wejścia w życie kodeksu postępowania cywilnego. Mimo upływu od tej chwili piętnastu lat, nie doszło, jak dotąd, do uzgodnienia stanowisk i wypracowania zadowalających rozwiązań wspomnianej kwestii. Dowodem na to może być chociażby głosowana uchwała, w której Sąd Najwyższy uznał za konieczne odstąpić od poglądu wyrażonego w jednym ze swoich dawniejszych wyroków.

Na tle uchwały wyłania się przede wszystkim ogólniejszy problem znaczenia czynności sądowej, która w myśl ustawy może być, podjęta tylko na wniosek strony względnie innego uczestnika postępowania, w danym jednak wypadku została dokonana bez takiego wniosku. Czynności organów procesowych, a więc w pierwszym rzędzie sądu, dzielą się, o ile chodzi o inicjatywę ich podjęcia, na dwie kategorie, a mianowicie na takie, które podejmowane są z urzędu i takie, które podejmowane są na wniosek uczestnika postępowania¹. Uczestnik postępowania może wprawdzie zgłosić również wniosek o podjęcie czynności, którą organ procesowy podejmuje, w myśl ustawy, z urzędu, jednakże wniosek taki może być traktowany co najwyżej jako wyraz zapatrywań uczestnika o potrzebie względnie możliwości dokonania takiej czynności i jako zwrócenie na tą potrzebę czy możliwość uwagi organu procesowego.

¹ W związku z tym za nieściśle należy uznać te sformułowania ustawy, w których mowa, iż sąd może dokonać danej czynności z urzędu lub na wniosek (por. art. 350 § 1 w zw. z 353, 635 § 1, 717 § 1 k.p.c.).

Inaczej jest, o ile chodzi o wniosek o dokonanie czynności, którą organ procesowy podejmuje tylko na wniosek. Tutaj wniosek odgrywa rolę przewidzianej przez prawo przesłanki dokonania czynności. Nie jest to wszakże przesłanka samego dokonania, czyli bytu ani też przesłanka skuteczności czynności. Czynność dokonana bez wniosku nie jest czynnością niebyłą ani nie jest pozbawiona skutków. Czynność taka będzie jedynie czynnością wadliwą, gdyż zostanie podjęta z naruszeniem przepisu przewidującego dokonanie jej na wniosek uczestnika postępowania. Jako taka będzie ona mogła być zacepiona w trybie odpowiedniego środka prawnego, o ile takowy jest w danym wypadku przewidziany w ustawie. W braku tego rodzaju środka czynność, o jakiej mowa, mimo wadliwości, nie będzie mogła być wzruszona. Zilustrujemy to dwoma przykładami. Jeżeli sąd wyda postanowienie o zawieszeniu postępowania z przyczyn wskazanych w art. 176 k.p.c. bez wymaganego przez ten przepis wniosku spadkobiercy, zawieszenie dojdzie do skutku ze wszystkimi swoimi następstwami, a w szczególności z następstwami przewidzianymi w art. 179 § 2 i 3 oraz 182 § 1 k.p.c.² Niemniej jednak postanowienie to będzie wadliwe, gdyż zapadnie z naruszeniem art. 176 k.p.c. Jako takie będzie mogło być zaskarżone zażaleniem (art. 394 § 1 pkt. 6 k.p.c.) i będzie mogło ulec uchyleniu w trybie tego środka odwoławczego. W razie wszakże uprawomocnienia się, postanowienie to nie będzie mogło być wzruszone w żaden sposób.

Inaczej będzie w wypadku wydania przez sąd postanowienia o wyłączeniu sędziego z przyczyny przewidzianej w art. 49 k.p.c. bez żądania sędziego ani bez wniosku uczestnika postępowania. Na mocy tego postanowienia sędzia zostanie wyłączony w danej sprawie, jednakże postanowienie o jego wyłączeniu, aczkolwiek wadliwe, nie będzie mogło być zaskarżone ani uchylone w trybie zażalenia, takowe bowiem od postanowienia tego nie przysługuje. Postanowienie, o jakim mowa, mogłoby się stać przedmiotem kontroli sądu rewizyjnego w wyniku zaskarżenia wydanego w sprawie wyroku rewizja, a to na podstawie art. 383 k.p.c. Należy wszakże zdawać sobie sprawę z tego, że aby kontrola taka była uzasadniona, wadliwość wydania rzeczonoego postanowienia stanowić musi podstawę rewizyjną, którą sąd rewizyjny może wziąć pod rozważę. Ponieważ wchodziłaby tu w grę właściwie tylko podstawa rewizyjna z art. 368 pkt. 5 k.p.c., zatem skarżący musiałby się w rewizji powołać na wadliwość wydania postanowienia o wyłączeniu sędziego oraz wykazać, że wadliwość ta miała wpływ na wynik sprawy (zakładam, że sprawa nie należy do wymienionych w art. 381 § 2 i 475 § 3 k.p.c.)³. To ostatnie

² Wypada uznać, że przy umarzaniu postępowania na mocy art. 182 § 1 k.p.c. sąd nie może wnikać w prawidłowość zawieszenia postępowania będącego przyczyną umorzenia, jeżeli postanowienie to jest prawomocne (por. art. 394 § 1 pkt. 6 k.p.c.) i od jego wydania upłynął przewidziany w cytowanym przepisie okres.

³ J. Niejadlik: *Kontrola rewizyjna postanowień poprzedzających wydanie wyroku w procesie cywilnym*, s. 103.

byłoby jednak w opisanym wypadku raczej wykluczone. W rezultacie postanowienie o wyłączeniu sędziego, mimo wydania bez przewidzianego w tym względzie przez ustawę wniosku, posiadałoby pełny walor i pełną nienaruszalność.

W świetle poczynionych uwag przyjąć należy, iż postanowienie o dopozwaniu wydane przez sąd mimo braku przewidzianego w danym wypadku wniosku strony (art. 194 § 1 i 3 k.p.c.), jest postanowieniem istniejącym i posiada pełną skuteczność, co jest zresztą raczej przyjmowane w orzecznictwie i literaturze mimo początkowych wahań i wątpliwości⁴. Ponieważ na postanowienie to nie przysługuje zażalenie, wadliwość jego wydania może być brana pod uwagę jedynie w trybie art. 383 k.p.c., a więc o ile stanowi podstawę rewizyjną. Przyjąć należy, iż wydanie postanowienia o dopozwaniu przy braku przewidzianego w ustawie wniosku strony jest niewątpliwie uchybieniem procesowym. Czy zaś uchybienie to mogło mieć w danym wypadku wpływ na wynik sprawy, zależy już od okoliczności, a także od tego, co należy przez wpływ ten i wynik rozumieć. Czy np. w wypadku, na tle którego została wydana głosowana uchwała, zachodził wpływ niewątpliwego w tym wypadku uchybienia procesowego na wynik sprawy poza tym, że sąd pierwszej instancji zamiast oddalić powództwo w stosunku do jednego pozwanego, uczynił to w stosunku do dwóch pozwanych? Trudno zaś przypuszczać, aby przy prawidłowo dokonanym dopozwaniu tj. przy zgłoszeniu przez powoda wniosku o dopozwanie Skarbu Państwa rozstrzygnięcie sprawy było inne. Jeżeli jednak w określonej sytuacji zachodzi wpływ uchybienia procesowego na wynik sprawy, uchybienie to stanowić będzie podstawę rewizyjną przewidzianą w art. 368 pkt. 5 k.p.c.

Ażeby sąd rewizyjny mógł wziąć wspomnianą podstawę rewizyjną pod rozagę, musi ona, wyjąwszy sprawy wymienione w art. 381 § 2 i 475 § 3 k.p.c., być powołana w rewizji przez skarżącego. Jeżeli podstawa ta okaże się uzasadniona, sąd rewizyjny uchyli zaskarżony wyrok i przekazuje sprawę do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji względnie w niektórych wypadkach umarza postępowanie.

Wypadek, którego dotyczy głosowana uchwała, nie wymaga wnikania na tym miejscu w wysoce niejasną i kontrowersyjną problematykę art. 388 k.p.c. ani w kwestię, co powinien uczynić sąd rewizyjny, stwierdziwszy wadliwość wydanego przez sąd pierwszej instancji postanowienia o dopozwaniu. Poza sporem jest bowiem, że wadliwość taka, która w omawianym wypadku niewątpliwie miała miejsce, nie została powołana jako podstawa rewizyjna w jedynej złożonej w sprawie rewizji powoda i nie mogła być wzięta przez sąd rewizyjny pod rozagę z urzędu, ponieważ sprawa nie należała do wymienionych w art. 381

⁴ Por. S. Prutis: *Skutki błędnego wezwania osób do procesu cywilnego*, NP 1973, nr 5, s. 737 i powołane tam orzecznictwo i literatura jak również wyrok SN z 3.XII.1971 r. III CRN 376/71 z glosą W. Siedleckiego, OSPiKA 1972, poz. 207.

§ 2 i 475 § 3 k.p.c. W tej sytuacji sąd rewizyjny w ogóle nie był władny brać pod uwagę wadliwości dopozwania dokonanego przez sąd pierwszej instancji i nie mógł w jakiejkolwiek mierze oceniać pozycji procesowej Skarbu Państwa jako jednego z pozwanych. Sąd rewizyjny mógł jedynie zbadać zasadność rewizji powoda w świetle podstaw rewizyjnych przytoczonych przez powoda i tych, które ewentualnie mogły być wzięte pod uwagę z urzędu, i stosownie do uzyskanych wyników mógł albo rewizję uwzględnić, tj. zaskarżony wyrok zmienić względnie uchylić z przekazaniem w tym drugim wypadku sprawy do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji (jak się wydaje, ani umorzenie postępowania ani odrzucenie pozwu nie wchodziło w grę) albo rewizję oddalić.

W wyniku przeprowadzonych rozważań dochodzimy zatem do pełnego potwierdzenia słuszności stanowiska zajętego przez Sąd Najwyższy, o ile chodzi o wskazania dane sądowi rewizyjnemu co do rozstrzygnięcia, jakie powinien on być wydać. Ponieważ rozstrzygnięcie to nie mogło polegać na uchyleniu wyroku z urzędu w stosunku do dopozwanego Skarbu Państwa i umorzeniu w tym zakresie postępowania, w pełni należy podzielić trafność tezy przyjętej w głosowanej uchwale.

Pragnę się jednak zastrzec, że wyrażona powyżej aprobatą przyjętego przez Sąd Najwyższy rozwiązania nie oznacza bynajmniej jakoby podzielał wyrażane w orzecznictwie i literaturze, poddawane zresztą krytyce, zapatrywanie o istniejącej skądinąd możliwości umorzenia postępowania w stosunku do podmiotu wadliwie dopozwanego przy jednoczesnym, jak chcą niektórzy, uchyleniu postanowienia o dopozwaniu⁵. Do zapatrywania tego zdaje się nawiązywać zarówno sformułowanie zagadnienia prawnego przedstawionego Sądowi Najwyższemu do rozstrzygnięcia jak i redakcja tezy głosowanej uchwały. Moim zdaniem, umorzenie, o jakim mowa, podobnie jak uchylenie postanowienia o dopozwaniu nie może w ogóle wchodzić w grę. Ramy glosy nie pozwalają na bliższe uzasadnienie tego twierdzenia, nie wiązałoby się to zresztą bezpośrednio z tematem glosy. Zaznaczę zatem jedynie, że jeżeli przyjąć jako założenie utarty już pogląd, iż mimo wadliwości dopozwania, podmiot wezwany do wzięcia udziału w sprawie staje się pozwanym, nie można dopuścić możliwości późniejszego wyeliminowania go z postępowania tylko ze względu na wadliwość dopozwania, podobnie jak nie można dopuścić możliwości wyeliminowania z postępowania drogą orzeczenia sądu podmiotu wadliwie pozwanego przez powoda (np. skutkiem pomyłki co do tożsamości tego podmiotu). Co się zaś

⁵ Por. S. Prutis: op. cit., s. 738 i powołana tam literatura a także wyrok SN z 4.XII.1972 r. I PR 181/72, OSNCP 1973, poz. 210; uchwała Zgromadzenia Ogólnego SN z 15.VII.1974 r. Kw Pr 2/74, OSNCP 1974, poz. 203; W. Siedlecki: *Przegląd orzecznictwa SN*, PiP 1974, nr 1, s. 78; J. Niejadlik: *Wadliwe podmiotowe przekształcenie powództwa w świetle art. 383 k.p.c.*, *Studia Cywilistyczne XXV-XXVI*, s. 211; tenże: *Kontrola...*, s. 120.

tyczy możliwości uchylenia postanowienia o dopozwaniu, jest ona w świetle art. 359 k.p.c. czysto teoretyczna, gdyż w praktyce nie może zdarzyć się zmiana okoliczności sprawy, która by takie uchylenie uzasadniała, w świetle zaś art. 383 k.p.c. co najmniej wątpliwa, gdyż nie bardzo wiadomo, co ma się stać z postanowieniem rozpoznanym przez sąd rewizyjny w trybie tego przepisu, jeżeli zostanie stwierdzona jego wadliwość⁶. Zachodzi zresztą pytanie, czy i o ile przepisy o dopozwaniu są zgrane z innymi przepisami k.p.c., a w szczególności z przepisami ostatnio powołanymi. Wydaje się, że wspomniane na wstępie nie rozwiązane, a być może nierozwiązywalne trudności i to w zakresie już nie tylko dopozwania, ale podmiotowej zmiany powództwa⁷ w ogóle tj. w zakresie wykładni i stosowania przepisów art. 194–198 i 464 k.p.c. są właśnie przede wszystkim wynikiem braku powiązania tych przepisów z całokształtem unormowań kodeksu postępowania cywilnego. Jeżeli tak jest w istocie, to trudności te, z którymi boryka się praktyka od lat kilkunastu, mogą być usunięte jedynie w drodze odpowiednich zmian ustawodawczych.

⁶ Por. moją glosę do postanowienia SN z 10.XI.1970 r. II CZ 139/70, OSPiKA 1971, poz. 178. Zdaniem Niejadlika (*Kontrola...*, s. 117) postanowienie poprzedzające wydanie wyroku rozpoznane przez sąd rewizyjny w trybie art. 383 k.p.c. traci skuteczność przez sam fakt uchylenia tego wyroku i stwierdzenie przyczyn wzruszenia tej czynności decyzyjnej (wyroku czy postanowienia? – przyp. mój W. B.) w uzasadnieniu orzeczenia sądu rewizyjnego. Teza ta wymagałaby wykazania jej słuszności na tle możliwie wyczerpującego zestawienia postanowień, które mogą wchodzić w grę w związku z art. 383 k.p.c.

⁷ Terminu tego używam na oznaczenie przekształcenia strony procesowej polegającego na pojawieniu się w procesie obok podmiotu będącego dotychczas stroną – podmiotu wezwanego przez sąd do wzięcia udziału w procesie w charakterze pozwanego albo podmiotu, który wstąpił do sprawy w charakterze powoda w wyniku zawiadomienia go przez sąd o toczącym się procesie. Por. moją pracę *Następstwo procesowe w procesie cywilnym*, s. 45, 46.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 14 LISTOPADA 1979 R.
IV PR 322/79**

1. Roszczenie materialnoprawne jednostki gospodarki uspołecznionej przeciwko pracownikowi, wynikające z niedoboru w powierzonym mieniu, może być przez tę jednostkę rozdrobnione na postępowanie nakazowe i postępowanie procesowe „zwykłe”, jeżeli wysokość niedoboru przekracza sumę wynikającą z zabezpieczenia wekslowego.
2. Dochodzenie przez powoda, będącego jednostką gospodarki uspołecznionej, roszczenia o odszkodowanie z tytułu niedoboru od pozwanego w części w trybie nakazowym i w części w trybie „zwykłego” powództwa cywilnego nie doprowadza do powstania litispendencji i w każdej z tych spraw roszczenie procesowe jest samoistne, różne, a sprawy te posiadają samodzielność, chociaż należą do kategorii wymienionych w art. 321 § 2 k.p.c.
3. Jeżeli jednostka gospodarki uspołecznionej dochodzi od pracownika przed sądem wojewódzkim roszczenia materialnoprawnego wynikającego z niedoboru w mniejszym zakresie, gdyż w pozostałym zakresie dochodzi roszczenia wynikającego z tego samego niedoboru i od tego samego niedoboru i od tego samego pracownika przed sądem rejonowym, to z uwagi na art. 321 § 2 k.p.c. sąd wojewódzki – przed którym sprawa została wcześniej wszczęta – może i powinien rozstrzygnąć o całości jego roszczenia, wychodząc nawet poza granice żądania.

Na tle dwóch pierwszych tez wyroku Sądu Najwyższego powstaje przede wszystkim zagadnienie stosunku zachodzącego pomiędzy postępowaniem nakazowym, w którym dochodzona jest należność z weksla gwarancyjnego wystawionego na zabezpieczenie roszczenia zakładu pracy o odszkodowanie za niedobór w mieniu powierzonym pracownikowi (art. 124 § 2 k.p.c.), a postępowaniem zwykłym, w którym wspomniane roszczenie dochodzone jest w części przekraczającej zabezpieczenie wekslowe. Rozwiązanie tego zagadnienia zależy od uprzedniego rozwiązania kwestii stosunku zachodzącego pomiędzy roszczeniami materialnoprawnymi, o które chodzi w obu przypadkach. Sąd Najwyższy uznał, iż chodzi tu o dwie części tego samego roszczenia wynikającego z niedoboru tj. roszczenia o odszkodowanie za niedobór i że dochodzenie w postępowaniu nakazowym sumy pieniężnej wynikającej z weksla, zaś w postępowaniu zwykłym innej sumy z tytułu wspomnianego odszkodowania stanowi tzw. rozdrobnienie

tego roszczenia¹. Sąd Najwyższy przyjął przy tym możliwość takiego rozdrobnienia mimo iż chodzi o roszczenie należące do kategorii wymienionych w art. 321 § 2 k.p.c. (powodem była jednostka gospodarki społecznej) tj. o roszczenia, przy którym granice wyrokowania nie zależą od żądania powoda. Jak zaś przyjmuje się w literaturze, rozdrobnienie tego rodzaju roszczeń jest niedopuszczalne². Stanowisko swoje Sąd Najwyższy motywuje względami utylitarno-koniecznościowymi. Jak bowiem stwierdza się w głosowanym wyroku, jednostki gospodarki społecznej słusznie wykorzystują zobowiązania wekslowe dla zabezpieczenia swoich wierzytelności w stosunku do pracowników materialnie odpowiedzialnych, gdy jednak wysokość niedoboru przewyższa sumę z weksla gwarancyjnego, jednostka gospodarki społecznej zmuszona jest dochodzić pozostałej kwoty na drodze zwykłego postępowania procesowego, a więc zmuszona jest podzielić swoje roszczenie materialnoprawne. W ten sposób Sąd Najwyższy dochodzi do sformułowania pierwszej tezy swojego wyroku.

W tezie drugiej Sąd Najwyższy zaznacza, iż taki podział roszczenia nie doprowadza do powstania litispendencji i w każdej z obu spraw roszczenie procesowe jest samoistne i różne. Na podkreślenie zasługuje tu w pełni prawidłowe z punktu widzenia teoretycznego przyjęcie przez Sąd Najwyższy, iż rozdrobnieniu przez dochodzenie w kilku procesach podlega roszczenie materialnoprawne, nie zaś roszczenie procesowe, które w każdym z tych procesów ma charakter samodzielny odrębny. Nie jest natomiast w pełni jasne, co oznaczać ma przytoczona wyżej wzmianka o litispendencji czyli zawisłości sporu. Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że w razie dochodzenia w kilku oddzielnych procesach poszczególnych części tego samego roszczenia materialnoprawnego w każdym z tych procesów nie stanowi ujemnej przesłanki procesowej dla pozostałych procesów tj. nie powoduje niedopuszczalności rozpoznania i rozstrzygnięcia spraw o dalsze części roszczenia materialnoprawnego w ramach tych procesów. Jednakże, jak przyjmuje się w piśmiennictwie, zawisłość sporu powstała w sprawie, w której zakres wyrokowania nie zależy od żądania powoda, a zatem w sprawie należącej do kategorii wymienionych w art. 321 § 2 k.p.c., obejmuje wszystko, o czym sąd w takiej sprawie może i powinien wyrokować, niezależnie od tego, czy żądanie powoda jest czy też nie jest tak szerokie. Gdyby zatem w takiej sprawie powód wytoczył powództwo o część roszczenia materialnoprawnego, a następnie, po doręczeniu pozwu, wystąpiłby z kolejnym powództwem o dalszą część tego roszczenia, to drugie powództwo natrafiłoby na przeszkodę w postaci zawisłości sporu i podlegałoby z tej

¹ K. Piasecki: Rozdrobnienie roszczeń w procesie cywilnym, NP 1973, nr 7–8, s. 1010 i powołana tam literatura. Por. krytykę tego określenia zawartą w moim artykule *W kwestii częściowego dochodzenia świadczenia w procesie cywilnym*, *Studia Cywilistyczne* XXV–XXVI (1975 r.), s. 15 i nast.

² K. Piasecki: *Orzekanie ponad żądanie w procesie cywilnym*, s. 56–60 i 80 oraz powołana tam literatura.

przyczyny odrzuceniu (art. 199 § 1 pkt. 2 k.p.c.)³. Opisana sytuacja może mieć zresztą swój wariant polegający na tym, że zawisłość sporu powstanie wcześniej w procesie, który został wszczęty później⁴. W takim razie będzie ona przeszkodą dla procesu, który został wszczęty wcześniej, i postępowanie w tym procesie będzie musiało ulec umorzeniu na podstawie art. 335 § 1 k.p.c.⁵ Jeżeli dobrze rozumiem wzmiankę o litispendencji zawartą w głosowanym wyroku, nic podobnego, zdaniem Sądu Najwyższego, nie może nastąpić w wypadku, gdy powód dochodzi roszczenia materialnoprawnego z tytułu niedoboru częściowo w postępowaniu nakazowym na podstawie weksla gwarancyjnego, a częściowo w postępowaniu zwykłym. W takim wypadku zawisłość sporu powstała w jednym z tych postępowań nie ma wpływu na dopuszczalność drugiego postępowania.

Zapatrywanie Sądu Najwyższego, iż dochodzona w postępowaniu nakazowym należność z weksla gwarancyjnego wystawionego przez pracownika na zabezpieczenie roszczenia odszkodowawczego zakładu pracy za niedobór w imieniu powierzonym pracownikowi oraz dochodzona w postępowaniu zwykłym dalsza suma z tytułu tegoż niedoboru stanowią dwie części tego samego roszczenia materialnoprawnego zakładu pracy wobec pracownika, uznać należy za trafny. Chodzi bowiem o to samo roszczenie z tytułu materialnej odpowiedzialności pracownika wobec zakładu pracy za niedobór w mieniu powierzonym pracownikowi w związku z łączącym strony stosunkiem pracy. W zakresie, w jakim zakład pracy dochodzi tego roszczenia w postępowaniu nakazowym, jest ono oparte dodatkowo na drugiej podstawie, a mianowicie stosunku wekslowym wynikającym z wystawienia przez pracownika na rzecz zakładu pracy weksla gwarancyjnego. W tym zakresie mamy zatem do czynienia ze zbiegiem podstaw odpowiedzialności pozwanego, czy inaczej, z roszczeniem uzasadnionym dwiema podstawami prawnymi⁶. Wprawdzie, w związku

³ K. Piasecki: *Orzekanie ponad żądanie...*, s. 86–89 i powołana tam literatura i orzecznictwo.

⁴ Przez wszczęcie procesu rozumiem wytoczenie powództwa (wniesienie pozwu albo ustne zgłoszenie do protokołu). Por. mój artykuł *Chwila wszczęcia cywilnego postępowania rozpoznawczego przed sądem powszechnym*, Zeszyty Naukowe ASW nr 14 (1976 r.), s. 62, 63.

⁵ W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 556. Warto zaznaczyć, że powstanie zawisłości sporu w innym procesie jest bez znaczenia dla procesu, w którym zawisłość powstała wcześniej. Por. moją pracę *Umorzenie postępowania w procesie cywilnym*, (w) *Księga pamiątkowa ku czci Kamila Stefki*, s. 35.

⁶ A. Ohanowicz: Glosa do orzeczenia SN z 21 IV 60 1 CR 459/59, OSPiKA 1962, poz. 149; M. Piekarski: *Wekslowe zabezpieczenie roszczeń o pokrycie manka*, PUG 1962, nr 12, s. 387. Por. też S. Dalka: *Ochrona sądowa roszczeń majątkowych w postępowaniu nakazowym i upominawczym*, Uniwersytet Gdański, Zeszyty Naukowe Wydziału Prawa i Administracji, Prawo 4 (1977 r.), s. 174 i powołane tam orzecznictwo.

z dochodzeniem tej części roszczenia w postępowaniu tym i to nie tylko w fazie przed państwowym biurem notarialnym, ale również w fazie sądowej możliwe jest branie pod uwagę jedynie tej podstawy wspomnianego roszczenia, która polega na łączącym strony stosunku wekslowym. Mimo bowiem, iż sąd w wyniku zarzutów pozwanego może badać tzw. stosunek podstawowy zachodzący pomiędzy stronami, to jednak władny jest to czynić tylko dla oceny zasadności obrony pozwanego a nie dla oceny zasadności powództwa⁷. Gdyby jednak zakład pracy dochodził całości swego roszczenia w zwykłym postępowaniu, uzasadniając powództwo w odpowiedniej części także powołaniem się na istniejące zobowiązanie wekslowe, obie podstawy roszczenia wystąpiłyby obok siebie z całą wyrazistością.

Nie budzi również zastrzeżeń stanowisko Sądu Najwyższego co do możliwości rozdrobnienia (podziału) wspomnianego roszczenia przez dochodzenie go, w części uzasadnionej zobowiązaniem wekslowym, w postępowaniu nakazowym, w dalszej zaś części w postępowaniu zwykłym. Przyjęcie bowiem, iż podział taki jest ze względu na charakter roszczenia, jako objętego przepisem art. 321 § 2 k.p.c., niemożliwy, oznaczałoby, że o całości tego roszczenia można rozstrzygać tylko w jednym postępowaniu. Ponieważ ze względu na swoją istotę postępowanie nakazowe służy rozstrzygnięciu jedynie o roszczeniach wynikających z dokumentów, o jakich mowa w art. 485 k.p.c., oraz z weksla i czeku zatem co najwyżej możnaby przyjąć, i w postępowaniu tym państwowe biuro notarialne władne jest orzekać ponad żądanie powoda wyłącznie w wypadku, gdy z treści załączonego do pozwu dokumentu, weksla lub czeku wynika, iż powodowi należy się od pozwanego więcej niż zostało określone w pozwie, sprawa zaś należy do kategorii wymienionej w art. 321 § 2 k.p.c. Przy roszczeniach wynikających z weksla albo czeku chodzić by mogło w gruncie rzeczy tylko o sprawy, w których powodem jest jednostka gospodarki społecznej⁸. Ze względu bowiem na oderwany charakter zobowiązania wekslowego i czekowego oraz istotę postępowania nakazowego jako procesu wekslowego i czekowego nie można by w tym postępowaniu ustalać, iż dotyczy ono roszczenia określonego w art. 321 § 2 k.p.c. w sposób przedmiotowy. Tak ograniczone możliwości orzekania w postępowaniu nakazowym ponad żądanie powoda w połączeniu z poglądem o niemożliwości rozdrabniania roszczeń objętych art. 321 § 2 k.p.c. prowadziłyby do wniosku, że nawet gdy roszczenie takie częściowo uzasadnione jest zobowiązaniem wekslowym może ono i musi być w całości dochodzone w postępowaniu zwykłym. Przekreślałoby to w znacznej mierze sens zobowiązania wekslowego oraz niemal całkowicie sens istnienia postępowania nakazowego.

⁷ M. Piekarski: *op. cit.*, s. 386; S. Dalka: Glosa do wyroku SN z 24 V 73 III PRN 28/73, OSPiKA 1974, poz. 199.

⁸ S. Dalka: *Ochrona sądowa...*, s. 163, 164.

Przyjęcie możliwości rozdrobnienia roszczenia o odszkodowanie z tytułu niedoboru na postępowanie nakazowe i postępowanie zwykłe rodzi jednak poruszoną w wyroku Sądu Najwyższego kwestię wpływu zawisłości sporu powstałej w jednym z tych postępowań na drugie postępowanie. Kwestia ta kształtuje się różnie w zależności od tego, w którym ze wspomnianych postępowań zawisłość powstała wcześniej tj. przed powstaniem zawisłości w drugim z nich. Wcześniejsze powstanie zawisłości w jednym z tych postępowań może zaś polegać na powstaniu tej zawisłości przed wszczęciem postępowania drugiego tj. przed wytoczeniem powództwa w drugim postępowaniu; może również polegać na powstaniu zawisłości w okresie pomiędzy wszczęciem drugiego postępowania a doręczeniem w tym postępowaniu pozwu.

Zgodnie z tym, co zostało powiedziane wyżej, zawisłość sporu powstała w postępowaniu zwykłym dotyczy, niezależnie od określonych przez powoda granic powództwa, całości roszczenia materialnoprawnego z tytułu niedoboru, a więc także w zakresie objętym zabezpieczeniem wekslowym. Z tej racji zawisłość ta stanowi przeszkodę dla dochodzenia tego roszczenia w postępowaniu nakazowym. Jeżeli zatem zawisłość, o jakiej mowa, powstała przed wytoczeniem powództwa w postępowaniu nakazowym, powództwo to podlega odrzuceniu. Jeżeli natomiast zawisłość ta powstała w okresie pomiędzy wytoczeniem powództwa a doręczeniem pozwu (wraz z nakazem zapłaty) w postępowaniu nakazowym, postępowanie to podlega umorzeniu. Ponieważ jednak granice zawisłości sporu, podobnie jak granice powagi rzeczy osądzonej, oznaczone są nie tylko przez przedmiot i podstawę sporu, ale także przez strony procesu (*eadem res, eadem causa petendi, eadem personae*) przyjąć zatem należy, iż wspomniane odrzucenie powództwa i umorzenie postępowania nastąpi tylko w stosunku do pozwanego pracownika (dłużnika wekslowego) nie będzie zaś mogło nastąpić w stosunku do ewentualnie pozwanych w postępowaniu nakazowym poręczyeli wekslowych, którzy nie są pozwani w postępowaniu zwykłym.

Jeżeli zawisłość sporu powstała w postępowaniu nakazowym przed wszczęciem postępowania zwykłego, działanie jej jest różne w zależności od granic powództwa w postępowaniu zwykłym i rzeczywistej wysokości roszczenia tytułu niedoboru. Należy przyjąć, iż zawisłość ta stanowi przeszkodę dla dochodzenia w postępowaniu zwykłym sumy dochodzonej w postępowaniu nakazowym. W postępowaniu zwykłym można zatem będzie dochodzić roszczenia z tytułu niedoboru jedynie w części przekraczającej sumę dochodzoną w postępowaniu nakazowym. Ponieważ granice wyrokowania w postępowaniu zwykłym nie zależą w interesujących nas sprawach od żądania powoda, zatem sąd będzie mógł i musiał zasądzić w tym postępowaniu ewentualną różnicę między całością należnego powodowi odszkodowania a sumą dochodzoną w postępowaniu nakazowym. Jeżeli więc w powództwie wytoczonym w postępowaniu zwykłym zawarte będzie żądanie zasądzenia tej różnicy, sąd uwzględni

to powództwo w granicach przez nie określonych. Jeżeli w powództwie tym zawarte będzie żądanie zasądzenia sumy mniejszej, sąd zasądzi całość należnego powodowi odszkodowania, wychodząc poza granice żądania. Jeżeli natomiast w powództwie, o jakim mowa, zawarte będzie żądanie zasądzenia tej samej sumy, której powód dochodzi w postępowaniu nakazowym, i sąd ustali, że nic więcej z tytułu niedoboru powodowi się nie należy, będzie musiało nastąpić odrzucenie pozwu względnie umorzenie postępowania, to w zależności od tego, czy powodująca tę konieczność zawisłość sporu zachodząca w postępowaniu nakazowym nastąpiła przed wszczęciem postępowania zwykłego czy też w okresie pomiędzy tym wszczęciem a doręczeniem pozwu pozwanemu. Jeżeli wreszcie w powództwie wytoczonym w postępowaniu zwykłym zawarte będzie żądanie zasądzenia sumy wyższej niż dochodzona w postępowaniu nakazowym, sąd zaś ustali, że powodowi nie należy się nic ponad to, co dochodzone jest w postępowaniu nakazowym, będzie musiało nastąpić oddalenie powództwa w części przekraczającej sumę dochodzoną w postępowaniu nakazowym i odrzucenie pozwu względnie umorzenie postępowania z powodu zawisłości sporu w części pozostałej tj. w części pokrywającej się z sumą dochodzoną w postępowaniu nakazowym.

Z dokonanych ustaleń wynika, że pierwsza i druga teza wyroku Sądu Najwyższego wymaga korekty w tym sensie, że przyjęta w tych tezach możliwość rozdrobnienia roszczenia zachodzi o tyle, o ile na rozdrobnienie to zezwala zawisłość sporu. Nastąpienie bowiem zawisłości sporu w postępowaniu zwykłym przed doręczeniem pozwu w postępowaniu nakazowym nie zezwala na dochodzenie w tym ostatnim części roszczenia zabezpieczonej wekslem gwarancyjnym, natomiast nastąpienie zawisłości sporu w postępowaniu nakazowym pozwala na dochodzenie w postępowaniu zwykłym jedynie różnicy pomiędzy całością roszczenia a sumą dochodzoną w postępowaniu nakazowym⁹.

Akceptacja stanowiska Sądu Najwyższego co do możliwości rozdrabniania w wyżej wskazanym zakresie roszczeń z tytułu niedoboru na postępowanie nakazowe i postępowanie zwykłe uzasadnia odpowiednią modyfikację dotychczasowego zapatrywania doktryny o niedopuszczalności rozdrabniania roszczeń wymienionych w art. 321 § 2 k.p.c.

Co się tyczy trzeciej tezy wyroku Sądu Najwyższego, uznać je trzeba za całkowicie trafną. Wniosek taki wynika z poczynionych ostatnio uwag na temat zawisłości sporu. Zakładając, iż we wcześniej wszczętym postępowaniu przed sądem wojewódzkim wcześniej też nastąpiła zawisłość sporu, przyjąć należy w świetle art. 321 § 2 k.p.c., iż objęła ona także część roszczenia z tytułu niedoboru, której powodowa jednostka gospodarki uspołecznionej dochodziła następnie przed sądem rejonowym. Okoliczność, że chodziło o dwa różne sądy,

⁹ S. Dalka: *Ochrona sądowa...*, s. 166.

jest zresztą bez znaczenia. Istotne jest tylko, że miało miejsce dochodzenie roszczenia z tytułu niedoboru w częściach w dwóch oddzielnych postępowaniach, w jednym z których wcześniej nastąpiła zawisłość sporu. Objęła ona również część roszczenia, o którą następnie zostało wytoczone oddzielne powództwo, wskutek czego nie mogło ona zostać rozpoznane. O całości roszczenia można i trzeba było zatem rozstrzygnąć w postępowaniu, w którym wcześniej nastąpiła zawisłość.

Na zakończenie warto poczynić kilka uwag na temat uchybień procesowych, jakie miały miejsce we wspomnianych w wyroku Sądu Najwyższego postępowaniach nakazowym i adhezyjnym. Zaczniemy od tego drugiego. Skoro, jak stwierdziliśmy powyżej, część roszczenia powodowej spółdzielni dochodzona powództwem adhezyjnym objęta była zawisłością sporu powstała uprzednio w postępowaniu przed sądem wojewódzkim, zachodziła w świetle art. 55 § 1 pkt 4 k.p.k. podstawa do odmowy przyjęcia wzmiankowanego powództwa przez sąd w postępowaniu karnym. Jak zdaje się wynikać z treści wyroku Sądu Najwyższego, odmowa taka nie nastąpiła lecz powództwo adhezyjne zostało pozostawione bez rozpoznania. Tak czy inaczej, powództwo to zostało przekazane sądowi cywilnemu. Sąd ten powinien był odrzucić pozew z powodu zawisłości sporu! nie uczynił tego jednak, ale postępowanie w sprawie zawiesił. Jednocześnie do tegoż sądu zostały wniesione zarzuty od nakazu zapłaty wydanego w postępowaniu nakazowym na podstawie weksla gwarancyjnego. Także i w tej sprawie postępowanie zostało zawieszone. Brak w wyroku Sądu Najwyższego wzmianki o tym, na jakiej podstawie nastąpiły oba zawieszenia. Można jednak przypuszczać, iż jako podstawa ta wskazany został art. 177 § 1 pkt 1 k.p.c. Jeżeli supozycja ta jest trafna, stwierdzić należy, iż zawieszenie było nieuzasadnione. Zawieszanie postępowania przewidziane w art. 177 § 1 pkt. 1–4 k.p.c. następuje bowiem z tzw. przyczyn prejudycjalności¹⁰, żadna zaś tego rodzaju przyczyna nie zachodziła ani w odniesieniu do postępowania wszczętego w trybie nakazowym, ani w odniesieniu do postępowania wszczętego w trybie adhezyjnym. Zagadnienia tego nie rozwijam, gdyż nie wiąże się ono bezpośrednio z treścią glosowanego wyroku, a ponadto zawieszenie postępowania mogło nastąpić na zgodny wniosek stron czyli na podstawie art. 178 k.p.c. W każdym razie, po podjęciu postępowania wszczętego w trybie nakazowym musiałoby nastąpić rozpoznanie i rozstrzygnięcie wyrokiem zarzutów od nakazu zapłaty, po podjęciu zaś postępowania wszczętego w trybie adhezyjnym musiałoby nastąpić umorzenie tego postępowania z powodu powagi rzeczy osądzonej, która powstała w międzyczasie wskutek wydania wyroku Sądu Najwyższego (z wydaniem tego wyroku ustala zawisłość sporu, która uzasadniała do tej chwili odrzucenie pozwu w postępowaniu wszczętym w trybie adhezyjnym). Takie

¹⁰ B. Dobrzański w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 294.

rozstrzygnięcie miał zapewne na myśli Sąd Najwyższy, wskazując w zakończeniu swego wyroku, iż powódka i sąd w postępowaniu wszczętym w trybie adhezyjnym powinni wyciągnąć właściwe wnioski z faktu, iż w procesie, w którym zapadł głosowany wyrok została rozstrzygnięta całość konfliktu między stronami, powstałego w związku z niedoborem w mieniu powierzonym pozwanemu poza roszczeniem o 70 000 zł objętym nakazem zapłaty.

GŁOSA DO WYROKU Z DNIA 17 LIPCA 1979 R. IV CR 232/79

Termin tygodniowy do uiszczenia wpisu od pozwu, przewidziany w art. 16 ustawy z dnia 13 czerwca 1967 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz. U. Nr 24, poz. 110), może być przywrócony (art. 168 § 1 k.p.c.).

Na tle wyroku Sądu Najwyższego rysują się dwie, ściśle zresztą ze sobą zębiające się, kwestie, a mianowicie kwestia, czy z punktu widzenia dopuszczalności przywrócenia siedmiodniowy termin do uiszczenia wpisu od pozwu wynikający z art. 16 ust. 1 ustawy z 13.VI.1967 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (dalej w skrócie k.s.) powinien być traktowany identycznie jak takież termin do usunięcia braków formalnych pozwu wynikający z art. 130 § 1 k.p.c. oraz kwestia, czy przywrócenie tego terminu jest dopuszczalne.

Co do pierwszej kwestii należy podnieść, że aczkolwiek nieuiszczenie wpisu nie stanowi w świetle ustawy braku formalnego pozwu to jednak, jak słusznie stwierdza to Sąd Najwyższy, ze względu na swoje skutki i postępowanie, jakie z nim się wiąże, traktowane jest przez ustawę tak samo jak wspomniany brak. Zarówno bowiem nieuiszczenie wpisu od pozwu jak i brak formalny pozwu, oczywiście taki, który nie pozwala na nadanie pozwowi prawidłowego biegu, wywołują interwencję przewodniczącego zmierzającą do usunięcia takiego uchybienia. Interwencja ta polega na wezwaniu powoda do uiszczenia wpisu względnie do usunięcia braku formalnego pozwu w terminie tygodniowym. Po bezskutecznym upływie tego terminu pozew ulega zwrotowi mocą zarządzenia przewodniczącego (art. 130 § 1 i 2 k.p.c., art. 16 ust. 1 k.s.). Na zarządzenie to przysługuje zażalenie (art. 294 § 1 pkt. 1 k.p.c., art. 22 ust. 1 k.s.). Pozew prawomocnie zwrócony nie wywołuje żadnych skutków, jakie ustawa wiąże z jego wniesieniem do sądu (art. 130 § 2 zd. II k.p.c., art. 18 k.s.). Zauważyć tu wszakże należy, iż wniesienie pozwu, podobnie zresztą jak wniesienie jakiegokolwiek pisma procesowego, samo przez się nie wywołuje żadnych skutków prawych. Wniesienie pozwu jest bowiem jedynie czynnością techniczną tj. sposobem czy formą dokonania czynności procesowej, jaką jest wytoczenie powództwa, i tylko to wytoczenie wywołuje skutki prawie (por. art. 182 § 2, 203 § 2 zd. I, 490 zd. III i 501 zd. III k.p.c.). Na moment ten warto zwrócić uwagę, gdyż w glosowanym wyroku nietrafnie mówi się o wniesieniu pozwu jako o czynności procesowej, co stanowi zresztą jedynie szczególny przejaw zamieszania, jaki panuje

w literaturze i orzecznictwie wokół takich pojęć, jak pozew, powództwo, wniesienie pozwu i wytoczenie powództwa¹.

Podobieństwo czy nawet identyczność postępowania związanego z nieuiszczeniem wpisu od pozwu (pisma procesowego) oraz postępowania związanego z brakami formalnymi pozwu (pisma procesowego) znajdowało swoje odbicie w art. 137 d.k.p.c. Przepis ten, którego odpowiednikiem w obecnie obowiązującym k.p.c. jest art. 130 § 1, stanowił, że jeżeli pismo procesowe nie może otrzymać prawidłowego biegu wskutek niezachowania warunków formalnych wymaganych przez kodeks lub nie jest należycie opłacone (podkr. moje W.B.), przewodniczący wzywa stronę pod rygorem zwrotu pisma do stosowanego poprawienia lub uzupełnienia w terminie tygodniowym. W art. 130 § obecnie obowiązującego k.p.c. wzmianka o nieopłaceniu pisma została opuszczona, niewątpliwie z uwagi na założenie ustawodawcy, że cała w zasadzie materia kosztów sądowych ma być regulowana w oddzielnej ustawie². Opuszczenie to nie oznacza jednak bynajmniej jakiejś zmiany w stosunku zachodzącym między postępowaniem związanym z nieuiszczeniem wpisu i postępowaniem związanym z brakami formalnymi pisma procesowego, a więc i pozwu. Na to, że jest to stosunek istotnego i zasadniczego podobieństwa wskazuje § 79 regulaminu czynności sądów wojewódzkich i rejonowych w sprawach cywilnych i karnych. W myśl tego przepisu, jeżeli pismo nie jest należycie opłacone, a ponadto wymaga poprawienia lub uzupełnienia, należy wezwanie do usunięcia braków pisma uiszczenia opłaty objąć jednym zarządzeniem.

Tam gdzie ustawa wprowadza pewne odrębności postępowania i skutków związanych z nieuiszczeniem wpisu od pozwu w porównaniu ze skutkami i postępowaniem związanym z brakami formalnymi pozwu, czyni to w drodze przepisów szczególnych. Tego rodzaju przepisami są art. 16 ust. 2 i 17 zd. I k.s. W myśl pierwszego z nich, jeżeli pozew wniosła osoba zamieszkała lub mająca siedzibę za granicą, która nie ma w kraju przedstawiciela, przewodniczący wyznaczy termin do uiszczenia wpisu nie krótszy niż dwa miesiące. W myśl zaś art. 17 zd. I k.s., wniesiony przez adwokata pozew podlegający wpisowi stałemu, który nie został uiszczony, zwraca się bez wzywania do uiszczenia wpisu. Obie wskazane wyżej odrębności nie mają istotniejszego znaczenia, dotyczą bowiem sytuacji raczej wyjątkowych.

Skoro, jak widać z dokonanych ustaleń, postępowanie i skutki związane z nieuiszczeniem wpisu od pozwu wykazują zasadnicze podobieństwo z postę-

¹ Zwracam na to uwagę w moim artykule: *Pozew i powództwo – analiza pojęć*, PiP 1–2/1976, s. 184.

² Zauważyć należy, że już pod rządem d.k.p.c. art. 13 ustawy z 30.XII.1950 r. – przepisy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych – regulował w sposób identyczny, jak art. 137 wspomnianego kodeksu postępowania w przedmiocie wezwania do uiszczenia opłaty należnej pisma i zwrotu pisma nieopłaconego.

powaniem i skutkami związanymi z brakami formalnymi pozwu, uznać należy, iż kwestia dopuszczalności przywrócenia terminu do uiszczeniu wspomnianego wpisu oraz terminu do usunięcia braków formalnych pozwu tj. kwestia, czy zarówno jeden jak i drugi termin jest przywracany, powinna być rozstrzygnięta tak samo w odniesieniu do każdego z tych terminów.

Przejdźmy zatem do drugiej rysującej się na tle głosowanego wyroku kwestii, a mianowicie, czy przywrócenie każdego z wymienionych terminów jest dopuszczalne czy też niedopuszczalne.

Terminy procesowe dla czynności uczestników postępowania, a do takich należą niewątpliwie oba terminy nas interesujące, dzielą się z punktu widzenia dopuszczalności ich przywrócenia na terminy przywracalne i terminy nieprzywracalne. Te drugie charakteryzują się tym, że są długie³. Termin do usunięcia braków formalnych pozwu oraz termin do uiszczenia wpisu od pozwu na wezwanie przewodniczącego, jako wynoszące tydzień, kwalifikują się, z racji swojej krótkości, do terminów przywracalnych. Niemniej jednak nie można poprzestać na tym stwierdzeniu, gdyż w poprzednim orzecznictwie Sądu Najwyższego zaznaczyła się w tym względzie zasadnicza różnica poglądów. O ile bowiem dopuszczalność przywrócenia terminu z art. 130 § 1 k.p.c. do usunięcia braków formalnych pozwu (pisma procesowego) została w orzecznictwie tym przyjęta⁴, co jest zresztą zgodne ze stanowiskiem reprezentowanym w tej mierze przez doktrynę⁵, o tyle dopuszczalność przywrócenia terminu do uiszczenia wpisu od pozwu została przez Sąd Najwyższy zakwestionowana⁶, co spotkało się wszakże z krytyką ze strony doktryny⁷.

Do chwili wydania głosowanego wyroku sytuacja w interesującym nas zakresie wyglądała zatem w ten sposób, że Sąd Najwyższy uważał za dopuszczalne

³ Do terminów nieprzywracanych należą terminy z art. 169 § 4, 408 i 421 § 2 k.p.c. Por. mój artykuł: *Terminy w postępowaniu cywilnym*, NP 9/1971, s. 1325, 1326, mój skrypt: *Postępowanie cywilne zarysie*, wyd. II (1978 r.), s. 71, a także J. Jodłowski, Z. Resich: *Postępowanie cywilne*, s. 302.

⁴ Postanowienie SN z 20.I.1967 I CZ 149/66, OSNCP 1967, poz. 158, OSPiKA 1968, poz. 56. Należy wszakże zaznaczyć, iż uprzednio Sąd Najwyższy wypowiadał się przeciwko przywracalności terminu do usunięcia braków formalnych pismu procesowego. Por. J. Klimkowicz: Glosa do powołanego wyżej postanowienia SN (OSPiKA j.w., s. 118) i przytoczone tam orzecznictwo.

⁵ J. Klimkowicz: *op. cit.*; W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 246; J. Jodłowski, Z. Resich: *op. cit.*, s. 295.

⁶ Orzeczenie SN z 12.VII.1957 CZ 131/57, OSPiKA 1958, poz. 46. W orzeczeniu tym Sąd Najwyższy dał również wyraz swemu pogładowi (patrz wyż. przyp. 4) o niedopuszczalności przywrócenia terminu do usunięcia braków formalnych pisma procesowego.

⁷ W. Siedlecki: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, PIP 1/1959, s. 121. Dopuszczalność przywrócenia tego terminu przyjmują F. Rusek, W. Kuryłowicz: *Koszty sądowe w postępowaniu cywilnym, komentarz*, s. 110.

przywrócenie terminu do usunięcia braków formalnych pozwu, odrzucał natomiast dopuszczalność przywrócenia terminu do uiszczenia wpisu od pozwu, natomiast doktryna uznawała dopuszczalność przywrócenia zarówno jednego jak i drugiego terminu. Ponieważ, jak zostało ustalone wyżej, kwestia dopuszczalności (niedopuszczalności) przywrócenia jednego i drugiego terminu powinna być rozstrzygnięta tak samo, trudno nie zarzucić dotychczasowemu orzecznictwu Sądu Najwyższego niekonsekwencji w tej mierze. Niekonsekwencję tę zaznacza, a jednocześnie usuwa głosowany wyrok. Przytoczona w nim argumentacja za dopuszczalnością przywrócenia terminu do uiszczenia wpisu od pozwu jest w pełni przekonująca. W szczególności podzielić należy pogląd, że uiszczenie wpisu od pozwu jest czynnością odrębną od wytoczenia powództwa i że w związku z tym nie można uznać, odmiennie niż uczynił to Sąd Najwyższy w cytowanym wyżej orzeczeniu I CZ 131/57, jakoby żądanie przywrócenia terminu do uiszczenia tego wpisu w istocie zmierzało do przywrócenia terminu do wytoczenia powództwa⁸. Samo zresztą postawienie zagadnienia w ten ostatni sposób jest nieprawidłowe, gdyż, jak zaznacza to Sąd Najwyższy w powołanym orzeczeniu, prawo procesowe nie ustanawia żadnych terminów do wytoczenia powództwa. Terminów takich nie ustanawia zresztą także i prawo materialne mimo że niejednokrotnie brzmienie niektórych przepisów tego prawa może sugerować, iż chodzi w nich o termin do wytoczenia powództwa (por. np. art. 63, 64, 65, 69 § 1 czy 70 § 1 k.r.o.). W istocie rzeczy w przepisach tych chodzi o terminy, po upływie których wygasa albo określone prawo podmiotowe, czy to takie, którego realizacja wymaga wytoczenia powództwa (tak w powołanych wyżej przepisach k.r.o.), czy też takie, które może być zrealizowane także bez wytaczania powództwa (por. np. art. 117 § 2 zd. I czy 388 k.c.) albo też możliwość dochodzenia określonego prawa podmiotowego (określonego roszczenia – art. 117 § 2 zd. II k.c.). Wytoczenie powództwa powoduje przerwanie tych terminów, co jest najbardziej może zasadniczym skutkiem tego wytoczenia⁹. Skutek ten nie jest jednak regulowany przez prawo

⁸ Warto tu wskazać na wyrażony w swoim czasie w orzecznictwie Sądu Najwyższego pogląd, w myśl którego strona w wyniku spóźnionego usunięcia braków formalnych środka odwoławczego uchybia terminowi do wniesienia tego środka i dlatego może domagać się przywrócenia terminu, ale do wniesienia środka odwoławczego, a nie do usunięcia braku formalnego tego środka (J. Klimkowicz, j.w.). Przy formułowaniu tego poglądu Sąd Najwyższy nie wyciągnął właściwych konsekwencji z okoliczności, iż wniesienie środka odwoławczego i usunięcie braków formalnych pisma procesowego obejmującego swoją treścią ten środek są dwiema odrębnymi czynnościami procesowymi. Warto też zaznaczyć, iż Sąd Najwyższy nie wyklucza dopuszczalności przywrócenia terminu do uiszczenia opłat sądowych od środka odwoławczego (J. Klimkowicz, j.w.).

⁹ Por. mój skrypt: *Postępowanie cywilne w zarysie*, s. 130; W. Siedlecki: *Postępowanie cywilne, zarys wykładu*, s. 222; J. Jodłowski, Z. Resich: *op. cit.*, s. 317.

procesowe i dlatego zakwestionować należy sformułowanie zawarte w glosowanym wyroku, iż prawo to musi normować bezpośrednio skutki materialnoprawne czynności procesowych (Sąd Najwyższy miał przy tym na względzie czynność wytoczenia powództwa). Prawo procesowe reguluje wspomniane skutki tylko wyjątkowo (por. np. art. 203 § 4 zd. II k.p.c.). Nie znaczy to jednak, aby czynności procesowe nie wywierały nader głębokiego niekiedy wpływu na sferę materialnoprawną. Pod tym względem wysoce charakterystyczne może być przywrócenie terminu do wniesienia rewizji. Przywrócenie takie powoduje bowiem uchylenie prawomocności wyroku ze wszystkimi tego następstwami w dziedzinie prawa materialnego (np. przywrócenie terminu do wniesienia rewizji od wyroku rozwodowego powoduje reaktywizację rozwiązanego tym wyrokiem małżeństwa)¹⁰.

Nie można jednak w związku z tym twierdzić, iż przywrócenie terminu do wniesienia rewizji jest niedopuszczalne. Jeżeli ustawa, ze względu na konieczność utrzymania w danej sytuacji prawomocności wyroku, a zatem i skutków, jakie wywarł on w sferze materialnoprawnej, wprowadza niedopuszczalność przywrócenia terminu do wniesienia rewizji, czyni to mocą przepisu szczególnego (por. art. 169 § 4 i 170 k.p.c.). Przywrócenie terminu do uiszczenia wpisu od pozwu, pozwalając zachować pierwotną datę wniesienia pozwu, a zatem pierwotną datę wytoczenia powództwa, niewątpliwie pozwala jednocześnie zachować skutki materialnoprawne tego wytoczenia, jakie powstały we wspomnianej dacie. Skutki te polegają zaś przede wszystkim, jak wspomniano, na przerwie określonych terminów prawa materialnego. Dzieje się tak dlatego, że ustawa takie właśnie następstwa z przywróceniem terminu do uiszczenia wpisu od pozwu wiąże. Gdyby następstwa te miały być wyeliminowane, konieczne byłoby w tym względzie unormowanie szczególne. W jego braku argument, iż żądanie przywrócenia terminu do uiszczenia wpisu od pozwu jest niedopuszczalne, gdyż w istocie zmierza do przywrócenia terminu do wytoczenia powództwa, niezależnie od wadliwości swego sformułowania, musi być uznany za chybiony.

W konkluzji przeprowadzonych rozważań uznać należy tezę wyroku Sądu Najwyższego za w pełni trafną. Podnieść też trzeba z uznaniem, że dzięki przyjęciu tej tezy usunięta została występująca dotąd w orzecznictwie Sądu Najwyższego niekonsekwencja stanowisk w przedmiocie dopuszczalności przywrócenia terminu z art. 130 § 1 k.p.c. i terminu z art. 16 ust. 1 k.s.

Aprobuując przyjętą w wyroku Sądu Najwyższego tezę, parę słów poświęcić należy podstawom rewizyjnym, na jakich oparte zostało zawarte w sentencji wyroku rozstrzygnięcie. Rewizja od wyroku sądu I instancji oparta była na podstawach z art. 368 pkt. 1 i 2 k.p.c., a więc na naruszeniu prawa materialnego oraz na

¹⁰ J. Rosengarten: *Przywrócenie terminu a prawomocność orzeczeń cywilnych*, „Pa-lestra” 3/1974, s. 46.

nieważności postępowania. Stwierdzając *in fine* uzasadnienia swojego wyroku, iż zarzuty rewizji należało uznać za uzasadnione, Sąd Najwyższy dopatrywał się zatem istnienia w sprawie podstaw rewizyjnych powołanych przez skarżącego. Stanowisko takie nie było trafne. Przy wyrokowaniu przez sąd I instancji nie nastąpiło bowiem naruszenie prawa materialnego, gdyż w związku z brakiem przywrócenia terminu do uiszczenia wpisu od pozwu, skutki wytoczenia powództwa nastąpiły w świetle art. 130 § 3 k.p.c. nie w dacie wniesienia pozwu ale w dacie uiszczenia wpisu od pozwu. Skoro zaś ta druga data przypadła po upływie terminu, w jakim powód mógł wystąpić z żądaniem zaprzeczenia ojcostwa, należało powództwo na podstawie art. 63 k.r.o. oddalić, co też sąd I instancji uczynił. Trudno też dopatrzeć się w postępowaniu przed sądem I instancji jakiegokolwiek przyczyny nieważności.

Natomiast miało miejsce w sprawie uchybienie procesowe polegające na nierozpoznanie przez sąd I instancji wniosku powoda o przywrócenie terminu do uiszczenia wpisu od pozwu. Uchybienie to miało niewątpliwie wpływ na wynik sprawy, gdyż w razie pozytywnego rozstrzygnięcia wspomnianego wniosku upadłaby przyczyna oddalenia powództwa polegająca na przekroczeniu przez powoda terminu z art. 63 k.r.o. Los powództwa zależałby w takim wypadku od ustalenia, czy w sprawie zachodziły okoliczności przewidziane w art. 67 k.r.o. W takiej sytuacji przyjąć należy, iż w sprawie zachodziła jedynie podstawa rewizyjna z art. 368 pkt. 5 k.p.c. Z uwagi na charakter sprawy Sąd Najwyższy mógł tę podstawę, mimo niepowołania jej przez skarżącego, wziąć pod rozwagę z urzędu (art. 381 § 2 k.p.c.) i na tym oprzeć uchylenie wyroku sądu I instancji.

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 28 GRUDNIA 1979 R.
V PZP 5/79**

Uchylenie w wyniku rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy i oddalenie wniosku o przywrócenie do pracy powoduje ustanie obowiązku zatrudnienia pracownika od dnia wyroku Sądu Najwyższego, chyba że w wyroku przy uwzględnieniu całokształtu okoliczności, w tym również sposobu rozwiązywania stosunku pracy, określono inny termin nie wykraczający z reguły poza okres dwóch tygodni.

Zasada ta w razie przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia ma odpowiednie zastosowanie dopiero do orzeczenia organu rozstrzygającego spór, jeżeli orzeczeniem tym oddalono wniosek o przywrócenie do pracy.

Uchwała Sądu Najwyższego dotyczy zagadnienia o niewątpliwej doniosłości i stanowi ważny przyczynek do wciąż budzącej jeszcze wątpliwości problematyki przywrócenia do pracy. Znaczenie uchwały jest tym istotniejsze, że brak jest przepisów szczególnych, które dałyby się zastosować bezpośrednio do rozpatrzonej w uchwale sytuacji. Tym większa przypada zatem rola orzecznictwu doktrynie przy poszukiwaniu zadowalających rozwiązań tej sytuacji. Warto tu zauważyć, że zagadnienie, któremu poświęcona jest uchwała, było już rozważane w piśmiennictwie¹ przy czym uchwała idzie po linii przyjętych tam ustaleń. Trzeba również zauważyć, że zagadnienie to może być aktualne nie tylko w wypadku, na tle którego rozpatrywał je Sąd Najwyższy, ale także w razie wznowienia postępowania zakończonych prawomocnym orzeczeniem komisji odwoławczej do spraw pracy, sądu pracy ubezpieczeń społecznych względnie Sądu Najwyższego przywracającym do pracy, w razie rozpatrzenia odwołania od podobnego orzeczenia komisji odwoławczej wniesionego w spóźnionym terminie (art. 43 § 1 ustawy o okręgowych sądach pracy i ubezpieczeń społecznych), jak też w razie przywrócenia terminu do wniesienia odwołania od takiego orzeczenia komisji odwoławczej albo rewizji od wyroku sądu pracy i ubezpieczeń społecznych wydanego w pierwszej instancji. I w tych bowiem wypadkach dojść może również do oddalenia wniosku o przywrócenie do pracy, mimo iż

¹ W. Piotrowski: *Głosa do wyroku SN 30.IV.1976 r. I PRN 21/76*, OSPiKA 1977, poz. 125.

przywrócenie do pracy nastąpiło uprzednio w sposób prawomocny, a w każdym razie pracownik został już ponownie zatrudniony w wyniku przywrócenia do pracy. Niemniej jednak zagadnienie, o jakim mowa, zostanie rozpatrzone na tym miejscu wyłącznie w kontekście głosowanej uchwały tj. w związku z uchyleniem w wyniku rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy i oddaleniem wniosku o przywrócenie do pracy.

Przyjęta w uchwale teza daje wyraz dwóm poglądom. Według pierwszego z nich, uchylenie w wyniku rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy i oddalenie wniosku o przywrócenie do pracy powoduje ustanie obowiązku zatrudnienia pracownika w zasadzie od dnia wydania wyroku Sądu Najwyższego uchylającego prawomocne orzeczenie przywracające do pracy i oddalającego wniosek o przywrócenie do pracy względnie od dnia uprawomocnienia się orzeczenia komisji odwoławczej do spraw pracy albo sądu pracy i ubezpieczeń społecznych oddalającego wspomniany wniosek, a wydanego w następstwie uchylenia przez Sąd Najwyższy prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia jednemu z wymienionych organów (art. 277 § 3 k.p.). Pogląd ten nasuwa następujące uwagi.

Obowiązek zatrudnienia pracownika stanowi w świetle art. 22 § 1 k.p. element stosunku pracy, w związku z czym dzieli losy tego ostatniego. Tak więc rozwiązanie stosunku pracy powoduje ustanie wspomnianego obowiązku. Jednakże wraz z przywróceniem do pracy i zgłoszeniem przez pracownika w terminie przewidzianym w art. 48 § 1 k.p. gotowości podjęcia pracy następuje restytucja stosunku pracy², a zatem i związane z nim obowiązku zatrudnienia pracownika. Z kolei uchylenie w wyniku rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy i oddalenie wniosku o przywrócenie do pracy powoduje upadek tej restytucji, a więc powrót do stanu, jaki istniał przed jej nastąpieniem. W rezultacie przyjąć należy, że stosunek pracy i związany z nim obowiązek zatrudnienia pracownika ustał z chwilą rozwiązania tego stosunku, czyli z chwilą, która chronologicznie poprzedzała chwilę uprawomocnienia się orzeczenia przywracającego do pracy.

Dodatkowo można się tu posłużyć argumentem natury procesowej. Otóż według zgodnego poglądu orzecznictwa i doktryny, z chwilą uchylenia na skutek rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia postępowanie należy uznać za nie ukończone tzn. za toczące się w dalszym ciągu. Przedmiotem tego dalszego postępowania jest ta sama sprawa, która została uprzednio roz-

² Posługuję się tu terminem „restytucja”, używanym w doktrynie i orzecznictwie, niekiedy zresztą zamiennie z terminem „reaktywacja”, który wydaje się mniej właściwy. Por. W. Piotrowski: *op. cit.*, s. 304; uchwała SN z 28.V.1976 r. V PZP 12/75, OSNCP 1976, poz. 187 oraz glosy do tej uchwały; G. Kolby, PiP 1977, nr 7, s. 167. T. Liszcz, NP 1976, nr 2, s. 319 i 320. W. Uziaka, PiP 1979, nr 1, s. 173.

strzygnięta prawomocnym orzeczeniem³. Wskutek uchylenia tego orzeczenia sprawa ta traci swoje rozstrzygnięcie i musi być rozstrzygnięta ponownie (zakładam, że nie wchodzi w grę odrzucenie pozwu ani umorzenie postępowania). Tak więc w razie uchylenia w wyniku rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy, sprawa o przywrócenie do pracy musi być rozstrzygnięta ponownie. Rozstrzygnięcie tej sprawy przez oddalenie wniosku o przywrócenie do pracy oznacza uznanie dokonanego przez zakład pracy rozwiązania stosunku pracy za prawidłowe, co w konsekwencji oznacza, iż stosunek pracy ustał z chwilą tego rozwiązania. Chwila ta była zaś wcześniejsza od chwili uprawomocnienia się orzeczenia przywracającego do pracy.

W związku z powyższym wylania się jednak kwestia, jak zakwalifikować stan, który istniał w okresie między ponownym zatrudnieniem pracownika po przywróceniu do pracy a prawomocnym oddaleniem wniosku o przywrócenie do pracy w następstwie uchylenia w wyniku rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy. Jeżeli w okresie tym pracownik był zatrudniony, musiał między nim a zakładem pracy istnieć stosunek pracy. Do chwili prawomocnego oddalenia wniosku o przywrócenie do pracy można było stosunek ten uważać wyłącznie za ten sam stosunek, który został poprzednio rozwiązany, czyli za stosunek opierający się na zawartej przez strony w swoim czasie umowie o pracę. Po oddaleniu wniosku o przywrócenie do pracy możliwość taka wszakże upadła, gdyż wskutek tego oddalenia upadła restytucja poprzednio istniejącego stosunku pracy. W efekcie stosunek pracy, jaki łączył strony w interesującym nas okresie, musi być *ex post* zakwalifikowany inaczej. Przede wszystkim należy zauważyć, że stosunek ten nie miał żadnej podstawy prawnej. Podstawą tą nie mogła być zawarta przez strony w swoim czasie umowa o pracę, ta bowiem została przez zakład pracy rozwiązana, prawidłowość zaś tego rozwiązania uznana została w wydanym na skutek rewizji nadzwyczajnej orzeczeniu oddalającym wniosek o przywrócenie do pracy. Podstawą tą nie mogło być również orzeczenie przywracające do pracy, te bowiem, jak o tym mowa w końcowej części glosy, nie może z istoty swej stanowić podstawy stosunku pracy. W rezultacie przyjąć należy, że stosunek pracy, jaki łączył strony w okresie między ponownym zatrudnieniem pracownika w wyniku przywrócenia go do pracy a uchyleciem w wyniku rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy i oddaleniem wniosku pracownika o przywrócenie do pracy, może być w świetle tego uchylecia i oddalenia uznany jedynie za faktyczny stosunek pracy⁴.

³ Wyrok SN z 13.XI.1969 III PRN 70/69, OSNCP 1970, poz. 156; M. Jędrzejewska: Glosa do powołanego wyroku, PiP 1970, nr 12, s. 1036; W. Siedlecki: *Przegląd orzecznictwa SN*, PiP 1971, nr 7, s. 135; E. Wengerek, J. Sobkowski: *Przegląd orzecznictwa SN*, NP 1971, s. 754.

⁴ Tak przyjmuje W. Piotrowski: *op. cit.*

Z poczynionych uwag wynikają określone konsekwencje, o ile chodzi o interesującą nas na tym miejscu kwestię ustania obowiązku zatrudnienia pracownika. Przyjmując, iż obowiązek ten może być elementem tylko takiego stosunku pracy, który opiera się na przewidzianej w art. 2 k.p. podstawie, a przede wszystkim na umowie o pracę, nie może zaś być elementem faktycznego stosunku pracy, uznać wypada, że uchylenie w wyniku rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia przywracającego pracownika do pracy i oddalenie wniosku o przywrócenie do pracy nie mogło powodować ustania tego obowiązku, ustał on bowiem w świetle wymienionych zdarzeń z chwilą rozwiązania umowy o pracę przez zakład pracy. Wydane w wyniku rewizji nadzwyczajnej rozstrzygnięcia spowodowały jedynie ustanie do chwili prawomocnego oddalenia wniosku o przywrócenie do pracy możliwości traktowania łączącego strony stosunku pracy jako opartego na zawartej w swoim czasie umowie o pracę. Tym samym rozstrzygnięcia te spowodowały ustanie możliwości przyjmowania, iż na zakładzie pracy ciąży obowiązek zatrudnienia pracownika. Wiążąca się zaś z tym zmiana kwalifikacji łączącego strony we wspomnianej chwili stosunku pracy tj. uznanie tego stosunku za faktyczny stosunek pracy musi pociągnąć za sobą przyjęcie, iż u każdej ze stron tego stosunku istnieje prawo natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy. Jak się bowiem wydaje, przy faktycznym stosunku pracy każda z jego stron ma zawsze wspomniane prawo. Z drugiej zaś strony nie można uważać aby samo uchylenie w wyniku rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy i oddalenie wniosku o przywrócenie do pracy powodowało rozwiązanie łączącego strony stosunku pracy. Zdarzenia te pozwalają bowiem jedynie na przyjęcie, że zakładowi pracy służy w momencie prawomocnego oddalenia wniosku o przywrócenie do pracy prawo natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy⁵.

W świetle przeprowadzonych rozważań uznać wypada, iż pierwszy z wyrażonych w tezie uchwały Sądu Najwyższego poglądów może być uważanych o najwyżej jako pewien skrót myślowy. W sposób bardziej ścisły należałoby po-

⁵ Podobnie jak samo przywrócenie do pracy nie powoduje restytucji stosunku pracy, gdyż do restytucji tej potrzebne jest ponadto złożenie przez pracownika oświadczenia woli o gotowości niezwłocznego podjęcia pracy, tak i prawomocne oddalenie w wyniku rewizji nadzwyczajnej orzeczenia przywracającego do pracy nie powoduje samo przez się rozwiązania czy też wygaśnięcia łączącego strony w tym momencie stosunku pracy; prawu bowiem nieznana jest tego rodzaju przyczyna rozwiązania czy wygaśnięcia stosunku pracy. Do ustania stosunku pracy, o jakim mowa, potrzebne jest dodatkowo złożenie przez zakład pracy oświadczenia woli o rozwiązaniu tego stosunku (lub też odpowiednie zachowanie się pracownika, co jednak pomijam). Jeżeli zakład pracy świadczenia takiego we właściwym czasie nie złoży, dojdzie między stronami do dorozumianego zawarcia umowy o pracę, co przekształci faktyczny stosunek pracy w stosunek umowny.

głód ten oddać w sposób następujący: uchylene w wyniku rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy i oddalenie wniosku o przywrócenie do pracy powoduje ustanie możliwości przyjmowania, iż na zakładzie pracy ciąży obowiązek zatrudnienia pracownika, a wraz z tym powstanie możliwości przyjęcia, że zakład pracy ma prawo natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy.

Według drugiego z wyrażonych w tezie glosowanej uchwały poglądów, w razie uchylene w wyniku rewizji nadzwyczajnej prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy i oddalenia wniosku o przywrócenie do pracy, może być w orzeczeniu oddalającym wniosek określony inny niż chwila uprawnienia się tego orzeczenia termin ustania obowiązku zatrudnienia, nie wykraczający w zasadzie poza okres dwóch tygodni. Pogląd ten Sąd Najwyższy uzasadnia, jak następuje. Stosunek pracy nawiązany został ponownie na podstawie prawomocnego orzeczenia przywracającego do pracy, uchylonego następnie przez Sąd Najwyższy w drodze szczególnego środka prawnego, jakim jest rewizja nadzwyczajna. Niezwłoczne pozbawienie pracownika miejsca pracy z chwilą prawomocnego oddalenia w wyniku tej rewizji wniosku o przywrócenie do pracy, może stawiać pracownika w trudnej sytuacji życiowej. W związku z tym może zająć potrzeba udzielenia pracownikowi ochrony prawnej przed niezwłocznym pozbawieniem go zatrudnienia. Wyrazem tej ochrony będzie zamieszczenie w orzeczeniu oddalającym wniosek o przywrócenie do pracy innego terminu ustania obowiązku zatrudnienia pracownika. Udzielenie pracownikowi takiej ochrony znajduje podstawę prawną w art. 8 k.p., który nie zezwala na czynienie ze swego prawa użytku w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niezwłoczne pozbawienie pracownika przez zakład pracy miejsca pracy może w pewnych okolicznościach pozostawać w sprzeczności z tymi zasadami.

Przytoczona argumentacja na pewno jest słuszna, zwłaszcza o ile chodzi o poruszone w niej momenty natury społecznej. Słusznie zwłaszcza zaznacza Sąd Najwyższy potrzebę udzielenia pracownikowi w interesującej nas sytuacji ochrony prawnej. Pamiętać bowiem należy, że jedną ze szczególnych właściwości prawa pracy jest ochronny, z punktu widzenia interesów pracownika, charakter tego prawa⁶. W braku też jakiegokolwiek normy szczególnej, która by dawała podstawę do takiej ochrony, podstawy tej należy szukać, tak jak czyni to Sąd Najwyższy i jak to już uprzednio zaznaczono w orzecznictwie i doktrynie⁷, w klauzuli generalnej art. 8 k.p. Rzecz w tym jednak, że przepis ten zakazuje czynienia ze swego prawa użytku, który byłby sprzeczny ze

⁶ W. Szubert: *Szczególne właściwości prawa pracy*, „*Studia Prawno-Ekonomiczne*” t. IV (1970 r.), s. 59; tenże: *Zarys prawa pracy*, wyd. II (1976 r.), s. 51 i nast.

⁷ Cyt. w przyp. 1 wyrok SN i glosa W. Piotrowskiego, s. 303 i 305.

społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub zasadami współżycia społecznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Powstaje zatem kwestia, o jakie prawo może chodzić w interesującym nas wypadku. W uchwale nie tylko nie znajdujemy w tym względzie żadnej wskazówki, ale co więcej występują w niej stwierdzenia, które mogłyby prowadzić drogą błędnych poszukiwań rozwiązania postawionej kwestii. Jeżeli bowiem Sąd Najwyższy wiąże wynikający z art. 8 k.p. zakaz z obowiązkiem zatrudnienia pracownika, mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać, iż chodzi o odpowiadające temu obowiązkowi prawo pracownika do zatrudnienia. Tak jednak być nie może, gdyż w sytuacji, o jakich mowa, wyrażony w art. 8 k.p. zakaz odnosić się musi do prawa zakładu pracy. Jakie zaś prawo zakładu pracy wchodzi w grę? W udzieleniu odpowiedzi na to pytanie pomocne będą poczynione wyżej ustalenia na temat kwalifikacji prawnej stosunku pracy łączącego strony w chwili prawomocnego oddalenia w wyniku rewizji nadzwyczajnej wniosku o przywrócenie do pracy. Skoro stosunek ten ma charakter faktycznego stosunku pracy, przy takim zaś stosunku każda ze stron ma zawsze, jak stwierdziliśmy, prawo do natychmiastowego jego rozwiązania, zatem mowa być może jedynie o tego rodzaju prawie zakładu pracy. Przy takim ujęciu, określenie w wydanym na skutek rewizji nadzwyczajnej orzeczeniu oddalającym wniosek o przywrócenie do pracy innego niż chwila uprawomocnienia się tego orzeczenia terminu ustania obowiązku zatrudnienia pracownika w istocie rzeczy stanowić określenie terminu, dopiero z upływem którego zakładu pracy może skorzystać ze swojego prawa natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy.

Przyjęcie przez Sąd Najwyższy, iż termin, o jakim nie powinien w zasadzie przekraczać okresu dwóch tygodni może być traktowana jedynie jako pewna wskazówka⁸. Sąd Najwyższy posłużył się tu najkrótszym przewidzianym w art. 36 § 1 k.p. okresem wypowiedzenia umowy o pracę. Należy uznać, że maksymalnym okresem, na jaki można ograniczyć prawo zakładu pracy do natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy, jest okres trzech miesięcy, jako najdłuższy ze znanych art. 36 § 1 k.p. okresów wypowiedzenia umowy o pracę. Przy określaniu tego terminu mogą też ale nie muszą znaleźć zastosowanie przepisy art. 36 § 2 i 3 k.p. dotyczące końca okresu wypowiedzenia umowy o pracę.

Warto też zaznaczyć, że omawiany tu pogląd Sądu Najwyższego może znaleźć uzasadnienie prawne w brzmieniu nie tylko art. 8 ale także art. 7 k.p.⁹ Przy uwzględnieniu zaś poczynionych uwag pogląd ten należy uznać za trafny.

Na zakończenie jeszcze pewna uwaga szczegółowa. Otóż w uchwale mowa jest, że od daty wyroku Sądu Najwyższego uchylającego prawomocne orzeczenie przywracające do pracy i oddalającego wniosek o przywrócenie do pracy

⁸ Por. W. Piotrowski: *op. cit.*

⁹ W. Piotrowski: *op. cit.*, s. 304.

odpada podstawa prawna zatrudnienia pracownika, jaką było uchylone orzeczenie. Stwierdzenie to o tyle nasuwa zastrzeżenia, że wśród pięciu podstaw zatrudnienia pracownika wymienionych wyczerpująco w art. 2 k.p. brak jest orzeczenia przywracającego do pracy¹⁰. W istocie rzeczy orzeczenie takie stanowi tylko jedną z podstaw restrykcji stosunku pracy, jaki istniał przed jego rozwiązaniem przez zakład pracy. W razie zaś nastąpienia drugiej podstawy tej instytucji, jaką jest zgłoszenie przez pracownika przewidzianej w art. 48 § 1 k.p. gotowości niezwłocznego podjęcia pracy, wspomniany stosunek zostaje restytuowany. Podstawą zaś tego stosunku (podstawą zatrudnienia pracownika) będzie zaś, co należy z naciskiem podkreślić, nie orzeczenie przywracające do pracy, ale umowa o pracę (spółdzielcza umowa o pracę) zawarta w swoim czasie przez strony. Dokonane przez zakład pracy rozwiązanie tej umowy zostało bowiem uznane w prawomocnym orzeczeniu przywracającym pracownika do pracy za wadliwe, przez nastąpienie zaś dwóch wymienionych wyżej warunków restytucji stosunku pracy umowa ta zaczęła obowiązywać na nowo.

¹⁰ W. Piotrowski: *Charakter sankcji wadliwego rozwiązania umowy o pracę*, PiP 1975, nr 12, s. 90.

GŁOSA DO WYROKU Z DNIA 6 CZERWCA 1980 R. II CR 118/80

Przy rewizjach dwóch stron, kiedy jedna rewizja odnosi się zasadnie do zarzutu nieważności postępowania, a druga zwalcza jedynie zasadność uwzględnienia powództwa, ta ostatnia może być merytorycznie rozpoznana, jeśli w dalszym toku postępowania jej treść nie może mieć wpływu na dalszy wynik postępowania.

Wyrok Sądu Najwyższego dotyczy istotnego problemu zbiegu (konkurencji) dwóch podstaw rewizyjnych, a mianowicie nieważności postępowania oraz naruszenia prawa materialnego. Problem ten był już rozpatrywany w orzecznictwie i doktrynie. Rozwiązania tam przyjęte sprowadzają się do trzech stanowisk. W myśl pierwszego z nich, w wypadku nieważności postępowania sąd nie może brać pod rozwagę naruszenia prawa materialnego. Nie czyni się przy tym różnicy pomiędzy wypadkiem nieważności powodującym uchylenie zaskarżonego wyroku sądu pierwszej instancji z jednoczesnym odrzuceniem pozwu albo umorzeniem postępowania a wypadkiem nieważności powodującym jedynie uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania¹. Według drugiego stanowiska, cełowym jest aby sąd rewizyjny, uchylając wyrok sądu pierwszej instancji z powodu nieważności, rozpoznał jednocześnie zarzuty rewizji dotyczące innych uchybień sądu pierwszej instancji, a w szczególności naruszenie przez ten sąd prawa materialnego². Wreszcie, stosownie do trzeciego stanowiska, sąd rewizyjny mimo stwierdzenia nieważności postępowania obowiązany jest rozpoznać pozostałe zarzuty strony skarżącej, a przede wszystkim zarzut naruszenia prawa materialnego³.

Niewątpliwie, w wypadkach, w których nieważność postępowania daje podstawę do uchylenia wyroku sądu pierwszej instancji i odrzucenia pozwu

¹ Wyrok SN z 7.VI.1958 r. 2 CR 229/58, OSPiKA 1959, poz. 260; S. Hanausek: *Orzeczenie sądu rewizyjnego w procesie cywilnym*, s. 200–203; W. Siedlecki: *Nieważność procesu cywilnego*, s. 131–133.

² Orzeczenie SN z 11.IX.1953 r. I C 581/52, OSN 1954, poz. 65 i z 26.IV.1958 r. 3 CR 135/58, OSN 1958, poz. 90; S. Rejman: *Pozbawienie strony możliwości obrony praw jako zarzut rewizyjny*, NP 1961, nr 5, s. 637.

³ M. Piekarski: *Pozbawienie strony możliwości obrony swych praw w postępowaniu cywilnym*, s. 93–95.

względnie umorzenia postępowania, bezprzedmiotowe jest ocenianie tego wyroku z punktu widzenia jego zgodności z prawem materialnym. W tych zatem wypadkach sąd rewizyjny w ogóle nie może i nie powinien brać pod rozwagę ani na zarzut skarżącego ani z urzędu ewentualnego naruszenia prawa materialnego przez sąd pierwszej instancji. Stąd też naruszenie takie nie znajdzie żadnego wyrazu w orzeczeniu sądu rewizyjnego.

Kwestia możliwości i powinności wzięcia przez sąd rewizyjny pod rozwagę także naruszenia prawa materialnego staje się natomiast dyskusyjna w tych wypadkach nieważności postępowania, które stanowią podstawę uchylenia wyroku sądu pierwszej instancji z przekazaniem sprawy do ponownego rozpoznania temu sądowi i zniesieniem postępowania w zakresie dotkniętym nieważnością. Kwestię tę należy rozpatrzyć w świetle art. 390 § 1 k.p.c., w myśl którego sąd rewizyjny może wydać orzeczenie reformatoryjne, tj. zmienić zaskarżony wyrok sądu pierwszej instancji, jeżeli zachodzi jedynie naruszenie prawa materialnego, jeżeli zaś zachodzą również inne uchybienia, o ile w związku z dokonanymi w postępowaniu rewizyjnym ustaleniami istnieją dostateczne podstawy do rozstrzygnięcia. Wykładnia przytoczonego przepisu dokonana przy pomocy *argumentum a contrario* pozwala przyjąć, że jeżeli zachodzi nie tylko naruszenie prawa materialnego, ale występują również inne uchybienia, zaś sąd rewizyjny nie jest w stanie dokonać własnych ustaleń dających dostateczne podstawy do rozstrzygnięcia, nie może być wydane orzeczenie reformatoryjne. W tego rodzaju wypadkach może być zatem wydane jedynie orzeczenie kasatoryjne przy czym podstawą uchylenia wyroku będą nie tylko inne uchybienia w rozumieniu art. 390 § 1 k.p.c., ale może nią być także naruszenie prawa materialnego⁴.

Nasuwa się tu jednak pytanie, co należy rozumieć przez inne uchybienia, o jakich mowa w art. 390 § 1 k.p.c., a w szczególności, czy do uchybień tych należy także nieważność postępowania. W braku jakichkolwiek ograniczeń, które wynikałyby z brzmienia omawianego przepisu, przyjąć by należało, że chodzi tu o uchybienia wymienione w art. 368 pkt. 2–5 k.p.c., a więc także o nieważność postępowania. Trzeba jednak pamiętać, że sąd rewizyjny rozpoznaje sprawę, m.in. wydając orzeczenie reformatoryjne, w zasadzie na podstawie stanu faktycznego ustalonego w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji, własnych zaś ustaleń faktycznych może dokonać jedynie w ograniczonym zakresie, a mianowicie, jeżeli pominąć notoryjność, w drodze uzupełnienia dowodów przeprowadzonych przez sąd pierwszej instancji albo ponowienia niektórych

⁴ Wniosek ten wymagałby może weryfikacji przez zbadanie wypadków zbiegu naruszenia prawa materialnego z innymi uchybieniami sądu pierwszej instancji (poza nieważnością, o której mowa w dalszym ciągu glosy). Wydaje się jednak niewątpliwe, że przy pewnych uchybieniach procesowych powodujących uchylenie zaskarżonego wyroku przez sąd rewizyjny sąd ten może i powinien wziąć również pod rozwagę naruszenie prawa materialnego jako drugą podstawę tego uchylenia.

z tych dowodów, przy czym przed Sądem Najwyższym dopuszczalny jest tylko dowód z dokumentów (art. 385 § 1, 2 i 3 k.p.c.). Przy nieważności postępowania przed sądem pierwszej instancji, dokonane w tym postępowaniu, przede wszystkim w wyniku przeprowadzenia dowodów, ustalenia faktyczne nie mogą być miarodajne. Ustalenia te opierają się bowiem na materiale (dowodach) zebranym w wadliwym postępowaniu i same zostały dokonane w wadliwym postępowaniu. Sąd rewizyjny nie mógłby zatem dokonać w świetle tych ustaleń oceny, czy przy wydawaniu wyroku sądu pierwszej instancji nastąpiło naruszenie prawa materialnego. Sąd ten nie mógłby również uzupełnić czy też ponowić dowodów przeprowadzonych w sądzie pierwszej instancji oznaczałoby to bowiem uzupełnienie czy ponowienie dowodów przeprowadzonych wadliwie. Zresztą nieważność postępowania nie mogłaby sama przez się czynić aktualnym uzupełnienia czy ponowienia dowodów przez sąd rewizyjny. Konieczne byłoby tu bowiem istnienie innych jeszcze podstaw rewizji, jak niewyjaśnienie wszystkich okoliczności faktycznych istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy czy też sprzeczności istotnych ustaleń sądu z treścią zebranego w sprawie materiału.

W związku z poczynionymi uwagami należy uznać, że w wypadku nieważności postępowania przed sądem pierwszej instancji sąd rewizyjny nie może wydać orzeczenia reformatoryjnego⁵; nie może także wydać orzeczenia kasatoryjnego, przyjmując za podstawę takiego rozstrzygnięcia zarówno nieważność postępowania, jak i naruszenie prawa materialnego. Sąd rewizyjny może i powinien w opisanej sytuacji uchylić zaskarżony wyrok wyłącznie z powodu nieważności postępowania.

W konkluzji poczynionych dotąd rozważań dojść należy zatem do wniosku, że w wypadku nieważności postępowania sąd rewizyjny nie może brać pod rozwagę naruszenia prawa materialnego ani na zarzut skarżącego ani z urzędu.

Po tych ustaleniach natury ogólnej przejdźmy na grunt głosowanego wyroku. Został on wydany w wyniku dwóch rewizji: jednej powoda i drugiej wniesionej przez stronę pozwaną. Rewizja powoda powoływała się, jako na swoje podstawy, na nieważność postępowania wywołaną pozbawieniem strony (powoda) możliwości obrony swych praw (art. 368 pkt 2 w zw. z art. 369 pkt 5 k.p.c.), natomiast rewizja strony pozwanej była oparta jedynie na zarzucie naruszenia prawa materialnego.

Oparcie na zarzucie nieważności postępowanie jedynie rewizji powoda było zrozumiałe, gdyż przyczyna nieważności dotyczyła osoby powoda. Nasuwa się tu jednak pytanie, jakie znaczenie miała ta nieważność dla rewizji strony pozwanej, a w szczególności czy stanowiła ona podstawę również i tej rewizji. Na pytanie to należy udzielić odpowiedzi twierdzącej. Trzeba bowiem uznać, że, niezależnie od tego do jakiego podmiotu postępowania (sądu, jednej lub

⁵ W. Siedlecki: *op. cit.*

drugiej strony, interwenienta ubocznego, prokuratora, organizacji społecznej ludu pracującego) odnosi się w danym wypadku przyczyna nieważności postępowania oraz niezależnie od tego, czy w wypadku wniesienia kilku rewizji nieważność została podniesiona w którejkolwiek z nich jako jej podstawa, będzie ona podstawą wszystkich wniesionych rewizji. Sąd rewizyjny będzie bowiem obowiązany wziąć tę nieważność pod rozagę w równej mierze przy rozpoznawaniu każdej z wniesionych rewizji⁶.

W świetle powyższego uznać należy, że zarówno rewizja powoda jak i rewizja strony pozwanej była uzasadniona ze względu na nieważność postępowania, jaka niewątpliwie miała miejsce w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji. Z tej racji obie rewizje podlegały uwzględnieniu. Ponieważ każda z nich odnosiła się do całości wyroku sądu pierwszej instancji zatem wyrok ten podlegał w całości uchyleniu w rezultacie uwzględnienia obu rewizji. Tak też w istocie orzekł Sąd Najwyższy w sentencji swojego wyroku. Zamieszczone w uzasadnieniu wyroku stwierdzenie, że rewizja strony pozwanej nie zasługuje na uwzględnienie jest sprzeczne z treścią sentencji tego wyroku. Jeżeli bowiem rewizja nie zasługuje na uwzględnienie, podlega oddaleniu. Tymczasem rewizja strony pozwanej bynajmniej nie została oddalona, gdyż oddalona być nie mogła. Była ona bowiem, jak zaznaczono, uzasadniona zachodzącą w sprawie nieważnością postępowania. Oddalenie jej nie miałoby przy tym żadnego znaczenia. Skutkiem bowiem oddalenia rewizji jest uprawomocnienie się zaskarżonego nią wyroku. Tymczasem w rozpatrywanym wypadku zaskarżony wyrok podlegał uchyleniu, sprawa zaś przekazaniu do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji. Wyrok, o jakim mowa, nie mógł się zatem w żadnym wypadku uprawomocnić.

W tej sytuacji pogląd Sądu Najwyższego, że rewizja strony pozwanej nie zasługuje na uwzględnienie, gdyż przytoczony w niej zarzut naruszenia prawa materialnego przez sąd pierwszej instancji jest niesłuszny, może być rozpatrywany co najwyżej w świetle art. 386 k.p.c., który przewiduje wyrażenie w uzasadnieniu kasatoryjnego orzeczenia sądu rewizyjnego oceny prawnej i wskazań co do dalszego postępowania, wiążących zarówno sąd pierwszej instancji jak i sąd rewizyjny przy ponownym rozpoznaniu sprawy. To samo zresztą dotyczy zamieszczonej w końcowym fragmencie uzasadnienia głosowanego wyroku wzmianki dotyczącej zarzutu naruszenia prawa materialnego, zawartego w rewizji powoda. Oceny prawnej wymienionych zarzutów oraz wskazań co do dalszego postępowania o ile chodzi o zarzut zawarty w rewizji powoda Sąd Najwyższy dokonał w świetle ustaleń faktycznych poczynionych przez sąd pierwszej instancji⁷. Jak już jednak zaznaczono, ustalenia te, jako dokonane

⁶ Podobnie jak każdy z uczestników postępowania może oprzeć rewizję na każdej przyczynie nieważności postępowania. Por. W. Siedlecki: *op. cit.*, s. 114.

⁷ Por. orzeczenie SN z 4.XI.1967 r. I CR 381/67, OSNCP 1968, poz. 288.

w postępowaniu dotkniętym nieważnością, nie mogły być miarodajne dla jakiegokolwiek oceny prawnej sprawy. Trzeba przy tym pamiętać, że aczkolwiek sąd dokonuje ustaleń faktycznych w toku postępowania to jednak ostateczny rezultat tych ustaleń zostaje przyjęty dopiero w chwili wydawania wyroku. Potwierdzeniem tego jest treść art. 328 § 2 k.p.c., w myśl którego uzasadnienie wyroku powinno zawierać m.in. ustalenie faktów⁸. Stąd też bez znaczenia było, że w sprawie, w której wydany został glosowany wyrok, nieważność odnosiła się do części postępowania rozpoczynającej się od rozprawy z 29.XII.1979 r. Ustalenie faktów nastąpiło bowiem dopiero przy wydawaniu wyroku przez sąd pierwszej instancji w dniu 31.XII.1979, nie można zaś przyjmować, jakoby ustalenie to w jakiegokolwiek mierze, a w szczególności w zakresie podstaw odpowiedzialności strony pozwanej, było dokonane przed tą datą. Wynika z tego, że ustalenie, o jakim mowa, dokonane zostało w nieważnym postępowaniu. Stąd też Sąd Najwyższy nie mógł przyjmować go za podstawę jakiegokolwiek oceny prawnej wiążącej w dalszym postępowaniu.

Na tle sformułowanej w wyroku Sądu Najwyższego tezy wyłania się zagadnienie, co należy rozumieć przez merytoryczne rozpoznanie rewizji. Jak zdaje się przyjmować Sąd Najwyższy, rozpoznanie takie oznacza jedynie rozpoznanie rewizji z punktu widzenia zgodności względnie niezgodności wyroku sądu pierwszej instancji z prawem materialnym. Innymi słowy, merytoryczne rozpoznanie rewizji oznacza jej ocenę tylko z punktu widzenia pierwszej z wymienionych w art. 368 k.p.c. podstaw rewizyjnych. Prowadziłoby to do wniosku, że sąd rewizyjny rozpoznaje merytorycznie rewizję w zasadzie tylko wtedy, gdy zmieni zaskarżony wyrok albo oddała rewizję opartą na zarzucie naruszenia prawa materialnego⁹. Wniosek taki byłby niesłuszny. W istocie rzeczy merytoryczne rozpoznanie rewizji, oznacza rozpoznanie rewizji z punktu widzenia jej zasadności tj. z punktu widzenia istnienia albo braku podstaw rewizyjnych¹⁰. Rozpoznanie takie prowadzi do merytorycznego rozstrzygnięcia o rewizji, które może polegać na uchyleniu względnie zmianie zaskarżonego wyroku albo na oddaleniu rewizji. Podkreślić przy tym należy, że chodzi tu o każdy wypadek uchylenia zaskarżonego wyroku, niezależnie od tego, czy w związku z tym uchyleniem następuje przekazanie sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania czy też odrzucenie pozwu względnie umorzenie postępowania (art. 388 § 1 i 3 k.p.c.). Zasadnicze bowiem rozstrzygnięcie sądu rewizyjnego polega tu na uchyleniu zaskarżonego wyroku, pozostałe zaś rozstrzygnięcia mają charakter dodatkowy. Niemerytoryczne rozstrzygnięcie sądu rewizyjnego sprowadza

⁸ K. Piasecki: *Wyrok pierwszej instancji w procesie cywilnym*, s. 133.

⁹ Pomijam sytuację, w której zachodzi zbieg naruszenia prawa materialnego z innymi uchybieniami, zaś sąd rewizyjny uchyła zaskarżony wyrok z powodu niemożności dokonania ustaleń, o jakich mowa w art. 390 § 1 k.p.c.

¹⁰ S. Hanausek: *op. cit.*, s. 199.

się do odrzucenia rewizji i umorzenia postępowania albo tylko rewizyjnego albo w całości (w obu instancjach). Wiąże się z tym kwestia postaci orzeczenia sądu rewizyjnego. Przy rozstrzygnięciach merytorycznych będzie nią wyrok, zaś przy rozstrzygnięciach niemerytorycznych – postanowienie¹¹.

W rezultacie poczynionych ostatnio uwag przyjąć należy, że Sąd Najwyższy rozpoznał merytorycznie obie złożone w sprawie rewizje i wydał co do nich merytoryczne rozstrzygnięcie w postaci wyroku uchylającego wyrok sądu pierwszej instancji i przekazującego sprawę temu sądowi do ponownego rozpoznania. Rozstrzygnięcie to zarówno co do treści jak i formy jest w pełni prawidłowe.

Natomiast sformułowana w wyroku Sądu Najwyższego teza w sensie, jaki nadał jej Sąd Najwyższy, nie może być na tle całokształtu rozważań poczynionych w niniejszej glosie, uznana za trafną.

¹¹ S. Hanausek: *op. cit.*, s. 255; W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, s. 201, gdzie bliżej rozciąga to zagadnienie i dokonano krytyki ujęć odmiennych.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 30 GRUDNIA 1980 R.
III CRN 293/80**

Niedopuszczalna jest rewizja nadzwyczajna od wyroku orzekającego rozwód po śmierci jednego z byłych małżonków; podlega ona odrzuceniu na podstawie art. 423 § 1 k.p.c. w związku z art. 372 i 375 k.p.c.

Postanowienie Sądu Najwyższego i sformułowana w nim teza dotyczą zagadnienia wpływu śmierci strony po uprawomocnieniu się wyroku rozwodowego na dopuszczalność rewizji nadzwyczajnej od tego wyroku. Zagadnienie to jest w postępowaniu rozwodowym odpowiednio aktualne także, o ile chodzi o dopuszczalność innych środków prawnych, jak skarga o wznowienie postępowania, rewizja nadzwyczajna od postanowienia kończącego postępowanie w sprawie, jak również wniosek o przywrócenie terminu do złożenia rewizji, sprzeciwu od wyroku zaocznego, skargi o wznowienie postępowania¹, zażalenia na postanowienie kończące postępowanie w sprawie i zażalenia na postanowienie co do zwrotu kosztów procesu. Rozpatrzenie jednak całokształtu tak zarysowanej problematyki nie wiązałoby się bezpośrednio z zagadnieniem poruszonego w postanowieniu Sądu Najwyższego, a ponadto przerastałoby ramy glosy, zwłaszcza że wymagałoby w dość szerokim zakresie ujęcia polemicznego².

Dlatego też ograniczę się w głosie jedynie do omówienia kwestii związanych z zagadnieniem dopuszczalności rewizji nadzwyczajnej od wyroku rozwiązującego małżeństwo przez rozwód po śmierci jednego z małżonków. Z tej też racji poczynione tu ustalenia i wnioski odnosić się będą wyłącznie do wypadku

¹ Chodzi o termin miesięczny z art. 407 k.p.c., a nie o termin pięcioletni z art. 408 k.p.c., jako że ten drugi nie podlega przywróceniu. M. Sawczuk: *Wznowienie postępowania cywilnego*, s. 118; W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. 1, s. 673; W. Broniewicz: *Terminy w postępowaniu cywilnym*, NP 1971, nr 9, s. 1325, 1326.

² W szczególności zachodziłaby konieczność kolejnego zajęcia się kwestią dopuszczalności wniosku o przywrócenie terminu do wniesienia środka zaskarżenia od wyroku rozwodowego po śmierci jednego z małżonków. Przegląd zapatrywań w tej kwestii daje Z. Krzemiński w monografii: *Postępowanie odrębne w sprawach małżeńskich*, s. 27. Kwestia ma charakter dyskusyjny, co zaznacza B. Dobrzański w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 714.

opisanego w tym postanowieniu, bez pretendowania do charakteru ogólniejszego, przy którym mogłyby dotyczyć także innych, wspomnianych wyżej sytuacji. W konsekwencji nie będzie w glosie odpowiedzi na pytanie, czy istnieje ogólna reguła, że po śmierci jednego z małżonków nie może być wszczęte ani prowadzone żadne postępowanie w sprawie rozwodowej, przy której to regule sformułowana w postanowieniu Sądu Najwyższego teza stanowiłaby szczególny jej przejaw.

Zagadnienie, którego dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, było już przedmiotem uwagi nauki i orzecznictwa. Tak więc w orzeczeniu z 13.V.1960 r. 2 CR 104/60³ Sąd Najwyższy przyjął tezę, że art. 433 (obecnie 446) k.p.c. uchyla normę ogólną z art. 183 i 185 (obecnie 174 i 180) k.p.c. jedynie w stadium trwania procesu o rozwód, nie dotyczy natomiast ani postępowania o przywrócenie terminu do zaskarżenia wyroku, ani wznowienia postępowania lub rewizji nadzwyczajnej. Jak bowiem zaznaczono w uzasadnieniu cytowanego orzeczenia, tego rodzaju środki prawne, jak przywrócenie terminu, wznowienie postępowania i rewizja nadzwyczajna nie mogą być unicestwione w sprawach rozwodowych z powodu śmierci drugiej strony. W glosie do tego orzeczenia W. Siedlecki wyraził pogląd, że teza Sądu Najwyższego nasuwa wątpliwości odnośnie dopuszczalności wznowienia postępowania, a zwłaszcza rewizji nadzwyczajnej po uprawomocnieniu się wyroku rozwodowego w razie śmierci w międzyczasie jednego z małżonków. W rezultacie W. Siedlecki uznał, że teza ta jest trafna w stosunku do przypadku przywrócenia uchybionego terminu, wątpliwa natomiast dla przypadków wznowienia postępowania i rewizji nadzwyczajnej.

Swoje stanowisko co do niedopuszczalności skargi o wznowienie postępowania i rewizji nadzwyczajnej po śmierci jednego z małżonków W. Siedlecki potwierdził później, już w sposób całkiem stanowczy, w jednym z opracowanych przez siebie przeglądów orzecznictwa Sądu Najwyższego⁴. W przeglądzie tym W. Siedlecki nawiązał do postanowienia Sądu Najwyższego z 3.VII.1967 r. 1 CZ 144/66⁵, w którym przyjęto, że przepis art. 433 (obecnie 446) k.p.c. ma na względzie toczące się postępowanie w przedmiocie żądania rozwodu i tym samym nie obejmuje innego samodzielnego postępowania, które toczy się po prawomocności wyroku rozwiązującego małżeństwo przez rozwód i zmierza wyłącznie do uchylenia tej prawomocności, w szczególności (podkr. moje – W. B.) nie obejmuje postępowania z wniosku strony pozostałej przy życiu o przywrócenie terminu do złożenia sprzeciwu od wyroku zaocznego rozwiązującego małżeństwo przez rozwód.

³ OSPiKA 1961, poz. 41.

⁴ PiP 1969, nr 6–9, s. 404.

⁵ OSPiKA 1968, poz. 207.

Z wypowiedzi tej zdaje się wynikać, że nie dotyczy ona rewizji nadzwyczajnej, jako że ten środek prawny nie zmierza wyłącznie do uchylenia prawomocności zaskarżonego orzeczenia. Stąd też przyjąć można, że w cytowanym postanowieniu Sąd Najwyższy odstąpił, o ile chodzi o kwestię dopuszczalności rewizji nadzwyczajnej od wyroku rozwodowego po śmierci jednego z małżonków, od stanowiska zajętego w orzeczeniu cytowanym poprzednio. Wniosek taki jest uzasadniony, także z tego względu, że w międzyczasie Sąd Najwyższy wydał orzeczenie z 23.X.1962 r. 1 CR 886/61⁶, w którym, wbrew tezie przyjętej w orzeczeniu 2 CR 104/60, uznał skargę o wznowienie postępowania od wyroku rozwodowego po śmierci jednego z małżonków za niedopuszczalną. Osobiście, w głosie do postanowienia 1 CZ 144/66, zająłem stanowisko negatywne co do dopuszczalności m.in. rewizji nadzwyczajnej od wyroku rozwodowego po śmierci jednego z małżonków. W tym też sensie wypowiedział się wyraźnie Z. Krzemiński⁷.

W głosowanym postanowieniu Sąd Najwyższy przyjął, już w sposób niedwuznaczny, że rewizja nadzwyczajna od wyroku rozwiązującego małżeństwo przez rozwód jest po śmierci jednego z małżonków niedopuszczalna. Ten swój pogląd Sąd Najwyższy uzasadnia przy pomocy dwóch argumentów.

Argument pierwszy opiera się na stwierdzeniu, że prowadzenie postępowania w sprawie o rozwód staje się niemożliwe z chwilą ustania małżeństwa na skutek śmierci jednego z małżonków i że dlatego art. 446 k.p.c. przewiduje w takim wypadku umorzenie postępowania. Sąd Najwyższy wyraża przy tym zapatrywanie, że powołany przepis odnosi się w zasadzie do postępowania rozwodowego wszczętego za życia obojga małżonków i toczącego się przed sądem I lub II instancji, nie może zaś mieć zastosowania w razie wniesienia rewizji nadzwyczajnej po śmierci jednego z małżonków. Zapatrywanie to oznacza, że art. 446 k.p.c. odnosi się w zasadzie do postępowania rozwodowego przed jego prawomocnym zakończeniem, nie stosuje się zaś do sytuacji, w której jeden z małżonków zmarł w okresie między uprawomocnieniem się wyroku rozwodowego a wniesieniem od tego wyroku rewizji nadzwyczajnej czyli do sytuacji, w związku z którą wydane zostało głosowane postanowienie⁸.

Przytoczone stanowisko Sądu Najwyższego jest słuszne z tego przede wszystkim względu, że postępowanie wszczęte wniesieniem rewizji nadzwyczajnej nie stanowi dalszego ciągu postępowania zakończonego zaskarżonym tą rewizją orzeczeniem, ale ma charakter samodzielnego postępowania

⁶ OSPiKA 1963, poz. 237.

⁷ Z. Krzemiński: *op. cit.*

⁸ Możliwa jest też sytuacja, w której jeden z małżonków zmarł w toku postępowania przed I lub II instancją, jednak sąd, zamiast umorzyć postępowanie, wydał wyrok, który się uprawomocnił. Sytuacji tej nie rozpatruję, nie wiąże się ona bowiem z tematem glosy.

pozainstancyjnego, w którego wyniku dopiero może dojść do kontynuacji uprzednio zakończzonego postępowania⁹. W rezultacie, w postępowaniu wywołanym wniesieniem rewizji nadzwyczajnej od wyroku rozwodowego nie można wydać postanowienia umarzającego postępowanie w sprawie z powodu śmierci małżonka w okresie między uprawomocnieniem się tego wyroku a wniesieniem rewizji nadzwyczajnej. Wydanie postanowienia umarzającego postępowanie w sprawie byłoby natomiast możliwe w razie śmierci małżonka po uchyleniu przez Sąd Najwyższy zaskarżonego rewizją nadzwyczajną wyroku rozwodowego z przekazaniem sprawy do ponownego rozpoznania sądowi właściwemu lub równorzędnemu (art. 422 § 2 k.p.c.)¹⁰. Gdyby małżonek zmarł przed przekazaniem sprawy wzmiankowanemu sądowi tj. przed wykonaniem orzeczenia Sądu Najwyższego, w przedmiocie przekazania, postanowienie o umorzeniu postępowania mógłby wydać Sąd Najwyższy. W przeciwnym wypadku postanowienie takie wydałby już sąd, któremu sprawa została przekazana. Gdyby zaś małżonek zmarł po wniesieniu rewizji nadzwyczajnej, a przed jej rozstrzygnięciem, umorzeniu podlegałoby, jak trafnie zaznacza to Sąd Najwyższy, jedynie postępowanie z rewizji nadzwyczajnej, co powodowałoby pozostanie w mocy prawomocnego wyroku rozwodowego, zaskarżonego tą rewizją. Umorzenie postępowania, o jakim ostatnio mowa, nastąpiłoby na podstawie odpowiedniego zastosowania art. 446 k.p.c., a to zgodnie z art. 423 § 1 w związku z art. 393 § 1 k.p.c.

Drugi argument przeciwko dopuszczalności rewizji nadzwyczajnej od wyroku rozwodowego po śmierci jednego z małżonków został przez Sąd Najwyższy zaczerpnięty z zasady dwustronności procesu cywilnego¹¹. Zasada ta w procesie rozwodowym kształtuje się w sposób prosty i wyraźny. Stronami tego procesu mogą być mianowicie wyłącznie małżonkowie, gdyż nawet prokurator pozbawiony jest możliwości wytoczenia powództwa o rozwód. Wykluczone jest też w procesie rozwodowym następstwo procesowe, czy to następców prawnych zmarłego małżonka (art. 180 pkt 1 k.p.c.) czy też jego następnych, jak np.

⁹ Charakter postępowania z rewizji nadzwyczajnej budził w swoim czasie dyskusję. Por. M. Piekarski: Glosa do orzeczenia SN z 11.XII.1958 r. 3 CR 768/58, NP. 1961, nr 2, s. 260 i powołane tam piśmiennictwo. Jak się wydaje, ostatecznie ukształtował się pogląd przytoczony w tekście. Por. moją glosę do uchwały siedmiu sędziów SN z 28.XII.1979 r. V PZP 5/79, OSPiKA 1981, poz. 41 i powołane tam na s. 108 piśmiennictwo.

¹⁰ Możliwość taka nie wchodziłaby natomiast, rzecz jasna, w grę, gdyby Sąd Najwyższy uchylił zaskarżone orzeczenie i orzekł co do istoty sprawy.

¹¹ Co do zasady tej, nie przez wszystkich przyjmowanej, patrz tylko J. Jodłowski, Z. Resich: *Postępowanie cywilne*, s. 197; *Das Zivilprozessrecht der Deutschen Demokratischen Republik*, pod red. H. Nathana, t. I, Berlin 1957, s. 91; *Zivilprozessrecht*, pod. red. H. Kellnera, Berlin 1980, s. 115.

w wypadku śmierci małżonka powoda w procesie o unieważnienie małżeństwa (art. 450 § 2 k.p.c.). Nie można też na miejsce zmarłego małżonka ustanowić kuratora, odmiennie niż na przykład w razie śmierci małżonka pozwanego w procesie o unieważnienie małżeństwa (art. 450 § 3 k.p.c.). W tym stanie rzeczy, jak zaznacza to Sąd Najwyższy, dopuszczenie możliwości wnoszenia rewizji nadzwyczajnej od wyroku orzekającego rozwód, po śmierci jednego z małżonków, równałoby się dopuszczeniu możliwości rozpoznania rewizji nadzwyczajnej w sprawie toczącej się w trybie procesowym z udziałem tylko jednej strony. Stałoby to, rzecz jasna, w sprzeczności z wyżej wspomnianą zasadą dwustronności procesu cywilnego.

Podzielając słuszność użytej przez Sąd Najwyższy argumentacji, uznać należy za słuszną również przyjętą w wyniku tej argumentacji i sformułowaną w głosowanym postanowieniu tezę. Dzięki tej tezie została w sposób autorytatywny rozstrzygnięta, budząca uprzednio wątpliwości, kwestia dopuszczalności, czy raczej niedopuszczalności, rewizji nadzwyczajnej od wyroku rozwodowego po śmierci jednego z małżonków.

Jako niedopuszczalna, rewizja taka podlega odrzuceniu przez Sąd Najwyższy, co też znalazło wyraz w sentencji głosowanego postępowania. Podstawą odrzucenia rewizji nadzwyczajnej jest art. 423 § 1 w związku z art. 372 i 375 k.p.c. (rewizja z innych przyczyn niedopuszczalna). Odrzucenie to mogło nastąpić na posiedzeniu niejawnym, wyznaczenie jednak przez Sąd Najwyższy rozprawy nie stanowiło w świetle art. 423 § 1 w związku z art. 393 § 1 i 148 § 2 uchybień procesowego. Natomiast nie znajdowało uzasadnienia ustanowienie przed wyznaczeniem rozprawy kuratora dla nieżyjącego pozwanego małżonka przy zastosowaniu w drodze analogii art. 450 § 3 k.p.c.

Na zakończenie jeszcze jedna kwestia. Sąd Najwyższy w uzasadnieniu swego postanowienia dwukrotnie stwierdza, że małżeństwo stron ustało tak na skutek orzeczenia rozwodu jak i na skutek śmierci jednego z małżonków. Stwierdzenie to jest o tyle nietrafne, że małżeństwo nie może ustać z dwóch różnych przyczyn. W rzeczywistości, w danym wypadku małżeństwo ustało w wyniku uprawomocnienia się wyroku orzekającego rozwód. Późniejsza śmierć jednego z małżonków (jednego z byłych małżonków) nie mogła powodować ustania małżeństwa, gdyż takowe już nie istniało¹². Ustanie małżeństwa nie stanowiło natomiast, jak słusznie zauważa to Sąd Najwyższy przy końcu głosowanego postanowienia, przeszkody do wytoczenia powództwa o jego unieważnienie (czy raczej przeszkody do unieważnienia małżeństwa), a to w świetle art. 18 zd. II k.r.o., jako że chodziło o małżeństwo bigamiczne.

¹² Natomiast w razie uchylenia przez Sąd Najwyższy w trybie rewizji nadzwyczajnej prawomocnego wyroku rozwodowego rozwiązane tym wyrokiem małżeństwo ulega reaktywizacji.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 8 LIPCA 1981 R.
I PRN 22/81**

Nieskorzystanie przez stronę ze środka w postaci uzupełnienia wyroku sądu rewizyjnego wywołuje skutek w postaci uprawomocnienia się wyroku sądu I instancji w pominiętej w wyroku rewizyjnym zaskarżonej części tego wyroku.

Słusznie uczynił Sąd Najwyższy odstępując w głosowanym wyroku od poglądu wyrażonego w swoim wyroku z 29.IX.1959 r. I CR 289/59 i poddanego krytyce przez Siedleckiego w glosie do tegoż wyroku. Nie chcąc powtarzać argumentacji Siedleckiego ani o błędnie przytoczonej przez Sąd Najwyższy, z którą to argumentacją należy całkowicie się zgodzić, stwierdzę jedynie, że sformułowana przez Sąd Najwyższy teza jest całkowicie trafna. Jedyną uwagę krytyczną może nasuwać dokonane w kontekście tej tezy przyrównanie sytuacji, w której strona nie skorzystała ze środka w postaci uzupełnienia wyroku sądu rewizyjnego, do sytuacji, w której strona nie skorzystała ze środka odwoławczego od wyroku sądu I instancji. Nieskorzystanie przez stronę z uzupełnienia wyroku sądu rewizyjnego powoduje, jak słusznie zaznacza to Sąd Najwyższy, uprawomocnienie się wyroku sądu I instancji w pominiętej w wyroku rewizyjnym zaskarżonej części tego wyroku. Sytuację tę można zatem przyrównywać, co najwyżej, do sytuacji, w której strona zaskarżyła wyrok sądu I instancji tylko w części, gdyż jedynie takie zaskarżenie powoduje uprawomocnienie się wspomnianego wyroku w pozostałej części. Należy jednak mieć na względzie, iż stwierdzenie to jest słuszne tylko co do wypadków, w których sąd rewizyjny jest związany granicami rewizji określonymi przez wniosek rewizyjny, tj. może uchylić albo zmienić zaskarżony wyrok wyłącznie w części zaskarżonej. Natomiast w wypadkach, w których sąd rewizyjny może wykroczyć poza wspomniane granice (art. 381 § 2 i 475 § 3 k.p.c.), zaskarżenie wyroku sądu I instancji tylko w części nie powoduje uprawomocnienia się tego wyroku w części pozostałej (art. 363 § 3 k.p.c.)¹. Sytuacji takiej w żadnym razie nie można by zatem przyrównywać

¹ Por. W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 614. Z zamieszczonych tam uwag nie wynika jednak wyraźnie, czy w razie wniesienia w sprawach wymienionych w art. 381 § 2 k.p.c. rewizji od części wyroku sądu I instancji zaskarżony zostaje w istocie rzeczy cały wyrok czy też tylko część wskazana w rewizji.

do sytuacji, w której strona nie skorzystała z możliwości żądania uzupełnienia wyroku sądu rewizyjnego.

Może natomiast nasuwać się pewna analogia między sytuacją, w której strona nie skorzystała ze środka w postaci uzupełnienia wyroku sądu rewizyjnego z sytuacją, w której strona częściowo cofnęła rewizję. Analogia ta jednak również może być stosowana tylko z uwzględnieniem wypadków, w których sąd rewizyjny nie jest związany granicami wniosku rewizyjnego. Jak bowiem należy przyjąć, w razie całkowitego czy też częściowego cofnięcia rewizji przez skarżącego w sprawach wymienionych w art. 381 § 2 i 475 § 3 k.p.c., sąd rewizyjny może (musi) uznać cofnięcie to za niedopuszczalne, jeżeli z okoliczności sprawy będzie wynikać, iż zachodzi konieczność rozpoznania sprawy poza granicami rewizji. Nie budzi przy tym wątpliwości, że dokonując oceny dopuszczalności cofnięcia rewizji, sąd rewizyjny postępuje podobnie jak sąd (pierwszej względnie drugiej instancji) przy dokonywaniu oceny dopuszczalności cofnięcia pozwu. Z punktu widzenia niniejszych uwag istotne znaczenie ma sposób postępowania sądu w razie cofnięcia pozwu w sprawach, w których nie obowiązuje zakaz orzekania ponad żądanie (art. 321 § 2 i 475 § 1 k.p.c.). Jak przyjmuje się w literaturze, w razie stwierdzenia, że w sprawie ze względu na jej okoliczności w grę wchodzi konieczność orzekania ponad żądanie, sąd powinien uznać cofnięcie pozwu za niedopuszczalne (art. 203 § 4 k.p.c.)². Jeżeli zatem sąd rewizyjny uzna częściowe cofnięcie rewizji za niedopuszczalne ze względu na zachodzącą konieczność rozpoznania sprawy poza granicami rewizji, zaskarżony wyrok sądu I instancji nie uprawomocni się w części odpowiadającej cofniętej części rewizji, nie będzie tu zatem sytuacji analogicznej do tej jaka powstałaby w razie niewykorzystania przez stronę z możliwości uzupełnienia wyroku sądu rewizyjnego w odpowiedniej części.

Poczynione uwagi prowadzą do wniosku, że nieskorzystanie przez stronę ze środka w postaci uzupełnienia wyroku sądu rewizyjnego należy raczej traktować jako zachowanie się w istocie swej odmienne od częściowego nieskorzystania przez stronę ze środka odwoławczego od wyroku sądu I instancji oraz od częściowego cofnięcia rewizji. W szczególności możliwość korzystania z uzupełnienia wyroku sądu rewizyjnego jest niezależna od tego, czy chodzi o sprawę, w której sąd rewizyjny jest związany granicami wniosku rewizyjnego czy też o sprawę, w której granicach tymi związany nie jest. W związku z tym, nieskorzystanie z uzupełnienia wyroku sądu rewizyjnego zawsze spowoduje uprawomocnienie się w odpowiedniej części zaskarżonego wyroku sądu I instancji. Natomiast zaskarżenie rewizją tylko części wyroku sądu I instancji albo częściowe cofnięcie rewizji nie zawsze spowoduje takie uprawomocnienie się, gdyż będzie to zależało od związania sądu rewizyjnego granicami wniosku re-

² K. Piasecki: *Orzekanie ponad żądanie w procesie cywilnym*, s. 77.

wizyjnego. Pomijam już kwestie podmiotowe, wynikające z tego, że nieskorzystanie z uzupełnienia wyroku sądu rewizyjnego może stanowić zachowanie się tak strony skarżącej jak i strony przeciwnej, podczas gdy niezaskarżenie wyroku sądu I instancji w pewnej części czy też częściowe cofnięcie rewizji stanowi zachowanie się tylko strony skarżącej.

Aprobując przyjętą w wyroku Sądu Najwyższego tezę, warto zwrócić uwagę na jej szersze, niżby to wynikało z jej dosłownego brzmienia, znaczenie. Teza ta będzie bowiem stosować się odpowiednio, poza wyrokami sądów pracy i ubezpieczeń społecznych wydanymi w trybie odwołania, także do postanowień sądu rewizyjnego wydanych w wyniku rewizji w postępowaniach innych niż proces oraz w wyniku zażalenia, jak również do wyroku sądu pierwszej instancji wydanego w wyniku sprzeciwu od wyroku zaocznego albo zarzutów od nakazu zapłaty w postępowaniu nakazowym. Na tej samej zasadzie teza ta znajdzie zastosowanie do orzeczenia Sądu Najwyższego wydanego w wyniku rewizji nadzwyczajnej i orzeczenia wydanego w wyniku skargi o wznowienie postępowania z tym, że skutkiem nieskorzystania przez stronę (uczestnika postępowania) z możliwości złożenia wniosku o uzupełnienie tego rodzaju orzeczenia będzie nie uprawomocnienie się ale pozostanie w mocy pominiętej w nim części orzeczenia zaskarżonego.

Słusznie też rozstrzygnął Sąd Najwyższy w sentencji swojego wyroku o rewizji nadzwyczajnej w zakresie, w jakim dotyczyła ona nieistniejącej części wyroku sądu pracy i ubezpieczeń społecznych. Rewizja (nadzwyczajna) służy bowiem od określonego orzeczenia, a contrario nie służy zatem, a więc jest niedopuszczalna, w braku takiego orzeczenia. Niedopuszczalna zaś rewizja (nadzwyczajna) podlega odrzuceniu (art. 372 i 375 oraz 423 § 1 k.p.c.)³.

³ W. Siedlecki: Glosa do uchwały SN z 17.X.1978, III CZP 62/78 NP 1980, nr 4, s. 156.

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 11 PAŹDZIERNIKA 1980 R.
III CZP 37/80**

W wypadku gdy egzekucja należności alimentacyjnych uniemożliwia zaspokojenie wierzytelności innego wierzyciela, wierzyciel ten może w drodze powództwa przeciwko osobie, na której rzecz egzekwowane są należności alimentacyjne, żądać ustalenia, że – wobec ustania obowiązku alimentacyjnego – przysługuje mu prawo zaspokojenia swej wierzytelności przed egzekwowanymi należnościami alimentacyjnymi (art. 527 i nast. k.c.).

U podstaw koncepcji, której daje wyraz uchwalona przez Sąd Najwyższy zasada prawna, leży niewątpliwie co do swojej słuszności założenie, że przeciwdziałanie egzekucji świadczeń alimentacyjnych prowadzonej w wykonaniu prawomocnego wyroku zasądzającego te świadczenia możliwe jest tylko przez pozbawienie takiego wyroku skuteczności w drodze wydania innego wyroku. Bezsporne jest, że w stosunku alimentacyjnym między wierzycielem alimentacyjnym a dłużnikiem tego rodzaju wyrokiem jest wydany na podstawie art. 138 k.r.o. wyrok zmniejszający alimenty albo ograniczający czas ich trwania. W sprawie, której dotyczy uchwała Sądu Najwyższego, chodziło jednak o stosunek między wierzycielem innym niż wierzyciel alimentacyjny a dłużnikiem alimentacyjnym będącym wobec tego wierzyciela dłużnikiem z innego tytułu. Wierzyciel ten wszczął egzekucję zasądzoną na jego rzecz świadczenia, nie mógł jednak takowego uzyskać, gdyż pieniądze uzyskiwane w drodze egzekucji wystarczały jedynie na pokrycie egzekwowanych jednocześnie należności alimentacyjnych, tym zaś przysługiwało z mocy art. 1025 § 1 k.p.c. zaspokojenia. Tymczasem w świetle zachodzących okoliczności należało uznać, że obowiązek płacenia alimentów ustał wobec zmiany stosunków. W tej sytuacji, zdaniem Sądu Najwyższego, bierność dłużnika polegająca na znoszeniu prowadzonej przeciwko niemu egzekucji świadczeń alimentacyjnych stanowi czynność prawną polegającą na zaniechaniu wytoczenia przeciwko wierzycielowi alimentacyjnemu powództwa z art. 138 k.r.o. i mieści w sobie milczące oświadczenie woli niewytoczenia tego powództwa oraz obdarowania wierzyciela alimentacyjnego. Ponieważ czynność ta dokonana zostaje z pokrzywdzeniem innego wierzyciela egzekwującego, temu ostatniemu służy ochrona w postaci skargi pauliańskiej (art. 527 i nast. k.c.). W drodze tej

skargi (powództwa) wierzyciel, o jakim mowa, żądać może uznania za bezskuteczne wobec niego wspomnianego zaniechania dłużnika egzekwowanego. Uwzględnienie zaś skargi pauliańskiej spowoduje, że zaniechanie dłużnika, a więc również alimentacyjny tytuł wykonawczy utraci w stosunku do pokrzywdzonego wierzyciela skuteczność.

Zastanówmy się nad przytoczonym stanowiskiem Sądu Najwyższego. Wydaje się poza sporem, że zamiar wytoczenia względnie niewytoczenia powództwa nie może być jako taki przedmiotem oświadczenia woli w rozumieniu prawa cywilnego. Nie można bowiem prawnie zobowiązać się do wytoczenia względnie niewytoczenia określonego powództwa. Co najwyżej pośrednio, np. w razie udzielenia dłużnikowi tzw. zwłoki, co w istocie rzeczy stanowi umowne przesunięcie terminu spełnienia świadczenia, wierzyciel traci czasowo prawo do powództwa o zasądzenie świadczenia. Co się natomiast tyczy wysuniętej przez Sąd Najwyższy koncepcji obdarowania, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na charakterystyczny brak zdecydowania, z jakim koncepcja ta została w uchwale sformułowana. Tak więc Sąd Najwyższy stwierdza jedynie, że w wyniku bezczynności dłużnika wierzyciel alimentacyjny zostaje w istocie rzeczy (podkr. moje – W.B.) obdarowany i że zaniechanie dłużnika wytoczenia powództwa z art. 138 k.r.o. mieści w sobie również milczące oświadczenie woli ewentualnego (podkr. moje – W.B.) obdarowania wierzyciela Sąd Najwyższy unika przy tym w sposób wyraźny użycia terminu „darowizna”. W rezultacie nie wiadomo, czy, zdaniem Sądu Najwyższego, między dłużnikiem a wierzycielem alimentacyjnym doszła do skutku umowa darowizny czy też zaszedł między tymi osobami jakiś nieokreślony stosunek „obdarowania”. Wyczuwalne w treści uchwały obiektywnie wobec traktowania stosunku zachodzącego między dłużnikiem a wierzycielem alimentacyjnym jako darowizny są zresztą całkiem uzasadnione. Gdyby bowiem miało chodzić o ogół kwot pieniężnych określonych wyrokiem zasądzającym alimenty, a więc o kwoty płatne okresowo przez czas nieoznaczony, koncepcja darowizny nie mogłaby wchodzić w rachubę, a to wobec niezachowania wynikającego z art. 890 § 1 zd. pierwsze k.c. warunku formalnego ad solemnitatem polegającego na konieczności zawarcia umowy darowizny w formie aktu notarialnego. W braku takiego aktu możnaby, co najwyżej, przyjmować, że jedynie co do każdej poszczególnej wypłaconej kwoty alimentów dochodziła do skutku darowizna rękodajna przewidziana w art. 890 § 1 zd. II k.c. Konsekwencją takiego ujęcia, byłoby jednak uznanie, jeżeli stosować rozwiązanie proponowane w uchwale Sądu Najwyższego, że możliwość wytoczenia powództwa pauliańskiego zachodziła jedynie co do kwot już wypłaconych, co praktycznie byłoby uciążliwe i mogłoby nie dawać oczekiwanych efektów.

Przed wszystkim jednak zaprezentowana w uchwale Sądu Najwyższego koncepcja darowizny czy „obdarowania” pozostaje w logicznej sprzecz-

ności z założeniem, o jakim mowa na wstępie glosy. Skoro bowiem istnieje prawomocny wyrok zasądzający alimenty, nie można, do czasu uchylenia tego wyroku w drodze środków zaskarżenia, bądź pozbawienia go skuteczności w trybie art. 138 k.r.o., kwalifikować zachodzącego między wierzycielem a dłużnikiem alimentacyjnym stosunku inaczej jak tylko stosunku alimentacyjnego tj. takiego, w którym jedna strona jest zobowiązana do alimentacji na rzecz drugiej. Trzeba bowiem z całym naciskiem podkreślić, że dopóki istnieje prawomocny i skuteczny wyrok zasądzający alimenty, nie można z prawnego punktu widzenia traktować zasądzonych tym wyrokiem świadczeń inaczej niż należnych powodowi (wierzycielowi) od pozwanego (dłużnika) świadczeń alimentacyjnych. Dopiero po uchyleniu tego wyroku albo pozbawieniu go z mocą wsteczną skuteczności można świadczenia nim zasądzone i już spełnione (wyegzekwowane) oceniać inaczej. W grę wchodzi tu zresztą jedynie kwalifikacja tych świadczeń jako nienależnych w rozumieniu art. 410 § 2 k.c.¹ Tym samym nieaktualne są jakiekolwiek inne koncepcje, a więc także koncepcja darowizny (obdarowania).

W wyniku poczynionych uwag dojść należy do wniosku, że przyjęta przez Sąd Najwyższy koncepcja takiej czy innej czynności prawnej dłużnika alimentacyjnego działanej z pokrzywdzeniem wierzyciela innego niż wierzyciel alimentacyjny nie wytrzymuje krytyki. W konsekwencji odrzucić trzeba jako bezprzedmiotową dopuszczoną przez Sąd Najwyższy w uchwalonej zasadzie prawnej możliwość skorzystania przez wspomnianego wierzyciela ze skargi pauliańskiej skierowanej przeciwko tej czynności.

Negacja przyjętego przez Sąd Najwyższy rozwiązania nie załatwia wszakże sprawy, gdyż potrzebna jest pozytywna odpowiedź na pytanie, w jaki sposób wierzyciel nie będący wierzycielem alimentacyjnym może w opisanej w uchwale sytuacji uzyskać zaspokojenie swojej należności. Skoro przeszkodą w tym zaspokojeniu jest egzekucja prowadzona na podstawie prawomocnego i skutecznego wyroku zasądzającego alimenty należy się zastanowić nad możliwością przeciwdziałania tej egzekucji przez wierzyciela nie będącego wierzycielem alimentacyjnym. Jak to bowiem słusznie podnosi Sąd Najwyższy, wierzyciel ten nie może być bezradny wobec wynikającej z priorytetu zaspokojenia należności alimentacyjnych niemożności zaspokojenia swojej wierzytelności. Zakładam przy tym, że zarówno egzekucja świadczeń alimentacyjnych jak i egzekucja należności wierzyciela, o jakich mowa, skierowana jest do wynagrodzenia za pracę dłużnika. W tekście uchwały Sądu Najwyższego znajdujemy bowiem rozważenie kwestii, czy wchodzić może w rachubę skorzystanie przez wspomnianego wierzyciela z możliwości, jakie daje

¹ Uchwała składu 7 sędziów SN z 23.X/16.XI.1954 I CO 41/54, OSN 1956, poz. 3; S. Grzybowski: *Prawo rodzinne*, Warszawa 1980, s. 233.

art. 887 k.p.c. Przepis ten zamieszczony jest zaś w dziale k.p.c. dotyczącym egzekucji z wynagrodzenia za pracę².

Przeciwdziałanie egzekucji może nastąpić w różny sposób, między innymi zaś, jak to już stwierdzono, przez podważenie tytułu egzekucyjnego. W sprawie, w której wydana została uchwała Sądu Najwyższego, chodziło o tytuł egzekucyjny w postaci prawomocnego wyroku zasądzającego alimenty. Podważenie tego tytułu mogło nastąpić, jak to już również zaznaczono, albo w drodze odpowiedniego środka zaskarżenia (skargi o wznowienie postępowania, rewizji nadzwyczajnej i ewentualnie rewizji w wyniku przywrócenia terminu do jej złożenia) albo też w drodze powództwa z art. 138 k.r.o. o zmniejszenie alimentów względnie ograniczenie czasu ich trwania. Pomijając pierwszą z tych możliwości, jako nieaktualną w sytuacji opisanej w uchwale, zastanówmy się nad możliwością wytoczenia wspomnianego powództwa przez inną osobę niż dłużnik alimentacyjny. Na pewno mogłoby tu wchodzić w grę wytoczenie takiego powództwa przez prokuratora, zależałoby to jednak od uznania ze strony tego ostatniego, że zachodzi którakolwiek z przesłanek wymienionych w art. 7 k.p.c. Aczkolwiek w świetle okoliczności sprawy możnaby tę kwestię rozstrzygać w sposób pozytywny (nie można wykluczyć dokonanego z pokrzywdzeniem wierzyciela porozumienia między matką jako dłużnikiem i córką jako wierzycielem alimentacyjnym co do dalszego prowadzenia mimo zmiany stosunków egzekucji alimentów) to jednak skoro wytoczenie powództwa przez prokuratora pozostawione jest w każdym wypadku wyłącznie jego decyzji, trudno formułować tu kategorię wniosek, że prokurator wytoczyłby powództwo, o jakim mowa. Czy jednak nie zachodziła możliwość wytoczenia tego powództwa przez wierzyciela nie będącego wierzycielem alimentacyjnym? Możliwość taką rozważał Sąd Najwyższy, a to w świetle art. 887 k.p.c., jednakże ostatecznie wykluczył ją, uznając, iż powołany przepis dotyczy tylko już egzekwującego wierzyciela i tylko dochodzenia świadczenia od dłużnika zajętej wierzytelności (w danym wypadku wierzytelności z tytułu zajętego wynagrodzenia za pracę). Pierwszy warunek jest oczywisty; był on przy tym w sprawie spełniony. Co do drugiego warunku, nie można zgodzić się z tak wąskim jego ujęciem, jakie dał Sąd Najwyższy. Jak wynika z treści art. 887 k.p.c., wierzyciel egzekwujący może z mocy samego zajęcia wykonać wszelkie (podkr. moje – W.B.) prawa i roszczenia dłużnika, m.in. przez wytoczenie powództwa o te prawa i roszczenia. Nie może ulegać wątpliwości, że w świetle art. 138 k.r.o. dłużnik alimentacyjny ma, w razie przewidzianej w tym przepisie odpowiedniej zmiany stosunków,

² Art. 887 k.p.c. stosuje się odpowiednio także do egzekucji z rachunków bankowych (art. 893), z innych wierzytelności art. 902 i z innych praw majątkowych (art. 909), w związku z czym poczynione uwagi mogą mieć zastosowanie także do wspomnianych rodzajów egzekucji.

wobec wierzyciela alimentacyjnego prawo, którego przedmiotem jest zmniejszenie wysokości alimentów względnie ograniczenie czasu ich trwania³, i że prawa tego może dochodzić w drodze powództwa. Prostą konsekwencją tego stwierdzenia jest uznanie, iż wierzycielowi, na rzecz którego nastąpiło zajęcie wynagrodzenia za pracę dłużnika, służy możliwość wykonywania wspomnianego w zdaniu poprzednim prawa przez wytoczenie przeciwko wierzycielowi alimentacyjnemu odpowiedniego powództwa. Jak trafnie stwierdza Sąd Najwyższy, w wypadku takim miałoby miejsce podstawienie procesowe wierzyciela egzekwującego w miejsce dłużnika⁴. Zastrzec się jednak trzeba wobec podniesionej w uchwale Sądu Najwyższego, w innym zresztą kontekście, obiekcji, że powództwo takie stanowiłoby rażącą ingerencję w sferę majątkowych stosunków rodzinnych, w danym wypadku stosunków między matką i córką. Obiekcja ta nie znajduje żadnego uzasadnienia prawnego i stąd nie może być uznana za trafną. W przeciwnym razie musiałaby ona stanowić przeszkodę również dla opartego na art. 138 k.r.o. powództwa prokuratora, co oczywiście byłoby nie do przyjęcia.

Jeżeli w wyniku powództwa wierzyciela zapadnie prawomocny wyrok zmniejszający wysokość alimentów albo ograniczający czas ich trwania, wydany uprzednio wyrok zasądzający alimenty utraci w określonym zakresie swoją skuteczność, a wyrażając się ściślej wykonalność⁵. Wyłoni się wówczas z kolei zagadnienie, w jaki sposób może zostać udaremniona tocząca się na podstawie tego wyroku egzekucja świadczeń alimentacyjnych. Samo bowiem wydanie prawomocnego wyroku uwzględniającego powództwo o zmniejszenie albo ograniczenie czasu trwania świadczeń alimentacyjnych nie wpływa negatywnie na tę egzekucję. Jak już jednak zaznaczono, wyrok ten pozbawia wykonalności prawomocny wyrok zasądzający alimenty, będący w danym wypadku, tytułem egzekucyjnym. Tym samym pozbawia on wykonalności tytuł wykonawczy stanowiący podstawę egzekucji świadczeń alimentacyjnych. Chodzi zatem o sytuację przewidzianą w art. 825 pkt. 2 k.p.c.⁶ Według tego przepisu

³ Chodzi, jak należy przyjąć, o prawo podmiotowe kształtujące, a nie o roszczenie, w związku z czym w tekście mowa jest o prawie.

⁴ E. Wengerek: *Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne*, komentarz, s. 400; W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. II, s. 1232; W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. II, s. 108 i 324.

⁵ W. Sawczuk: *Ponowne orzekanie w sprawie cywilnej prawomocnie osądzonej*, Warszawa 1975, s. 55, 75, 83, 116, 127; W. Siedlecki: *Przegląd orzecznictwa SN*, PiP 1962, nr 3, s. 491.

⁶ Cyt. przepis ujmuje szerzej pozbawienie tytułu wykonawczego wykonalności niż czyni to art. 840 k.p.c. Por. E. Wengerek: *op. cit.*, s. 240. Wśród wymienionych tam wypadków pozbawienie tytułu wykonawczego wykonalności brak jednak wypadku wydania wyroku zmniejszającego albo ograniczającego czas trwania alimentów bądź renty (art. 138 k.r.o. i 907 § 2 k.c.).

pozbawienie prawomocnym orzeczeniem tytułu wykonawczego wykonalności stanowi przyczynę umorzenia egzekucji. Rzecz w tym, że umorzenie to następuje na wniosek, przy czym ustawa nie wskazuje komu służy możliwość zgłoszenia takiego wniosku. Na pewno w pierwszej kolejności możliwość tę posiada dłużnik egzekwowany, niemniej jednak ma ją niewątpliwie także wierzyciel egzekwujący, a także prokurator i organizacja społeczna dochodząca świadczeń na rzecz uprawnionego obywatela. Z punktu widzenia niniejszych rozważań najistotniejsza jest jednak kwestia, czy w możliwość tę wyposażony jest wierzyciel egzekwujący, który w trybie art. 138 k.r.o. i 887 k.p.c. uzyskał wyrok zmniejszający egzekwowane od tego samego dłużnika przez innego wierzyciela alimenty albo ograniczający czas trwania tych alimentów. Kwestię tę należy rozstrzygnąć w sposób pozytywny. Wynikające z art. 138 k.r.o. prawo dłużnika alimentacyjnego do zmniejszenia albo ograniczenia czasu trwania alimentów zostaje bowiem zaspokojone przez samo wydanie wyroku obniżającego alimenty albo ograniczającego czas ich trwania tylko w sytuacji, w której nie toczy się egzekucja alimentów. W przeciwnym wypadku do zaspokojenia wspomnianego prawa potrzebne jest ponadto umorzenie egzekucji. Dlatego też dłużnik alimentacyjny może, jak to już zaznaczono, zgłosić w tym wypadku na podstawie art. 825 pkt 2 k.c.p. wniosek o umorzenie egzekucji. Należy uznać, że możliwość ta jest we wspomnianym wypadku integralnie związana z prawem dłużnika, o jakim była mowa, gdyż inaczej prawo to miałoby charakter zupełnie iluzoryczny. Skoro zaś wierzyciel egzekwujący może z mocy zajęcia wynagrodzenia za pracę dłużnika wykonywać wspomniane prawo dłużnika, musi mieć tym samym możliwość zgłoszenia wniosku o umorzenie egzekucji świadczeń alimentacyjnych po uzyskaniu wyroku zmniejszającego te świadczenia albo ograniczającego czas ich trwania.

W sytuacji zatem, na tle której wydana została uchwała Sądu Najwyższego, wierzyciel egzekwujący nie będący wierzycielem alimentacyjnym mógł zapewnić efektywność swojej egzekucji przez wytoczenie na podstawie art. 138 k.r.o. i 887 k.p.c. przeciwko wierzycielowi alimentacyjnemu powództwa o ograniczenie czasu trwania alimentów i ewentualne zgłoszenie (gdyby nie uczynił tego wspomniany wierzyciel alimentacyjny albo dłużnik), po uzyskaniu prawomocnego wyroku uwzględniającego to powództwo, wniosku o umorzenie egzekucji alimentów. Gdyby zaś po wskazanej w wyroku uwzględniającym powództwo wierzyciela dacie ograniczającej czas trwania alimentów do daty umorzenia egzekucji tychże została z tytułu alimentów wyegzekwowana określona kwota, dłużnik alimentacyjny miałby w stosunku do wierzyciela alimentacyjnego roszczenie o zwrot tej kwoty jako nienależnego świadczenia. Wierzyciel nie będący wierzycielem alimentacyjnych mógłby skierować egzekucję do tej kwoty, zajmując wspomniane roszczenie (wierzytelność) dłużnika. Byłaby to przewidziana w art. 895 i nast. k.p.c. egzekucja z innych wierzytelności. W razie po-

trzeby wierzyciel, o jakim mowa, mógłby, działając na podstawie art. 887 w zw. z art. 902 k.p.c., wytoczyć przeciwko wierzycielowi alimentacyjnemu powództwo o zasądzenie na rzecz dłużnika zwrotu wyegzekwowanej niezależnie kwoty, po uzyskaniu zaś prawomocnego wyroku uwzględniającego to powództwo, mógłby wszcząć przeciwko wierzycielowi alimentacyjnemu egzekucję celem uzyskania tej kwoty na zaspokojenie swojej wierzytelności^{7 8}.

⁷ E. Wengeręk: *op. cit.*, s. 401.

⁸ Już po zgłoszeniu niniejszej glosy w redakcji OSPiKA ukazała się glosa M. Bączyka do tej samej uchwały Sądu Najwyższego (NP 1982, nr 9–10, s. 172). W glosie tej przyjęto, że teza uchwały jest trafna, a wspierają ją ważne i przekonujące wywody. Twierdzenie to nie jest jednak poparte na argumentacji, która nawiązywałaby do treści uchwały, gdyż glosa zawiera jedynie ogólne uwagi na temat powództwa pauliańskiego. W uwagach tych autor dał niewątpliwie wyraz dobrej znajomości orzecznictwa i literatury dotyczącej wspomnianego powództwa, aczkolwiek poglądy jego w niejednym są co najmniej dyskusyjne.

GŁOSA DO WYROKU Z DNIA 3 GRUDNIA 1981 R. I PRN 106/81

Jeżeli przez zawarcie ugody wnioskodawca uniknął ewentualnych poważnych konsekwencji natury moralnej i majątkowej, jakie ponosi pracownik, z którym rozwiązano niezwłocznie umowę o pracę z jego winy, rezygnując z ekwiwalentu za urlop, to uzyskiwał jednocześnie konkretne i istotne korzyści (także majątkowe). Wnioskodawca „zamienił” więc niejako prawo do ekwiwalentu za urlop na inne korzyści majątkowe. Nie jest w tych warunkach uzasadniony pogląd, że zrzekł się on ekwiwalentu za urlop i że z tej przyczyny zawarta przez strony ugoda jest sprzeczna z prawem.

Na wstępie odtworzymy przebieg sprawy między stronami na podstawie zarówno sentencji, jak i uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego. Przebieg ten kształtował się następująco. Zakład pracy, w którym zatrudniony, był wnioskodawca, rozwiązał z tym ostatnim umowę o pracę bez wypowiedzenia z jego winy z dniem 4.I.1980 r. Wnioskodawca wystąpił w związku z tym do komisji odwoławczej do spraw pracy z wnioskiem o przywrócenie do pracy. Wniosek ten został przez komisję oddalony. Od orzeczenia komisji wnioskodawca złożył odwołanie do okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych. W toku postępowania przed tym sądem strony zawarły ugodę, w której stwierdzono, że umowa o pracę zostaje rozwiązana z wyżej wskazaną datą na prośbę wnioskodawcy, i że w związku ze zmianą trybu rozwiązania tej umowy wnioskodawca zrzeka się roszczenia o ekwiwalent za urlop za rok 1980. Wobec zawarcia ugody okręgowy sąd pracy i ubezpieczeń społecznych uchylił postanowieniem zaskarżone przez wnioskodawcę orzeczenie komisji rozjemczej i umorzył postępowanie (art. 37 § 2 ustawy o okręgowych sądach pracy i ubezpieczeń społecznych). Od postanowienia tego w części dotyczącej zrzeczenia się przez wnioskodawcę ekwiwalentu za urlop złożył rewizję nadzwyczajną Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, wnosząc o uchylenie rzeczonego postępowania w wymienionej części i przekazanie sprawy okręgowemu sądowi pracy i ubezpieczeń społecznych w celu wydania orzeczenia co do ekwiwalentu za urlop. Rewizja nadzwyczajna została przez Sąd Najwyższy oddalona. Rozstrzygnięcie takie Sąd Najwyższy uzasadnił dwoma argumentami.

Argument pierwszy opiera się na założeniu, że w postępowaniu wywołanym złożeniem rewizji nadzwyczajnej Sąd Najwyższy jest związany zakresem

zaskarżenia i nie może wyjść poza wniosek rewizji. W złożonej w sprawie rewizji nadzwyczajnej zawarty był wniosek o uchylenie jedynie tej części zaskarżonego orzeczenia, która dotyczyła zrzeczenia się ekwiwalentu za urlop. Wniosek ten oparty był na zarzucie nieważności tego zrzeczenia się w świetle art. 152 § 2 k.p. Jednakże, jak trafnie w świetle okoliczności sprawy przyjął Sąd Najwyższy, bez zrzeczenia się przez wnioskodawcę ekwiwalentu za urlop nie doszłoby między stronami do zmiany trybu rozwiązania umowy o pracę, a więc nie doszłoby do zawarcia ugody. W tej sytuacji nieważność zrzeczenia się ekwiwalentu za urlop powodowałaby w myśl art. 58 § 3 k.c. w zw. z art. 300 k.p., że zmiana trybu rozwiązania umowy o pracę nie miałaby mocy. Skoro jednak tej ostatniej okoliczności Sąd Najwyższy, będąc związany zakresem wniosku rewizji nadzwyczajnej, nie może brać pod rozwagę, nie może też stwierdzać nieważności tylko tej części ugody, która dotyczy zrzeczenia się ekwiwalentu za urlop.

Już samo wyżej wspomniane założenie, na którym opiera się przytoczony argument, może nasuwać zastrzeżenia co do swojej trafności. Aczkolwiek bowiem Sąd Najwyższy konsekwentnie reprezentuje pogląd, iż przy rozpoznawaniu rewizji nadzwyczajnej jest bezwzględnie związany jej wnioskiem, a więc nie może stosować art. 381 § 2 i 475 § 3 k.p.c., to jednak doktryna stoi na stanowisku przeciwnym¹. W kwestię tę nie ma jednak potrzeby wnikać na tym miejscu, gdyż wbrew zapatrywaniu w głosowym wyroku, nie była ona aktualna w sprawie, w której wyrok ten zapadł. W sprawie tej zaszło bowiem istotne nieporozumienie wywołane sposobem, w jaki ujęty został wniosek rewizji nadzwyczajnej. Przypomnijmy, że wniosek ten opiewał na uchylenie postanowienia okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych umarzającego postępowanie w sprawie w części dotyczącej zrzeczenia się przez wnioskodawcę ekwiwalentu za urlop. Należy wszakże stwierdzić, iż w rzeczonym postępowaniu nie istniała tego rodzaju część, ponieważ w toczącym się przed okręgowym sądem pracy i ubezpieczeń społecznych chodziło nie o ekwiwalent za urlop, ale o przywrócenie wnioskodawcy do pracy. Stąd też postanowienie okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych było postanowieniem uchylającym orzeczenie komisji odwoławczej do spraw pracy i umarzającym postępowanie w przedmiocie przywrócenia wnioskodawcy do pracy, nie dotyczyło zaś w ogóle ekwiwalentu za urlop.

W istocie rzeczy we wniosku rewizji nadzwyczajnej nastąpiło pomieszenie postanowienia okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych z zawartą przez strony przed tym sądem ugodą. Tę ostatnią można było bowiem z pewnością podzielić na część dotyczącą zmiany trybu rozwiązania umowy o pracę, jaka łączyła strony oraz część dotyczącą zrzeczenia się przez wnioskodawcę pra-

¹ W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 692; J. Krajewski: Glosa do wyroku SN z 14.V.1971 r. III PRN 26/71, NP 1971, nr 11, s. 1706 i cyt. tam literatura i orzecznictwo.

wa do ekwiwalentu za urlop. Można też było oceniać ważność i moc zarówno każdej z tych części jak i całości ugody. Oceny takiej musiał dokonać okręgowy sąd pracy i ubezpieczeń społecznych (art. 37 § 3 ustawy o okręgowych sądach pracy i ubezpieczeń społecznych). Negatywny wynik tej oceny powodowałby niemożność wydania przez ten sąd postanowienia o uchyleniu orzeczenia komisji odwoławczej do spraw pracy i umorzeniu postępowania, co pociągałoby za sobą konieczność wydania wyroku rozstrzygającego odwołanie wnioskodawcy od orzeczenia komisji odwoławczej do spraw pracy. Skora jednak okręgowy sąd pracy i ubezpieczeń społecznych wydał wspomniane powyżej postanowienie, stwierdził tym samym, że zawarta przed nim przez strony ugoda w całości jest ważna i ma moc prawną. Dokonana przez okręgowy sąd pracy i ubezpieczeń społecznych ocena prawna zawartej przed nim ugody poddana została w związku ze złożoną w sprawie rewizją nadzwyczajną kontroli Sądu Najwyższego. Kontrola ta dotyczyła podstaw rewizji nadzwyczajnej. Skoro zaś Sąd Najwyższy nie jest w myśl art. 420 § 2 k.p.c. związany podstawami rewizji nadzwyczajnej przytoczonymi przez składającego tę rewizję przeto w przedmiotowej sprawie mógł, wbrew poczynionym przez siebie zastrzeżeniom, wziąć pod rozwagę kwestię ważności i mocy całej zawartej przez strony ugody.

W ten sposób dojść należy do stwierdzenia, że dokonane we wniosku rewizji nadzwyczajnej pomieszczenie zaskarżonego postanowienia okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych z zawartą przed tym sądem ugodą doprowadziło do zatarcia granic pomiędzy wnioskiem a podstawami rewizji nadzwyczajnej. Na tym też polegało wspomniane wyżej nieporozumienie wywołane sposobem ujęcia wniosku rewizji nadzwyczajnej, w które to nieporozumienia dał się uwikłać Sąd Najwyższy.

Drugi argument, przy pomocy którego Sąd Najwyższy uzasadnił oddalenie rewizji nadzwyczajnej, wiąże się z oceną zgodności z prawem dokonanego przez wnioskodawcę zrzeczenia się prawa do ekwiwalentu za urlop. W rewizji nadzwyczajnej postawiony został zarzut, że zaskarżone postanowienie okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych rażąco narusza art. 152 § 2 k.p. oraz interes Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Naruszenie to polegać miało na przyjęciu przez wspomniany sąd, że wnioskodawca mógł skutecznie zrzec się prawa do ekwiwalentu za urlop. Niezależnie od kwestii, czy postanowienie okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych w istocie naruszało prawo, o czym w dalszym ciągu glosy, wskazanie w rewizji nadzwyczajnej art. 152 § 2 k.p. jako tego przepisu, który uległ naruszeniu nie było trafne. Art. 152 k.p. w § 1 ustanawia prawo pracownika do corocznego, nieprzerwanego, płatnego urlopu wypoczynkowego, zaś w § 2 wprowadza zakaz zrzeczenia się przez pracownika tego prawa. Art. 152 k.p. dotyczy zatem prawa do urlopu, a nie prawa do ekwiwalentu za niewykorzystany urlop. Tego drugiego prawa, będącego zarówno co do przedmiotu, jak i co do charakteru prawem innym niż prawo do

urlopu, dotyczy art. 171 k.p. Przepis ten określa wypadki, w których pracownikowi przysługuje wspomniany ekwiwalent, nie wspominając o możliwości czy też niemożności zrzeczenia się przez pracownika prawa do ekwiwalentu.

Zauważyć wszakże należy, że nauce i orzecznictwie ekwiwalent za niewykorzystany urlop traktuje się na równi z wynagrodzeniem za pracę, przyznając taką samą ochronę prawną, z jakiej korzysta to wynagrodzenie². Ochrona wynagrodzenia za pracę polega zaś m.in. na przewidzianej w art. 84 k.p. niemożności z zrzeczenia się przez pracownika prawa do tego wynagrodzenia. Niemożność zrzeczenia się przez pracownika prawa do ekwiwalentu za urlop należy zatem wywodzić z ostatnio powołanego przepisu. W każdym jednak razie wyrażone w rewizji nadzwyczajnej Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych stanowisko co do niemożności zrzeczenia się przez wnioskodawcę prawa do ekwiwalentu za urlop było słuszne. Stanowisko to podzielał również Sąd Najwyższy, skoro w tezie głosowanego wyroku zamieścił stwierdzenie, w myśl którego wnioskodawca „zamienił” niejako prawo do ekwiwalentu za urlop na inne korzyści majątkowe, w związku z czym nie jest uzasadniony pogląd, że zrzekł się on ekwiwalentu za urlop i że z tej przyczyny zawarta przez strony ugoda jest sprzeczna z prawem. W tym stanie rzeczy sedno zagadnienia tkwi w pytaniu, czy wnioskodawca w istocie rzeczy zrzekł się czy też nie zrzekł się prawa do ekwiwalentu za niewykorzystany urlop, tj. w ocenie trafności przytoczonego stwierdzenia Sądu Najwyższego.

Przystępując do tej oceny należy przede wszystkim zaznaczyć niepewność, z jaką Sąd Najwyższy stwierdzenie swoje sformułował. Na niepewność tę wskazuje ujęcie słowa „zamienił” w cudzysłów oraz opatrzenie go dodatkowo słowem „niejako”. Pomijając kwestię, że tego rodzaju nieostre sformułowania nie powinny być zamieszczone w tekstach prawniczych, a w szczególności orzeczeniach sądowych, przyjmując, jak się wydaje, należy iż Sąd Najwyższy nie miał na względzie zamiany w rozumieniu art. 603 k.c., ale operował słowem „zamiana” w jakimś innym znaczeniu. Wniosek taki wynika z analizy treści i skutków zawartej przez strony ugody. Nastąpiła w niej zmiana sposobu rozwiązania umowy o pracę między stronami z dokonanego przez zakład pracy

² J. Loga: *Urlopy wypoczynkowe*, s. 163–165. Por. też § 19 rozporządzenia Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z 21.X.1974 r. w sprawie pracowniczych urlopów wypoczynkowych (Dz.U. nr 43, poz. 259), gdzie przyjęto, że ekwiwalent za urlop oblicza się w zasadzie tak jak wynagrodzenie za czas urlopu. Należy też przyjmując, że ekwiwalent za urlop podlega takiej samej ochronie o ile chodzi o możliwość dokonywania z niego potrąceń i prowadzenia egzekucji, jak wynagrodzenie za pracę, tj. ochronie przewidzianej w art. 87–91 k.p. i w odpowiednich przepisach o egzekucji sądowej i administracyjnej (art. 90 k.p.). Co do kwestii, czy prawo do ekwiwalentu wchodzi do spadku po pracowniku, por. J. Kruszevska: *Uwagi w sprawie ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy*, PUG 1970, nr 8–9.

rozwiązania bez wypowiedzenia z winy wnioskodawcy (art. 30 § 1 pkt. 3 i 52 § 1 k.p.) na rozwiązanie na mocy porozumienia stron (art. 30 § 1 pkt 1 k.p.). W skutek zmiany sposobu rozwiązania umowy o pracę wnioskodawca uzyskał dwie korzyści majątkowe, a mianowicie prawo do ekwiwalentu za urlop za rok 1980 (zaznacza to Sąd Najwyższy w uzasadnieniu swojego wyroku) oraz ekspektatywę polegającą na możliwości nabycia praw wynikających z ciągłości pracy. W szczególności, gdy wnioskodawca nawiązał w ciągu trzech miesięcy od dnia 4.I.1980 r., tj. od dnia zawarcia ugody stosunek pracy z nowym zakładem, uzyskałby w ramach tego stosunku praw od o następnego urlopu w wymiarze określonym w art. 154 i 155 k.p. już z dniem 1.I.1981 r. (art. 156 k.p.). Ekspektatywę tę, czyli oczekiwanie prawne, można by kwalifikować jako prawo podmiotowe tymczasowe. Jak przyjmuje się w nauce, prawo takie może być samodzielny przedmiotem obrotu prawnego³.

Powracając do wysuniętej przez Sąd Najwyższy koncepcji „zamiany”, uznać wypada, że chodziłoby o „zamianę” prawa do ekwiwalentu za urlop najwyżej wspomnianą ekspektatywę. Charakter obu tych praw nie wykluczałby sam przez się możliwości objęcia ich umową zamiany w rozumieniu art. 603 § k.c. Aczkolwiek bowiem w myśl tego przepisu przedmiotem zamiany są należące do jej kontrahentów prawa własności rzeczy, to jednak, skoro do zamiany stosuje się odpowiednio, zgodnie z art. 604 k.c., przepisy o sprzedaży, ta ostatnia może zaś mieć za swój przedmiot także inne niż własność rzeczy prawa majątkowe (art. 555 k.c.), uznać należy, że również i zamiana może dotyczyć tego rodzaju praw. Konieczne jest jednak, aby prawa będące przedmiotem zamiany należały do różnych przedmiotów (stron zamiany). Tymczasem w naszym wypadku chodziłoby o prawa należące do tej samej osoby, a mianowicie do wnioskodawcy. Przekreślało to możliwość dokonania zamiany tych praw w rozumieniu art. 603 i 604 k.c.

W istocie rzeczy Sąd Najwyższy określa jako „zamianę” sytuację następującą. W toku rokowań, które musiały poprzedzać zawarcie przez strony ugody, wnioskodawca oświadczył, że w wypadku wyrażenia przez zakład pracy zgody na zmianę sposobu rozwiązania umowy o pracę zrezygnuje z powstałego wskutek tej zmiany prawa do ekwiwalentu za urlop. Motywem tej rezygnacji była chęć uzyskania przynajmniej wspomnianej wyżej ekspektatywy wynikającej z ciągłości pracy. W zamian zatem za rezygnację z prawa do ekwiwalentu za urlop wnioskodawca zyskiwał tę ekspektatywę. Jeżeli jednak mówić tu o zamianie, to tylko w jakimś znaczeniu potocznym, a nie prawnym. Natomiast

³ K. Gandor: *Prawa podmiotowe tymczasowe (ekspektatywy)*, s. 91. Autor ten zaznacza, że istnienie oczekiwania prawnego związane jest z istnieniem określonego zdarzenia prawnego, leżącego u „podłoża” oczekiwania. W naszym wypadku zdarzeniem takim byłoby rozwiązanie umowy o pracę na mocy porozumienia stron.

niewątpliwie została zawarta między stronami umowa, mocą której wnioskodawca zrezygnował z prawa do ekwiwalentu za urlop. Cywilistycznie umowę tę należałoby zakwalifikować jako zwolnienie z długu (art. 508 k.c.). Używając jednak terminologii kodeksu pracy, wypadałoby mówić o zrzeczeniu się prawa do ekwiwalentu za urlop.

W rezultacie przeprowadzonych rozważań dojść należy zatem do wniosku, że w zawartej przez strony ugodzie obok zmiany sposobu rozwiązania umowy o pracę nastąpiło zrzeczenie się przez wnioskodawcę prawa do ekwiwalentu za urlop. Skoro jednak, jak ustaliliśmy wyżej, zrzeczenie takie jest sprzeczne z ustawą, zatem dotknięte było nieważnością (art. 300 k.p. w zw. z art. 58 § 1 k.c.). Jeżeli przy tym, jak zaznacza Sąd Najwyższy, zakład pracy nie zawarłby ugody, gdyby wnioskodawca nie zrzekł się prawa do ekwiwalentu za urlop, przeto nieważnością dotknięta była cała ugoda (art. 58 § 3 k.c.). Ponieważ zaś kwestia zgodności z ustawą, a więc ważności (nieważności) ugody, wychodziła, jak to stwierdziliśmy uprzednio, w zakres podstaw, a nie wniosku rewizji nadzwyczajnej, Sąd Najwyższy mógł i musiał z mocy art. 420 § 2 k.p.c. ocenić ugodę z tego punktu widzenia. Wynik tej oceny mógł być tylko jeden: uznanie ugody za niezgodną z prawem (art. 37 § 3 ustawy o okręgowych sądach pracy i ubezpieczeń społecznych). W konsekwencji musiałoby nastąpić uchylene zaskarżonego rewizją nadzwyczajną postanowienia okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych i przekazanie sprawy temu sądowi celem rozpoznania odwołania wnioskodawcy od orzeczenia komisji odwoławczej do spraw pracy.

Dla zupełnej jasności należy zaznaczyć, że konkluzja ta byłaby aktualna również w wypadku uznania, iż zawarta przez strony ugoda obejmowała zamianę (w rozumieniu prawa cywilnego) prawa do ekwiwalentu za urlop na inne korzyści majątkowe (wspomnianą wyżej ekspektatywę). Zgodnie bowiem z art. 84 k.p. pracownik nie tylko nie może zrzec się prawa do wynagrodzenia za pracę, ale nie może też przenieść tego prawa na inną osobę. Oznacza to, że prawo do wynagrodzenia nie może być przedmiotem obrotu prawnego. Identycznie przedstawia się sprawa, o ile chodzi o prawo do ekwiwalentu za urlop. Nie może zatem ważnie dokonać zamiany, której przedmiotem byłoby to prawo.

W świetle całokształtu poczynionych w glosie uwag należy przyjąć w głosowanym wyroku rozstrzygnięcie, jak również jego uzasadnienie łącznie ze sformułowaną przez Sąd Najwyższy tezę, uznać za nietrafne.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 12 STYCZNIA 1982 R.
IV CZ 197/81**

1. Zabezpieczenie grożącej kary grzywny, kary pieniężnej, kosztów postępowania z uszczuplonych należności państwowych oraz tymczasowe zajęcie na poczet zabezpieczenia w sprawach o przestępstwa skarbowe regulują przepisy ustawy karnej skarbowej, a nie przepisy art. 248–254 k.p.k.

2. Po nadaniu pismu procesowemu biegu pismo takie nie może być następnie zwrócone z powodu braku opłacenia, ale nie może uznać, aby przekazanie sprawy według właściwości przez jeden sąd innemu sądowi było nadaniem biegu pismu procesowemu (pozwowi), gdyż przecież w sądzie niewłaściwym, czy to rzeczowo czy to miejscowo, nie ma podstawy do kontroli, czy pismo odpowiada warunkom formalnym z art. 126 wzgl. art. 187 k.p.c. (co do pozwu) oraz czy zostało należycie opłacone (art. 16 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych). Ocena powyższa należy, bowiem do sądu właściwego do rozpoznania sprawy.

Pierwsza teza postanowienia Sądu Najwyższego jest w zasadzie trafna, aczkolwiek nie uwzględnia brzmienia art. 164 § 2 u.k.s., który, o ile chodzi o sposób zabezpieczenia grożącej w postępowaniu karno-skarbowym kary konfiskaty mienia lub przepadku rzeczy, odsyła do art. 249 k.p.k. Należy wszakże zauważyć, że formułowanie tej tezy nie było na tle rozpatrywanego przez Sąd Najwyższy wypadku aktualne. W wypadku tym chodziło bowiem, w związku ze zgłoszonym w zażaleniu powódki zarzutem, że pozew jej jest na podstawie art. 137 § 3 k.k.w. tymczasowo wolny od opłat sądowych, o kwestię czy w sprawie zachodziło czy też nie zachodziło domniemanie z art. 134 § 1 k.k.w. Skoro, jak słusznie zaznacza to Sąd Najwyższy, u.k.s. przewiduje to domniemanie w art. 166 § 2, lecz tylko w sytuacji określonej w § 1 tegoż artykułu, tj. tylko w razie przewidzianego tam zabezpieczenia, takowe zaś w przedmiotowej sprawie miejsca nie miało, nie mogło mieć w konsekwencji zastosowania w sprawie przewidziane w art. 137 § 3 k.k.w. tymczasowe zwolnienie pozwu od opłat sądowych. Pierwszą tezę postanowienia należało zatem sformułować inaczej w sposób wskazujący na to jedynie, że przy dokonywaniu zabezpieczenia w postępowaniu karno-skarbowym nie ma zastosowania, poza wypadkiem z art. 166 u.k.s., domniemanie ustanowione w art. 134 § 1 k.k.w.

Przystępując do oceny drugiej tezy postanowienia Sądu Najwyższego, przyjmuję jako założenie wspomniany przez Sąd Najwyższy pogląd judykatury, że po nadaniu pismu procesowemu biegu nie może nastąpić zwrot tego pisma z powodu nieuiszczenia przypadającej od niego opłaty¹. Co jednak należy rozumieć przez nadanie pismu procesowemu biegu? Ponieważ w naszym wypadku chodziło o pozew, wypada się zastanowić na tym polega nadanie pozwowi biegu. Zasadniczym sposobem jest tu wydanie przez przewodniczącego zarządzenia o doręczeniu pozwu pozwanemu (art. 206 k.p.c.). Jeżeli jednak z treści pozwu wynika, że podlega on odrzuceniu albo że sprawa powinna być z urzędu przekazana sądowi właściwemu (art. 200 k.p.c.)², albo innemu organowi (art. 463 k.p.c.), przewodniczący zamiast zarządzenia o doręczeniu pozwu pozwanemu powinien wydać zarządzenie o wyznaczeniu niejawnego posiedzenia sądu celem rozpatrzenia, kwestii odrzucenia pozwu względnie przekazania sprawy według właściwości i wydania w tej mierze stosownego postanowienia. Należy uznać, że wydanie przez przewodniczącego takiego zarządzenia i skierowanie sprawy na posiedzenie niejawne stanowi również nadanie pozwowi biegu. W następstwie takiego skierowania może się bowiem toczyć dalsze postępowanie wywołane zażaleniem powoda na postanowienie sądu o odrzuceniu pozwu względnie o przekazaniu sprawy³, w razie zaś wydania postanowienia o przekazaniu sprawy w każdym razie nastąpi dalsze postępowanie polegające na wykonaniu tego postanowienia w drodze przesłania pozwu sądowi albo innemu organowi właściwemu do rozpoznania sprawy.

W świetle poczynionych powyżej stwierdzeń należy zakwestionować słuszność zajętego przez Sąd Najwyższy stanowiska, że przekazanie sprawy według właściwości przez jeden sąd innemu sądowi nie stanowi nadania biegu pismu procesowemu (pозwowi). Stanowisko swoje Sąd Najwyższy wywodzi

¹ Przytoczony pogląd podzielany jest również przez doktrynę. Jego uzasadnienie w świetle art. 16 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych widzę w następującym rozumowaniu. Opłata należna od pisma procesowego stanowi ryczałt za czynności organu procesowego (sądu) podjęte na skutek tego pisma. Jeżeli zatem sąd podejmie czynności na skutek pisma, od którego nie została uiszczona opłata, ta ostatnia musi być uiszczona ex post. W braku dobrowolnego uiszczenia, opłata zostanie ściągnięta przymusowo w drodze postępowania egzekucyjnego przy zastosowaniu przepisów rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 8.XII.1965 r. w sprawie egzekucji sądowej grzywnien, kar pieniężnych, opłat sądowych i kosztów postępowania sądowego (Dz. U. nr 54, poz. 336 z późn. zm.).

² Co do wypadków, w których sąd z urzędu przekazuje sprawę według właściwości *a limine*, patrz. mój podręcznik: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. III, s. 103.

³ Por. cyt. poniżej w przyp. 5 § 71 ust. 2 regulaminu czynności sądowych.

z twierdzenia, że w sądzie niewłaściwym nie ma podstawy do kontroli czy pismo zostało należycie opłacone. Twierdzenie to nie może uzasadniać stanowiska Sądu Najwyższego, gdyż nadanie biegu pismu procesowemu, a w szczególności pozwowi, może nastąpić również w razie nieopłacenia go, chociażby wskutek przeoczenia przez przewodniczącego faktu nieuiszczenia przypadającej od pisma opłaty.

W istocie rzeczy niemożność stwierdzenia przez przewodniczącego sądu niewłaściwego w wypadku gdy sprawa ulega *a limine* przekazaniu sądowi właściwemu faktu nieuiszczenia przypadającej od pozwu opłaty i wzywania do jej uiszczenia wynika z treści odpowiednich przepisów prawa a w szczególności art. 19 ustawy z 13.VI.1967 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych⁴ oraz § 71 ust. 2 regulaminu czynności sądów wojewódzkich i rejonowych w sprawach cywilnych i karnych⁵.

⁴ Przepis ten stanowi dosłowną recepcję art. 12 ust. 4 uprzednio obowiązującej ustawy z 30.XII.1950 r. – przepisy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych. Należy przy tym pamiętać, że do dnia wejścia w życie dekretu z 23.IV.1953 r. o zmianie niektórych przepisów postępowania w sprawach cywilnych (Dz. U. nr 23, poz. 90) niewłaściwość sądu stanowiła jedną z przyczyn odrzucenia pozwu. Do tej daty nie mogło budzić wątpliwości, że w wypadku niewłaściwości sądu przewodniczący nie mógł brać pod uwagę kwestii nieopłacenia pozwu w sposób należyty i wzywać powoda do uiszczenia należnej opłaty. Wspomniany dekret, dając wyraz dążności ustawodawcy Polski Ludowej do odformalizowania postępowania, zastąpił odrzucenie pozwu z powodu niewłaściwości sądu przekazaniem sprawy sądowi właściwemu. Rozwiązanie takie zostało przyjęte w nowym k.p.c. (art. 26 § 3, 200 i 201). Nie pozbawia ono jednak właściwości sądu charakteru negatywnej przesłanki procesowej nie pozwalającej na rozpoznanie i rozstrzygnięcie sprawy przez sąd, do którego wniesiony został pozew; przekształca jedynie tę przesłankę z bezwzględnej na względną (por. J. Jodłowski: *Nowy etap przebudowy polskiego procesu cywilnego*, s. 35 i. nast.). Na podstawie wykładni historycznej art. 19 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych można zatem przyjąć, że przepis ten, mówiąc o odrzuceniu pozwu, ma na względzie także przekazanie pozwu *a limine* według właściwości. Gdyby wykładnia ta nie była w pełni przekonująca, należałoby uznać, że powołany przepis ma w wypadku gdy pozew podlega *a limine* przekazaniu według właściwości zastosowanie na zasadzie analogii. Tego rodzaju znaczenie art. 19 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych znalazło wyraz w treści cytowanego w przyp. 5 § 71 ust. 2 regulaminu czynności sądów wojewódzkich i rejonowych w sprawach cywilnych i karnych.

⁵ W myśl tego przepisu, jeżeli pismo wszczynające postępowanie nie jest należycie opłacone, a z treści pisma wynika, że podlega ono odrzuceniu albo, że sprawę należy przekazać innemu sądowi lub innemu organowi nie wzywa się składającego pismo do uiszczenia opłat sądowych, chyba że składający wniósł środek odwoławczy od postanowienia o odrzuceniu pisma lub przekazaniu sprawy.

W świetle poczynionych ustaleń przyjąć należy, że zwrot pozwu w sądzie wojewódzkim, któremu sprawa została przekazana według właściwości, nastąpił po nadaniu pozwowi biegu, a zatem w sposób sprzeczny z art. 16 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych w świetle ustalonej w judykaturze wykładni tego przepisu. W rezultacie zażalenie powódki na zarządzenie przewodniczącego o zwrocie pozwu było uzasadnione i podlegało uwzględnieniu przez uchylenie tego zarządzenia. Wypada też zauważyć, że powódka, skoro kwestionowała swój obowiązek uiszczenia opłaty od pozwu, mogła wnieść zażalenie już na zarządzenie przewodniczącego wzywające ją do uiszczenia tej opłaty (art. 22 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych). Gdyby przekazanie sprawy *a limine* sądowi właściwemu nie oznaczało nadania pozwowi biegu, nieskorzystanie przez powódkę z tej możliwości i dopuszczenie do uprawomocnienia się zarządzenia przewodniczącego wzywającego do uiszczenia opłaty od pozwu, powodowałoby bezzasadność zażalenia powódki na zarządzenie o zwrocie pozwu z powodu nieuiszczenia tej opłaty. Skoro jednak, jak ustaliliśmy, przekazanie sprawy, o jakim mowa, stanowiło nadanie pozwowi biegu, powódka, mimo dopuszczenia do uprawomocnienia się zarządzenia przewodniczącego w przedmiocie uiszczenia opłaty od pozwu nie została pozbawiona możliwości wniesienia zasadnego zażalenia na zarządzenie przewodniczącego o zwrocie pozwu. Zwrot ten nie mógł bowiem nastąpić, a to ze względu na nadanie pozwowi biegu przez przekazanie sprawy sądowi właściwemu.

Poczynione uwagi prowadzą do wniosku, że zdanie I i III drugiej tezy postanowienia Sądu Najwyższego są trafne, natomiast zdanie II tej tezy jest nie-
trafne.

Ubocznie podkreślić należy, iż zestawienie w zdania II tezy drugiej postanowienia Sądu Najwyższego wypadku braków formalnych pisma procesowego (pozwu) z wypadkiem nieopłacenia tego pisma w sposób należyty nie tylko nie wiąże się z rozpatrywanym przez Sąd Najwyższy zażaleniem, a więc jest po prostu zbędne, ale może w związku z treścią zdania I tej tezy prowadzić do niesłusznego wniosku, że po nadaniu pismu procesowemu biegu nie może nastąpić zwrot tego pisma z powodu nieusuniętych braków formalnych. Kwestii tej nie rozwijam, nie wiąże się ona bowiem z problematyką postanowienia Sądu Najwyższego. Zaznaczę jedynie, że również po nadaniu pismu procesowemu biegu może nastąpić jego zwrot z powodu nie usuniętych lub nie uszanowanych w toku postępowania braków formalnych pisma⁶. Tak np. w razie pierwotnego, tj. istniejącego już w chwili wniesienia pozwu braku zdolności proceso-

⁶ Niektóre braki formalne pisma procesowego mogą ulec uszanowaniu w toku postępowania. Np. ustne poparcie powództwa na rozprawie przez powoda sanuje brak jego podpisu na pozwie.

wej pozwanego pozwu, w razie nieuzupełnienia tego braku w drodze wskazania przez powoda przedstawiciela ustawowego pozwanego, zawsze powinien ulec zwrotowi z tą tylko różnicą, że przed nadaniem pozwowi biegu zwrot ten nastąpi mocą zarządzenia przewodniczącego, zaś po nadaniu biegu – mocą postanowienia sądu z ewentualnym zniesieniem przeprowadzonego postępowania art. 71 k.p.c.)⁷.

⁷ Zagadnienie to rozwijam w artykułach: *Brak zdolności procesowej i jego skutki w procesie cywilnym*, NP 1968, nr 7–8, s. 935 oraz *Zniesienie postępowania w procesie cywilnym*, „Palestra” 1971, nr 4, s. 53. Zauważyć należy, że w razie pierwotnego braku formalnego pozwu, poza brakiem adresu powoda, nie wchodzi w grę zastosowanie art. 177 § 1 pkt 6 k.p.c., ponieważ przepis ten dotyczy wadliwości, które mimo pierwotnego istnienia nie stanowią braków formalnych pozwu (wskazanie złego adresu powoda) w zasadzie zaś odnosi się do przeszkód postępowania powstałych następnie. Por. B. Dobrzański w *Komentarzu do k.p.c.*, t. I, s. 302.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 16 KWIETNIA 1986 R.
I CR 34/86**

W sytuacji, gdy w drodze wyprowadzenia wniosku z faktów już udowodnionych lub nie wymagających dowodu możliwe jest ustalenie faktu wskazującego na odpowiedzialność osoby, od której poszkodowany domaga się odszkodowania (art. 231 k.p.c.), ma miejsce swoiste odwrócenie ciężaru dowodu polegające na tym, że na osobie, od której poszkodowany domaga się odszkodowania, spoczywa ciężar obalenia faktu stanowiącego podstawę domniemania faktycznego.

W głosie rozważona zostanie wyłącznie problematyka procesowa, której dotyczy sformułowana w wyroku Sądu Najwyższego teza, pominięta natomiast będzie rysująca się na tle tego wyroku niewątpliwie ciekawa i istotna problematyka materialno prawna dotycząca odpowiedzialności pozwanych zakładów za poniesioną przez powoda szkodę.

Teza wyroku Sądu Najwyższego składa się jak gdyby z dwóch części. W pierwszej Sąd Najwyższy przyznaje, że w sytuacji, gdy w procesie o naprawienie szkody strona pozwana nie ujawni danych mogących wskazywać na jej odpowiedzialność, możliwe jest ustalenie faktu wskazującego na tę odpowiedzialność w drodze domniemania faktycznego, przez wyprowadzenie odpowiedniego wniosku z faktów już udowodnionych czy nie wymagających udowodnienia. Stwierdzenie to wymaga pewnego uściślenia. Z kontekstu, w jakim zostało ono zamieszczone, wynika, że przez dane wskazujące na odpowiedzialność strony pozwanej należy rozumieć fakty, które miałyby ewentualnie wynikać z dowodu w postaci dokumentu będącego w posiadaniu wspomnianej strony¹. Odmowa ujawnienia danych wskazujących na odpowiedzialność strony pozwanej polegałaby zatem w istocie rzeczy na odmowie tej strony przedstawienia dowodu (dokumentu) stwierdzającego te dane. Że wchodziłaby w grę odmowa przedstawienia dowodu, wynika również z dopuszczenia przez Sąd Najwyższy możliwości ustalenia wspomnianych danych w drodze domniemania faktycznego. To ostatnie jest bowiem środkiem zastępującym dowód.

¹ Gdyby strona pozwana dokument ten przedstawiła, miałoby miejsce antycypacyjne udowodnienie faktu uzasadniającego jej odpowiedzialność. Sąd dowiedziałby się bowiem o tym fakcie z dowodu, jakim byłby wspomniany dokument.

Odmowa przedstawienia przez stronę pozwaną znajdującego się w jej posiadaniu dowodu w postaci dokumentu stanowiłaby naruszenie przewidzianego w art. 248 k.p.c. obowiązku przedstawienia dokumentu. Zgodnie zaś z art. 233 § 2 k.p.c., sąd musiałby tę odmowę ocenić według własnego przekonania na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału. Nie jest wykluczone, że w wyniku tej oceny sąd mógłby przyjąć domniemanie faktyczne co do faktu wskazującego na odpowiedzialność strony pozwanej. Podkreślić wszakże należy, iż domniemanie to mogłoby być przyjęte, jak wynika z tezy wyroku Sądu Najwyższego, na podstawie faktów już ustalonych w drodze ich udowodnienia lub w inny sposób, nie mogłoby się natomiast opierać na samym fakcie odmowy strony pozwanej przedstawienia dowodu (dokumentu), o jakim była mowa. Przy tego rodzaju ujęciu teza wyroku Sądu Najwyższego w swojej pierwszej części zasługuje na aprobatę.

Zauważyć warto, że pogląd Sądu Najwyższego co do możliwości przyjęcia w rozpatrywanym wypadku domniemania faktycznego stanowi przewidziane w art. 389 k.p.c., adresowane do sądu pierwszej instancji wskazanie co do dalszego postępowania przy ponownym rozpoznaniu sprawy². Pomijając bowiem kwestię, czy sąd rewizyjny, a w szczególności Sąd Najwyższy może w świetle art. 385 k.p.c. dokonać domniemania faktycznego, stwierdzić należy, iż tego rodzaju możliwość aktualna byłaby tylko w razie wydania przez ten sąd orzeczenia reformatoryjnego. W wypadku zaś głosowanego wyroku mamy do czynienia z orzeczeniem kasatoryjnym.

W drugiej części tezy Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że przyjęcie domniemania faktycznego co do faktu wskazującego na odpowiedzialność strony pozwanej powoduje odwrócenie ciężaru udowodnienia polegające na tym, że na stronie tej spoczywa ciężar obalenia faktu wynikłego z domniemania czy, jak należałoby raczej powiedzieć, ciężar obalenia domniemania. Zdaniem Sądu Najwyższego, domniemanie faktyczne jest zatem środkiem przeniesienia ciężaru udowodnienia faktu z osoby, która z faktu tego wywodzi skutki prawne (art. 6 k.c.), na osobę, która faktowi temu zaprzecza, i podlega obaleniu w drodze udowodnienia stanu przeciwnego niż wynika z domniemania.

Pogląd Sądu Najwyższego znajduje oparcie w pewnych wypowiedziach doktryny³. Wynika on niewątpliwie z traktowania domniemania faktycznego pod względem jego istoty tak samo jak domniemania prawnego, a w szczególności z przyjęcia, że zarówno jedno, jak i drugie polega na wnioskowaniu o istnieniu określonego faktu na podstawie innego ustalonego faktu, różnica

² Por. orz. SN z 4.XI.1967 I CR 381/67, OSNCP 1968, poz. 122; W. Siedlecki: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, PiP 1969, nr 8–9, s. 401.

³ Por. M. Cieślak: *Dowody w postępowaniu sądowym, arbitrażowym i administracyjnym*, Zrzeszenie Prawników Polskich, Zaoczny kurs prawa dla biegłych, 1968, z. 1, 2, 29.

zaś między obu domniemaniami sprowadza się wyłącznie do podmiotów dokonujących tego wnioskowania (ustawodawca, sąd)⁴.

Stanowisko takie spotkało się z zasadniczą i przekonującą krytyką. Podkreśla się w niej, że między domniemaniem prawnym, a domniemaniem faktycznym zachodzi istotna różnica pojęciowa. Domniemanie prawne jest wyrażonym w normie prawnej nakazem ustawodawcy przyjmowania istnienia określonego faktu w razie uprzedniego ustalenia innego faktu, nakazem, który niekoniecznie ma mieć podłoże empiryczne⁵, a niekiedy w świetle zasad doświadczenia życiowego jest z punktu widzenia przedmiotowego wręcz wątpliwy⁶. Natomiast domniemanie faktyczne stanowi rozumowanie sędziego oparte na wiedzy i doświadczeniu życiowym, przy czym obiektywna prawidłowość tego rozumowania daje się skontrolować na podstawie określonych kryteriów⁷. W związku z tym traktuje się nawet przepis ustawy przewidujący możliwość dokonywania przez sąd ustaleń faktycznych w drodze domniemania faktycznego (a więc w naszym wypadku art. 231 k.p.c.) za teoretyczną formułę pozbawioną większego znaczenia czy wręcz zbędną⁸, jako że i w jej braku sąd nie tylko mógłby, ale musiałby dokonywać ustaleń zgodnie z jej treścią, gdyż tak nakazują zasady prawidłowego rozumowania mającego zastosowanie w każdej sytuacji życiowej, a więc także i w procesie⁹. Kwestionuje się przy tym także używanie terminu „domniemanie (praesumptio)” dla określenia wspomnianego rozumowania, proponując w zamian operowanie terminem „poszlaka (*indicium*)”¹⁰.

Zaznaczona różnica pomiędzy domniemaniem prawnym a domniemaniem faktycznym ma swoje konsekwencje o ile chodzi o sposób wzruszenia jednego i drugiego. Podczas gdy domniemanie prawne, jeżeli pominąć teoretyczne raczej wypadki domniemań niewzruszalnych, mogą być obalone w drodze dowodu przeciwnego¹¹ o tyle rozumowanie sędziego potraktowane przezeń

⁴ J. Dąbrowa: *Znaczenie domniemań prawnych w polskim procesie cywilnym*, s. 3 i 62.

⁵ J. Wróblewski: *Domniemania w prawie – problematyka teoretyczna*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” t. X, s. 11 i 24; J. Ignatowicz (w) *System prawa cywilnego*, t. I, s. 885.

⁶ M. Cieślak: *Zagadnienia dowodowe w procesie karnym*, s. 58.

⁷ J. Wróblewski: *op. cit.*, s. 31; K. Piasecki: *Domniemania faktyczne w procesie cywilnym i w międzynarodowym procesie cywilnym* (w) *Studia z prawa postępowania cywilnego* – księga pamiątkowa ku czci Zbigniewa Resicha, s. 237.

⁸ M. Cieślak: j.w.

⁹ W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, s. 179; K. Piasecki: j.w.

¹⁰ J. Dąbrowa: *op. cit.*, s. 24; W. Broniewicz: j.w.; K. Piasecki: j.w.

¹¹ J. Ignatowicz: j.w. Warto zaznaczyć, że domniemanie prawne może być domniemaniem abstrakcyjnym, tj. takim, o jakim mowa w ustawie, oraz domniemaniem konkretnym, tj. takim, jakie zachodzi w wypadku ziszczenia się *in concreto* warunków danego domniemania przewidzianych w ustawie. Tak np. domniemanie ojcostwa męża

jako domniemanie faktyczne może być wzruszone przez wykazanie jego nieprawidłowości. Nieprawidłowość ta polegać zaś może albo na tym, że zdanie o danym fakcie, które sędzia przyjął za przesłankę wniosku o prawdziwości zdania o innym fakcie, nie zostało ustalone¹² albo też na tym, że wprowadzie zdanie o danym fakcie zostało ustalone jednak zasady wiedzy i doświadczenia życiowego nie uzasadniają przyjęcia na jego podstawie wniosku o prawdziwości zdania o innym fakcie. Wszakże nieprawidłowości rozumowania sędziego czyni bezprzedmiotowym dowodzenia nieprawidłowości zdania, które przyjął on za prawdziwe w wyniku swego rozumowania (dowodzenie prawdziwości zdania o treści przeciwnej). Można powiedzieć, że w razie wykazania nieprawidłowości rozumowania sędziego, które potraktował on jako domniemanie faktyczne, nie ma w gruncie rzeczy tego domniemania, nie ma zatem czego obalać w drodze udowodnienia stanu przeciwnego.

Istotne znaczenie dla możliwości (niemożliwości) obalenia domniemania faktycznego w drodze przeciwdowodu ma też moment czasowy, w którym strona dowiadyuje się o przyjęciu przez sąd tego domniemania. Pod tym względem zachodzi jeszcze jedna różnica pomiędzy domniemaniem prawnym a domniemaniem faktycznym. Domniemanie prawne, zarówno abstrakcyjne jak i konkretne, jest w zasadzie czymś apriorycznym, tj. zachodzącym przed wszczęciem procesu, w tym ostatnim pojawia się zaś we wczesnym stadium, po ustaleniu prawdziwości zdania będącego jego przesłanką. Ustalenie to następuje w zwykły sposób, a więc zasadniczo w drodze udowodnienia (częstokroć może wchodzić w grę także przyznanie). Udowodnienie zdania będącego przesłanką domniemania prawnego dokonywane jest przed właściwym postępowaniem dowodowym, w którym domniemanie to może być też ewentualnie obalone. Natomiast domniemanie faktyczne ma charakter posterioryczny, pojawia się bowiem (pomijając psychologiczną stronę rozumowania sędziego) dopiero

matki dziecka, o jakim mowa w art. 62 § 1 k.r.o., jest domniemaniem abstrakcyjnym, zaś domniemanie ojcostwa określonego mężczyzny będącego mężem matki określonego dziecka urodzonego w czasie trwania małżeństwa łączącego matkę dziecka z tym mężczyzną jest domniemaniem konkretnym. Rozróżnienie domniemania prawnego abstrakcyjnego i konkretnego wiąże się z mającym istotne znaczenie z procesowego punktu widzenia rozróżnieniem norm prawnych abstrakcyjnych i konkretnych (por. W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 18). Wypada przyjąć, że obaleniu w drodze dowodu przeciwnego podlega domniemanie konkretne, a nie abstrakcyjne. Tylko bowiem domniemanie prawne konkretne może być prawdziwe albo nieprawdziwe. O ile chodzi o domniemanie faktyczne ma ono zawsze charakter konkretny. Por. K. Piasecki: *op. cit.*, s. 239.

¹² Mowa tu o ustaleniu zdania o danym fakcie, a nie o ustaleniu faktu, jako że ustaleniu (udowodnieniu) podlega nie fakt, ale zdanie o fakcie, ściślej zaś – prawdziwość zdania o fakcie. Wypowiedzi traktujące fakt jako przedmiot ustalenia (udowodnienia) stanowią pewien skrót myślowy. Por. W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 177.

w wyniku rozpoznania sprawy przez sąd. Strona dowiadyuje się zaś o przyjęciu go przez sąd z uzasadnienia wyroku. Sąd daje bowiem wyraz temu, jakie zdania o faktach i na jakiej podstawie uznał za ustalone właśnie w tym uzasadnieniu (art. 328 § 2 k.p.c.), jeżeli nie brać pod uwagę podania przez przewodniczącego ustnie zasadniczych powodów rozstrzygnięcia po ogłoszeniu sentencji wyroku (art. 326 § 3 k.p.c.). Wykluczyć zaś należy, co wydaje się bezsporne, możliwość zakomunikowania stronom przez sąd w toku postępowania poprzedzającego wydanie wyroku, że przyjmuje określone domniemanie faktyczne. Skoro zatem strona dowiadyuje się o przyjęciu przez sąd domniemania faktycznego dopiero z uzasadnienia wyroku sądu (zakładam, że chodzi o sąd pierwszej instancji), jasne jest, że nie ma uprzednio możliwości obalenia tego domniemania w drodze przeciwdowodu.

Możliwość przeprowadzenia takiego przeciwdowodu w postępowaniu rewizyjnym jest zaś utrudniona i ograniczona. Strona może natomiast z powodzeniem wykazywać w rewizji nieprawidłowość rozumowania sędziego, potraktowanego przezeń jako domniemanie faktyczne, w ramach podstawy rewizyjnej z art. 368 pkt. 4 k.p.c. (sprzeczność istotnych ustaleń sądu z treścią zebranego w sprawie materiału). Zaznaczyć tu jednak trzeba że przy wzruszaniu domniemania faktycznego w postępowaniu rewizyjnym w grę może wchodzić także podstawa rewizji z art. 368 pkt. 3 k.p.c. (niewyjaśnienie wszystkich okoliczności faktycznych istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy). Może się bowiem zdarzyć, że zebrany i ustalony przez sąd materiał faktyczny uzasadnia w świetle wiedzy i zasad doświadczenia życiowego przyjęcie określonego domniemania faktycznego, jednak materiał ten jest niekompletny. Gdyby zaś sąd znał wszystkie okoliczności sprawy, nie mógłby takiego domniemania przyjąć.

W świetle przeprowadzonych wyżej rozważań druga część tezy wyroku Sądu Najwyższego nie może być zaaprobowana.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie poczynienie kilku łączących się z tematem i treścią glosy uwag co do istoty i znaczenia domniemania prawnego i domniemania faktycznego. Domniemanie prawne jest środkiem, przy pomocy którego ustawa deroguje ogólną zasadę rozkładu ciężaru udowodnienia wyrażoną w art. 6 k.c., przerzucając ten ciężar z osoby twierdzącej na osobę przeczącą¹³. Ta ostatnia, jeżeli chce obalić domniemanie prawne, musi zatem udowodnić prawdziwość zdania o fakcie przeciwnego zdaniu, które wynika z domniemania. Wbrew natomiast wyrażonym poglądom, domniemanie nie jest środkiem ustalenia faktów (prawdziwości zdań o faktach). W wypadku domniemania prawnego ustaleniu w postępowaniu sądowym podlega jedynie fakt będący przesłanką domniemania, co automatycznie pociąga za sobą konieczność przyjęcia prawdziwości zdania o fakcie wynikającym z domniemania i to w sposób wyłączający

¹³ J. Ignatowicz: *op. cit.*, s. 888.

co do tego faktu swobodną ocenę dowodów (art. 234 k.p.c.). Tak np. w procesie o zasądzenie alimentów na rzecz dziecka od męża jego matki, co do którego zachodzi domniemanie ojcostwa z art. 62 § 1 k.r.o., sąd musi przyjąć, że mąż matki jest ojcem dziecka, chociażby przeprowadzone w postępowaniu dowody wskazywały na stan przeciwny. Domniemanie z art. 62 § 1 k.r.o. może być bowiem obalone tylko w procesie o zaprzeczenie ojcostwa.

O ile chodzi natomiast o domniemanie faktyczne, jest ono jednym ze środków ustalenia faktów (prawdziwości zdań o faktach). Sąd może przyjąć za podstawę rozstrzygnięcia sprawy tylko takie fakty, które zostały w postępowaniu ustalone. Ustalenie faktów następuje w zasadzie przez ich udowodnienie, może jednak opierać się na innych środkach niż dowody, a mianowicie na notoryjności (art. 228 k.p.c.), przyznaniu (art. 229 i 230 k.p.c.) oraz domniemaniu faktycznym (art. 231 k.p.c.). Traktując domniemanie faktyczne jako bezdowodowy środek ustalenia faktów, należy unikać określenia go, jak się niejednokrotnie czyni, jako dowodu, gdyż pogłębia to niejasność i nieporozumienia co do i tak wieloznacznego terminu, jakim jest termin „dowód”¹⁴.

¹⁴ Por. M. Cieślak: *Zagadnienia dowodowe...*, s. 37; W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 177.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 21 STYCZNIA 1986 R.
IV PP 8/85**

Wniesienie sprawy do sądu bez uprzedniego wyczerpania trybu rozjemczego, o którym mowa w art. 45 ustawy z dnia 25 września 1981 r. o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego (Dz. U. z 1981 r. Nr 24, poz. 123), powoduje oddalenie wniosku.

Wyrok Sądu Najwyższego był już przedmiotem glosy Tadeusza Erecińskiego¹, w której w sposób wnikliwy i przekonujący został omówiony całokształt problematyki rysującej się na tle wyroku. W niniejszej glosie pragnę zająć się ponownie jednym tylko, zasadniczym wszakże z punktu widzenia treści wyroku i przyjętej w nim tezy zagadnieniem. Chodzi o kwestię, czy przewidziane w art. 45 ustawy z 15.IX.1981 r. o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego (Dz.U. nr 24, poz. 123) uprzednie wyczerpanie drogi postępowania przed komisją rozjemczą należy w ewentualnym postępowaniu sądowym do sfery przesłanek materialnych czy też do sfery przesłanek procesowych. Sąd Najwyższy opowiada się za pierwszym rozwiązaniem². Natomiast Ereciński uważa, iż w razie wniesienia sprawy do sądu bez uprzedniego poddania jej pod rozstrzygnięcie komisji rozjemczej mamy do czynienia z czasową niedopuszczalnością drogi sądowej, a zatem z mankamentem dotyczącym przesłanki procesowej, jaką jest dopuszczalność drogi sądowej.

Wypada wszakże zauważyć, że stanowisko Sądu Najwyższego nie jest w pełni jasne. Wprawdzie w wyroku *expressis verbis* powiedziane jest, iż uprzednie wyczerpanie trybu rozjemczego stanowi przesłankę o charakterze materialnym, a nie procesowym, jednocześnie wszakże, w tym samym zdaniu stwierdza się, że spełnienie tej przesłanki decyduje o dopuszczalności (podkr. moje W.B.) merytorycznego rozpoznania sprawy przez sąd. Rzecz w tym, że to właśnie przesłanki procesowe decydują o tej dopuszczalności³. Natomiast

¹ „Państwo i Prawo” 1987, nr 7, s. 133.

² Tak samo w późniejszej opublikowanym wyroku z 4.IV.1986 r. IV PP 3/86, OSN-CP 1987, poz. 66.

³ Por. W. Berutowicz: Postępowanie cywilne w zarysie, wyd. I 1984, s. 99; J. Jodłowski, Z. Resich: Postępowanie cywilne, wyd. II. 1987, s. 54 i 55 i cyt. tam literaturę, a także mój podręcznik: Postępowanie cywilne w zarysie, wyd. III 1983, s. 153.

przesłanki materialne są to przesłanki decydujące o możliwości uwzględnienia czyli o zasadności powództwa albo wniosku⁴. Niewątpliwie, mimo niekonsekwencji w sformułowaniu przytoczonego powyżej fragmentu uzasadnienia glosowanego wyroku, Sąd Najwyższy za taką właśnie przesłankę uważa uprzednie (tj. przed skierowaniem sprawy do sądu) wyczerpanie postępowania rozjemczego. Wynika to niedwuznacznie z przyjętej w wyroku tezy, w myśl której wniesienie sprawy do sądu bez uprzedniego wyczerpania rozjemczego powoduje oddalenie wniosku. Oddalenie to jest zaś przeciwieństwem uwzględnienia wniosku i następuje w razie istnienia mankamentów w sferze przesłanek materialnych czyli, jak zaznaczono wyżej, przesłanek zasadności wniosku. Innymi słowy, oddalenie wniosku (powództwa) następuje w razie bezzasadności takowego.

Ocena stanowiska Sądu Najwyższego zależy od ustalenia, co miałoby oznaczać w wypadku, którego dotyczy glosowany wyrok, merytoryczne rozpoznanie sprawy oraz w sferze jakiej przesłanki materialnej mógłby zachodzić mankament prowadzący do oddalenia wniosku. Merytoryczne rozpoznanie sprawy to, innymi słowy, rozpoznanie co do istoty sprawy. Co zatem stanowiło tę istotę w interesującym nas wypadku? Aczkolwiek w treści wyroku brak bliższych wypowiedzi w tym względzie, wydaje się, że istota sprawy sprowadza się dla Sądu Najwyższego do kwestii sporu pomiędzy radą pracowniczą a dyrektorem przedsiębiorstwa, a ściślej do kwestii, jakie zdarzenie stanowi przyczynę tego sporu oraz na czym spór polega. Możliwość rozpoznania tej kwestii przez sąd uzależniona jest od pewnych okoliczności, do których należą przede wszystkim przesłanki procesowe. Poza tym jednak mogą tu wchodzić w grę także inne okoliczności, jak legitymacja procesowa uczestników postępowania czy interes prawny wnioskodawcy w uzyskaniu sądowego rozstrzygnięcia sporu.

Zwróćmy uwagę na ten interes. Ujmując zagadnienie najogólniej, można powiedzieć, że interes prawny oznacza zachodzącą u podmiotu, który wszczął postępowanie sądowe, potrzebę prawną uzyskania rozstrzygnięcia sądowego co do przedstawionej kwestii⁵. Można by uważać, że w razie skierowania do sądu sprawy, która powinna być uprzednio poddana rozstrzygnięciu w innym trybie, występuje u podmiotu wszczynającego postępowanie sądowe brak (na razie) wspomnianej potrzeby, czyli brak interesu prawnego. Pogląd taki nie byłby wprawdzie trafny, o czym przy końcu glosy, niemniej jednak dawałby teoretyczne uzasadnienie oddalenia wniosku (powództwa). Orzeczenie oddalające wniosek (powództwo) z powodu braku interesu prawnego w jego zgłoszeniu

⁴ Por. J. Jodłowski, Z. Resich: *op. cit.*, s. 56, a także mój podręcznik, s. 191.

⁵ T. Rowiński: *Interes prawny w procesie cywilnym i w postępowaniu nieprocesowym*, s. 26.

zawierałoby oczywiście rozstrzygnięcie merytoryczne, czyli rozstrzygnięcie co do istoty sprawy, mimo iż nie rozstrzygałoby kwestii poddanej rozpoznaniu sądowemu, podobnie jak w razie oddalenia wniosku (powództwa) z powodu braku legitymacji procesowej.

Widzimy zatem, że mogą zachodzić wypadki, w których rozstrzygnięcie merytoryczne nie dotyczy kwestii poddanej rozpoznaniu sądowemu, ale odnosi się do innej kwestii. Skoro jednak jest to rozstrzygnięcie merytoryczne, czyli rozstrzygnięcie co do istoty sprawy, przyjąć trzeba, iż wspomniana inna kwestia należy również do tej istoty. Istota sprawy może być zatem rozumiana nie tylko w sposób wąski, jak to przyjął Sąd Najwyższy, ale także w sposób szeroki, przy którym obok kwestii poddanej rozpoznaniu sądowemu obejmuje także inne kwestie, o jakich wspomniano wyżej.

Wiąże się to z rozróżnieniem dwóch rodzajów przesłanek materialnych postępowania sądowego. Pierwszy tworzy zasadnicza przesłanka materialna, jaką jest w sprawach rozpoznawanych w procesie rzeczywiste istnienie, względnie – przy powództwach o ustalenie negatywne – nieistnienie tego, co na innym miejscu określałam jako normę indywidualno-konkretną przytoczoną w powództwie⁶, a co w sposób mniej ścisły, lecz bardziej potoczny i zrozumiały można określić jako sporne prawo czy sporny stosunek prawny. W postępowaniu nieprocesowym w wielu sprawach zasadnicza przesłanka materialna jest identyczna, w szeregu jednak spraw ma ona charakter odmienny. Wydaje się, że w sprawach o rozstrzygnięcie sporu pomiędzy radą pracowniczą a dyrektorem przedsiębiorstwa państwowego przesłanką tą jest rzeczywiste istnienie sporu przytoczonego we wniosku. W braku sporu, jak na przykład w razie poddania pod rozpoznanie komisji rozjemczej, a następnie sądu kwestii, co do której nie istnieje między stronami kontrowersja, lecz obie strony mają jedynie te same wątpliwości, jak kwestię tę należy rozstrzygnąć, wniosek jest bezzasadny i podlega oddaleniu. Natomiast w wypadku, gdy spór istniał w rzeczywistości, a obie strony zgodziły się z rozstrzygnięciem zawartym w orzeczeniu komisji rozjemczej, jednak pomimo to sprawa została przez jedną albo nawet przez obie strony wniesiona do sądu celem uzyskania ponownego rozstrzygnięcia sporu, chociażby przez potwierdzenie rozstrzygnięcia komisji, wniosek powinien również ulec oddaleniu, wszelako nie z powodu nieistnienia już w rzeczywistości sporu, lecz ze względu na brak u którejkolwiek ze stron interesu prawnego w rozstrzygnięciu sporu przez sąd. Gdyby zaś chociaż jedna ze stron nie wyraziła zgody na rozstrzygnięcie sporu zawarte w orzeczeniu komisji rozjemczej, zarówno ta jak i druga strona będzie miała wspomniany interes. W braku bowiem rozstrzygnięcia sporu przez sąd, strony pozostawałyby w sytuacji spornej, co dla każdej z nich byłoby niepożądane.

⁶ Mój podręcznik, s. 191.

Umyślnie wyeksponowałem zagadnienie interesu w uzyskaniu rozstrzygnięcia sądowego, aby zwrócić uwagę na ten interes jako jedną z przesłanek materialnych postępowania cywilnego. W postępowaniu nieprocesowym tworzy on wraz z legitymacją procesową drugi rodzaj tych przesłanek. W swoim czasie nazwałem przesłanki tego rodzaju mianem przesłanek jurysdykcyjnych⁷. Warunkują one swoim istnieniem możliwość rozstrzygania co do przesłanki materialnej pierwszego rodzaju i należą do istoty sprawy w znaczeniu szerokim. Brak interesu prawnego lub legitymacji procesowej prowadzi do oddalenia wniosku. Z drugiej strony brak ten może być brany pod uwagę tylko w sytuacji, gdy nie zachodzi żaden mankament w sferze przesłanek procesowych i w ogóle postępowanie było prawidłowo wszczęte i prowadzone. Z tej racji przesłanki, o jakich mowa (jurysdykcyjne) zajmują w systemie przesłanek postępowania cywilnego miejsce jak gdyby pośrednie pomiędzy zasadniczą przesłanką materialną a przesłankami procesowymi. Z tego względu bywają one niekiedy wiązane z tymi ostatnimi⁸.

Nasuwać się może przypuszczenie, że Sąd Najwyższy, przyjmując wąskie rozumienie istoty sprawy, przyjął także, iż przesłankami materialnymi są tylko przesłanki jurysdykcyjne i uznał, że w wypadku zgłoszenia w sądzie wniosku o rozstrzygnięcie sporu pomiędzy radą pracowniczą a dyrektorem przedsiębiorstwa państwowego bez uprzedniego wyczerpania trybu rozjemczego, zachodzi brak jednej z tych przesłanek, a mianowicie brak interesu prawnego. Tylko bowiem takie ujęcie może dawać, jak zaznaczono wyżej, teoretyczne uzasadnienie oddalenia wniosku. Nie jest to jednak ujęcie, które zasługiwałoby na aprobatę. Co do pojęć istoty sprawy oraz przesłanek materialnych była już mowa. Obecnie należy się zastanowić nad kwestią, czy wyczerpanie trybu rozjemczego powoduje brak interesu prawnego we wniesieniu sprawy do sądu. W kwestii tej wypowiedzieć się należy negatywnie. Ocena czy zachodzi względnie nie zachodzi interes prawny w skierowaniu do sądu sprawy, która musi być uprzednio poddana rozpoznaniu w innym postępowaniu, jak w ogóle ocena zasadności wniosku (powództwa) o rozstrzygnięcie takiej sprawy przez sąd, może być dokonana tylko w świetle sytuacji powstałej w wyniku wyczerpania drogi postępowania (przykład takiej sytuacji, przy której nie istniał interes prawny w skierowaniu sprawy do sądu, był przytoczony wyżej). Ocena ta oznacza merytoryczne rozpoznanie sprawy przez sąd. Tymczasem w razie niewyczerpania uprzednio drogi innego postępowania rozpoznanie takie nie może mieć miejsca, co wyraźnie stwierdza również Sąd Najwyższy

⁷ Por. mój artykuł: *Normy, przesłanki i zarzuty jurysdykcyjne w procesie cywilnym*, „Studia Prawno-Ekonomiczne”, t. II, s. 63.

⁸ Tak jest np. z legitymacją procesową. Por. J. Jodłowski, Z. Resich: *op. cit.*, s. 216 i nast. oraz mój artykuł: *Pojęcie legitymacji procesowej*, *Studia z procesu cywilnego, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego*, nr 729, 1986, s. 81.

w glosowanym wyroku. Przeszkodą zaś w merytorycznym rozpoznaniu sprawy przez sąd może być w tym wypadku tylko niedopuszczalność drogi sądowej. Jest o niedopuszczalność czasowa, która ustaje z chwilą wyczerpania drogi postępowania rozjemczego.

W konkluzji należy przyjąć, że do chwili wyczerpania w sprawie sporu pomiędzy radą pracowniczą a dyrektorem przedsiębiorstwa państwowego trybu rozjemczego, o którym mowa w art. 45 ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, droga sądowa jest czasowo niedopuszczalna. W świetle art. 46 powołanej ustawy droga ta po wyczerpaniu trybu rozjemczego otwiera się na przeciąg czternastu dni, w razie zaś nieskorzystania przez żadną ze stron z możliwości wniesienia w tym czasie sprawy do sądu, zamyka się definitywnie.

Na zakończenie warto stwierdzić, że omówiony wyżej wypadek czasowej niedopuszczalności drogi sądowej jest jedynym tego rodzaju wypadkiem w postępowaniu nieprocesowym. Wszystkie inne wypadki tej niedopuszczalności, a jest ich szereg⁹, odnoszą się do procesu.

⁹ Por. mój podręcznik, s. 23.

GŁOSA DO UCHWAŁY Z DNIA 13 MAJA 1988 R. III CZP 34/88

W razie śmierci osoby trzeciej, żądającej unieważnienia małżeństwa (art. 13 § 2 k.r.o.), nie mają zastosowania przepisy art. 174 § 1 pkt 1 i art. 180 pkt 1 k.p.c.

Przyjęta w uchwale Sądu Najwyższego teza nie może budzić zastrzeżeń co do swojej trafności¹. Na tle uchwały można wszakże poczynić pewne uwagi mogące dać dodatkowe uzasadnienie tezy, a także pozwalające na poruszenie niektórych kwestii z zakresu powództwa i procesu o unieważnienie małżeństwa, związanych z treścią uchwały.

Wątpliwości, które nasunęły się sądowi wojewódzkiemu, wynikły z braku szczególnej reglamentacji skutków śmierci w toku procesu o unieważnienie małżeństwa powoda nie będącego małżonkiem². W istocie, art. 19 § 2 k.r.o. i art. 450 § 1 i 2 k.p.c. regulują tylko skutki śmierci w toku wspomnianego procesu powoda będącego małżonkiem. Stosownie do tych przepisów, postępowanie ulega w takim wypadku zawieszeniu, po czym może ulec podjęciu z udziałem jako strony powodowej zstępnych zmarłego małżonka na ich wniosek zgłoszony w ciągu sześciu miesięcy po wydaniu postanowienia o zawieszeniu. W razie niezgłoszenia takiego wniosku w przepisany termin, postępowanie ulega umorzeniu. Upraszczając złożoną, wbrew pozorom, problematykę przytoczonej regulacji zaznaczymy, że ma ona znaczenie dwojakie, a mianowicie materialnoprawne i procesowe. Z jednej strony przewidziane jest w niej następstwo prawne (materialnoprawne) zstępnych zmarłego małżonka co do przysługującego temu małżonkowi prawa żądania unieważnienia małżeństwa³, z drugiej

¹ Jak zaznacza to Sąd Najwyższy, pogląd przyjęty w tezie reprezentowany jest w piśmiennictwie. Por. Z. Wiszniewski (w) *Komentarzu do k.r.o.*, wyd. II, Warszawa 1966, s. 52 oraz moją pracę: *Następstwo procesowe w polskim procesie cywilnym*, Warszawa 1971, s. 165.

² Chodzi oczywiście o osobę nie będącą również prokuratorem. Zagadnienie śmierci tego ostatniego w toku wszczętego przezeń procesu jest w ogóle nieaktualne. Prokurator występuje bowiem w postępowaniu nie jako osoba fizyczna ale jako organ państwowy.

³ Jest to prawo podmiotowe kształtujące (*Gestaltungsrecht*, *diritto potestativo*). Por. Z. Wiszniewski: *O „żądaniu” ukształtowania praw*, NP nr 1/1958, s. 7, a także moją pracę: *Powództwo prokuratora o unieważnienie małżeństwa według k.p.c. i k.r.*, PiP nr 6/1961, s. 944. Prawo to na ogół nie trafnie określa się jako legitymację, legitymację

zaś następstwo procesowe wspomnianych zstępnych po zmarłym małżonku we wszczętym przez niego procesie unieważnienia małżeństwa.

Ponieważ, jak zaznaczono, ustawa pomija milczeniem wypadek śmierci w toku procesu o unieważnienie małżeństwa powoda nie będącego małżonkiem, przyjąć wypada, że w takim wypadku nie może mieć miejsca czyjekolwiek następstwo prawne co do prawa żądania unieważnienia małżeństwa, jakie temu powodowi przysługiwało, ani też czyjekolwiek następstwo procesowe po tym powodzie. Innymi słowy, prawo żądania unieważnienia małżeństwa, jakie ewentualnie zmarłemu powodowi nie będącemu małżonkiem przysługiwało, gaśnie w każdym razie z chwilą jego śmierci, nikt zaś z tą chwilą nie nabywa legitymacji do następstwa procesowego po tym powodzie. W rezultacie powstaje w procesie o unieważnienie małżeństwa stan, który określić można jako trwały następczy brak strony powodowej⁴. Ponieważ zaś proces cywilny może się toczyć tylko przy udziale w nim dwóch stron⁵, przeto w opisanej sytuacji odpada możliwość jego dalszego prowadzenia a tym samym możliwość wydania wyroku czyli rozstrzygnięcia co do istoty sprawy. Zakończenie procesu cywilnego wymaga jednak w każdym wypadku wydania przez organ procesowy odpowiedniej decyzji w postaci orzeczenia albo zarządzenia. W sytuacji, o jakiej mowa, decyzją taką może być jedynie postanowienie o umorzeniu postępowania. Podstawą normatywną takiego postanowienia jest zaś art. 355 § 1 k.p.c., o ile przewiduje jako przyczynę umorzenia postępowania niedopuszczalność wydania wyroku. Wyłączone jest tu natomiast zawieszenie postępowania na mocy art. 174 § 1 pkt 1 k.p.c., gdyż następowałoby przy braku jakiegokolwiek perspektywy późniejszego podjęcia postępowania z udziałem jako następcy procesowego zmarłego powoda jego następcy materialnego co do prawa żądania unieważnienia małżeństwa. Takiego bowiem następcy (materialnego) nawet w założeniu by nie było. Warto zaznaczyć, że podobna sytuacja zachodzi w wypadkach przewidzianych w art. 182 § 1 zd. II, 446, 456 § 1 i 3 k.p.c., a także w razie konfuzji procesowej czyli zlania się obu stron procesu.

procesową czy też legitymację materialną. Tak czyni Sąd Najwyższy m.in. w głosowanej uchwale. Por. też np. J. Górecki: *Unieważnienie małżeństwa*, Kraków 1958, s. 75, 76, 80, 81, 84, 85; J. Ignatowicz: *Udział prokuratora w sprawach o prawa stanu cywilnego w świetle przepisów obowiązujących od 1.I.1965*, PiP nr 4–5/1966, s. 711 (autor ten zaznacza jednak, że chodzi o uprawnienia materialnoprawne); Z. Krzemiński: *Postępowanie odrębne w sprawach małżeńskich*, Warszawa 1973, s. 23; J. Winiarz (w) *System prawa rodzinnego i opiekuńczego*, pod red. J.St. Piątowskiego, Ossolineum 1985, s. 206 i nast. Ramy glosy nie pozwalają na rozwinięcie tego zagadnienia.

⁴ Por. moją glosę do wyroku Sądu Najwyższego z 14.XI.1973 I PR 347/73, OSPiKA 1974, poz. 257 (s. 542).

⁵ Zagadnienie dwustronności procesu cywilnego przedstawiam nieco bliżej w moim podręczniku: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. III, Warszawa 1983, s. 107.

Z poczynionych ustaleń, mających chyba charakter bezsporny, wynika, że proces o unieważnienie małżeństwa wszczęty przez osobę nie będącą małżonkiem, nie może być po jej śmierci kontynuowany z czymkolwiek udziałem jako strony powodowej. W szczególności proces taki nie może być kontynuowany z udziałem jako strony powodowej spadkobiercy (spadkobierców) wspomnianej osoby. Spadkobierca ten byłby, trzeba to wyraźnie podkreślić, osobą całkowicie postronną wobec procesu o unieważnienie małżeństwa wszczętego przez jego spadkodawcę, nawet jeżeli posiadałby własny interes prawny w tym unieważnieniu, a zatem i własne prawo żądania unieważnienia małżeństwa⁶. Pod tym względem sytuacja spadkobiercy nie różniłaby się niczym od sytuacji jakiegokolwiek innej osoby niezależnie od tego, czy osoba ta miałaby własne prawo żądania unieważnienia małżeństwa czy też takiego prawa by nie miała. Stąd należy w sposób zdecydowany wykluczyć jakąkolwiek skuteczność procesową zgłoszenia się spadkobiercy zmarłego powoda do udziału w procesie o unieważnienie małżeństwa w sensie możliwości stania się przez spadkobiercę następcą procesowym tego powoda. Bezskuteczność tego zgłoszenia się wynikałaby z braku u spadkobiercy legitymacji do następstwa procesowego po zmarłym powodzie. Mimo zatem zgłoszenia się spadkobiercy nie pozostawałoby do zrobienia nic innego poza umorzeniem postępowania.

Słusznie zatem uczynił sąd rejonowy jako sąd pierwszej instancji postępując w ten właśnie sposób. Zastanawiać może jedynie zbyt późne wydanie postanowienia o umorzeniu postępowania, co nie ma jednak istotniejszego znaczenia. Z treści uchwały Sądu Najwyższego nie wynika, czy postanowienie sądu rejonowego zostało wydane na rozprawie czy też na posiedzeniu niejawnym i czy zostało doręczone spadkobiercom powódki. Gdyby doręczenie takie miało miejsce, należałoby zakwestionować prawidłowość postępowania w tym względzie. Skoro bowiem spadkobiercy powódki, mimo zgłoszenia swego udziału w sprawie, nie mogli stać się i nie stali się stroną powodową, nie mieli legitymacji czynnej ani biernej do czynności procesowych, a zatem nie mieli legitymacji do udziału w czynności doręczenia im postanowienia o umorzeniu postępowania, podobnie zresztą jak nie mieli legitymacji do doręczenia im zawiadomienia o terminie ewentualnej rozprawy, na której postanowienie to zapadło, i do udziału w tej rozprawie. Jak przyjąć należy, legitymację do wspomnianych czynności miał natomiast pełnomocnik powódki, o ile takowy był przez nią ustanowiony. Wprawdzie w myśl art. 96 zd. I k.p.c. udzielone mu

⁶ Rzecz jasna, spadkobierca mógłby w takim wypadku wytoczyć powództwo o unieważnienie małżeństwa, byłoby to jednak powództwo o realizację prawa żądania unieważnienia małżeństwa przysługującego mu w sposób automatyczny (mógłby on mieć to prawo również za życia spadkodawcy niezależnie od takiegoż prawa posiadanego przez tego ostatniego), a nie w sposób pochodny po spadkodawcy. Por. cyt. w przyp. 1 moją pracę, s. 166.

pełnomocnictwo wygasłoby wskutek śmierci powódki, jednak na zasadzie analogii ze zdania drugiego tegoż artykułu przyjąć należało, iż działałby on aż do czasu umorzenia postępowania, tj. do chwili uprawomocnienia się postępowania o umorzeniu, które mogłby też zaskarżyć zażaleniem. Jego upoważnienie do wymienionych czynności nie wynikałoby z pełnomocnictwa, które, jak zaznaczono, wygasłoby wskutek śmierci mocodawczyni, ale z ustawy, przypominając pod tym względem przedstawicielstwo ustawowe⁷.

Postanowienie o umorzeniu postępowania wydane przez sąd rejonowy zostało wszakże zaskarżone zażaleniem przez spadkobierców powódki. Zgodnie z poczynionymi wyżej konstatacjami należy uznać, iż spadkobiercy ci nie mieli do tego zaskarżenia legitymacji. Ramy glosy nie pozwalają na pełniejsze przedstawienie problematyki legitymacji do czynności procesowych stron i innych uczestników postępowania dokonywanych w toku procesu. Zaznaczymy zatem jedynie, że legitymację tę należy odróżnić od legitymacji procesowej, tj. od uprawnienia do wystąpienia w danym procesie jako strona⁸ i że posiadanie jej zależy od czynnika formalnego, a mianowicie od tego, czy dana osoba jest stroną względnie innym uczestnikiem danego procesu⁹. W literaturze wyrażony został pogląd, że skutkiem braku tej legitymacji jest bezwzględna bezskuteczność czynności¹⁰. Pogląd ten wydaje się nieco zbyt mocno sformułowany. Za bardziej wyważone uznać należy zapatrywanie, w myśl którego legitymacja do czynności strony w toku procesu (w danym wypadku chodziło o wniesienie środka odwoławczego) jest przesłanką dopuszczalności tej czynności, a zatem brak jej powoduje niedopuszczalność czynności¹¹. Powstaje jednak kwestia, w jaki sposób niedopuszczalność ta powinna być stwierdzona. Nie mogąc na tym miejscu wnikać w tę kwestię w sposób ogólny, o ile zresztą ogólne jej ujęcie ze względu na różnorodność czynności procesowych strony w toku postępowania jest możliwe, zwrócę uwagę jedynie na wypadek wiążący się z treścią uchwały Sądu Najwyższego, a mianowicie na wypadek wniesienia zażalenia przez oso-

⁷ J. Sobkowski: *Pełnomocnictwo procesowe – jego istota, powstanie i wygaśnięcie*, Poznań 1967, s. 218; Z. Krzeziński: *Pełnomocnik w sądowym postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1971, s. 146, 147; J. Filipowski: *Adwokat w procesie cywilnym*, Warszawa 1973, s. 123.

⁸ Por. moją pracę: *Pojęcie legitymacji procesowej (w) Studia z procesu cywilnego* pod red. K. Korzana, Katowice 1986, s. 82, a także cyt. w przyp. 5 mój podręcznik, s. 114.

⁹ W. Siedlecki (w) *System prawa procesowego cywilnego*, t. III, Warszawa 1986, s. 51–57 i 182–184; J. Mokry: *Odwołałość czynności procesowych w sądowym postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1973, s. 83; B. Bładowski: *Zażalenie w postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1975, s. 40. Por. też moją glosę do postanowienia Sądu Najwyższego z 3.VII.1967 I CZ 144/66, OSPiKA 1968, poz. 207 (s. 444).

¹⁰ J. Mokry: *op. cit.*, s. 84.

¹¹ W. Siedlecki: *op. cit.*, s. 243, 246, 343.

bę do tego nielegitymowaną. W doktrynie, konsekwentnie do przytoczonego wyżej zapatrywania co do znaczenia legitymacji do czynności procesowych strony w toku postępowania, przyjmuje się, iż w takim razie powinno następować odrzucenie zażalenia z powodu jego niedopuszczalności¹². Rozwiązanie takie uznać wypada za słuszne. W konsekwencji przyjąć należy, że w wypadku, którego dotyczy uchwała Sądu Najwyższego, zażalenie spadkobierców zmarłej powódki na postanowienie o umorzeniu postępowania podlegało odrzuceniu jako niedopuszczalne (art. 372 i 374 w zw. z art. 397 § 2 k.p.c.). Skoro zaś odrzucenia takiego nie dokonał sąd rejonowy jako sąd pierwszej instancji, postanowienie o odrzuceniu zażalenia powinien był wydać sąd wojewódzki jako sąd rewizyjny po otrzymaniu rozstrzygnięcia zawartego w uchwale Sądu Najwyższego. Jest rzeczą ciekawą czy sąd wojewódzki tak właśnie postąpił.

¹² W. Siedlecki: *op. cit.*, s. 363 (także s. 244, o ile chodzi o odrzucenie rewizji); B. Bładowski: *op. cit.* Por. też postanowienie Sądu Najwyższego z 30.XII.1980 III CRN 293/80 z moją glosą aprobowaną (OSPika 1982, poz. 118), gdzie przyjęto, że rewizja nadzwyczajna od wyroku orzekającego rozwód jest po śmierci jednego z małżonków niedopuszczalna i podlega odrzuceniu.

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 1 GRUDNIA 1987 R.
III CZP 71/87**

Brak zdolności sądowej powodowego społecznego komitetu budowy świetlicy wiejskiej może być w myśl art. 70 § 1 k.p.c. uzupełniony przez wstąpienie do udziału w sprawie Skarbu Państwa albo osób fizycznych będących członkami tego komitetu.

U podstaw przedstawionego przez sąd wojewódzki Sądowi Najwyższemu zagadnienia prawnego i rozstrzygnięcia tego zagadnienia przez Sąd Najwyższy leżał pogląd, że tego rodzaju jednostki jak Społeczny Komitet Budowy Świetlicy nie mają zdolności sądowej. Pogląd ten znajduje potwierdzenie w dawniejszym orzecznictwie Sądu Najwyższego¹, w doktrynie jest zaś dyskusyjny². Moim zdaniem, nie nasuwa on zastrzeżeń co do swojej słuszności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wspomniane jednostki nie są osobami prawnymi (art. 64 § 1 k.p.c.), trudno też uznać je za organizacje społeczne ludu pracującego dopuszczone do działania na podstawie obowiązujących przepisów mimo nieposiadania osobowości prawnej (art. 64 § 2 k.p.c.). W świetle uchwały nie bardzo wiadomo, czy społeczny Komitet Budowy Świetlicy obejmował zbiorowość mieszkańców wsi J. w gminie S., czy też stanowił jedynie zespół kilku osób wyłoniony przez tę zbiorowość. Nie można jednak przyjąć, aby czy to wspomniana zbiorowość czy też wyłoniony przez nią zespół był organizacją społeczną, o jakiej mowa w art. 64 § 2 k.p.c. Zbiorowość mieszkańców wsi jest bowiem zbiorowością faktyczną, tj. opierającą się na fakcie (faktach) zamieszkania w danej wsi, wyłoniony zaś przez nią zespół można traktować co najwyżej jako grupę osób, z których każda jest zleceniobiorcą wobec każdego członka zbiorowości czy też osobą, która zobowiązała się wobec każdego z tych członków do świadczenia usług nie uregulowanych w prawie (art. 750 k.c.).

¹ Por., poza orzeczeniami powołanymi w uchwale Sądu Najwyższego, orzeczenia: z 16.VIII.1978 r. CR 1095/57, OSPiKA 1962, poz. 34 z glosą S. Grzybowskiego oraz z 11.X.1961 I CR 476/60, OSPiKA 1962, poz. 204.

² Por. J. Jodłowski (w) *Kodeks postępowania cywilnego z komentarzem*, Warszawa 1989, t. I, s. 148.

Zdaniem Sądu Najwyższego brak zdolności sądowej Społecznego Komitetu Budowy Świątlicy może być w myśl art. 70 § 1 k.p.c. uzupełniony przez wstąpienie do udziału w sprawie Skarbu Państwa albo osób fizycznych będących członkami tego Komitetu. Wstąpienie to, jak sądzić wypada, miałoby polegać na wstąpieniu Skarbu Państwa albo członków Komitetu na miejsce tego ostatniego oznaczaloby zatem zamianę jednostki będącej stroną procesową przez inną jednostkę czy też przez grupę innych jednostek.

Weryfikację trafności takiego rozwiązania należy poprzedzić kilkoma ustaleniami na temat zdolności sądowej oraz jej braku³. Wbrew sformułowaniu zawartemu w art. 64 § 1 k.p.c., zdolność sądowa nie oznacza zdolności występowania w procesie jako strona, gdyż w świetle innych przepisów (art. 70 § 2, 199 § 1 pkt 3 i 369 pkt 2 k.p.c.) można być stroną procesową nie mając zdolności sądowej. W istocie zdolność sądowa ma dwa zasadnicze znaczenia. Po pierwsze stanowi ona przymiot danej jednostki pozwalający na przeprowadzenie z jej udziałem jako strony ważnego procesu, po drugie zaś oznacza rzeczywiste istnienie jednostki oznaczonej jako strona procesowa. Brak zdolności sądowej może mieć charakter pierwotny, tj. może zachodzić już w chwili wszczęcia procesu czyli w chwili wytoczenia powództwa, może też mieć charakter następczy, tj. może powstać w toku procesu. Brak zdolności sądowej pierwszego rodzaju polega na nieposiadaniu przez jednostkę oznaczoną w powództwie jako strona wyżej wspomnianego przymiotu, co dotyczyć może wyłącznie jednostki nie będącej osobą fizyczną, ale też na nieistnieniu w rzeczywistości jednostki oznaczonej w powództwie jako strona. Nieistnienie to zachodzi w sytuacji gdy jako strona oznaczona jest w powództwie osoba fizyczna nie żyjąca⁴ względnie osoba prawna albo organizacja, o jakiej mowa w art. 64 § 2 k.p.c., nie powstała czy też ustała⁵. Brak zdolności sądowej o charakterze następczym (art. 174 § 1 pkt 1 k.p.c.) polega na utracie w toku procesu przez stronę będącą osobą fizyczną wyżej wspomnianego przymiotu, co jest możliwością raczej teoretyczną, albo też na utracie w toku procesu bytu przez taką jednostkę, tj. na jej ustaniu w toku procesu.

³ Na ten temat p. mój artykuł: *Zdolność sądowa w postępowaniu cywilnym*, NP nr 5/1965, s. 572 oraz M. Sawczuk: *Zdolność sądowa według kodeksu postępowania cywilnego*, NP nr 11–12/1969, s. 1682.

⁴ Wyjątek stanowi nasciturus w sprawach, w których chodzi o ochronę jego przyszłych praw (art. 977 § 2 k.c., art. 182 k.r.o., art. 599 k.p.c.). J. Jodłowski: *op. cit.*, s. 146. Por. też B. Walaszek: *Nasciturus w prawie cywilnym*, PiP nr 7/1956, s. 124.

⁵ Por. M. Rafacz-Krzyżanowska: *Śmierć pozwanego przed doręczeniem mu odpisu pozwu*, NP nr 4/1962, s. 537; H. Mądrzak: *Śmierć pozwanego przed doręczeniem mu odpisu pozwu*, NP nr 2/1963, s. 225, jak również K. Stefko: *Wadliwe akty sądu w postępowaniu cywilnym (w) Rozprawy prawnicze. Księga pamiątkowa dla uczczenia pracy naukowej Kazimierza Przybyłowskiego*, Kraków–Warszawa 1964, s. 332.

Powracając do stanowiska zajętego przez Sąd Najwyższy w tezie glosowanej uchwały, stwierdzmy w pierwszej kolejności, że w k.p.c. przewidziany jest szereg wypadków wstąpienia do procesu na miejsce jednostki będącej do pewnego momentu stroną procesową, innej jednostki jako tej samej strony, czyli zamiany pierwszej z tych jednostek przez drugą (art. 83, 180 pkt 1 i 2, 192 pkt 3, 194 § 2, 196 § 2, 450 § 2 i 3, 456 § 2). Wszystkie te wypadki kwalifikowane są w nauce i orzecznictwie jako następstwo procesowe⁶. Jeden z nich wiąże się z utratą przez jednostkę będącą stroną zdolności sądowej w toku procesu, czyli z następczym brakiem tej zdolności (art. 174 § 1 pkt 1 i 180 pkt 2 k.p.c.). Ze względu na szczególne unormowanie tej sytuacji nie ma do niej zastosowania art. 70 k.p.c., chyba gdyby zakładać hipotezę o możliwości odzyskania przez jednostkę będącą stroną procesową utraconego przez nią przymiotu stanowiącego zdolność sądową w pierwszym znaczeniu. Podobnie jednak jak utrata przez stronę w toku procesu zdolności sądowej w tym znaczeniu jest, jak zaznaczono wyżej, możliwością raczej teoretyczną tak i hipoteza ta należy do teorii. Praktycznie utrata przez stronę zdolności sądowej przewidziana w art. 174 § 1 pkt 1 k.p.c. oznacza utratę w toku procesu bytu przez występującą jako strona jednostkę nie będącą osobą fizyczną, czyli na ustaniu takiej jednostki. Ustanie takie otwiera drogę do następstwa procesowego ogólnego następcy prawnego tej jednostki (art. 180 pkt 2 k.p.c.) względnie prowadzi do umorzenia postępowania (art. 182 k.p.c.).

Zdawać sobie wszakże należy sprawę z tego, że następstwo procesowe ogólnego następcy prawnego jednostki nie będącej osobą fizyczną, która występując w procesie jako strona utraciła w jego toku zdolność sądową, w żadnej mierze nie stanowi przewidzianego w art. 70 k.p.c. uzupełnienia braku (następczego) tej zdolności. Podkreślić tu trzeba z całym naciskiem, że ponieważ brak zdolności sądowej, podobnie zresztą jak i posiadanie tej zdolności, odnosi się do jednostki będącej stroną procesową, konieczną przesłanką uzupełnienia tego braku jest zachowanie tożsamości stron, tj. takiego stanu rzeczy, w którym tak przed uzupełnieniem jak i po uzupełnieniu braku zdolności sądowej stroną pozostaje ta sama jednostka. W wypadku zaś następstwa procesowego tożsamość ta nie zostaje zachowana, mimo że następca procesowy wstępuje do procesu w sposób pochodny, tj. że jego udział w procesie stanowi kontynuację udziału poprzednika procesowego⁷. Niemniej jednak następca ten jest inną jednostką niż poprzednik i posiada własną zdolność sądową, nie zaś zdolność uzyskaną czy odzyskaną po poprzedniku. Mieć też należy na względzie, że następstwo procesowe możliwe jest wyłącznie w sytuacjach powstałych po wszczęciu procesu, tj. po wytoczeniu powództwa, nie jest natomiast możliwe w sytuacji

⁶ Por. moją pracę: *Następstwo procesowe w polskim procesie cywilnym*, Warszawa 1971.

⁷ Por. cyt. w przyp. 6 moją pracę s. 49.

istniejącej w chwili tego wytoczenia. Stąd nie może mieć miejsca następstwo procesowe następców prawnych strony będącej osobą fizyczną, która nie żyła już w chwili wytoczenia powództwa ani też ogólnych następców prawnych strony nie będącej osobą fizyczną, która ustała przed tą chwilą. Ponieważ sytuacje opisane w zdaniu poprzednim oznaczają, jak była o tym mowa, pierwotny brak zdolności sądowej, przyjąć wypada, że chodzi w nich o taki brak tej zdolności, który nie daje się uzupełnić. W sytuacjach tych nie pozostaje zatem nic innego jak odrzucić pozew z ewentualnym zniesieniem postępowania, jakie toczyło się przy braku zdolności sądowej strony (art. 71 oraz 199 § 1 pkt 3 i § 2 k.p.c.).

W wypadku, którego dotyczy uchwała Sądu Najwyższego, chodziło jednak o sytuację, w której jednostka oznaczona jako strona (Społeczny Komitet Budowy Świątlicy) istniała w chwili wytoczenia powództwa, była jednak pozbawiona przymiotu stanowiącego zdolność sądową w pierwszym z wyróżnionych wyżej znaczeń. Uzyskanie przez nią tej zdolności nie wchodziło w grę, gdyż nie mogła ona uzyskać osobowości prawnej ani stać się organizacją społeczną, o jakiej mowa w art. 64 § 2 k.p.c. Stąd uznać należy, iż brak zdolności sądowej u tej jednostki był brakiem nie dającym się uzupełnić. W tezie głosowanej uchwały przyjęto jednak możliwość uzupełnienia wspomnianego braku w drodze zamiany Komitetu przez Skarb Państwa albo osoby fizyczne będące członkami Komitetu, czyli w drodze następstwa procesowego Skarbu Państwa albo wspomnianych osób po Komitecie. W świetle poczynionych wyżej ustaleń rozwiązanie takie nie zasługuje na akceptację. Wstąpienie do procesu Skarbu Państwa względnie osób fizycznych będących członkami Komitetu nie oznaczałoby bowiem uzupełnienia zdolności sądowej u tego ostatniego. Posiadanie przez Skarb Państwa, jak i przez każdego z członków Komitetu własnej zdolności sądowej nie stanowiłoby bowiem braku zdolności sądowej u tego Komitetu. Byłby on zresztą z procesu jako strona wyeliminowany. W tym stanie rzeczy nie zostałaby jednak spełniona konieczna przesłanka uzupełnienia braku zdolności sądowej, jaką jest zachowanie tożsamości strony procesowej. Stąd trafnie podniósł w swojej rewizji pozwany, że „podstawienie” w toku procesu do sprawy osób fizycznych w miejsce Komitetu stanowi „wejście do sprawy” zupełnie innego podmiotu. Niezależnie od tego, zamiana w roli strony procesowej Komitetu przez Skarb Państwa albo członków Komitetu czyli następstwo procesowe tych podmiotów po Komitecie sięgałaby chwili wytoczenia powództwa, z tą zaś chwilą, jak zaznaczono, następstwo procesowe zająć nie może.

W konkluzji stwierdzić wypada, iż stanowisko zajęte przez Sąd Najwyższy w tezie głosowanej uchwały nie może być podzielone. Jedynym rozstrzygnięciem, jakie należało podjąć w procesie wszczętym powództwem Komitetu było odrzucenie pozwu z racji nieusuwalnego pierwotnego braku zdolności sądowej u strony powodowej.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 7 CZERWCA 1991 R.
I CZ 9/91**

Na postanowienie sądu apelacyjnego oddalające wniosek o wyłączenie sędziów sądu wojewódzkiego zażalenie nie przysługuje.

Postanowienie Sądu Najwyższego dotyczy wycinkowego zagadnienia rysującego się na tle szerszej problematyki art. 52 § 1, a w pewnym sensie także art. 44 i 508 § 2 k.p.c. Przede wszystkim wyłania się tu kwestia pojęcia sądu przełożonego w rozumieniu tych przepisów. Nie może budzić zastrzeżeń reprezentowany powszechnie w literaturze i orzecznictwie pogląd, w myśl którego chodzi o sąd przełożony w toku instancji¹. Nie istnieje bowiem w świetle przepisów zarówno ustrojowych, jak i proceduralnych inny rodzaj „przełożenstwa” jednego sądu nad drugim niż „przełożenstwo” wynikające z toku instancji. W szczególności żadne „przełożenstwo” nie wiąże się z hierarchicznym podziałem sądów na sądy różnego (niższego i wyższego) rzędu (por. art. 200 § 2 i 394 § 1 pkt 1 k.p.c.).

Inną natomiast kwestią jest, czy sąd przełożony, o jakim mowa, działa w wypadkach przewidzianych w powołanych przepisach jako sąd pierwszej względnie drugiej instancji. Orzecznictwo Sądu Najwyższego po początkowych wahaniach stanęło ostatecznie na stanowisku, że sąd ten działa jako sąd pierwszej instancji². Natomiast w literaturze wyrażane jest raczej zapatrywanie, że działa

¹ W ustawodawstwie sprzed wejścia w życie k.p.c. z 1964 r. używane były na określenie tego sądu terminy: sąd bezpośrednio przełożony (art. 49 d.k.p.c. pierwotnej numeracji, który stanowił odpowiednik art. 44 n.k.p.c. i art. 9 k.p.n., który stanowił odpowiednik art. 508 § 2 n.k.p.c.), sąd w toku instancji bezpośrednio przełożony (art. 53 § 1 d.k.p.c. nie mający odpowiednika w n.k.p.c.) i sąd w toku instancji przełożony (art. 58 stanowiący odpowiednik art. 52 § 1 n.k.p.c.). Najwłaściwszy był termin „sąd bezpośrednio w toku instancji przełożony”. Oparcie nowego ustawodawstwa na systemie dwuinstancyjnym uczyniło ten termin bezprzedmiotowym i stąd nie został on przyjęty w n.k.p.c. Ze względu na sygnalizowany przy końcu glosy rychły, być może, powrót do systemu trójinstancyjnego uzasadniony byłby postulat *de lege ferenda* wprowadzenia go w art. 44, 52 § 1 i 508 § 2 k.p.c.

² Por. uchwałę składu siedmiu sędziów SN powołaną w głosowanym postanowieniu, a także uchwałę SN z 11.III.1968 III.CZP. 12/68 (OSN 1968, poz. 180) i postanowienie SN z 20.XII.1969 I CZ 120/69 (OSN 1970, poz. 185).

on jako sąd drugiej instancji³. Zapatrywanie to opiera się niewątpliwie na założeniu, że skoro sądem przełożonym jest sąd przełożony w toku instancji, zatem działa on jako sąd drugiej instancji. Należy jednakowoż zdawać sobie sprawę z tego, że tak rozumiany sąd przełożony nie zawsze działa w toku instancji. Działa on w toku instancji tylko wówczas, gdy tok ten został uruchomiony przez złożenie środka odwoławczego od orzeczenia sądu podległego. Jeżeli natomiast sąd przełożony wyznacza do rozpoznania sprawy albo podjęcia innej czynności inny sąd niż podległy mu sąd właściwy z ustawy (art. 44 i 508 § 2 k.p.c.) albo rozstrzyga o wyłączeniu sędziego sądu podległego (art. 52 § 1 k.p.c.), działa poza tokiem instancji⁴. Tak więc sąd wojewódzki rozpoznając zażalenie na postanowienie sądu rejonowego oddalające wniosek o wyłączenie sędziego, a także sąd apelacyjny rozpoznając zażalenie na postanowienie sądu wojewódzkiego oddalające wniosek o wyłączenie sędziego tego sądu (art. 394 § 1 pkt 10 k.p.c.) działa w toku instancji jako sąd instancji drugiej. W taki sam sposób działałby Sąd Najwyższy, gdyby w trybie art. 391 § 1 w zw. z art. 397 § 2 k.p.c. przejął do rozpoznania którąkolwiek ze wspomnianych spraw o wyłączenie sędziego. Natomiast rozpoznając w trybie art. 52 § 1 k.p.c. sprawę o wyłączenie sędziego podległego mu sądu rejonowego sąd wojewódzki działa poza

³ Por. literaturę cytowaną w *Komentarzu do k.p.c.* pod red. J. Jodłowskiego i K. Piaseckiego, t. 1, s. 105 i t. 3, s. 508. Autorzy komentarza podzielają stanowisko Sądu Najwyższego (jw. przyp. 2). Tak samo przyjmują autorzy *Komentarza do k.p.c.* pod red. Z. Resicha i W. Siedleckiego, wyd. II (1975 r.) t. I, s. 128, 138 i 789 jak również B. Bładowski: *Zażalenie w postępowaniu cywilnym*, s. 61. Pod rządem d.k.p.c. pogląd wyrażany w literaturze podzielał K. Lipiński w *Komentarzu do k.p.c.*, s. 68.

⁴ Na marginesie warto zająć się kwestią, która w swoim czasie wypłynęła w orzecnictwie i doktrynie. Chodziło o to, czy na postanowienie sądu przełożonego o wyznaczenie sądu w trybie art. 44 albo 508 § 2 k.p.c. przysługuje zażalenie. Sąd Najwyższy początkowo zajął w tym względzie stanowisko pozytywne, później jednak, pod wpływem krytyki doktryny, zmienił swoje stanowisko na negatywne. Por. W. Siedlecki (w) *System prawa procesowego cywilnego*, t. III, s. 337 i cyt. tam piśmiennictwo. Wydaje się, że samo pojawienie się wspomnianej kwestii było wynikiem pewnego nieporozumienia. Problem dopuszczalności zażalenie na postanowienie sądu przełożonego, który, jak słusznie przyjmowano, działa w wypadkach, o jakich mowa, jako sąd pierwszej instancji, rozpatrywano w świetle art. 394 § 1 pkt 1 k.p.c., gdzie m.in. przewidziane jest zażalenie na postanowienie o przekazaniu sprawy według właściwości innemu sądowi. Chodzi tu jednak o przekazanie sprawy w rozumieniu art. 200 § 2 k.p.c. (por. W. Siedlecki, jak w przyp. 5), a nie o wyznaczenie sądu w rozumieniu art. 44 i 508 § 2 k.p.c. Innymi słowy, zażalenie na postanowienie sądu przełożonego o wyznaczeniu sądu nie przysługuje z tej racji, iż postanowienie takie nie jest wymienione w art. 394 § 1 k.p.c. W świetle tego przepisu dopuszczalne byłoby natomiast zażalenie na postanowienie sądu podwładnego o przekazaniu sprawy sądowi wyznaczonemu przez sąd przełożony. Inną sprawą byłaby zasadność takiego zażalenia.

tokiem instancji, a więc tak jak działałby sąd rejonowy, tzn. w pierwszej instancji⁵. Tak samo działa sąd apelacyjny rozpoznając sprawę o wyłączenie sędziego sądu wojewódzkiego jako sądu pierwszej instancji.

Wylania się natomiast kwestia, czy sąd apelacyjny jest sądem przełożonym w rozumieniu art. 52 § 1 k.p.c. nad sądem wojewódzkim jako sądem drugiej instancji i czy w związku z tym władny jest rozpoznać w trybie tego przepisu sprawę o wyłączenie sędziego sądu wojewódzkiego działającego jako druga instancja. Kwestia ta odnosi się odpowiednio do Sądu Najwyższego i możliwości rozpoznania przez niego sprawy o wyłączenie sędziego sądu apelacyjnego, z tym że o ile między sądem wojewódzkim a sądem apelacyjnym istnieje przynajmniej częściowe powiązanie instancyjne, o tyle między sądem apelacyjnym a Sądem Najwyższym powiązania takiego w świetle obowiązującego ustawodawstwa w ogóle brak, jeżeli nie uwzględniać powiązania, które zostanie stwierdzone w konkluzji niniejszej glosy. Poruszoną powyżej kwestię jedynie sygnalizuję, nie wiąże się ona bowiem bezpośrednio z tematem glosy, a ponadto rodzi poważne wątpliwości, których rozwiązanie byłoby na tym miejscu niemożliwe.

Poza sporem jest natomiast, że sąd wojewódzki jako sąd drugiej instancji, a także sąd apelacyjny, rozpoznając sprawę o wyłączenie swojego sędziego działa jako sąd drugiej instancji.

Zakwalifikowanie danego sądu rozpoznającego sprawę o wyłączenie sędziego jako sądu określonej instancji ma decydujące znaczenie, o ile chodzi o przyznanie możliwości zaskarżenia zażaleniem postanowienia tego sądu o oddaleniu wniosku o wyłączenie sędziego. Jest jasne, że zażalenie takie przysługuje na rzeczne postanowienie wydane przez sąd rejonowy oraz sąd wojewódzki działający jako sąd pierwszej instancji w odniesieniu do swojego sędziego. Konsekwentnie należy także przyjąć, że skoro sąd wojewódzki, rozstrzygając w trybie art. 52 § 1 k.p.c. sprawę o wyłączenie sędziego podległego mu sądu rejonowego, działa również jako sąd pierwszej instancji, na jego postanowienie o oddaleniu wniosku o wyłączenie tego sędziego również przysługuje zażalenie. Z drugiej strony pewne jest, że nie przysługuje zażalenie na postanowienie sądu wojewódzkiego oddalające zażalenie na postanowienie sądu rejonowego w przedmiocie oddalenia wniosku o wyłączenie sędziego (z punktu widzenia tego wniosku postanowienie sądu wojewódzkiego, o jakim mowa, jest także postanowieniem oddalającym). Wydaje się też nie budzić wątpliwości, że nie ma zażalenia na postanowienie sądu wojewódzkiego działającego jako sąd drugiej instancji o oddaleniu wniosku o wyłączenie sędziego tego sądu. W takim wypadku sąd wojewódzki działa bowiem jako sąd drugiej instancji.

Co się natomiast tyczy zaskarżalności zażaleniem postanowienia sądu apelacyjnego oddalającego wniosek o wyłączenie sędziego, stwierdzić należy

⁵ Por. W. Siedlecki: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, PiP 1971, nr 7, s. 132.

w nawiązaniu do uwag dotychczas poczynionych, że na pewno zażalenie nie przysługuje tu na postanowienie oddalające zażalenie na wydane w pierwszej instancji postanowienie sądu wojewódzkiego oddalające wspomniany wniosek oraz na postanowienie sądu apelacyjnego oddalające wniosek o wyłączenie sędziego tego sądu, jak również na postanowienie oddalające wniosek o wyłączenie sędziego sądu wojewódzkiego działającego jako sąd drugiej instancji, o ile w ogóle przyjąć kompetencję sądu apelacyjnego do rozpoznania sprawy o wyłączenie tego sędziego.

Pozostaje zatem do rozważenia kwestia, której poświęcone jest glosowane postanowienie Sądu Najwyższego, a mianowicie, czy przysługuje zażalenie na wydane w trybie art. 52 § 1 k.p.c. postanowienie sądu apelacyjnego oddalające wniosek o wyłączenie sędziego (sędziów) sądu wojewódzkiego działającego jako sąd pierwszej instancji. Kwestię tę Sąd Najwyższy rozstrzygnął w sposób negatywny, wskazując na ustawodawstwo związane z powołaniem sądów apelacyjnych i wynikające z tego ustawodawstwa zmiany w sferze sądownictwa odwoławczego. W szczególności znajdujemy w glosowanym postanowieniu niewątpliwie słuszne stwierdzenie, iż w wyniku wspomnianych zmian kognicja Sądu Najwyższego w sprawach cywilnych została ograniczona. Niesłusznie jednak kognicja ta została w postanowieniu zawężona do rozpoznawania rewizji nadzwyczajnych (art. 419 § 1 k.p.c.), podejmowania uchwał zawierających rozstrzygnięcia zagadnień prawnych budzących poważne wątpliwości w konkretnej sprawie (art. 391 § 1 k.p.c. i art. 13 pkt 4 ustawy z 20.IX.1984 r. o Sądzie Najwyższym – j.t. Dz.U. z 1990 r. nr 26, poz. 153 z późn. zm.) oraz podejmowania uchwał mających na celu wyjaśnienie przepisów prawnych budzących wątpliwości lub których stosowanie wywołało rozbieżności w orzecznictwie (art. 13 pkt 3 ustawy o Sądzie Najwyższym). Zgodnie bowiem z art. 13 pkt 1 powołanej ustawy Sąd Najwyższy rozpoznaje także środki odwoławcze od orzeczeń sądowych stosownie do przepisów prawa procesowego.

W sprawach cywilnych rozpoznanie takie jest możliwe przede wszystkim w wyniku przejęcia przez Sąd Najwyższy do rozpoznania w trybie art. 391 § 1 zd. II k.p.c. sprawy znajdującej się w kognicji sądu wojewódzkiego jako sądu drugiej instancji albo sądu apelacyjnego. Należy uznać, że możliwość taka zachodzi również w wypadku wniesienia do Sądu Najwyższego środka odwoławczego od orzeczenia sądu apelacyjnego wydanego w pierwszej instancji. Takiego właśnie wypadku dotyczy glosowane postanowienie. Jak zostało to ustalone wyżej, sąd apelacyjny rozpoznając w trybie art. 52 § 1 k.p.c. sprawę o wyłączenie sędziego sądu wojewódzkiego działającego jako sąd pierwszej instancji sam działa też jako sąd pierwszej instancji. Zgodnie zaś z art. 394 § 1 k.p.c. zażalenie do sądu rewizyjnego przysługuje na postanowienie sądu pierwszej instancji w przepisie tym wskazane, a m.in. na postanowienie, którego przedmiotem jest oddalenie wniosku o wyłączenie sędziego. W świetle zaś poczynionego ostat-

nio stwierdzenia co do zakresu kognicji Sądu Najwyższego trzeba przyjąć, iż Sąd ten jest sądem rewizyjnym w rozumieniu powołanego przepisu.

W konkluzji zatem przeprowadzonych rozważań uznać wypada, wbrew pogładowi wyrażonemu w głosowanym postanowieniu, że na postanowienie sądu apelacyjnego oddalające wniosek o wyłączenie sędziego (sędziów) sądu wojewódzkiego działającego jako sąd pierwszej instancji przysługuje zażalenie do Sądu Najwyższego. Powtórzmy natomiast dla uniknięcia nieporozumień, że zażalenie takie nie przysługuje na postanowienie sądu apelacyjnego oddalające wniosek o wyłączenie sędziego sądu wojewódzkiego działającego jako sąd drugiej instancji (oczywiście przy założeniu, że wniosek taki może być w ogóle przez sąd apelacyjny rozpoznany) jak również na postanowienie sądu apelacyjnego oddalające wniosek o wyłączenie sędziego tego sądu.

Na zakończenie warto poczynić kilka uwag *de lege ferenda*. W związku z przewidywaną przebudową systemu środków odwoławczych oraz instancji sądowych w postępowaniu cywilnym należy się spodziewać, że Sąd Najwyższy stanie się jako sąd kasacyjny sądem trzeciej instancji. Zażalenie będzie zaś środkiem odwoławczym przysługującym w zasadzie jedynie do sądu drugiej instancji na określone postanowienia sądu pierwszej instancji. Możliwość wniesienia zażalenia do Sądu Najwyższego na postanowienia sądu drugiej instancji zostanie zdecydowanie ograniczona. Tak więc zażalenie zapewne przysługiwać będzie na postanowienie sądu drugiej instancji o odrzuceniu kasacji. W związku z wypadkiem, którego dotyczy głosowane postanowienie Sądu Najwyższego, nasuwa się postulat, aby w szczególnym przepisie została także przewidziana możliwość wniesienia zażalenia do Sądu Najwyższego na wydane w trybie art. 52 § 1 k.p.c. postanowienie sądu apelacyjnego oddalające wniosek o wyłączenie sędziego sądu wojewódzkiego działającego jako sąd pierwszej instancji. Realizacja tego postulatu zapobiegnie powstaniu luki prawnej, która, jak wykazuje postanowienie Sądu Najwyższego, mogłaby dać o sobie znać w praktyce i w doktrynie.

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 16 KWIETNIA 1991 R.
III CZP 23/91¹**

Samorząd mieszkańców wsi ma – od dnia 1 stycznia 1991 r. – zdolność sądową w sprawach należących do jego właściwości z mocy ustawy lub statutu nadanego przez radę gminy.

Treść glosy odnosić się będzie wyłącznie do sentencji uchwały Sądu Najwyższego, co oznacza, że dotyczyć będzie stanu prawnego utworzonego przez ustawę z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16, poz. 95), zwaną w dalszym ciągu ustawą samorządową. Pominięta zostanie w glosie poruszona w uzasadnieniu uchwały problematyka rysująca się na tle unormowań obowiązujących przed 1 stycznia 1991 r., tj. przed wejściem w życie wspomnianej ustawy.

Przed przystąpieniem do oceny słuszności wyrażonego w sentencji uchwały poglądu należy zauważyć, że użyty zarówno w tej sentencji, jak i w uzasadnieniu uchwały, niewątpliwie w nawiązaniu do poprzednio obowiązującego ustawodawstwa oraz do określenia się strony powodowej, zwrot „samorząd mieszkańców wsi” nie jest ścisły. Zamiast tego zwrotu należało użyć słowa „sołectwo”, którym zresztą Sąd Najwyższy posługuje się w końcowym fragmencie uzasadnienia uchwały. Prawu nie znane jest bowiem pojęcie samorządu mieszkańców. W Konstytucji mowa jest o samorządzie terytorialnym jako o podstawowej formie organizacyjnej życia publicznego w gminie (art. 43 ust. 1, wprowadzony przez ustawę z dnia 8 marca 1990 r. o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej – Dz.U. Nr 16, poz. 94). W myśl zaś art. 1 ust. 1 i 2 ustawy samorządowej – mieszkańcy gminy tworzą z mocy prawa wspólnotę samorządową, przy czym przez gminę należy rozumieć tę wspólnotę oraz odpowiednie terytorium. Stosownie do art. 5 ust. 1 ustawy samorządowej w gminie mogą być tworzone jednostki pomocnicze: sołectwa oraz dzielnice miejskie i osiedla. Według art. 5 ust. 2 i 3 tejże ustawy sołectwo lub dzielnice (osiedle) tworzy rada gminy w drodze uchwały po przeprowadzeniu konsultacji z mieszkańcami lub z ich inicjatywy, zasady zaś tworzenia tych jednostek określa rada gminy. Rada ta określa też odrębnym statutem organizację i zakres działania sołectwa,

¹ Uchwała opublikowana w OSN 1992, nr 2, poz. 20.

dzielnicy bądź osiedla (art. 35 ustawy samorządowej). Wypada przyjąć, że przez sołectwo (dzielnice, osiedle) należy także rozumieć wspólnotę samorządową mieszkańców oraz odpowiednie terytorium.

Artykuł 44 ust. 1 Konstytucji oraz art. 2 ust. 2 ustawy samorządowej stanowią, że gmina ma osobowość prawną. Z tej racji ma ona z mocy art. 64 § 1 k.p.c. zdolność sądową. Natomiast jednostki pomocnicze gminy, w tym sołectwa, nie mają osobowości prawnej. Sąd Najwyższy przyjął jednak, że sołectwo, a co za tym idzie, także dzielnica i osiedle mają zdolność sądową w sprawach należących do ich właściwości z mocy ustawy lub statutu nadanego przez radę gminy. Podstawę tego poglądu Sąd Najwyższy upatruje w treści art. 48 ust. 1 ustawy samorządowej. W myśl tego przepisu sołectwo (dzielnica, osiedle) zarządza mieniem komunalnym i korzysta z niego oraz rozporządza dochodami, jakie mienie to przynosi, w zakresie określonym statutem, przy czym statut określa również zakres czynności dokonywanych samodzielnie przez organy danej jednostki pomocniczej gminy względem przysługującego jej mienia². Sąd Najwyższy stwierdza, że użyte w cytowanym przepisie zwroty „zarządza”, „korzysta” i „rozporządza” są pojęciami prawa cywilnego, czynności zaś, o jakich tam mowa, są czynnościami cywilnoprawnymi. Stwierdzenie to jest zasadniczo słuszne, należy wszakże zauważyć, że pojęcie zarządu występujące w licznych przepisach nie tylko prawa i postępowania cywilnego (np. art. 200 k.c., art. 36 i 101 k.r.o., art. 87 § 1, 615, 667, § 2, 908 § 2, 931 i n. k.p.c., art. 90 i 91 pr. upadł., art. 129 k.k.w.) nie jest bynajmniej pojęciem jednoznacznym. Przerastałoby ramy glosy ustalenie, w jakim znaczeniu użyte jest ono w art. 48 ust. 1 ustawy samorządowej. Niewątpliwie jest to znaczenie szerokie, podobne, jak się wydaje, do zarządu gruntami Skarbu Państwa albo gminy sprawowanego przez państwowe albo komunalne jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej (art. 33 ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości – jednol. tekst: Dz.U. z 1991 r. Nr 30, poz. 127).

Fragment uzasadnienia uchwały, w którym sformułowana została także jej teza, wyrażona jako sentencja uchwały, zredagowany jest bardzo lapidarnie, pozwala jednak na ustalenie rozumowania, jakie się pod nim kryje. Sąd Najwyższy uważa mianowicie, że skoro art. 48 ust. 1 ustawy samorządowej, stwarzając możliwość upoważnienia organów sołectwa w nadanym mu statucie do samodzielnego dokonywania czynności prawnych, nie przewiduje ograniczenia, które odnosiłoby się do czynności polegających na dochodzeniu praw na drodze sądowej, należy przyjąć, że sołectwo może być upoważnione w statucie

² Brzmienie art. 48 ust. 1 ustawy samorządowej nasuwa zastrzeżenia językowe. Nieprawidłowy gramatycznie jest użyty w tym przepisie zwrot „zarządza i korzysta z mienia”, fragment zaś „...czynności dokonywanych samodzielnie przez organy sołectwa lub dzielnicy (osiedla) względem przysługującego im mienia” może wywoływać błędną sugestię, iż chodzi o mienie przysługujące tym organom.

także do samodzielnego dokonywania tych ostatnich czynności, a co za tym idzie, ma w razie takiego upoważnienia zdolność sądową. Rozumowanie to nie nasuwa zastrzeżeń z punktu widzenia logiki, wymaga jednak pewnego uściślenia i rozszerzenia. Nie wiadomo przede wszystkim czy, jak może wynikać z jego kontekstu, wzmianka w nim o czynnościach prawnych odnosi się do czynności cywilnoprawnych i czy w związku z tym dochodzenie praw na drodze sądowej traktowane jest przez Sąd Najwyższy jako tego rodzaju czynność. Trzeba zaś podkreślić, że dochodzenie to, a ściślej, czynności jemu służące należą wprowadzić do czynności prawnych, lecz w znaczeniu szerokim, nie są bowiem czynnościami prawnymi (cywilnoprawnymi) w rozumieniu art. 56 i n. k.c. W szczególności nie jest czynnością cywilnoprawną wytoczenie powództwa. Będąc jednak czynnością procesową, wytoczenie to jest czynnością prawną, sposób bowiem jego dokonania i skutki są określone przez prawo³. Za niewystarczającą uznać też wypada zawartą w rozumowaniu Sądu Najwyższego wzmiankę o czynnościach polegających na dochodzeniu praw na drodze sądowej. Należy bowiem brać pod uwagę nie tylko dochodzenie praw, ale w ogóle uczestniczenie sołectwa w sposób czynny bądź bierny we wszelkich postępowaniach sądowych. Wypada więc przyjąć, że nadany sołectwu (dzielnicy, osiedlu) statut może upoważniać sołectwo (dzielnice, osiedle) do samodzielnego dokonywania czynności procesowych we wszelkich postępowaniach sądowych dotyczących przysługującego sołectwu (dzielnicy, osiedlu) mienia, tj. mienia zarówno oddanego sołectwu (dzielnicy, osiedlu) w zarząd i korzystanie, jak i stanowiącego dochody z tego mienia. Zawarta w art. 48 ust. 1 ustawy samorządowej formuła dotycząca czynności dokonywanych samodzielnie przez jednostki pomocnicze gminy jest bowiem na tyle szeroka, iż obejmować może czynności zarówno faktyczne, jak i prawne, a w ramach tych ostatnich – czynności zarówno cywilnoprawne, jak i procesowe. Dla uniknięcia nieporozumień trzeba też stwierdzić, że aczkolwiek w powołanym przepisie mowa jest o samodzielnym dokonywaniu czynności przez organy sołectwa (dzielnicy, osiedla), to w istocie rzeczy chodzi o czynności sołectwa (dzielnicy, osiedla). Zgodnie bowiem z przyjętą przez polskie prawo i postępowanie cywilne teorią organów osób prawnych (art. 38 k.c., art. 67 § 1 k.p.c.) – osoby te dokonują czynności prawnych i procesowych przez swoje organy, co oznacza, iż czynność organu danej osoby prawnej jest czynnością tej ostatniej. Stosuje się to w drodze analogii do innych niż osoby prawne podmiotów nie będących osobami fizycznymi⁴.

Możność dokonywania przez daną jednostkę czynności procesowych stanowi zdolność do czynności procesowych, czyli zdolność procesową. Jeżeli

³ Por. W. Siedlecki: Czynności procesowe, PiP 1951, nr 11, s. 716.

⁴ Por. mój podręcznik: Postępowanie cywilne w zarysie, wyd. III, Warszawa 1983, s. 128.

chodzi o osoby fizyczne, zdolność ta ma za swoją przesłankę zdolność do czynności prawnych (art. 65 k.p.c.). Natomiast przesłanką zdolności procesowej osób prawnych i innych podmiotów nie będących osobami fizycznymi jest zdolność sądowa⁵. Skoro zatem art. 48 ust. 1 ustawy samorządowej przewiduje wyposażenie jednostek pomocniczych gminy w zdolność do dokonywania czynności procesowych, czyli w zdolność procesową, to musi przyjmować jako założenie, iż jednostki te mają zdolność sądową, w takim oczywiście zakresie, w jakim zostaje im nadana zdolność procesowa. Mimo nie dość ścisłej i poprawnej redakcji powołanego przepisu założenie to rysuje się dość wyraźnie. Wydaje się bowiem nie budzić wątpliwości intencja ustawodawcy wyposażenia gmin w możliwość przyznania ich jednostkom pomocniczym w nadanych tym jednostkom statutach przymiotu pozwalającego wspomnianym jednostkom na samodzielne uczestniczenie w postępowaniach sądowych w sprawach dotyczących mienia oddanego im w zarząd, korzystanie i rozporządzanie. Przymiot ten umożliwia prowadzenie z udziałem jednostek pomocniczych gmin ważnych postępowań sądowych, oznacza zatem zdolność sądową⁶. Można by w związku z tym twierdzić, że tworząc jednostkę pomocniczą i nadając jej wspomnianą zdolność, gmina ceduje niejako na tę jednostkę w zakresie mienia oddanego jej w zarząd korzystanie i rozporządzanie swoją zdolność sądową, posiadaną z racji przysługującej gminie osobowości prawnej. Wydaje się też, że w sprawach dotyczących dotychczasowych praw sołectw do korzystania z mienia oraz przysługujących dotychczas mieszkańcom wsi praw własności, użytkowania lub innych praw rzeczowych i majątkowych (mienia gminnego) sołectwa mają zdolność sądową bezpośrednio na mocy ustawy (art. 48 ust. 2 i 3 ustawy samorządowej).

Na zakończenie warto podkreślić, iż trafnie uczynił Sąd Najwyższy, wskazując jako podstawę normatywną zdolności sądowej sołectwa art. 48 ust. 1 ustawy samorządowej, a nie art. 64 k.p.c. Sołectwo nie jest bowiem ani osobą fizyczną bądź prawną, ani też organizacją społeczną, o jakiej mowa w tym drugim przepisie. Zauważyć zaś należy, że art. 64 k.p.c. bynajmniej nie wymienia w sposób wyczerpujący podmiotów wyposażonych w zdolność sądową. Istnieją bowiem w prawie przepisy dające tę zdolność także innym podmiotom. Należy tu wskazać przede wszystkim art. 460 § 1, 479⁷ i 691³ k.p.c., które wyraźnie przyznają zdolność sądową wymienionym w nich podmiotom, jak również art. 81 k.h., w myśl którego spółka jawna, mimo nieposiadania osobowości prawnej, może pozywać i być pozywana; art. 894 § 2 i 985 k.c., w myśl których wykonanie po-

⁵ Por. mój podręcznik, s. 112.

⁶ Jak starałem się wykazać w moim artykule „Zdolność sądowa w postępowaniu cywilnym”, NP 1965, nr 5, s. 575 oraz w moim podręczniku (s. 109 i n.), zdolność sądowa, wbrew określeniu podanemu w art. 64. § 1 k.p.c., oznacza nie zdolność występowania w procesie jako strona, lecz przymiot danej jednostki pozwalający na przeprowadzenie z jej udziałem jako strony ważnego postępowania.

lecenia przewidzianego w umowie darowizny albo w testamencie, a mającego na względzie interes społeczny, może żądać, jak przyjąć należy także w drodze powództwa, właściwy organ państwowy, bądź wreszcie art. 7 k.p.c., dający prokuratorowi możliwość uczestniczenia w postępowaniu sądowym⁷. Do przepisów tych zaliczyć należy także art. 48 ust. 1 ustawy samorządowej, przy czym w jego świetle warunkiem uzyskania przez jednostkę pomocniczą gminy zdolności sądowej jest zamieszczenie w statucie nadanym tej jednostce przez radę gminy postanowienia upoważniającego jednostkę pomocniczą do samodzielnego dokonywania czynności w postępowaniach sądowych dotyczących przysługującego jej mienia. Występuje tu ścisła korelacja bądź też wzajemna suplementarność przepisu ustawy i nadanego jednostce pomocniczej gminy statutu. Statut może bowiem nadać wspomnianej jednostce zdolność procesową, co w założeniu oznacza nadanie tej jednostce także zdolności sądowej, tylko dlatego, że istnieje ku temu upoważnienie ustawowe. Z drugiej zaś strony dla uzyskania przez jednostkę pomocniczą gminy zdolności sądowej i zdolności procesowej nie wystarcza przepis ustawy, lecz ponadto statut musi zawierać odpowiednie postanowienie. Natomiast, jak już zaznaczono, w sprawach sądowych wynikłych na tle art. 48 ust. 2 i 3 ustawy samorządowej sołectwo, jako jedyna wchodząca tu w grę jednostka pomocnicza gminy, ma zdolność sądową i zdolność procesową z mocy samego prawa.

W konkluzji poczynionych ustaleń przyjąć należy, że, przy uwzględnieniu sformułowanych w głosie uwag sentencja uchwały Sądu Najwyższego, stanowiąca jednocześnie przyjętą w uchwale tezę, jest słuszna.

⁷ Por. cyt. w przyp. 5 artykuł, s. 578 oraz podręcznik, s. 110.

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 30 MARCA 1992 R.
III CZP 22/92¹**

Pozew przeciwko upadłemu wniesiony po ogłoszeniu upadłości o należność dotyczącą jej masy podlega odrzuceniu.

W związku z treścią uchwały Sądu Najwyższego nasuwa się przede wszystkim pytanie, czy wszczęty z powództwa wierzyciela proces o wierzytelność zgłoszoną przez niego po ogłoszeniu upadłości sędziemu-komisarzowi (art. 150 i n. pr. upadł.) można zakwalifikować jako przewidziane w art. 60 pr. upadł. postępowanie dotyczące mienia wchodzącego w skład masy upadłości. Sąd Najwyższy rozstrzyga to zagadnienie w sposób pozytywny, zestawiając wspomniany proces z procesem, o jakim mowa w art. 174 § 1 pkt 4 k.p.c. i art. 62 pr. upadł. Bliższa analiza tego zagadnienia nie byłaby w ramach glosy możliwa. Wydaje się jednak, że mimo wątpliwości, jakie nasuwać może brzmienie wchodzących w grę przepisów, można stanowisko Sądu Najwyższego podzielić². Zagadnienie pozbawione jest zresztą w dużej mierze ostrości wobec zasadniczej niemożności dochodzenia w trybie powództwa wierzytelności zgłoszonej do masy upadłości. Niemożność ta wynika z art. 169 pr. upadł. W myśl tego przepisu – wierzyciel, który zgłosił swoją wierzytelność do masy upadłości, może w razie odmowy uznania wierzytelności dochodzić jej przeciwko upadłemu po ukończeniu lub umorzeniu postępowania upadłościowego. Wypływa stąd wniosek, że w czasie trwania postępowania upadłościowego wierzyciel nie może dochodzić w trybie powództwa przeciwko upadłemu wierzytelności zgłoszonej do masy, nawet w razie odmowy jej uznania. Jeżeli jednak powództwo o wierzytelność zgłoszoną do masy zostało wytoczone przed ogłoszeniem upadłości, wierzyciel może w razie odmowy jej uznania żądać podjęcia postępowania przeciwko syndykowi upadłości jako następcy procesowemu upadłego i dochodzić wierzytelności w podjętym postępowaniu, na podstawie art. 62 pr. upadł. Ani jednak ten, ani żaden inny przepis nie daje wierzycielowi możliwości wytoczenia

¹ Uchwała opublikowana w OSNCP 1992, nr 11, poz. 188.

² Zob. M. Allerhand: Prawo upadłościowe. Komentarz, Lwów 1939, s. 169; J. Korzonek: Prawo upadłościowe i prawo o postępowaniu układowym. Komentarz, Kraków 1935, s. 231.

powództwa o wierzytelność zgłoszoną do masy przeciwko syndykowi. W tym względzie obowiązuje zakaz wynikający z art. 169 pr. upadł³.

Słusznie przyjmując w uchwale, że w czasie trwania postępowania upadłościowego wierzyciel, który zgłosił swoją wierzytelność do masy, nie może dochodzić tej wierzytelności przeciwko upadłemu w trybie powództwa i procesu Sąd Najwyższy uznał, iż niemożność ta wynika z przejściowego braku drogi sądowej, czyli z przejściowej niedopuszczalności tej drogi⁴. Konsekwencją tego poglądu jest sformułowana w uchwale teza o konieczności odrzucenia pozwu wierzyciela na podstawie art. 199 § 1 pkt 1 k.p.c. Wspomniana zaś niedopuszczalność drogi sądowej wynika – zdaniem Sądu Najwyższego – z art. 60 pr. upadł.

Stanowisko to nasuwa następujące uwagi.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa o wierzytelność zgłoszoną do masy upadłości jest sprawą cywilną w rozumieniu art. 1 k.p.c., i to sprawą cywilną w znaczeniu materialnym⁵. Do rozpoznawania tych spraw powołane są zasadniczo sądy powszechne, czyli zachodzi co do nich dopuszczalność drogi sądowej (art. 2 § 1 k.p.c.). Niedopuszczalność tej drogi musi zaś zawsze wynikać z przepisu szczególnego, przekazującego określoną sprawę cywilną w znaczeniu materialnym do właściwości innego organu niż sąd powszechny. Trudno jednak dopatrzeć się w art. 60 pr. upadł. tego rodzaju normy. Stanowi on bowiem, że postępowanie dotyczące mienia wchodzącego w skład masy upadłości (chodzi, oczywiście, jak stwierdza to Sąd Najwyższy, o postępowanie inne niż postępowanie upadłościowe) może być wszczęte i dalej prowadzone jedynie przez syndyka lub przeciwko niemu. Oznacza to, że postępowanie, o jakim w przytoczonym przepisie mowa, nie może być wszczęte i dalej prowadzone przez upadłego lub przeciwko niemu. Jak miałem możliwość przedstawić to na

³ Zob. orzeczenie SN z dnia 28 października 1937 r. CJ179/37/OSD, poz. 37/38, cyt. za P. Nazarewicz: Charakter postępowania upadłościowego oraz wpływ upadłości na procesowe postępowanie cywilne, *Przegląd Prawa Handlowego* 1992, nr 1, s. 16.

⁴ Byłby to nowy rodzaj niedopuszczalności drogi sądowej. W nauce postępowania cywilnego rozróżnia się bowiem niedopuszczalność drogi sądowej bezwzględną i względną, przy czym ta druga może być niedopuszczalnością czasową albo też niedopuszczalnością wynikającą z zachodzącej w danej sprawie przemienności trybu postępowania sądowego i postępowania przed innym organem; zob. R. Więckowski: *Dopuszczalność drogi sądowej w sprawach cywilnych*, Kraków 1991, s. 100 i n.

⁵ W świetle art. 1 k.p.c. należy rozróżniać sprawy cywilne w znaczeniu materialnym i sprawy cywilne w znaczeniu formalnym. Sprawami cywilnymi w znaczeniu materialnym są sprawy z zakresu prawa cywilnego, rodzinnego i opiekuńczego oraz prawa pracy, zaś sprawami cywilnymi w znaczeniu formalnym – inne sprawy, do których stosuje się przepisy k.p.c. z mocy ustaw szczególnych; zob. W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarzysie*, wyd. III, Warszawa 1983, s. 21.

innym miejscu⁶, art. 60 pr. upadł. ustanawia bezwzględne podstawienie procesowe syndyka w miejsce upadłego. Podstawienie to polega na utracie przez upadłego na rzecz syndyka legitymacji procesowej do postępowania dotyczącego mienia wchodzącego w skład masy upadłości. Z tej racji norma zawarta w art. 60 pr. upadł., jako dotycząca legitymacji procesowej, jest normą materialnoprawną, a przynajmniej powinna być jako taka traktowana⁷. Wykazuje ona podobieństwo do normy wyrażonej w art. 988 § 2 k.c., w myśl której wykonawca testamentu może (zamiast spadkobiercy) pozywać i być pozywany w sprawach wynikających z zarządu spadkiem, jak również w sprawach o prawa należące do spadku i o długi spadkowe, oraz do normy wyrażonej w art. 935 § 1 zd. III k.p.c., w myśl której zarządca nieruchomości zajętej w toku egzekucji może (zamiast dłużnika) pozywać i być pozywany w sprawach wynikających z zarządu⁸. Z przytoczonych względów nie można podzielić przyjętego w uchwale Sądu Najwyższego poglądu, jakoby norma wyrażona w art. 60 pr. upadł. była normą o charakterze procesowym, wprowadzającą niedopuszczalność drogi sądowej dla powództwa wierzyciela przeciwko upadłemu o wierzytelność zgłoszoną do masy upadłości.

Nie można również zaakceptować wynikającego z treści uchwały stanowiska, jakoby możliwe było wyłączenie drogi sądowej w procesie przy zachowaniu jej w postępowaniu upadłościowym. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że w systematyce postępowania cywilnego obejmującej szereg postępowań, proces i postępowanie upadłościowe usytuowane są obok takich postępowań, jak postępowanie nieprocesowe, i postępowanie egzekucyjne w tej samej płaszczyźnie podziału. Wszystkie zaś wymienione postępowania objęte są drogą sądową. Wybiórcza niedopuszczalność tej drogi dla danego postępowania musi być zawsze, zgodnie z treścią art. 2 § 3 k.p.c., przewidziana w odpowiednim przepisie szczególnym (takim przepisem jest np. art. 1046 § 4 k.p.c., przewidujący drogę administracyjną dla egzekucji obowiązku

⁶ Zob. W. Broniewicz: Stanowisko syndyka upadłości w procesach z jego udziałem, PiP 1993, nr 2, s. 43.

⁷ Nie mogąc na tym miejscu wnikać w złożoną i sporną problematykę legitymacji procesowej, zmuszony jestem powołać się na moje prace: Normy, przesłanki i zarzuty jurysdykcyjne w procesie cywilnym, *Studia Prawno-Ekonomiczne t. II* (1969), s. 63 oraz Pojęcie legitymacji procesowej, *Studia z procesu cywilnego*, Katowice 1986, s. 81. Według przyjętej tam tezy normy legitymacyjne należą do szczególnego rodzaju norm, a mianowicie do tzw. norm jurysdykcyjnych, usytuowanych w systemie norm między normami procesowymi i normami materialnymi, lecz wymagających traktowania takiego, jak te ostatnie.

⁸ Art. 935 § 1 zd. III k.p.c. stosuje się odpowiednio do zarządcy innego rodzaju mas majątkowych (por. art. 203 i 269 k.c., art. 615, 757, 906, 1007 i 1014 k.p.c., art. 129 § 2 k.k.w.) oraz do kuratora spadku (art. 667 § 2 k.p.c.).

opróżnienia lokalu podlegającego przepisom prawa lokalowego, także w wypadku gdy tytułem egzekucyjnym jest wydany w procesie cywilnym wyrok eksmisyjny).

Zastanawiać też może brak w uchwale rozważenia pozycji syndyka upadłości w postępowaniu wymienionym w art. 60 pr. upadł., mimo że to właśnie syndyk jest protagonistą tego przepisu. W związku z tym nie wiadomo, jak – zdaniem Sądu Najwyższego – należałoby oceniać sytuację w razie wytoczenia powództwa o wierzytelność zgłoszoną do masy upadłości przeciwko syndykowi. W szczególności nie wiadomo, czy w takim wypadku droga sądowa miałaby być dopuszczalna czy również niedopuszczalna. Znajdujemy natomiast w uchwale uwagi na temat ewentualnego udzielenia syndykowi przez upadłego pełnomocnictwa procesowego. Zaznaczyć w związku z tym należy, że w świetle prawa upadłościowego udzielenie syndykowi przez upadłego jakiegokolwiek pełnomocnictwa nie wchodzi w ogóle w grę, ponieważ syndyk czerpie swoje umocowanie do działania w sprawach dotyczących masy upadłości z ustawy, legitymuje się zaś wyznaczeniem zawartym w postanowieniu sądu (art. 14 i 101 pr. upadł.).

Jak zatem należy zakwalifikować niemożność dochodzenia przez wierzyciela w trybie powództwa, czy to przeciwko upadłemu czy też przeciwko syndykowi, wierzytelności zgłoszonej do masy upadłości? Niemożność ta w okresie od wejścia w życie prawa upadłościowego (1 stycznia 1935 r.) do wejścia w życie obecnie obowiązującego kodeksu postępowania cywilnego (1 stycznia 1965 r.) nie mogła być traktowana inaczej niż jako niedopuszczalność drogi procesu cywilnego. Do czasu nowelizacji d. kodeksu postępowania cywilnego z 23 kwietnia 1953⁹ niedopuszczalność ta stanowiła jedną z przyczyn odrzucenia pozwu (art. 213 d. k.p.c. pierwotnej numeracji i art. 207 numeracji przyjętej w jednolitym tekście kodeksu z 1950 r.¹⁰). W drodze wspomnianej nowelizacji, obok pojęcia niedopuszczalności drogi procesu cywilnego, wprowadzono do kodeksu postępowania cywilnego szersze pojęcie niedopuszczalności drogi sądowej. Tylko ta druga niedopuszczalność stała się od tej pory przyczyną odrzucenia pozwu (art. 207 § 1 d.k.p.c.). Jeżeli natomiast mimo dopuszczalności drogi sądowej niedopuszczalna była droga procesu cywilnego, sprawa ulegała rozpoznaniu w trybie właściwym przez ten sam sąd, jeżeli był on właściwy, bądź przez inny sąd właściwy (art. 228 § 2 d.k.p.c.). Z drugiej strony, jeżeli sprawa podlegająca rozpoznaniu w drodze procesu cywilnego była początkowo rozpoznawana w trybie innego postępowania, sąd powinien był prowadzić dalsze

⁹ Dekret o zmianie niektórych przepisów postępowania w sprawach cywilnych (Dz. U. Nr 23, poz. 90).

¹⁰ Obwieszczenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 sierpnia 1950 r. o ogłoszeniu jednolitego tekstu k.p.c. (Dz.U. Nr 43, poz. 394).

postępowanie w trybie właściwym (art. 228 § 3 d.k.p.c.). Takie unormowania zostały w sposób bardziej kompleksowy ujęte w art. 201 obecnie obowiązującego k.p.c. W myśl tego przepisu – jeżeli sprawę wszczęto lub prowadzono w trybie niewłaściwym, sąd rozpozna ją w trybie właściwym lub przekaże właściwemu sądowi do rozpoznania w takim trybie. Na tle tych unormowań można stwierdzić, że od chwili nowelizacji d.k.p.c. z 1953 r. w razie wytoczenia przez wierzyciela powództwa o wierzytelność zgłoszoną do masy upadłości zachodzi, przy dopuszczalnej drodze sądowej, niewłaściwość trybu postępowania procesowego (do wejścia w życie obecnie obowiązującego kodeksu postępowania cywilnego określana jako niedopuszczalność drogi procesu cywilnego). Biorąc to pod uwagę, Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 29 września 1967 r. I CR 100/67, cytowanym w glosowanej uchwale, przyjął, że po ogłoszeniu upadłości wierzycielowi pragnącemu uczestniczyć w czynnościach postępowania upadłościowego, w których niezbędne jest ustalenie wierzytelności, przysługuje jako droga wyłączna zgłoszenie swojej wierzytelności w trybie art. 150 pr. upadł. Jeżeli mimo to wierzyciel w celu realizacji swego uprawnienia wystąpi na drogę procesu, to pozew nie może ulec odrzuceniu, ale jako mylnie skierowany – powinien być przekazany sędziemu-komisarzowi.

W uchwale stanowiącej przedmiot niniejszej glosy Sąd Najwyższy odstąpił od tego stanowiska, wyrażając pogląd, który został przytoczony uprzednio. W świetle wszakże poczynionych w głosie ustaleń uznać wypada odstępstwo to za nieuzasadnione, co pozwala podtrzymać stanowisko zajęte przez Sąd Najwyższy w wyroku z 29 września 1967.

Za chybione też uznać trzeba dopatrzenie się przez Sąd Najwyższy różnicy między wypadkiem, w którym wierzyciel pomyłkowo tylko wystąpił na drogę procesu o wierzytelność zgłoszoną uprzednio do masy, a wypadkiem, w którym żąda on rozpoznania sprawy w procesie równoległe do jej załatwienia w trybie upadłościowym lub wyraźnie nie chce w postępowaniu upadłościowym uczestniczyć. Jeżeli chodzi o pierwszy wypadek, to Sąd Najwyższy, zaznaczając, iż pomyłka wierzyciela musi być niewątpliwa, dopuszcza przekazanie sprawy przez sąd procesowy do postępowania upadłościowego w trybie art. 201 k.p.c., w drugim natomiast wypadku przekazania takiego nie dopuszcza, czyli, jak sądzić należy, uważa, iż należy wówczas pozew odrzucić.

Rozróżnienie wspomnianych dwóch wypadków, a zwłaszcza dopuszczenie szczególnego potraktowania powództwa wytoczonego przez pomyłkę uchybia zasadzie wyrażonej w łacińskiej paremii *ignorantia iuris nocet*. Los powództwa wierzyciela o wierzytelność zgłoszoną do masy upadłości musi być jednakowy, niezależnie od tego, czy powództwo to zostało wytoczone przez pomyłkę czy też świadomie. Wierzyciel może natomiast z powodzeniem żądać rozpoznania w trybie procesu sprawy wierzytelność, jaką ma w stosunku do upadłego, jeżeli zrezygnuje z uproszczonego trybu, jakim jest postępowanie upadłościowe, dla

zaspokojenia tej wierzytelności, i albo w ogóle nie zgłosi jej sędziemu-komisarzowi zgodnie z art. 150 pr. upadł., albo też cofnie dokonane zgłoszenie¹¹.

Dla uniknięcia nieporozumień, które już dały znać o sobie w piśmiennictwie¹², warto nadmienić, że w razie wytoczenia przez wierzyciela przeciwko upadłemu powództwa o wierzytelność zgłoszoną do masy upadłości zachodzi i brak legitymacji procesowej biernej, jako mankament o charakterze materialnoprawnym, i niewłaściwość trybu postępowania, jako mankament o charakterze procesowym. Ten drugi mankament ma pierwszeństwo, jeżeli chodzi o uwzględnienie przez sąd, dlatego też kwestia legitymacji procesowej nie będzie mogła być brana pod uwagę. Gdyby natomiast powództwo zostało wytoczone przeciwko syndykowi, zachodziłby jedynie wspomniany mankament o charakterze procesowym.

W konkluzji poczynionych ustaleń przyjąć należy, że w razie wytoczenia przeciwko upadłemu po ogłoszeniu upadłości powództwa o wierzytelność zgłoszoną do masy sprawa podlega przekazaniu sędziemu-komisarzowi w trybie art. 201 k.p.c.¹³.

¹¹ M. Allerhand, op. cit. s. 422.

¹² Zob. P. Nazarewicz, op. cit., s. 18, gdzie zamieszczone zostało zupełnie nieślusne twierdzenie, że brak (przejściowy) drogi sądowej spowodowany jest pozbawieniem upadłego legitymacji procesowej (formalnej). W żadnym bowiem wypadku dopuszczalność (niedopuszczalność) drogi sądowej nie jest uwarunkowana posiadaniem (nieposiadaniem) przez stronę legitymacji procesowej.

¹³ Przekazanie to wykazywałoby podobieństwo z przekazaniem sądowi, rozpoznającemu sprawę o rozwód, wszczętej w czasie trwania procesu rozwodowego odrębnej sprawy o roszczenia wymienione w art. 445 § 1 k.p.c., i bliższe jeszcze podobieństwo z przekazaniem sądowi, rozpoznającemu sprawę o zniesienie współwłasności, wytoczonej w trybie procesu w czasie trwania postępowania o zniesienie współwłasności odrębnej sprawy o prawa lub roszczenia wymienione w art. 618 § 1 k.p.c. W pierwszym z wymienionych wypadków przekazanie sprawy następuje na mocy szczególnej, zbędnej zresztą ze względu na istnienie art. 201 k.p.c., normy art. 445 § 1 zd. II k.p.c., w drugim natomiast na podstawie ogólnej normy art. 201 k.p.c.; zob. M. Sychowicz: Problematyka art. 618 k.p.c., NP 1972, nr 3, s. 412.

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 24 WRZEŚNIA 1993 R.
III CZP 92/93**

Sąd Antymonopolowy – rozpoznając sprawę na skutek odwołania od decyzji Urzędu Antymonopolowego – może przedstawić do rozstrzygnięcia Sądowi Najwyższemu zagadnienie prawne budzące poważne wątpliwości.

Jest poza sporem, że w obowiązującym ustawodawstwie brak jest unormowań, z których w sposób wyraźny wynikałaby możliwość przedstawienia przez sąd antymonopolowy do rozstrzygnięcia Sądowi Najwyższemu zagadnienia prawnego budzącego poważne wątpliwości, powstałego przy rozpoznawaniu odwołania od decyzji Urzędu Antymonopolowego. Sąd Najwyższy przyjmuje jednak w swojej uchwale, że możliwość taka istnieje. Ponieważ w naszym systemie prawnym typu kontynentalnego orzecznictwo sądowe nie jest czynnikiem kreującym prawo, gdyż tworzenie tego ostatniego pozostaje domeną ustawodawcy, stanowisko Sądu Najwyższego należy traktować jako jedynie wyrok odpowiedniej wykładni prawa ustawowego, w danym wypadku jako wynik wykładni art. 391 § 1 k.p.c. Dają temu zresztą wyraz zamieszczone w końcowej partii uchwały stwierdzenia, że za przyjętą w uchwale wykładnią przemawiają względy celowości i analogia do rozwiązań ustawowych, przy czym użyte zostało określenie „*analogia legis*”. Można by wprawdzie zastanawiać się, czy nie chodziło raczej o wykładnię *praeter legem*¹. Kwestię tę jedynie zaznaczam, takie czy inne jej rozwiązanie mające zapewne znaczenie z punktu widzenia teoretycznoprawnego, nie może bowiem mieć wpływu na ocenę zajętego przez Sąd Najwyższy stanowiska.

Stanowisko to Sąd Najwyższy uzasadnia przy pomocy dwóch argumentów. Przedstawmy je, dokonując przy tym pewnych uzupełnień i uściśleń. Argument pierwszy polega na wskazaniu postępowań odwoławczych, które z racji posiadania w swoim czasie charakteru jednoinstancyjnego były podówczas podobne do obecnego postępowania w sprawach z zakresu przeciwdziałania praktykom monopolistycznym, w których jednak dopuszczano, mimo braku w tym względzie wyraźnych unormowań, możliwość przedstawiania przez właściwy sąd

¹ Por. J. Wróblewski: *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 158, 189 i 313.

wojewódzki pytań prawnych Sądowi Najwyższemu w trybie art. 391 § 1 k.p.c. Jednym z tych postępowań jest postępowanie z zażalenia na odmowę dokonania czynności notarialnej. Artykuł 33 zdanie ostatnie prawa o notariacie z 1951 r.² głosił, że postanowienie sądu wojewódzkiego rozstrzygające o tym zażaleniu nie podlega zaskarżeniu. Wyprowadzono stąd wniosek, że zażalenie na odmowę dokonania czynności notarialnej nie może być traktowane jako zażalenie w rozumieniu art. 394 § k.p.c. i że sąd wojewódzki rozpoznaje to zażalenie jako sąd pierwszej instancji, wobec czego nie służy mu przewidziana w art. 391 § 1 w zw. z art. 397 § 2 k.p.c. możliwość przedstawiania Sądowi Najwyższemu pytań prawnych³. Pomijając nieaktualną już kwestię, czy wniosek taki był uzasadniony⁴, należy odnotować, że w pewnym momencie Sąd Najwyższy, bez podania motywów zmiany swego poprzedniego stanowiska, przyjął, że sąd wojewódzki może przedstawić mu do rozstrzygnięcia zagadnienie prawne powstałe przy rozpoznawaniu zażalenia na odmowę dokonania czynności notarialnej⁵. W doktrynie, mimo zasadniczej krytyki tego poglądu, uznano go za wyjście naprzeciw kierunkom rozwojowym postępowania cywilnego⁶. Kierunkom tym dał wyraz ustawodawca w art. 52 prawa o notariacie z 1989 r.⁷ Wprawdzie zdanie ostatnie paragrafu 1 tego artykułu było powtórzeniem zdania ostatniego art. 33 poprzednio obowiązującego prawa o notariacie, jednak § 3 stanowił, że przy rozpoznawaniu zażalenia przez sąd wojewódzki przepis art. 391 § 1 k.p.c. stosuje się odpowiednio. Obecnie obowiązujące prawo o notariacie z 1991 r.⁸ nadało w art. 83 §1 postępowaniu z zażalenia na odmowę dokonania czynności notarialnej charakter zwykłego postępowania zażaleniowego w rozumieniu art. 394 i nast. k.p.c. z możliwością stosowania w nim art. 391 § 1 w zw. z art. 397

² Ustawa z 25.V.1951 r. (j.t. Dz.U. z 1963 r., nr 19, poz. 106 z późn. zm.).

³ Por. B. Tymecki: Glosa do uchwały SN z 3.XI.1975 r. III CZP 72/75 (OSP i KA 1978, poz. 23) i cyt. tam w przyp. 3 orzecznictwo.

⁴ M. zd. można było traktować art. 33 zd. ostatnie prawa o notariacie z 1951 r., tak jak i art. 52 § 1 zd. ostatnie powołanego niżej w tekście prawa o notariacie z 1989 r., jako przepis „na wszelki wypadek”, wprowadzony jedynie dla zapobieżenia mogącym się nasuwać wątpliwościom co do charakteru prawnego zażalenia na odmowę dokonania czynności notarialnej i postępowania wywołanego wniesieniem tego zażalenia, a zatem jako przepis nie zawierający jakiegś treści normatywnej, podobny pod tym względem np. do art. 1049 § 2 k.p.c. Por. B. Dobrzański w *Komentarzu do k.p.c.* (pod red. Z. Resicha i W. Siedleckiego), wyd. II, Warszawa 1976, s. 1359.

⁵ Uchwała SN powołana w przyp. 3.

⁶ B. Tymecki: *op. cit.*, s. 66; tenże: *Środki zaskarżania orzeczeń i czynności notarialnych*, NP 1979, nr 9, s. 99; K. Piasecki w *Komentarzu do k.p.c.* (pod red. J. Jodłowskiego i K. Piaseckiego), Warszawa 1989, s. 645.

⁷ Ustawa z 24.V.1989 r. (Dz.U. nr 33, poz. 176 z późn. zm.).

⁸ Ustawa z 14.II.1991 r. (Dz.U. nr 22, poz. 91).

§ 2 k.p.c.⁹ Drugim postępowaniem przed sądem wojewódzkim, do którego nawiązuje Sąd Najwyższy, jest postępowanie z odwołania od decyzji organu rentowego w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych (art. 477⁸–477¹⁵ k.p.c.). W latach 1985–1990 było ono postępowaniem jednoinstancyjnym, w którym jednak z mocy art. 477¹⁵ k.p.c. znajdowały odpowiednie zastosowanie pewne przepisy o postępowaniu rewizyjnym w sprawach z zakresu prawa pracy. Oprócz tego przyjmowano, że mają w nim zastosowanie na zasadach ogólnych przepisy o rewizji w zwykłym postępowaniu procesowym¹⁰. Skłaniało to zarówno praktykę, jak i doktrynę do traktowania rzeczonego postępowania jako zbliżonego do postępowania rewizyjnego¹¹. W każdym razie przyjmowano, że sądowi wojewódzkiemu (sądowi pracy i ubezpieczeń społecznych) służy w tym postępowaniu możliwość przedstawiania Sądowi Najwyższemu w trybie art. 391 § 1 k.p.c. pytań prawnych¹². Skoro zatem postępowanie przed sądem antymonopolowym, który jest również sądem wojewódzkim, aczkolwiek mające, podobnie jak wspomniane wyżej postępowania, charakter jednoinstancyjny, zbliżone jest jednak do postępowania drugoinstancyjnego, należy uznać, że także sądowi antymonopolowemu przysługuje na mocy art. 391 § 1 k.p.c. możliwość przedstawiania do rozstrzygnięcia Sądowi Najwyższemu zagadnień prawnych budzących poważne wątpliwości.

Przedstawione rozumowanie Sądu Najwyższego można by uzupełnić wskazaniem na okoliczność, że rozdział k.p.c. dotyczący postępowania w sprawach z zakresu przeciwdziałania praktykom monopolistycznym (art. 479²⁸–479³⁵) jest drugim rozdziałem działu o postępowaniu w sprawach gospodarczych (art. 479¹–479³⁵). Pierwszy zaś rozdział tego działu (art. 479¹–479²⁷) nosi nazwę „Przepisy ogólne”. Wskazuje to, że do postępowania w sprawach z zakresu przeciwdziałania praktykom monopolistycznym mają zastosowanie przepisy zawarte we wspomnianym rozdziale pierwszym. Zapewne zastosowanie takie ma art. 479²⁰ dotyczący postępowania rewizyjnego w sprawach gospodarczych, w którym n.b. znajduje się wzmianka o roszczeniach wynikających z niedozwolonych praktyk monopolistycznych. Wniosek taki wynika na zasadzie porównawczej ze wspomnianego wyżej istnienia art. 477¹⁵, który już w latach 1985–1990 przewidywał odpowiednie stosowanie w postępowaniu w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych przepisów o rewizji dotyczących postępowania w sprawach zakresu prawa pracy.

⁹ B. Tymecki: *Nowe prawo o notariacie*, „Przegląd Sądowy” 1991, nr 5–6, s. 37; uchwała SN z 28.I.1993 r. III CZP 166/92, OSN 1993, poz. 143.

¹⁰ Por. K. Kolański: *Rozpoznawanie spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych*, Warszawa 1989, s. 117–121.

¹¹ K. Piasecki w powołanym w przyp. 6 *Komentarzu*, s. 793, 794.

¹² Por. powołane w głosowanej uchwale postanowienie SN z 8.V.1991 r. II UZP 2/91, OSN 1992, poz. 148.

Drugi, niejako pomocniczy argument użyty dla uzasadnienia przyjętego w uchwale stanowiska polega na wskazaniu na potrzebę umożliwienia Sądowi Najwyższemu wypełnienia jego zadań określonych w art. 2 ust. 3 ustawy z dnia 20 września 1984 r. o Sądzie Najwyższym¹³, a polegających na kształtowaniu prawidłowej i jednolitej wykładni prawa w jak najszerszym zakresie, bez pomijania problematyki postępowania przed sądem antymonopolowym. Dodać do tego wypada, że Sąd Najwyższy wykonuje tę swoją funkcję m.in. przez podejmowanie uchwał zawierających rozstrzygnięcia zagadnień prawnych budzących poważne wątpliwości w konkretnej sprawie (art. 13 pkt 4 pow. ustawy).

Argumentacja, jaką posłużył się Sąd Najwyższy dla uzasadnienia przyjętego przez siebie stanowiska, jest przekonująca. Można jednak dorzucić do niej jeszcze jeden element, nawiązujący do treści uchwały. Sąd Najwyższy stwierdza w niej m.in., że prawo polskie zna dwojaki sposób połączenia postępowania administracyjnego z postępowaniem sądowym, a mianowicie przez zakwestionowanie decyzji administracyjnej w drodze powództwa, co wszczyna zwykle, dwuinstancyjne postępowanie sądowe¹⁴ albo przez zakwestionowanie takiej decyzji w drodze odwołania, jak w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych i w sprawach z zakresu przeciwdziałania praktykom monopolistycznym. Postępowanie w pierwszym z wymienionych rodzajów spraw było w latach 1985–1990, jak o tym już wspomniano, postępowaniem jednoinstancyjnym, obecnie jest zaś postępowaniem dwuinstancyjnym, jako że od orzeczeń sądu pierwszej instancji, którym jest sąd wojewódzki, przysługują środki odwoławcze do sądu apelacyjnego. Natomiast postępowanie sądowe w drugim rodzaju spraw jest postępowaniem jednoinstancyjnym, gdyż orzeczenia sądu antymonopolowego są prawomocne (art. 479³⁵), co oznacza, że nie przysługują od nich środki odwoławcze¹⁵. Wspominając o połączeniu postępowania administracyjnego z postępowaniem sądowym, Sąd Najwyższy ma na względzie jedynie postępowanie przed sądem powszechnym. Można jednak wskazać ponadto na połączenie postępowania administracyjnego z postępowaniem przed sądem administracyjnym (Naczelnym Sądem Administracyjnym), czy-

¹³ Tekst jedn. Dz.U. z 1990 r., nr 26, poz. 153.

¹⁴ Na marginesie warto zaznaczyć, że w wypadku, którego dotyczy powołana w głosowanej uchwale uchwała SN z 26.II.1993 r. II CZP 22/93 (OSN 1993, poz. 150), chodziło o wniesienie do sądu sprawy w drodze wniosku wszczynającego postępowanie nieprocesowe przewidziane w dziale IVa tytułu II książki drugiej części pierwszej k.p.c.

¹⁵ Wypada tu zwrócić uwagę na nieprawidłowość redakcji art. 479³ k.p.c. W nawiązaniu do art. 363 § 1 k.p.c. należało w nim zamiast wyrazów „są prawomocne” zamieścić wyrazy „stają się prawomocne z chwilą wydania”, względnie, w nawiązaniu do dawnego art. 477⁸ § 2, nadać mu brzmienie „Od orzeczeń sądu antymonopolowego nie przysługują środki odwoławcze”.

li z postępowaniem sądowoadministracyjnym. Postępowanie to wszczyna się przez wniesienie skargi na decyzję administracyjną. Jest ono postępowaniem jednoinstancyjnym, jako że od orzeczeń sądu administracyjnego nie przysługują żadne środki odwoławcze (orzeczenie tego sądu może być jednak, stosownie do art. 210 k.p.a., zaskarżone rewizją nadzwyczajną do Sądu Najwyższego). W postępowaniu sądowoadministracyjnym, w kwestiach nie uregulowanych przez k.p.a., stosuje się odpowiednio przepisy k.p.c., co zaś jest najistotniejsze z punktu widzenia niniejszych uwag, rozpoznanie skargi następuje według przepisów k.p.c. o postępowaniu rewizyjnym (art. 211 k.p.a.). Przesądza to w sposób pozytywny o możliwości przedstawienia przez sąd administracyjny w trybie art. 391 § 1 k.p.c. Sądowi Najwyższemu do rozstrzygnięcia zagadnienia prawnego budzącego poważne wątpliwości, które powstały przy rozpoznaniu skargi¹⁶. Między postępowaniem z odwołania do sądu od decyzji Urzędu Antymonopolowego a postępowaniem sądowoadministracyjnym zachodzi istotne podobieństwo. Każde bowiem z tych postępowań służy kontroli decyzji administracyjnych, ma charakter jednoinstancyjny i regulowane jest przez przepisy k.p.c. z właściwymi sobie odrębnościami w tym względzie. Podobieństwo to może dodatkowo przemawiać za stanowiskiem przyjętym w głosowanej uchwale.

Podzielając i rozszerzając zarazem użytą w uchwale argumentację, w konkluzji wypowiedzieć się zatem trzeba w sposób aprobujący o tym stanowisku. Wypada przy tym zaznaczyć, iż jest ono przejawem pewnych ogólniejszych tendencji postępowania cywilnego, które wziął pod uwagę ustawodawca, reformując w sposób wyżej opisany postępowanie z zażalenia na odmowę dokonania czynności notarialnej i postępowania z odwołania od decyzji organu rentowego w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych.

Treść uchwały i poczynione w głosie uwagi skłaniają do wysunięcia postulatu *de lege ferenda* wprowadzenia do przepisów o postępowaniu przed sądem antymonopolowym takiego uregulowania, które by w sposób wyraźny dawało temu sądowi możliwość przedstawiania Sądowi Najwyższemu powstałych przy rozpoznawaniu odwołania od decyzji Urzędu Antymonopolowego zagadnień prawnych budzących poważne wątpliwości. Uregulowanie to usunęłoby ewentualne wątpliwości co do tej możliwości (świadectwem takich wątpliwości było przedstawienie przez zwykły skład Sądu Najwyższego składowi siedmiu sędziów zagadnienia opisanego w uchwale) i konieczność poszukiwania rozwiązania tych wątpliwości w drodze dość skomplikowanej wykładni art. 391 § 1 k.p.c. Realizacja wysuniętego postulatu mogłaby nastąpić w sposób trojaki.

¹⁶ J. Borkowski (w) B. Adamiak, J. Borkowski: *Polskie postępowanie administracyjne i sądowoadministracyjne*, wyd. II, Warszawa 1993, s. 255; J. Pietrzykowski: *Z zagadnień nadzoru Sądu Najwyższego nad działalnością Naczelnego Sądu Administracyjnego* (w) *Studia z prawa postępowania cywilnego*, ks. pam. ku czci Zbigniewa Resicha, Warszawa 1985, s. 247 i nast.

Można by mianowicie ograniczyć się do wprowadzenia przepisu, który by na wzór art. 52 § 3 prawa o notariacie z 1989 r. przewidywał jedynie możliwość stosowania w postępowaniu antymonopolowym przepisu art. 391 § 1 k.p.c. Można by także, przy zachowaniu jednoinstancyjnego charakteru postępowania antymonopolowego, wprowadzić unormowanie przewidujące za wzorem art. 211 k.p.a., że rozpoznanie odwołania od decyzji Urzędu Antymonopolowego następuje według przepisów o postępowaniu rewizyjnym. Można by wreszcie za wzorem postępowania w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych przekształcić postępowanie sądowe w sprawach z zakresu przeciwdziałania praktykom monopolistycznym w postępowanie dwuinstancyjne. Wymagałoby to jednak również zmiany art. 20 prawa o ustroju sądów powszechnych¹⁷, przewidującej utworzenie w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odrębnej jednostki organizacyjnej do spraw antymonopolowych (sądu antymonopolowego). Przyjęcie któregośkolwiek z przedstawionych rozwiązań przesądzałoby w sposób pozytywny o możliwości przejęcia przez Sąd Najwyższy sprawy z zakresu przeciwdziałania praktykom monopolistycznym do rozpoznania w trybie art. 391 § 1 zdanie drugie k.p.c. W chwili obecnej istnienie takiej możliwości pozostaje kwestią otwartą, w którą nie wnikam, nie wiąże się ona bowiem bezpośrednio z treścią głosowanej uchwały.

¹⁷ Ustawa z 20.VI.1985 r. (j.t. Dz.U. z 1990 r., nr 23, poz. 138 z późn. zm.).

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 5 LIPCA 1995 R.
III CZP 81/95**

Dopuszczalne jest rozdrobnienie roszczenia o wynagrodzenie za wykonanie dzieła i dochodzenie części tego roszczenia w oddzielnych pozwach.

Przyjęta w uchwale Sądu Najwyższego teza zasługuje na aprobatę przy pewnym zastrzeżeniu co do użycia w niej słowa „dopuszczalne”, o czym w dalszym ciągu glosy w związku z poczynionymi w niej uwagami o charakterze terminologiczno-pojęciowym.

Stosowane w nauce i orzecznictwie określenie „rozdrobnienie (rozdrabnianie) roszczeń”¹ nie wydaje się zbyt udatne z językowego punktu widzenia. Użycie zaś w tym określeniu terminu „roszczenie” może prowadzić do nieporozumień ze względu na niejednoznaczność tego terminu. Oznaczać on bowiem może przede wszystkim roszczenie materialnoprawne, czyli możliwość żądania przez określony podmiot od innego określonego podmiotu określonego zachowania się (por. np. art. 222 i 223 k.c. oraz art. 38, 84, 109, 487 k.c.), albo roszczenie procesowe, czyli twierdzenie powoda o istnieniu albo nieistnieniu tego, co osobiście nazywam normą prawną indywidualno-konkretną², a co można również określać jako prawo podmiotowe, w tym roszczenie materialnoprawne (o roszczeniu procesowym mowa jest np. w art. 21, 29, 67, 191, 203 k.p.c.). Oprócz tego termin „roszczenie” używany jest jako synonim terminu „świadczenie” (np. art. 20, 58, 316 k.p.c.) a także terminu „powództwo” (np. art. 333 k.p.c.). Ta różnorodność znaczeniowa terminu „roszczenie” prowadzi niejednokrotnie do błędu ekwiwokacji polegającego na użyciu tego terminu w tej samej wypowiedzi w różnych znaczeniach. Tak jest np. w art. 333 § 1 pkt 2 k.p.c., gdzie mowa

¹ Termin ten użyty został po raz pierwszy bodaj przez M. Allerhanda (*Rozdrobnienie roszczeń*, „Polski Proces Cywilny” nr 7–8/1936), który na innych miejscach używał też terminów „rozdrobnienie pretensji” i „rozdrobnienie wierzytelności”. Patrz też W. Siedlecki: *Postępowanie cywilne, zarys wykładu*, wyd. III, Warszawa 1987, s. 211; tenże: *Zasady wyrokowania w procesie cywilnym*, Warszawa 1957, s. 137; J. Krajewski w *Komentarzu do k.p.c.* pod red. J. Jodłowskiego i K. Piaseckiego, Warszawa 1989, t. I, s. 315 i cyt. tam piśmiennictwo.

² W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. IV, Warszawa 1995, s. 18 i 150.

jest o zasądzeniu roszczenia uznanego przez pozwanego. Tym bowiem, co ulega w procesie zasądzeniu, jest świadczenie, tym zaś, co ulega w procesie uznaniu, jest powództwo. Podobna ekwiwokacja zachodzi w dającym się spotkać sformułowaniu „kumulacja i rozdrabnianie roszczeń” czy w innych wypowiedziach przeciwstawiających kumulację roszczeń rozdrobnieniu roszczeń³. O ile bowiem kumulacja roszczeń dotyczy roszczeń procesowych, o tyle rozdrabnianie roszczeń odnosi się do roszczeń materialnoprawnych⁴. Zaznaczyć tu należy, że roszczenie materialnoprawne istnieje względnie nie istnieje, przynajmniej w założeniu, niezależnie od procesu i jeżeli z istoty swojej jest podzielne, może być dzielone zarówno poza procesem, jak i w procesie, natomiast roszczenie procesowe, jako twór powoda, istnieje tylko w procesie i ma w każdym wypadku charakter integralny (niepodzielny)⁵. Tylko też roszczenie procesowe może być zasadne albo bezzasadne, roszczenie materialnoprawne może natomiast jedynie istnieć albo nie istnieć⁶.

Nauka i orzecznictwo z zakresu postępowania cywilnego przyjmuje możliwość rozdrabniania roszczeń, zaznaczając wszakże, że kodeks postępowania cywilnego nie reguluje tej możliwości, ale jej nie wyklucza. Wypada wszakże zauważyć, że podstaw prawnych wspomnianej możliwości należy szukać nie w prawie procesowym, lecz w prawie cywilnym. W tym ostatnim rozdrabnianie roszczeń określane jest jako podział świadczenia (art. 379, 450, 456, 491 § 2, 493 § 2, 495 § 2, 642 § 2 i 654 k.c.). W świetle prawa cywilnego świadczenie podzielne może być spełnione przez dłużnika w częściach, chyba że istnieje odmienna umowa stron albo wierzycielowi przysługuje z innych względów możność odmowy przyjęcia świadczenia częściowego. Wierzyciel może natomiast, w braku odmiennej umowy, żądać spełnienia tylko części świadczenia, chociażby całe świadczenie było już wymagalne. Strony mogą też postanowić umownie, że świadczenie będzie w określony sposób spełniane częściami. W takim wypadku wierzyciel może jedynie żądać spełnienia tej części świadczenia, która stała się wymagalna. Konsekwencją możności żądania przez wierzyciela spełnienia części świadczenia jest możność dochodzenia przez niego tej części w drodze powództwa i procesu, a także, w wypadku gdy wierzyciel dochodzi zasądzenia całego wymagalnego już świadczenia, możność zasądzenia przez sąd tylko części świadczenia wyrokiem częściowym (art. 317 k.p.c.).

³ W. Siedlecki: *Postępowanie...*, s. 208; J. Krajewski: jw.

⁴ W. Siedlecki: jak w przyp. 1.

⁵ W. Broniewicz: *W kwestii częściowego dochodzenia świadczenia w procesie cywilnym*. „Studia Cywilistyczne”, t. XXV–XXVI (1975 r.), s. 18.

⁶ H. Trammer: *Następcza bezprzedmiotowość procesu cywilnego*, Kraków 1950, s. 15, który stwierdza, że wyrażenie „roszczenie materialne zasadne” to pleonazm; wyrażenie „roszczenie materialne bezzasadne” to *contradictio in adiecto*.

W związku z dokonaną krytyką określenia „rozdrobnienie (rozdrabnianie) roszczeń” oraz poczynionymi ostatnio uwagami właściwsze wydaje się określenie interesującej nas sytuacji mianem częściowego dochodzenia świadczenia⁷. Warto przy tym zaznaczyć, że wśród różnych przedmiotów, których można dochodzić w procesie, znajduje się, i to przede wszystkim, świadczenie (por. np. art. 190 czy 485 k.p.c.)⁸. Należy też podkreślić, że częściowe dochodzenie świadczenia stanowi możliwość wierzyciela i że niewłaściwe jest mówienie o dopuszczalności (niedopuszczalności) takiego dochodzenia czy też o dopuszczalności (niedopuszczalności) rozdrobnienia roszczenia⁹. Może to bowiem sugerować, że powództwo o zasądzenie części świadczenia, wytoczone przy braku prawnej możliwości w tym względzie (np. w razie istnienia umowy wyłączającej możliwość spełnienia i żądania świadczenia w częściach), jest niedopuszczalne, a zatem podlega odrzuceniu. Tymczasem powództwo takie powinno ulec oddaleniu jako nie znajdujące uzasadnienia w treści łączącego strony stosunku prawnego, a zatem jako bezzasadne.

W świetle dokonanych konstatacji z uznaniem należy podkreślić teoretyczną prawidłowość sformułowania przez Sąd Wojewódzki w Toruniu zagadnienia prawnego przedstawionego Sądowi Najwyższemu do rozstrzygnięcia, a w szczególności właściwe posłużenie się w tym sformułowaniu pojęciami roszczenia materialnoprawnego i roszczenia procesowego oraz zamieszczenie w nim wzmianki o możliwości (a nie o dopuszczalności) rozdrobnienia roszczenia. Słusznie natomiast stwierdza Sąd Najwyższy, że zagadnienie, o jakim mowa, zostało przedstawione w sposób nieco abstrakcyjny, w pewnym odezwaniu od stanu faktycznego sprawy.

Na tle tego stanu rysuje się zaś wyraźnie najważniejsza bodaj przy częściowym dochodzeniu świadczenia kwestia, a mianowicie czy i w jaki sposób ma być zaznaczone, że w danej sprawie powództwo, proces i wyrok dotyczą (dotyczyły) tylko części należnego powodowi od pozwanego świadczenia. Jak sądzić należy, w wypadku, którego dotyczy glosowana uchwała Sądu Najwyższego, w żadnym z dwóch jednocześnie wytoczonych powództw nie było oświadczenia, że dotyczy ono jedynie oznaczonej części wynagrodzenia przypadającego powodowi od pozwanego. Być może, powód traktował każde z tych powództw jako odnoszące się do innego świadczenia niż dochodzone drugim powództwem. Sąd Rejonowy przyjął jednak, iż jedno powództwo dotyczyło części, drugie natomiast całości tego samego świadczenia i w związku z tym pierwsze z tych powództw odrzucił ze względu na zachodzącą w sprawie zawisłość

⁷ Takim też terminem posłużyłem się w cyt. wyż. podręczniku (s. 152) i w cyt. wyż. studium.

⁸ W. Berutowicz: *Znaczenie prawne sądowego dochodzenia roszczeń*, Warszawa 1966, s. 13 i 14.

⁹ Bliżej na ten temat w cyt. w przyp. 5 studium (s. 20).

sporu. Tego rodzaju rozstrzygnięcie uznać wypada za zbyt pochopne, jeżeli nie za wręcz niesłuszne, i to nie tylko w świetle okoliczności przytoczonych *in fine* uchwały Sądu Najwyższego, ale także jako skutek nietrafnego przyjęcia, że obowiązujące strony wynagrodzenie kosztorysowe nie pozwalało na częściowe dochodzenie tego wynagrodzenia. To bowiem, że wynagrodzenie miało mieć charakter kosztorysowy, nie oznaczało samo przez się, że mogło ono być dochodzone tylko w całości, a nie w częściach. Przyjęte przez Sąd Rejonowy rozstrzygnięcie stanowi jednak dobrą ilustrację rozpatrywanej tu kwestii, a w szczególności potrzeby stwierdzenia w razie jednoczesnego toczenia się kilku procesów, co do których można przyjąć, iż dotyczą tego samego świadczenia, zakresu tego ostatniego w każdym z tych procesów. O ile by bowiem każdy z nich dotyczył innej części świadczenia, nie byłoby przeszkód do ich przeprowadzenia i zakończenia oddzielnymi wyrokami. O ile by jednak każdy z procesów dotyczył tej samej części świadczenia albo jego całości względnie niektóre z nich dotyczyły poszczególnych części a inne całości świadczenia, tylko pewne z tych procesów mogłyby się zakończyć wydaniem wyroku, w innych natomiast musiałoby nastąpić odrzucenie pozwu z powodu zawisłości sporu. Podobnie kształtowałyby się sytuacja w razie istnienia prawomocnych wyroków dotyczących poszczególnych części albo prawomocnego wyroku dotyczącego całości danego świadczenia i wytoczenia nowych powództw dotyczących takichże części względnie całości tego samego świadczenia. Tylko te powództwa mogłyby doprowadzić do wydania wyroku, co do których nie zachodziłaby przeszkoda w postaci powagi rzeczy osądzonej.

Ramy glosy nie pozwalają na podjęcie pełnej próby rozwiązania kwestii postawionej na wstępie poprzedniego akapitu. Ogólnie można stwierdzić, że częściowe dochodzenie świadczenia w danym procesie może znajdować wyraz w treści powództwa, dokonanych przez sąd ustaleń oraz uzasadnienia wyroku, o ile takowe byłoby sporządzone (w sentencji wyroku częściowe dochodzenie, a raczej zasądzenie świadczenia nie może być uwidocznione). Stwierdzenie to może mieć jednak szereg wariantów, które trudno byłoby na tym miejscu przedstawić. Nie wiązałyby się to zresztą z uchwałą Sądu Najwyższego ani z poprzedzającymi ją orzeczeniami Sądu Rejonowego i wystąpieniem Sądu Wojewódzkiego.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 19 LISTOPADA 1996 R.
III CKN 12/96**

Postanowienie sądu drugiej instancji oddalające zażalenie na postanowienie odmawiające przywrócenia terminu do wniesienia rewizji (apelacji) podlega zaskarżeniu w drodze kasacji.

Postanowienie będące przedmiotem niniejszej glosy stanowi bez wątpienia jedno z pierwszych orzeczeń Sądu Najwyższego wydanych w wyniku nowego w polskim postępowaniu cywilnym środka odwoławczego, jakim jest kasacja. Dotyczy ono rzadko na ogół poruszanej w orzecznictwie i doktrynie problematyki postanowień. W szczególności zostało w nim rozpatrzone wiążące się bezpośrednio z rozstrzyganiem przez Sąd Najwyższy wypadkiem pojęcie postanowienia kończącego postępowanie w sprawie. Pojęcie to zyskało znacznie na aktualności w związku z wprowadzeniem do procesu cywilnego kasacji. Ta ostatnia przysługuje bowiem zarówno od wyroku, jak i od postanowienia sądu drugiej instancji kończących postępowanie w sprawie (art. 392 § 1 k.p.c.). Kwestia ta przedstawia się jasno w odniesieniu do wyroku, jako że każdy w zasadzie wyrok sądu drugiej instancji jest wyrokiem kończącym postępowanie w sprawie, poza wyrokiem uchylającym zaskarżony apelacją wyrok sądu pierwszej instancji i przekazującym sprawę temu sądowi do ponownego rozpoznania (art. 386 § 4 k.p.c.). Natomiast kwestia, jakie postanowienie sądu drugiej instancji jest postanowieniem kończącym postępowanie w sprawie, a zatem zaskarżalnym kasacją, może nasuwać wątpliwości, czego dowodem jest chociażby uznanie przez Sąd Najwyższy potrzeby bliższego zajęcia się nią w glosowanym postanowieniu.

Zdaniem Sądu Najwyższego postanowieniem kończącym postępowanie w sprawie jest w świetle przepisów k.p.c. (art. 356, 359, 394 § 1 in princ. i 392 § 1) postanowienie, w wyniku którego zostaje wykluczona możliwość przedsięwzięcia w danej sprawie dalszych czynności, czyli postanowienie będące ostatnim orzeczeniem kończącym sprawę jako całość. W stwierdzeniu tym dostrzec można dość istotną niekonsekwencję terminologiczną polegającą na określeniu postanowienia kończącego postępowanie w sprawie jako postanowienia wykluczającego możliwość przedsięwzięcia w danej sprawie dalszych czynności i będącego orzeczeniem kończącym sprawę jako całość. Rzecz oczywista, że

słowo „sprawa” dwukrotnie użyte w dalszej kolejności. W pierwszym wypadku słowo to oznacza bowiem przedmiot postępowania, czyli to, co jest w postępowaniu rozpoznawane, w pozostałych zaś wypadkach jest synonimem słowa „postępowanie”. Źródło tej dwuznaczności tkwi w brzmieniu licznych przepisów k.p.c., w których słowo „sprawa” używane jest *promiscue* w obu wskazanych wyżej, a także w innych jeszcze znaczeniach (por. np. art. 1, 2, 3, 6, 7, 9, 13 § 1 i art. 5, 15 § 1, 48 § 1, 59 oraz art. 50 § 3, 741, 1130)¹. Nie może ulegać wątpliwości, że w terminie „postępowanie w sprawie” słowo „sprawa” oznacza przedmiot postępowania, tj. to, co powstało poza postępowaniem i co ma być w tym ostatnim rozpoznane i rozstrzygnięte. Postępowanie w sprawie można zaś określić jako postępowanie główne dla odróżnienia, jak zaznacza to Sąd Najwyższy, od postępowań ubocznych (np. o zwolnienie od kosztów sądowych) oraz wypadkowych, czyli incydentalnych (np. o uzupełnienie braku zdolności procesowej strony)². Tak rozumiane postępowanie w sprawie ma miejsce w każdym procesie, podczas gdy postępowania uboczne i wypadkowe mają miejsce jedynie w razie wystąpienia w procesie kwestii proceduralnych, do rozstrzygnięcia których postępowania te służą.

Co się zaś tyczy postanowienia kończącego postępowanie w sprawie, należy przede wszystkim zauważyć, że zakończenie rzeczonego postępowania musi zawsze znaleźć wyraz w odpowiedniej czynności decyzyjnej organu procesowego. Czynnością tą może zaś być zarówno orzeczenie sądu, w szczególności w procesie wyrok, nakaz zapłaty albo postanowienie, jak i zarządzenie przewodniczącego (chodzi o zarządzenie o zwrocie pozwu – art. 130 i 394 § 1 pkt 1 k.p.c.). Ze względu na tematykę glosy interesować nas może jedynie postanowienie. Wypada tu przede wszystkim stwierdzić, że przyjęte przez Sąd Najwyższy, a przytoczone wyżej określenie postanowienia kończącego postępowanie w sprawie może być uznane za słuszne tylko w prostym i schematycznym wypadku, jak np. w razie wydania przez sąd pierwszej instancji postanowienia o odrzuceniu pozwu i uprawomocnienia się tego postanowienia z powodu niezaskarżenia go zażaleniem. W takiej sytuacji w istocie nie mogą być przedsiębrane w postępowaniu dalsze czynności (poza wnioskiem o stwierdzenie prawomocności postanowienia i tym stwierdzeniem – art. 364 k.p.c.), wspomniane postanowienie jest zaś zarówno pierwszym, jak i ostatnim orzeczeniem kończącym postępowanie w całości.

Zdawać sobie wszakże należy sprawę z tego, że w danym postępowaniu może być wydanych kilka orzeczeń, a w szczególności postanowień kończących postępowanie w sprawie. Przykładu dostarcza postępowanie, w którym zapa-

¹ Zob. W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. V, Warszawa 1996, s. 23 oraz W. Broniewicz, A. Marciniak: *Kodeks postępowania cywilnego*, wyd. V, Białko-Biała 1996, s. 26, gdzie sformułowany został pod adresem ustawodawcy postulat usunięcia wieloznaczności używanego w k.p.c. słowa „sprawa”.

² Zob. W. Broniewicz: *Postępowanie...*, s. 13.

dło głosowane postanowienie. W postępowaniu tym orzeczeniami kończącymi postępowanie były: wyrok sądu pierwszej instancji, postanowienie tegoż sądu o odrzuceniu apelacji (rewizji) od rzeczonego wyroku z powodu wniesienia jej po upływie przepisanego terminu, postanowienie sądu drugiej instancji oddalające zażalenie na wspomniane postanowienie sądu pierwszej instancji, postanowienie sądu pierwszej instancji oddalające wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia apelacji, postanowienie sądu drugiej instancji oddalające zażalenie na to postanowienie, a wreszcie postanowienie Sądu Najwyższego oddalające kasację od ostatnio wymienionego postanowienia sądu drugiej instancji. Ostatnim chronologicznie było, rzecz jasna, postanowienie Sądu Najwyższego. Nie pozbawiło ono jednak znaczenia poprzednio wydanych orzeczeń kończących postępowanie w sprawie, lecz przeciwnie, znaczenie to utwierdziło. Wydanie postanowienia Sądu Najwyższego spowodowało bowiem uprawomocnienie się wydanych w toku postępowania postanowień co do odmowy przywrócenia terminu do wniesienia apelacji, a tym samym utrzymało prawomocność postanowień co do odrzucenia apelacji oraz wyroku sądu pierwszej instancji. To, że postanowienie Sądu Najwyższego było ostatnim orzeczeniem kończącym postępowanie w sprawie, wynikało jednak nie z charakteru tego postanowienia, lecz z wyczerpania toku instancji. Niewątpliwie zaś, jako sposób zakończenia postępowania w sprawie (procesu) wskazywane będzie rozstrzygnięcie zawarte we wspomnianym wyroku, a nie w którymkolwiek z wydanych następnie postanowień, nie wyłączając postanowienia Sądu Najwyższego.

Jak z powyższego wynika, okoliczność, że dane postanowienie zostało wydane jako ostatnie w danym postępowaniu, nie może stanowić cechy charakteryzującej je jako postanowienie kończące postępowanie w sprawie. Inną kwestią jest, że każde postanowienie kończące postępowanie w sprawie może być ostatnim orzeczeniem zapadłym w danym postępowaniu, zależy to jednak od okoliczności. Na przykład postanowienie o odrzuceniu apelacji będzie takim orzeczeniem, jeżeli nie zostanie zaskarżone kasacją i z tej racji uprawomocni się. W przeciwnym razie nie będzie ono ostatnim orzeczeniem w postępowaniu, w którym zapadło.

W literaturze wyrażany bywa pogląd, że postanowienie kończące postępowanie w sprawie dotyczy całości tego postępowania³. Pogląd ten trudno podzielić, gdyż postanowienie kończące postępowanie w sprawie może, stosownie do okoliczności, dotyczyć zarówno całości, jak i części tego postępowania. Z postanowieniem kończącym postępowanie tylko w części będziemy mieli do czynienia np. w razie częściowego odrzucenia pozwu czy też częściowego umorzenia postępowania. W takim wypadku również późniejsze postanowienia

³ T. Misiuk-Jodłowska (w) J. Jodłowski, Z. Resich, J. Lapierre, T. Misiuk-Jodłowska: *Postępowanie cywilne*, Warszawa 1996, s. 359; T. Ereciński: *Apelacja i kasacja w procesie cywilnym*, Warszawa 1996, s. 104; T. Wiśniewski: *Apelacja i kasacja*, Warszawa 1996, s. 132.

kończące postępowanie w sprawie (np. o odrzuceniu albo oddaleniu zażalenia bądź kasacji) również będą dotyczyły tylko części postępowania⁴.

Za trafne natomiast uznać należy zapatrywanie, w myśl którego postanowienie kończące postępowanie w sprawie nie pozwala na merytoryczne rozstrzygnięcie czy po prostu na rozstrzygnięcie sprawy⁵. Charakterystyczne z tego punktu widzenia jest, że postanowienie kończące postępowanie w sprawie ma zawsze treść negatywną (odrzućcie, oddalenie, umorzenie). Ponieważ w procesie rozstrzygnięcia sprawy następuje przez wydanie wyroku, zatem przyjąć należy, że wydane w procesie postanowienie kończące postępowanie w sprawie jest postanowieniem zamykającym drogę do wydania wyroku. Chodzi przy tym o wyrok sądu danej instancji⁶. Tak więc, prawomocne postanowienie sądu pierwszej instancji o odrzuceniu pozwu nie pozwala na wydanie przez ten sąd wyroku, prawomocne postanowienie o odrzuceniu apelacji nie pozwala na wydanie wyroku przez sąd drugiej instancji, zaś prawomocne postanowienie o odrzuceniu kasacji nie pozwala na wydanie wyroku przez Sąd Najwyższy. Przedstawione ujęcie można zapewne pogłębić dalszymi rozważaniami i zilustrować innymi jeszcze przykładami, wymagałoby to jednak obszerniejszego opracowania niż glosa.

Poczynione ustalenia, obrazując niewątpliwą złożoność problematyki postanowień kończących postępowanie w sprawie, dają jednocześnie podstawę do pełnej aprobaty przyjętej w postanowieniu Sądu Najwyższego tezy. Postanowienie sądu drugiej instancji oddalające zażalenie na postanowienie odmawiające przywrócenia terminu do wniesienia apelacji jest bowiem bezspornie, jako zamykające drogę do wydania wyroku przez sąd drugiej instancji, postanowieniem kończącym postępowanie w sprawie i z tej racji podlega z mocy art. 392 § 1 k.p.c. zaskarżeniu w drodze kasacji.

⁴ W skrypcie: *Postępowanie cywilne w zarysie*, Łódź 1973, stanowiącym *de facto* I wydanie cyt. w przyp. I podręcznika, przyjąłem (s. 137), że postanowieniem kończącym postępowanie w sprawie jest postanowienie zamykające drogę do wydania wyroku oraz postanowienie dotyczące całości sprawy, a będące ostatnim orzeczeniem wydanym w postępowaniu. Ujęcie to zostało zaakceptowane w literaturze. Zob. Z. Resich (w) J. Jodłowski, Z. Resich: *Postępowanie cywilne*, wyd. II, Warszawa 1987, s. 408; T. Misiuk-Jodłowska: jw.; J. Krajewski (w): *Kodeks postępowania cywilnego – komentarz*, pod red. J. Jodłowskiego i K. Piaseckiego, Warszawa 1989, s. 651. Osobiście odstąpiłem od niego, uznawszy je za nietrafne, już w następnym wydaniu skryptu (Warszawa–Łódź 1975, s. 198), gdzie przyjąłem, konsekwentnie stosowane w późniejszych wydaniach podręcznika, określenie postanowienia kończącego postępowanie w sprawie jako postanowienia zamykającego drogę do wydania wyroku. Do określenia tego zdaje się przychylić K. Kołakowski (w): *Kodeks postępowania cywilnego – komentarz*, pod red. K. Piaseckiego, t. I, Warszawa 1996, s. 1072 i 1192.

⁵ T. Wiśniewski: jw.; J. Krajewski: jw.

⁶ Zob. cyt. w przyp. 1 mój podręcznik, s. 222.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 3 MARCA 1997 R.
III CKN 10/96**

Niedziałanie w procesie pełnomocnika z urzędu może uzasadniać wznowienie postępowania na podstawie przewidzianej w art. 401 pkt 2 k.p.c.

Na tle postanowienia Sądu Najwyższego rysuje się przede wszystkim kwestia, w jaki sposób przebiegało postępowanie do chwili wniesienia kasacji. Ze względu na brak w uzasadnieniu postanowienia bliższego opisu tego postępowania można się jedynie domyślać jego przebiegu. Bez wątpienia, skarga powoda o wznowienie postępowania została wniesiona do Sądu Wojewódzkiego, który był w sprawie sądem pierwszej instancji. Prawdopodobnie ze skargą połączony był wniosek o zwolnienie powoda od kosztów sądowych. Wniosek ten został zapewne przez Sąd Wojewódzki odrzucony, jako że powód korzystał już ze zwolnienia od kosztów i związanego z tym ustanowienia adwokata przyznanego mu w postępowaniu zakończonym zaskarżonym skargą wyrokiem. Zwolnienie to i ustanowienie adwokata rozciągało się zaś również na postępowanie ze skargi (art. 91 pkt 1 w zw. z art. 118, a także art. 771 k.p.c.). Odrzucenie wniosku powoda spowodowało wstrzymanie postępowania ze skargi (art. 124 w zw. z art. 409 k.p.c.).

Na postanowienie Sądu Wojewódzkiego o odrzuceniu wniosku o zwolnienie od kosztów sądowych powód wniósł natomiast zażalenie do Sądu Apelacyjnego. Sąd ten przy rozpoznawaniu zażalenia przejął sprawę do rozpoznania i skargę o wznowienie postępowania odrzucił. Przejęcie sprawy nastąpiło ze względu na wynikającą z art. 405 k.p.c. właściwość sądu Apelacyjnego do wznowienia. Przyczyną wznowienia była bowiem nieważność postępowania dotycząca zarówno postępowania przed Sądem Wojewódzkim jak i postępowania przed Sądem Apelacyjnym. Stąd też przyjmować należało, że skarga o wznowienie obejmowała wyroki obu tych sądów. Z tej racji Sąd Wojewódzki powinien był przekazać sprawę Sądowi Apelacyjnemu na podstawie art. 200 k.p.c. Przekazanie to zostało zastąpione wspomnianym wyżej przejęciem sprawy przez Sąd Apelacyjny. Aczkolwiek przejęcie to nie znajdowało podstawy normatywnej w przepisach k.p.c., było jednak w danym wypadku w pełni uzasadnione. Stanowiłoby bowiem całkowicie zbędny formalizm,

gdyby Sąd Apelacyjny, oddalając zażalenie na postanowienie Sądu Wojewódzkiego w przedmiocie zwolnienia powoda od kosztów, przekazał sprawę temu sądowi do rozpoznania z poleceniem przekazania jej sobie z powrotem według właściwości. W związku z wydaniem zaskarżonego kasacją postanowienia Sąd Apelacyjny musiał się też zwrócić do właściwej rady adwokackiej o wyznaczenie do wniesienia kasacji i reprezentacji powoda w postępowaniu kasacyjnym innego adwokata niż ten, który wyznaczony był do reprezentowania powoda uprzednio. Istotne jest przy tym, że jako podstawę tego wyznaczenia Sąd Apelacyjny przyjął, zgodnie z wyrażonym wyżej w głosie poglądem, że zwolnienie od kosztów sądowych i ustanowienie adwokata przyznane powodowi w postępowaniu poprzedzającym wydanie zaskarżonych skargą o wznowienie postępowania wyroków rozciągało się również na postępowanie wywołane wniesieniem tej skargi.

O ile chodzi o sposób rozstrzygnięcia kasacji przez Sąd Najwyższy, podnieść wypada, co następuje.

Trafnie przyjmuje Sąd Najwyższy, dzielając w tym względzie pogląd Sądu Apelacyjnego, że wniesiona przez powoda skarga o wznowienie postępowania opierała się, niezależnie od zawartych w niej sformułowań, nie na braku należytej reprezentacji powoda w postępowaniu zakończonym zaskarżonymi skargą wyrokami, lecz na pozbawieniu powoda w tym postępowaniu możliwości działania. Nie było bowiem podstaw do kwestionowania ani przymiotu pełnomocnika powoda jako adwokata, ani jego ustanowienia przez sąd i wyznaczenia przez radę adwokacką. Natomiast według twierdzeń powoda pełnomocnik nie wykonywał należących do niego czynności, a w szczególności, jak należy wnosić z treści postanowienia Sądu Najwyższego, nie udzielał powodowi potrzebnych porad, nie sporządzał odpowiednich pism procesowych i nie stawiał się na rozprawy. Bezczytność pełnomocnika była, zdaniem powoda, tolerowana przez sąd, który nie uwzględniał wniosków powoda o odroczenie rozprawy. Tego rodzaju twierdzenia obejmują niewątpliwie stan faktyczny polegający na pozbawieniu strony możliwości działania. Na pewno też pozbawienie to wynikało z naruszenia przepisów prawa, a więc w pierwszym rzędzie przepisów prawa o adwokaturze określających obowiązek adwokata jako pełnomocnika procesowego¹. Niedopełnienie tych obowiązków mogło dawać w wypadku, o jakim mowa, podstawę nie tylko do odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokata, ale również do jego odpowiedzialności cywilnej, jeżeli przyniosło powodowi szkodę. Mogło też wchodzić w grę naruszenie przepisów prawa procesowego przez sąd, który nie reagował na bezczynność adwokata powoda, a zwłaszcza nie zwrócił się do rady adwokackiej o wyznaczenie innego adwokata.

¹ Z. Czeszejko-Sochacki, Z. Krzemiński: *Adwokat z urzędu w postępowaniu sądowym*, Warszawa 1975, s. 74.

W świetle powyższego uznać należy, że okoliczności przytoczone przez powoda w skardze o wznowienie postępowania wypełniały hipotezę art. 401 pkt 2 k.p.c. w zakresie, w jakim w przepisie tym jest mowa o pozbawieniu strony możliwości działania wskutek naruszenia przepisów prawa, że zatem okoliczności te dawały podstawę do przyjęcia, iż skarga opierała się na ustawowej podstawie wznowienia, a więc była dopuszczalna. Zauważyć przy tym wypada, że aczkolwiek prawidłowo sporządzona skarga o wznowienie powinna, obok powołania określonej w ustawie podstawy wznowienia, zawierać także przytoczenie odpowiednich faktów wskazujących na istnienie w danym wypadku tej podstawy, to jednak zaniechanie samego powołania podstawy wznowienia według brzmienia ustawowego, jak również, co w rozpatrywanej sytuacji miało miejsce, rozbieżność między powołaną podstawą a przytoczonymi faktami, nie może powodować niedopuszczalności skargi. Decydujące znaczenie mają bowiem przy ocenie dopuszczalności skargi o wznowienie postępowania przytoczone przez skarżącego fakty i z nich należy wyprowadzać wniosek o tym, czy i w świetle jakiej podstawy skarga jest dopuszczalna.

Warto tu przy okazji wyjaśnić znaczenie, jakie dla interesującej nas podstawy skargi o wznowienie postępowania ma naruszenie przepisów prawa. Zdawać sobie mianowicie trzeba sprawę z tego, że strona może zostać pozbawiona możliwości działania w postępowaniu ze względów zarówno czysto faktycznych (np. choroba, nieobecność, wypadek) jak i wskutek naruszenia przepisów prawa. W pierwszym wypadku skarga o wznowienie postępowania jest niedopuszczalna, jeżeli zaś wskutek pozbawienia strony możliwości działania dojdzie do uprawomocnienia się orzeczenia kończącego postępowanie w sprawie, możliwe będzie, choć też nie zawsze, przywrócenie terminu do wniesienia środka zaskarżenia od tego orzeczenia i jego uchylenie albo zmiana w wyniku rozpoznania tego środka. Niekiedy może też zachodzić możliwość ponownego wytoczenia powództwa (art. 182 § 2 k.p.c.). W drugim wypadku natomiast od orzeczenia kończącego postępowanie w sprawie będzie mogła być wniesiona skarga o wznowienie postępowania².

² Odnotować wszakże należy wyrażany w literaturze pogląd, że również w wypadkach czysto faktycznego pozbawienia strony możliwości działania dochodzi do naruszenia przepisów prawa przy wydawaniu orzeczenia kończącego postępowanie w sprawie; M. Piekarski: *Pozbawienie strony możliwości obrony swych praw w postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1964, s. 58 i nast. Pogląd ten wydaje się co najmniej zbyt daleko idący. Sąd bowiem przy wydawaniu orzeczenia kończącego postępowanie w sprawie w razie bezczynności strony (np. wyroku zaocznego czy postanowienia umarzającego postępowanie z przyczyn wskazanych w art. 182 § 1 k.p.c.) nie ma obowiązku, a nawet możliwości, dociekać przyczyn tej bezczynności, a zatem nie może naruszyć takiego obowiązku, jak i przewidujących go przepisów (z braku tych ostatnich).

Po uznaniu, że skarga o wznowienie opiera się na ustawowej podstawie wznowienia i że spełnione są inne warunki jej dopuszczalności, jak przede wszystkim zachowanie terminu do wniesienia skargi, następuje merytoryczne rozpoznanie skargi, tj. zbadanie jej zasadności. Rozpoznanie to ma na celu ustalenie, czy podstawa, na jakiej oparta została skarga, zachodzi w rzeczywistości. Pozytywny wynik tego ustalenia prowadzi do uwzględnienia skargi, tj. do zmiany bądź uchylenia zaskarżonego wyroku. W razie natomiast ustalenia, że podstawa, na jakiej oparta została skarga, w rzeczywistości nie zachodzi, skarga podlega oddaleniu (art. 412 k.p.c.). Słusznie zatem przyjął Sąd Najwyższy, że skoro w wypadku, którego dotyczy jego postanowienie, skarga musiała być uznana za dopuszczalną, należało wyznaczyć rozprawę i dokonać na niej badania zasadności skargi stosownie do art. 410 § 1 k.p.c., odrzucenie zaś skargi we wstępnym postępowaniu naruszało powołany przepis.

W świetle poczynionych w głosie uwag wypada postanowienie Sądu Najwyższego przyjąć z pełną aprobatą.

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 9 KWIETNIA 1997 R.
III CZP 10/97**

Wydane na posiedzeniu niejawnym postanowienie sądu drugiej instancji nie kończące postępowania w sprawie doręcza się z urzędu obu stronom wraz z uzasadnieniem.

Przystępując do analizy problemu rysującego się na tle uchwały Sądu Najwyższego, należy przede wszystkim problem ten uściślić. Nie został on bowiem prawidłowo postawiony w pytaniu Sądu Wojewódzkiego, udzielona zaś przez Sąd Najwyższy odpowiedź częściowo jedynie z pytaniem tym koreluje.

Pytanie Sądu Wojewódzkiego zostało sformułowane w sposób mogący sugerować, iż dotyczy ono postanowień wydanych w postępowaniu apelacyjnym. Tymczasem, jak wynika z uzasadnienia uchwały, Sądowi Wojewódzkiemu naśunęła się przy rozpoznawaniu zażalenia na postanowienie sądu pierwszej instancji o odmowie zwolnienia strony od kosztów sądowych wątpliwość, czy rozstrzygające to zażalenie postanowienie wymaga uzasadnienia. Sąd Najwyższy uznał, że rozpatrzenia wymaga szersze zagadnienie, a mianowicie, czy sąd drugiej instancji obowiązany jest uzasadnić swoje postanowienie rozstrzygające na posiedzeniu niejawnym zażalenie na postanowienie wymienione w części enumeratywnej art. 394 § 1 k.p.c. oraz postanowienie w sprawie zarządzenia tymczasowego (art. 741 k.p.c.)¹. Jednakże z brzmienia przyjętej w uchwale tezy płynąć może wniosek, iż dotyczy ona postanowień wydanych zarówno w postępowaniu apelacyjnym, jak i w postępowaniu zażaleniowym. W dodatku w tezie tej wyekspozowana jest kwestia doręczenia określonych tam postanowień, która nie była objęta pytaniem Sądu Wojewódzkiego.

W istocie rzeczy zagadnienie przedstawione przez Sąd Wojewódzki ma znaczenie jeszcze szersze niż przyjął to Sąd Najwyższy, dotyczy bowiem ogólnej kwestii uzasadnienia postanowień sądu drugiej instancji wydanych na skutek

¹ Listę tych postanowień można by rozszerzyć o postanowienia wydane na skutek zażalenia przewidzianego w przepisach szczególnych o postępowaniu nieprocesowym (np. art. 551 § 2, 635 § 6 czy 648 § 2 k.p.c.), o postępowaniu egzekucyjnym (np. art. 768, 839 § 2, 997, 1028 § 3 czy 1055 k.p.c.), jak również o innych postępowaniach (np. art. 704 § 1, 713 § 3, 727 czy 1151 § 2 k.p.c.).

zażalenia. Zawężenie tego zagadnienia do postanowień nie kończących postępowania w sprawie, jak uczynił to Sąd Wojewódzki, czy też do postanowień wydanych na posiedzeniu niejawnym, jak uczynił to Sąd Najwyższy, jest w założeniu nietrafne, ponieważ względy te nie mają znaczenia o ile chodzi o potrzebę uzasadnienia postanowienia sądu drugiej instancji wydanego na skutek zażalenia.

Zarówno Sąd Wojewódzki w postawionym pytaniu, jak i Sąd Najwyższy przy poszukiwaniu na nie odpowiedzi słusznie przyjmują, że rozstrzygnięcia zagadnienia, jakie powstało przy rozpoznawaniu zażalenia na postanowienie sądu pierwszej instancji, upatrywać należy w treści art. 387 § 1 k.p.c. Przepis ten wyklucza bowiem zastosowanie do uzasadnienia orzeczeń sądu drugiej instancji art. 329 i art. 357 k.p.c. Artykuł 387 § 1 k.p.c. dotyczy postępowania apelacyjnego. Chodzi w nim o każdy wyrok sądu drugiej instancji, nie wyłączając wyroku uchylającego zaskarżony apelacją wyrok sądu pierwszej instancji i przekazującego sprawę temu sądowi do ponownego rozpoznania (art. 386 § 2 i 4 k.p.c.), a więc wyroku nie kończącego postępowania w sprawie. Bez znaczenia jest też, czy dane orzeczenie wydane zostało w postępowaniu apelacyjnym w wyniku rozprawy (art. 375 k.p.c.), czy też na posiedzeniu niejawnym (art. 373 i 374 k.p.c.). Należy przyjąć, iż w art. 387 § 1 k.p.c. wyrażona jest reguła, że sąd drugiej instancji uzasadnia z urzędu każde orzeczenie kończące postępowanie apelacyjne. Z mocy art. 397 § 1 k.p.c. stanowiącego, że do postępowania toczącego się na skutek zażalenia stosuje się odpowiednio przepisy o postępowaniu apelacyjnym, reguła ta musi odnosić się odpowiednio do postępowania zażaleniowego. Oznacza to, że sąd drugiej instancji uzasadnia z urzędu wszelkie postanowienia kończące postępowanie zażaleniowe.

Rodzaj tych postanowień jest bez znaczenia. Mogą to być zatem postanowienia rozstrzygające zażalenie na postanowienia sądu pierwszej instancji zarówno kończące postępowanie, jak i wymienione w części enumeratywnej art. 394 § 1 k.p.c., przy tym zarówno uwzględniające, jak i odrzucające bądź oddalające zażalenie, a w pierwszym wypadku zarówno uchylające, jak i zmieniające zaskarżone postanowienie czy zarządzenie. Niektóre z postanowień kończących postępowanie zażaleniowe będą jednocześnie postanowieniami kończącymi postępowanie w sprawie i jako takie podlegać będą zaskarżeniu kasacją. Do takich postanowień należeć będzie np. postanowienie zmieniające postanowienie sądu pierwszej instancji o oddaleniu zarzutu z art. 222 k.p.c. i odrzucające pozew czy też postanowienie odrzucające bądź oddalające zażalenie na postanowienie kończące postępowanie w sprawie, albo na zarządzenie przewodniczącego o zwrocie pozwu (w uchwale zawarte jest trudne do zaakceptowania stwierdzenie, że postanowienie, o jakim ostatnio mowa, nie kończy postępowania w sprawie). Inne postanowienia kończące postępowanie zażaleniowe, stając się prawomocne z chwilą wydania, rozstrzygają na ogół w sposób

ostateczny kwestie wypadkowe albo uboczne², których dotyczą. Tak więc, na przykład postanowienie o oddaleniu zażalenia na postanowienie sądu pierwszej instancji odmawiające odrzucenia pozwu, tj. oddalające zarzut z art. 222 k.p.c., powoduje uprawomocnienie się tego postanowienia i ostateczne oddalenie wspomnianego zarzutu. Podobnie postanowienie o uchyleniu postanowienia sądu pierwszej instancji o zawieszeniu postępowania powoduje utratę mocy przez to postanowienie ze skutkiem polegającym na ustaniu zawieszenia³, postanowienie zaś o zmianie wysokości zasądzonych przez sąd pierwszej instancji kosztów powoduje definitywną zmianę tej wysokości. W niektórych tego rodzaju postanowieniach zawarta może być również decyzja o przekazaniu sprawy sądowi pierwszej instancji do merytorycznego rozpoznania (tak będzie np. w razie wspomnianego wyżej uchylenia przez sąd drugiej instancji postanowienia sądu pierwszej instancji o zawieszeniu postępowania).

Za zupełną natomiast rzadkość przyjąć należy wypadek, w którym sąd drugiej instancji, uchylając zaskarżone postanowienie sądu pierwszej instancji, przekaze dane zagadnienie do ponownego rozpoznania przez ten sąd⁴. Na wyjątkowość tego wypadku warto zwrócić uwagę, gdyż z zamieszczonego w końcowej części glosowanej uchwały stwierdzenia zdaje się wynikać, iż w każdym wypadku wydania przez sąd drugiej instancji na skutek zażalenia postanowienia kasatoryjnego zachodzi konieczność odesłania sprawy sądowi pierwszej instancji celem ponownego rozpoznania przez ten sąd zagadnienia, o które w danym wypadku chodziło. Pogląd ten trudno podzielić, jak była bowiem o tym mowa powyżej, postanowienie sądu drugiej instancji uchylające zaskarżone zażaleniem postanowienie sądu pierwszej instancji pozbawia to ostatnie mocy w sposób przekreślający możliwość ponownego zajęcia się przez sąd pierwszej instancji wspomnianym zagadnieniem.

Sąd drugiej instancji rozpoznaje zażalenie na posiedzeniu niejawnym (art. 397 § 1 k.p.c.), co nie stoi jednak na przeszkodzie rozpoznaniu zażalenia na rozprawie (art. 148 § 2 w zw. z art. 391 i 397 § 1 k.p.c.) w wypadku, gdy konieczny będzie bezpośredni kontakt sądu drugiej instancji ze stronami albo ewentualne przeprowadzenie przez ten sąd dowodów. Rzecz oczywista, że wydane w wyniku takiej rozprawy postanowienie kończące postępowanie zażaleniowe podlega ogłoszeniu i będzie, zgodnie ze wspomnianą uprzednio regułą, wymagało uzasadnienia.

² Por. mój podręcznik: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. V, Warszawa 1996, s. 13.

³ Zawieszenie postępowania na mocy postanowienia sądu następuje z chwilą wydania takowego (art. 360 k.p.c.) względnie z chwilą powstania zdarzenia będącego podstawą zawieszenia (art. 174 § 2, 450 § 1 i 456 § 2 k.p.c.). Patrz cyt. wyż. mój podręcznik, s. 280.

⁴ B. Bładowski: Glosa do uchwały SN z 25.VIII.1989 r. III CZP 72/89, „Przegląd Sądowy” 1993, nr 3, s. 73.

Jak już zaznaczono, Sąd Najwyższy zajął się w uchwale, aczkolwiek nie wymagała tego treść pytania Sądu Wojewódzkiego, także kwestią doręczenia postanowienia wydanego na skutek zażalenia. Słusznie przyjmując, że rozwiązanie tej kwestii winno nastąpić na podstawie art. 387 § 3 k.p.c. (oczywiście w związku z art. 397 § 2 k.p.c.), Sąd Najwyższy poddał jednocześnie krytyce redakcję art. 387 k.p.c. Wadliwość tej redakcji ma, zdaniem Sądu Najwyższego, polegać na unormowaniu w poszczególnych paragrafach tego artykułu, a nawet w jednym paragrafie 3 różnych materii. Krytyka ta nie wydaje się słuszna. Artykuł 387 k.p.c. w istocie reguluje dwie różne kwestie dotyczące orzeczeń sądu drugiej instancji, a mianowicie kwestię uzasadnienia (§ 1 i 2) oraz kwestię doręczenia (§ 3) tych orzeczeń. Kwestie te wiążą się jednak ze sobą i stąd mogły być uregulowane w jednym artykule (por. art. 357 k.p.c.). O uzasadnieniu orzeczeń sądu drugiej instancji była już mowa. Co się tyczy doręczenia tych orzeczeń, zostało ono uregulowane w sposób jasny i nie budzący zastrzeżeń, z legistycznego punktu widzenia. Tak więc, o ile chodzi o doręczenie orzeczeń kończących postępowanie apelacyjne, obowiązuje reguła, że orzeczenia wydane i ogłoszone po przeprowadzeniu rozprawy doręcza się jedynie na wniosek strony, zaś orzeczenia wydane na posiedzeniu niejawnym (art. 373 i 374 k.p.c.) i z tej racji nie ogłoszone doręcza się z urzędu. Reguła ta zastosowana odpowiednio (art. 397 § 2 k.p.c.) do postanowień kończących postępowanie zażaleniowe oznacza, że postanowienia te, jako wydawane w zasadzie na posiedzeniu niejawnym, podlegają doręczeniu z urzędu, w razie zaś wydania wyjątkowo po przeprowadzeniu rozprawy – jedynie na wniosek strony⁵.

Dla wyczerpania problematyki uzasadnienia postanowień sądu drugiej instancji wypada zwrócić uwagę na dwie szczególne kategorie tych postanowień. Pierwsza obejmuje postanowienie o odrzuceniu kasacji (art. 393⁵ § k.p.c.). Postanowienie to wydawane jest przez sąd drugiej instancji, jednak nie w postępowaniu apelacyjnym albo zażaleniowym, lecz już w postępowaniu kasacyjnym, tj. po wniesieniu kasacji. Ponieważ jest to postanowienie kończące postępowanie w sprawie, zaskarżalne zażaleniem (art. 393¹⁸ § k.p.c.), uznać należy, iż w świetle art. 387 § 1 i 397 § 2 k.p.c. podlega ono uzasadnieniu. Identyczne rozwiązanie należałoby przyjąć co do postanowienia sądu drugiej instancji o odrzuceniu wspomnianego zażalenia⁶.

Drugą kategorię postanowień sądu drugiej instancji, o jaką tu chodzi, tworzą postanowienia dotyczące materii określonej w enumeratywnej części art. 394 § 1 k.p.c. Wymienić tu można przykładowo postanowienie co do dopuszczenia interwencji ubocznej (art. 76 i 78 k.p.c.), postanowienie co do za-

⁵ B. Bładowski: *Zażalenie*, Warszawa 1975, s. 166.

⁶ Na temat tego postępowania patrz mój artykuł: *Dopuszczalność środków odwoławczych ze względu na przedmiot zaskarżenia*, „Państwo i Prawo” 1997, nr 5, s. 29.

wieszenia postępowania (art. 182 § 3 k.p.c.), postanowienie co do skazania danej osoby na grzywnę. Postanowienia sądu pierwszej instancji w tych kwestiach podlegają uzasadnieniu na żądanie strony, a jeżeli były wydane na posiedzeniu niejawnym – z urzędu, co jednak wynika z zaskarżalności tych postanowień zażaleniem (art. 357 k.p.c.). Ten ostatni moment jest w wypadku wydania któregokolwiek z rzeczonych postanowień przez sąd drugiej instancji nieaktualny. Może to przemawiać przeciwko potrzebie uzasadniania tych postanowień. Jak przyjąć wypada, teza sformułowana w uchwale Sądu Najwyższego postanowień tych nie dotyczy.

Przy tym zastrzeżeniu i przy ponownym zaznaczeniu zbędności zamieszczonej w tezie wzmianki o doręczeniu postanowień, o jakich tam mowa, należy tezę tę zaaprobować.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 20 CZERWCA 1997 R.
II CKN 222/97**

Kasacja wniesiona przez stronę (uczestnika) nie posiadającą zdolności sądowej podlega – jako niedopuszczalna – odrzuceniu (art. 393⁵ k.p.c.).

Sytuacja procesowa, jaka zachodziła w wypadku, którego dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, była jasna. Wnioskodawca określający siebie jako stowarzyszenie o nazwie „YMCA” – Związek Młodzieży Chrześcijańskiej w Ł., złożył wniosek o wpisanie go jako właściciela nieruchomości położonej w Ł. przy ul. M. 4a do księgi wieczystej prowadzonej dla tej nieruchomości. Wnioskodawca, składając ten wniosek, nie miał jednak osobowości prawnej, a co za tym idzie, nie miał w świetle art. 64 § 1 k.p.c. zdolności sądowej, legitymował się bowiem postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Ł. o jego zarejestrowaniu w rejestrze stowarzyszeń, które to postanowienie nie było w chwili złożenia wniosku prawomocne i uległo zresztą następnie uchyleniu przez Sąd Apelacyjny w Ł. Jak słusznie zaś podnosi Sąd Najwyższy, powołując się na art. 17 ust. 1 ustawy z 7.IV.1989 r. – Prawo o stowarzyszeniach (Dz.U. nr 20, poz. 104 ze zm.), stowarzyszenie nabywa osobowość prawną i może rozpocząć działalność z chwilą uprawomocnienia się postanowienia o jego zarejestrowaniu¹. Do wspomnianych w postanowieniu Sądu Najwyższego zarzutów, jakie pod adresem Sądu Rejonowego w Ł., który dokonał żądanego przez wnioskodawcę wpisu w księdze wieczystej, podniósł Sąd Wojewódzki wykreślając ten wpis, można dodać, że Sąd Rejonowy popełnił istotne uchybienie, nie żądając przedłożenia mu postanowienia Sądu Wojewódzkiego o zarejestrowaniu wnioskodawcy w rejestrze stowarzyszeń z przewidzianym w art. 364 k.p.c. poświadczeniem (atestem) prawomocności.

W rezultacie przedstawionych wyżej okoliczności postępowania wieczystoksięgowe o wpis wnioskodawcy jako właściciela nieruchomości *quaestio- nis* dotknięte było już w chwili swego wszczęcia brakiem zdolności sądowej

¹ Powołany przepis wprowadza przewidziany w § 200 ust. 2 regulaminu wewnętrznego urzędowania sądów powszechnych wyjątek od przyjętej tam zasady, że postanowienia zarządzające wpis do rejestru (chodzi ogólnie o rejestr sądowy) są natychmiast wykonalne. P. Suski: *Rejestry sądowe (II)*, Warszawa 1994, s. 25.

wnioskodawcy. Mając charakter pierwotny, tj. datując się od chwili wszczęcia postępowania, brak ten stanowił podstawę odrzucenia wniosku o wzmiankowany wpis i rodził konieczność tego odrzucenia (art. 199 § 1 pkt 3 w zw. z art. 13 § 2 k.p.c. i art. 37 ustawy z 6.VII.1990 r. o księgach wieczystych i hipotece, Dz.U. nr 19, poz. 147 ze zm.). Wobec jednak nieodrżucenia wniosku przez sądy niższych instancji i dojścia postępowania aż do stadium kasacyjnego przed Sądem Najwyższym, odrzucenia wniosku powinien był dokonać ten Sąd, a to na podstawie art. 393¹⁶ k.p.c. W świetle tego przepisu Sąd Najwyższy powinien też był jednocześnie uchylić orzeczenia kończące postępowanie w sprawie wydanej przez sądy niższych instancji. Orzeczeniami tymi był dokonany przez Sąd Rejonowy wpis wnioskodawcy jako właściciela w księdze wieczystej i dokonane przez Sąd Wojewódzki wykreślenie tego wpisu. Według bowiem art. 49 ustawy z 6.VII.1982 r. o księgach wieczystych i hipotece (Dz.U. nr 19, poz. 147 ze zm.) w postępowaniu o wpis w księdze wieczystej orzeczeniem jest również wpis, zaś w myśl art. 30 tejże ustawy wpisem jest również wykreślenie. Uchylenie tych orzeczeń miałoby oczywiście znaczenie czysto deklaratywne, ponieważ w związku z zakończeniem postępowania przez odrzucenie wniosku nie mogłyby się one uprawomocnić. Przekraczałoby ramy glosy bliższe rozważenie, czy unormowanie art. 393¹⁶ k.p.c. w zakresie, w jakim dotyczy uchylenia przez Sąd Najwyższy wydanych w sprawie orzeczeń (wyroków), jest w ogóle potrzebne. Kwestia ta nie wiązałaby się zresztą z tematem glosy.

Brak zdolności sądowej wnioskodawcy powodował, rzecz jasna, nieważność postępowania, jakie toczyło się przed sądami niższych instancji, i z tej racji musiał być wzięty przez Sąd Najwyższy pod rozwagę z urzędu (art. 393¹¹ k.p.c.). Nieważność ta nie prowadziła jednak do uchylenia orzeczeń sądów niższych instancji, zniesienia postępowania i przekazania sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania (art. 393¹³ § 1 i 393¹⁹ w zw. z art. 386 i 13 § 2 k.p.c.). Nie wymagała o na zatem szczególnego rozważenia przez Sąd Najwyższy, a zwłaszcza dokonania głębszej wykładni prawa wiążącej sąd, któremu sprawa byłaby przekazana (art. 393¹⁷ k.p.c.). Z tego względu nie można odmówić pewnej słuszności wywodowi zamieszczonemu w końcowej części postanowienia Sądu Najwyższego.

W żadnym jednak razie rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego nie mogło polegać na odrzuceniu kasacji. Odrzucenie takie wchodzi bowiem w grę w razie niedopuszczalności kasacji (art. 393³, 393⁵ i 393⁸ k.p.c.). Przyczynami tej niedopuszczalności są zaś, poza wyraźnie wymienionym, w ustawie niezachowaniem przepisanej formy i przepisanego terminu wniesienia kasacji, brak substratu zaskarżenia, tj. nieistnienie orzeczenia, od którego kasacja byłaby wniesiona, niewłaściwość kasacji jako środka zaskarżenia ze względu na rodzaj objętego nią orzeczenia, brak legitymacji do wniesienia kasacji oraz brak inte-

resu prawnego w tym wniesieniu². Żadna z tych okoliczności w wypadku, którego dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, nie zachodziła. Dlatego też nie może ulegać wątpliwości, że kasacja była w tym wypadku dopuszczalna i stąd odrzucenie jej nastąpić nie mogło. Dodać do tego można, że na dopuszczalność kasacji nie miałyby negatywnego wpływu utrata przez wnioskodawcę zdolności sądowej bezpośrednio przed wniesieniem kasacji. W takim bowiem wypadku postępowanie musiałoby ulec zawieszeniu i ewentualnie, w następstwie tego zawieszenia, umorzeniu (art. 174 § 1 pkt 1 i 182 § 1 w zw. z art. 13 § k.p.c.).

Podnieść też należy, że odrzucenie kasacji przez Sąd Najwyższy spowodowało uprawomocnienie się zaskarżonego nią orzeczenia Sądu Wojewódzkiego o wykreśleniu w księdze wieczystej wpisu wnioskodawcy jako właściciela nieruchomości. Bez względu na ocenę merytorycznej słuszności tego orzeczenia stwierdzić wypada, iż było ono orzeczeniem wadliwym, gdyż zapadło w postępowaniu dotkniętym nieważnością. Wadliwość ta daje podstawę do wznowienia postępowania w sprawie (art. 401 pkt 2 w zw. z art. 524 k.p.c.). Konsekwencja taka byłaby wykluczona w razie odrzucenia przez Sąd Najwyższy pozwu zgodnie z ustaleniami poczynionymi w glosie.

W konkluzji poczynionych uwag sformułowana w postanowieniu Sądu Najwyższego teza musi być oceniona zdecydowanie krytycznie.

² W. Broniewicz: *Dopuszczalność środków odwoławczych w postępowaniu cywilnym ze względu na przedmiot zaskarżenia*, „Państwo i Prawo” 1997, z. 5, s. 19; tenże: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. V, Warszawa 1996, s. 235; B. Bładowski: *Przesłanki dopuszczalności rewizji cywilnej*, Warszawa 1982, s. 25; T. Ereciński: *Apelacja i kasacja*, Warszawa 1996, s. 102.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 4 LIPCA 1997 R.
III CZP 28/97**

W sprawach opiekuńczych kasacja jest niedopuszczalna tylko wtedy, gdy została oparta wyłącznie na podstawach, które uzasadniły zmianę lub uchylenie zaskarżonego postanowienia na podstawie art. 577 k.p.c.

Przyjęta w postanowieniu Sądu Najwyższego teza sformułowana została, jak wynika z uzasadnienia tego postanowienia, w związku z unormowaniem zawartym w art. 519¹ § 1 k.p.c. W myśl tego przepisu – od wydanego w postępowaniu nieprocesowym postanowienia sądu drugiej instancji nie przysługuje kasacja, jeżeli przepisy kodeksu postępowania cywilnego dotyczące rzeczono-go postępowania przewidują możliwość zmiany albo uchylenia prawomocnego postanowienia. Jednym z takich przepisów jest powołany w tezie art. 577 k.p.c., stanowiący, że sąd opiekuńczy może zmienić swe postanowienie, nawet prawomocne, jeżeli wymaga tego dobro osoby, której postępowanie dotyczy. Redakcja tego przepisu nie jest w pełni ścisła. Należy bowiem przyjąć, że sąd opiekuńczy może w jego trybie nie tylko zmienić, ale również uchylić wydane w sprawie opiekuńczej postanowienie, do którego powołany przepis się stosuje¹, oraz że może to uczynić nie tylko z własnym postanowieniem, ale także z prawomocnym postanowieniem sądu wyższej instancji². Wypada też uznać, że sąd opiekuńczy może zmienić albo uchylić w trybie art. 577 k.p.c. swoje postanowienie, chociażby było ono zaskarżone (por. art. 359 k.p.c.), i to niezależnie od tego, czy sprawa znajdowałaby się jeszcze w sądzie pierwszej czy też już w drugiej albo nawet trzeciej instancji, i że w razie takiej zmiany bądź uchylenia postępowanie przed sądem wyższej instancji staje się bezprzedmiotowe i powinno ulec umorzeniu. Jak bowiem słusznie zaznacza Sąd Najwyższy w głosowanym

¹ Por. A. Zieliński: Sądownictwo opiekuńcze w sprawach małoletnich, Warszawa 1975, s. 129; B. Dobrzański (w): Komentarz do k.p.c., wyd. II, Warszawa 1975, s. 883; J. Gudowski (w): Komentarz do k.p.c., pod red. T. Erecińskiego, Warszawa 1997, cz. I, t. II, s. 125; T. Żyznowski (w): Komentarz do k.p.c., pod red. K. Piaseckiego, Warszawa 1997, t. II, s. 349.

² Postanowienie SN z 6 listopada 1972 r. III CRN 281/72, OSNCP 1973, poz. 172, OSpIKA 1974, poz. 4 – z głosem B. Dobrzańskiego.

postanowieniu, w razie możliwości zastosowania przez zainteresowanego dwóch środków zaskarżenia, prawodawca zdecydował pozostawić zainteresowanemu tylko jeden z nich, tym zaś jest w zestawieniu z apelacją albo kasacją dochodzenie zmiany albo uchylenia postanowienia w trybie art. 577 k.p.c. Pamiętaj tu jednak należy, że zmiana albo uchylenie postanowienia w tym trybie dokonywana jest przez sąd opiekuńczy z urzędu, przy czym wyłączną przesłanką ku temu może być zmiana poglądu sądu opiekuńczego na sposób rozstrzygnięcia sprawy³. Oczywiście, zgodnie z zasadą że możliwość dokonania danej czynności przez sąd z urzędu nie wyłącza możliwości zgłoszenia w tym względzie wniosku przez uczestnika postępowania, nie ulega wątpliwości, że uczestnik postępowania w sprawie opiekuńczej może zgłosić wniosek o zmianę albo uchylenie, w trybie art. 577 k.p.c., wydanego w tej sprawie postanowienia sądu opiekuńczego albo sądu wyższej instancji⁴. W rozpatrywanej sprawie interesować nas może tylko ten ostatni wypadek. Słusznie też przyjmuje Sąd Najwyższy, że eliminująca możliwość zmiany albo uchylenia w toku instancji wydanego w sprawie opiekuńczej postanowienia w trybie art. 577 k.p.c. nie działa w sposób generalny (teoretyczny), na tej tylko zasadzie, że jest przewidziana w ustawie; musi ona zachodzić w danym wypadku w sposób realny. Z punktu widzenia teoretycznoprawnego należałoby tu jednak posługiwać się terminami „abstrakcyjny” i „konkretny”⁵.

Zmiana albo uchylenie w toku instancji postanowienia wydanego w sprawie opiekuńczej następuje na podstawie takich przepisów, jak art. 386, 393¹³ i 393¹⁵ k.p.c. w razie wadliwości postanowienia. O ile jednak zmiana albo uchylenie przez sąd drugiej instancji wydanego w sprawie opiekuńczej postanowienia sądu pierwszej instancji może nastąpić na podstawie materiału zgromadzonego zarówno w pierwszej, jak i w drugiej instancji, nie wyłączając okoliczności powstałych dopiero po wydaniu postanowienia sądu pierwszej instancji⁶, o tyle zmiana w wyniku kasacji tego rodzaju postanowienia wydanego przez sąd drugiej instancji może nastąpić tylko na zasadzie *rebus sic stantibus*, tj. tylko na podstawie materiału, który stanowił podstawę jego wydania (art. 393¹⁵ k.p.c.), uchylenie zaś rzeczonego postanowienia i ewentualnie postanowienia sądu pierwszej instancji może nastąpić tylko w razie stwierdzenia wadliwości, które istniały w chwili wydania tego postanowienia (tych postanowień). Natomiast zmiana albo uchylenie w trybie art. 577 k.p.c. wydanego w sprawie opiekuńczej postanowienia dokonywane jest przez sąd opiekuńczy, a więc poza tokiem in-

³ A. Zieliński, op. cit., s. 128.

⁴ W. Broniewicz: Postępowanie cywilne w zarysie, wyd. VI, Warszawa 1998, s. 86.

⁵ W. Broniewicz, op. cit., s. 31.

⁶ Postanowienie SN z 29 października 1996 r. III CKN 8/96, OSNC 1997, poz. 30. W głosie tego postanowienia (OSP 1997, poz. 227) J. Jagieła zajmuje stanowisko podobne do przyjętego przez Sąd Najwyższy w głosowanym tu postanowieniu.

stancji (co prawda, zmiana taka bądź uchylenie może uruchomić tok instancji, o czym dalej), na podstawie okoliczności zaszłych następnie, tj. po wydaniu bądź uprawomocnieniu się postanowienia w sprawie opiekuńczej, niezależnie od jego wadliwości. Wniesienie zaś kasacji z opartym wyłącznie na art. 577 k.p.c. wnioskiem o zmianę albo uchylenie postanowienia w sprawie opiekuńczej, wydanego przez sąd niższej instancji, byłoby nie tylko niezgodne z właściwością funkcyjną Sądu Najwyższego, ale następowałoby bez przytoczenia podstawy kasacyjnej, a przy tym z powołaniem się na okoliczności faktyczne, które nie były powołane uprzednio. Kasacja taka byłaby niedopuszczalna, stanowiłaby bowiem niewłaściwy dla wzruszenia zaskarżonego postanowienia środek prawny i nie zawierałaby przewidzianej w art. 393 k.p.c. podstawy. Chodziłoby zatem o niedopuszczalność kasacji w rozumieniu art. 393⁵ w zw. z art. 13 § 2 k.p.c., a nie w rozumieniu art. 519¹ § 1 k.p.c. Jako niedopuszczalna – kasacja taka nie mogłaby być oceniona przez Sąd Najwyższy z punktu widzenia zasadności (zasadności zgłoszonego w niej wniosku) i podlegałaby odrzuceniu (art. 393⁵ i 393⁸ § 1 k.p.c.).

Wypada wszakże zauważyć, że w określonych wypadkach kasacja może być oparta wyłącznie na okolicznościach uzasadniających zmianę albo uchylenie na podstawie art. 577 k.p.c. postanowienia wydanego w sprawie opiekuńczej. Tak będzie np. w razie wydania przez sąd opiekuńczy postanowienia oddalającego wniosek o zmianę albo uchylenie prawomocnego postanowienia w trybie art. 577 k.p.c. (jak była o tym mowa, może to być postanowienie każdej instancji), a przez sąd drugiej instancji postanowienia oddalającego apelację od postanowienia sądu opiekuńczego. Podstawą kasacji byłby w takim wypadku zarzut naruszenia art. 577 k.p.c., uzasadniony przytoczeniem okoliczności, na które skarżący powoływał się już w postępowaniu poprzedzającym wniesienie kasacji i które były w tym postępowaniu przedmiotem ustaleń sądu. W związku z tym wypada uznać, że przyjęta w głosowanym postanowieniu teza wymaga dla swej pełnej trafności uzupełnienia przez dodanie w niej po wyrazie „na” bądź na końcu wyrazów „przytoczonych dopiero w kasacji”.

Niezależnie od tego warto zauważyć, że wspomniana teza nie koreluje w pełni z art. 519¹ § 1 k.p.c. i z sytuacją, której dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego. Użyty w art. 519¹ § 1 k.p.c. wyraz „postanowienie” oznacza bowiem, stosownie do okoliczności, dwa różne postanowienia albo tylko jedno postanowienie. Pierwszy wypadek zachodzi, gdy sąd pierwszej instancji wydał postanowienie rozstrzygające sprawę, zaś sąd drugiej instancji postanowienie oddalające apelację od postanowienia sądu pierwszej instancji. Przewidziana w omawianym przepisie niedopuszczalność kasacji zachodzi w tym wypadku co do postanowienia sądu drugiej instancji, możliwość zaś zmiany albo uchylenia – po nastąpieniu prawomocności co do postanowienia sądu pierwszej instancji. Drugi wypadek zachodzi wówczas, gdy postanowienie sądu pierwszej

instancji zostało zmienione (całkowicie) wydanym na skutek apelacji postanowieniem sądu drugiej instancji. Zarówno przewidziana w art. 519¹ § 1 k.p.c. niedopuszczalność kasacji, jak i możliwość zmiany albo uchylenia prawomocnego postanowienia zachodzi tu tylko co do postanowienia sądu drugiej instancji. W sytuacji, której dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, chodziło o pierwszy wypadek, w związku z czym wzmianka w tezie tego postanowienia o zmianie lub uchyleniu zaskarżonego postanowienia jest nieuzasadniona. W sytuacji, o jakiej mowa, chodzić bowiem mogło co najwyżej o zmianę albo uchylenie postanowienia sądu pierwszej instancji po jego uprawomocnieniu się. Należy przy tym podkreślić, że orzeczenie sądu drugiej instancji oddalające apelację z istoty swojej nie nadaje się do zmiany w trybie kasacji i może być w tym trybie jedynie uchylone.

Niezależnie od tego warto, korzystając z okazji, poświęcić art. 519¹ § 1 k.p.c. kilka bardziej zasadniczych uwag. Przepis ten, jak świadczy stosunkowo obszerne mimo krótkiego okresu jego obowiązywania orzecznictwo, budzi istotne wątpliwości co do swego znaczenia. Jak już wspomniano, jest on dla oceny niedopuszczalności kasacji opartej wyłącznie na dopiero w niej powołanych podstawach zmiany albo uchylenia postanowienia – co do którego istnieje możliwość zmiany albo uchylenia w trybie odpowiedniego przepisu księgi drugiej części pierwszej kodeksu postępowania cywilnego – zgola zbędny⁷. Niedopuszczalność kasacji wynika bowiem w takim wypadku z niewłaściwości tego środka do wzruszenia postanowienia oraz z powołania się na okoliczności, które nie mogą stanowić podstawy kasacyjnej, a zatem z braku tej podstawy. Artykuł 519¹ § 1 k.p.c. nie nadaje się zresztą w ogóle do zastosowania w praktyce, gdyż w chwili właściwej do wniesienia kasacji nie wiadomo, czy przewidziana w nim w sposób abstrakcyjny możliwość zmiany albo uchylenia postanowienia ulegnie konkretyzacji po nastąpieniu prawomocności tego postanowienia⁸. Warto też zauważyć, że omawiany przepis w obecnym brzemieniu prowadzi wręcz do nieporozumień, których przykładem jest pogląd, iż w jego świetle kasacja w postępowaniu nieprocesowym jest dopuszczalna tylko od postanowień sądu drugiej instancji orzekających co do istoty sprawy, czyli nie jest dopuszczalna od postanowień nie orzekających co do tej istoty, chociażby nawet

⁷ W. Broniewicz: *Dopuszczalność środków odwoławczych ze względu na przedmiot zaskarżenia*, PiP 1997, s. 25. Odmienne przedstawia się zagadnienie, jeżeli chodzi o dopuszczalność skargi o wznowienie postępowania do postanowienia, które może być zmienione albo uchylone w trybie odpowiedniego przepisu (art. 524 § 1 k.p.c.), gdyż w chwili właściwej do wniesienia tej skargi można stwierdzić istnienie konkretnej podstawy takiej zmiany albo uchylenia; por. J. Krajewski (w): *Komentarz do k.p.c.*, pod red. J. Jodłowskiego i K. Piaseckiego, Warszawa 1989, s. 870.

⁸ Z. Świeboda (w): *Komentarz pod red. K. Piaseckiego*, t. II, s. 251.

były to postanowienia kończące postępowanie⁹. Przytoczone względy pozwalają zgłosić wniosek *de lege ferenda* o zmianę art. 519¹ § 1 k.p.c. przez nadanie mu brzmienia art. 35 dawnego kodeksu postępowania niespornego, który stanowił, że na postanowienie sądu drugiej instancji kończące postępowanie przysługuje kasacja (skarga kasacyjna). Dokonanie tej zmiany wypełniłoby istniejącą obecnie lukę ustawodawczą, polegającą na braku w kodeksie postępowania cywilnego przepisu, który by w sposób pozytywny stanowił, od czego w postępowaniu nieprocesowym przysługuje kasacja. W chwili obecnej bowiem jedynie z treści art. 519¹, który wyłącza kasację w wymienionych w nim wypadkach, oraz z zupełnie wadliwie zredagowanego i umiejscowionego przepisu art. 393⁸ § 2 zd. II k.p.c. można się dowiedzieć, że kasacja w postępowaniu nieprocesowym w ogóle jest przewidziana.

⁹ Por. cyt. w przyp. 7 mój artykuł, s. 23.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 18 LIPCA 1997 R.
II CZ 73/97**

Sprawa o wykup gruntu, na podstawie art. 231 § 1 k.c., jest „sprawą o świadczenie” w rozumieniu art. 393 pkt 1 k.p.c.

Postanowienie Sądu Najwyższego jest kolejną wypowiedzią w od dawna toczącej się w orzecznictwie i doktrynie dyskusji na temat charakteru prawnego sprawy o stwierdzenie obowiązku złożenia przez pozwanego oznaczonego oświadczenia woli (art. 64 k.c.) czy też, według innej formuły, o zobowiązanie pozwanego do złożenia takiego oświadczenia (art. 1047 k.p.c.)¹. Najczęstszymi w praktyce sprawami tego rodzaju są sprawy dotyczące obowiązku przeniesienia przez pozwanego na powoda własności względnie, jak było w danym wypadku, użytkowania wieczystego gruntu (art. 231 § 1 i 237 k.c.), zwane potocznie sprawami o wykup gruntu. W dalszym ciągu mowa będzie jedynie o własności i właścicielu gruntu, przez które to określenia należy odpowiednio rozumieć użytkowanie wieczyste i wieczystego użytkownika.

Zagadnienie, o które chodzi w postanowieniu, sprowadza się do pytania, czy sprawa o wykup gruntu jest sprawą o świadczenie. Sąd Najwyższy udzielił na w pytanie odpowiedzi twierdzącej. Dla glosatora stanowi niewątpliwie satysfakcję, że teoretyczne uzasadnienie tej odpowiedzi zaczerpnięte zostało z jego podręcznika². Uzasadnienie to można pogłębić i poszerzyć w sposób następujący.

Użyte w licznych przepisach ustawowych wyrażenie „może żądać” oznacza tyle co posiadanie uprawnienia w postaci roszczenia (np. art. 222 i 223 k.c.) albo uprawnienia kształtującego (np. art. 10 § 2 k.r.o.) Ograniczając uwagę do roszczenia, przypomnijmy jego definicję jako możliwości żądania od oznaczonego podmiotu oznaczonego zachowania się. Zachowanie się to nosi w prawie nazwę świadczenia³. Nie ulega wątpliwości, że przewidziana w art. 231 § k.p.c.

¹ Przytaczam tu sformułowania ustawowe bez wnikania w kwestię, na ile są one zadowalające. Por. J. Policzkiwicz, W. Siedlecki, W. Wengerek: *Czynności sądowe w sprawach cywilnych*, Warszawa 1959, s. 284.

² W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. 6, Warszawa 1998, s. 170.

³ Z. Radwański: *Prawo cywilne – część ogólna*, wyd. 3, Warszawa 1997, s. 89.

możność żądania przez posiadacza gruntu wobec właściciela przeniesienia własności gruntu stanowi roszczenie o wykup gruntu⁴, zaś oświadczenie właściciela o przeniesienie własności gruntu na posiadacza stanowi odpowiadające temu roszczeniu świadczenie. Zaspokojenie roszczenia posiadacza może nastąpić w drodze dobrowolnego spełnienia tego świadczenia przez właściciela, tj. w drodze zawarcia przezeń z posiadaczem umowy o przeniesienie własności gruntu. W razie uchylenia się przez właściciela od zawarcia takiej umowy, mimo zgłoszenia przez posiadacza żądania w tym względzie, posiadacz może wytoczyć przeciwko właścicielowi powództwo o zobowiązanie go do złożenia oświadczenia o przeniesieniu własności gruntu. Posiadacz może jednak wytoczyć takie powództwo również w razie niezgłoszenia uprzednio żądania, o jakim mowa. W takim wypadku żądanie to zostaje *implicite* zgłoszone w powództwie. Poza swoim zasadniczym celem, jakim jest uzyskanie wyroku o treści w nim określonej, powództwo może bowiem służyć także złożeniu przez powoda pozwanemu określonego oświadczenia woli⁵.

Wyrażone w powództwie posiadacza żądanie przeniesienia na niego przez właściciela własności gruntu jako mające charakter materialnoprawny różni się od przewidzianego w art. 187 § 1 pkt 1 k.p.c. żądania wydania wyroku w danym wypadku zobowiązującego pozwanego do przeniesienia na powoda własności gruntu. To drugie żądanie ma charakter procesowy i zostaje zgłoszone nie wobec pozwanego, ale wobec sądu. Brzmienie jego powinno odpowiadać formule ewentualnego wyroku uwzględniającego powództwo, tj. formule przyjętej w art. 1047 § 1 k.p.c. Nie jest to formuła najszcześliwsza, jako że w świetle art. 231 § 1 k.c. właściciel jest zobowiązany przenieść na posiadacza własność gruntu już od chwili wzniesienia przez posiadacza na tym gruncie budynku lub innego urządzenia. Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że zobowiązanie właściciela przez sąd dochodzone w powództwie i dokonane w ewentualnym wyroku uwzględniającym powództwo ma inny charakter niż wspomniane zobowiązanie materialnoprawne. Stwierdza ono bowiem tylko istnienie tego ostatniego, czyli istnienie obowiązku pozytywnego złożenia oświadczenia woli

⁴ J. Ignatowicz: *Prawo rzeczowe*, wyd. 6, Warszawa 1995, s. 167. Por. też M. Allerhand: *Wyroki nakazujące złożenie oświadczenia woli, Polski Proces Cywilny* 1937, s. 68.

⁵ W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 188. Warto na marginesie zaznaczyć, że w wyroku zobowiązującym pozwanego do przeniesienia na powoda własności gruntu nie potrzeba zamieszczać wzmianki, iż powód na przeniesienie to wyraża zgodę. Jak bowiem zaznaczono, swoją wolę uzyskania takiego przeniesienia powód oświadczył już przed wytoczeniem powództwa względnie w powództwie. Odmienny pogląd wyrażony w uchwale składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 7.I.1967 r. III CZP 32/66 i w głosie do tej uchwały B. Dobrzańskiego (OSP i KA 1969, poz. 97) oraz przez tegoż autora w *Komentarzu do k.p.c.* pod red. Z. Resicha i W. Siedleckiego, wyd. II, Warszawa 1976, s. 1356, jest trudny do przyjęcia.

o przeniesieniu na powoda własności gruntu i zmierza do realizacji tego obowiązku. Z tego względu wyrok, o jakim mowa, będzie wyrokiem zasądającym świadczenie. Warto tu też zwrócić uwagę na unormowanie zawarte w art. 1047 § 2 k.p.c., w myśl którego w wypadku w nim przewidzianym złożenie oświadczenia woli, do jakiego został zobowiązany pozwany, stanowi świadczenie wzajemne, czyli odpowiednik świadczenia powoda (por. art. 487 k.c.).

W świetle poczynionych ustaleń trudno podzielić dający się spotkać w literaturze pogląd, jakoby przewidziane w art. 1047 k.p.c. orzeczenie sądowe nie było orzeczeniem zasądającym świadczenie⁶.

Od chwili swojego uprawomocnienia się wyrok zobowiązujący pozwanego właściciela gruntu do złożenia oświadczenia o przeniesieniu własności gruntu na posiadacza zastępuje to oświadczenie, skutkiem czego własność gruntu przechodzi na posiadacza. Jako wywołujący taki skutek wyrok ten staje się z nastąpieniem prawomocności wyrokiem kształtującym (konstytutywnym). Pogląd taki został wyrażony w cytowanym wyżej moim podręczniku, z tym że akcentowany tam jest przede wszystkim kształtujący charakter powództwa, a co za tym idzie, i wyroku dotyczącego obowiązku złożenia przez pozwanego oznaczonego oświadczenia woli z zaznaczeniem w drugiej kolejności, że powództwo takie jest jednocześnie powództwem o zasądzenie świadczenia, w czym wykazuje podobieństwo do innych powództw będących zarówno powództwami o zasądzenie świadczenia, jak i powództwami o ukształtowanie stosunku prawnego lub prawa. Może bardziej precyzyjne ujęcie prezentowane jest w literaturze austriackiej. Wyrażony tam jest pogląd, że § 387 austriackiej ordynacji egzekucyjnej (będący odpowiednikiem art. 1047 polskiego k.p.c.) statuuje fikcję złożenia oświadczenia woli z chwilą uprawomocnienia się wyroku nakazującego pozwanemu to złożenie i że na podstawie tej fikcji wykonawczy skutek wyroku zasądającego świadczenie przeradza się w skutek kształtujący prawo⁷.

W konkluzji poczynionych uwag przyjąć należy, że powództwo o zobowiązanie właściciela gruntu do złożenia oświadczenia woli wyrażającego zgodę na wykup tego gruntu przez posiadacza jest powództwem o zasądzenie świadczenia, zaś wyrok uwzględniający takie powództwo jest wyrokiem zasądającym

⁶ K. Korzan: *Orzeczenie zastępujące oświadczenie woli w sądowym postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1977, s. 63–65. Wypada tu odnotować niezbyt jasny pogląd M. Allerhanda (*op. cit.*, s. 134), że wyroki nakazujące złożenie oświadczenia woli są wyrokami ustalającymi ubranymi w formę wyroków zasądających, przy czym wyrok ma moc deklaratywną albo konstytutywną zależnie od rodzaju stosunku prawnego.

⁷ W.H. Rechberger, D.A. Simotta: *Exekutionsverfahren*, wyd. 2, Wiedeń 1992, s. 456. W sporną kwestię, czy nieco inaczej zredagowany art. 1047 § 1 k.p.c. ustanawia również tego rodzaju fikcję (K. Korzan: *op. cit.*, s. 57), na tym miejscu nie wnिकam.

świadczenie, który z chwilą swego uprawomocnienia się staje się również wyrokiem kształtującym stosunek prawny. Przedmiotem rozpoznania i rozstrzygnięcia sądowego jest zatem sprawa o świadczenie, a więc sprawa, o jakiej mowa w art. 393 pkt 1 k.p.c.⁸ Konstatacja ta pozwala uznać przyjętą w postanowieniu Sądu Najwyższego tezę za w pełni słuszną.

⁸ W postanowieniu Sądu Najwyższego poruszona jest też, z niezbyt jasnych względów, kwestia stosunku pojęć „sprawa z powództwa o świadczenie” i „sprawa o świadczenie”. Wypada zaznaczyć że pojęcie „sprawa z powództwa o ...” nie jest w k.p.c. używane. Natomiast wielokrotnie spotykany w kodeksie termin „sprawa” oznacza głównie to, co jest w postępowaniu załatwiane, względnie samo postępowanie (W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 35). Może być przedmiotem dyskusji, w jakim znaczeniu termin ten użyty został w art. 392 k.p.c., problem jest jednak obojętny, o ile chodzi o zagadnienie, którego dotyczy glosowane postanowienie.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 10 LUTEGO 1998 R.
II CKN 600/97**

Uchybienie sądu II instancji, polegające na niewzięciu pod rozwagę – z urzędu lub w ramach zarzutu apelacyjnego – nieważności postępowania przed sądem I instancji, stanowi usprawiedliwioną podstawę kasacyjną z art. 393¹ pkt 2 k.p.c. tylko wtedy, gdy mogło mieć wpływ na wynik sprawy.

Na tle wyroku Sądu Najwyższego rysują się dwie kwestie. Pierwsza dotyczy przyjętej w wyroku tezy, druga natomiast orzeczonego w sprawie oddalenia powództwa.

Teza wyroku nasuwa następujące uwagi. Nie ulega wątpliwości, co przyjmuje również Sąd Najwyższy, że jeżeli apelacja oparta była na zarzucie nieważności postępowania przed sądem pierwszej instancji, zaś sąd drugiej instancji, uznawszy niesłuszność tego zarzutu, tj. stwierdziwszy brak wspomnianej nieważności, z tej racji apelację oddalił, wyrok jego może być zaskarżony kasacją opartą na zarzucie niewzięcia przezeń pod rozwagę tej nieważności. Użyty przez Sąd Najwyższy zwrot „niewzięcie pod rozwagę nieważności postępowania” nawiązuje do użytego w art. 393¹¹ k.p.c. zwrotu „bierze ... pod rozwagę nieważność postępowania”. Nie wdając się na tym miejscu w znaczenie tego drugiego zwrotu, którego wzorzec, jak należy się dopatrywać, znajdował się w art. 434 d.k.p.c., można przyjąć, iż niewzięcie przez sąd wyższej instancji pod rozwagę nieważności postępowania przed sądem niższej instancji polega na uznaniu, iż w danym wypadku nieważność ta nie zachodziła, czyli jeżeli stanowiła ona przedmiot podstawy środka odwoławczego – na nieuwzględnieniu tej podstawy.

Zastrzec się przy tym należy przed mogącym płynąć ze sformułowania tezy głosowanego wyroku wnioskiem, że podstawa kasacyjna polegająca na niewzięciu przez sąd drugiej instancji pod rozwagę nieważności postępowania przed sądem pierwszej instancji jest podstawą odmienną od podstawy polegającej na tej nieważności. W gruncie rzeczy bowiem rzeczona podstawa dotyczy nie czego innego jak nieważności postępowania.

Konstatacja ta ma o tyle istotne znaczenie, że nieważność postępowania stanowi bezwzględną podstawę zaskarżenia i uchylenia orzeczenia. Bezwzględność ta wyraża się zaś w założonym przez ustawodawcę wpływie, jaki nieważność ma na wynik sprawy. Założenie to jest domniemaniem ustawowym, które nie

może być obalone¹. Jeżeli zatem jako podstawa kasacyjna wskazana jest nieważność postępowania przed sądem pierwszej instancji, która nie została wzięta pod rozwagę, czyli uwzględniona przez sąd drugiej instancji, nie ma potrzeby wskazywania wpływu tej nieważności na wynik sprawy, tj. na treść rozstrzygnięcia zawartego w wyroku sądu pierwszej instancji. W świetle powyższego uznać należy, że przyjęta w głosowanym wyroku teza byłaby słuszna jedynie wówczas, gdyby nie zawierała końcowych wyrazów „tylko wtedy, gdy mogło mieć wpływ na wynik sprawy”.

Warto też zauważyć, że do sformułowania tej tezy by nie doszło, gdyby Sąd Najwyższy przy rozpoznawaniu kasacji rozpatrzył postawiony przez powoda zarzut nieważności postępowania przed sądem pierwszej instancji i – podzieliwszy pogląd sądu drugiej instancji o braku tej nieważności – kasację z tego względu oddalił². Można by się też zastanawiać, aczkolwiek nie miałyby to bezpośrednio związku z wypadkiem, którego dotyczy głosowany wyrok, czy i na ile nieważność postępowania przed sądem pierwszej instancji wywołana pozbawieniem strony możliwości obrony swych praw (art. 379 pkt 5 k.p.c.) może ulec sanacji w postępowaniu przed sądem drugiej instancji w świetle art. 381 i 382 k.p.c.

Co się tyczy orzeczonego w sprawie oddalenia powództwa, podnieść należy, co następuje. Nie ulega wątpliwości, że powództwo, niezależnie od tego, czy było zasadne w chwili wytoczenia, stało się bezzasadne w wyniku likwidacji pozwanego przedsiębiorstwa i przejścia jego majątku na Skarb Państwa. Przejście to nie mogło obejmować użytkowania wieczystego, o które toczył się proces. Przy założeniu bowiem, że grunt, którym władało pozwane przedsiębiorstwo jako użytkownik wieczysty, stanowił własność Skarbu Państwa, przyjąć należy, że użytkowanie wieczyste tego gruntu wygasło z chwilą likwidacji rzeczzonego przedsiębiorstwa. Wypada przy tym uznać, że wygaśnięcie to nastąpiło z powodu niemożności przejścia użytkowania wieczystego na Skarb Państwa, a nie – jak zdaje się wynikać z głosowanego wyroku – wskutek tego przejścia, tj. wskutek tzw. konfuzji, czyli zlania się przysługującej Skarbowi Państwa własności tego gruntu z nabytym przez Skarb Państwa w drodze następstwa prawnego po zlikwidowanym przedsiębiorstwie użytkowaniem wieczystym tego gruntu³. Przy-

¹ W. Siedlecki: *Nieważność procesu cywilnego*, Warszawa 1965, s. 112 i 132.

² Przyjęta w głosowanym wyroku teza nawiązuje do tezy powołanego w tym wyroku i w międzyczasie opublikowanego wyroku z 21.XI.1997 r. I KKN 825/97, OSNC 1998, poz. 81. Według tej drugiej tezy wzięcie przez Sąd Najwyższy pod rozwagę nieważności postępowania (art. 393¹¹ k.p.c.) dotyczy tylko nieważności postępowania przed sądem drugiej instancji. Tezę tę poddał przekonującej krytyce Andrzej Zieliński w głosie zamieszczonej w „Palestrze” nr 9–10/1998, s. 202.

³ Możliwość takiej konfuzji przyjmuje T. Smoczyński: *Wygaśnięcie użytkowania wieczystego*, „Palestra” 1971, nr 7–8, s. 10; J. Winiarz (w) *System prawa cywilnego*, t. II, Warszawa 1977, s. 586; J. Ignatowicz: *Prawo rzeczowe*, wyd. VI, Warszawa 1995, s. 183.

sługiwanie bowiem Skarbowi Państwa własności danego gruntu nie pozwala na nabycie przezeń użytkowania wieczystego tegoż gruntu.

Innymi słowy, użytkowanie wieczyste, o jakim mowa w wyroku Sądu Najwyższego, wygasło nie wskutek przejścia na Skarb Państwa, ale nie przeszło na Skarb Państwa, ponieważ wygasło w efekcie likwidacji swego podmiotu i braku podmiotu, na który mogłoby przejść. Nie przeszkadzało to wstąpieniu Skarbu Państwa do procesu w charakterze następcy procesowego pozwanego przedsiębiorstwa. W myśl bowiem art. 180 § 1 pkt 2 k.p.c. legitymację do następstwa procesowego w razie utraty przez stronę zdolności sądowej (a taka utrata polega przede wszystkim na likwidacji, czyli ustaniu w toku procesu strony nie będącej osobą fizyczną⁴) ma ogólny następca prawny tej strony.

Inną kwestią jest, czy w danym wypadku był zastosowany zarówno wyżej powołany przepis, jak i art. 174 § 1 pkt 1 k.p.c. przewidujący zawieszenie postępowania w razie utraty przez stronę zdolności sądowej. Jak się bowiem wydaje, Skarb Państwa wstąpił do procesu jako następca procesowy pozwanego przedsiębiorstwa bez uprzedniego zawieszenia postępowania i podjęcia go z udziałem Skarbu Państwa.

⁴ W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. 6, Warszawa 1998, s. 132.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 21 MAJA 1998 R.
III CKN 471/97**

W granicach kontroli zachowania warunków formalnych apelacji, którą sąd II instancji przeprowadza na podstawie art. 373 k.p.c., mieści się również sprawdzenie zasadności przywrócenia uchybionego terminu do wniesienia apelacji.

Przyjęta w postanowieniu Sądu Najwyższego teza stanowi kolejny wyraz reprezentowanego w orzecznictwie tego Sądu poglądu o możliwości sprawdzenia przez sąd *ad quem* z urzędu zasadności przywrócenia przez sąd, *a quo* terminu do wniesienia środka odwoławczego. Pogląd ten, przy pewnych początkowo wahaniach¹, utrwalił się i został najdobitniej sformułowany w powołanej w glosowanym postanowieniu uchwale składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 30.I.1968 r. III CZP 77/67² nawiązującej do kilku wydanych uprzednio orzeczeń. W literaturze został on początkowo poddany zdecydowanej krytyce i uznany za sprzeczny z prawem (*contra legem*) przez J. Lapierre'a w obszernej i znakomicie napisanej glosie do wyroku Sądu Najwyższego z 3.II.1966 I PR 66/65³. W polemice z tą krytyką W. Siedlecki stwierdził jednak, iż pogląd, o jakim mowa, jest dyskusyjny, lecz nie tak stanowczo sprzeczny z prawem, jak uznał to Lapierre, i wypowiedział się, w trybie wprowadzie warunkowym, za możliwością jego akceptacji⁴. Na innych miejscach, Siedlecki zaaprobował już stanowczo pogląd Sądu Najwyższego⁵. Takie też stanowisko zajęli inni autorzy, ograniczając się jednak do bezdyskusyjnego przytoczenia tez odpowiednich orzeczeń, a zwłaszcza cytowanej powyżej uchwały⁶.

¹ Por. wyrok Sądu Najwyższego z 17.VI.1952 r. C 656/52, PiP 1953, z. 2, s. 301.

² OSNCP 1968, poz. 202.

³ OSPiKA 1967, poz. 176.

⁴ *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, PiP 1968, z. 7, s. 134.

⁵ *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego*, PiP 1969, z. 8–9, s. 401 oraz w *Komentarzu do k.p.c.*, wyd. II, Warszawa 1975, t. I, s. 607.

⁶ K. Piasecki: *Uchybienie i przywrócenie terminu czynności procesowej strony w postępowaniu cywilnym*, „Palestra” 1961, nr 5, s. 24; F. Rosengarten: *Przywrócenie terminu a prawomocność orzeczeń sądowych*, „Palestra” 1974, nr 8, s. 49.

Przytoczone orzecznictwo Sądu Najwyższego i większość wypowiedzi doktryny, o jakich wspomniano, pochodzą z okresu, w którym przyjęty był dwuinstancyjny system sądownictwa z rewizją jako zasadniczym środkiem odwoławczym od orzeczeń sądu pierwszej instancji do sądu drugiej instancji. Wejście w życie z dniem 1.VII.1996 r. systemu trójinstancyjnego z apelacją i kasacją jako nowymi środkami odwoławczymi⁷ może nasuwać pytanie, czy wyrażany uprzednio pogląd o możliwości sądu wyższej instancji nieuwzględnienia orzeczonego przez sąd niższej instancji przywrócenia terminu do wniesienia środka odwoławczego jest nadal aktualny. Na pytanie to należy dać odpowiedź pozytywną⁸. Przepisy dotyczące kontroli dopuszczalności środków odwoławczych przez sądy, do których środki te są kierowane (art. 373 i 393⁸ § 1 oraz 397 § 2 w zw. z art. 373 k.p.c.), nie wykazują bowiem różnic w porównaniu z będącym ich odpowiednikiem art. 375 k.p.c. w poprzednim brzmieniu poza regulacją sposobu usuwania braków formalnych środków odwoławczych. W tym stanie rzeczy, dzielając utrwalone, jak się wydaje, stanowisko orzecznictwa i doktryny co do wspomnianej powyżej możliwości sądu wyższej instancji, można jedynie sformułować kilka dodatkowych uwag, stanowisko to uzasadniających lub precyzujących. Ze względu na tezę głosowanego postanowienia uwagi te poczynione będą w aspekcie apelacji, co nie znaczy, aby nie mogły odnosić się odpowiednio do problematyki związanej z kasacją.

Przed wszystkim należy zaznaczyć, że wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia apelacji zmierza do obalenia prawomocności merytorycznego orzeczenia sądu pierwszej instancji, a zatem wykazuje podobieństwo do nadzwyczajnych środków zaskarżenia orzeczeń, jak skarga o wznowienie postępowania czy rewizja nadzwyczajna. Postanowienie zawierające pozytywne rozstrzygnięcie tego wniosku, tj. przywracające termin do wniesienia apelacji, powoduje obalenie prawomocności merytorycznego orzeczenia sądu pierwszej instancji i otwarcie drogi dalszego postępowania w sprawie. Ze względu na ten swój istotny skutek postanowienie to musi podlegać kontroli ze strony sądu drugiej instancji. W przeciwnym bowiem razie dojść musielibyśmy do rozwiązań nie nadających się do przyjęcia. Wyobraźmy bowiem sobie, że sąd pierwszej instancji, nie sprawdzwszy czy po uprawomocnieniu się wydanego przezeń wyroku orzekającego rozwód żadna ze stron nie zawarła nowego związku małżeńskiego, przywrócił termin do wniesienia apelacji od tego wyroku, mimo iż związek taki został przez jedną względnie przez każdą ze stron

⁷ Art. 14 ustawy z 1.III.1996 r. o zmianie Kodeksu postępowania cywilnego, rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej – Prawo upadłościowe i Prawo o postępowaniu układowym, Kodeksu postępowania administracyjnego, ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. nr 43, poz. 189).

⁸ Tak przyjmuje T. Ereciński w *Komentarzu do k.p.c.*, Warszawa 1997, cz. I, t. I, s. 600 oraz K. Piasecki w *Komentarzu do k.p.c.*, Warszawa 1996, t. I, s. 1121.

zawarty⁹. Przyjęcie, iż sąd drugiej instancji jest w tego rodzaju wypadku związany orzecznym przez sąd pierwszej instancji przywróceniem terminu, wywoływałoby konieczność uznania, że musi on wniesioną apelację rozpoznać, co byłoby w sposób oczywisty niesłuszne. W wypadku, o jakim mowa w przytoczonym przykładzie, sąd drugiej instancji po stwierdzeniu, że przywrócenie terminu do wniesienia apelacji nastąpiło bez sprawdzenia, czy którakolwiek ze stron nie zawarła nowego związku małżeńskiego, musiałby sam dokonać tego sprawdzenia i w jego rezultacie nie tylko mógłby, ale wręcz musiałby odrzucić apelację na podstawie art. 373 k.p.c.

Przyjęcie, że postanowienie sądu pierwszej instancji o przywróceniu terminu do wniesienia apelacji podlega rozpoznaniu przez sąd drugiej instancji, prowadzi do wniosku, że postanowienie takie nie staje się prawomocne mimo niedopuszczalności odrębnego zaskarżenia aż do czasu, w którym ustanie możliwość jego rozpoznania przez sąd wyższej instancji. Sądem wyższej instancji może zaś być nie tylko sąd drugiej instancji, ale również Sąd Najwyższy jako sąd kasacyjny. Postanowienie sądu drugiej instancji o odrzuceniu apelacji z powodu wadliwości postanowienia sądu pierwszej instancji o przywróceniu terminu do wniesienia apelacji jest bowiem, jako postanowienie kończące postępowanie w sprawie, zaskarżalne kasacją (art. 392 § 1 k.p.c.). W wyniku wniesienia tej ostatniej Sąd Najwyższy będzie musiał rozpoznać raz jeszcze postanowienie sądu pierwszej instancji o przywróceniu terminu do wniesienia apelacji i rozstrzygnąć kwestię, czy przywrócenie to było prawidłowe. Jeżeli rozstrzygnięcie to będzie wymagało uprzedniego dokonania określonych ustaleń faktycznych albo będzie pozytywne, Sąd Najwyższy uchyli postanowienie sądu drugiej instancji i przekaze sprawę temu sądowi do ponownego rozpoznania. Jeżeli natomiast rozstrzygnięcie, o jakim mowa, będzie negatywne, Sąd Najwyższy kasację oddali. Poczynione powyżej ustalenia pozwalają uznać, że postanowienie o przywróceniu terminu do wniesienia apelacji należy do postanowień, o jakich mowa w art. 363 § 2 k.p.c., i że przepis ten, wbrew wyrażanym poglądom¹⁰, dotyczy nie tylko postanowień określonych w art. 380 k.p.c., ale także innych postanowień, jak np. postanowienia o przywróceniu terminu do wniesienia środka odwoławczego. Wypada też uznać, że art. 363 § 2 k.p.c. ma z mocy art. 393¹⁹ k.p.c. odpowiednie zastosowanie do postępowania przed Sądem Najwyższym.

⁹ Sądzę, że użyty przeze mnie przykład nie jest bardziej kuriozalny od wypadków, w których wydane zostały orzeczenia Sądu Najwyższego dotyczące kontroli sądu drugiej instancji nad postanowieniami sądu pierwszej instancji przywracającymi termin do zaskarżenia orzeczenia, jak np. w szczególności wyrok z 19.XII.1973 r. II CR 827/73, OSPiKA 1974, poz. 260 czy chociażby głosowane postanowienie.

¹⁰ W. Siedlecki w cyt. w przyp. 5 *Komentarzu*, t. 1, s. 567; K. Piasecki w cyt. w przyp. 8 *Komentarzu*, t. I, s. 1082; J. Niejadlik: *Kontrola rewizyjna postanowień poprzedzających wydanie wyroku w procesie cywilnym*, Warszawa 1977, s. 9, 31, 36; J. Lapierre w cyt. glosie (p. przyp. 3).

Na zakończenie należy poczynić pewną uwagę terminologiczną. Niewątpliwie w nawiązaniu do sformułowań użytych w dawniejszym orzecnictwie Sądu Najwyższego (por. np. postanowienie z 21.X.1953 r. C 88/53¹¹ oraz cyt. wyż. uchwałę z 30.I.1968 r.), warunki apelacji, których kontrolę sąd drugiej instancji przeprowadza na podstawie art. 373 k.p.c., określone zostały w głosowanym postanowieniu jako warunki formalne¹². Nie jest to określenie właściwe. Warunki, których niespełnienie powoduje odrzucenie apelacji (art. 370 i 373 k.p.c.), są warunkami dopuszczalności apelacji i obejmują takie okoliczności, jak istnienie zaskarżonego wyroku, właściwość apelacji jako środka zaskarżenia tego wyroku, legitymacja do wniesienia apelacji, interes prawny we wniesieniu apelacji, zachowanie terminu do wniesienia apelacji oraz zachowanie formy przepisanej dla apelacji¹³. Tylko ten ostatni warunek, do którego należy także uiszczenie wpisu od apelacji, może być traktowany jako formalny. Różni się on jednak swoim znaczeniem od warunków formalnych przewidzianych dla czynności procesowych stron, które muszą względnie mogą być dokonane w formie pisma procesowego. O ile bowiem niezachowanie przepisanej formy pisma procesowego przy tego rodzaju czynnościach (np. pozwu) prowadzić może do zwrotu pisma mocą zarządzenia przewodniczącego (art. 130 k.p.c.), o tyle niezachowanie formy przewidzianej dla apelacji (i innych środków zaskarżenia, o jakich mowa w art. 16 ust. 3 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych) powoduje niedopuszczalność takowej. Niedopuszczalność ta prowadzi w razie nieuzupełnienia braku do odrzucenia apelacji jako środka odwoławczego, a nie do zwrotu pisma procesowego obejmującego apelację¹⁴.

Przy uwzględnieniu ostatnio podniesionego zastrzeżenia terminologicznego należy w konkluzji poczynionych ustaleń uznać przyjętą w postanowieniu Sądu Najwyższego tezę za słuszną.

¹¹ „Nowe Prawo” 1954, nr 5–6, s. 186.

¹² Tak samo określa te warunki K. Piasecki w cyt. w przyp. 8 *Komentarzu*, t. I, s. 1119.

¹³ Por. W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. VI, Warszawa 1998.

¹⁴ T. Ereciński w cyt. w przyp. 8 *Komentarzu*, s. 533.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 15 PAŹDZIERNIKA 1997 R.
III CZ 70/97**

Jeżeli strona złożyła wniosek o zwolnienie od kosztów, to reprezentujący ją adwokat, który wnosi pismo procesowe podlegające opłacie stałej, nie ma obowiązku jej uiszczenia do czasu rozpoznania wniosku. W razie prawomocnego oddalenia wniosku, przewodniczący wezwie adwokata do uiszczenia należnej opłaty stałej.

Jak wynika z postanowienia Sądu Najwyższego, Sąd Wojewódzki działając jako sąd drugiej instancji, oddalił połączony z kasacją wniosek adwokata o zwolnienie jego mocodawcy od kosztów sądowych, które obejmowały w szczególności opłatę od kasacji mającą w danym wypadku charakter stały, i jednocześnie odrzucił kasację z powodu nieuiszczenia wspomnianej opłaty.

Postępując w ten sposób, Sąd Wojewódzki nie wziął pod uwagę kwestii terminu, w jakim powinna być uiszczona ta opłata. Nie ulega wątpliwości, że w związku ze złożeniem wniosku o zwolnienie od kosztów sądowych strona skarżąca nie potrzebowała uiszczać opłaty od kasacji w chwili jej wniesienia, gdyż w wypadku uwzględnienia tego wniosku nie miałaby w ogóle obowiązku ponoszenia kosztów sądowych, a więc i tej opłaty. Aczkolwiek bowiem zwolnienie od kosztów sądowych nie ma mocy wstecznej, działa jednak od chwili złożenia wniosku o to zwolnienie¹. Jak słusznie zaznacza to Sąd Najwyższy, złożenie wniosku o zwolnienie od kosztów sądowych czyni bezprzedmiotową kwestię opłacenia pisma (środka odwoławczego) do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia tego wniosku. Prawdopodobnie Sąd Wojewódzki uznał, że oddalenie wniosku o zwolnienie strony skarżącej od kosztów sądowych spowodowało automatycznie, już z chwilą tego oddalenia, powstanie u strony powinności uiszczenia opłaty od kasacji.

Przyjęcie tego rodzaju poglądu było jednak w każdym razie zbyt pochopne, a przy tym zupełnie nierealistyczne. Jeżeli bowiem z oddaleniem wniosku o zwolnienie strony skarżącej od kosztów sądowych połączone było w tym samym postanowieniu odrzucenie kasacji, strona ta pozbawiona

¹ J. Gudowski (w) *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego*, pod red. T. Ercińskiego, cz. I, t. I, s. 213, Warszawa 1997 i wskazane tam orzecznictwo.

została jakiegokolwiek czasowej możliwości uiszczenia opłaty od kasacji, które zapobiegłoby temu odrzuceniu. Bez znaczenia jest przy tym, czy postanowienie, o jakim mowa, wydane zostało, jak należy przypuszczać, na posiedzeniu niejawnym (art. 123 i 393⁵ k.p.c.), czy też na rozprawie i że w pierwszym z tych wypadków podlegało ono doręczeniu adwokatowi strony skarżącej (art. 357 § 2 k.p.c.). Tak czy inaczej, wraz z oddaleniem wniosku o zwolnienie strony skarżącej od kosztów sądowych nieaktualna stała się wynikająca z art. 17 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych powinność uiszczenia przez tę stronę (jej adwokata) opłaty od kasacji bez wzywania adwokata o to uiszczenie. Należy bowiem przyjąć, że uiszczenie od wniesionego przez adwokata pisma procesowego albo środka odwoławczego podlegającego opłacie stałej powinno i może nastąpić w zasadzie z chwilą wniesienia pisma (środka odwoławczego) do sądu, a najpóźniej przed przystąpieniem przez przewodniczącego do kontroli formalnej pisma (środka odwoławczego). Jeżeli zaś wymienione momenty czasowe miną bezpowrotnie wskutek postępowania o zwolnienie strony od kosztów sądowych, musi być w wypadku oddalenia wniosku o to zwolnienie stworzona nowa możliwość czasowa uiszczenia opłaty. Jedynym zaś sposobem ku temu może być wezwanie wnoszącego pismo (środek odwoławczy) przez przewodniczącego do uiszczenia opłaty w określonym terminie (art. 16 § 1 i 2 powołanej wyżej ustawy)².

Przeprowadzone rozumowanie pozwala na przyjęcie konkluzji zbieżnej z tezą postanowienia Sądu Najwyższego, a tym samym na uznanie tej tezy za w pełni słuszną³. Niewątpliwie słuszne jest też zawarte w sentencji tego postanowienia rozstrzygnięcie polegające na uchyleniu postanowienia Sądu Wojewódzkiego w części odrzucającej kasację. Tylko zresztą w tej części postanowienie Sądu Wojewódzkiego podlegało zaskarżeniu zażaleniem do Sądu Najwyższego (art. 393¹⁸ k.p.c.). Natomiast w części oddalającej wniosek strony skarżącej o zwolnienie od kosztów sądowych postanowienie Sądu Wojewódzkiego, jako niezaskarżalne, stało się prawomocne z chwilą wydania.

² Takie też stanowisko zajął Sąd Najwyższy w powołanej w glosowanym postanowieniu uchwale z 26.II.1979 r. III CZP 11/76 (OSNCP 1976 poz. 162), gdzie przyjęta została teza następująca: „Zgłoszenie wniosku o zwolnienie od kosztów sądowych w sprawie, w której pismo wniesione przez adwokata podlega opłacie wpisu stałego, zobowiązuje sąd, w razie odmownego załatwienia tego wniosku, do wezwania o uiszczenie opłaty na zasadach ogólnych.

³ Tezę tę, jak i tezę przyjętą w powołanej w przypisie 2 uchwale, uznał bez komentarza za słuszną A. Marcinkowski w odpowiedzi na pytanie prawne zamieszczone w „Palestrze” z 1998 r., nr 9–10, s. 168.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 8 STYCZNIA 1998 R.
II CKN 553/97**

Przewidziane w art. 393¹³ § 1 k.p.c. uchylenie przez Sąd Najwyższy w całości lub w części – obok zaskarżonego wyroku – także wyroku sądu pierwszej instancji i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi temu samemu lub równorzędnemu jest dopuszczalne tylko na wniosek wnoszącego kasację.

Przyjęta w wyroku Sądu Najwyższego teza nie może budzić zastrzeżeń co do swojej słuszności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że uchylenie wyroku w wyniku wniesionego od niego środka odwoławczego (apelacji, kasacji) nastąpić może wyłącznie na zawarty w tym środku wniosek (art. 368 i 393³ k.p.c.). Bez znaczenia jest przy tym, czy wniosek ten opiewa na uchylenie czy też na zmianę zaskarżonego wyroku. Wniosek o zmianę, jako idący dalej niż wniosek o uchylenie wyroku, obejmuje bowiem ze swej istoty także ten drugi wniosek. Jeżeli zatem skarżący żądał zmiany zaskarżonego wyroku, zaś sąd odwoławczy wyrok ten uchylił, przyjąć należy, że uczynił tak na wniosek skarżącego¹.

Z tego, że uchylenie wyroku przez sąd odwoławczy następuje na wniosek skarżącego, wynika, iż nie może ono nastąpić z urzędu. Jest to wyraz reguły, że to, czego sąd dokonuje w myśl ustawy na wniosek (żądanie, zarzut) nie może być dokonane z urzędu². Reguły tej nie naruszają uzasadnione szczególnymi względami unormowania, w których przewidziane jest dokonanie czegoś przez sąd na wniosek (zarzut) lub z urzędu (np. art. 25, 202, 310, 506 czy 717 k.p.c.). Podkreślić też trzeba, że w wypadkach, w których sąd dokonuje czegoś tylko na wniosek (żądanie, zarzut), wniosek taki ma znaczenie konstytutywne, tj. stanowi niezbędny warunek możliwości dokonania tego, co jest w nim wyrażone. Zdawać sobie bowiem należy sprawę z tego, że możliwość dokonania czegoś przez sąd z urzędu nie wyklucza możliwości zgłoszenia przez stronę wniosku w tym przedmiocie. Wniosek taki nie ma tu jednak wspomnianego znaczenia

¹ T. Ereciński (w) *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego*, część pierwsza, tom I, Warszawa 1997, s. 604; W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. VI, Warszawa 1998, s. 260 i 227.

² W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 85, 86.

konstytutywnego, lecz stanowi jedynie zakomunikowany sądowi pogląd strony o możliwości (celowości, potrzebie) dokonania czegoś przez sąd z urzędu³. Taki charakter ma np. wniosek powoda o wydanie wyroku zaocznego w razie istnienia ustawowych podstaw ku temu.

Przyjmując, że przewidziane w art. 393¹³ § 1 zd. II k.p.c. uchylenie przez Sąd Najwyższy w razie uwzględnienia kasacji także wyroku sądu pierwszej instancji nastąpić może tylko na wniosek skarżącego, zastanowić się wypada, kiedy z wnioskiem takim będziemy mieć do czynienia. Przede wszystkim zaznaczyć trzeba, że wniosek strony o uchylenie także wyroku sądu pierwszej instancji może wchodzić w grę tylko na wypadek uchylenia przez Sąd Najwyższy w trybie kasacji wyroku sądu drugiej instancji oddalającego apelację tejże strony od niekorzystnego dla niej wyroku sądu pierwszej instancji. Niesłuszne jednak byłoby uznanie, że wnoszący kasację zawierającą wniosek o uchylenie wspomnianego wyroku sądu drugiej instancji powinien w kasacji sformułować wniosek o uchylenie także wyroku sądu pierwszej instancji. Wniosek taki został bowiem sformułowany już w apelacji i wskutek oddalenia tejże pozostaje nadal aktualny. Ewentualne sformułowanie go również w kasacji⁴ stanowiłoby w opisaney sytuacji jedynie jego potwierdzenie czy powtórzenie przez skarżącego. Wnoszący kasację ubiega się bowiem o uchylenie wyroku sądu drugiej instancji oddalającego apelację celem ponownego rozpoznania przez ten sąd zawartego w apelacji wniosku o uchylenie wyroku sądu pierwszej instancji, a w konsekwencji celem ponownego rozpoznania sprawy przez ten drugi sąd.

Uwzględnienie kasacji od oddalającego apelację wyroku sądu drugiej instancji znajdowałoby zaś w opisaney sytuacji wyraz w jednym z dwóch możliwych rozstrzygnięć. Pierwsze polegałoby na uchyleniu jedynie wyroku sądu drugiej instancji i przekazaniu sprawy do ponownego rozpoznania temu sądowi, drugie natomiast na uchyleniu wyroków obu niższych instancji i przekazaniu sprawy do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji. Pierwsze rozstrzygnięcie byłoby aktualne wówczas, gdyby dla uchylenia wyroku sądu pierwszej instancji konieczne było poczynienie dodatkowych ustaleń faktycznych, drugie zaś wówczas, gdyby w świetle ustaleń faktycznych poczynionych w postępowaniu poprzedzającym wniesienie kasacji zachodziły pełne podstawy do uchylenia wspomnianego wyroku. Takie rozstrzygnięcie odpowiadałoby względem ekonomii procesowej. Mijałoby się bowiem z tymi względami, gdyby we wspomnianym ostatnio wypadku Sąd Najwyższy uchylił jedynie wyrok sądu drugiej instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania temu sądowi z wiążącą wykładnią prawa (art. 393¹⁷ k.p.c.), w myśl której sąd

³ W. Broniewicz: jw.

⁴ Jak np. w sprawie, której dotyczy postanowienie SN z 22.IV.1998 r. I CKN 1000/97 (OSNC 1999, poz. 6).

ten musiałby z kolei uchylić wyrok sądu pierwszej instancji i przekazać sprawę temu ostatniemu sądowi do ponownego rozpoznania. Rzeczony wypadek jest z drugiej strony jedynym wypadkiem, w którym ma zastosowanie art. 393¹³ § 1 zd. II k.p.c.⁵. Podobne rozwiązanie przewidziane jest w art. 393¹⁶ k.p.c., według którego, jeżeli pozew uległ odrzuceniu, Sąd Najwyższy uchyła wydane w sprawie wyroki i sam odrzuca pozew, zamiast polecać to odrzucenie sądowi niższej instancji (por. też art. 386 § 3 k.p.c.).

W konkluzji poczynionych uwag uznać wypada, że przyjęte w wyroku Sądu Najwyższego rozstrzygnięcie wykazuje w zestawieniu ze sformułowaną tam tezą wyraźną niekonsekwencję. Jeżeli bowiem w postępowaniu kasacyjnym zachowuje swoją aktualność zawarty w apelacji wniosek skarżącego o uchylenie wyroku sądu pierwszej instancji, zachodzi w razie uwzględnienia kasacji i pełnej zasadności wspomnianego wniosku wskazana w tezie przesłanka takiego uchylenia w trybie art. 393¹³ § 1 zd. II k.p.c. Uchylenie to, wbrew wyrażonym przez Sąd Najwyższy w końcowej części wyroku obawom, nie stanowiłoby przekroczenia granic kasacji ani działania *ex officio*. Poza omówieniem tezy wyroku Sądu Najwyższego warto zwrócić uwagę na poruszoną w tym wyroku kwestię charakteru dowodowego nie opatrzonej datą i nie podpisanej notatki. Sąd Najwyższy potraktował taką notatkę jako dokument (dowód z dokumentu), przychylając się do poglądów wyrażanych w piśmiennictwie⁶. Należy wszakże odnotować pogląd przeciwny⁷ jak również ujęcie kompromisowe, w myśl którego pismo nie podpisane stanowi tylko początek dowodu na piśmie⁸.

⁵ Jak wynika z brzmienia art. 393¹³ § 1 k.p.c., przepis ten znajdować może zastosowanie tylko w razie uwzględnienia kasacji przez uchylenie orzeczenia sądu drugiej instancji, nie wchodzi natomiast w grę w razie uwzględnienia kasacji przez zmianę orzeczenia sądu drugiej instancji oraz w razie oddalenia kasacji. Tego ostatniego wypadku dotyczy postanowienie SN z 5.XII.1997 I CKN 558/97 (OSNC 1998, poz. 112). W postanowieniu tym wyrażona została wszakże słuszna myśl, że aczkolwiek kasacja przysługuje wyłącznie od orzeczeń sądów drugiej instancji, to jednak przedmiotem kontroli ze strony Sądu Najwyższego może być pośrednio także orzeczenie sądu pierwszej instancji.

⁶ T. Ereciński: *Z problematyki dowodu z dokumentów w sądowym postępowaniu cywilnym (w) Studia z prawa postępowania cywilnego – Księga pamiątkowa ku czci Zbigniewa Resicha*, Warszawa 1985, s. 77; tenże (w) *Komentarz...*, s. 392; W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 214.

⁷ K. Knoppek: *Dokument w procesie cywilnym*, Poznań 1993, s. 36.

⁸ K. Knoppek: *op. cit.*, s. 58.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 22 CZERWCA 1998 R.
I CKN 143/98**

Nie przerywa biegu zasiedzenia wniesienie przez właściciela nieruchomości, przeciwko któremu biegnie zasiedzenie, skargi o wznowienie postępowania zakończonego orzeczeniem stwierdzającym nabycie własności w drodze zasiedzenia.

Dla oceny przyjętej w postanowieniu Sądu Najwyższego tezy konieczne jest uprzednie poczynienie kilku stwierdzeń dotyczących charakteru prawnego skargi o wznowienie postępowania. Jest ona niewątpliwie nadzwyczajnym środkiem zaskarżenia, zmierza bowiem do uchylenia względnie zmiany prawomocnego orzeczenia merytorycznego kończącego postępowanie w sprawie. Uchylenie takiej względnie zmiana wymaga zawsze przeprowadzenia określonego postępowania w sprawie. O ile jednak postępowanie przeprowadzone w następstwie wniesienia zwykłego czy też szczególnego środka zaskarżenia¹ stanowi kontynuację postępowania, w którym zapadło zaskarżone orzeczenie, o tyle postępowanie przeprowadzone w następstwie wniesienia skargi o wznowienie postępowania jest postępowaniem nowym, tj. służącym rozpoznaniu sprawy na nowo (art. 412 § 1 k.p.c.)². Jego związek z postępowaniem, w którym wydane zostało zaskarżone orzeczenie, sprowadza się do tego tylko, że zostaje wszczęte przez zaskarżenie wymienionego orzeczenia i że może w nim być w szerszym lub węższym zakresie wykorzystany materiał zgromadzony w poprzednim postępowaniu. Skoro zatem skarga o wznowienie postępowania prowadzi w razie uznania dopuszczalności wznowienia do ponownego rozpoznania sprawy, musi być uważana za czynność inicjującą nowe postępowanie w sprawie, pokrewną w tym względzie z powództwem czy też wnioskiem wszczynającym inne niż proces tego rodzaju postępowanie³. Szczególne podobieństwo wykazuje skarga

¹ Co do klasyfikacji środków zaskarżenia orzeczeń patrz mój podręcznik *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. VII, Warszawa 1999, s. 258.

² W. Siedlecki (w) *System prawa procesowego cywilnego*, t. III, Ossolineum 1986, s. 455–456.

³ W. Siedlecki, Z. Świeboda: *Postępowanie cywilne – Zarys wykładu*, Warszawa 1998, s. 321.

o wznowienie postępowania w stosunku do powództwa opozycyjnego przewidzianego w art. 840 pkt 3 k.p.c. Podobieństwo skargi o wznowienie postępowania do powództwa znajduje wyraz w art. 409 k.p.c., w myśl którego skarga ta powinna pod względem formalnym czynić zadość warunkom pozwu, czyli pisma procesowego obejmującego swoją treścią powództwo.

Zarysowany dualistyczny charakter skargi o wznowienie postępowania dał asumpt do wyrażenia w doktrynie i orzecznictwie różnego rodzaju poglądów na ten temat⁴. W poglądach tych punkt ciężkości kładziony jest bądź na jedno, bądź na drugie znaczenie skargi, albo też zajmowane jest stanowisko kompromisowe, według którego w skardze mamy do czynienia z dualizmem w jedności. Stanowisko to uznać wypada, zwłaszcza w świetle prawa polskiego, za najsluszniesze.

Uznanie skargi za czynność przyrównywalną do powództwa musi w swej konsekwencji prowadzić do przyjęcia, że wniesienie jej wywołuje skutki podobne jak wytoczenie powództwa. Do skutków tych należy zaś przede wszystkim przerwanie biegu terminów давности права cywilnego, do których należą w pierwszym rzędzie terminy przedawnienia i zasiedzenia (art. 117 i nast. oraz 175 k.c.). Rzecz jasna, przerwanie biegu wspomnianych terminów zachodzi w wypadku wniesienia skargi przez podmiot, przeciwko któremu bieg ten się odbywa i pod warunkiem uwzględnienia skargi⁵. Tak było w sprawie, której dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, o ile chodzi o skargę o wznowienie postępowania wniesioną w 1977 r. przez właściciela spornej nieruchomości. Skarga ta zmierzała do zmiany prawomocnego po stanowienia stwierdzającego zasiedzenie własności tej nieruchomości przez wnioskodawczynię polegającej na oddaleniu wniosku o to stwierdzenie.

Ponieważ w zasadzie każde orzeczenie oddalające powództwo względnie wnioszek wszczynający postępowanie w sprawie jest orzeczeniem ustalającym⁶, uznać trzeba, że właściciel spornej nieruchomości, ubiegając się we wspomnianej powyżej skardze o oddalenie wniosku o stwierdzenie zasiedzenia, dokonał czynności mającej na celu ustalenie, że wnioskodawczyni nie była własności rzeczowej nieruchomości, a *eo ipso*, że własność ta przysługuje w dalszym ciągu jemu. Była to zatem czynność przerywająca w świetle art. 125 § 1 pkt 1 w zw. z art. 175 k.c. bieg terminu zasiedzenia nieruchomości przez wnioskodawczynię. Z tego względu zawarty w uzasadnieniu głosowanego postanowienia pogląd, że skarga właściciela spornej nieruchomości o wznowienie postępowania stanowiła jedynie działanie zmierzające do usunięcia przeszkody

⁴ Przegląd tych poglądów daje M. Sawczuk w monografii *Wznowienie postępowania cywilnego*, Warszawa 1970, s. 14 i nast.

⁵ M. Sawczuk: *op. cit.*, s. 137.

⁶ Por. cyt. wyż. mój podręcznik, s. 234.

uniemożliwiającej mu podjęcie innych czynności mających na celu odzyskanie władztwa nad nieruchomością lub ustalenia jego prawa własności do niej, może być uznany za słuszny tylko o ile chodziłoby o ewentualne powództwo windykacyjne. Oddalenie bowiem w wyniku skargi o wznowienie wniosku o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości przez wnioskodawczynię przywracało właścicielowi roszczenie o wydanie nieruchomości (art. 222 i 223 k.c.) i czyniło bezzasadny ewentualny zarzut braku u niego tego roszczenia. Oddalenie to powodowało natomiast bezzasadność ewentualnego powództwa właściciela przeciwko wnioskodawczyni o ustalenie jego prawa własności spornej nieruchomości, a to z powodu braku interesu prawnego w wytoczeniu takiego powództwa. Skoro bowiem, jak była o tym mowa, oddalenie w wyniku skargi o wznowienie postępowania wniosku o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości oznaczało ustalenie istnienia tej własności u dotychczasowego właściciela, ten ostatni nie miałby interesu prawnego w ustaleniu tej własności w drodze specjalnego powództwa.

W konkluzji poczynionych uwag należy przyjąć w postanowieniu Sądu Najwyższego tezę uznać za nietrafną.

Warto też dodać, że wobec nader lakonicznego opisu w postanowieniu przebiegu postępowania w sprawie, nie wiadomo, w jaki sposób doszło do wydania przez Sąd Rejonowy postanowienia z 6.XI.1990 r. Należy przypuszczać, że nastąpiło to w wyniku złożenia przez wnioskodawczynię na podstawie art. 523 zd. II k.p.c. wniosku o zmianę prawomocnego postanowienia tego Sądu z 17.XII.1985.⁷

⁷ Por. B. Dobrzański (w) *Komentarz do k.p.c.* pod red. Z. Resicha i W. Siedleckiego, wyd. II, Warszawa 1975, s. 814.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 17 LIPCA 1997 R.
III CKN 149/97**

Zarzut lakoniczności uzasadnienia zaskarżonego orzeczenia sam przez się nie jest równoznaczny z naruszeniem przepisu art. 328 § 2 k.p.c., bowiem o jego naruszeniu świadczyłoby dopiero wykazanie, że uzasadnienie zaskarżonego orzeczenia pozbawione jest konkretnych elementów, o których mowa w tym przepisie. Lakoniczne, a więc w pewnym sensie zwięzłe, uzasadnienie może zawierać wszystkie elementy wymagane przez art. 328 § 2 k.p.c.

Na tle wyroku Sądu Najwyższego rysują się dwa zagadnienia, a mianowicie czy niewłaściwe (w danym wypadku zbyt lakoniczne) uzasadnienie orzeczenia sądowego może stanowić usprawiedliwioną podstawę kasacyjną oraz czy usunięcie niezgodności między stanem prawnym ujawnionym w księdze wieczystej a rzeczywistym stanem prawnym może nastąpić wobec osoby nieżyjącej.

Dla rozstrzygnięcia pierwszego zagadnienia konieczne jest poczynienie kilku uwag dotyczących znaczenia uzasadnienia orzeczenia sądowego. Uzasadnienie to jest, obok sentencji, jedną z dwóch części składowych orzeczenia. To ostatnie stanowi zaś czynność decyzyjną sądu, tj. czynność polegającą na rozstrzygnięciu co do istoty sprawy albo określonej kwestii proceduralnej. Jednakże element decyzyjny tkwi wyłącznie w sentencji orzeczenia. Uzasadnienie pozbawione jest tego elementu, zawiera natomiast wskazanie podstawy faktycznej i wyjaśnienie podstawy prawnej rozstrzygnięcia wyrażonego w sentencji (art. 328 § 2 k.p.c.). Jego sporządzenie następuje przy tym chronologicznie później niż sporządzenie i ewentualne ogłoszenie sentencji i już chociażby z tego względu nie może mieć wpływu na określony w sentencji wynik sprawy, co zaznacza Sąd Najwyższy w końcowej części swojego wyroku. Nie ma też ono, poza wypadkiem przewidzianym w art. 358 k.p.c., znaczenia dla powstania mocy wiążącej, skuteczności i wykonalności orzeczenia związanej z jego wydaniem i może służyć jedynie do sprecyzowania granic powagi rzeczy osądzonej orzeczenia merytorycznego (art. 366 k.p.c.), w razie zaś wadliwości może dawać podstawę do wykładni orzeczenia (art. 352 k.p.c.)¹. Skoro zatem

¹ A. Mączyński: *Znaczenie i rola uzasadnienia orzeczenia sądowego*, „Państwo i Prawo” 1970, z. 11, s. 755 i 756.

uzasadnienie orzeczenia nie może z natury rzeczy mieć wpływu na wynik sprawy, przytoczenie w kasacji jako jej podstawy zarzutu wadliwości uzasadnienia zaskarżonego orzeczenia przesądza z góry, tj. bez wnikania w kwestię trafności (nietrafności) tego zarzutu, iż podstawa ta jest nieusprawiedliwiona. W braku innej, usprawiedliwionej podstawy kasacyjnej prowadzić to musi bezwzględnie do oddalenia kasacji. Wniosek ten pozwala, przy uznaniu słuszności przyjętej w wyroku Sądu Najwyższego tezy, sformułować ogólniejszą zasadę, że wadliwość uzasadnienia orzeczenia sądu drugiej instancji, jako nie mająca wpływu na wynik sprawy, nie może stanowić usprawiedliwionej podstawy kasacyjnej prowadzącej do uchylenia tego orzeczenia².

W wypadku, którego dotyczy wyrok Sądu Najwyższego, w kasacji była przytoczona druga podstawa polegająca na zarzucie naruszenia przez sąd drugiej instancji art. 10 ustawy z 16.VII.1982 r. o księgach wieczystych i hipotece (Dz.U. nr 19, poz. 147 ze zm.) przez błędne przyjęcie, iż powodowi nie przysługuje przewidziana w tym przepisie możliwość żądania usunięcia niezgodności treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym. Zarzut ten był całkowicie chybiony. Powód dochodził bowiem w powództwie stwierdzenia, że w księdze wieczystej nieruchomości, którą jako jedyny spadkobierca dziedziczy po swoich dziadkach, powinni być wpisani jako właściciele ci ostatni zamiast figurującego tam Skarbu Państwa. Innymi słowy, powód wystąpił z żądaniem, z którym mogli wystąpić jego dziadkowie, co, jak słusznie uznał Sąd Najwyższy, nie znajdowało podstaw w prawie materialnym. Brak tych podstaw miał zaś dwie przyczyny. Po pierwsze, śmierć obojga dziadków powołała do ustania ich podmiotowości prawnej, w tym podmiotowości odnoszącej się do prawa własności wspomnianej nieruchomości i związanej z tym prawem możliwości żądania usunięcia niezgodności treści księgi wieczystej z rzeczywi-

² Wadliwość uzasadnienia nie może również stanowić podstawy rewizji nadzwyczajnej, w szczególności od orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego (art. 57 ust. 2 ustawy o NSA i art. 10 ustawy z 1.III.1996 r. o zmianie kodeksu postępowania cywilnego..., Dz.U. nr 43, poz. 189). Aczkolwiek bowiem art. 417 § 1 i 423 § 1 k.p.c. przewidywały możliwość ograniczenia rewizji nadzwyczajnej do zaskarżenia uzasadnienia prawomocnego orzeczenia, to jednak ze względu na uchylenie tych przepisów wraz ze wszystkimi przepisami k.p.c. o rewizji nadzwyczajnej (art. 1 pkt 55 cyt. ustawy) i poddania jej rozpoznania przepisom o kasacji, wspomniana możliwość wygasła. Odmienny pogląd zdaje się wyrażać B. Adamiak (w) B. Adamiak, J. Borkowski: *Polskie postępowanie administracyjne i sądowniczo-administracyjne*, wyd. 6, Warszawa 1999, s. 393. Zagadnienie ma znaczenie przejściowe, gdyż w świetle art. 236 Konstytucji przepisy dotyczące rewizji nadzwyczajnej od orzeczeń NSA mają obowiązywać do czasu wejścia w życie ustaw wprowadzających dwuinstancyjność postępowania sądowniczo-administracyjnego, ustawy te muszą zaś być uchwalone przed upływem 5 lat od wejścia Konstytucji w życie.

stym stanem prawnym (przy założeniu oczywiście istnienia tego prawa i możliwości w rzeczywistości). Prawo to i możliwość przeszły w drodze spadkobrania na inny podmiot, a mianowicie na powoda. Skutkiem tego jedynie on mógł dochodzić usunięcia niezgodności treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym i to tylko przez wpisanie jego, a nie dziadków, jako właściciela nieruchomości. Po drugie, nawet gdyby dziadkowie powoda jeszcze żyli, powód nie mógłby we własnym imieniu dochodzić w powództwie usunięcia niezgodności treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym przez wpisanie do księgi jako właścicieli nieruchomości dziadków w miejsce Skarbu Państwa. Tego rodzaju podstawienie procesowe powoda w miejsce jego dziadków nie znajdowałoby bowiem podstawy w żadnym przepisie prawnym³. Dochodzić w powództwie usunięcia niezgodności treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym przez wpisanie ich jako właścicieli nieruchomości mogliby wówczas jedynie dziadkowie powoda, on zaś mógłby co najwyżej działać w ich imieniu jako pełnomocnik procesowy (art. 87 § 1 k.p.c.).

W wyroku swoim Sąd Najwyższy zajął się także kwestią charakteru prawnego powództwa o usunięcie niezgodności treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym. Za dawniejszym orzecznictwem Sąd Najwyższy przyjął, iż jest to szczególny rodzaj powództwa o ustalenie, odmienny wprawdzie od powództwa o ustalenie przewidzianego w art. 189 k.p.c., podobny wszakże do niego ze względu na przesłankę interesu prawnego w ustaleniu rzeczywistego stanu prawnego. Zauważyć jednak należy, że przesłanka ta wchodzi w grę również przy powództwie o zasądzenie świadczenia i że to powództwo, tak jak zresztą każde powództwo, zmierza do ustalenia istnienia albo nieistnienia prawa lub stosunku prawnego⁴. W literaturze został zaś wyrażony pogląd, że powództwo z art. 10 ustawy o księgach wieczystych i hipotece jest powództwem o wydanie orzeczenia zastępującego z chwilą swego uprawomocnienia się oświadczenie woli określonej osoby (art. 64 k.c. i art. 1147 § 1 k.p.c.)⁵. Bez wątplenia, problematyka powództwa i orzeczenia potrzebnego do usunięcia niezgodności treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym (art. 10 i 31 ust. 2 powołanej ustawy) jest złożona i nie może być rozpatrzona w ramach niniejszej glosy. Nic wiąże się ona zresztą bezpośrednio z treścią wyroku Sądu Najwyższego, a zwłaszcza z treścią przyjętej na tle tego wyroku tezy.

³ Na temat podstawienia procesowego zob. W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. VII, Warszawa 1999, s. 145.

⁴ W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 32, 171 i 232.

⁵ A. Szpunar: *Roszczenie o uzgodnienie treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym*, „Rejent” 1997, nr 12, s. 13.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1998 R.
I CKN 265/98**

**Od wyroku sądu antymonopolowego uchylającego decyzję Prezesa Urzędu
Ochrony Konkurencji i Konsumentów nie przysługuje kasacja.**

Zarówno przyjęte w wyroku Sądu Najwyższego wnioski prawne i sformułowana na jego tle teza, jak i będąca ich podstawą argumentacja zasługują na pełną aprobatę. W tym stanie rzeczy w głosie mogą być poczynione jedynie pewne uwagi potwierdzające wyrażone w wyroku stanowisko.

W ustawie przewidzianych jest kilka wypadków, w których następstwem postępowania administracyjnego może być postępowanie cywilne. Jeden z tych wypadków zachodzi w razie wniesienia do sądu antymonopolowego odwołania od decyzji Prezesa Urzędu Ochrony Konsumentów czy też od decyzji Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki. Wypadek ten wykazuje podobieństwo z wniesieniem do sądu okręgowego (sądu ubezpieczeń społecznych) odwołania od decyzji organu rentowego (art. 477³ k.p.c.)¹. Wniesienie każdego ze wspomnianych odwołań wszczyna proces cywilny, jest zatem pod tym względem czynnością analogiczną do wytoczenia powództwa i następuje, tak jak to ostatnie, przed sądem pierwszej instancji, którym jest odpowiedni sąd okręgowy.

O ile jednak postępowanie sądowe wszczęte wniesieniem odwołania od decyzji organu rentowego jest postępowaniem trójinstancyjnym, obejmującym obok postępowania przed sądem pierwszej instancji także postępowanie apelacyjne (por. art. 477^{14a} k.p.c.) i kasacyjne (w tym względzie można zakwestionować określenie w głosowanym wyroku tego postępowania jako dwuinstancyjnego), o tyle postępowanie wszczęte wniesieniem odwołania do sądu antymonopolowego jest postępowaniem dwuinstancyjnym, gdyż od wyroku tego sądu jako sądu pierwszej instancji² służy kasacja, nie służy natomiast apelacja. Wskazuje na to brzmienie art. 479³⁵ § 2 k.p.c., w myśl którego od wyroku

¹ B. Adamiak, J. Borkowski: *Polskie postępowanie administracyjne i sądowoadministracyjne*, wyd. 6, Warszawa 1999, s. 327.

² Na temat pierwszoinstancyjnego charakteru sądu antymonopolowego patrz T. Ereciński: *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego*, część pierwsza, t. 2, wyd. II, Warszawa 1999, s. 913 i nast. oraz powołane tam piśmiennictwo.

sądu antymonopolowego przysługuje kasacja do Sądu Najwyższego, oraz zawarte w art. 479³⁵ § 1 k.p.c. unormowanie odsyłające, o ile chodzi o ten wyrok, do art. 387 i 388 k.p.c. dotyczących wyroku sądu drugiej instancji wydanego w następstwie apelacji. Jak trafnie zaznacza Sąd Najwyższy, gdyby od wyroku sądu antymonopolowego przysługiwała apelacja, powołane dwa artykuły, jako wchodzące w skład uregulowań apelacji, znajdowałyby wobec tego wyroku zastosowanie bez potrzeby szczególnego wskazania w tym względzie. Wypada też zaznaczyć, że dwuinstancyjność postępowania sądowego w sprawach z zakresu przeciwdziałania praktykom monopolistycznym oraz w sprawach z zakresu regulacji energetyki spełnia przewidziane w art. 176 ust. 1 Konstytucji wymagania dwuinstancyjności (por. też art. 236 ust. 2 Konstytucji).

Nie od rzeczy będzie wzmianka, że kasacja od wyroku sądu antymonopolowego, jako sądu pierwszej instancji, wykazuje pewne podobieństwo do przewidzianej w § 566a niemieckiego k.p.c. tzw. Sprungrevision (*revisio per saltum*). Stanowi ona rewizję (która w prawie procesowym niemieckim jest odpowiednikiem istniejącej w prawie polskim kasacji) wniesioną od wyroku sądu pierwszej instancji i przenoszącą sprawę bezpośrednio do sądu trzeciej instancji z pominięciem instancji drugiej (apelacyjnej). Wniesienie takiej rewizji wymaga zezwolenia strony przeciwnej i oznacza zrzeczenie się apelacji przez skarżącego. Jak zaznacza się w literaturze, rewizja, o jakiej mowa, aktualna jest w wypadkach, w których występuje zagadnienie prawne o zasadniczym i ogólnym znaczeniu, nie ma natomiast potrzeby dokonywania ani oceny ustaleń faktycznych³.

Za w pełni słuszne uznać też należy przyjęte w wyroku Sądu Najwyższego rozstrzygnięcie polegające na odrzuceniu kasacji. Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że wyrok sądu antymonopolowego uchylający zaskarżoną decyzję Prezesa danego urzędu nie jest wyrokiem kończącym postępowanie w sprawie, gdyż nie zamyka takowego, lecz przeciwnie, otwiera drogę jego dalszego przebiegu. Wskutek bowiem tego uchylenia postępowanie i sprawa powracają do stanu, jaki zachodził bezpośrednio przed wydaniem uchylonej decyzji. Wydana zatem musi być nowa decyzja Prezesa danego urzędu, od której będzie mogło być wniesione kolejne odwołanie do sądu antymonopolowego. Sytuacja kształtuje się tu analogicznie jak w wypadku wydania przez sąd drugiej instancji wyroku uchylającego zaskarżony apelacją wyrok sądu pierwszej instancji i przekazującego sprawę temu ostatniemu sądowi do ponownego rozpoznania. Od tego rodzaju wyroku sądu drugiej instancji kasacja nie przysługuje, w razie zatem jej wniesienia podlega ona odrzuceniu⁴. Trzeba jedynie zaznaczyć, że wyrok sądu

³ L. Rosenberg, K. H. Schwab: *Zivilprozessrecht*, wyd. 10, München 1969, s. 747.

⁴ T. Ereciński: *op. cit.*, s. 665 i powołane tam piśmiennictwo; W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. 7, Warszawa 1999, s. 275.

antymonopolowego uchylający zaskarżoną decyzję Prezesa danego urzędu ogranicza się do tego uchylenia, nie zawiera zatem orzeczenia o przekazaniu sprawy Prezesowi do ponownego rozpoznania. Sprawa po prostu powraca do Prezesa celem przeprowadzenia przez niego odpowiedniego postępowania administracyjnego.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 8 PAŹDZIERNIKA 1998 R.
II CKN 251/98**

Sprawa, w której powodowie – członkowie spółdzielni – żądają nakazania pozwanej spółdzielni mieszkaniowej sprostowania (zmiany) zaświadczenia stwierdzającego wysokość ich zadłużenia z tytułu kredytu i odsetek, jest sprawą o świadczenie w rozumieniu art. 393 pkt 1 k.p.c.

Brzmienie przyjętej w postanowieniu Sądu Najwyższego tezy nasuwa dość istotną wątpliwość. Mowa w niej jest bowiem, podobnie jak w kilku miejscach uzasadnienia postanowienia, o żądaniu powodów nakazania pozwanej spółdzielni sprostowania (zmiany) zaświadczenia stwierdzającego wysokość zadłużenia powodów z tytułu kredytu i odsetek. Przyjąć by zatem należało, że powodowie żądali wystawienia przez spółdzielnię jednego zaświadczenia dotyczącego ich łącznego zadłużenia wobec niej. Jak jednak wynika z treści przytoczonego przez Sąd Najwyższy wyroku Sądu Rejonowego, powodom wydane zostały uprzednio poszczególne zaświadczenia o zadłużeniu każdego z nich, a zatem dochodzili oni sprostowania (zmiany) tych zaświadczeń. Tylko takie ujęcie może być uznane za trafne. Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że na każdym z powodów ciążyło jego własne, odrębne zadłużenie wobec spółdzielni, nie istniało zaś jakieś wspólne tego rodzaju zadłużenie wszystkich powodów. Każdy też z powodów mógł w oddzielnym powództwie dochodzić sprostowania (zmiany) wydanego mu przez spółdzielnię zaświadczenia o jego obciążeniu wobec niej. Decydując się na łączne dochodzenie sprostowania (zmiany) zaświadczeń wydanych każdemu z nich z osobna, powodowie spowodowali powstanie między nimi współuczestnictwa procesowego formalnego (art. 72 § 1 pkt 2 k.p.c.). Tworzyli oni jako grupa osób stronę powodową, przedmiot sporu stanowiły natomiast roszczenia poszczególnych z nich o sprostowanie (zmianę) wydanych im zaświadczeń i odpowiadające tym roszczeniom zobowiązania spółdzielni. Były to niewątpliwie roszczenia o zobowiązania jednego rodzaju, oparte na jednakowej podstawie faktycznej i prawnej. Wypadek ten stanowił wręcz akademicki przykład wspomnianego współuczestnictwa.

Co się tyczy kwestii z punktu widzenia przyjętej na tle postanowienia Sądu Najwyższego tezy zasadniczej, a mianowicie czy sprawa o sprostowanie (zmianę) zaświadczenia stwierdzającego wysokość zadłużenia strony powodowej

względem strony pozwanej, a właściwie o wydanie (wystawienie) zaświadczenia zawierającego treść skorygowaną czy też korygującą w stosunku do zaświadczenia wydanego uprzednio, jest sprawą o świadczenie w rozumieniu art. 393 pkt 1 k.p.c., należy podzielić stanowisko zajęte w tym względzie przez Sąd Najwyższy. Zachowanie się bowiem spółdzielni wobec jej członka polegające na wydaniu zaświadczenia o wysokości zadłużenia tego członka względem spółdzielni z tytułu odsetek i kredytów nie może być zakwalifikowane inaczej niż jako świadczenie. Jest to świadczenie majątkowe, aczkolwiek niepieniężne¹. Stanowi ono szczególny rodzaj świadczenia polegającego na wydaniu uprawnionemu przez zobowiązanego określonego dokumentu i może być przyrównane do przedstawienia wierzycielowi stosunku zobowiązaniowego przez zobowiązanego do złożenia rachunku z zarządu pisemnego zestawienia wpływów i wydatków (art. 460 k.c.)².

Jako świadczenie majątkowe, wydanie zaświadczenia, o jakim mowa w postanowieniu Sądu Najwyższego, powinno być w razie wytoczenia powództwa o to świadczenie czy też wniesienia w sprawie świadczenia tego dotyczącej apelacji albo kasacji ocenione w pieniądzu celem określenia wartości przedmiotu sporu (art. 187 § 1 pkt 1 k.p.c.) względnie wartości przedmiotu zaskarżenia (art. 368 i 393 pkt 1 k.p.c.). Jedynym kryterium pozwalającym na taką ocenę może być wysokość sumy odsetek i kredytu. W wypadku, którego dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, za kryterium to przyjęto, jak sądzić należy, wysokość odsetek i kredytów wynikającą z wystawionych przez spółdzielnię, a zakwestionowanych przez powodów zaświadczeń. Wzięto przy tym pod uwagę sumę odsetek i kredytów obciążających łącznie wszystkich powodów (art. 72 § 1 pkt 2 k.p.c.)³. Suma ta uzasadniała jako wartość przedmiotu sporu właściwość rzeczową Sądu Rejonowego (art. 17 pkt 4 k.p.c.), była jednak niedostateczna dla przyjęcia dopuszczalności kasacji (art. 393 pkt 1 k.p.c.). Z tego względu ta ostatnia musiała ulec odrzuceniu. Skoro nie uczynił tego sąd drugiej instancji (art. 393⁵ k.p.c.), musiał to uczynić Sąd Najwyższy (art. 393⁸ § 1 k.p.c.).

Wskutek tego odrzucenia uprawomocnił się zaskarżony kasacją wyrok Sądu Wojewódzkiego nakazujący pozwanej spółdzielni sprostowanie zaświadczeń o wysokości zadłużeń powodów. Wyrok ten stał się zatem tytułem egzekucyjnym w rozumieniu art. 777 § 1 pkt 1 k.p.c. W razie niewykonania

¹ W. Czachórski: *Zobowiązania – zarys wykładu*, wyd. 7, Warszawa 1994, s. 71 i 80.

² Jako przykłady tego rodzaju czynności podaje się w literaturze wystawienie dokumentu i złożenie rachunków. E. Wengerek: *Postępowanie zabezpieczające i egzekucyjne*, wyd. III, Warszawa 1998, s. 662 i 672.

³ Tego rodzaju określenie wartości przedmiotu sporu oraz wartości przedmiotu zaskarżenia nie było w pełni prawidłowe (por. postanowienie SN z 17.I.1997 I PKN 65/96, OSNAPUS 1997, poz. 317). Nie miało to jednak znaczenia z punktu widzenia dopuszczalności kasacji.

dobrowolnie zawartego w tym wyroku nakazu, powodowie mogliby uzyskać na wyroku klauzulę wykonalności i żądać na podstawie tak powstałego tytułu wykonawczego (art. 776 k.p.c.) wszczęcia egzekucji (art. 796 i 797 k.p.c.). Byłaby to egzekucja świadczenia niepieniężnego polegającego na tzw. czynności niezastępowalnej, tj. takiej, której za dłużnika inna osoba wykonać nie może i której wykonanie zależy wyłącznie od jego woli. Jako taka egzekucja ta należałaby do kompetencji sądu jako organu egzekucyjnego (a nie do komornika) i polegałaby na wyznaczeniu spółdzielni terminu do wykonania czynności i zastosowaniu w razie bezskutecznego upływu tego terminu środka przymusu w postaci grzywny (art. 1050 k.p.c.).

Dla uniknięcia nieporozumień warto zaznaczyć, że w wypadku, o jakim mowa, nie miałyby zastosowania art. 1047 k.p.c. i art. 64 k.c., w których przewidziane jest zastąpienie oświadczenia woli danej osoby przez prawomocny wyrok stwierdzający jej obowiązek złożenia takiego oświadczenia, a to z tej prostej przyczyny, że wystawienie przez spółdzielnię zaświadczenia o wysokości zadłużenia jej członka z tytułu odsetek i kredytu nie jest oświadczeniem woli⁴.

⁴ E. Wengerek: jw.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 26 LISTOPADA 1999 R.
III CKN 468/98**

- 1. Dopuszczalna jest kasacja od wyroku rozwodowego tylko w części orzekającej o winie rozkładu pożycia. Uchylenie wyroku tylko w zaskarżonej części nie jest jednak możliwe, natomiast możliwość jego zmiany zależy od spełnienia przesłanek określonych w art. 398¹⁵ k.p.c.**
- 2. Art. 378 § 3 k.p.c. nie ma zastosowania w postępowaniu kasacyjnym.**

Postanowienie:

Kasacja od wyroku orzekającego rozwód, której wniosek w sposób wyraźny określa, iż skarżąca domaga się uchylenia zaskarżonego wyroku wyłącznie w części orzekającej o winie, jest niedopuszczalna.

Glosa¹

Zarówno w zamieszczonych powyżej postanowieniu i wyroku, jak i w dawniejszym orzecznictwie Sądu Najwyższego, w którym rozpatrywana była kwestia zaskarżalności wyroku rozwodowego tylko w zakresie orzeczenia o winie rozkładu pożycia małżonków, przyjmuje się, że chodzi o zaskarżalność rzeczowego wyroku w części zawierającej wspomniane orzeczenie. Jednocześnie jednak wyrażany jest, jako konsekwencja głoszonej w orzecznictwie i doktrynie zasady integralności wyroku rozwodowego, pogląd, że zaskarżenie go tylko we wspomnianej części, podobnie jak zaskarżenie go tylko w części zawierającej orzeczenie dotyczące wspólnego małoletniego dziecka małżonków lub w części dotyczącej ich wspólnego mieszkania, obejmuje całość wyroku, a więc również orzeczenie o rozwiązaniu małżeństwa. Pogląd ten nasuwa następujące uwagi.

W myśl art. 57 k.r.o., orzekając rozwód, tj. rozwiązanie małżeństwa, sąd orzeka także, czy i który z małżonków ponosi winę rozkładu pożycia, chyba że małżonkowie zgodnie żądali zaniechania orzekania o winie. Natomiast, stosownie do art. 58 § 1 i 2 k.r.o., w wyroku orzekającym rozwód sąd rozstrzyga (orzeka) również w wymienionych tam sprawach dotyczących wspólnego

¹ Glosa dotyczy obu powyższych orzeczeń SN: II CKN 280/99 i III CKN 468/98.

małoletniego dziecka małżonków oraz ich wspólnego mieszkania. Ze stylizacji powołanych przepisów wynika, że o ile rozstrzygnięcie (orzeczenie) w sprawach dotyczących wspólnego małoletniego dziecka oraz rozstrzygnięcie (orzeczenie) w sprawach dotyczących wspólnego mieszkania małżonków stanowią oddzielne od orzeczenia rozwodu części wyroku rozwodowego, o tyle orzeczenie co do winy rozkładu pożycia jest tylko elementem orzeczenia rozwodu jako zasadniczej, a częstokroć jedynej (jeżeli tak można powiedzieć) części wyroku rozwodowego². Znajduje to wyraz w sposobie redagowania sentencji wyroku rozwodowego. Jeżeli poza orzeczeniem rozwodu sentencja ta obejmuje także orzeczenie dotyczące dziecka, orzeczenie dotyczące mieszkania oraz ewentualnie orzeczenie o podziale majątku wspólnego małżonków, każde z tych orzeczeń ujęte jest w osobny punkt, przy czym punkt pierwszy zawiera orzeczenie o rozwiązaniu małżeństwa i o winie rozkładu pożycia (chyba że zachodzi wypadek zaniechania orzeczenia o winie). Jeżeli natomiast nie wchodzi w grę żadne inne orzeczenia poza orzeczeniem rozwodu i orzeczeniem o winie rozkładu pożycia, sentencja wyroku, o ile pominąć orzeczenie co do kosztów, nie dzieli się na punkty, a w szczególności nie ma w niej odrębnego punktu zawierającego orzeczenie o winie rozkładu pożycia.

Przytoczone względy pozwalają uznać, że o ile w razie niezamieszczenia w wyroku rozwodowym, mimo zachodzących ku temu warunków, któregośkolwiek z orzeczeń przewidzianych w art. 58 § 1 i 2 k.r.o., strona może zgłosić wniosek o uzupełnienie wyroku rozwodowego przez wydanie tego rodzaju orzeczenia (dodatkowego, według określenia zawartego w art. 351 § 1 k.p.c.), o tyle w razie pominięcia w wyroku rozwodowym orzeczenia co do winy rozkładu pożycia (poza, oczywiście, wypadkiem z art. 57 § 2 k.r.o.) wniosek o uzupełnienie wyroku jest niedopuszczalny. W sytuacji takiej mamy bowiem do czynienia z wadliwym z punktu widzenia prawa materialnego orzeczeniem o rozwiązaniu małżeństwa, a nie z uchybieniem procesowym polegającym na braku w wyroku dodatkowego orzeczenia, które sąd musiał zamieścić z urzędu³.

² Najdobitniej wyraził to Sąd Najwyższy, stwierdzając w orzeczeniu z 27.II.1948 r. C III.12/48 („Przegląd Notarialny” 1948, s. 315), że orzeczenie o winie stanowi integralną część wyroku, stąd strona zaskarżając wyrok w części orzekającej o winie rozwodu zaskarża tym samym cały wyrok.

³ Zdania w tym względzie są podzielone. Dopuszczalność uzupełnienia wyroku rozwodowego w razie braku w nim orzeczenia o winie przyjmują W. Siedlecki (*Komentarz do k.p.c.* wyd. II, Warszawa 1975, t. I, s. 550); K. Piasecki (*Komentarz do k.p.c.*, Warszawa 1996, t. I, s. 1057); Z. Resich (J. Jodłowski, Z. Resich, J. Lapierre, T. Misiuk-Jodłowska: *Postępowanie cywilne*, Warszawa 1996, s. 352); Z. Krzemiński, W. Żywicki (*Rozwód*, Warszawa 1967, s. 98); F. Rosengarten (*Sprostowanie, uzupełnienie i wykładnia orzeczeń*, „Nowe Prawo” 1971, nr 6, s. 876). Natomiast Z. Wiszniewski (*Komentarz do k.r.o.* pod red. M. Grudzińskiego i J. Ignatowicza, Warszawa 1959, s. 255) przyj-

Zgłoszenie wniosku o uzupełnienie wyroku przez orzeczenie o winie rozkładu pożycia mogłoby zresztą prowadzić do nienadającego się do przyjęcia skutku w postaci orzeczenia w wyroku uzupełniającym, że wyłączną winę rozkładu pożycia ponosi małżonek-powód. W takiej bowiem sytuacji mielibyśmy do czynienia z dwoma nie do pogodzenia wyrokami: jednym rozwiązującym małżeństwo i drugim stwierdzającym istnienie przeszkody tego rozwiązania (art. 56 § 3 k.r.o.). W rezultacie trzeba przyjąć, że brak w wyroku rozwodowym orzeczenia co do winy rozkładu pożycia, podobnie jak błąd tego orzeczenia, może być usunięty tylko w drodze złożenia środka odwoławczego, tj. apelacji względnie kasacji. Jako podstawa tego środka musiałoby być wskazane naruszenie prawa materialnego, a ściśle art. 57 k.r.o., przez wadliwe z punktu widzenia tego prawa orzeczenie o rozwiązaniu małżeństwa. Dodatkowo warto zaznaczyć, że jeżeli w danym wypadku wyrok rozwodowy zawierałby orzeczenie przewidziane w art. 53 § 1 i 2 k.r.o., również to orzeczenie objęte byłoby wspomnianym środkiem odwoławczym. W przeciwnym bowiem razie ulegałoby ono uprawnieniu się z upływem terminu do wniesienia tego środka. Prowadziłoby to do także nienadającej się do przyjęcia sytuacji, w której co do rozwiązania małżeństwa toczyłoby się dalsze postępowanie o niewiadomym wyniku, wspomniane zaś orzeczenie miałoby zaś ostateczny i wiążący charakter⁴.

Poczynione uwagi pozwalają uznać, że zaskarżenie wyroku rozwodowego tylko w zakresie orzeczenia co do winy rozkładu pożycia stanowi zaskarżenie całego wyroku rozwodowego, a w szczególności całego orzeczenia o rozwiązaniu małżeństwa. Zaskarżenie to, jak zaznaczono wyżej, opierać się musi na zarzucie (podstawie) naruszenia prawa materialnego, nie może jednak być wykluczone oparcie go na zarzucie (podstawie) naruszenia prawa procesowego, co będzie uzasadnione wówczas, gdy w postępowaniu dotychczasowym nie zostały poczynione dostateczne ustalenia faktyczne pozwalające na ocenę, czy i który z małżonków ponosi winę rozkładu pożycia. Stosownie do tego zawarty w środku odwoławczym wniosek opiewać może na zmianę względnie na uchylenie zaskarżonego wyroku rozwodowego. Zmiana tego wyroku aktualna będzie w razie niezgodności przyjętego w nim orzeczenia co do winy rozkładu

muje za uchwałą składu 7 sędziów SN z 17.II.1954 r. C 1342/53 (OSN 1956, poz. 2, s. 13–14, „Państwo i Prawo” 1956, z. 1, s. 180), że w braku orzeczenia o winie wchodzi w grę zaskarżenie wyroku rozwodowego środkiem odwoławczym. Do poglądu tego zdaje się skłaniać J. Jędrzejewska (*Komentarz do k.p.c.* pod red. T. Erecińskiego, wyd. II, Warszawa, 1999, cz. I, t. I, s. 579), która nie wymienia orzeczenia o winie jako dodatkowego rozstrzygnięcia podlegającego uzupełnieniu w trybie art. 351 k.p.c. Osobiście (*Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. 7, Warszawa 1999, s. 245) przyjąłem pierwszy z przedstawionych poglądów, który jednak, w świetle poczynionych tu uwag, nie może być uznany za trafny.

⁴ J. Pietrzykowski (*Komentarz do k.r.o.*, Warszawa 1990, s. 302/303).

pożycia z niebudzącymi zastrzeżeń ustaleniami faktycznymi poczynionymi w dotychczasowym po postępowaniu. W szczególności zmiana zaskarżonego wyroku rozwodowego przez sąd odwoławczy będzie mogła nastąpić w wyniku oceny przez ten sąd na podstawie posiadanych przezeń ustaleń faktycznych (art. 331 i 382 oraz 393¹⁵ k.p.c.), że wbrew orzeczeniu, co do winy, przyjętemu przez sąd, który wydał zaskarżony wyrok, winę rozkładu pożycia ponosi małżonek-powód, zaś małżonek pozwany nie wyraża zgody na rozwód.

W takim wypadku zmiana wyroku rozwodowego polegałaby na oddaleniu powództwa o rozwód.

Nie można tu jednak wykluczyć uchylenia wyroku rozwodowego i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania sądowi niższej instancji w celu poczynienia ustaleń faktycznych pozwalających na ocenę, czy odmowa zgody na rozwód nie jest sprzeczna z zasadami współżycia społecznego (art. 56 § 3 k.r.o.). Uchylenie wyroku rozwodowego na pewno zaś wchodzić będzie w grę w razie braku w tym wyroku orzeczenia co do winy rozkładu pożycia, a także w razie niepoczynienia przez sąd niższej instancji (sądy niższych instancji) dostatecznych ustaleń faktycznych pozwalających na orzeczenie co do winy przez sąd odwoławczy. Uchylając w takich wypadkach zaskarżony wyrok rozwodowy i przekazując sprawę do ponownego rozpoznania sądowi niższej instancji, sąd odwoławczy dokona odpowiedniej oceny prawnej postępowania przeprowadzonego przez ten sąd i udzieli mu wskazówek co do dalszego postępowania (art. 386 § 6 w zw. z art. 393¹⁹ k.p.c.), jeżeli zaś sądem odwoławczym będzie Sąd Najwyższy – także wiążącej wykładni prawa (art. 393 k.p.c.). Ocena dotychczasowego i wskazówki co do dalszego postępowania, o jakich wyżej mowa, powinny się ograniczać do mankamentów ustaleń co do winy rozkładu pożycia i związanych z tymi ustaleniami konsekwencji.

W świetle poczynionych uwag trudno podzielić stanowisko wyrażone w tezie postanowienia i w pierwszej tezie wyroku Sądu Najwyższego (teza druga nie może dotyczyć spraw rozwodowych, jej zaś rozpatrzenie przekraczałoby tematyczne i redakcyjne ramy glosy). Należy bowiem jeszcze raz podkreślić, że zaskarżenie wyroku rozwodowego w zakresie rozstrzygnięcia co do winy rozkładu pożycia oznacza zaskarżenie tego wyroku w całości, rozstrzygnięcie to wchodzi bowiem w skład orzeczenia o rozwiązaniu małżeństwa jako zasadniczej części wyroku rozwodowego, nie stanowi natomiast odrębnej części tego wyroku. Nie ulega zaś wątpliwości, że można w drodze kasacji dochodzić zarówno zmiany, jak i uchylenia wyroku rozwodowego w zakresie orzeczenia o rozwiązaniu małżeństwa. Kwestią jest jedynie sposób ujęcia kasacji polegający na przytoczeniu w niej właściwej podstawy i właściwego wniosku. Z tego punktu widzenia wydaje się, że ujęcie kasacji w sprawach, w których wydane zostały glosowane orzeczenia, nie było odpowiednie. Kasacje te oparte zostały wyłącznie na drugiej podstawie kasacyjnej (art. 393¹ pkt 2 k.p.c.), podczas

gdy można było je oprzeć także na naruszeniu prawa materialnego (art. 393 pkt 1 k.p.c.), a konkretnie na naruszeniu art. 57 i ewentualnie 56 § 3 k.p.c. W konsekwencji w obu kasacjach mógł być zamieszczony alternatywnie wniosek o uchylenie albo o zmianę zaskarżonego wyroku. Byłoby to ujęcie możliwe, a także uzasadnione względami taktyki procesowej.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 14 GRUDNIA 1999 R.
II CZ 139/99**

Nie jest dopuszczalne wniesienie w imieniu strony drugiej kasacji, jeżeli została już wniesiona kasacja przez samą stronę.

Głosowane postanowienie zapadło w postępowaniu o szczególnym, jak zaznacza to Sąd Najwyższy, przebiegu czynności. Oto powód, któremu doręczone zostało zaskarżalne, jak przyjąć należy, kasacją postanowienie Sądu Apelacyjnego, sam sporządził i wniósł kasację, składając jednocześnie wniosek o zwolnienie go od kosztów sądowych w zakresie postępowania kasacyjnego i o ustanowienie adwokata do sporządzenia kasacji. Wniosek ten Sąd Apelacyjny uwzględnił, zarazem jednak odrzucił kasację wniesioną przez powoda ze względu na brak zastępstwa adwokackiego, następnie zaś odrzucił kasację wniesioną przez ustanowionego adwokata ze względu na wniesienie jej po upływie przepisanej terminu. Na to ostatnie postanowienie zostało wniesione zażalenie, w wyniku którego zapadło oddalające je postanowienie Sądu Najwyższego będące przedmiotem niniejszej glosy.

Przedstawione rozstrzygnięcia Sądu Apelacyjnego i Sądu Najwyższego nie mogą budzić żadnych zastrzeżeń co do swojej słuszności. Na tle uzasadnienia postanowienia Sądu Najwyższego rysuje się jednak kilka zagadnień dotyczących sporządzenia i wniesienia kasacji, którym warto poświęcić bliższą uwagę, zwłaszcza w związku z dokonaną w międzyczasie zmianą art. 393² § 1 k.p.c.¹

Według pierwotnego brzmienia tego przepisu kasacja powinna być wniesiona, według zaś nowego brzmienia powinna być sporządzona (podkr. W.B.) przez pełnomocnika będącego adwokatem albo radcą prawnym. Zdawać sobie wszakże trzeba sprawę z tego, że sporządzenie kasacji nie jest czynnością procesową, samo przez się nie wywołuje bowiem żadnych skutków w postępowaniu. Czynnością procesową jest natomiast wniesienie kasacji, gdyż wszczynając ono postępowanie kasacyjne. Udzielenie zatem pełnomocnictwa

¹ Art. 1 pkt 25 lit. „a” ustawy z 24.V.2000 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, ustawy o zastawie rejestrowym i rejestrze zastawów, ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych oraz ustawy o komornikach sądowych i egzekucji (Dz.U. nr 48, poz. 554).

procesowego adwokatowi albo radcy prawnemu jedynie celem sporządzenia kasacji ma właściwie tylko znaczenie legitymujące adwokata (radcę prawnego) do przejrzenia akt sprawy w sekretariacie sądu, nie umocowuje go natomiast, nawet *implicite*, do wniesienia kasacji, które w takim wypadku pozostaje w gestii strony. Stąd też nie będzie mieć wpływu na dopuszczalność kasacji sporządzonej przez adwokata (radcę prawnego) wniesienie jej przez samą stronę, stosowane zaś w praktyce udzielanie adwokatowi (radcy prawnemu) pełnomocnictwa do sporządzenia i wniesienia kasacji (por. § 15 ust. 4 pkt 1 i 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 12.XII.1997 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz opłat za czynności radców prawnych, Dz.U. nr 154, poz. 1013 ze zm.), aczkolwiek prawnie niewadliwe, wykracza jednak poza granice przewidzianego w art. 393² § 1 k.p.c. przymusu adwokackiego (radcowskiego).

Z drugiej strony warto zauważyć, że wniesienie kasacji przez adwokata (radcę prawnego) umocowanego jedynie do sporządzenia kasacji daje podstawę do zarzutu przekroczenia granic pełnomocnictwa, zgłoszenie zaś takiego zarzutu może prowadzić do poważnych komplikacji procesowych. Z tych względów wypada uznać, że wspomniana wyżej zmiana art. 393² § 1 k.p.c. nie jest zbyt szczęśliwa. Właściwsze byłoby ustanowienie w tym przepisie przymusu adwokackiego (radcowskiego) tak co do sporządzenia, jak i co do wniesienia kasacji.

Kwestią jest, w jaki sposób powinno być wykazane sporządzenie kasacji przez adwokata (radcę prawnego). Sąd Najwyższy, z powołaniem się na swoje wcześniejsze orzecznictwo, słusznie przyjmuje, że kasacja sporządzona i wniesiona przez samą stronę nie może być „uzupełniona” nawet w otwartym jeszcze terminie do jej wniesienia przez złożenie na niej podpisu adwokata (radcy prawnego). Takie bowiem podpisanie kasacji *ex post* przez adwokata (radcę prawnego) potwierdza, że nie została ona przez niego sporządzona. Zachodzi przy tym pytanie, w jakim trybie tego rodzaju podpisanie mogłoby nastąpić. Należy przyjąć, że konieczne byłoby tu zezwolenie przewodniczącego wyrażone w odpowiednim zarządzeniu. Składając wniosek o wydanie takiego zezwolenia adwokat (radca prawny) dezawuowałby jednak, jak o tym mowa powyżej, zachowanie warunku sporządzenia kasacji przez niego. Podpisanie zaś kasacji ukradkiem, np. przy przeglądaniu akt sprawy, groziłoby adwokatowi (radcy prawnemu) odpowiedzialnością dyscyplinarną, nie usuwając wadliwości kasacji. Sam zresztą podpis adwokata (radcy prawnego) na kasacji nie wystarcza do stwierdzenia, iż została ona sporządzona przez niego (por. art. 526 § 2 k.p.k., który stanowi, że kasacja powinna być sporządzona i podpisana przez adwokata). W świetle art. 126 § 1 k.p.c. kasacja jako pismo procesowe powinna w wypadku sporządzenia jej przez adwokata (radcę prawnego) zawierać dane dotyczące adwokata (radcy prawnego) (miejscem wskazania tych danych jest komparycja kasacji) i podpis adwokata (radcy prawnego), a jeżeli jest pierw-

szym pismem złożonym (w interesującym nas wypadku sporządzonym) przez danego adwokata (radcę prawnego) musi być do niej dołączone pełnomocnictwo dla niego.

Innym zagadnieniem poruszonym w uzasadnieniu postanowienia Sądu Najwyższego jest dopuszczalność wniesienia w tej samej sprawie dwóch kasacji: jednej sporządzonej przez samą stronę i drugiej sporządzonej przez adwokata (radcę prawnego). Sąd Najwyższy w zasadzie dopuszczalność taką wyklucza, stwierdzając wszakże, że w razie zajęcia przeciwnego stanowiska wniesienie kasacji sporządzonej przez adwokata (radcę prawnego) byłoby dopuszczalne jedynie w otwartym terminie, z czym wiąże się kwestia ewentualnego przywrócenia tegoż.

Pogląd ten nasuwa następujące uwagi. Aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że Sądowi Najwyższemu może być przedstawiona przez sąd drugiej instancji tylko jedna kasacja, to jednak przyjąć trzeba, że do chwili upływu terminu do wniesienia kasacji i przed przekazaniem jej do Sądu Najwyższego znajduje się ona w sferze pełnej dyspozycyjności strony, która może zmienić kasację już wniesioną czy też zastąpić ją inną kasacją. Co do tej ostatniej możliwości wypada rozróżnić dwa wypadki, a mianowicie gdy zarówno wniesiona, jak i nowa kasacja spełnia wszelkie warunki dopuszczalności oraz gdy warunki te spełnia jedynie nowa kasacja. W pierwszym wypadku wniesienie nowej kasacji powinno się łączyć z cofnięciem kasacji wniesionej uprzednio, w drugim natomiast cofnięcie takie jest zbędne, gdyż pierwsza kasacja podlega odrzuceniu. Cofnięcie względnie odrzucenie pierwszej kasacji powodować będzie jej eliminację z dalszego postępowania, co pozwoli na przedstawienie Sądowi Najwyższemu tylko jednej (nowej) kasacji.

W świetle tych uwag przyjąć należy, że w wypadku wniesienia kasacji sporządzonej przez samą stronę dopuszczalne jest wniesienie w otwartym terminie drugiej kasacji, sporządzonej przez adwokata (radcę prawnego). Jeżeli strona nie korzystała z zastępstwa adwokackiego (radcowskiego) w chwili wydania przez sąd drugiej instancji orzeczenia zaskarżalnego kasacją, chce zaś ubiegać się o ustanowienie przez ten sąd adwokata (radcy prawnego) celem sporządzenia przez niego kasacji, powinna zgłosić odpowiedni wniosek (art. 117 k.p.c.) możliwie niezwłocznie po wydaniu wspomnianego orzeczenia. Tylko bowiem w takim wypadku w razie wydania przez sąd drugiej instancji postanowienia o ustanowieniu adwokata (radcy prawnego) w czasie uniemożliwiającym zachowanie przepisanego terminu do wniesienia kasacji zachodziłaby bezdyskusyjna podstawa przywrócenia tego terminu. W wypadku natomiast zbyt późnego zgłoszenia przez stronę wniosku o ustanowienie adwokata (radcy prawnego) i związanego z tym ustanowienia adwokata (radcy prawnego) w czasie uniemożliwiającym wniesienie kasacji w przepisany termin, można by było uważać, iż uchybienie tego terminu jest zawinione przez stronę i stąd nie ulega on przywróceniu (art. 168 § 1 k.p.c.).

GŁOSA DO UCHWAŁY Z DNIA 31 MAJA 2000 R. III ZP 1/00

Od postanowienia sądu drugiej instancji oddalającego zażalenie na postanowienie sądu pierwszej instancji oddalającego wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia apelacji, kasacja nie przysługuje.

Uchwała Sądu Najwyższego dotyczy niezmiernie istotnej problematyki związanej z przywróceniem terminu do wniesienia apelacji oraz przynosi nowe i, co z góry należy zaznaczyć, przekonujące rozwiązania w tym zakresie. Treść uchwały nasuwa następujące uwagi.

Między wnioskiem o przywrócenie terminu do wniesienia apelacji a tą ostatnią zachodzi, jak słusznie stwierdza się w uchwale, ścisły związek. Pierwszym jego przejawem jest, że wspomniany wniosek i apelacja muszą być złożone równocześnie (art. 169 § 1 k.p.c.). W praktyce znajduje to wyraz włączeniu tego wniosku i apelacji w jednym piśmie procesowym (apelacja z wnioskiem o przywrócenie terminu). Pismo procesowe zawierające wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia apelacji bez równoczesnego wniesienia tejże dotknięte będzie brakiem formalnym, co wywoła ingerencję przewodniczącego mogącą polegać w definitywnej postaci na wydaniu zarządzenia o zwrocie pisma (art. 130 i 130¹ k.p.c.). Zarządzenie to nie podlega zaskarżeniu zażaleniem, gdyż nie jest wymienione w art. 394 § 1 k.p.c.¹. Z jego wydaniem zakończy się zatem postępowanie w przedmiocie przewrócenia terminu do wniesienia apelacji bez rozstrzygnięcia o tym przedmiocie. Poza opisanym wypadkiem postępowanie wszczęte wnioskiem o przywrócenie terminu kończy się wydaniem postanowienia sądu o treści pozytywnej albo negatywnej. Postanowieniem o treści pozytywnej jest postanowienie przywracające termin do wniesienia apelacji, natomiast postanowieniem o treści negatywnej – postanowieniem o odrzuceniu albo oddaleniu wniosku, w pierwszym wypadku z powodu jego niedopuszczalności, w drugim zaś z powodu jego bezzasadności. Oba te rozstrzygnięcia określane są w piśmiennictwie prawniczym, a niekiedy także w ustawodawstwie (por. art. 391 § 1 pkt 10 dawnego k.p.c. według tekstu jednolitego z 1950 r., Dz.U. nr 43, poz. 394) łączną nazwą odmowy przywrócenia terminu.

¹ R. Obrębski: *Dopuszczalność zażalenia i kasacji od postanowień dotyczących wniosku o przywrócenie terminu*, „Przegląd Sądowy” 200, nr 1, s. 47.

Do niedawna w praktyce i doktrynie postanowienie odmawiające przywrócenia terminu do wniesienia środka odwoławczego od orzeczenia kończącego postępowanie w sprawie, a więc i apelacji, traktowane było również jako tego rodzaju orzeczenie i z tej racji jako zaskarżalne zażaleniem. Zapatrywanie to tkwiło swoim źródłem w art. 187 § 2 dawnego k.p.c. pierwotnej numeracji. Przepis ten stanowił, że na przywrócenie terminu nie ma zażalenia, co oznaczało, że na odmowę tego przywrócenia zażalenie przysługiwało. Po nowelizacji k.p.c. z 1950 r. wszystkie postanowienia sądu i zarządzenia przewodniczącego, od których przysługiwało zażalenie, zostały wymienione, każde w sposób szczególny, w powołanym wyżej art. 391 § 1. Znalazły się tam postanowienia zarówno kończące, jak i niekończące postępowania w sprawie, a m.in. (pkt 10) postanowienia, których przedmiotem jest odmowa przywrócenia terminu do złożenia środka odwoławczego, przy czym przez środek ten należało rozumieć każdy środek zaskarżenia, zarówno dewolutywny, jak i niedewolutywny².

W art. 394 § 1 obecnie obowiązującego k.p.c. również wymienione są wszystkie postanowienia sądu i zarządzenia przewodniczącego, od których w procesie przysługuje zażalenie, z tym że postanowienia kończące postępowanie w sprawie zostały określone w sposób ogólny (zbiorczy), zaś postanowienia niekończące postępowania w sprawie – w sposób szczególny. Ponieważ w ten drugi sposób nie zostało wymienione postanowienie o odmowie przywrócenia terminu do wniesienia środka odwoławczego, przyjęto jako *communis opinio* wyżej wspomniane zapatrywanie co do istoty i zaskarżalności tego postanowienia³.

W polu widzenia nie znalazła się jednak kwestia, co w wypadku odmowy przywrócenia terminu do wniesienia środka odwoławczego ma się stać z tym środkiem. W rezultacie utarł się pogląd, że sąd we wspomnianej sytuacji nie podejmuje co do tego środka żadnego rozstrzygnięcia, w szczególności o treści negatywnej, czyli traktowano ten środek po prostu jako nieaktualny, tj. jakby w ogóle nie został wniesiony. Pozostawało to niewątpliwie w sprzeczności z zasadą, że sąd, o ile nie uwzględni podjętej w postępowaniu postulatywnej czynności strony (wniosku, żądania), powinien dać temu wyraz w postanowieniu o odrzuceniu względnie oddaleniu tej czynności. Brak negatywnego rozstrzygnięcia co do środka odwoławczego w razie odmowy przywrócenia terminu do jego wniesienia należało zaś uznać za szczególnie rażący, jako że środek ten

² K. Lipiński: *Kodeks postępowania cywilnego – komentarz*, Warszawa 1991, s. 289.

³ W. Siedlecki (w): *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego*, Warszawa 1975, t. I, s. 268 i 647; tenże: *Postępowanie cywilne – zarys wykładu*, Warszawa 1987, s. 192; B. Bładowski: *Zażalenie w postępowaniu cywilnym*, Kraków 1998, s. 58; T. Ereciński (w): *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego*, wyd. III, Warszawa 2000, t. I, s. 763; W. Broniewicz: *Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z 19.XI.1996 r. III CKN 12/96, OSP 1997, z. 7/8, s. 391*; S. Dmowski (w): *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego*, pod red. K. Piaseckiego, wyd. II, Warszawa 1999, t. I, s. 605.

w myśl ustawy nie tylko może, ale musi być wniesiony równocześnie z wnioskiem o przywrócenie terminu. Dlatego też musiało dojść z biegiem czasu do krytyki przedstawionych wyżej rozwiązań.

Pierwszy jej wyraz dało postanowienie Sądu Najwyższego z 11.VIII.1999 r. I CKN 367/99⁴. Równocześnie w piśmiennictwie został wyrażony pogląd, że odmowie przywrócenia terminu do wniesienia środka odwoławczego musi towarzyszyć odrzucenie tego środka⁵. Pogląd ten zyskał akceptację w głosowanej uchwale, a w ślad za tym w najnowszym orzecznictwie⁶. Słuszność jego nie może ulegać wątpliwości. W konsekwencji przyjąć zatem należy, że sąd, odmawiając przywrócenia terminu do wniesienia środka odwoławczego, musi wydać dwa postanowienia, a mianowicie postanowienie o odrzuceniu względnie o oddaleniu wniosku o przywrócenie terminu i postanowienie o odrzuceniu środka odwoławczego. Oba te postanowienia mogą być oczywiście objęte jednym aktem sądowym jako jego kolejne punkty. Różnią się one jednak co do swojej istoty i znaczenia. Pierwsze z nich będzie kończyło jedynie postępowanie wszczęte wnioskiem o przywrócenie terminu i nie będzie zaskarżalne żadnym środkiem odwoławczym, drugie natomiast, jeżeli wydane zostało przez sąd pierwszej instancji, będzie zaskarżalne zażaleniem, jeżeli zaś zostało wydane przez sąd drugiej instancji i jest postanowieniem kończącym postępowanie w sprawie, będzie zaskarżalne zażaleniem względnie kasacją (art. 392 i 393¹⁸ k.p.c.)⁷. Rozstrzygnięcie co do każdego z tych środków odwoławczych będzie wymagało dokonania kontroli instancyjnej postanowienia sądu niższej instancji o odmowie przywrócenia terminu do wniesienia danego środka, o czym będzie mowa niżej.

Poczynione wyżej ustalenia pozwalają na wyrażenie pełnej aprobaty dla sformułowanej w uchwale Sądu Najwyższego tezy. Skoro bowiem na postanowienie sądu pierwszej instancji oddalające wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia apelacji nie przysługuje zażalenie, oczywiste być musi, że od postanowienia sądu drugiej instancji oddającego takie zażalenia nie może przysługiwać kasacja. W razie przedstawienia sądowi drugiej instancji wspomnianego zażalenia powinno nastąpić jego odrzucenie, a nie rozpoznanie i rozstrzygnięcie. I w tym wypadku na postanowienie sądu drugiej instancji nie przysługiwałaby kasacja, dopuszczalne byłoby wszakże zażalenie na jej odrzucenie (art. 393¹⁸ § 1 k.p.c.), z tym że musiałoby ono ulec oddaleniu.

⁴ OSNC 2000, nr 3, poz. 41.

⁵ R. Obrębski: *op. cit.*, s. 49 i 53.

⁶ Uchwała składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z 6.X.2000 III CZP 31/2000, OSNC 2001, nr 2 poz. 22.

⁷ Chodzi tu o powołane przepisy w brzmieniu ustalonym przez ustawę z 24.V.2000 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego... (Dz.U. nr 48, poz. 554), a nie w brzmieniu istniejącym w dacie podjęcia głosowanej uchwały.

Za w pełni słuszny uznać też należy wyrażony w uchwale pogląd, że w razie prawomocnego odrzucenia środka odwoławczego z powodu wniesienia go po upływie przepisanej terminu i złożenia wniosku o przywrócenie rzeczonego terminu środek odwoławczy musi być wniesiony powtórnie równocześnie z tym wnioskiem (art. 169 § 3 k.p.c.). Poprzednie wniesienie środka nie wywołało bowiem z powodu odrzucenia tego ostatniego właściwych sobie skutków⁸, w związku z czym złożenie wniosku o przywrócenie terminu do wniesienia środka nie tylko nie może „reaktywować” tych skutków, jak stwierdza Sąd Najwyższy, ale wręcz nie może ich wywoływać. Skutki wniesienia środka odwoławczego mogą w tej sytuacji powstać jedynie wtedy, gdy wniesienie to będzie dokonane w sposób wskazany wyżej.

W uchwale poruszone są też dwie kwestie szczegółowe. Pierwsza, o bardziej teoretycznym znaczeniu, dotyczy charakteru prawnego przywrócenia terminu. Przyjmując reprezentowany w doktrynie pogląd, że przywrócenie terminu należy do zagadnień wypadkowych (incydentalnych)⁹, Sąd Najwyższy takież charakter przypisuje postępowaniu i postanowieniu w przedmiocie tego przywrócenia. Ramy glosy nie pozwalają na szersze rozpatrzenie problematyki zagadnień wypadkowych¹⁰. Wypada wszakże wyrazić przynajmniej wątpliwość, czy przywrócenie terminu do wniesienia środka odwoławczego od orzeczenia merytorycznego kończącego postępowanie w sprawie, a o takie przywrócenie chodzi w interesującym nas wypadku, istotnie ma charakter wypadkowy. Zdać sobie bowiem należy sprawę z tego, że przywrócenie terminu do wniesienia rzeczonego środka obala prawomocność orzeczenia, przeciwko któremu środek ten jest skierowany. Z tej racji wniosek o przywrócenie wspomnianego terminu wykazuje cechy nadzwyczajnego środka zaskarżenia. Jako taki dotyczy on istoty (meritum) sprawy, jego zaś wniesienie wszczyna postępowanie będące fragmentem postępowania co do tej istoty trwającym do chwili ostatecznego przesądzenia kwestii przywrócenia terminu.

Druga ze wspomnianych wyżej kwestii dotyczy zastosowania w postępowaniu o przywrócenie terminu do wniesienia środka odwoławczego artykułu 380 w zw. z art. 393¹⁹ i 397 § 2 k.p.c.¹¹. Przyjmując jako założenie, że zarówno pozytywne, jak i negatywne postanowienie sądu niższej instancji co do tego

⁸ Warto tu na marginesie zauważyć, że czynnością procesową wywołującą określone skutki jest wniesienie środka odwoławczego, a nie ten środek.

⁹ M. Waligórski: *Polskie prawo procesowe cywilne*, cz. II, Warszawa 1948, s. 81; R. Obrębski: *op. cit.*, s. 43.

¹⁰ Por. mój podręcznik: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. 7, Warszawa 1999, s. 23 i 24.

¹¹ Pozytywnie w tej kwestii wypowiada się A. Góra-Błaszczkowska: *Postanowienia sądu podlegające rozpoznaniu przez sąd drugiej instancji w trybie art. k.p.c.*, „Palestra” 1999, nr 9–10, s. 25 i 28.

przywrócenia nie jest samodzielnie zaskarżalne środkiem odwoławczym, podlega jednak kontroli sądu wyższej instancji, zwrócić trzeba uwagę na to, że kontrolę tę sąd wyższej instancji przeprowadza z urzędu, a nie, jak to przewiduje art. 380 k.p.c., na wniosek strony. Chodzi bowiem o ocenę dopuszczalności środka odwoławczego. Jeżeli zatem sąd wyższej instancji stwierdzi, że przywrócenie przez sąd niższej instancji terminu do wniesienia środka odwoławczego było niedopuszczalne albo bezzasadne, da temu wyraz w odrzuceniu środka, ponieważ uległ on odrzuceniu przez sąd niższej instancji. Sąd wyższej instancji będzie tu działał odpowiednio na mocy art. 373 oraz 393⁵ i 397 § 2 k.p.c. Jeżeli zaś sąd wyższej instancji stwierdzi, że sąd niższej instancji bezpodstawnie odmówił przywrócenia terminu do wniesienia środka odwoławczego i z tej racji takowy odrzucił, uchyli postanowienie sądu niższej instancji o tym odrzuceniu i przekaze sprawę do ponownego rozpoznania temu sądowi z wiążącym wskazaniem co do konieczności przywrócenia terminu do wniesienia środka odwoławczego i nadania biegu temu środkowi. W takim wypadku sąd wyższej instancji będzie działał odpowiednio na mocy art. 386 § 4 i 6, 393¹⁸ § 1 i 2 oraz 397 § 2 k.p.c. W obu opisanych wypadkach nie ma potrzeby czy wręcz podstawy do zastosowania art. 380 k.p.c.¹²

¹² Postanowienie Sądu Najwyższego z 21.V.1998 r. III CKN 471/97 z moją glosą, OSP 1999, z. 4, poz. 83.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 27 WRZEŚNIA 2000 R.
V CKN 1465/00**

Sąd drugiej instancji, rozpoznając zażalenie na postanowienie o odrzuceniu sprzeciwu od wyroku zaocznego, bierze z urzędu pod rozwagę nieważność postępowania w sprawie.

Lakoniczność uzasadnienia postanowienia Sądu Najwyższego z trudem tylko pozwala na odtworzenie przebiegu postępowania, w którym postanowienie to zapadło. Tymczasem w postępowaniu tym wynikło kilka kwestii nie wpływających wprawdzie bezpośrednio na ocenę przyjętego przez Sąd Najwyższy rozstrzygnięcia i sformułowanej w postanowieniu tezy, zasługujących jednak na rozpatrzenie.

Od wydanego w pierwszej instancji przez Sąd Okręgowy wyroku zaocznego został wniesiony sprzeciw wraz z wnioskiem o przywrócenie terminu, określonym jako ewentualny. W następstwie tych czynności Sąd Okręgowy wydał postanowienie o odrzuceniu sprzeciwu i zwrocie rzeczzonego wniosku, a ściślej, pisma procesowego zawierającego wniosek. Zapewne był on złożony na wypadek uznania przez Sąd Okręgowy, że wniesienie sprzeciwu nastąpiło po upływie przepisanego terminu i był objęty tym samym pismem procesowym co sprzeciw. W ten sposób spełniony był warunek formalny wspomnianego pisma w zakresie, w jakim obejmowało ono wniosek, polegający na równoczesnym dokonaniu czynności procesowej, do której odnosił się określony we wniosku termin (art. 169 § 3 k.p.c.). Nie wiadomo jednak, czy spełnione były dwa pozostałe warunki formalne tego pisma polegające na zachowaniu niezbędnych warunków pisma procesowego, w szczególności przez przytoczenie okoliczności uzasadniających wniosek (art. 126 § 1 pkt 3 k.p.c.) oraz na uprawdopodobnieniu tych okoliczności (art. 169 § 2 k.p.c.)¹. Prawdopodobnie zachodziły w tym względzie nieusunięte przez składającego pismo braki nie pozwalające na nadanie pismu prawidłowego biegu, a zatem powodujące konieczność jego zwrotu. Rzecz w tym wszakże, że zwrotu tego mógł dokonać jedynie przewodniczący mocą zarządzenia, nie mógł go zaś dokonać sąd mocą postanowienia (art. 130 i 130¹ k.p.c.).

¹ Na temat warunków wniosku o przywrócenie terminu patrz W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. 7, Warszawa 1999, s. 97.

Tak czy inaczej sprawa znalazła się na skutek zażalenia strony pozwanej na postanowienie Sądu Okręgowego o odrzuceniu sprzeciwu w Sądzie Apelacyjnym, który zażalenie to oddalił, uznając zatem, że odrzucenie sprzeciwu było uzasadnione. Jednocześnie, w związku z podniesionym w zażaleniu zarzutem nieważności postępowania ze względu na brak jurysdykcji krajowej, Sąd Apelacyjny stwierdził możliwość takiej nieważności wynikającej nie tylko z braku jurysdykcji, lecz również z powodu nieposiadania przez stronę pozwaną zdolności sądowej oraz wniesienia sprzeciwu przez osobę nie będącą stroną. Sąd Apelacyjny uchylił się jednak od rozpoznania kwestii nieważności postępowania, przyjmując, że kognicja jego ograniczona jest do słuszności odrzucenia sprzeciwu od wyroku zaocznego.

Od postanowienia Sądu Apelacyjnego strona pozwana złożyła kasację, w której wnosiła o uchylenie zarówno tego postanowienia jak i postanowienia Sądu Okręgowego oraz przyjęcie jej sprzeciwu od wyroku zaocznego. Kasacja była oparta na kilku z obu przewidzianych w art. 393¹ k.p.c. rodzajów podstaw. Jak sądzić należy, podstawy te miały polegać na naruszeniu art. 6 k.c. wskutek nieudowodnienia przez stronę powodową twierdzeń uzasadniających *żądanie pozwu, a to ze względu na przyjęcie tych twierdzeń przez Sąd Okręgowy przy wydawaniu wyroku zaocznego za prawdziwe* (art. 339 § 2 k.p.c.), na wydaniu wyroku zaocznego z naruszeniem art. 339 § 1 k.p.c., na nieodrzuceniu pozwu mimo nieposiadania przez stronę pozwaną zdolności sądowej (art. 199 § 1 pkt 3 k.p.c.) i zachodzącego braku jurysdykcji krajowej (art. 1099 i 1103 pkt 3 k.p.c.) oraz na uniemożliwieniu stronie pozwanej ustanowienia pełnomocnika dla doręczeń (art. 1135 k.p.c.). W świetle tych podstaw strona pozwana wniosła w kasacji o uchylenie postanowień Sądu Apelacyjnego i Sądu Okręgowego oraz o „przyjęcie” sprzeciwu od wyroku zaocznego. Jak podnosi Sąd Najwyższy, kasacja w istocie rzeczy zwalcza wydany przez Sąd Okręgowy wyrok zaoczny, stwierdzając, że materiał zebrany w sprawie nie uzasadniał zasądzenia świadczenia, a nade wszystko, że pozew podlega odrzuceniu.

Rozpoznając kasację, Sąd Najwyższy skoncentrował swoją uwagę na kwestii ewentualnej nieważności postępowania w sprawie przy ograniczeniu się w zasadzie do braku jurysdykcji krajowej jako przyczyny tej nieważności. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że *sąd, a w szczególności sąd odwoławczy, bierze z urzędu pod rozwagę nieważność postępowania*, i to także przy rozpoznawaniu zażalenia, chociażby dotyczyło ono zagadnienia wypadkowego.

Stanowisko to uznać należy za w pełni słuszne. Nie powinno być bowiem żadnych wątpliwości, że sąd w postępowaniu zażaleniowym może badać z urzędu w każdym wypadku istnienie bezwzględnych przesłanek procesowych², do których należą m.in. zdolność sądowa i jurysdykcja krajowa. W braku bowiem

² W. Siedlecki: *Nieważność procesu cywilnego*, Warszawa 1965, s. 123.

tych przesłanek i niemożności jego usunięcia kwestia, której dotyczy zażalenie, jak w ogóle całe postępowanie dotknięte tym brakiem, traci aktualność, postępowanie w sprawie musi zaś ulec zakończeniu przez odrzucenie pozwu (jeżeli brak przesłanki miał charakter pierwotny) względnie przez umorzenie (jeżeli brak przesłanki miał charakter następczy). W wypadku gdy sąd odwoławczy przekona się w świetle materiału, jakim rozporządza, o rzeczonym braku, sam podejmie wspomniane rozstrzygnięcie, łącząc je ewentualnie z uchyleniem wydanych w sprawie wyroków (art. 386 § 1 pkt 3 i 393¹⁶, 393¹⁶ i 397 § 2 k.p.c.). Jeżeli jednak posiadany przezeń materiał będzie wskazywał co najwyżej na możliwość braku przesłanki procesowej, będzie on mógł jedynie uchylić zaskarżone zażaleniem postanowienie i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania sądowi niższej instancji³. Ponieważ tak właśnie kształtowała się sytuacja w wypadku, którego dotyczy glosowane postanowienie, za właściwe uznać wypadła przyjęte przez Sąd Najwyższy rozstrzygnięcie o uchyleniu zaskarżonego postanowienia Sądu Apelacyjnego i przekazaniu sprawy temu sądowi do ponownego rozpoznania. Słuszna też jest sformułowana w postanowieniu Sądu Najwyższego teza.

Na tle rzeczonego postanowienia rysują się jeszcze dwie kwestie, którym poświęcić należy kilka słów. Po pierwsze chodzi o stwierdzenie o bezprzedmiotowości postępowania wypadkowego, jeżeli postępowanie główne jest bezprzedmiotowe. Jak zdaje się wynikać z kontekstu tego stwierdzenia, bezprzedmiotowość postępowania ma wynikać z jego nieważności. Ujęcie takie jest nieściśle, gdyż bezprzedmiotowość postępowania i jego nieważność są pojęciami odrębnymi i niezależnymi od siebie. Być może w przytoczonym stwierdzeniu chodziło nie tyle o bezprzedmiotowość ile o niedopuszczalność postępowania, która jednak również, mimo iż w większości wypadków wynika z tych samych przyczyn co nieważność, ma inne znaczenie niż ta ostatnia. Trzeba też zauważyć, w związku z pewnymi sformułowaniami zawartymi w postanowieniu, że zażalenie i wywołane nim postępowanie nie zawsze dotyczą kwestii wypadkowych, mogą bowiem jak w wypadku zażalenia na postanowienie kończące postępowanie w sprawie odnosić się do postępowania głównego. Tak było w sytuacji rozpatrywanej przez Sąd Najwyższy. Wyrok zaoczny, sprzeciw od tego wyroku, zażalenie kwestionujące odrzucenie sprzeciwu i postanowienia wydane w wyniku tych zażeń stanowiły kolejne czynności postępowania głównego, a nie wypadkowego.

Druga ze wspomnianych wyżej kwestii wiąże się z zasygnalizowanym przez Sąd Apelacyjny przypuszczeniem, iż sprzeciw od wyroku zaocznego wniosła osoba nie będąca stroną pozwaną, a więc do czynności tej nielegitymowana. Brak legitymacji do dokonania w toku postępowania czynności procesowej właściwej dla uczestnika postępowania powoduje niedopuszczalność

³ W. Siedlecki: *op. cit.*

tej czynności, w rezultacie pominięcie jej przez sąd. Jeżeli jednak czynność ma charakter postulatywny, a więc polega na zgłoszeniu wniosku, żądania, środka zaskarżenia czy zarzutu, niemożność jej rozpoznania i uwzględnienia przez sąd znajduje wyraz w jej odrzuceniu⁴. Zatem w razie stwierdzenia, iż sprzeciw od wyroku zaocznego został wniesiony przez osobę do tego nielegitymowaną, musi nastąpić odrzucenie sprzeciwu, co powodowałoby zakończenie postępowania i uprawomocnienie się wyroku zaocznego. Badanie w tej sytuacji ewentualnej nieważności postępowania nie wchodziłoby w grę, chyba że byłaby wniesiona apelacja strony powodowej.

⁴ Na temat legitymacji do czynności uczestników postępowania patrz W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 84, 260, 264, 275.

**GŁOSA DO WYROKU
Z DNIA 12 GRUDNIA 2000 R.
V CKN 175/00**

Działanie sądu z urzędu może prowadzić do naruszenia prawa do bezstronnego sądu i odpowiadającego mu obowiązku przestrzegania zasady równego traktowania stron (art. 32 ust. 1 i art. 45 ust. 1 Konstytucji R.P.).

I. We wstępnej części uzasadnienia swego wyroku Sąd Najwyższy dokonuje wytknięcia stronie skarżącej, iż skierowała kasację przeciwko wyrokom obu sądów niższych instancji, podczas gdy ten środek zaskarżenia przysługuje jedynie od orzeczeń sądu drugiej instancji. Słuszność tego wytknięcia o tyle budzi zastrzeżenia, że w art. 393¹³ i 393¹⁶ k.p.c. przewidziane jest uchylenie przez Sąd Najwyższy w wyniku wniesionej kasacji zarówno wyroku sądu drugiej, jak i sądu pierwszej instancji. Niezależnie zaś od sposobu, w jaki rozwiązalibyśmy kwestię, czy o wspomnianym uchyleniu wyroku sądu pierwszej instancji Sąd Najwyższy orzeka z urzędu czy też na wniosek skarżącego¹, przyjąć by należało, że w każdym razie wniosek o takie uchylenie jest dopuszczalny, i że zgłoszenie jego może nastąpić już w kasacji. W takim wypadku kasacja byłaby skierowana przeciwko wyrokom obu niższych instancji.

II. Za słuszne uznać natomiast należy zawarte w wyroku Sądu Najwyższego krytyczne uwagi odnoszące się do przytoczenia we wniesionej w sprawie kasacji jej podstaw. Ogólnie można stwierdzić, że podstawy kasacyjne stanowią w myśl przepisów k.p.c. program kognicji Sądu Najwyższego. Poza bowiem nieważnością postępowania, braną pod uwagę z urzędu (art. 399¹¹ k.p.c.), Sąd Najwyższy może badać zasadność kasacji, a ściśle jej wniosków, tylko w świetle przytoczonych przez skarżącego podstaw kasacji. Przytoczenie to powinno zaś

¹ W literaturze i orzecznictwie wyrażany jest pogląd, że uchylenie przez Sąd Najwyższy wyroku sądu pierwszej instancji w trybie art. 393¹⁶ k.p.c. następuje z urzędu, tj. bez potrzeby, ale z możliwością złożenia przez stronę odpowiedniego wniosku (T. Ereciński (w) *Komentarz do k.p.c.*, cz. I, t. I, Warszawa 2001, s. 753 i cyt. tam orzeczenie SN), natomiast także uchylenie w trybie art. 393¹³ k.p.c. może nastąpić tylko na wniosek strony skarżącej (T. Ereciński: *op. cit.*, s. 746; wyrok SN z 8.I.1998 r. II CKN/97 z głosem aprobowującym W. Broniewicza, OSP 1999, poz. 138). Zagadnienie ma charakter szerszy, ramy glosy nie pozwalają na jego pełne omówienie.

nastąpić przez wskazanie przepisów ustawy, które zdaniem skarżącego zostały naruszone, zasadniczo przez sąd drugiej instancji, i uzasadnienie tego zdania, czyli wskazanie, na czym naruszenie to polega.

Wniesiona w sprawie kasacja wymagań tych nie spełniała. Przede wszystkim, jak zaznacza to Sąd Najwyższy, wadliwa była zamieszczona w niej wzmianka (zaczepnięta zapewne z istniejących na rynku wydawniczym wzorów pism procesowych²), że powołane jako podstawa kasacyjna naruszenie prawa procesowego odnosiło się „w szczególności” do przytoczonych w kasacji przepisów k.p.c. Wzmiankowana podstawa kasacyjna polegać bowiem mogła wyłącznie na naruszeniu wspomnianych przepisów, nie mogła zaś dotyczyć jakichś innych jeszcze, nie przytoczonych w kasacji numerycznie artykułów kodeksu. O ile natomiast chodzi o przytoczone w kasacji przepisy, które zdaniem strony skarżącej uległy naruszeniu, były to w pierwszym rzędzie przepisy dotyczące dowodów (art. 217, 232 i 299 k.p.c.). Naruszenie ich, jak można się domyślać, miało polegać na niedopuszczeniu przez sąd pewnych środków dowodowych, a zwłaszcza na niepowołaniu z urzędu dowodu z przesłuchania stron. Nie wiadomo jednak, w postępowaniu przed jakim sądem nastąpiło to naruszenie, a w szczególności czy zaszło ono w postępowaniu przed sądem drugiej instancji (art. 381 k.p.c.) oraz czy miało istotny wpływ na wynik sprawy (art. 393¹ pkt 2 k.p.c.). Zupełnie też chybiony był zarzut naruszenia art. 328 § 2 k.p.c., dotyczył bowiem uzasadnienia wyroku (jak należy przyjąć, sądu drugiej instancji), a więc czynności, która sama przez się wpływu na wynik sprawy mieć nie mogła³. Również i podstawa kasacyjna dotycząca naruszenia prawa materialnego (art. 84 k.c.) ujęta była niejasno i w sposób nieprzekonywający.

Nieodparcie nasuwa się tu uwaga o nieumiejętnym czy też niedbałym sporządzeniu kasacji. Uwaga ta ma zresztą charakter szerszy. Piszący te słowa mógł się przekonać przy okazji opracowywania glos do szeregu orzeczeń Sądu Najwyższego o zasadniczych niekiedy wadliwościach wnoszonych kasacji. Wadliwości te świadczą o niedostatecznym wypełnianiu swojej roli przez ustanowiony w art. 393² § 1 k.p.c. przymus adwokacko-radcowski, o ile chodzi o sporządzenie kasacji. Być może wchodzi tu niekiedy w grę także zbyt późne ustanawianie adwokata albo radcy prawnego dla sporządzenia kasacji, co nie pozwala adwokatowi (radcy prawnemu) na dokładne zapoznanie się ze sprawą i przyjęcie odpowiedniej koncepcji kasacji.

III. W wyroku swoim Sąd Najwyższy główną krytykę kieruje przeciwko zawartemu w kasacji, wspomnianemu wyżej zarzutowi, że w niższych instancjach

² K. Kołakowski: *Środki odwoławcze po nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego z 2000 roku*, Warszawa 2001, s. 82 i nast.

³ W literaturze wyrażany jest jednak pogląd, że podstawą kasacyjną może być niedostateczne uzasadnienie wyroku. T. Ereciński: *op. cit.*, s. 685 i cyt. tam J. J. Litauer: *Komentarz do k.p.c.*, Warszawa 1933, s. 260.

nie został z urzędu dopuszczony dowód z przesłuchania stron. Zdaniem strony skarżącej sąd był obowiązany dopuścić ten dowód nawet gdyby już w pozwie nie został, jak miało to miejsce w sprawie, zgłoszony wniosek o jego przeprowadzenie. Jest oczywiście kwestią, czy w świetle art. 299 k.p.c. dowód z przesłuchania stron powoływany jest z urzędu (por. art. 431 k.p.c.), w związku z czym ewentualny wniosek strony w tym względzie nie ma charakteru konstytutywnego, tj. nie stanowi koniecznego warunku jego przeprowadzenia. Kwestia ta jednak nie miała w sprawie znaczenia. Niezależnie bowiem od sposobu jej rozstrzygnięcia pewne jest, że dopuszczenie w trybie art. 292 k.p.c. dowodu z przesłuchania stron czy to z urzędu, czy też na wniosek strony może nastąpić tylko w sytuacji w przepisie tym przewidzianej, a mianowicie jeżeli po wyczerpaniu środków dowodowych lub w ich braku pozostały niewyjaśnione fakty istotne dla rozstrzygnięcia sprawy.

Jak należy przyjąć, żaden z sądów niższych instancji nie uznał, że sytuacja taka miała miejsce. Gdyby powódka uważała inaczej, powinna byłaby, opierając kasację m.in. na zarzucie naruszenia przez wspomniane sądy art. 299 k.p.c., wykazać niesłuszność takiego stanowiska. Z wyroku Sądu Najwyższego nie wynika jednak, aby tak właśnie wspomniany zarzut był ujęty. Z drugiej zaś strony zawarta w wyroku krytyka tego zarzutu oraz sformułowana w jej wyniku teza znajdują się w pewnej próżni, dotyczą bowiem wspomnianej wyżej kwestii ogólnej, a nie wadliwości podstawy wniesionej w danym wypadku kasacji.

IV. Aby nie ograniczać się do poczynionego ostatnio stwierdzenia, wypada co do przyjętej w wyroku Sądu Najwyższego tezy podnieść co następuje. Mimo szerokiego w dosłownym brzmieniu ujęcia tezy uznać należy, iż w świetle swego kontekstu dotyczy ona tylko dopuszczenia dowodu z urzędu. Słusznie przyjmując, że powinność stron ma przy powoływaniu dowodów znaczenie zasadnicze, zaś możliwość sądu w tym zakresie⁴ posiada jedynie znaczenie wspierające, które może być wykorzystane tylko w szczególnie wyjątkowych wypadkach, Sąd Najwyższy dochodzi do wniosku, że działanie sądu z urzędu (przez dopuszczenie dowodu) może być odbierane jako naruszenie równości wszystkich wobec prawa i prawa wszystkich do równego traktowania przez władze publiczne (art. 32 ust. 1 Konstytucji) oraz do rozpatrzenia sprawy przez bezstronny sąd (poza powołanym przez Sąd Najwyższy art. 45 ust. 1 Konstytucji należy tu wskazać także art. 6 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności).

⁴ Mowa tu jest o powinności, a nie o obowiązku (art. 3, 210 § 2 i 232 k.p.c.) przedstawienia dowodów przez strony, gdyż chodzi nie o obowiązek, ale o ciężar (art. 6 k.c.). W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. VII, Warszawa 1999, s. 217; H. Dolecki: *Ciężar dowodu w polskim procesie cywilnym*, Warszawa 1998, s. 47 i nast. Zaznaczyć należy, że powinność jest pojęciem zbiorczym dla pojęć obowiązku i ciężaru. Również zamiast o uprawnieniu sądu do powoływania dowodów z urzędu mowa jest o możliwości sądu w tym względzie (art. 232 zd. II k.p.c.), która nie może być uważana za uprawnienie. W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 110.

Wniosek ten uznać należy za w pełni słuszny, daje on bowiem wyraz jednej z podstawowych zasad procesu cywilnego, jaką jest równość stron. Zdawać sobie przy tym trzeba sprawę z tego, że powołanie dowodu przez sąd z urzędu może być korzystne dla jednej ze stron, niekorzystne natomiast dla strony przeciwnej. Przestrzegając zasady równości stron, sąd musi jednak, o ile chodzi o powoływanie dowodów, przestrzegać również zasady kontradiktoryjności, stosownie do której strona może m.in. powoływać dowody i wypowiadać się co do powołania dowodów przez przeciwnika (art. 210 § 1 k.p.c.). Sąd powinien zatem dbać o to, aby każda ze stron z możliwości tej skorzystała. Jest to lepszy sposób wykrycia prawdy w procesie niż powoływanie dowodów z urzędu.

V. W wyroku Sądu Najwyższego poruszone jest też i inne jeszcze zagadnienie ogólne, a mianowicie czy jedną z postaci⁵ czynności decyzyjnych sądu jest zarządzenie. W swoim czasie toczyła się w piśmiennictwie prawniczym polemika między zwolennikami pozytywnego rozstrzygnięcia tego zagadnienia a niżej podpisanym, który zajmował stanowisko przeciwne⁶. Takie też stanowisko wyraża Sąd Najwyższy w głosowanym wyroku. Dla uniknięcia nieporozumień należy zaznaczyć, że ilekroć w ustawie mowa jest o zarządzeniu czegoś przez sąd, trzeba przez to rozumieć, że sąd wydaje postanowienie, mocą którego coś zarządza⁷. Warto też dodać, że w praktyce sądowej zarządzenie jako postać (a nie treść) czynności decyzyjnych sądu jest nieznane. Zarządzenie stanowi natomiast postać czynności decyzyjnych przewodniczącego, jako drugiego obok sądu organu procesowego.

⁵ Należy rozróżnić postać i formę czynności decyzyjnych organów procesowych. Postaciami tych czynności są orzeczenia sądu, a więc wyrok (art. 351 § 3 k.p.c.), nakaz zapłaty, postanowienie (art. 354 w brzmieniu sprzed nowelizacji k.p.c. z 24.V.2000 r., błędnie w art. 516 k.p.c. i w art. 11 prawa o postępowaniu układowym) oraz zarządzenie przewodniczącego. Orzeczenie danej postaci może mieć różną formę (np. postanowienie nie kończące postępowania w sprawie wydane na posiedzeniu jawnym i postanowienie kończące postępowanie w sprawie – art. 356 k.p.c.).

⁶ W. Siedlecki w *Komentarzu do k.p.c.*, wyd. II, Warszawa 1975, t. I, s. 495.

⁷ W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 230.

GŁOSA DO WYROKU Z DNIA 1 GRUDNIA 2000 R. V CKN 153/00

Po upływie terminu do wniesienia apelacji nie jest dopuszczalna zmiana przedstawionych w niej zarzutów lub oparcie zaskarżenia na nowych zarzutach albo na podstawie nowości.

Przyjęta w wyroku Sądu Najwyższego teza daje asumpt do bliższego zajęcia się problematyką zarzutu apelacyjnego. Ogólnie można zarzut ten zdefiniować jako przedstawione w apelacji twierdzenie skarżącego, że zaskarżony wyrok sądu pierwszej instancji jest wadliwy ze względu na niewłaściwe zastosowanie prawa materialnego lub uchybienia procesowe, które miały wpływ na jego treść¹. Rzecz sprowadza się zatem, jak zresztą przy każdym środku zaskarżenia orzeczenia sądowego, do kategorii *errores in iudicando* i *errores in procedendo*. Zarzut apelacyjny nie może być gołosłowny, lecz wymaga uzasadnienia (art. 368 § 1 pkt 3 k.p.c.). To ostatnie polega zaś na przytoczeniu w apelacji stosownych okoliczności. Z kolei zarzut apelacyjny stanowi uzasadnienie wniosku apelacyjnego. Ponieważ jest on, o ile chodzi zarówno o jego treść, jak i uzasadnienie, jedynie oświadczeniem skarżącego, podlega ocenie sądu drugiej instancji, który dokonuje tej oceny w świetle materiału zebranego przez sąd pierwszej instancji oraz przez siebie (art. 382 k.p.c.). Ocena ta prowadzi do uznania zarzutu za zdatny względnie niezdatny do uzasadnienia wniosku apelacyjnego i w konsekwencji do uwzględnienia albo oddalenia apelacji, chyba że zachodzi podstawa uwzględnienia apelacji brana przez sąd drugiej pod uwagę z urzędu, o czym niżej.

Zarzut apelacyjny może mieć charakter dwojaki, a mianowicie może być zarzutem konstytutywnym, tj. takim, którego przedstawienie jest konieczne dla wzięcia przez sąd drugiej instancji pod uwagę danej wadliwości wyroku sądu pierwszej instancji, albo zarzutem mającym za przedmiot wadliwość wyroku sądu pierwszej instancji, którą sąd drugiej instancji musi wziąć pod uwagę z urzędu. Zarzutem drugiego rodzaju jest zarzut nieważności postępowania i zarzut, że zachodzi podstawa odrzucenia pozwu albo umorzenia postępowania nie będąca jednocześnie przyczyną wspomnianej nieważności². Przedsta-

¹ A. Oklejak: *Apelacja w procesie cywilnym*, Kraków 1994, s. 64.

² Zdarność zarzutu do uzasadnienia wniosku apelacyjnego zachodzić będzie wówczas, gdy okaże się on prawdziwy oraz jeżeli ma za przedmiot uchylenie procesowe, to ostatnie będzie miało wpływ na treść wyroku sądu pierwszej instancji.

wienie takiego zarzutu stanowi w istocie rzeczy jedynie zwrócenie uwagi sądu drugiej instancji na okoliczność, którą musi on wziąć pod uwagę z własnej inicjatywy (art. 202, 378, 386 § 2 i 3 k.p.c.). Zgłoszenie takiego zarzutu może być jednak konieczne ze względów faktycznych, co zachodzi w wypadku gdy materiał zebrany w postępowaniu pierwszoinstancyjnym nie zawiera wiadomości o istnieniu tego rodzaju okoliczności (np. o jednocześnie toczącym się wszczętym wcześniej procesie w tej samej sprawie – art. 199 § 1 pkt 2 i 379 pkt 3 k.p.c.). Należy wszakże zaznaczyć, że wiadomość taką sąd drugiej instancji może powziąć nie tylko z zarzutu apelacyjnego przedstawionego przez skarżącego, lecz także z oświadczenia strony przeciwnej, innego uczestnika postępowania czy też przesłuchanego w postępowaniu apelacyjnym świadka lub biegłego; może ją również uzyskać przy rozpoznawaniu innej sprawy (art. 228 § 2 k.p.c.). Z interesującego nas punktu widzenia najistotniejsze znaczenie ma to, że zarzut apelacyjny dotyczący okoliczności, o jakiej mowa, może być, co nie ulega żadnej wątpliwości, przedstawiony nie tylko w apelacji (przed upływem terminu do jej wniesienia), lecz także w każdym stadium postępowania apelacyjnego obok albo zamiast zarzutu przedstawionego uprzednio. Dotyczy to również apelacji w postępowaniu uproszczonym, gdyż, jak przyjąć wypada, art. 505⁹ § 2 k.p.c., o którym niżej, nie może mieć w tym wypadku zastosowania.

Co się natomiast tyczy konstytutywnego zarzutu apelacyjnego, zagadnienie czasowych ram możliwości jego przedstawienia kształtuje się w sposób bardziej skomplikowany. Kodeks postępowania cywilnego zagadnienia tego wprost nie reguluje. Jedynie wspomniany wyżej art. 505⁹ § 2 stanowi, że po upływie terminu do wniesienia apelacji przytoczenie dalszych, tj. nie przedstawionych przed upływem tego terminu, zarzutów jest niedopuszczalne. Zdaniem Sądu Najwyższego z zakazu tego nie mogą płynąć wnioski o braku takiegoż zakazu w odniesieniu do postępowania cywilnego w ogóle. Pogląd ten uznać można za co najmniej wątpliwy co do jego słuszności. Z wprowadzenia do kodeksu przepisu szczególnego, jakim jest art. 505⁹ § 2, wynika, że dopuszczalność przedstawienia nowych zarzutów po upływie terminu do wniesienia apelacji jest w postępowaniu cywilnym zasadą. Zgodnie z logiką bowiem należy przyjąć, że gdyby takiej zasady nie było, zbędne byłoby wprowadzenie wyjątku od niej.

W tezie wyroku Sądu Najwyższego przyjęto, że po upływie terminu do wniesienia apelacji niedopuszczalne są trzy następujące czynności: a) zmiana przedstawionych w apelacji zarzutów, tj. zastąpienie tych zarzutów innymi, b) oparcie zaskarżenia na nowych zarzutach, tj. przedstawienie nowych zarzutów obok przedstawionych w apelacji, c) oparcie zaskarżenia na podstawie nowości, tj. na powołaniu nowych faktów lub dowodów.

Ad a i b). W literaturze przeważa zdecydowanie pogląd, że skarżący po wniesieniu apelacji (przed tym wniesieniem możliwości, o jakich tu mowa, są oczywiste) może zarówno zmienić zarzuty apelacyjne, jak i przedstawić nowe

zarzuty obok przedstawionych w apelacji³. W istocie, w braku jakichkolwiek unormowań, z których wynikałby zakaz tego rodzaju czynności, należy uznać je, zgodnie ze wspomnianą wyżej zasadą, za dopuszczalne⁴. Warto przy tym zaznaczyć, że skoro, jak o tym była mowa na wstępie, zarzut apelacyjny stanowi twierdzenie skarżącego o określonej wadliwości zaskarżonego wyroku sądu pierwszej instancji, przytoczenie nowych zarzutów zamiast albo obok zarzutów przytoczonych pierwotnie oznacza wystąpienie przez skarżącego z twierdzeniem, że wyrok dotknięty jest innymi albo jeszcze innymi wadliwościami niż wskazane w apelacji.

Ad c). Co się tyczy nowości w apelacji, stwierdzić przede wszystkim należy, że wbrew wyrażanym niekiedy poglądom⁵ nie stanowią one same przez się zarzutu apelacyjnego, tym bowiem pozostaje niezmiennie twierdzenie skarżącego o wadliwości zaskarżonego wyroku sądu pierwszej instancji, nowe zaś fakty i dowody przytoczone zostają jedynie na jego uzasadnienie. Żaden przepis nie stanowi przy tym, że przytoczenie to dopuszczalne jest wyłącznie przed upływem terminu do wniesienia apelacji, czyli praktycznie w apelacji, niedopuszczalne zaś w postępowaniu apelacyjnym wszczętym przez wniesienie apelacji. Uznanie za dopuszczalne przedstawienia nowych zarzutów w tym postępowaniu, co zostało stwierdzone wyżej, oznaczać musi w konsekwencji uznanie za dopuszczalne powołanie w toku tego postępowania nowych faktów i dowodów potrzebnych do uzasadnienia wspomnianych zarzutów, nie wspominając już o powołaniu nowych faktów i dowodów na dodatkowe uzasadnienie zarzutów przedstawionych w apelacji. Wynika to niedwuznacznie z powołanego na wstępie art. 382 k.p.c. Zebrany w postępowaniu apelacyjnym materiał, o jakim w przepisie tym mowa, nie może oznaczać bowiem niczego innego niż przytoczone w tym postępowaniu fakty i przeprowadzone w nim dowody. Jedyne

³ T. Ereciński w *Komentarzu do k.p.c.*, cz. pierwsza, t. 1, wyd. 4, Warszawa 2002, s. 679; tenże; *Apelacja i kasacja w procesie cywilnym*, Warszawa 1996, s. 37; S. Dmowski: *Środki odwoławcze w postępowaniu cywilnym*, „Monitor Prawniczy” 1996, nr 4, s. 114. Inaczej S. Rudnicki: *Nowy środek zaskarżenia: apelacja*, „Przegląd Sądowy” 1993, nr 6, s. 46. Por. też cytowane w uzasadnieniu głosowanego wyroku orzecznictwo Sądu Najwyższego.

⁴ Pod tym względem postępowanie apelacyjne różni się od postępowania kasacyjnego, w którym, stosownie do art. 393¹¹ § 3 k.p.c., skarżący może przytoczyć jedynie nowe uzasadnienie podstaw kasacyjnych. Wynika z tego, że nie może on zmienić ani przytoczyć nowych podstaw kasacyjnych. Czym innym są bowiem te podstawy, czym innym zaś ich uzasadnienie (art. 393 § 1 pkt 2 k.p.c.).

⁵ Poglądy te są, jak się wydaje, pewną reminiscencją regulacji przyjętej w art. 368 pkt 6 k.p.c. w brzmieniu sprzed nowelizacji kodeksu z 1.III.1996 r. (Dz.U. nr 43, poz. 189). W myśl tego przepisu nowe fakty i dowody stanowiły jedną z podstaw rewizji jako środka odwoławczego od wyroków sądu pierwszej instancji.

ograniczenie powołane w rzeczonym postępowaniu nowych faktów i dowodów przewidziane jest w art. 368 § 1 pkt 4 i 381 k.p.c. Z treści tych przepisów wynika, że sąd drugiej instancji może dopuścić nowe fakty i dowody tylko wtedy, gdy strona nie mogła powołać ich w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji, a także gdy wprawdzie mogła je wówczas powołać, jednak nie było ku temu potrzeby, gdyż takowa powstała dopiero w postępowaniu apelacyjnym. Potrzeba taka zrodzić się zaś może m.in. w związku z przedstawieniem w tym postępowaniu nowych zarzutów. Wobec powyższego przyjęcie w tezie wyroku Sądu Najwyższego bezwzględnej niedopuszczalności nowości w znaczeniu powołania w postępowaniu apelacyjnym nowych faktów i dowodów nie może być uznane za uzasadnione.

W wyniku poczynionych ustaleń wspomniana teza w całości musi być oceniona krytycznie.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 15 LUTEGO 2002 R.
V CKN 1100/00**

Nienaprawialna, następca utrata zdolności sądowej uzasadnia umorzenie postępowania na podstawie art. 355 § 1 k.p.c.

Przyjęta w postanowieniu Sądu Najwyższego teza już *prima facie* nasuwa zasadnicze zastrzeżenia. Aczkolwiek bowiem nie ulega wątpliwości, że nieusuwalna następca utrata zdolności sądowej przez stronę procesową uzasadnia umorzenie postępowania, to jednak bezpośrednią podstawę takiego umorzenia stanowi, pominięty w postanowieniu milczeniem, art. 182 § 1 zd. II k.p.c., a nie art. 355 § 1 k.p.c., który wskazuje jedynie w sposób ogólny podstawę umorzenia postępowania. Kwestia ta, jak również zagadnienie stosunku wymienionych wyżej przepisów do powołanego w zakończeniu postanowienia Sądu Najwyższego artykułu 393¹⁶ k.p.c., nie wymaga rozpatrzenia na tym miejscu, gdyż w wypadku, którego dotyczy postanowienie, umorzenie postępowania w ogóle nie wchodziło w grę.

Postanowienie zapadło w procesie o zasądzenie kwoty 209 343,14 zł wszczętym przez będące w likwidacji jedno przedsiębiorstwo państwowe przeciwko drugiemu przedsiębiorstwu państwowemu. W toku procesu, już na etapie postępowania kasacyjnego, powodowe przedsiębiorstwo sprzedało dochodzoną wierzytelność (art. 555 k.c.), nb. za cenę dziesięciokrotnie niższą, innemu przedsiębiorstwu państwowemu. Z braku zezwolenia przedsiębiorstwa będącego stroną pozwaną nie doszło jednak do następstwa procesowego nabywcy wierzytelności w miejsce zbywcy. Skutkiem tego proces toczył się nadal między pierwotnymi stronami (art. 192 pkt 3 k.p.c.). Niedługo po wspomnianej sprzedaży uległa zakończeniu likwidacja powodowego przedsiębiorstwa i nastąpiło jego wykreślenie z rejestru. Powodowało to utratę przez to przedsiębiorstwo osobowości prawnej, a co za tym idzie, zdolności prawnej i zdolności sądowej. W istocie rzeczy przedsiębiorstwo, o jakim mowa, przestało istnieć pod względem zarówno faktycznym, jak i prawnym, czyli ustało¹. Z tej racji postępowanie

¹ Stąd też utratę zdolności sądowej (która może dotyczyć tylko jednostki nie będącej osobą fizyczną) można traktować jako *ustanie* (w przeciwieństwie do *powstania*) takiej jednostki. W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. 7, Warszawa 1999, s. 139 i 310.

uległo zawieszeniu (art. 174 § 1 pkt 1 w zw. z art. 393¹⁰ k.p.c.). Niemal dwuletni okres tego zawieszenia był, jak można się domyślać, poświęcony staraniom mającym na celu ustalenie ogólnego następcy prawnego ustalego przedsiębiorstwa, aby postępowanie mogło ulec podjęciu z udziałem tego następcy jako strony (art. 180 § 1 pkt 2 k.p.c.).

Wskutek bezwocności tych starań nastąpiło umorzenie postępowania. Umorzenie to nie było jednak uzasadnione w świetle wchodzących w grę przepisów, a mianowicie art. 180 § 1 pkt 2 i 182 § 1 zd. II k.p.c. Żaden z nich nie mógł bowiem mieć w danym wypadku zastosowania. Dotyczyć one bowiem mogą jedynie takich sytuacji, w których, w razie utraty przez stronę w toku postępowania zdolności sądowej i zawieszenia z tej przyczyny postępowania, podjęcie takowego może nastąpić tylko z udziałem ogólnego następcy prawnego strony, a to w związku z przejściem na niego objętego postępowaniem prawa względnie obowiązku albo innego biernego odpowiednika prawa. Tymczasem w interesującym nas wypadku wierzytelność, o którą toczył się proces, przeszła na nabywcę, tj. na następcę prawnego szczególnego powodowego przedsiębiorstwa jeszcze przed utratą przez to przedsiębiorstwo zdolności sądowej. W chwili tej utraty sporna wierzytelność nie należała już zatem do rzeczzonego przedsiębiorstwa, skutkiem czego nieaktualne było ewentualne przejście jej na jakiegokolwiek następcę prawnego, a więc i na następcę ogólnego tego przedsiębiorstwa. Z tej racji zawarte w postanowieniu SN dociekania, czy sporna wierzytelność mogła czy też nie mogła przejść na określony podmiot jako następcę prawnego ogólnego powodowego przedsiębiorstwa, były z założenia bezprzedmiotowe.

Jak należy zatem ocenić sytuację procesową, powstałą w wyniku sprzedaży przez powodowe przedsiębiorstwo dochodzonej w procesie wierzytelności oraz późniejszej utraty przezeń zdolności sądowej? Wskutek sprzedaży wierzytelności powodowe przedsiębiorstwo przestało być stroną procesową w znaczeniu materialnym, takową bowiem stał się nabywca wierzytelności. Powodowe przedsiębiorstwo przestałoby też być stroną w znaczeniu procesowym², gdyby strona pozwana udzieliła zezwolenia na wejście w jego miejsce nabywcy wierzytelności (art. 192 pkt 3 k.p.c.). Ponieważ takiego zezwolenia nie było i stąd nie doszło do następstwa procesowego nabywcy wierzytelności po powodowym przedsiębiorstwie³, to ostatnie pozostało w procesie jako strona, lecz jedynie w znaczeniu procesowym. Posiadało ono bowiem legitymację procesową czynną nie jako podmiot dochodzonej wierzytelności, czyli

² Co do rozróżnienia strony w znaczeniu materialnym i strony w znaczeniu procesowym W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 136.

³ W. Broniewicz: *Następstwo procesowe w polskim procesie cywilnym*, Warszawa 1971, s. 80.

jako strona w znaczeniu materialnym, ale jako podmiot podstawiony w miejsce tego rodzaju strony. Jako takie było ono zastępcą pośrednim nabywcy, działało bowiem w procesie we własnym imieniu ale na rzecz nabywcy⁴. Z tej racji w razie wygrania przezeń procesu powaga rzeczy osądzonej prawomocnego wyroku obejmowałoby również nabywcę wierzytelności i wyrok ten jako tytuł egzekucyjny podlegałby opatrzeniu klauzulą wykonalności na rzecz tego ostatniego (art. 788 § 1 k.p.c.).

Utrata wszakże przez powodowe przedsiębiorstwo zdolności sądowej, oznaczająca w istocie rzeczy utratę przezeń bytu faktycznego i prawnego, czyli śmierć cywilną, stwarzała stan rzeczy, w którym proces mógł być kontynuowany jedynie przy udziale w nim jako strony powodowej w znaczeniu także procesowym nabywcy spornej wierzytelności. Wobec bowiem ustania podmiotu podstawionego w miejsce nabywcy tylko ten ostatni jako strona w znaczeniu materialnym miał legitymację procesową czynną do udziału w toczącym się procesie⁵. Brak zezwolenia strony pozwanej na wstąpienie nabywcy wierzytelności do procesu w trybie art. 192 pkt 3 k.p.c. stał się bezprzedmiotowy ze względu na utratę zdolności sądowej (bytu) przez pierwotną stronę powodową i związaną z tym niemożność jej dalszego udziału w procesie. Zawieszone z powodu tej utraty postępowanie musiało ulec podjęciu z udziałem nabywcy spornej wierzytelności, czego konsekwencją byłoby wyznaczenie terminu rozprawy i wezwania na nią nabywcy. Nie było natomiast w świetle art. 182 § 1 zd. II i art. 355 § 1 k.p.c. żadnych podstaw do umorzenia postępowania.

Nie miał też w danym wypadku zastosowania powołany w głosowanym postanowieniu art. 393¹⁶ k.p.c. Przepis ten wiąże bowiem umorzenie postępowania przez Sąd Najwyższy z jednoczesnym uchyleniem wydanych w sprawie wyroków. Jak miałem możliwość przedstawić to na innym miejscu⁶, umorzenie postępowania przez Sąd Najwyższy może mieć różny charakter, przy czym umorzenie przewidziane w art. 393¹⁶ k.p.c. wchodzi w grę wówczas, gdy przyczyzna umorzenia zaszła już w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji, lecz sąd ten zamiast umorzyć postępowanie wydał wyrok, a sąd drugiej instancji

⁴ Przeciwnieństwem zastępstwa pośredniego, czyli podstawienia, jest zastępstwo bezpośrednie, czyli przedstawicielstwo polegające na działaniu zastępcy w imieniu i na rzecz zastąpionego. Zastępstwo to występuje w dwojakiej postaci, a mianowicie jako przedstawicielstwo ustawowe i jako pełnomocnictwo. W. Broniewicz: *Postępowanie...*, s. 145.

⁵ Nabywca posiadał zresztą tę legitymację również poprzednio, gdyby jednak wytoczył wówczas powództwo o sporną wierzytelność, jego pozew ulegałby odrzuceniu z powodu zawisłości sporu w procesie o tę wierzytelność toczącym się między pierwotnymi stronami. Nie wchodziłoby natomiast w grę oddalenie powództwa nabywcy z powodu braku legitymacji procesowej czynnej.

⁶ W. Broniewicz: *Uchylenie przez Sąd Najwyższy w trybie kasacji wyroku sądu pierwszej instancji w procesie cywilnym*, „Przegląd Sądowy” 2002, nr 4, s. 36.

zamiast wyrok ten uchylić i postępowanie (pierwszoinstancyjne) umorzyć, wydał wyrok zmieniający wyrok sądu pierwszej instancji albo oddalający apelację. W takiej sytuacji Sąd Najwyższy w razie wniesienia kasacji powinien uchylić wyroki obu sądów niższych instancji i umorzyć postępowanie pierwszoinstancyjne, nie może natomiast umorzyć postępowania drugoinstancyjnego ani postępowania własnego, gdyż przyczyna umorzenia nie dotyczyła tych postępowań, zaś postępowanie przed Sądem Najwyższym było jak najbardziej potrzebne dla dokonania negatywnej oceny wyroków sądów niższych instancji⁷. Umorzenie przez Sąd Najwyższy także własnego postępowania wykluczałoby zresztą możliwość jednoczesnego uchylenia wspomnianych wyroków, gdyż umorzenie przez dany sąd własnego postępowania nie pozwala na wydanie przezeń jakiegokolwiek innego rozstrzygnięcia poza ewentualnym rozstrzygnięciem co do kosztów postępowania.

Inaczej kształtuje się sytuacja, gdy przyczyna umorzenia powstanie dopiero w postępowaniu przed Sądem Najwyższym. Sytuacja ta występuje w dwóch wariantach. Po pierwsze, jeżeli przyczyna umorzenia postępowania polega na cofnięciu kasacji albo na pojawieniu się którejkolwiek z okoliczności przewidzianych w art. 182 § 1 k.p.c., Sąd Najwyższy powinien umorzyć jedynie swoje postępowanie, co spowoduje uprawomocnienie się wyroku sądu drugiej instancji, a jeżeli był to wyrok oddalający apelację, także wyroku sądu pierwszej instancji (art. 182 § 3 cz. pierwsza w zw. z art. 319¹⁹ k.p.c.). Po drugie, jeżeli przyczyna umorzenia postępowania polega na cofnięciu pozwu, zawarciu ugody albo którejkolwiek z okoliczności przewidzianych w art. 182 § 3 cz. druga oraz w art. 446, 450 § 2 i 456 § 1 i 3 k.p.c., Sąd Najwyższy powinien umorzyć postępowanie w całości, tj. we wszystkich trzech instancjach.

Przedstawione wyżej sytuacje różnią się między sobą tym, że w pierwszej Sąd Najwyższy działa jako sąd kasacyjny, w drugiej natomiast, zarówno w pierwszym, jak i w drugim wariantcie, jako po prostu sąd. W głosowanym postępowaniu różnica ta nie została wzięta pod uwagę. Z jednej bowiem strony przyjęto, że w sprawie wchodził w grę art. 180 § pkt 2 k.p.c., z drugiej jednak umorzenia postępowania dokonano nie na podstawie związanego tematycznie z tym przepisem art. 182 § 1 zd. II k.p.c., ale na podstawie art. 393¹⁶ k.p.c.

W konkluzji przyjąć wypada, że w sprawie, której dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, nie było podstaw do umorzenia postępowania, lecz postę-

⁷ Podobnie w wypadku, gdy przyczyna umorzenia postępowania (w całości) powstanie dopiero w postępowaniu przed sądem drugiej instancji, lecz sąd ten zamiast umorzyć postępowanie, wyda wyrok, Sąd Najwyższy w wyniku kasacji powinien wyrok ten uchylić i umorzyć postępowanie przed sądami niższych instancji. Umorzenie to obejmie m.in. wyrok sądu pierwszej instancji. Sąd Najwyższy nie może natomiast w tym wypadku umorzyć postępowania kasacyjnego, gdyż nie jest ono dotknięte przyczyną umorzenia i było potrzebne dla podjęcia wskazanego rozstrzygnięcia.

powanie zawieszone z powodu utraty zdolności sądowej przez stronę powodową należało podjąć z udziałem jako tej strony nabywcy spornej wierzytelności. Można się nawet zastanawiać, czy także zawieszenie postępowania było uzasadnione i czy, na zasadzie pewnej analogii z wypadkiem przewidzianym w art. 175 k.p.c., nie należało po ustaniu pierwotnej strony powodowej po prostu kontynuować postępowania, dokonując stosownego wezwania i zawiadomienia nabywcy wierzytelności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nabywca ten mógł bezpośrednio po wydaniu przez Sąd Najwyższy postanowienia o umorzeniu postępowania wytoczyć, bez żadnych już przeszkód, nowe powództwo przeciwko stronie pozwanej o zasądzenie objętej sporną wierzytelnością kwoty 209 343,14 zł. Wiązałoby się to jednak z obowiązkiem uiszczenia dość wysokiego wpisu i powodowałoby zapewne konieczność przeprowadzenia ponownego postępowania sądowego we wszystkich trzech instancjach. Tymczasem, skoro w procesie zakończonym umorzeniem postępowania strona powodowa uzyskała w drugiej instancji wyrok uwzględniający powództwo, tj. zasądzający całość dochodzonej kwoty, ewentualne oddalenie kasacji strony pozwanej od tego wyroku dawałoby nabywcy szansę na szybsze zaspokojenie. Umorzenie postępowania szansę tę przekreśliło z dużą i niesłuszną szkodą nabywcy.

Nieodparcie nasuwa się tu uwaga, że wierzytelność, o jaką chodziło w sprawie, była tzw. złą wierzytelnością, nie tylko bowiem zachodziły trudności w jej zaspokojeniu, ale dochodzenie jej w drodze sądowej napotkało nieprzewidziane przeszkody.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 11 LIPCA 2002 R.
IV CO 7/02**

Nie jest dopuszczalna – oparta na podstawie określonej w art. 403 § 2 k.p.c. – skarga o wznowienie postępowania zakończonego prawomocnym postanowieniem oddalającym wniosek o zmianę postanowienia o stwierdzenie nabycia spadku.

Przyjęte w postanowieniu Sądu Najwyższego rozstrzygnięcie oraz sformułowana w tym postanowieniu teza nie budzą zastrzeżeń co do swojej trafności. Natomiast uzasadnienie postanowienia daje asumpt do poczynienia pewnych istotnych uwag na temat dopuszczalności wznowienia postępowania oraz zmiany stanu prawnego wynikającego z prawomocnego orzeczenia, i to nie tylko w wypadku, który był przedmiotem rozpoznania przez Sąd Najwyższy, lecz także w kilku innych sytuacjach z zakresu postępowania nieprocesowego wspomnianych w uzasadnieniu.

Postępowanie w sprawie, w której wydane zostało postanowienie Sądu Najwyższego, wszczęte zostało przez złożenie wniosku o zmianę postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku. Wniosek ten został oddalony postanowieniem sądu pierwszej instancji, zaś apelacja wnioskodawczynie od tego postanowienia została oddalona postanowieniem sądu drugiej instancji. Z kolei kasacja wnioskodawczynie od postanowienia sądu drugiej instancji została oddalona przez Sąd Najwyższy. W tym stanie rzeczy wnioskodawczynie wniosła do Sądu Najwyższego skargę o wznowienie postępowania, powołując się na podstawy polegające na przyczynach nieważności postępowania, o jakich mowa w art. 401 pkt 1 i 2 k.p.c., oraz na przewidzianym w art. 403 § 2 k.p.c. późniejszym wykryciu takich okoliczności faktycznych (środków dowodowych), które mogłyby mieć wpływ na wynik sprawy, a z których wnioskodawczynie nie mogła skorzystać we wspomnianym wyżej postępowaniu o zmianę postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku.

Skarga ta została przez Sąd Najwyższy odrzucona głosowanym tu postanowieniem. Zdaniem Sądu Najwyższego wznowienie postępowania na podstawie przewidzianej w art. 403 § 2 k.p.c. byłoby niedopuszczalne, gdyż, jak stanowi art. 679 § 1 k.p.c., dowód na istnienie okoliczności uzasadniających zmianę postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku może być przeprowadzony „tylko”

w przewidzianym w tym przepisie postępowaniu o taką zmianę¹, przy czym nie stoi temu na przeszkodzie wcześniejsze oddalenie tego rodzaju wniosku. Do tego dodać oczywiście należy, że powtórny wniosek o zmianę postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku musi mieć za podstawę inne okoliczności względnie dowody niż te, które były przytoczone we wniosku poprzednio prawomocnie oddalonym. W przeciwnym razie powtórny wniosek podlegałby odrzuceniu (art. 199 § 1 pkt 2 w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.). Wnioskodawczynie mogła zatem, po wydaniu przez Sąd Najwyższy postanowienia oddalającego kasację, złożyć powtórny wniosek o zmianę postanowienia stwierdzającego nabycie spadku, powołując się w nim na okoliczności (dowody) powołane w skardze o wznowienie postępowania. Wypada tu wszakże zaznaczyć, że o ile w skardze o wznowienie postępowania mogą być powołane jedynie okoliczności i dowody, które istniały przed uprawomocnieniem się zaskarżonego orzeczenia, lecz nie mogły być wówczas powołane, o tyle we wniosku o zmianę stwierdzenia nabycia spadku mogą być, poza tego rodzaju okolicznościami (dowodami), powołane również okoliczności (dowody) powstałe później, np. w wyniku wyłączenia małżonka spadkodawcy od dziedziczenia (art. 940 k.c.) czy też przyjęcia albo odrzucenia spadku (art. 1012 i nast. k.c.)².

W świetle poczynionych uwag za w pełni słuszne uznać zatem należy stanowisko Sądu Najwyższego o niedopuszczalności w sprawach o zmianę stwierdzenia nabycia spadku wznowienia postępowania na podstawie art. 403 § 2 k.p.c. Zaszło zaś w sprawie uchybienie terminu wniesienia skargi o wznowienie powodowało bezskuteczność skargi niezależnie od prawdziwości powołanych w niej podstaw wznowienia polegających na nieważności postępowania. Tak czy inaczej skarga musiała zatem ulec odrzuceniu.

W postanowieniu swoim Sąd Najwyższy rozważał też kwestię, czy prawomocne postanowienie oddalające wniosek o stwierdzenie nabycia spadku może być w razie zmiany okoliczności sprawy zmienione na postanowienie uwzględniające rzeczony wniosek, a to na podstawie art. 523 zd. drugie k.p.c.

¹ Zawarta w art. 679 § 1 k.p.c. wzmianka o uchyleniu postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku zostaje tu pominięta jako bezprzedmiotowa. Por. B. Dobrzański: *Komentarz do k.p.c.* pod red. Z. Resicha i W. Siedleckiego, wyd. II, 1975, t. I, s. 986; J. Gudowski: *Komentarz do k.p.c.* pod red. T. Erecińskiego, wyd. 4, 2003, cz. pierwsza, t. 2, s. 326. Wskazywane w piśmiennictwie wyjątkowe wypadki, w których wchodzi w grę uchylenie postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku (np. uzyskanie stwierdzenia nabycia spadku za pomocą przestępstwa – J. Pietrzykowski: *Komentarz do k.p.c.* pod red. K. Piaseckiego, wyd. 3, 2002, t. II, s. 719, czy też istnienie dwóch postanowień stwierdzających nabycie tego samego spadku – uchwała SN z dnia 16.XII.1983 r. III CZP 65/83, OSNCP 1984/7/111) nie podlegają rozpoznaniu w trybie art. 679 k.p.c.

² Por. A. Szpunar: *Zmiana postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku*, „Przegląd Sądowy” 2002, nr 9, s. 42.

O zmianie tej mowa jest przy tym w kontekście wznowienia postępowania, jednak chyba nie w znaczeniu technicznym tego terminu, tj. w znaczeniu przyjętym w art. 399 i nast. oraz 524 k.p.c., ale w znaczeniu raczej potocznym. Artykuł 523 k.p.c. nie odnosi się bowiem do wznowienia postępowania w rozumieniu powołanych przepisów. Kwestia, o jakiej mowa, nie miała jednak w rozpatrywanym wypadku znaczenia, gdyż, jak słusznie przyjmuje Sąd Najwyższy, zmiana postanowienia oddalającego wniosek o zmianę stwierdzenia nabycia spadku nie wchodziła w tym wypadku w grę, ponieważ aktualny dla zmiany stwierdzenia nabycia spadku był w nim tryb przewidziany w art. 679 k.p.c. Dodać do tego należy, że o ile zmiana stwierdzenia nabycia spadku w ostatnio powołanym trybie nastąpić może w zasadzie na podstawie okoliczności, które istniały już w chwili otwarcia spadku, o tyle zmiana rozstrzygnięcia negatywnego na pozytywne w trybie art. 523 k.p.c. nastąpić może wyłącznie w razie zmiany okoliczności zaszłych po uprawomocnieniu się rozstrzygnięcia negatywnego³. Niezależnie od tego przyjąć wypada, że w myśl zasady *lex specialis derogat legi generali* tryb przewidziany w art. 523 k.p.c., który jest przepisem ogólnym, nie może mieć zastosowania w wypadkach, w których zmiana rozstrzygnięcia, niekoniecznie zresztą negatywnego na pozytywne, może nastąpić na podstawie przepisów szczególnych (np. art. 559, 577, 678, a także 679 k.p.c.).

W postanowieniu Sądu Najwyższego znajdujemy też przyrównanie zmiany postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku w trybie art. 679 k.p.c. do zmiany postanowienia o ubezwłasnowolnieniu. Przyrównanie to jest chybione. O ile bowiem zmiana stwierdzenia nabycia spadku następuje przez zmianę postanowienia o tym stwierdzeniu dokonaną przez nowe postanowienie (art. 679 § 1 i 3 k.p.c.) niweczące postanowienie wydane poprzednio⁴, o tyle uchylenie albo zmiana ubezwłasnowolnienia nie następuje przez niweczące poprzednio wydane postanowienie o ubezwłasnowolnieniu nowe postanowienie. To ostatnie jest bowiem, jak wynika z brzmienia art. 559 k.p.c., postanowieniem o uchyleniu albo zmianie ubezwłasnowolnienia, a nie postanowieniem o uchyleniu albo zmianie poprzednio wydanego postanowienia o ubezwłasnowolnieniu⁵.

³ Por. uchwałę SN z 12.III.2003 r. III CZP/02, OSNC 2003/12/160.

⁴ Zmiana orzeczenia oznacza również jego uchylenie, gdyż wskutek niej orzeczenie przestaje istnieć, na jego miejscu pojawia się natomiast orzeczenie innej treści. W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. 7, 1999, s. 262. Za nietrafny zatem uznać należy pogląd wyrażony w cyt. w przypisie 3 uchwale SN, według którego w wypadku wydania w trybie art. 523 k.p.c. postanowienia uwzględniającego wniosek i zmieniającego w ten sposób wydane poprzednio postanowienie oddalające wniosek to drugie postanowienie istnieje nadal, choć zostaje pozbawione mocy.

⁵ Wypada wszakże zaznaczyć, że w literaturze zaznaczyło się oczywiście nietrafne utożsamienie, a zarazem pomieszanie obu tych pojęć. Por. uwagi K.P. do uchwały składu siedmiu sędziów SN z 10.XI.1969 r., III CZP 56/69 (w) K. Piasecki i F. Wesely:

Do wypadku tego ma zatem proste zastosowanie zawarte w cytowanej wyżej w przypisie 3 uchwale Sądu Najwyższego i poddane w przypisie 4 krytyce sformułowanie mające nie trafnie dotyczyć postanowień (poprzedniego i nowego), o jakie chodzi w art. 523 k.p.c. Postanowienie o ubezwłasnowolnieniu podlega, rzecz jasna, uchyleniu albo zmianie w trybie odpowiedniego środka zaskarżenia (apelacji, kasacji, skargi o wznowienie postępowania), uchylenie to albo zmiana następuje jednak z powodu wadliwości tego postanowienia z przyczyny powstałej przed jego uprawomocnieniem się. Natomiast uchylenie albo zmiana ubezwłasnowolnienia następuje z przyczyny powstałej po uprawomocnieniu się postanowienia o ubezwłasnowolnieniu i nie mającej związku z tym postanowieniem.

Na zakończenie, nawiązując do wyrażonej na początku glosy aprobaty przyjętych w postanowieniu Sądu Najwyższego rozstrzygnięcia i tezy, stwierdzić należy, że postanowienie to stanowi kolejny istotny przyczynek do wykładni art. 679 k.p.c.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego w składach powiększonych, 1973, s. 641; M. Sawczuk: *Ponowne orzekanie w sprawie cywilnej prawomocnie osądzonej*, 1975, s. 149 in.; W. Siedlecki: *Postępowanie nieprocesowe*, 1988, s. 120; K. Korzan: *Postępowanie nieprocesowe*, 1997, s. 316. Prawidłowe ujęcie omawianej kwestii przedstawił K. Lubiński: *Postępowanie o ubezwłasnowolnienie*, 1979, s. 194 i nast.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 29 STYCZNIA 2003 R.
I CZ 196/02**

W sprawach o wpis partii politycznej do ewidencji kasacja przysługuje tylko od postanowień sądu drugiej instancji co do wpisu lub wykreślenia wpisu z ewidencji.

Rozważania na temat postanowienia Sądu Najwyższego rozpocząć wypada od pewnej istotnej uwagi dotyczącej określenia postępowania, w którym postanowienie to zapadło. Z treści postanowienia wynika, iż rzeczzone postępowanie potraktowane zostało w nim jako postępowanie rejestrowe w rozumieniu art. 519¹ § 3 k.p.c., z czym trudno się zgodzić. W ustawie wyraźnie rozróżnia się bowiem postępowanie rejestrowe (np. art. 694¹–694⁸ k.p.c.) i postępowanie dotyczące ewidencji partii politycznych (art. 11–23, 38c, 44 i 45 ustawy z 27.VI.1997 r. o partiach politycznych, tekst jedn. Dz.U. z 2001 r., nr 79, poz. 857 ze zm. – zwanej dalej ustawą), nigdzie nie określając tego drugiego postępowania jako postępowania rejestrowego. Bez najmniejszego popadania w nieścisłość można stwierdzić, że postępowanie dotyczące ewidencji partii politycznych uregulowane jest w sposób samodzielny i odrębny w stosunku do postępowania rejestrowego. Co najwyżej zauważyć można, że postępowanie to jest podobne do postępowania rejestrowego¹. Hipotetycznie można też zakładać, iż pewne przepisy o postępowaniu rejestrowym mogą znaleźć na zasadzie analogii zastosowanie również w postępowaniu dotyczącym ewidencji partii politycznych.

W związku z powyższym za nieprawidłowe uznać należy wszelkie zawarte w postanowieniu wzmianki, w których mowa jest o rejestrze czy postępowaniu rejestrowym w odniesieniu do partii politycznych. Co zaś najważniejsze, nieuzasadnione było rozpatrywanie kwestii dopuszczalności kasacji w sprawach w przedmiocie wpisu (przez który, w myśl art. 12 ust. 2 ustawy, rozumie się także zmianę oraz wykreślenie wpisu) w świetle art. 519¹ § 3 k.p.c., kwestia ta uregulowana jest bowiem w art. 22 ustawy. Regulacja ta nie stanowi przy tym bynajmniej powtórzenia regulacji zawartej w art. 519¹ § 3 k.p.c., gdyż w takim wypadku byłaby całkowicie zbędna, lecz odnosi się do kwestii, o jakiej tu mowa, w sposób autonomiczny i wyłączny. Nie można też uważać, jak czyni to

¹ W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. 7, Warszawa 1999, s. 375.

Sąd Najwyższy, że zawarta w art. 519¹ § 3 k.p.c. regulacja dopuszczalności kasacji w postępowaniu rejestrowym jest regulacją tej dopuszczalności w ogólności (podkr. W.B.) i odnosi się również do postępowania dotyczącego rejestracji partii politycznych. To ostatnie nie jest bowiem, jak była o tym mowa, postępowaniem rejestrowym. Po prostu regulacja dopuszczalności kasacji zawarta w art. 519¹ § 3 k.p.c. i takąż regulacja zawarta w art. 22 ustawy dotyczą różnych postępowań (rejestrowego i ewidencyjnego).

Drugie zagadnienie, jakie nasuwa postanowienie Sądu Najwyższego, odnosi się do środka odwoławczego, wniesionego od postanowienia Sądu Okręgowego z 23.XI.2000 r. o wykreśleniu z ewidencji Polskiej Partii Zielonych. W świetle art. 120 ust. 2 i 5 ustawy przyjąć należy, iż było to postanowienie w przedmiocie wpisu i stąd przysługiwała od niego apelacja. Partia mylnie jednak oznaczyła wniesiony przez siebie środek jako zażalenie. Nie stanowiło to według art. 130 § 1 k.p.c. przeszkody do nadania środkowi biegu i rozpoznania go w trybie właściwym, tj. jako apelacji. Moment ten nie został jednak wzięty pod uwagę w żadnej instancji. Warto zaś zaznaczyć, że ze względu na dłuższy niż dla wniesienia zażalenia termin wniesienia apelacji, w razie uznania, iż jako środek odwoławczy została wniesiona ta ostatnia z zachowaniem właściwego dla siebie terminu, przebieg postępowania byłby inny i przyniósłby inne rozstrzygnięcie niż miało to miejsce.

W świetle poczynionych wyżej uwag uznać wypada, że postanowienie Sądu Najwyższego poświęcone jest w gruncie rzeczy wykładni art. 22 ustawy o partiach politycznych. W myśl tego przepisu w sprawach dotyczących ewidencji partii politycznych kasacja przysługuje jedynie od postanowień sądu drugiej instancji w przedmiocie wpisu lub wykreślenia wpisu z ewidencji (nie wnikam tu w pewne niedostatki redakcyjne cytowanego przepisu). Użyty tu termin „postanowienie w przedmiocie”, spotykany również w art. 392, 519¹ § 2, 519¹ § 1 i 3 oraz 775¹ § 2 k.p.c., jest w ustawodawstwie terminem nowym mogącym budzić wątpliwości co do swojego znaczenia. Świadczy o tym chociażby orzecznictwo Sądu Najwyższego przytoczone w glosowanym postanowieniu. W tym ostatnim Sąd Najwyższy słusznie przytacza swoje dawniejsze stwierdzenie, że możliwość zaskarżenia kasacją dotyczy tylko postanowień sądu drugiej instancji mających za przedmiot kwestie, które przepis ten wymienia, oraz przyjmuje, że przesłankę zaskarżalności kasacją postanowienia sądu drugiej instancji stanowi tylko to, by było to orzeczenie w przedmiocie wpisu lub wykreślenia z rejestru. Nawiązując do tych stwierdzeń, należy przyjąć, że w świetle art. 22 ustawy o partiach politycznych kasacja przysługuje od dwóch postanowień sądu drugiej instancji. Jednym z nich jest postanowienie o odmowie dokonania wpisu (zmiany, wykreślenia), jeżeli sąd pierwszej instancji takowego dokonał, drugim natomiast postanowienie o dokonaniu wpisu (zmiany, wykreślenia), jeżeli sąd pierwszej instancji odmówił jego dokonania.

Każde z wymienionych postanowień jest postanowieniem zmieniającym w odpowiedni sposób postanowienie sądu pierwszej instancji, a zatem postanowieniem, o jakim mowa w art. 386 § 1 w zw. z art. 518 k.p.c. Ponieważ w wypadku, którego dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, kasacja odnosiła się do innego rodzaju postanowienia sądu drugiej instancji, a mianowicie do postanowienia o oddaleniu zażalenia na postanowienie sądu pierwszej instancji o odrzuceniu zażalenia na postanowienie o wykreśleniu skarżącej z ewidencji partii politycznych, przeto była niedopuszczalna, a zatem słusznie została odrzucona przez sąd drugiej instancji, słusznie też postąpił Sąd Najwyższy oddalając zażalenie na postanowienie o tym odrzuceniu. Dla pełnej jasności dodajmy jeszcze, że postanowienie sądu drugiej instancji, od którego została wniesiona kasacja, było postanowieniem w przedmiocie oddalenia zażalenia na wspomniane wyżej postanowienie sądu pierwszej instancji, a nie postanowieniem w przedmiocie wykreślenia skarżącej z ewidencji partii politycznych.

Na zakończenie kilka uwag dotyczących pewnych kwestii szczególnych. Słuszna jest krytyka ze strony Sądu Najwyższego poglądu wyrażonego przez Sąd Apelacyjny, że przewidziana w art. 519¹ § 3 k.p.c. kasacja dotyczy z mocy art. 519¹ § 1 k.p.c. wyłącznie rozstrzygnięć co do istoty sprawy. Przyjąć bowiem należy, że ten ostatni przepis nie ma w postępowaniu rejestrowym, a także ewidencyjnym zastosowania, ponieważ jedynymi postanowieniami co do istoty sprawy w tych postępowaniach są postanowienia w przedmiocie wpisu, jego zmiany lub wykreślenia. Pod tym względem sytuacje przewidziane w art. 519¹ § 3 k.p.c. i art. 22 ustawy różnią się zdecydowanie od sytuacji przewidzianej w art. 519¹ § 1 k.p.c. Według bowiem tego ostatniego przepisu kasacja przysługuje zarówno od postanowień dotyczących istoty sprawy, jak i postanowień dotyczących pewnych kwestii dotyczących postępowania. Przy okazji pozwalam sobie zakwestionować przyjęte przez Sąd Najwyższy określenie tych drugich postanowień mianem formalnych. Określenie takie jest pochodną od określania prawa procesowego jako prawa formalnego, co nie jest ściśle². Lepiej zatem zamiast o prawie formalnym i postanowieniach formalnych mówić o prawie procesowym (prawie postępowania) i postanowieniach dotyczących postępowania (proceduralnych), przyjmując, że w postępowaniach cywilnych innych niż proces zapadają postanowienia dwóch rodzajów, a mianowicie postanowienia co do istoty sprawy (merytoryczne) i postanowienia dotyczące postępowania (proceduralne).

Co się zaś tyczy rozstrzygnięcia przyjętego w omówionym tu postanowieniu Sądu Najwyższego, uznać je należy, jak to już zaznaczono wyżej, za w pełni słuszne.

² W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 27, 246 i 325; A. Góra-Błaszczkowska: *Postanowienia sądu pierwszej instancji w procesie cywilnym*, Warszawa 2002, s. 6 i nast.

**GŁOSA DO POSTANOWIENIA
Z DNIA 6 MAJA 2003 R.
I CO 7/03**

Skarga o wznowienie postępowania zakończonego postanowieniem Sądu Najwyższego o odmowie przyjęcia kasacji do rozpoznania nie jest dopuszczalna.

W postanowieniu Sądu Najwyższego rysują się wyraźnie dwie części. Pierwsza obejmuje sentencję i fragment uzasadnienia dotyczący przyjętego w sentencji rozstrzygnięcia ze sformulowaniem tezy wyodrębnionej następnie w ogłoszonym w Zbiorze Urzędowym tekście postanowienia. Część druga postanowienia zawiera rozważania na temat relacji, w jakiej pozostają ze sobą art. 190 ust. 4 Konstytucji art. 401¹ § 1 k.p.c. z zajęciem krytycznego stanowiska wobec dokonywanej przez Trybunał Konstytucyjny tzw. interpretacyjnej wykładni ustaw. Sformułowana w końcu tej części, a tym samym w końcu postanowienia konkluzja została, z okazji opublikowania już dawniej glosy do postanowienia, o jakim tu mowa¹, potraktowana również jako teza tego postanowienia. Wspomniana glosa poświęcona została wyłącznie tej tezie i rozważaniom Sądu Najwyższego, na tle których została ona sformułowana, oraz roli orzeczeń interpretacyjnych Trybunału Konstytucyjnego. Co do przyjętego w postanowieniu rozstrzygnięcia wyrażono zaś w niej jedynie ogólnikową aprobatę. W związku z powyższym niniejsza glosa poświęcona będzie przede wszystkim kwestii ujętej w tezie przytoczonej w tekście postanowienia zamieszczonym w Zbiorze Urzędowym oraz rozstrzygnięciu przyjętemu w sentencji postanowienia Sądu Najwyższego, pominięta w niej natomiast zostanie problematyka poruszona w drugiej części tego postanowienia. Dla oceny słuszności rzeczzonej tezy i sentencji nie będzie bowiem potrzebne wnikanie w zawiłości zarówno odnoszących się do wspomnianej problematyki rozważań Sądu Najwyższego, jak i cytowanych z tej okazji orzeczeń Trybunału. Ze względu jednak na związek, jaki z przyjętym przez Sąd Najwyższy rozstrzygnięciem ma rozstrzygnięcie zawarte w wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 9.VI.2003 r. SK 5/03², zostaną w glosie poczynione pewne uwagi nasuwające się na tle tego wyroku.

¹ L. Bosek: Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z 6.V.2003 r., „Państwo i Prawo” 2004, z. 2, s. 123.

² Dz.U. nr 109, poz. 1035, OTK 2003, nr 6, poz. 50.

Stanowisko zajęte przez Sąd Najwyższy w tezie i sentencji postanowienia już *prima facie* nasuwa zasadnicze zastrzeżenia, gdyż wyklucza w danym wypadku przewidzianą w art. 399 k.p.c. możliwość wznowienia postępowania, w którym zapadł prawomocny wyrok. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wraz z wydaniem przez Sąd Najwyższy postanowienia o odmowie przyjęcia do rozpoznania kasacji od wyroku Sądu Wojewódzkiego w Warszawie działającego jako sąd antymonopolowy (utrzymuję tu za postanowieniem Sądu Najwyższego terminologię z daty wydania wyroku) wyrok ten się uprawomocnił. Oba zdarzenia, tj. wydanie przez Sąd Najwyższy wzmiankowanego postanowienia, prawomocnego od momentu wydania, oraz uprawomocnienie się wyroku Sądu Wojewódzkiego, nastąpiły w tej samej chwili, stąd też z punktu widzenia chronologicznego nie wchodzi w grę zagadnienie, które z nich stało się prawomocne wcześniej, które zaś później. Między tymi zdarzeniami zachodziła natomiast wyraźna kolejność logiczna, polegająca na tym, że pierwsze z nich stanowiło *prius*, drugie zaś *posterius*. Wskutek jednak wydania postanowienia o odmowie przyjęcia do rozpoznania kasacji od wyroku Sądu Wojewódzkiego i wynikłego stąd uprawomocnienia się tego wyroku powstała przewidziana w art. 399 k.p.c. sytuacja polegająca na zakończeniu postępowania prawomocnym wyrokiem, a więc stwarzająca możliwość żądania wznowienia tego postępowania. Sytuacja ta jest o tyle ciekawa, że stanowi przykład wydania w jednym postępowaniu kilku (w danym wypadku dwóch) orzeczeń kończących postępowanie w sprawie³. Są nimi: zaskarżony kasacją wyrok Sądu Wojewódzkiego oraz postanowienie Sądu Najwyższego o odmowie przyjęcia kasacji. Mamy tu zatem do czynienia z przyczynkiem do nierozwiązanego, jak dotąd, w sposób w pełni zadowalający zagadnienia orzeczeń kończących postępowanie w procesie cywilnym⁴.

Zauważyć wszakże należy, że sytuacja podobna do tej, jaka miała miejsce w wypadku, którego dotyczy postanowienie Sądu Najwyższego, zachodzić może w szeregu innych wypadków, a więc np. w razie odrzucenia kasacji (wypadek ten wymieniony jest w powołanym wyżej wyroku Trybunału Konstytucyjnego) albo innego środka zaskarżenia, a także w razie umorzenia postępowania z powodu cofnięcia środka zaskarżenia czy też umorzenia przewidzianego w art. 183 § 3 cz. pierwsza k.p.c. We wszystkich tego rodzaju wypadkach następuje uprawomocnienie się wydanego w sprawie wyroku dające możliwość żądania wznowienia postępowania, mimo iż ostatnim orzeczeniem wydanym w sprawie jest postanowienie. Zgoła błędne natomiast byłoby przekonanie, że wznowienie postępowania może nastąpić jedynie wówczas, gdy upravo-

³ W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. VII, Warszawa 1999, s. 246.

⁴ A. Góra-Błaszczkowska: *Postanowienia sądu pierwszej instancji w procesie cywilnym*, Warszawa 2002, s. 23 i nast.; ead.: *Orzeczenia w procesie cywilnym*, Warszawa 2003, s. 166.

mocnienie się wyroku nastąpiło wskutek upływu terminu do jego zaskarżenia względnie gdy wyrok staje się prawomocny z chwilą wydania, jak przede wszystkim wyrok Sądu Najwyższego.

Zapatrywanie, że w razie uprawomocnienia się zaskarżonego kasacją wyroku na skutek odmowy przyjęcia do rozpoznania, a także odrzucenia kasacji zachodzi możliwość wznowienia postępowania, znalazło wyraz w powołanym wyżej wyroku Trybunału Konstytucyjnego. W wyroku tym uznano za niezgodny z art. 190 ust. 4 i kilku innymi przepisami Konstytucji art. 401¹ § 1 k.p.c., podnosząc, że w razie odmowy przyjęcia do rozpoznania albo odrzucenia kasacji od wyroku wydanego na podstawie aktu normatywnego uznanego przez Trybunał za niezgodny z Konstytucją i uprawomocnienia się wskutek tego rzeczono go wyroku, strona procesowa nie mogłaby skorzystać z przewidzianej w art. 401¹ § 1 k.p.c. możliwości żądania wznowienia postępowania, lecz jedynie z powodu upływu miesięcznego terminu przewidzianego w § 2 tego artykułu. Zdaniem bowiem Trybunału wspomniane uprawomocnienie się następuje w sposób retroaktywny, to znaczy z mocą wsteczną (podkr. W.B.), a więc, jak uznać wypada, z chwilą wydania wyroku. Rzecz jednak w tym, że tego rodzaju nastąpienie prawomocności orzeczenia nie jest postępowaniu sądowemu znane, co zostało wraz z krytyką zdarzających się w praktyce zapatrywań odmiennych podniesione w zdaniu odrębnym do omawianego wyroku.

W świetle poczynionych powyżej stwierdzeń nieprawidłowe było podkreślenie w skardze o wznowienie postępowania, że podstawy jej nie stanowił art. 401¹ k.p.c., gdyż została ona wniesiona przeciwko postanowieniu, a nie wyrokowi, zbędne też było powoływanie się przez skarżącą na art. 190 ust. 4 Konstytucji i wykładnię odnośnych przepisów zawartą w wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 28.I.2003 r. SK 37/01. Przytoczone oświadczenia skarżącej nie mogły jednak mieć znaczenia dla kwestii dopuszczalności wznowienia postępowania, nie mogły bowiem zmienić zachodzącego stanu rzeczy polegającego na zakończeniu postępowania prawomocnym wyrokiem, ocena zaś tej dopuszczalności powinna być dokonana przez Sąd Najwyższy nie na podstawie tych oświadczeń, którym Sąd Najwyższy uległ, ale na podstawie wspomnianego stanu rzeczy. Inną kwestią jest natomiast, czy zachodziły pozostałe warunki tej dopuszczalności, a przede wszystkim zachowanie terminu przewidzianego w art. 401¹ § 2 k.p.c. Wypada bowiem wyrazić wątpliwość, czy termin ten może być zachowany także przy przyjęciu prawidłowego poglądu, że rozpatrywane w tym miejscu uprawomocnienie się wyroku warunkujące możliwość wznowienia postępowania w trybie art. 401¹ k.p.c., następuje z chwilą wydania postanowienia o odmowie przyjęcia do rozpoznania albo o odrzuceniu kasacji. Po prostu termin ten jest z przedstawionego punktu widzenia zbyt krótki. Nasuwa się w związku z tym nieodparcie pytanie, dlaczego nie został on wzorowany na trzymiesięcznym terminie do wniesienia skargi o wznowienie postępowania przewidzianym w art. 407 k.p.c.

Jak się wydaje, trudności związane z wykładnią art. 401¹ k.p.c., którym poza wyrokami powołanymi w glosie dają wyraz także inne orzeczenia zarówno Sądu Najwyższego, jak i Trybunału Konstytucyjnego⁵, wywołane zostały dość sztucznie. W gruncie rzeczy przepis ten, powtarzający w wycinkowym zakresie treść art. 190 ust. 4 Konstytucji, daje możliwość wznowienia postępowania zakończanego wyrokiem, który uprawomocnił się przed wejściem w życie orzeczenia Trybunału o niezgodności z Konstytucją aktu normatywnego stanowiącego jego podstawę. Może się jednak zdarzyć, że wyrok wydany na podstawie tego aktu uprawomocni się dopiero po wejściu w życie wspomnianego orzeczenia Trybunału. W takim wypadku, rzecz jasna, zastosowanie art. 401¹ k.p.c. nie wchodzi w grę. Zachodzi też pytanie, o ile orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego przewidziane w art. 401¹ k.p.c. wywiera wpływ na rozstrzygnięcie sprawy cywilnej zawisłej w dniu wejścia w życie tego orzeczenia, a w szczególności znajdującej się wówczas w merytorycznej kognicji Sądu Najwyższego. Kognicja ta ograniczona jest bowiem w zasadzie przez podstawy kasacyjne. Pewne jest, że wypadek ten znajduje się również poza zakresem regulacji przyjętej we wspomnianym artykule, daje się natomiast porównać z wypadkiem *ius superveniens*. Ponieważ poruszone ostatnio kwestie nie wiążą się bezpośrednio z tematem glosy, ograniczam się jedynie do ich zasygnalizowania z myślą o przyszłych unormowaniach dotyczących wznowienia postępowania w konsekwencji wydania orzeczenia przez Trybunał Konstytucyjny⁶.

W konkluzji natomiast należy zarówno do tezy i sentencji postanowienia Sądu Najwyższego, jak i do stanowiska zajętego w wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 9.VI.2003 r. SK 5/03 odnieść się w sposób krytyczny.

⁵ Np. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2.III.2004r. SK 53/03, Dz.U. nr 43, poz. 410 czy postanowienie Sądu Najwyższego z 2.VIII.2003 r. III CO 9/03, OSNC 2004, nr 4, poz. 68. W postanowieniu tym przyjęta została teza, że skarga o wznowienie postępowania od postanowienia Sądu Najwyższego o odmowie przyjęcia kasacji do rozpoznania (art. 393⁷ § 1 w zw. z art. 393 § 1 k.p.c.) jest niedopuszczalna i że orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego tzw. interpretacyjne nie mieści się w hipotezie art. 401¹ § 1 k.p.c. Jak widać, teza ta odpowiada tezie przyjętej w postanowieniu omawianym w niniejszej glosie, stąd też odnoszą się do niej poczynione tu uwagi krytyczne dotyczące tego postanowienia.

⁶ Z. Czeszejko-Sochacki: *Wznowienie postępowania jako skutek pośredni orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego*, „Państwo i Prawo” 2000, z. 2, s. 28.

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 14 PAŹDZIERNIKA 2004 R.
III CZP 37/04**

Ubezważnowolnionemu nie przysługuje uprawnienie do zgłoszenia wniosku o wszczęcie postępowania o uchylenie lub zmianę ubezważnowolnienia. W wypadku gdy skierowane przez ubezważnowolnionego do sądu pismo w tym przedmiocie nie daje podstawy do wszczęcia postępowania z urzędu, przewodniczący zawiadamia o tym przedstawiciela ustawowego osoby ubezważnowolnionej.

Przedmiotem żywych sporów w orzecznictwie i doktrynie była w swoim czasie kwestia, czy dana osoba może zgłosić wniosek o własne ubezważnowolnienie oraz kwestia, czy ubezważnowolniony może zgłosić wniosek o uchylenie albo zmianę ubezważnowolnienia. W orzecznictwie kwestie te zostały ostatecznie rozstrzygnięte w sposób negatywny w uchwale–zasadzie prawnej składu 7 sędziów Sądu Najwyższego z 10 listopada 1969 r. III CZP 56/69¹, do której nawiązuje w swojej tezie i uzasadnieniu uchwała będąca przedmiotem niniejszej glosy. W doktrynie natomiast w dalszym ciągu poglądy dotyczące jednej i drugiej kwestii są podzielone, przy czym, jak przyjąć wypada, arsenał argumentów mających przemawiać za takim czy innym rozwiązaniem każdej z tych kwestii jest wyczerpany². Powtórne przytaczanie go na tym miejscu byłoby czynnością w dużej mierze jałową. Z tej racji, uznając argumenty przytoczone w powołanych wyżej uchwałach Sądu Najwyższego, nawiązujące przede wszystkim do wyraźnego brzmienia art. 545 § 1 k.p.c., za trafne, przyjąć należy z aprobatą wyrażony w tych uchwałach pogląd wykluczający możliwość zgłoszenia wniosku o ubezważnowolnienie przez osobę, która miałaby być ubezważnowolniona, oraz możliwość zgłoszenia przez ubezważnowolnionego wniosku o uchylenie ubezważnowolnienia.

¹ OSNC 1970, poz. 118.

² K. Lubiński: *Postępowanie o ubezważnowolnienie*, Warszawa 1979, s. 201; M. Sawczuk: *Ponowne orzekanie w sprawie cywilnej prawomocnie osądzonej*, Warszawa 1975, s. 149; B. Dobrzański (w) B. Dobrzański, M. Lisiewski, Z. Resich, W. Siedlecki: *Kodeks postępowania cywilnego, komentarz*, wyd. II, Warszawa 1975, t. I, s. 859; J. Gudowski (w) T. Ereciński, J. Gudowski: *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego*, wyd. 4, Warszawa 2003, cz. I, t. 2, s. 120.

Wspomniana możliwość oznacza w przytoczonych kontekstach legitymację procesową, czyli do sprawy (*ad causam*). Nie należy wszakże zapominać, że posiadanie względnie brak tej legitymacji może być wzięty przez sąd pod uwagę tylko wówczas, gdy spełnione są przesłanki procesowe, a m.in. gdy wnioskodawca posiada zdolność procesową. Tymczasem wnioskodawca w sprawie o ubezwłasnowolnienie, nie tylko zresztą będący przypadkowo osobą, która ma być ubezwłasnowolniona (nie ma faktycznej przeszkody, aby osoba taka nie mogła złożyć wniosku o swoje ubezwłasnowolnienie), może być, a wnioskodawca w sprawie o uchylenie ubezwłasnowolnienia będący ubezwłasnowolnionym zawsze będzie pozbawiony tej zdolności. W tych wypadkach w razie nieuzupełnienia rzeczonego braku wskutek niepotwierdzenia wniosku przez przedstawiciela ustawowego wniosek powinien zostać odrzucony. Jeżeli natomiast w sprawie o ubezwłasnowolnienie albo o uchylenie ubezwłasnowolnienia wnioskodawcą będzie osoba do tego nielegitymowana, a więc niewymieniona w art. 545 § 1 k.p.c. (a także niebędąca prokuratorem ani Rzecznikiem Praw Obywatelskich), mającą jednak zdolność procesową, wniosek powinien ulec oddaleniu z powodu braku legitymacji procesowej.

Swoiście kształtuje się kwestia legitymacji i zdolności procesowej ubezwłasnowolnionego o ile chodzi o zaskarżanie postanowień odpowiednio w sprawie o ubezwłasnowolnienie oraz w sprawie o uchylenie ubezwłasnowolnienia. Szczególny przepis art. 560 k.p.c. nadaje ubezwłasnowolnionemu legitymację do tego zaskarżania. Jest to tzw. legitymacja formalna odnosząca się do czynności procesowej. Wynika ona z samego uczestnictwa ubezwłasnowolnionego w postępowaniu³, z nadania jej płynie zaś wniosek, że w zakresie zaskarżania postanowień i postępowania zaskarżeniem tym wywołanych ubezwłasnowolniony ma zdolność procesową. W przeciwnym bowiem razie nadanie wspomnianej legitymacji byłoby zgoła iluzoryczne.

O ile przyjęte w uchwale Sądu Najwyższego rozstrzygnięcie przedstawionego mu zagadnienia prawnego zasługuje na aprobatę, o tyle uwagi krytyczne nasuwa stosowana w uchwale terminologia służąca określeniu przedmiotu przewidzianego w art. 559 k.p.c. uchylenia albo zmiany. W kilku miejscach mowa jest bowiem, zgodnie z brzmieniem powołanego przepisu, o uchyleniu albo zmianie ubezwłasnowolnienia, w innych zaś o uchyleniu albo zmianie postanowienia o ubezwłasnowolnieniu. Należy zatem przyjąć, że oba terminy używane są w uchwale *promiscue* jako swoje odpowiedniki znaczeniowe, co już *prima facie*, w konfrontacji z brzmieniem art. 559 k.p.c., może budzić zastrzeżenia. Zagadnienie ma charakter nie tylko formalny, ma bowiem znaczenie dla oceny istoty wspomnianego uchylenia czy zmiany skutków, jakie może ono rodzić, ma też znaczenie szersze, występuje bowiem odpowiednio w po-

³ W. Broniewicz: *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. 8, Warszawa 2005, s. 76.

stępowaniu o ubezwłasnowolnienie, jak zresztą w całym postępowaniu nieprocesowym. Tak więc w art. 545 § 1 i 2 k.p.c. mowa jest o wniosku o wszczęcie postępowania o ubezwłasnowolnienie, natomiast w § 3 i 4 tegoż artykułu o wniosku o ubezwłasnowolnienie. Tylko to drugie określenie uznać można za poprawne, a co więcej za prawdziwe, jeżeli wziąć pod uwagę, że art. 545 § 3 k.p.c. gramatycznie jest zdaniem twierdzącym. W sprawie o ubezwłasnowolnienie wnioskodawca wnosi bowiem nie o wszczęcie postępowania o ubezwłasnowolnienie danej osoby, ale o jej ubezwłasnowolnienie⁴, o czym można się przekonać empirycznie ze zwykłej obserwacji praktyki sądowej.

Bez wątpienia źródło nieprawidłowego terminu „wniosek o wszczęcie postępowania o ubezwłasnowolnienie” tkwi w błędnej i bezkrytycznie przyjmowanej w piśmiennictwie redakcji przepisów ogólnych o postępowaniu nieprocesowym, w których mowa jest o wszczęciu tego postępowania na wniosek (art. 506, 511 czy 512 § 2 k.p.c.). W przepisach jednak dotyczących wszczęcia postępowania nieprocesowego w poszczególnych sprawach na ogół mowa jest o wniosku o wydanie określonego rozstrzygnięcia (np. art. 527, 528, 536, 561, 600, 609, 626, 680, 693 k.p.c.), a tylko wyjątkowo o wniosku o wszczęcie postępowania (np. art. 585 czy 679 § 2 k.p.c.)⁵. W rzeczywistości bowiem wnioskodawca zgłasza wniosek nie o wszczęcie postępowania przez sąd, ale o wydanie przez sąd wspomnianego rozstrzygnięcia i przez zgłoszenie takiego wniosku sam wszczyna postępowanie⁶. W konsekwencji zaś poczynionych ustaleń należy zakwestionować użycie zarówno w tezie, jak i w uzasadnieniu uchwały Sądu Najwyższego zwrotu „wniosek o wszczęcie postępowania o uchylenie lub zmianę ubezwłasnowolnienia”, a nie właściwego i zgodnego z brzmieniem art. 559 k.p.c. zwrotu „wniosek o uchylenie albo zmianę ubezwłasnowolnienia”. Zaznaczyć jednakowoż wypada, że tego rodzaju dualizm terminologiczny występuje również w piśmiennictwie⁷. Skłania to do poczynienia pewnych uwag dotyczących rysującej się na tle powołanego przepisu problematyki uchylenia albo zmiany ubezwłasnowolnienia.

Nie ulega wątpliwości, że postanowienie o ubezwłasnowolnieniu, o jakim mowa w art. 557 i 558 k.p.c., zarówno nieprawomocne, jak i prawomocne, podlega uchyleniu albo zmianie na zasadach ogólnych w trybie odpowiedniego środka zaskarżenia. Uchylenie to albo zmiana może jednak z natury rzeczy nastąpić tylko z powodu określonej wadliwości rzeczzonego postanowienia zachodzącej w chwili jego wydania i działa *ex tunc*. Natomiast przewidziane w art. 559 k.p.c. uchylenie

⁴ A. Zieliński, M. Szczepański: *Warszawski zbiór pism, postępowanie cywilne*, wyd. 2, Warszawa 2000, s. 16.

⁵ Zupełnie kuriozalne użycie obu terminów w tym samym przepisie znajdujemy w art. 529 § 1 k.p.c.

⁶ W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 318.

⁷ J. Gudowski: *op. cit.*, s. 120.

albo zmiana ubezwłasnowolnienia następuje z powodu okoliczności powstałej po uprawomocnieniu się postanowienia o ubezwłasnowolnieniu (ustania przyczyny ubezwłasnowolnienia, poprawy stanu psychicznego ubezwłasnowolnionego). Nie ma tu zatem podstawy do uchylenia albo zmiany tego postanowienia, które zresztą, jak należy zakładać, było prawidłowe i spełniało przez określony okres czasu cel, w jakim zostało wydane. Wobec jednak uchylenia ubezwłasnowolnienia postanowienie to traci swoją skuteczność z mocą *ex nunc*. Sytuację tę można porównać z sytuacją zachodzącą w razie przywrócenia władzy rodzicielskiej. Prawomocne postanowienie o tym przywróceniu nie uchyla bowiem uprzednio wydanego prawomocnego postanowienia o pozbawieniu rodzica władzy rodzicielskiej, lecz pozostawiając to postanowienie nienaruszone, powoduje tylko jego dezaktualizację. Przynosi ono po prostu zmianę stanu prawnego zachodzącego między rodzicem i dzieckiem, w którym rodzic mający początkowo władzę rodzicielską, został władzy tej pozbawiony, a następnie odzyskał ją⁸.

Nie można natomiast uznać, wbrew wyrażonemu w uchwale Sądu Najwyższego pogładowi, że art. 559 k.p.c. zawiera skierowany do sądu nakaz uchylenia z urzędu zdezaktualizowanego postanowienia o ubezwłasnowolnieniu stanowiący szczególnie środek prawny pozwalający na wzruszenie prawomocnego orzeczenia w razie zaistnienia okoliczności wymienionych w tym przepisie. Sąd bowiem, w razie otrzymania wiadomości o ustaniu przyczyny ubezwłasnowolnienia, powinien i może jedynie uchylić takowe, powodując tym dezaktualizację wydanego w swoim czasie postanowienia o ubezwłasnowolnieniu, nie może jednak uchylić tego postanowienia, gdyż nie ma ku temu podstaw ani trybu, jako że było ono, jak należy zakładać, wydane prawidłowo. Zasadnicze zastrzeżenia budzi też przyrównanie postanowienia, o jakim mowa w art. 559 k.p.c., do postanowień o uchyleniu względnie zmianie postanowienia o uznaniu za zmarłego lub o stwierdzeniu zgonu (art. 542 k.p.c.), a także o stwierdzeniu nabycia spadku (art. 679 k.p.c.). Każde z tych postanowień wydawane jest bowiem przy uwzględnieniu stanu faktycznego, który zachodził w chwili wydania postanowienia uchylonego czy zmienionego, nie został jednak wówczas uwzględniony z powodu nieznania go przez sąd, i działa z mocą wsteczną (*ex tunc*) podobnie jak środek zaskarżenia.

Dokonane ustalenia prowadzą do wniosku, że w rozdziale k.p.c. dotyczącym ubezwłasnowolnienia (art. 544–560) przewidziane są dwa postępowania, a mianowicie postępowanie o ubezwłasnowolnienie oraz postępowanie o uchylenie albo zmianę ubezwłasnowolnienia. Są to postępowania względem siebie samodzielne i odrębne, każde z nich dotyczy bowiem innej sprawy, zaś drugie nie stanowi dalszego ciągu pierwszego⁹. Jedynym zachodzącym między

⁸ W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 321.

⁹ T. Czech (w) *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz* pod. red. K. Piaseckiego, wyd. 3, Warszawa 2002, t. II, s. 479.

nimi związkiem jest to, że każde z nich dotyczy we właściwy dla siebie sposób ubezwłasnowolnienia tej samej osoby.

Ponieważ, jak wyżej o tym mowa, postępowanie określone w art. 559 k.p.c. służy uchyleniu albo zmianie ubezwłasnowolnienia, a nie postanowienia o ubezwłasnowolnieniu, nie może ono stwarzać przewidzianej w art. 524 § 1 cz. druga k.p.c. możliwości zmiany lub uchylenia tego ostatniego. Innymi słowy, postanowienie o ubezwłasnowolnieniu nie jest przewidzianym w tym przepisie postanowieniem kończącym postępowanie, które może być zmienione lub uchylone, i nie należy, wbrew wyrażanym w literaturze poglądom, do grupy tego rodzaju postanowień, przewidzianych przykładowo w art. 907 § 2 k.c., 28 § 2 i 138 k.r.o. i 539–543, 577 czy 679 k.p.c. W związku z tym przepis art. 524 § 1 cz. druga k.p.c. nie może mieć zastosowania w postępowaniu o ubezwłasnowolnienie. Sprawia to, że wszelkie dywagacje czynione w orzecznictwie i doktrynie w kwestii tego zastosowania¹⁰ są z natury rzeczy bezprzedmiotowe. Przyjść natomiast należy, że zarówno w postępowaniu o ubezwłasnowolnienie, jak i w postępowaniu o uchylenie albo zmianę ubezwłasnowolnienia prawomocne postanowienia pozytywne mogą być uchylane i zmieniane na zasadach ogólnych w trybie nadzwyczajnych środków zaskarżenia, w tym w trybie wznowienia postępowania, a to na podstawie art. 524 § 1 cz. pierwsza i § 2 k.p.c. O ile natomiast chodzi o wydane w tych postępowaniach prawomocne postanowienia negatywne, tj. oddalające wniosek o ubezwłasnowolnienie albo wniosek o uchylenie albo zmianę ubezwłasnowolnienia, a także, jak się wydaje, rozstrzygające negatywnie sprawę o to uchylenie albo zmianę w postępowaniu wszczętym z urzędu¹¹, nic nie stoi na przeszkodzie zastosowaniu przepisu art. 523 zd. II k.p.c., tj. zmianie postanowienia negatywnego na pozytywne w razie zmiany okoliczności sprawy.

Pod adresem ustawodawcy wypada zaś zgłosić postulat o zaniechanie wprowadzania przepisów, w których mowa byłaby o wszczynaniu postępowania na wniosek, gdyż w praktyce nikt tego rodzaju wniosków, mimo iż w przepisach są one przewidziane, nie składa. Wszczęcie postępowania bowiem, o ile nie następuje z urzędu, powodowane jest przez wnioskodawcę w drodze złożenia wniosku o wydanie określonej treści orzeczenia. W miarę możliwości należałoby też usuwać lub korygować istniejące obecnie przepisy, w których inkryminowany zwrot jest użyty.

¹⁰ M. Sawczuk: *op. cit.*; B. Dobrzański: *op. cit.*; W. Siedlecki: *Przegląd orzecznictwa SN, Prawo procesowe cywilne I półrocze 1970*, „Państwo i Prawo” 1971, nr 7, s. 136.

¹¹ Jeżeli w postępowaniu nieprocesowym wszczętym z urzędu sąd nie może wydać postanowienia rozstrzygającego sprawę w sposób pozytywny, powinien wydać postanowienie rozstrzygające sprawę w sposób negatywny, nie może natomiast umorzyć postępowania. J. Gudowski: *op. cit.*, s. 49 i cyt. tam orzecznictwo; W. Broniewicz: *op. cit.*, s. 320.

**GŁOSA DO UCHWAŁY
Z DNIA 17 CZERWCA 2005 R.
III CZP 26/05**

Sąd ma obowiązek wziąć pod uwagę w każdym stanie sprawy nieważność czynności prawnej (art. 58 § 1 k.c.), jednak tylko na podstawie materiału zgromadzonego zgodnie z regułami wskazanymi w art. 479¹² § 1 i art. 381 k.p.c.

Zarówno przyjęta w uchwale Sądu Najwyższego teza, jak i jej uzasadnienie zasługują na pełną aprobatę. Nie ulega bowiem wątpliwości, że sąd powinien wziąć pod uwagę zachodzącą w sprawie i mającą wpływ na jej rozstrzygnięcie ważność (nieważność) czynności prawnej, gdyż jest to zagadnienie prawa materialnego, którego stosowanie należy do niego. Chodzi przy tym nie tyle o działanie sądu z urzędu, jak formułowane to jest w uchwale, ile o wykonywanie konstytucyjnej funkcji wymiaru sprawiedliwości (art. 175 ust. 1 Konstytucji)¹. Stosowanie przez sąd prawa materialnego odnosi się jednak tylko do stanu faktycznego przedstawionego przez strony w twierdzeniach zawartych w powództwie i w zarzutach, a także uzupełnionego później, częstokroć wskutek działań sądu (por. art. 212, 213 § 1, 217 k.p.c.) oraz ustalonych w sposób przewidziany w prawie procesowym, przede wszystkim w drodze udowodnienia (por. art. 227 i nast. k.p.c.)². Jeżeli możliwość przytoczenia przez strony faktów mających być podstawą zastosowania prawa materialnego oraz powołania dowodów na prawdziwość tego przytoczenia ograniczona jest barierą czasową, czyli prekluzją, takowa zaś nie została uwzględniona, gdyż rzeczone fakty i dowody na ich zajęcie strona przedstawiła już po jej upływie, jasne jest, że zastosowanie do

¹ Dla uniknięcia wszelkich możliwych nieporozumień zaznaczyć należy, że konieczność wzięcia przez sąd przy rozstrzyganiu sprawy wchodzących w grę przepisów prawa materialnego ma całkowicie odmienne znaczenie niż działanie przez sąd z urzędu w przewidzianych wyrażnie (np. art. 174, 177, 180, 378, 477⁶ § 3, 506, 732, 818 czy 824 k.p.c.) lub w sposób dorozumiany wypadkach dotyczących postępowania.

² Warto tu zwrócić uwagę na nie zawsze uświadamiany sobie stosunek zachodzący między żądaniami, twierdzeniami i ustaleniami. Twierdzenia służą uzasadnieniu żądań (wniosków, zarzutów), natomiast ustalenia – wykazaniu prawdziwości twierdzeń. W. Broniewicz: *Postępowania cywilne w zarysie*, wyd. 8, Warszawa 2005, s. 204.

tych faktów prawa materialnego jest nieaktualne. Sąd nie może bowiem w takim wypadku przyjąć do wiadomości twierdzeń strony co do wspomnianych faktów, nie mówiąc już o przeprowadzeniu dowodów co do prawdziwości tych twierdzeń. Przeprowadzenie dowodów będzie też wyłączone, jeżeli twierdzenia co do faktów zostaną wprowadzone w przepisany czas, jednak dowody co do tych twierdzeń zostaną powołane już po upływie prekluzji. W takiej sytuacji ustalenie przytoczonych twierdzeń mogłoby nastąpić co najwyżej na podstawie przyznania ich przez stronę przeciwną (art. 229 i 230 k.p.c.) lub na podstawie domniemania faktycznego (art. 231 k.p.c.).

Przenosząc poczynione uwagi na grunt wypadku, w którym nastąpiło podjęcie uchwały Sądu Najwyższego, należy przede wszystkim zaznaczyć, że zarówno w przedstawieniu zagadnienia prawnego przez Sąd Okręgowy, jak i w uchwale zagadnienie to rozpatrywane było na tle art. 479¹² § 1 k.p.c., aczkolwiek w grę wchodził art. 479¹⁴ k.p.c., gdyż rzecz dotyczyła zarzutu zgłoszonego przez pozwanego, a nie twierdzeń zawartych w pozwie. Nie ma to jednak znaczenia, o ile chodzi *mutatis mutandis* o aktualność wspomnianego zagadnienia również w odniesieniu do pierwszego z wymienionych artykułów. Aktualność ta nie zachodzi jedynie w postępowaniu uproszczonym w sprawach gospodarczych, gdyż – niezależnie od przewidzianego w nim ogólnego ograniczenia dopuszczalności zarzutu potrącenia (art. 505⁴ § 2) – nie stosuje się w nim żadnego z tych artykułów (art. 505¹⁴ § 2 k.p.c.).

Z treści uchwały nie wynika wyraźnie, czy pozwany zgłosił zarzut potrącenia swojej wierzytelności z wierzytelnością powoda już w odpowiedzi na pozew, czy też uczynił to później, oraz czy przed skierowaniem sprawy do postępowania w sprawach gospodarczych było co do niej przeprowadzone postępowanie nakazowe albo upominawcze. Można jednak, ze względu na oddalenie powództwa przez sąd pierwszej instancji (sąd rejonowy), które – jak przyjąć należy – nastąpiło wskutek uwzględnienia zarzutu potrącenia, uznać, że zgłoszenie tego zarzutu nastąpiło we właściwym czasie³. Z kolei powód zgłosił – nie wiadomo, czy w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji, czy też, jak raczej należy przyjmować, dopiero w apelacji – kontrzarzut dokonania potrącenia mimo wynikającego z art. 93 ust. 2 ustawy z 29.VIII.1997 r. – Prawo bankowe (Dz.U. nr 140, poz. 939 ze zm.) zakazu dokonania przez pozwanego, którym był bank, potrącenia swojej wierzytelności z wierzytelności dochodzonej przez powoda. Oczywiście w tym stanie rzeczy kwestia prekluzji z art. 479¹² k.p.c. była bezprzedmiotowa.

Za bezprzedmiotowe uznać też należy zagadnienie zastosowania art. 381 k.p.c., tj. zagadnienie możliwości przytoczenia w apelacji wspomnianego wyżej

³ L. Stępiak: *Potrącenie w systemie polskiego prawa cywilnego*, Warszawa 1975, s. 134; M. Pyziak-Szafnicka: *Potrącenie w prawie cywilnym*, Kraków 2002, s. 237.

kontrzarzutu, a w każdym razie faktów i dowodów kontrzarzut ten uzasadniających. Zgłoszenie bowiem przez pozwanego zarzutu potrącenia będącego jednocześnie oświadczeniem woli i czynnością prawną w rozumieniu prawa cywilnego⁴ rodziło konieczność zbadania przez sąd pierwszej instancji zgodności (niezgodności) tej czynności z prawem materialnym (w danym wypadku z art. 58 § 1 i 505. 2 k.c. oraz art. 93 § 2 prawa bankowego), jak o tym była mowa na wstępie. Konieczności tej sąd pierwszej instancji nie uczynił jednak zadość. Jak bowiem zostało zaznaczone w przedstawieniu przez Sąd Okręgowy Sądowi Najwyższemu zagadnienia prawnego, któremu poświęcona jest glosowana uchwała, materiał zgromadzony w postępowaniu przed rzeczonym sądem nie pozwalał na rozważenie ważności złożonego przez pozwanego oświadczenia o potrąceniu. Brak tego rozważenia oznaczał zaś nierozpoznanie przez sąd pierwszej instancji istoty sprawy. Dawało to podstawę do uchylenia jego wyroku stosownie do art. 386 § 4 k.p.c.

⁴ M. Pyziak-Szafnicka: *op. cit.*, s. 272.